~~WYDAWNICTWO DZIEŁ TANICH I POŻYTECZNYCH.~~

DZIEJE POLSKI

XVIII i XIX wieku.

(od 1733 do 1832 roku)

SKREŚLIŁ

HENRYK SCHMITT.

1

~~Ogólnego zbioru~~ Tom I.

W KRAKOWIE
W DRUKARNI „CZASU“ W. KIRCHMAYERA.
1866.

Zwracamy uwagę na tylną okładkę.

NAKŁAD I WŁASNOŚĆ
WYDAWNICTWA DZIEŁ TANICH I POŻYTECZNYCH.

DZIEJE POLSKI

XVIII i XIX wieku.

Ogólnego Zbioru Tom I.

DZIEJE POLSKI

XVIII i XIX WIEKU

osnowane przeważnie na niewydanych dotąd źródłach

PRZEZ

HENRYKA SCHMITTA.

(jako Tom Drugi dzieła: *Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów potocznie opowiedziane*).

TOM I.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI „CZASU“ W. KIRCHMAYERA.

1866.

PRZEDSŁOWIE.

Przerwa, która mimo méj woli nastąpiła po wydaniu w roku 1863 pierwszego tomu dziejów narodu polskiego potocznie opowiedzianych, była niezawodnie niedogodna tym wszystkim, którzy mając tom pierwszy, drugiego nie mogli się doczekać. Samo jednakże dzieło zyskało na tém o tyle, że ta przerwa dwuletnia przeszło podała mi właśnie sposobność poczynienia studyów rozległych do dalszego ciągu dziejów narodowych, i to studyów opartych przeważnie na źródłach rękopisemnych, dotąd nie ogłoszonych, które w rozmaitych zbiorach publicznyeh i prywatnych w kraju i za granicą są nagromadzone. Owoc mych poszukiwań składam obecnie w dziejach Polski XVIII i XIX wieku, które są dalszym jedynie ciągiem, na obszerniejszy nieco wymiar opracowanym, wspomnionych wyżej dziejów narodu polskiego. Rozszerzyłem się w téj części dzieła mego ze względu głównie, że cały ten stuletni przeciąg czasu jako bliższy nas i tyle wypadków w sobie mieszczący, zawiera oraz wielką naukę a mimo tego nie był dotad należycie opracowany.

Wiek ten (1733 — 1832) dzieli się na pięć ustępów dziejówych, ściśle od siebie odróżnionych, a mianowicie na panowanie Augusta III, Stanisława Augusta, legiony, księstwo warszawskie i królestwo kongresowe. Każdy z tych ustępów ma swe cechy odrębne, które go dobitnie charakteryzują. Samo nawet panowanie Augusta III, zbywane tylko pobieżnie i z pewnem lekceważeniem, nie przedstawia wprawdzie wydarzeń jaskrawych, lecz ma swoją wielką ważność ze względu głównie, że dziwnym zbiegiem okoliczności w ciągu jego

trwania rozwijały się i dojrzewały wszystkie zarody upadku, a oraz odradzania się narodu przez roformy społeczne. Spostrzegamy téż w niém z jednéj strony pozorną i dla tego okrzyczaną powszechną prawie gnuśność, a z drugiéj wielką w niejedném inicyatywę i daleko sięgające pomysły, które dla tego tylko społeczeństwu nie przyniosły korzyści, ponieważ pozostając w zakresie teoryi, nie weszły w praktykę życia i nie przeniknęły ogółu narodu. Należało więc uwydatnić to panowanie nieszczęsne i wykazać przyczyny, dla czego najlepsze nawet pomysły w ówczas spełzły na niczém. Można wiele zwalać na niedołężność króla i na przewrotność ulubieńca jego Brühla, lecz największa część winy spadnie zawsze na naród, który nie zważając na przestrogi swych światlejszych obywateli, wkraczał samochcąc prawie w przepaść ziejącą tuż pod jego nogami.

Panowanie Stanisława Augusta, podczas którego wszystkie niedole i klęski zwaliły się na naród, przedstawia temat bardzo bogaty i mnogie wypadki ważne. Lecz chcąc je ocenić należycie i nieomylną z nich wysnuć naukę na przyszłość, trzeba bez uprzedzenia się dla téj lub owéj strony śledzić bezwzględną prawdę i wykazywać sumiennie każdą zasługę i każdą przewinę. Nie wyrządza się bowiem narodowi przysługi, jeżeli chcąc dogodzić jego dumie i pochlebiać próżności, osłania się przed nim prawdę bezwzględną. Wydarzenia, o których w ciągu tego panowania mówić wypadnie, są straszne i smutne zarazem, lecz czyż przechwałkami zdołamy zmienić ich tok i znaczenie prawdziwe? Czyż naród potrafi z nich zbawienną na przyszłość wysnuć naukę, jeżeli mu prawić będziemy o jego doskonałości, cnotach i zaletach, a nie wskażemy wad i przywar, które go niestety przy zbiegu nieprzyjaźnych okoliczności przywiodły do upadku? Z tego więc względu wyłożę dzieje panowania tego jak najbezstronniéj, opierając się w mym wykładzie na źródłach niepodejrzanych, jakie w rozmaitych znalazłem zbiorach. Z równą bezstronnością przedstawię wszystkie trzy ustępy porozbiorowe, chociaż

z boleścią wyznać muszę, iż do tych właśnie czasów, nam tak bliskich, najmniéj znalazłem źródeł.

Kto tylko uwzględnić zechce przykre położenie dziejopisa polskiego, który nigdzie nie znajdzie skupionych razem źródeł dziejowych, a w poszukiwaniach swych czy to w zbiorach publicznych czy téż prywatnych co krok prawie różnorodne spotyka trudności, okaże się pewnie wyrozumiałym i nie będzie wymagał téj wszechstronności wyczerpującéj przedmiot, jaką mogą się zaszczycać dzieła dziejopisów zagranicznych, mających na zawołanie archiwa publiczne kraju, którego kreślą dzieje. U nas nie można o czemś podobnem zamarzyć nawet, a chociaż ze źródeł rozrzuconych po mnogich zbiorach i archiwach publicznych i prywatnych dałyby się nakreślić najwszechstronniejsze dzieje narodu, któż z Polaków ma możność dotarcia do tych wszystkich źródeł? kto dostatki odpowiednie, by użyć i opłacić mnogich wypisywaczy i nagromadzić coś nakształt tek Naruszewiczowskich? . . . .

Z tych powodów czuję sam aż nadto, że w dziele niniejszém okażą się mnogie niedostatki wynikłe z braku źródeł wiarogodnych. Znalazłem wprawdzie nie jednę wskazówkę ważną, lecz gdy przyszło szukać dalszego wątku, spotykałem tysiączne trudności, a najczęściéj okazywała się zupełna niemożebność zebrania odnośnych do téj wskazówki szczegółów. I tak znalazłem w jednym z rękopisów biblioteki Czartoryskich w Paryżu dwa własnoręczne listy Stanisława Leszczyńskiego, pisane z Nancy (1739 r.) do starosty buskiego Józefa Jabłonowskiego, a świadczące w sposób niezbity, że król ten był w stósunkach z Potockimi a nawet zamierzał z pomocą uprojektowanéj przez nich konfederacyi jeneralnéj dobijać się tronu polskiego. Gdy zaś dalszych szukałem wskazówek i szczegółów, urwało się wszystko, a nawet teki Naruszewiczowskie, odnoszące się do czasów Augusta III, i zawierające wiele ważnych i ciekawych rzeczy, nie dostarczyły mi najdrobniejszego w téj mierze szczególiku. Równą była trudność w dochodzeniu prawdziwych przyczyn, dla których zry-

wano sejm po sejmie za tego panowania. Nie podlega wątpliwości, że je zrywano raz z pobudek stronniczych, to znowu z nastrojenia dworu a nawet za pieniądze wzięte od którego z mocarstw zagranicznych. Tymczasem umiano tak zręcznie wszystko układać, że z pozostałych dyaryuszów sejmowych niepodobna prawie dociec i wyrozumieć, przez kogo i z jakich powodów lub z czyjego nastrojenia ten lub ów sejm był zerwany. Do najsmutniejszych zaś zjawisk musimy zaliczyć, że nie jeden z owych ślicznie perorujących mowców sejmowych, który tak patryotyczne wygłaszał zdania, był właśnie zrywaczem sejmu! Czasami wpadano na trop matactw tego lub owego poselstwa, lecz nie zyskiwano wiele, ponieważ wychodziły natychmiast najuroczystsze urzędowe zaprzeczenia, które tyle w sobie mieściły pozorów prawdy, że w braku innych zupełnie wiarogodnych świadectw, nie można podobnych zaprzeczeń stanowczo odrzucać.

Wszystkie te trudności mnożą się z postępem czasu, a w epoce porozbiorowéj dochodzą do najwyższego stopnia, szczególniéj co do działań tajemnych, których całkowicie wyjaśnić nie podobna w braku źródeł dostatecznych a wiarogodnych. Sądzę przeto, że czytelnicy uwzględniwszy wszystkie trudności, które należało przełamywać, przyjmą z wyrozumiałością i pobłażaniem niniejsze dzieło mimo wszelkich niedostatków, jakie w niém mogą się okazać. Dokąd bowiem najgłówniejsze źródła do tego czasu, rozrzucone dziś po całym niemal świecie, nie będą ogłoszone drukiem lub przynajmniéj w wierzytelnych odpisach w jedno zebrane miejsce, niepodobna nawet myśleć o wszechstronnych dziejach Polski XVIII i XIX wieku.

Pisałem we Lwowie 30 Października 1865.

AUTOR.

DZIAŁ PIERWSZY.

PANOWANIE FRYDERYKA AUGUSTA III.

I. Pogląd na stan Polski i Europy w chwili śmierci Fryderyka Augusta II.

Położenie Polski było po 35-letnich rządach Fryderyka Augusta II w całém znaczeniu tego wyrazu opłakane. Piętnastoletni nawet pokój, trwający od sejmu pacyfikacyjnego (1717), nie wpłynął bynajmniéj ani na przyrost sił i zamożności zniszczonego kraju, ani na zabliźnienie ciężkich ran, jakie mu wojna szwedzka zadała. Król cudzoziemiec, obcy Polsce rodem i usposobieniem, a przytém nawykły do samowładztwa, poświęcał bezsumiennie dobro Rzpltéj planom i matactwom swym dynastycznym. Nie przebierając w środkach, używał i takich ku swoim zamiarom, które wnosiły w społeczność naszą zarody nieznanéj przedtém demoralizacyi, lub rozwijały istniejące już do stopnia dawniéj niezwykłego. Przekonawszy się bowiem, że przemocą oręża nie wymoże ani nieograniczoności swéj władzy, ani dziedziczności tronu, zaczął uciekać się do przekupstwa, aby utworzyć sobie stronnictwo, gotowe popierać wszystkie jego zamysły. Demoralizacya wzmogła się bardziéj, gdy i te z mocarstw zagranicznych, które pragnęły wywierać wpływ na sprawy Rzpltéj, podobnego używały środka. I wtedy i późniéj narzekano wprawdzie publicznie na sejmach, że są senatorowie, którzy bez wiedzy Rzpltéj jeżdżą za granicę, a biorąc od obcych

pensye, im a nie ojczyznie służą; lecz narzekania tego rodzaju nie zaradziły złemu bynajmniéj. Z drugiéj znów strony zagęściła się plaga przedajności w takim stopniu, że nikt prawie nie uzyskał ani sprawiedliwości, ani urzędu, ani dostojeństwa, ani królewszczyzny, jeżeli się nie opłacił czy to sędziom', czy też tym, którzy mieli wpływ u króla.

Sprzedajność podobna, szerząca się coraz bardziéj, oddziaływała tém szkodliwiéj na moralność publiczną, a gdzie nie było trudno kupić kréskę przychylną sędziego, bez względu na słuszność lub niesłuszność sprawy, lub głos na sejmiku, a nawet na sejmie, tam musiały zachwiać się cnoty obywatelskie. Nie przyszło u nas wprawdzie do takiego bezwstydnego cynizmu, jaki spostrzegamy w całéj niemal Europie ówczesnéj, lecz zachwianie się samo cnót u nas pub icznych, było stokroć zgubniejszem, ponieważ z niemi zachwiały się i podstawy, na których potęga i bezpieczeństwo Rzpltéj spoczywały. Złe to wzmagało się tém bardziéj, gdy z jednéj strony z upadkiem zupełnym prawdziwéj oświaty wylęgły się mnogie przesądy, uprzedzenia i skrzywione pojęcia o stosunkach społecznych obok zarozumiałości, pychy nadętéj i lekceważenia rzeczywistéj zasługi lub wartości osobistéj, a z drugiéj dwór łącznie z sąsiedniemi mocarstwami najusilniéj nad tém pracował, aby do reszty wszelkie cnoty obywatelskie podkopać. Dodajmy do tego, że ci, którym zależało na utrzymaniu bezrozumnego w Rzpltej fanatyzmu, a którzy mieli w swém ręku całe wychowanie publiczne, stłumiali nader zręcznie wraz z oświatą wszelki wyższy polot ducha i wszelkie nawet poczucia szlachetniejsze. Nic więc dziwnego, że przy współdziałaniu tylu czynników sprzysięgłych na podkopanie podwalin Rzpltéj przez stłumianie ducha obywatelskiego, położenie jéj z dniem każdym musiało się pogorszać. Widzimy też kształty z dawnych pozostałe czasów, lecz gdy treść pierwotna z nich uleciała, zastąpiono ją czczemi i bez znaczenia formułkami.

Owa nieszczęsna pacyfikacya (1717), przywiedziona do skutku za pośrednictwem cara, zeszczupliła siły zbrojne Rzpltéj do 24,000 wojska koronnego i litewskiego razem, z którego znów zaledwie trzy czwarte były w rzeczywistości pod znakami. Rzplta skazana odtąd na ciągłą bezsilność, a tém samém na nieustanne lekcewa-

żenie i pokrzywdzania ze strony sąsiadów, musiała wprzód zdobyć się na śmiałość zrzucenia opieki carskiego dworu, który jak pośrednik zagwarantował układ pacyfikacyjny, zanim mogła pomyśleć o zmnożeniu swéj siły zbrojnéj. Lecz do tego potrzeba było ufności między królem a narodem, któréj właśnie brakło. Podejrzywano go bowiem ciągle o dążenia samowładcze, do czego zresztą matactwami dyplomatycznemi, zdradzanemi złośliwie przez poselstwo moskiewskie dawał powód aż nadto uzasadniony. Zerwanie trzech sejmów z powodu nierozdania buław dowodziło najlepiéj, że mu niedowierzano mimo nawiasowych zapewnień jego o przeciwieństwie. Obawa gwałtownego zamachu stanu wzmogła się szczególniéj, gdy Fryderyk August lubiący wystawność i igrzyska wojenne na wzór odbywających się corocznie w Saksonii wielkich ćwiczeń wojennych podobne w Polsce pod Warszawą przed samém zebraniem się sejmu (1732) odbyć zamierzył i tym celem wojsku pod stolicą zgromadzić się rozkazał. Obawa ta była tak silną, że prymas Teodor Potocki, wraz z wielu innymi udał się do dworu austryackiego i moskiewskiego z prośbą o pomoc i opiekę na przypadek, gdyby Fryderyk August domniemane swe zamysły samowładcze, znoszące zagwarantowane wolności narodu, chciał przemocą oręża urzeczywiszczać. Podejrzywano zaś nietylko króla, ale i tych wszystkich, których za ludzi dworowi duszą i ciałem oddanych uważano. Do rzędu najbardziéj podejrzanych w téj mierze należeli Czartoryscy i ich powinowaty Poniatowski, wojewoda mazowiecki, regimentarz jeneralny wójsk koronnych. Ponieważ zaś król chciał mu oddać buławę, zerwano trzy sejmy, aby tego nie dopuścić. Opierano się również powiększeniu siły zbrojnéj.

Obawa o wolność spowodowała drugie złe, zbezwładniające do najwyższego stopnia Rzpltę. Chcąc bowiem tę wolność ubezpieczyć przeciw domniemanym zamachom władzy rządowéj, chwycono się środka najzgubniejszego, jakim było zatamowanie obrad publicznych. W oczach owoczesnych ludzi było nadużywanie nawet wolnego głosu, objawiające się w nieograniczoném *liberum veto* (nie pozwalam) usprawiedliwioném i godziwém, skoro niém można zapobiedz samowładztwu rządu. Zapomniano atoli, że jeżeli owo *liberum veto* mogło z jednéj strony przeszkodzić wytworzeniu się w drodze legalnéj samowładztwa, nie ochroniło przecież z drugiéj

przeciw zamachowi stanu, a za to wiodło najpewniéj do najzupełniejszego bezrządu.

Byli wprawdzie i wtedy ludzie, którzy przewidywali zgubne następstwa takiego nadużycia wolnego głosu. I tak wystąpili zaraz po zerwanym w r. 1732 sejmie niektórzy z przestrogą, że to szalone i płoche używanie *liberum veto* musi ostatecznie przywieść Rzpltą do upadku, przyczém wykazywali, że przodkowie wynaleźli ten środek na obronę, a nie na zgubę wolności i ojczyzny; że *liberum veto* wtedy jedynie jest prawnie uzasadnioném, jeżeli większość sejmu dąży do rzeczywistego pognębienia wolności i prawa, lecz gdy przeciwnie ta większość pragnie obrony i ubezpieczenia obu, a liczbę wojska na to chce pomnożyć, aby stawić czoło wdzierstwu obcych, wówczas mógłby tylko duch zaprzedany i jawny zdrajca ojczyzny użyć środka tego przeciw większości, a na takiego *veto* nie powinno się zważać, ponieważ podobne nadużycie prawa jest wyraźnem bezprawiem.

Przeciw temu rozumowaniu rozrzucono „*informacyą na sejmiki przedsejmowe, naznaczone w dniu 15 Grudnia 1732,*“ w któréj zaklinano ziemian, aby wszelkiémi siłami starali się utrzymać „*głos wolny*“ w obradach, gdyż z upadkiem tegoż musiałaby „*dusza olności Rzpltéj zgwałcona obumrzeć i zginąć*“, aby zatém pod żadnym warunkiem nie dopuszczali „*przemiany sejmów w parlament angielski*“ stanowiący większością głosów, i aby w końcu chcących wprowadzać taką zasadę większości głosów do surowéj pociągali odpowiedzialności. Jak najczęściéj u nas przemogły i teraz deklamacye nad głosem rozsądku i sumienia.

Mimo zaślepienia prawie powszechnego musieli wszyscy spostrzegać smutny stan ojczyzny, zwłaszcza gdy dość często ludzie bystrzejszego poglądu na rzeczy powtarzali, że bezsilność Rzpltéj, narażająca ją na urągowisko świata, spowoduje w końcu nieochybną jéj zagładę, że zatém wcześnie trzeba myśleć, jak temu zapobiedz. Ubostwo kraju raziło każdego, kto tylko nieco rozpatrzył się za granicą i tameczną widział zamożność. Przemysł bowiem i handel, bogacące inne kraje, znikły zupełnie z upadkiem miast, które ani się podnieść ani rozkwitnąć nie mogły, dokąd dowolność starostów i wybujałość możnych znękiwały się bezkarnie nad gminami wiejskiémi i nad całym stanem mieszczańskim, dokąd wy-

górowany fanatyzm religijny kwestyonował nieustannie wolność sumienia. I rolnictwo również pozbawione z upadkiem miast odbytu wewnątrz na większe rozmiary, nie mogło się rozwijać, a mimo znacznego wywozu nie przyczyniało się do podnoszenia zamożności i bogactwa narodowego. Najlepszem świadectwem okropnego ubóstwa ówczesnego jest między innémi, że mnodzy ziemianie nie mogąc się uiszczać z podatków na utrzymanie wojska przeznaczonych, byli drogą exekucyi wojskowéj z swych posiadłości rugowani.

Ziemianie czyli szlachta, będąc stanem na pozór wszechwładnym w Rzplitéj, stracili w skutek strasznego zniszczenia podczas ostatniéj wojny szwedzkiéj swą niezależność obywatelską i poszli w klientelę dworu lub możnych, z których każdy przewodził większemu lub mniejszemu ich zastępowi i rozrządzał samowładnie wolnemi na pozór ich głosami. Nietylko sama drobna szlachta stała się narzędziem dogodném w ręku ambitnych możnowładców, w których przeszła służebnictwo, ale nawat tak zwani posesionaci nie mogli ochronić swéj niezależności obywatelskiéj i coraz bardziéj musieli się garnąć do klamek pańskich, aby uzyskać opiekę i pomoc przeciw przemożnym gwałtownikom. Jeżeli zaś drobna szlachta, któréj ustawy najwyraźniéj zapewniały nietylko całkowite używanie praw stanu rycerskiego, ale co więcéj zupełną równość obywatelską, była bardzo często uciskaną przez możnych, łatwo sobie wyobrazić położenie ludu wiejskiego, którym ustawy nie opiekowały się bynajmniéj. Zależąc zupełnie od woli swych dziedziców, lud nie miał praw żadnych, na któreby w razie przeciążenia robociznami lub pokrzywdzeń mógł się powoływać.

W takim składzie rzeczy nie zadziwi nikogo, jeżeli powiemy, że Polska owoczesna mimo mnogich warunków sprzyjających pomnożeniu bogactwa narodowego była krajem najuboższym prawie w Europie. Przyczyniły się do tego niewątpliwie straszne klęski niedawnéj wojny dwudziestoletniéj, lecz głównem źródłem złego był rozstrój wewnętrzny a oraz chciwość, gwałty i bezprawia możnych, a przytém stopniujący się z ciemnotą fanatyzm religijny, ponieważ nie dozwalały naprawienia strat poniesionych. Miasta uciskane bezkarnie przez starostów i pozbawione opieki rządu przeciw swawoli stanu władnącego w Rzpltéj, nie mogły się po-

dźwignąć z upadku, a tem samem nie powiększały swemi rękodziełami, przemysłem i handlem tak własnéj zamożności jak również potęgi Rptéj. Ludność ich przerzedzona bardzo nie uzupełniała się napływem z zewnątrz, ponieważ brakowało teraz właśnie owych ubezpieczeń wolności osobistéj i przemysłowéj, które ściągają i przynęcają obcych osadników. I handel również doznawał nie małych przeszkód z powodu ceł i myt, które rozmaici panowie najbezprawniéj kazali sobie opłacać, na co częste lubo daremne bywały narzekania podczas obrad sejmowych. Upadek zaś miast pociągał za sobą zmniejszenie wewnętrznéj konsumcyi wszelkiego rodzaju ziemiopłodów, co znów szkodliwie na produkcyą rolniczą oddziaływało. Wszystkiemu temu zaradziłaby gruntowna jedynie naprawa urządzeń Rptéj, a do téj nie mogło przyjść, dokąd nie wytworzył się rząd posiadający bezwarunkową ufność narodu, któryby zatem dawał mu zupełną rękojmią, że nie dybiąc bynajmniéj na wolność, pragnie powszechnego jedynie dobra.

Sama zresztą ta wolność, którą się ciągle przechwalano, była najzupełniejszem złudzeniem, gdyż wyrodziła się w swawolę i bezkarne pogwałcanie ustaw przez garstkę możnych, którzy swą wolę narzucali ogółowi ziemian, tak niby czułych na swe swobody i prawa obywatelskie. Jak długo była oświata w Rptéj, pojmował i rozumiał ogół ziemian a przynajmniéj większość tychże prawdziwe interesa ojczyzny i swe własne stanowisko społeczne. Lecz z upadkiem oświaty pozostał duch jedynie opozycyjny, którego łatwo można było użyć do zaburzeń i przeciw najzbawienniejszym projektom naprawy, ponieważ zawsze znalazły się pozory, jakoby wolność była zagrożoną. Że zaś Fr. August II istotnie przez cały przeciąg panowania swego marzył o wprowadzeniu rządów dziedziczno-samowładnych, a swemi wojskami saskiemi dał się wszystkim srodze we znaki, wyrobiła się powszechna między ziemiaństwem niechęć przeciw niemu a oraz wstręt do królów z obcego rodu. Spostrzegano wprawdzie mnogie zarody złego a co więcéj przeczuwano nawet, że z nich wywiązać się może upadek Rptej, lecz nie umiano się wziąść do naprawy jakiejkolwiek z powodu obawy o wolność, którą wzniecały dyplomatyczne knowania króla, zdradzane nawiasem z rozmysłu przez obce poselstwa. Spłoszona a przytem ciemna szlachta rwała sej-

my w przekonaniu, że tem jedynie ubezpieczy swą wolność złotą. Co zaś bardziéj jeszcze zdumiewa, szukano opiekunów dla téj wolności po całéj Europie a nawet na dworze moskiewskim, tym prototypie najnieograniczeńszego samowładztwa, który doskonale umiał na korzyść własną wyzyskiwać nieufność narodu ku królowi i zawsze dość liczne miał stronnictwo w Rptéj. Niektórzy wiązali się z nim w dziecinném przekonaniu, że z własnego interesu nie dopuści zamachu stanu, zmieniającego Rptę w monarchię dziedziczną; lecz byli niestety i tacy, którzy mu służyli za pieniądze brane czy to ryczałtowo, czy też peryodycznie.

Europa ówczesna, lubo spokojna, była z powodu krzyżujących się nieustannie interesów w ciągłéj obawie wojny, co znów pojedyńcze mocarstwa zmuszało do utrzymywania znacznéj siły zbrojnéj. Każde z nich stojąc w gotowości niejako wojennéj czyhało zawsze, aby zaraz korzystać z słabości lub błędów drugiego. Ponieważ jeden nie ufał drugiemu, starano się wzajem ile możności ubezpieczać przymierzami. Domy burbońskie skupiały się około Ludwika XV, króla Francyi, rozrządzającego wielką i zawsze w gotowości stojącą armią. Dom rakuski, potężny rozległością swych krajów dziedzicznych a oraz tem, że od dawna rozrządzał koroną niemiecką, był teraz zachwiany pod Karolem VI, który męzkiego nie mając potomstwa, chciał najstarszéj córce zapewnić następstwo we wszystkich krajach dziedzicznych domu swego. Skłoniwszy stany swych państw dziedzicznych do przyjęcia postanowienia tego, które jest znane pod nazwą sankcyi pragmatycznéj, starał się o zaręczenie téjże sankcyi przez główne mocarstwa europejskie, co mu dość szło oporem. Gdy więc z jednéj strony utrzymanie się lub zachwianie sankcyi pragmatycznéj stanowiło o pokoju lub wojnie europejskiéj, potężniały w bezpośredniém sąsiedztwie Polski coraz bardziéj dwa mocarstwa czysto wojskowe a oba zagrażające jéj niepodległości, t. j. Rosya i Prusy, gotowe zawsze, gdy się tylko dogodna nadarzy sposobność, targnąć się na zniszczenie równowagi europejskiéj, warującéj bezpieczeństwo państw pojedyńczych. W całéj bowiem polityce owoczesnéj nie było sumienia a byle coś sprzyjało interesowi własnemu tego lub owego dworu, nie pytano się wcale o słuszność i prawo. Dogadzając temu interesowi, częstokroć nawet urojonemu, pognębiano

z równą bezsumiennością własnych poddanych, z jaką pokrzywdzano sąsiadów a szczególniéj słabszych. Świętość najuroczystszéj umowy lub przyrzeczeń zobowiązywała o tyle jedynie, o ile tego własny wymagał interes, lub nienadarzała się sposobność zyskania więcéj na wiarołomstwie, niż na dotrzymaniu słowa. Z tego również względu był pokój ciągle zagrożony, ponieważ zrywano go zawsze, gdy równowaga sił przymierzami skupionych i wzajem się na wodzy trzymających była zachwianą. W takich razach wychodzili najgorzéj słabsi, ponieważ każdy mocniejszy pokrzywdzał ich bezkarnie.

Polska lubo słaba z powodów wyżéj wskazanych, mogła łatwo przy wprowadzeniu stósownéj naprawy swych urządzeń wzmódz się na siłach, a położeniem swém jeograficzném ważną nawet odgrywać rolę w polityce powszechno - europejskiéj. Ze względu na to położenie starały się mocarstwa sąsiednie a nawet Francya jednać sobie stronników, aby z ich pomocą wywierać wpływ na sprawy Rptéj i zapobiegać wszystkiemu, coby ich planom i widokom było przeciwném. Z wszystkich stronnictw, mających związki z obcémi rządami, było przy schyłku panowania Fr. Augusta II najsilniejszém niezawodnie francuskie, liczące na pomoc i wsparcie w każdéj potrzebie Ludwika XV, ożenionego z Maryą, córką króla-wygnańca Stanisława Leszczyńskiego. Stronnictwo to było tém potężniejszém, że należało doń wiele przemożnych rodzin, którym rządy saskie zbyt się sprzykrzyły. Przeważna również większość ziemian obrzydziła sobie te rządy, a co więcéj przypisywała im wszystko złe, jakie trapiło Rptę. Oburzało ją między innémi, że strój i zwyczaje narodowe były wzgardzone na dworze, a w wojsku cudzoziemskiego szczególniéj zaciągu nietylko niemieccy przeważali oficerowie, ale oraz niemieckiéj używano komendy. Za życia więc już Augusta II stawało się rzeczą niewątpliwą prawie, że syn jego przy wyborach pod żadnym warunkiem polskiéj nie uzyska korony, a tak nie nastąpi po nim, jeżeli z zewnątrz silnego mieć nie będzie poparcia. O to poparcie starał się też August II najusilniéj, chociaż dla zamaskowania zabiegów swoich w téj mierze zwykł był często mawiać, że kochając syna swego (także Fr. Augusta) i znając dokładnie usposobienia jego, nie może mu życzyć korony polskiéj, ponieważ wie,

że ani on dla narodu połskiego ani ten naród dla niego jest odpowiedni.

II. Początek bezkrólewia i sejm konwokacyjny.

Fr. August II zjechał był, jak wiemy do Warszawy na dwuniedzielny sejm nadzwyczajny, który się rozpoczął dość pomyślnie 26 stycznia 1733. Śmierć jego (1 Lutego) spowodowała ustanie dalszych obrad sejmowych. Wedle ustaw objął natychmiast Teodor Potocki jako prymas Rzpltéj rządy zastępcze na czas bezkrólewia. Ponieważ cały sejm był obecny w Warszawie, zachodziła wątpliwość, czyli przed jego formalném rozwiązaniem może się prawnie zebrać rada senatu. Zgromadzeni (3 Lut.) u prymasa senatorowie uznali, że należy wprzód urzędownie zawiadomić izbę poselską o śmierci króla, z którą jej działalność ustaje, a dopiero po jéj pożegnaniu przez marszałka przystąpić do obrad w senacie. Tu zgadzali się wszyscy, że potrzeba ile możności przyspieszyć zebranie się sejmu konwokacyjnego, który wedle ustaw i dawnego zwyczaju miał obmyślić bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne, a oraz przepisać sposób, czas i miejsce wyboru króla. Po kilkudniowych naradach wydał (11 Lutego) prymas w myśl zapadłych w senacie uchwał uniwersały do województw, zawiadamiające je o śmierci królewskiéj. Powyprawiał również poselstwa do dworów zagranicznych z takiém samém uwiadomieniem.

Dogadzając względom przyzwoitości z dawien dawna przestrzeganéj w podobnych wypadkach, przypisywał prymas w swych uniwersałach i innych odezwach urzędowych zmarłemu królowi wszelkie cnoty i zalety możebne. Utyskując przytém na osierocony stan Rzpltéj po stracie tak wielkiego i dzielnego króla, opłakiwał zgon najlepszego z ojców ojczyzny. Zaklinał następnie wszystkich do zgody, jedności i wzajemnego przebaczania sobie uraz, wykazując, że tym jedynie sposobem będzie można podołać wszystkim okolicznościom a oraz przywieść szczęśliwie do skutku wybór nowego króla. Ostrzegał zaś, że chcąc zapobiedz wmięszaniu się obcych mocarstw w sprawy wyboru, należy przez łączenie się z sobą przyjąć taką postawę, by nikt nie śmiał narzucać Rzpltéj

swą wolę. Wkońcu wyznaczył na sejmiki 13 i 18 marca, a na sejm konwokacyjny 27 kwietnia.

Zaraz z początkiem bezkrólewia zaczęły się wyosabniać trzy stronnictwa, a mianowicie francuskie, które zamierzało wynieść na tron Stanisława Leszczyńskiego, saskie obstające za królewiczem Fr. Augustem elektorem saskim i trzecie nie mające wybitnego charakteru, ponieważ złożone z kilku ambitnych możnowładców i ich klienteli, z których każdy pragnął korony dla siebie. Francuskie, na którego czele prymas stanął, było niezawodnie najpotężniejszèm, ponieważ miało za sobą przeważną większość ziemian, a gdy i trzecie aż do sejmu konwokacyjnego z niém łącznie występywało, nie mogło saskie w swéj bezsilności spodziewać się powodzenia bez mocnego z zewnątrz poparcia. Nie podlega zresztą najmniejszéj wątpliwości, że prymas od samego początku działał w porozumieniu z posłem francuskim margrabią de Monti, który zawiadomiwszy dwór swój bezzwłocznie o śmierci Fr. Augusta, otrzymał wyraźne polecenie i środki potrzebne do popierania wyboru Stanisława Leszczyńskiego. Prócz tego skłonił prymas ród swój przemożny do pogodzenia się z Czartoryskimi i Poniatowskim ich powinowatym, którzy uchodząc nie dawno za popieraczy dynastycznych knowań zmarłego króla, przeszli teraz stanowczo do stronnictwa francuskiego. Lubo prymas przywodził już stronnictwu francuskiemu, nie wyjawiał przecież planów i zamiarów swoich, ale przeciwnie chcąc utrzymać wszelkie pozory najzupełniéj wolnego wyboru, nie wystąpił w uniwersałach i innych pismach urzędowych z żadnémi zastrzeżeniami co do przyszłego króla. Wzywając jedynie do zgody, upewniał ciągle a uroczyście, że tego jedynie mianować i koronować będzie, na kogo zgodne padną głosy wyborców. Za to musieli rozesłani ajenci wszędzie przekonywać ziemian, że tylko wybór Polaka, a szczególniéj Leszczyńskiego może upewnić pomyślność Rptéj.

Po wydaniu uniwersałów wszczął się ruch powszechny w całéj Polsce. Ustawy nie dozwalały wprawdzie zjazdów bez wyraźnego upoważnienia króla w czasach zwykłych, a prymasa w bezkrólewiu, lecz mimo tego przyszło tu i owdzie do zgromadzeń tłumnych. I tak zjechali się (19 lutego) bardzo licznie ziemianie ziemi sandeckiéj do Sącza, a umówiwszy między sobą wspólną

obronę na przypadek obcego najazdu i przeciw fakcyom z nastrojenia postronnych, spisali akt téj umowy zaprzysiężonéj, czyli właściwie konfederacyi. Uderzano w niéj w ogóle na tych możnowładców, którzy przyjmując strój i zwyczaje cudzoziemskie, z obcymi stroją fakcye szkodliwe ojczyznie. Co zaś do przyszłego króla oświadczono się za rodowitym Polakiem, znającym język, prawa i zwyczaje narodowe, a tym którzyby się wiązali z obcymi, aby z ich pomocą narzucić króla Rzpltéj, zagrożono surowémi karami. Była to konfederacya czysto ziemiańska, tak zawsze nie miła możnowładcom, a że zjazd się odbył bez wiedzy Teodora Lubomirskiego wojewody krakowskiego, nazwał go więc schadzką pokątną (conventiculum privatum) w swym liście do prymasa.

Lecz zjazd sandecki uprzedził jedynie zamysły Lubomirskiego, który zaraz po ogłoszeniu bezkrólewia postanowił zawiązać konfederacyą. Nie czekając więc czasu na sejmiki przedsejmowe wyznaczonego, rozpisał samowolnie zjazd do Krakowa (na 23 lutego), na który wyłącznie prawie klienci jego przybyli. Zgromadzonym przedstawił niezbędną potrzebę zawiązania konfederacyi ku obronie wiary katolickiéj, wolności, praw ojczystych i wolnego wyboru króla, rodowitego Polaka, w równości zresztą obywateli żyjącego, z wykluczeniem wszystkich cudzoziemców. Przy téj sposobności wyliczał krzywdy, jakich naród doznawał zawsze pod panowaniem królów obcego rodu i przypominał niedawne gwałty i bezprawia popełniane przez wojska saskie. Sprzeciwiających się projektowi takiéj konfederacyi na bezprawnym zjeździe mienił *„duchami saskiemi"*, którzy zaprzedani obcym, pracują na zgubę wolności i Rzpltéj. Udało mu się rzeczywiście skleić konfederacyą, któréj obrany marszałkiem albo raczéj dyktatorem, zaprzysiągł wraz z resztą jéj członków punkta powyższe. I drugi Lubomirski, wojewoda sandomierski, rozpisał zjazd podobny pod Stobnicę w celu zawiązania konfederacyi, lecz usiłowania jego nie miały pomyślnego skutku.

Prymas zawiadomiony o tych zabiegach obu Lubomirskich złożył zaraz radę z obecnych w Warszawie senatorów, a w myśl zapadłéj uchwały zganił wojewodzie krakowskiemu w dość stanowczych wyrazach to bezprawne zwołanie zjazdu, werbowanie ludzi zbrojnych i niestósowne odezwy do jenerała Mira i oficerów

pułku jego, który jeneralny regimentarz kor. w celu utrzymania spokojności do województwa krakowskiego wysłał. Uprosił oraz kasztelana krakowskiego Wiśniowieckiego, aby sam pojechał do Lubomirskiego i wybił mu z głowy zamysły konfederackie. Prócz tego rozpisał listy na sejmiki do wszystkich województw, w których potępia bezprawny krok wojewody, ubliżający nietylko ustawom ale oraz i równości obywatelskiéj, ponieważ drobna cząstka obywateli, zebrana na zjezdziep rywatnym, śmiała narzucać swe zdanie całéj Rzpltéj i grozić karami wszystkim, co jéj postanowień nie zechcą przyjąć. W skutek tych zabiegów prymasa i innych senatorów potępiono na wszystkich sejmikach bezwarunkowo krok wojewody krakowskiego. Zgromadzeni zaś na nich prawnie obywatele pozawiązywali konfederacye ku obronie wiary, wolności, praw i wolnego wyboru Polaka z wykluczeniem wszystkich obcych kandydatów, poruczając posłom swoim na sejm konwokacyjny, aby w akcie konfederacyi jeneralnéj stanowczo przysięgą się zobowiązali do wykluczenia cudzoziemców. Polecenie to było wyrażonem we wszystkich instrukcyach poselskich, z wyjątkiem posłów województwa ruskiego i ziemi wieluńskiéj. Nawet sejmik województwa krakowskiego w Proszowicach zganiwszy krok swego wojewody w myśl życzeń prymasa, zawiązał na nowo prawną konfederacyę. W księstwach zatorskiém i oświecimskiém spowodowali wprawdzie partyzanci Lubomirskiego zerwanie sejmiku, lecz obywatele tych księstw zapobiegli temu utworzeniem konfederacyi.

Jeżeli w zwykłych czasach przed każdym sejmem stronnictwa ugrupowane około niewielu możnych najgwałtowniéj się ściérały z sobą na sejmikach, o ileż gwałtowniejsze musiały być starcia te w bezkrólewiu, w którém chodziło każdemu z nich o najżywotniejszą sprawę gdyż o wybór króla po swéj myśli. Ruch umysłów był téż ogromny, do czego się nie mało obce przyczyniły poselstwa a szczególniéj francuskie, saskie, rosyjskie i austryackie gdy pruskie do niczego się nie mięszało. Posłem francuskim był jak wiemy Monti, człowiek bardzo przedsiębierczy, moskiewskim hr. Löwenwolde a austryackim hr. Wilczek, saskim zaś hr. Wackerborth-Selmour i jenerał jazdy Baudissin. Stronnictwo saskie, które mogło przy jakiéj takiéj zręczności i zabiegach dworu saskiego

dość liczyć zwolenników, malało codziennie z winy tegoż dworu. Zajęty bowiem wyłącznie jednaniem sobie pomocy austryacko-moskiewskiéj pozniechęcał wielu z najgorliwszych zwolenników i kreatur zmarłego króla, jak między innymi Ossolińskiego podskarbiego koronnego, Ożarowskiego obożnego koronnego, Załuskiego referendarza koronnego i innych, którzy zrazu wszelkiémi siłami chcieli popierać kandydaturę królewicza Fryderyka Augusta, ale zrażeni obojętnością dworu saskiego przeszli stanowczo do obozu przeciwnego. Gdy przytém dwory moskiewski i wiedeński nie wystąpiły w początkach z wyraźném określeniem, jakiéj zamierzają trzymać się polityki co do gotującego się wyboru króla w Polsce, odniosło jak widzieliśmy stronnictwo prymasowskie najzupełniejsze zwycięstwo wszędzie na sejmikach.

Po tak pomyślném dla strony prymasowskiéj odbyciu się sejmików oświadczył (8 kwietnia) poseł francuzki prymasowi, wielkiemu marszałkowi koronnemu i wszystkim senatorom w Warszawie na radę zebranym, że Ludwik XV. jako prawdziwy przyjaciel Rzpltéj nie dozwoli pod żadnym warunkiem, aby którykolwiek z monarchów sąsiedzkich śmiał się mięszać do wolnego wyboru króla lub wykluczać kogoś z listy kandydatów, ale podobnemu uroszczeniu całemi siłami państwa swego będzie się opierał. Za to nadeszło w sześć dni póżniéj (14go) pismo z Wiednia zapowiadające, że dwór cesarski życzy sobie utrzymania jak najzupełniejszéj wolności wyboru i dla tego nie pozwoli, aby ustawy Rzpltéj co do osoby wybrać się mającéj były gwałcone, jak to żle myślący obywatele zamierzają uczynić; że zresztą zgodzi się na każdego, który wedle ustaw będzie wybrany a ku państwom ościennym nie okaże nieprzyjaźnych usposobień. Chociaż oświadczenie to nie wymieniało Stanisława Leszczyńskiego, było przecież wprost przeciw niemu wymierzone, ponieważ było już rzeczą wiadomą, że stronnictwo prymasowskie chce go wynieść na tron. Równocześnie oświadczył się w podobnym duchu i dwór moskiewski, który zasłaniając się obowiązkami, ciążącémi na nim jako gwarancie ugody sejmu pacyfikacyjnego, powoływał się szczególniéj na §. 18. téj ugody, ogłaszający Leszczyńskiego zdrajcą ojczyzny, na wieczne czasy wykluczonym od tronu. Było to więc wzajemne szachowanie się zdala, gdy i strona prymasowska przed stanowczym

krokiem, jaki zamierzała uczynić na sejmie konwokacyjnym, nie chciała się wyjawiać otwarcie z swym kandydatem, lubo w rzeczy była już z nim w ścisłych stosunkach.

Sejm konwokacyjny zebrał się w dniu przez prymasa oznaczonym. Ożarowski obożny koronny, marszałek staréj laski, zagaił go wymownćm wezwaniem, aby w myśl ustaw zaraz pierwszego dnia obrano nowego marszałka. Lecz gdy chciał w téj mierze kolejno województwom rozdawać głosy, wystąpił Pruszyński starosta przewalski z protestacyą oświadczając, że na wybór marszałka nie pozwoli, dokąd trudności dotyczące dyssydentów nie będą usunione. Chodziło tu zaś o odjęcie im w ogóle prawa piastowania urzędów publicznych, i o uznanie ich za niezdolnych do funkcyj poselskich i deputackich, a teraz o wykluczenie ich z Izby podczas wyboru marszałka. Żarliwe o to spory trwały przez trzy dni, ponieważ posłowie z Prus, gdzie dość było dyssydentów, mających prawo głosu na sejmikach i genarale pruskim, nie chcieli się zgodzić na takie wykluczenie. Wmięszano w to i drugą trudność a mianowicie, że należy odczytać *lauda* (uchwały) generału pruskiego, raz aby wiedzieć, którzy są ztamtąd rzeczywiści posłowie, a powtóre' by nie dopuścić tamecznych posłów dyssydentów do głosowania na marszałka. Spór o to był nader zacięty, a dopiéro zaręczenie marszałka generału pruskiego, że ci, co się na sejmie za posłów podają, byli rzeczywiście wybrani, i że dyssydenci aż do ukończenia wyboru marszałka z Izby ustąpią, skłoniło Pruszyńskiego do przywrócenia działalności Izbie. Zaczęło się więc głosowanie, lecz dla zachodzących zarzutów i spóźnionéj pory, musiano je do następnego odłożyć posiedzenia. Głosy były podzielone między Sapiehę starostę mereckiego, Scypiona starostę lidzkiego, Massalskiego pisarza litewskiego i Wolskiego chorążego wileńskiego. Dwaj pierwsi mieli w dniu pierwszym najwięcéj głosów. Przy dalszém głosowaniu w kilku dniach następnych były spory z powodu większéj niż należało ilości posłów z województw bracławskiego i czerniechowskiego, w skutek czego Okolski podwojewodzi trocki zatamował obrady. Zaciętość oporu wynikała ztąd wyłącznie, że obaj główni współzawodnicy o laskę marszałkowską Sapieha i Scypion nie chcąc sobie wzajem ustąpić pierwszeństwa, wszystkie poruszali sprężyny, aby nie dopuścić wyboru przeciwnika na mar-

szałka. Gdy więc Okolski przywrócił (7 maja) działalność Izbie, upraszano obu najusilniéj, aby zrzekłszy się swych głosów z miłości dobra powszechnego, dozwolili wybrać kogo trzeciego. Pierwszy oświadczył się Sapieha z gotowością uczynienia zadość temu żądaniu, lecz pod warunkiem, że i Scypion ustąpi od kandydatury. Skoro i Scypion zrzekł się głosów swoich, przystąpiono zaraz do ponownego głosowania zastrzegając, że przy głosowaniu ma się wprost tylko kreskę dawać, mów zaś żadnych nie będzie. Tym jedynie sposobem zdołano przeprowadzić wybór marszałka, a obrano nim jednozgodnie Masalskiego pis. lit. posła grodzieńskiego.

Po dokonanym wyborze doniósł Jasiński poseł pomorski, że posłowie-dyssydenci zanieśli protestacyą do grodu, czém Izbie odjęli działalność. Doniesienie to wywołało gwałtowną burzę przeciw dyssydentom, którym stanowczo odmawiano prawa posłowania, a tém samém ich manifest nie może tamować działalności sejmu. Posłowie pruscy wykazywali, że skoro w ich prowincyi dyssydenci mają wedle ustaw i uroczystych poręczeń prawo głosu na sejmikach, i generale, wykluczenie ich z Izby poselskiéj pociągałoby za sobą wykluczenie i z sejmików, a tém samém obalenie owego prawa. Po długich i zaciętych sporach zapadła uchwała wykluczająca dyssydentów od funkcyi poselskiéj i deputackiéj, a o tém, czy mogą zasiadać na generale pruskim, miano rozstrzygnąć po złączeniu się z senatem. Tymczasem powstały znów przeciągłe spory o ilość posłów czerniechowskich i bracławskich, które do tego stopnia roznamiętniały zgromadzenie, że aż przyszło znów do zatamowania obrad. Pułkownik Świnarski, poseł kaliski zaklinając zgromadzonych do zgody, narzekał na zmarnowanie dwuniedzielnego czasu, który użyć należało na ubezpieczenie dobra powszechnego. Wykazywał dalej, że zawiązaniem konfederacyi generalnéj przed pójściem do senatu można wszystkie te spory zakończyć i ciągłemu tamowaniu obrad zapobiedz. Nadmienił przy tém i o potrzebie wykluczenia wszystkich cudzoziemców od tronu. Nareszcie (12 maja) załatwiono po wielu sprzeczkach sprawę ilości posłów czerniechowskich i bracławskich, i postanowiono przystąpić do zawiązania konfederacyi generalnéj i złączyć się z senatem. Lecz Oskierko zażądał głosu, w którym sprzeciwiał się połączeniu

z senatem. To dało powód do nowych sporów, przyczém mnogie poruszano kwestye, jak między innemi, że wszyscy, którzy otrzymali ordery od zmarłego króla, powinni takowe poskładać. Stolnik zaś poznański wniósł, że senatorowie przy swych wotach mają składać przysięgę na akt konfederacyi, co wszystko Izba przyjęła. Gdy atoli miała już wychodzić, opierali się jeszcze niektórzy Litwini i dwóch posłów pruskich, wołając, że nie masz zgody, i nie pierwéj dali się skłonić do złączenia z senatem, aż im marszałek zaręczył, że konfederacya dotąd nie przyjdzie do podpisu, dokąd słusznym życzeniom województw zadość się nie stanie.

Złączenie się Izby poselskiéj z senatem rokowało pomyślne dojście sejmu. Pierwszą sprawą w senacie była konfederacya. Gdy zaś niektórzy z posłów i tu chcieli utrzymać sejm wolny, o co żwawe powstały spory, zgodzono się na sesye prowincyonalne, na których miano zachodzące trudności pouchylać a przytém rozpatrzyć się w instrukcyach poselskich. Na tych sesyach uznano zgodnie potrzebę konfederacyi, a przytém ułożono, odczytano i przyjęto projekt tej konfederacyi i wyboru Piasta t. j. rodowitego Polaka, wykluczający tych wszystkich od kandydatury do tronu, którzy mają za granicą posiadłości swe i wojska lub nie pochodzą z obojga rodziców katolików. Projekt ten był wprost wymierzony przeciw Fryderykowi Augustowi, elektorowi saskiemu, który wprawdzie jako królewicz był Piastem, a tém samém i kandydatem byłby do tronu, gdyby nie powyższe dwa zastrzeżenia. Najprzód bowiem jako elektor miał kraje dziedziczne i wojsko, a powtóre matka jego była protestantką. Projekt stanowił daléj, że do takiego wyboru Piasta wszyscy najuroczystszą mają się zobowiązać przysięgą, i że nikt, kto jéj nie wykonał, nie będzie miał głosu przy wybieraniu króla. Obostrzono przytém dawne ustawy przeciw tym, którzyby śmieli obce posiłki sprowadzać do kraju lub sąsiednie mocarstwa upraszać o wdanie się w sprawy wyboru. Prócz tego postanowiono, że ktoby prócz prymasa śmiał mianować nowoobranego króla lub w inny sposób wdzierać się bez wyraźnego upoważnienia w czynności jego, ma popadać w kary na zdrajców ojczyzny przepisane. Tém chciano stronie przeciwnéj odjąć wszelką możność złożenia osobnego koła i wybrania króla po swéj myśli. Obmyślono środki obrony i gotowość wojenną bez naruszenia przy-

mierza z sąsiedniemi mocarstwami, w końcu wyznaczono 25 sierpnia na sejm elekcyjny w zwykłem miejscu pod Warszawą, na który wszyscy ziemianie konno i zbrojno pospolitém mieli stawić się ruszeniem z tym dodatkiem, że ci, którzy czy to na sejmikach czy w grodach przepisanéj aktem konfederacyi nie wykonają przysięgi, będą pozbawieni głosu przy wyborze króla. Zawarowano przytém, że w ciągu sześciu najwyżéj niedziel wybór ma być uskuteczniony, i że pod żadnym warunkiem czasu tego przydłużyć nie będzie wolno.

Wszystkie te uchwały przyjęto na pełném stanów zgromadzeniu. Ponieważ już poprzednio Izba poselska uchwaliła, że i senatorowie winni wszystkie powyższe zaprzysiądz punkta, zażądano (22 maja) wykonania tej uchwały. Prymas wykonał pierwszy tę przysięgę. Biskup krakowski Lipski chciał coś z jéj powodu mówić do samego prymasa, lecz umilkł, gdy mu tenże oświadczył, że jeżeli głos zabiera, winien tak mówić, aby go wszyscy słyszeli. Po takiém oświadczeniu przysiągł Lipski, a po nim reszta biskupów. Następnie przysięgali senatorowie świeccy. Gdy kolej przyszła na Sapiehę Michała, wojewodę podlaskiego, który twierdził, że przysięga przymuszona, oświadczyło się całe koło poselskie przeciw takiéj przysiędze, i nie pierwéj go do niéj przypuściło, aż rozmyśliwszy się upewnił, że przysięga dobrowolnie, nieprzymuszenie i bez żadnych zastrzeżeń. Po senatorach wykonali przysięgę wszyscy posłowie, a kto nie chciał przysiądz, temu grożono wykluczeniem z sejmu i sądami kapturowémi, co późniéj partyzanci sascy mienili gwałtownem przymuszaniem do przysięgi, zapominając, że w każdéj konfederacyi pojedyńczy musiał się stosować do woli większości. Wiśniowiecki kanclerz i regimentarz litewski, który z powodu udanéj czy rzeczywistéj słabości nie przybywał na posiedzenia sejmowe, wykonał przysięgę w swym domu na Solcu w Warszawie w obecności prymasa i wielkiego marszałka koronnego na rotę przez sejm przepisaną. Nazajutrz po wykonanéj przysiędze pożegnał w zastępstwie słabego prymasa biskup kujawski stany.

III. Zabiegi stronnictw po sejmie konwokacyjnym.

Sejm konwokacyjny winien był obmyślić środki dostateczne utrzymania bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego, jak to się zawsze dawnémi działo czasy. Wszyscy bowiem wiedzieli dobrze, że siły zbrojne Rzpltéj zbyt są słabe do odporu, gdyby które z mocarstw ościennych w sprawę wyboru wmięszać się chciało. Wiedziano również, że cesarz niemiecki zaczął już ściągać wojska na Szląsku tuż przy granicy polskiéj i że w wojsku tém były pułki saskie. Nie było téż tajném, że carowa Anna zmieniwszy nieprzychylne usposobienia swoje ku dworowi saskiemu, zaczęła sprzyjać kandydaturze Fr. Augusta i kazała gromadzić się wojsku swemu w bliskości granic Rzpltéj. Nie należało przytém zapominać, że z powodu demoralizacyjnych wpływów ostatniego panowania znajdą się i między najmożniejszymi ludzie, którzy w nadziei znacznych obłowów gotowi obce nawet wezwać wojska pod jakimkolwiek pozorem, aby elektorowi włożyć koronę na głowę.

Lecz prymas wraz z stronnictwem swojém był mniemania, że najprzód sąsiednie mocarstwa na podstawie uroczystych i przez całą Europę zagwarantowanych traktatów nie będą śmiały wysłać wojsk swych w dzierżawy niepodległéj Rptéj, aby jéj króla narzucić, coby właśnie było najwyraźniejszem pogwałceniem tych traktatów, a powtóre, że Ludwik XV. zbyt jest potężnym, by jako jeden z gwarantów ścierpiał krok podobny, i dla tego potrafi utrzymać na wodzy zachcianki tego rodzaju, zwłaszcza gdy tu chodziło o teścia jego. Wiedziano zresztą, że rząd francuski zapytywał już w Wiedniu o powody gromadzenia wojsk na Szląsku, a otrzymawszy niezadowalniającą a nawet ubliżającą odpowiedź, brał się naprawdę do zawierania przymierzy na wypadek wojny, i że wciągnął w nie rzeczywiście Piemont i Hiszpanią, inne zaś mocarstwa jak np. Anglią, stany holenderskie i króla pruskiego zobowiązał do neutralności, gdyby wojna rzeczywiście wybuchła.

Chociaż w takim zbiegu okoliczności można było śmieléj niż kiedy liczyć na pomoc Francyi, nie należało przecież zostawać w bezbronności u siebie. Trudno bowiem było przypuszczać, że

18,000 wojska kor. i lit. obroni Rzpltą, gdyby przyszło do zaczepki ze strony sąsiadów. Skoro więc sejm zdobył się na tak stanowcze uchwały, powinien był zarazem postanowić natychmiastowe powiększenie siły zbrojnéj do 80 lub 100,000 ludzi, czém zajęłyby się województwa pod kierunkiem regimentarzy przez sejm mianowanych. Był to środek niezbędny, jeżeli chciano się ubezpieczyć przeciw wszelkiemu wdzierstwu sąsiadów. Lecz stronnictwo zwycięzkie nie pomyślało o tém, spuszczając się na traktaty i licząc zanadto na niewątpliwą pomoc potężnego króla Francyi, czém zadało cios ciężki Rzpltéj.

Przeciw wszystkim uchwałom sejmu konwokacyjnego byłyby niezawodnie zaszły protestacye. Lecz że sejm odbywał się pod węzłem konfederacyi a przytém grody otrzymały zakaz przyjmowania jakichkolwiek manifestów, nie pojawił się żaden. Za to starali się niechętni wichrzyć po województwach i powiatach wmawianiem w ziemian, że wolność jest na piękne zagrożona z powodu gwałtów i bezprawiów, jakie się działy na sejmie. Puszczono téż w obieg wiele nader uszczypliwych a za granicą odtłaczanych świstków, a między innemi: *list pewnego posła do przyjaciela i odpowiedź tegoż,* w którym bezimienny pisarz wykazuje, że wszystko co się na sejmie działo, ma cechę gwałtu i jest wyraźnem pognębieniem wolności. Pisemko to wyszło widocznie od stronnictwa saskiego, ponieważ mieściło w sobie nader gorącą pochwałę elektora saskiego. Prymas dotknięty w niém osobiście, kazał wytoczyć śledztwo w sądzie kapturowym, z którego się wykryło, że ksiądz Lasocki uczęszczający do posła saskiego hr. Warkerbarth-Salmour zajmował się nader gorliwie upowszechnianiem tego pisemka. Lasocki badany, zkąd brał exemplarze tego pisma, zeznał pod przysięgą, że je otrzymywał z poselstwa saskiego. Sąd skazał pismo samo na publiczne spalenie w Warszawie ręką kata, a posła saskiego wezwał przed siebie do tłumaczenia. Wszyscy inni posłowie cudzoziemscy zaprotestowali przeciw temu wezwaniu posła saskiego, a prymas, któremu sam nawet poseł francuski wykazywał niestósowność kroku podobnego, spowodował cofnięcie wezwania.

Wspominaliśmy powyżéj, że ci z możnych, którzy sami marzyli o koronie, do sejmu konwokacyjnego trzymali z stronnictwem

prymasowskiém, ponieważ każdy mógł się pocieszać nadzieją, że przecież celu dopnie. Lecz wszystko musiało się zmienić, gdy się wykryły prawdziwe zamysły prymasa. Już bowiem podczas sejmu konwokacyjnego pojawiło się pisemko *„braterska przestroga“* polecające, aby Stanisława Leszczyńskiego jako już raz obranego i koronowanego króla wezwać wprost do objęcia rządów bez poprzedniego wyboru, tu niepotrzebnego. Prymas kazał to pisemko jako niby od kogoś nieznajomego nadesłane odczytać na zebraniu stanów, gdzie prócz tego wprost podobne stawiono wnioski, które atoli nie mogły się utrzymać. Z wszystkiego tego przekonano się dowodnie, że stronnictwo prymasowskie bądź co bądź chce przeprowadzić wybór Stanisława. Przeciwni temu możnowładcy zaczęli się zaraz odstrychać, a mnogie pisemka ulotne przypominały ziemianom, że Stanisław wyraźnémi ustawami jest raz na zawsze odsądzony od tronu. Przeciw temu wychodziły znów inne pisma dowodzące, że po śmierci Augusta II nic Stanisławowi nie przeszkadza do tronu. Wszystkie te pisma za i przeciw wskazywały jedynie, że mimo konfederacyi i przysięgi o zgodnym wyborze nie może być mowy, gdyż widocznie wynurzała się fakcya gotowa ostatecznych chwycić się środków, byle nie dopuścić do tronu Stanisława.

Zaczęły się też tajemne zabiegi niezadowolonych magnatów. Lubomirskich, wojewodę krakowskiego i sandomierskiego podejrzywano najsłuszniéj, że się skrycie znoszą z dworem wiedeńskim. Wojewoda sandomierski był istotnie w stosunkach poufnych z Eugeniuszem Sebaudzkim, od którego odbierał rady (jak mianowicie z początkiem już Czerwca), aby starał się przeszkadzać wyborowi Stanisława, ponieważ wywołanoby tém wielkie zamieszanie w Europie, gdy przeciwnie wybór każdego innego znajdzie zawsze przychylne uznanie dworu cesarskiego a w razie potrzeby pomoc nawet jego. Inni znowu zwracali swe prośby do carowy, błagając ją o pomoc i opiekę uciśnionéj wolności, nie pomni na świeżo wykonaną przysięgę i na surowe uchwały sejmu przeciw tym, którzyby śmieli coś podobnego przedsiębrać.

Dwór również saski poruszał wszystkie sprężyny, aby nietylko w saméj Rzpltéj skleić sobie fakcyą, do czego zresztą wziął się za późno, ale oraz co dlań było nawet ważniejszem, wyjednać

sobie pomoc i poparcie w Wiedniu i Petersburgu. Zabiegi jego co do drugiego zostały najpomyślniejszym uwieńczone skutkiem, ponieważ za uznanie sankcyi pragmatycznéj uzyskał przyrzeczenie pomocy w Wiedniu, a za obietnicę oddania w lenno Kuronii Birenowi, wszechwładnemu ministrowi i ulubieńcowi carowy Anny zapewnienie silnego a nawet orężnego poparcia w Petersburgu. Układy w téj mierze toczyły się dość długo, a stanowcza ugoda stanęła dopiero w pierwszych dniach Lipca. W skutek téj ugody wystąpili też posłowie austryacki i moskiewski z protestacyą przeciw uchwałom sejmu konwokacyjnego a szczególniéj przeciw uchwale wykluczającéj obcych kandydatów a zaliczającéj i królewiczów także do obcych. Protestacya podobna była jawnem targnięciem się na niepodległość Rzpltéj, ponieważ obcym mocarstwom nie przysługiwało prawo mięszania się w sprawy jéj wewnętrzne. Lecz protestacya sięgała głębiéj. Oba bowiem poselstwa oświadczyły zgodnie w swych notach, że ich dwory pod żadnym warunkiem nie pozwolą na wybór Stanisława Leszczyńskiego, który wyraźnémi ustawami kilku sejmów raz na zawsze jest odsądzony od wszelkiéj możności otrzymania korony polskiéj. Na oświadczenie podobne odpowiedział prymas z godnością, że jakkolwiek przed dokonaniem samego wyboru przesądzać nie może, na kogo zgodne padną głosy wyborców, wie jednakowoż o tém, że obcym rządom nie przysługuje prawo przepisywania wolnéj i niepodległéj Rzpltéj, kogo ma lub nie ma obrać królem, albo jéj wskazywać, jak winna swe własne ustawy rozumieć i tłumaczyć. Gdyby bowiem dziś uwzględniła oświadczenie obu posłów, mógłby jutro zażądać sułtan turecki, aby tego lub owego nie obierano, gdyż będzie się opierał takiemu wyborowi całą potęgą swoją. Czyżby wówczas ostała się wolność wyboru? Mocarstwa sąsiednie narzucałyby wedle upodobania królów Polsce. W podobnym duchu pisał prymas do obu dworów, a oraz i do innych, wzywając ich pomocy w razie potrzeby przeciw tego rodzaju uroszczeniom sąsiadów.

Wkrótce po téj protestacyi obu poselstw wyszło pisemko wykazujące nader szczegółowo powody, dla których dwory wiedeński, moskiewski i pruski postanowiły bronić wolności polskich. W pismie tem uderzano najostrzéj na nadużycia i gwałty mnie-

mane sejmu konwokacyjnego. Przeciw temu wydano kilka pisemek dowodzących, że wszystkie te dowody nie mają najmniejszéj podstawy słusznéj.

Stronnicy sascy i ujęci przez obce poselstwa ludzie używali całéj forsy na sejmikach relacyjnych czyli posejmowych, aby po województwach wywołać opór przeciw uchwałom sejmu konwokacyjnego. Prymas, który o tem wiedział, rozesłał listy do wszystkich województw, wykazując w nich, że dzięki pomocy bożéj sejm konwokacyjny nad spodziewanie nieprzyjaciół Rptéj poszedł pomyślnie. Wzywa daléj wszystkich ziemian, aby nie zważając na pogróżki o wkroczeniu wojsk obcych, stanęli społem przy uchwałach sejmu i zobowiązali się przysięgą do obrony wolności i niepodległości Rzpltéj. W końcu poleca, aby w takiéj na sejm elekcyjny przybyli postawie wojennéj, która nietylko uświetni sam akt wyboru, ale oraz wskaże sąsiadom, że naród polski potrafi dzielnie wystąpić w obronie praw własnych. Co zaś do wyboru marszałka elekcyjnego radzi, aby wyznaczeni tylko z województw zastępcy kreski dawali a nie ogół ziemian, raz dla tego, że należy czas oszczędzać na inne sprawy ważniejsze, a powtóre, by obcym prawdziwéj liczby ziemian nie zdradzać. Mimo tych listów wywołała przeciwna fakcya tu i owdzie starcia gwałtowne a nawet rozdwojenie. Było bowiem nie mało takich, którzy twierdzili, że sejm konwokacyjny nie miał prawa stanowić cokolwiek o kandydatach, że zatem uchwały jego w téj mierze narzucone ogółowi są pogwałceniem wolności. Oświadczywszy się więc przeciw nim stanowczo, nie chcieli wykonywać przysięgi przepisanéj, a co więcéj, udało się im nawet niektóre województwa od niéj odwieść. Większość atoli przeważna ziemian pochwaliła wszystkie postanowienia sejmu i ogłaszała z góry za nieprzyjaciół ojczyzny kandydatów, których dwory wiedeński i petersburski zechcą popierać. I teraz więc odniosło stronnictwo prymasowskie najzupełniejsze na sejmikach zwycięstwo.

W ciągu téj walki zaciętéj w kraju otrzymał prymas równocześnie prawie dwa pisma, z których jedno od carowy, będące odpowiedzią na list jego przeciw groźbom poselstwa moskiewskiego z polecenia sejmu do niéj pisany, zawierało oświadczenie, że na wybór Leszczyńskiego nigdy nie pozwoli, ale całą potęgą

państwa swego opierać mu się będzie. Drugiém był list od Ludwika XV. (z 12 lipca) przyrzekający znów najwyraźniéj wszelką pomoc Rptéj, jeżeliby sąsiednie mocarstwa chciały gwałtownie jéj przeszkadzać w wolnym wyborze króla.

Chociaż tak namiętnie po całéj Polsce występywano za i przeciw Leszczyńskiemu, a wątpliwości dziś nie podlega, że prymas od dawna był z nim w stósunkach i teraz najusilniéj pracował na korzyść jego, umiał przecież tak dobrze osłaniać prawdziwe zamysły swoje, że zdawał się zupełnie bezstronnym co do przyszłych kandydatów, gdyż nie wyjawił dotąd publicznie myśli swéj własnéj. Przyszło do tego dopiero podczas rozmowy urzędowéj z posłem austryackim, już po otrzymaniu listu od Ludwika XV. Gdy bowiem poseł ten oświadczył w imieniu dworu swego kategorycznie, że tenże wszelkiemi prawnémi środkami będzie przeszkadzał wyborowi Leszczyńskiego, odrzekł prymas w odwet, że wszelkich prawnych użyje środków, aby właśnie Stanisław a nie kto inny osiadł na tronie. Przedwczesne to oświadczenie zaszkodziło saméj sprawie, ponieważ poseł austryacki i moskiewski ostrzegli zaraz tych wszystkich, którzy sami marzyli o koronie, że nie powinni się już łudzić nadzieją pomyślnego skutku, skoro prymas stanowczo oświadcza się za Leszczyńskim. W skutek tych ostrzeżeń przeniosło się kilku możnych do obozu saskiego.

IV. Wkroczenie Moskali. — Zjazd wyborczy.

Elektor saski, popierany przez dwór wiedeński czynił od samego początku bezkrólewia wszelkie możebne u stolicy apostolskiéj zabiegi, aby ją przychylnie usposobić dla swéj kandydatury. Kardynał Albani, protektor Polski, ulegający bezwarunkowo wpływom wiedeńskim, wymógł zaraz po śmierci Augusta II u papieża *breve* polecające syna tegoż Rzpltéj na króla, uprzedziwszy poprzednio ojca świętego że królewicz ma za sobą liczne stronnictwo. Lecz kardynał Orsini, sekretarz stanu, stronnik francuski i działający we wszystkiém łącznie z posłem Ludwika XV księciem d'Aignon, uważał krok ten za niestósowny, a lubo owego *breve* nie mógł

już cofnąć, dokazał przecież tyle, że pisma tego nie przesłano jak chciał Albani wprost do dwóru saskiego, ale na ręce Paulucego nuncyusza w Polsce z wyraźną instrukcyą, aby je wtedy dopiero ogłosił, jeżeli strona saska silnie i licznie wystąpi. Gdy następnie sejm konwokacyjny tak wyraźnie oświadczył się przeciw elektorowi saskiemu, zaczął zaraz Albani nalegać na papieża, aby wymuszoną, jak twierdził, unieważnił przysięgę. Nie dopiąwszy swego, przedstawił niebawem papieżowi list błagalny czterech senatorów, proszących oto unieważnienie, lecz i teraz były zabiegi jego daremne. Nie zrażony i tem, przedłożył później ojcu świętemu memoryał żałujących niby Polaków, że wykonali przysięgę wbrew własnemu przekonaniu, i dla tego proszących o rozgrzeszenie. Lecz papież nie dał się i tem poruszyć, dzięki połączonym staraniom księcia d'Aignon i Orsiniego. I Albani przecież nie spoczął, a powoławszy czterech rzymskich teologów, narzędzia swe, kazał im ułożyć pismo dowodzące, że przysięga wykonywana na i po sejmie konwokacyjnym, była nieprawną, że zatém nikogo kanonicznie nie może zobowiązywać. Pismo to, jako niby ułożone z wiedzą i wolą stolicy apostolskiéj i zawierające *w zdaniu czterech teologów rzymskich jéj własne zdanie,* przesłał biskupowi poznańskiemu Hozyuszowi i najgorliwszemu stronnikowi saskiemu, który je zaraz drukiem ogłosił, i po całéj kazał rozrzucić Rzeczypospolitéj.

Zabiegi te, w rzeczy nawet bezskuteczne, nie byłyby wcale pomogły Augustowi, ponieważ nikt rozumny nie mógł powątpiewać, że kandydat strony prymasowskiéj będzie obrany królem. Aby temu przeszkodzić, trzeba się było uciec do środków gwałtownych. Wiemy już, że August upewnił sobie pomoc orężną Austryi i Moskwy, i że wojska obu tych mocarstw stały tuż koło granic Rzpltéj. Cesarzowi było bliżéj, lecz groźna postawa Ludwika XV trzymała go w szachu, a tak postanowiła Anna, nie zagrożona zkądinąd, wysłać swe zastępy zbrojne. Trzy tygodnie przed zjazdem wyborczym, zaczęły (2 Sierpnia) wojska moskiewskie pod dowództwem jenerała Lascy, przekraczać wschodnią granicę Rzpltéj. Jak zwykle w takich wypadkach, poprzedziły je oświadczenia ckliwe, że carowa w skutek zobowiązań, gwarancyą ugody z roku 1717 na się przyjętych, a przytém proszona od

obywateli troskliwych o prawa i swobody ojczyzny, widzi się spowodowaną do obrony zagrożonéj wolności polskiéj i w tym a nie innym celu jakim nieprzyjacielskim wysyła wojska swoje, które będą swym kosztem żyły, a przestrzegając wzorowéj karności, nikomu krzywdy nie wyrządzą i tych jedynie ścigać będą, którzy są pognębicielami wolności i chcą osadzić na tronie człowieka wyraźnemi ustawami kilku sejmów na zawsze od tronu odsądzonego. Prócz tego przyszedł osobny (d 11. sierp.) list carowy, zawierający ponowne oświadczenie przeciw Leszczyńskiemu.

Gdyby Rzplta była miała dostateczne środki obrony, lub gdyby przynajmniéj nie było przyszło do takiego rozdziału pomiędzy jéj znakomitszymi obywatelami, można było odeprzeć wkraczających Moskali. Stało się przeciwnie. Gdy bowiem nie obmyślono stanowczych środków obrony, a Wiśniowiecki mający jako regimentarz pod rozkazami swémi wojsko lit. a przytém prawo powołania województw w chwili nagłego niebezpieczeństwa na pospolite ruszenie, nie tylko nie stawił oporu Moskalom, ale będąc już z nimi w porozumieniu, sam im wejście ułatwił, mógł Lascy swobodnie i bez przeszkody pochód swój na Warszawę skierować, aby przeszkodzić wyborowi Leszczyńskiego. Równocześnie wypłynęła flota moskiewska na morze baltyckie, gdzie krążąc miała chwytać okręty francuskie, na których mógł był Stanisław przybyć do Polski.

Przed zebraniem się sejmu jeszcze konwokacyjnego zapadła uchwała na radzie senatu, że w myśl dawnych ustaw należy wezwać posłów cudzoziemskich, aby na czas sejmu elekcyjnego wydalili się z Warszawy. Tém chciano przeciąć wszelkie zabiegi matactwa i demoralizowanie wyborców z ich strony. Z tą uchwałą wyprawiono do nich Sobolewskiego, pisarza grodzkiego, który miał im oraz oświadczyć, że wydalenie się ich i z tego także względu jest koniecznem, ponieważ w ciągu trwania tak licznego zjazdu mogliby doznać nieprzyjemności, za które niepodobna odpowiadać Rzpltéj. Wszyscy prawie posłowie odpowiedzieli, że doniosą o tém swym dworom, lubo nie pojmują, dlaczego mieliby się wydalać, skoro podczas elekcyi Jana III i Augusta II nie wzbraniano posłom obcym pobytu w Warszawie. Co zaś do możebnych nieprzyjemności miał dodać Wilczek że postara się o 30

tysięcy straży dla siebie gdyby coś podobnego miało się wydarzyć.. Odpowiedzi te czytano na jedném z ostatnich posiedzeń sejmu konwokacyjnego, lecz gdy i sam Monti był za cofnięciem tego żądania, wysłał późniéj senat instygatora koron. Ponińskiego do tychże poselstw z formalném niby pozwoleniem pobytu. Odsłoniono tém słabość jedynie swoję, a lepiéj było obliczyć się wprzód z siłami, aby się następnie nie narazić na tak ciężkie upokorzenie. Pozostanie zaś posłów cudzoziemskich w Warszawie było rzeczywiście nader szkodliwe.

Wśród tak ciężkich okoliczności, gdy już wojska oba, wynoszące kilkadziesiąt tysięcy zbrojnych były w wnętrzu Rzpltéj, rozpoczął się zjazd czyli séjm elekcyjny. Ziemianie przybyli bardzo licznie, gdyż zebrało się ich kilkadziesiąt tysięcy. W dniu na rozpoczęcie sejmu oznaczonym wysadzono tak zwane koło rycerskie, złożone z wybranych przez województwa zastępców. Masalski marszałek sejmu konwokacyjnego zagaiwszy szumną mową posiedzenie, wezwał do obrania nowego marszałka i do odbierania przysięgi od tych, którzy jéj jeszcze nie wykonali. W tém wniósł Poniński, podstoli poznański, że gdy nie próżne obiegają wieści o wtargnieniu wojsk moskiewskich w granicę Rzpltéj, a przytem publiczny odgłos wyraźnie powiada, jakoby niektórzy współobywatele sami je zaprosili, należy surowo dochodzić tego, a przedewszystkiém albo odprzysiężeniem publiczném albo téż podpisaniem przez wszystkich bez wyjątku manifestu, który będzie złożony w archiwach państwa, oczyścić się z podejrzenia. Wniosek ten jak niemniéj postawiony poprzednio przez Massalskiego co do wymagania przysięgi na konfederacyą jeneralną od tych którzy jéj jeszcze nie wykonali, spowodował nader burzliwe rozprawy, na których trzy zeszło posiedzenia. Opierających się bowiem przysiędze podejrzywano o zmowy z Moskwą. W ciągu tych rozpraw występowało wielu z niedowierzaniem co do wejścia wojsk moskiewskich. Dotąd bowiem nie było urzędowego doniesienia, gdy ile się zdaje ci właśnie, którzy Moskwę sprowadzili, zapobiegli urzędowemu uwiadomieniu prymasa, chcąc zapewne zejść z nienacka przeciwników. Nikt zaś nie powinien był lepiéj o tem wiedzieć nad Wiśniowieckiego regimentarza lit. Gdy go więc publicznie zapytano na trzeciém posiedzeniu, czy rzeczywi-

ście jest prawdą, co głoszą o wkroczeniu Moskali, a zagadnięty odrzekł, ze rzecz jest najzupełniéj pewna i że to *dla przestrogi* publicznie teraz donosi Rzpltéj, odezwał się Sleszyński rotmistrz powiatu radomskiego z uwagą, że książe powinien był oprzeć się podobnéj zuchwałości i wydać wcześnie rozkazy wojsku litewskiemu, aby było gotowe do walki z najazdem. Wiśniowiecki odpowiedział szyderczo, że skoro p. Sleszyński z takim popisuje się tu zapałem i taką gorliwość pokazuje, niechże pójdzie sam się bić z nimi. Tknięty szyderstwem szlachcic oświadczył ostro, że gdyby miał podobną w swéj mocy jak książe komendę, pewnieby nie żałował zdrowia narazić własnego w obronie ojczyzny. Wiśniowiecki poczytał to za ubliżenie, a w zapędzie gniewu nie tylko słowy obrażającemi obrzucił przeciwnika, ale chciał i czynnie go pokrzywdzić z pomocą licznych popleczników swoich. Lecz to zgwałcenie miejsca obradom publicznym poświęconego i despotyczne deptanie honoru i osoby szlacheckiéj wywołało tak powszechne w zgromadzonych oburzenie i taką wrzawę przeciw Wiśniowieckiemu, że dopadłszy konia wraz z swymi partyzantami wyniósł się z okopów a następnie na Pragę, gdzie się połączył z Radziwiłłami, których a szczególniéj wojewodę nowogrodzkiego powszechnie oskarżano o zmowy z Moskwą.

Po ustąpieniu Wiśniowieckiego, i wielu innych na Pragę, rozogniły się bardziéj jeszcze wzburzone już i tak umysły. Wrzało też w kole rycerskiém, a namiętności wzmagały się z dniem każdym. Wśród piorunowania na tych, którzy związali się z obcymi na zgubę wolności i niepodległości ojczyzny, odbywało się kreskowanie na marszałka począwszy od 28 sierp. do 2 wrześn., przyczém nikogo nie chciano przypuścić do dania głosu, kto przysięgi na konfederacyą jeneralną nie wykonał. Ztąd wywiązywały się spory zacięte, jak np. w województwie nowogrodzkiém, gdzie część wykonała przysięgę, a druga trzymając z swym wojewodą Radziwiłłem, wykonać jéj nie chciała i potém na Pragę ustąpiła. I w województwie podolskiém były także niezgody, ale te dały się usunąć, poczém całe województwo przysięgło. Zgodne wszystkich głosy padły na Franciszka Radzewskiego, podkomorzego poznańskiego, jako na marszałka elekcyjnego.

Nazajutrz po wybraniu marszałka, zapadła w kole rycer-

skiém jednomyślna uchwała, aby wydać manifest przeciw tym, którzy bez wiedzy Rzpltéj obce sprowadzili wojska, i w nim ogłosić ich za zdrajców ojczyzny, skazanych na utratę czci i dóbr, którym pod żadnym warunkiem nigdy nie będzie dana amnestya. Gdy nastąpiło zaraz potem połączenie koła rycerskiego z senatem, odczytano na pełném zebraniu pismo czyli oświadczenie posła francuskiego, upewniające Rzpltę o stałéj przyjaźni Ludwika XV. i gotowości jego udzielenia jéj pomocy przeciw wszystkim, którzyby się ważyli targnąć na jéj wolność szczególniej w wyborze króla. W dalszém ciągu pisma polecał Monti imieniem dworu swego na tron Stanisława Leszczyńskiego zaręczając, że Ludwik XV. będzie wybór ten popierał całą potęgą państwa swego, zasili Rzpltę w razie wojny pieniędzmi, i będzie z swego skarbu zastępował przez dwa lata cały stan rycerski w płaceniu podatków 1717 r. nałożonych począwszy od 1 marca 1734 r. Po wysłuchaniu tego oświadczenia uchwalono (7 Wrześ.), wysłanie delegacyi do odszczepionych na Pradze (a dla tego stale nazywanych odtąd Prażanami) z zaproszeniem, aby porzuciwszy szkodliwe ojczyźnie rozdwojenia, złączyli się w zgodzie i jedności z resztą obywateli do wspólnego wyboru króla. Delegacya zastała już na Pradze prócz Wiśniowieckiego regm. lit. i Radziwiłłów z senatorów: Hozyusza biskupa pozn., Jana Sapiehę wojewodę trockiego, Michała Sapiehę podlaskiego i innych wraz z klientelą szlachecką, jaką każdy przyprowadził z sobą. Próżne były usiłowania deputacyi w celu skojarzenia zgody, ponieważ Prażanie odpowiadali stanowczo, że dać nie mogą swych głosów na Leszczyńskiego, przeciw któremu sąsiednie oświadczyły się mocarstwa, który zatém wojnę na Rzpltę sprowadzi a dziś ją już naraził na wkroczenie wojska moskiewskiego; gdy zaś na kogo innego tam głosować nie dozwalają, nie widzą więc podobieństwa do zgodnego postępowania z tymi, co pognębiwszy głos wolny, rozmyślnie gubią ojczyznę. Odpowiedź podobna rozdrażniła stronę przeciwną do takiego stopnia, że tego samego dnia wydala nader ostry przeciw nim manifest, ogłaszający ich za wrogów ojczyzny, buntowników i bezecnych, którzy stracili prawo obierania króla; tych zaś, którzy sprowadzili wojska moskiew-

skie, uznano w myśl dawniejszéj (z 3 Wrześ.) uchwały jako zdrajców, nie mogących nigdy uzyskać przebaczenia.

Lecz nie wszyscy przeciwnicy Leszczyńskiego wynieśli się już na Pragę. Wielu z nich pozostało jeszcze w miejscu; jedni aby wichrzyć, drudzy znów w nadziei, że przyjdzie może do zgody. Po wydaniu jednakże tak ostrego manifestu postanowili znów niektórzy z nich uczynić krok stanowczy, a szczególniej Teodor Lubomirski, ów z początku bezkrólewia tak żarliwy szermierz w sprawie wyboru rodowitego Polaka. Podejrzywany od dawna, wystąpił teraz (8go Września) na publicznem posiedzeniu nader gwałtownie przeciw wszystkiemu, co się dzieje, i powiedział w ostrych wyrazach Prymasowi, że ogłosiwszy manifest przeciw tym, co Moskwę sprowadzili, należałoby drugi wydać przeciw innym, którzy chcą Francuzów, Szwedów a nawet Turków ściągnąć w wnętrza Rzpltej. Wyrzucał mu przytem, że wraz z swem stronnictwem główną jest przyczyną wkroczenia Moskali, ponieważ chce przemocą osadzić na tronie człowieka, którego ościenne nie ścierpią mocarstwa. Zapowiedział w końcu, że gdy przeciwników Stanisława ogłoszono zdrajcami i nieprzyjaciołmi ojczyzny, on z współbracią swymi do ostatniej krwi kropli stać będzie przy swobodach, i na to pod żadnym nie zezwoli warunkiem. Po takiem oświadczeniu wyjechał wraz z biskupem krakowskim i kilku przyjaciółmi zaraz na Pragę.

Wtem rozeszła się wieść, czy to jak zwykle w podobnych wypadkach przypadkowo, czy też umyślnie w celu podniesienia ducha rozgłaszana, że Cesarz zgadza się już na wybór Stanisława, aby dogodzić Francyi, która w zamian chce uznać sankcyą pragmatyczną, i że posiłki francuskie i szwedzkie właśnie wylądowały pod Oliwą. Poseł austryacki Wilczek wystąpił zaraz na pierwszy odgłos tej wieści z zaprzeczeniem, w którém oświadczył, że dwór jego trwa niezłomnie w tem, co już tylekrotnie objawiał Rzpltej, a dalej, że jest baśnią najwierutniejszą, jakoby pod Oliwą czyjekolwiek wylądowały wojska. W skutek tego zaprzeczenia przeniosło się znów kilku możnych na Pragę, przez co pierwotna garstka odszczepieńców w coraz większą wzrastała liczbę.

Ponieważ poseł francuski polecając Stanisława Leszczyńskiego na tron, podał do publicznej wiadomości propozycye swego dworu,

wystąpiło i poselstwo saskie z pismem wystósowaném do Prymasa i stanów Rzpltej, mieszczącem w sobie propozycye Elektora saskiego, które następnie w mnogich rozrzucono egzemplarzach. We wstępie było zaręczenie, że królewicz, jako gorliwy katolik i potomek krwi Jagiellońskiej święcie zwykł dotrzymywać zobowiązań; że jest przystępny i łagodny, a nigdy nie potrafi być mściwym lub srogim. Upewniano dalej, że utrzyma w całości prawa, swobody i prerogatywy Rzpltej, a szczególniéj wolność elekcyi i na żądanie stanów wyda najuroczystsze w tej mierze zaręczenie i ubezpieczenie, że będzie rządził wedle ustaw, a ministrom saskim nie dozwoli mięszać się w sprawy Rzpltej lub w rozdawnictwo dostojeństw i urzędów; że utrzyma pokój wewnątrz i na zewnątrz; że ani Kuronii ani żadnej innej nie ustąpi prowincyi, a gdyby Rzplta z tego powodu była przez kogo zaczepianą i zażądała od niego posiłków zbrojnych, udzieli ich na każde zawołanie, które z własnego opłacać będzie skarbu, i tylko zastrzega chléb dla ludzi a paszę dla koni, że własnym nakładem utwierdzi lepiej Kamieniec i okopy św. Trójcy, a zbrojownie łącznie z Rzpltą zaopatrzy w broń i amunicyą; że otworzy szkołę wojskową i szpital dla inwalidów; że na teraźniejsze potrzeby Rzpltej do 3.000,000 złp. a później corocznie będzie wnosił do jej skarbu z dóbr stołowych 100,000 złp. na poselstwa zagraniczne; że w rozdawnictwie dostojeństw i urzędów a szczególniej chleba zasłużonych będzie ściśle przestrzegał ustaw a oraz miesięcy żołnierskich; że kopalnie soli utrzyma w dobrym stanie, a sól suchedniową każe województwom wydawać wedle ustaw w przepisanej ilości; że zajmie się kopalniami olkuskiemi i mennicą, a oraz obmyśli to wszystko, co do podniesienia przemysłu, handlu, miast i pomyślności powszechnej jest potrzebném; że założy kaplicę w Krakowie, a w niej uposaży msze żałobne za poprzednich królów; że mając dostateczne z swych państw dziedzicznych dochody, nie będzie zwalał ciężaru utrzymywania potomstwa swego na Rzpltę, ale przeciwnie użyje dla dobra królestwa tych środków, które mu Opatrzność oddała w ręce; że w końcu jako monarcha sprawiedliwy, pobożny i wierny danemu słowu, nie tylko święcie dopełni, co tu obiecuje, ale dotrzyma również, co wejdzie w umówić się z nim mające *pacta conventa*.

Z obu głównych współzawodników do tronu był niezawodnie Stanisław Leszczyński godniejszym korony. Czy zaś zdołałby w tym składzie rzeczy, jaki się wówczas urobił, ocalić Ojczyznę od grożącego jéj coraz bardziéj upadku, trudno orzec z pewnością, zwłaszcza gdy przemoc obca nie dopuściła go do rządów. Zawiadomiony natychmiast o zgonie Augusta II i o przychylnem dlań usposobieniu znacznéj liczby ziemian, a przytém pewny, że mu zięć wszelkiej udzieli pomocy, dał się po niejakiem wahaniu skłonić do przyjęcia kandydatury. Otrzymawszy następnie formalne zaproszenie od Prymasa i stronnictwa jego wraz z zapewnieniem, że go cały naród z radością powita, jako króla, postanowił wrócić do drogiéj mu zawsze Ojczyzny, a tem bardziéj, że i zięć go nieustannie zachęcał do przyjęcia zaproszenia. Wiedząc atoli o krążeniu floty moskiewskiéj na morzu Baltyckiém, umyślono oszukać czujność przeciwników w następujący sposób. Kawaler Thiange podobny z rysów i postawy do Leszczyńskiego, udał się w jego sukniach i z jego orszakiem do portu Bresteńskiego, gdzie zbierano i zbrojono eskadrę, mającą go powieść do Polski, gdy sam Leszczyński w towarzystwie kawalera d'Andelot znanego podróżnika, mówiącego wielu językami udał się do Strasburga a ztąd dalej przez Niemcy do Polski. Andelot udawał kupca, a Leszczyński jego komisanta. W Frankfurcie czekał już na nich w umówionéj gospodzie synowiec posła francuskiego i przeprowadził ich bez najmniejszego wypadku do Warszawy, gdzie Stanisław stanął (7 Września) w poselstwie francuskiem. Tu bawił przez 3 dni w największem ukryciu, i dopiero 10 września pokazał się publicznie w kościele św. Krzyża.

Wrócimy teraz na pole elekcyjne. Postępowanie Prażan roznamiętniło do najwyższego stopnia ogół ziemian. Województwa Krakowskie, Poznańskie i Kaliskie stanąwszy (9 Września) w polu pod znakami, wyprawiły do Prymasa i marszałka elekcyjnego deputacyą z prośbą, aby nie zwlekając dłużéj, zwołali wszystkie województwa pod znaki i przyspieszyli wybór króla, gdyż dłuższe ociąganie się może narazić Rzpltą na największe niebezpieczeństwo. W skutek téj prośby zapadła na posiedzeniu uchwała, aby nazajutrz przystąpić do wyboru króla, o czem natychmiast obwieszczono województwom. Gdy zaś województwa zebrały się w polu,

a senat z kołem rycerskiém zasiadł w szopie, dano najprzód posłuchanie nuncyuszowi i posłom od wojska koronnego. Pierwszy oświadczył, że z polecenia Papieża udziela Rzpltej błogosławieństwo do szczęśliwego wyboru króla, który właśnie ma nastąpić, i dał sekretarzowi sejmu do odczytania nadesłane w téj mierze *breve* apostolskie. Po nim wystąpili posłowie od wojska z oświadczeniem, że całe wojsko koronne chce stać niezłomnie przy Rzpltej wolnościach i prawach, i przed żadnem nie cofnie się poświęceniem w obronie ojczyzny. Polecając następnie Leszczyńskiego na króla, upraszali, aby stany uwzględniły słuszne żądania wojska w umowie z królem i gdy się będą pisać *pacta conventa*. Posłuchania te, szczególniéj posłuchanie nuncyusza, odbywające się z wielką uroczystością, zabrały tyle czasu, że właściwie głosowanie na króla musiano na dzień następny (11 Wrześ.) odroczyć.

Nigdy może nie obierano króla w tak trudnych okolicznościach. Gdy bowiem część obywateli odłączyła się od reszty a wojska moskiewskie będące już w dzierżawach Rzpltéj dążyły ku stolicy, należało się obawiać, że i wojsko austryacko-saskie, stojące tuż na granicy od Szląska może wkroczyć, i także za dni kilka stanąć pod Warszawą. Mimo tego nie upadano na duchu, a obecność Leszczyńskiego w Warszawie, o któréj już wszyscy wiedzieli, dodawała otuchy. Odśpiewawszy przeto zwykłą w takich wypadkach pieśń o duchu świętym (*Veni creator*), dosiadł Prymas konia, aby objeżdżać województwa i zbierać głosy. Dzień był bardzo słotny, a częste spory przy dawaniu głosów utrudniały prędkie zebranie tychże. W województwie krakowskiém zaczęli niektórzy głosować na Janusza Wiśniowieckiego, kasztelana krakowskiego, a gdy im podziękował za głosy, dali je wraz z resztą województwa na Leszczyńskiego. W województwie sandomierskiém, powiecie radomskim przyszło do ostrzejszego starcia. Gdy bowiem tu i owdzie pojedyńczy odstrychając się od reszty, nie chcieli głosować na Leszczyńskiego, twierdząc że na to sąsiednie nie pozwolą mocarstwa, zaczęła zniccierpliwiona i oburzona szlachta odgrażać się na nich, a szczególniéj na tych, którzy starają się wzniecić rozdwojenie. Te same pogróżki powtórzyły się i w powiecie Radomskim, gdzie nietylko kasztelan powiatu ale i Jerzy Lubomirski wojewoda Sandomirski sprzeciwiali się wołając,

że niema zgody na Leszczyńskiego. Wtedy wystąpił czy z własnego natchnienia czy też z nastrojenia obu tych senatorów Jan Małachowski starosta Opoczyński nader junacko, ponieważ stanąwszy przed Prymasem, zrzucił płaszcz, a okazując piersi nagie, zawołał: „Grozicie śmiercią opierającym się wyborowi Leszczyńskiego; otóż protestuję głośno przeciw niemu, a chcę widzieć, kto się będzie śmiał targnąć na mnie!“ Napróżno usiłowano skłonić Małachowskiego do cofnięcia protestacyi, a tak odstrychnął się na razie sam powiat Radomski od zgody tych województw, które Prymas w tym dniu objechał, a które jednomyślnie za Leszczyńskim się oświadczyły. Po ośmiu godzinach objeżdżania wśród ciągłéj prawie słoty, musiał Prymas dla spóźnionéj pory dalsze zbieranie głosów na dzień następny odłożyć.

Pierwéj atoli zwołał (12 Wrześ.) posiedzenie sejmowe, na którém postanowiono wysłać po raz ostatni delegacyą do Prażan z uwiadomieniem, że w dniu tym nastąpi niewątpliwie mianowanie króla, a oraz z wezwaniem, aby przeświadczeni o powszechnéj zgodzie na polu elekcyjném, nie trudnili daléj Rzpltéj swym oporem. W téj delegacyi wysłano z senatu biskupa chełmińskiego i kasztelana płockiego a ze stanu rycerskiego po jednym z każdéj prowincyi. Po wysłaniu delegacyi objeżdżał prymas daléj województwa, które zgodnie głosowały na Leszczyńskiego. Nawet powiat Radomski przystąpił do zgody powszechnéj, gdy wojewoda sandom., kaszt. radomski i starosta opoczyński w nocy wynieśli się na Pragę. Zanim jednak prymas objechać mógł resztę pozostałą województw, przybyło poselstwo od Prażan z protestacyą, przeciw wyborowi króla dokonywającemu się w ich nieobecności.

Głosowanie wypadło najpomyślniéj, gdyż pominąwszy protestacye tych, którzy jeden za drugim wyjeżdżali na Pragę, dawali, zresztą obecni na polu elekcyjném swe głosy na Leszczyńskiego, a tak można było twierdzić, że go jednomyślnie obrano. Na świeżo przesłaną protestacyę Prażan nie uważał prymas, dokąd wysłana do nich delegacya, któréj powrotu postanowił oczekiwać, ostatniéj ich nie przyniesie odpowiedzi. I byłby na próżno czekał, ponieważ Prażanie zacięci w swym uporze, przytém wyglądając przybycia Moskali z dnia na dzień zwlekali z rozmysłu odpowiedź, aby zyskać na czasie, lub gdyby strona przeciwna przed

powrotem delegacyi dzieło wyboru ukończyła, poczytać jéj to za nowe pogwałcenie wolności. Lecz województwa, ziemie i powiaty zniecierpliwione zwłoką, zbliżyły się ku okopom całą masą swoją i wyprawiły bardzo liczną z pomiędzy siebie deputacyą do szopy z usilném naleganiem, aby gdy się już dzień ma ku wieczorowi przystąpić do mianowania króla i nie czekać dłużéj na tych, którzy nietylko z powodu swego odstrychnienia się od ciała jednomyślnéj Rzpltéj najsłuszniéj za dobrowolnie nieobecnych przy wyborze mogą być poczytani, ale w dodatku przez samo niewykonanie przepisanéj na konfederacyą przysięgi i w skutek ogłoszonego manifestu są pozbawieni czynnego głosu przy obecnym wyborze króla. Gdy deputacya stanąwszy w szopie, objawiła żądanie województw, dały się zewsząd słyszeć huczne oklaski: „zgoda na mianowanie.“ Prymas ociągał się jeszcze, lecz naglony zewsząd przystąpił do mianowania. Zapytawszy wedle przepisu ustaw trzykrotnie, czy jest zgoda na mianowanie Stanisława Leszczyńskiego królem, usłyszał każdą razą jednogłośne, przeciągłe „zgoda.“ Mianował go więc królem. Następnie pytał wielki marsz. kor. także trzykrotnie, czy jest zgoda na ogłoszenie nowo mianowanego, i trzykrotnie zabrzmiało powietrze huczném: Niech żyje król Stanisław! Odśpiewano więc natychmiast w okopach „*Te Deum*,“ a huk dział i ręcznéj broni zapowiedział Polsce, Warszawie i Prażanom, że wybór nowego króla już dokonany. Prymas pospieszył teraz w towarzystwie niezliczonych tłumów do Warszawy, gdzie uzupełniono cały obrząd wyborczy uroczystém ponownie odśpiewanem „*Te Deum*“ w kościele farnym św. Jana, przyczem był obecny i król nowo obrany. Po wyjeździe prymasa do stolicy, spalono wedle zwyczaju szopę i rozrzucono okopy.

Postanowiono raz jeszcze wezwać Prażan do zgody, lecz poselstwo wyprawione do nich z nader korzystnemi warunkami wróciło z odmowną odpowiedzią, a wkrótce potém pojawiła się (14 Wrześ.) gwałtowna i mnogie fałsze w sobie mieszcząca protestacya z ich strony przeciw wszystkiemu, co zaszło na polu wyborczem. Autorowie jéj udając żarliwych obrońców wolności, mienią bezczelnie przeciwników pognębicielami téjże. Protestacyą swą i odrzuceniem wszelkich warunków zgody, dowiedli, że licząc na pomoc moskiewską zamierzyli udaremnić wybór ogromnie przeważnéj

większości, i że siłą obcego oręża, postanowili narzucić téj większości króla. Wszelkie téż dalsze starania rozpoczęcia z nimi układów były daremne, a gdy sam Stanisław chcąc łagodnością przejednać i Wiśniowieckiego, zapraszał go do siebie, wymówił się książe słabością od tego. Upadła więc najzupełniéj nadzieja dojścia z Prażanami w dobry sposób do zgody.

Widząc taką zaciętość strony odszczepionéj, postanowiono przyspieszyć zamknięcie sejmu, aby przez to odjąć jéj możność dalszego oporu. Dwa dni zeszło na uroczystych przyjęciach na zamku, a trzeciego (15 Wrześ.) zebrano się na ostatnie posiedzenie sejmu elekcyjnego. W uchwalonym tu wywodzie ogłoszenia wyboru króla, wykazywano, że z powodu gwałcącego prawa międzynarodowe i traktaty wkroczenia wojsk obcych i dążenia ich wprost ku stolicy musiano przyspieszyć sam wybór przed ułożeniem paktów i spisaniem exorbitancyi (czyli uraz prawa wymagających koniecznéj naprawy), które to ostatnie do sejmu koronacyjnego odłożono, a tamte osobnéj deputacyi poruczono. Ze względu na niebezpieczeństwo położenia, pozwolono nowo obranemu królowi jak niegdyś Janowi III, aby po zaprzysiężeniu paktów używał pewnych prerogatyw królewskich a mianowicie przyznano mu prawo oznaczenia czasu sejmu koronacyjnego, wydawania w razie potrzeby wici na pospolite ruszenie i uniwersałów pod pieczęcią pokojową, radzenia wraz z senatorami i delegatami do boku jego wyznaczonymi o wewnętrzném i zewnętrznem bezpieczeństwie, a oraz wyprawiania z ich wiedzą listów i poselstw do dworów zagranicznych. Postanowiono w końcu, że w trzy tygodnie po zaprzysiężeniu paktów, mają być na nowo otworzone sądy kapturowe, a ktoby do tego czasu trwał w uporze i nie chciał do powszechnéj przystąpić zgody, będzie sądzony i karany jako wróg i zdrajca ojczyzny. Król zaś nowo obrany miał zaprzysiądz *pacta conventa* w dniu 18 Września, co téż z zwykłą uroczystością stało się w kościele św. Jana w Warszawie, poczem mu prymas dyplom wręczył elekcyi. Po zamknięciu sejmu pożegnano województwa, poczem szlachta zaczęła się rozjeżdżać do domów.

V. Początek wojny domowéj, wybór Augusta III. pod Kamionną koło Grochowa, konfederacya Ponińskiego.

Gdy z jednéj strony wiadomości nadchodziły o zbliżaniu się Moskali, a z drugiéj Prażanie całém postępowaniem swojém dowiedli najwyraźniéj, że są w zmowie z obcymi, trzeba było użyć środków odpowiednich przeciw jednym i drugim. Co do Moskali chwycono się dziwnéj polityki, ponieważ, nie chcąc rozdrażniać bardziéj carowy, oświadczono w manifeście, że biorąc się do oręża w celu obrony tylko własnéj, Rzplta nie myśli występować zaczepnie lub łamać przymierza z państwem moskiewskiem. Że zaś i w obronie własnéj coś trzeba było czynić, zwłaszcza gdy Moskale w pospiesznych zbliżali się pochodach, wysłano Rostkowskiego, starostę wiskiego na czele 30 chorągwi przeciwko nim z rozkazem, aby im bronił dalszego pochodu. Lecz starosta stanąwszy nad Narwią pod Płoskami, rozebrał most i na tém skończył owe działania wojenne, a co więcéj przypatrując się zdala spokojnie, jak Moskale z tego samego materyału most stawiali na nowo, cofnął się następnie nawet bez utarczki.— Lecz przeciw Prażanom byli wszyscy bardziéj rozsrożeni, niż przeciw Moskalom, których tamci sprowadzili. Jeszcze podczas elekcyi chciały niektóre województwa, aby na nich uderzywszy, siłą oręża ich uśmierzyć. Oburzenie wzrosło po owym manifeście, który ogłosili przeciw wyborowi Stanisława. Chciano też zaraz wpaść na nich, ale Stanisław łudzący się nadzieją, że ich dobrocią do siebie przygarnie, oparł się temu. Gdy jednakże wszystkie wyczerpano środki pokojowe, uznał sam Leszczyński, że inaczéj nie podobna ich przywieść do upamiętania. Wydano więc rozkaz regimentarzowi Poniatowskiemu, aby wziąwszy z sobą dostateczną ilość wojska koron. uderzył na nich i przemocą zmusił ich do uznania króla przez naród wolnie obranego. Zanim jednakże rozkaz zdołano wykonać, był już Wiśniowiecki o wszystkiém uwiadomiony i popsuł most na Wiśle. Poniatowski naprawił wprawdzie most, lecz gdy swe zastępy niezbyt liczne przeprawiał, cofnęli się już przeciwnicy. Puszczono się za nimi w pogoń i zabrano im (19 Wrześ.) część bagaży, a dopędziwszy koło Okuniewa, sto-

czono walkę, w któréj obie strony równe niemal poniosły straty. Prażanie cofnęli się pod Węgrów, aby się zbliżyć ku Moskalom, a Poniatowski wrócił do Warszawy.

Lascy wódz naczelny wojska moskiewskiego, przyśpieszał pochód tegoż ile możności, aby koniecznie przeszkodzić wyborowi króla pod Wolą. Spóźnił się przecież, ponieważ straż jego przednia stanęła dopiéro 20 Września pod Węgrowem, a zatém już po zamknięciu sejmu elekcyjnego. Lecz i stronnictwo Leszczyńskiego nie przypuszczało bynajmniéj, by i tak prędko Moskwa pojawiła się w pobliżu Warszawy. Z tego téż względu powstał popłoch nie mały zwłaszcza, że wojska koronnego, jakie miano pod ręką było zaledwie 6 do 8000, a i to dzięki opieszałości dowódzców w nienajlepszym stanie. Śmiałą inicyatywą można było nieprzyjacielowi odjąć możność zaczepnego działania, ale na tę nie umiano się zdobyć i ograniczono się na samą głównie obronę. Prócz tego nie było karności należytéj i posłuszeństwa, ponieważ dumny Józef Potocki wojewoda kijowski ulegał z niechęcią regimentarzowi Poniatowskiemu. Aby zapobiedz wszelkim z góry rozdwojeniom, tak szkodliwym obec nieprzyjaciela liczniejszego, skłonił Stanisław Poniatowskiego do ustąpienia regimentarstwa Potockiemu. Co do wojska lit., którego regimentarz Wiśniowiecki był w obozie przeciwnym, oddano ten stopień na wyraźne żądanie tegoż wojska Pociejowi, strażnikowi litew.

Kilka małoznacznych utarczek z przednią strażą Moskali, nie powstrzymało bynajmniéj pochodu ich na Warszawę. Zachodziło więc pytanie, czy Stanisław ma zostać w tém mieście, czy inną obrać siedzibę, aż do wyparowania nieprzyjaciela z kraju. Stolica nie była w stanie obronnym, a gdy przytém prócz poselstw obcych nie mało w niéj mieszkało takich, którzy sprzyjając stronie przeciwnéj, wszystkie jéj zdradzali plany i zamiary, naraziłby się król na widoczne niebezpieczeństwo, pozostając w Warszawie. Stanęło więc, po wszechstronném rozważeniu wszelkich okoliczności na tém, że należy udać się do Gdańska. Nie byłoby może przyszło do téj ostateczności, gdyby województwa były pozostały w kupie i wspólnie z wojskiem sprowadzoném ku zasłonieniu wyboru, ruszyły na nieprzyjaciela. Lecz nadchodzące gęsto wiadomości o okrucieństwach i gwałtach, jakich Moskale dokazywali

w dobrach i domach stronników Stanisł. Leszczyńskiego, znaglały każdego mniéj więcéj do prędkiego odjazdu z pod Warszawy, aby spieszyć ku obronie rodziny i mienia swego. Rozjeżdżając się zaś, zdały województwa obronę Rzpltéj na regimentarzy i na Tarłę wojewodę lubelskiego.

Po wyjeździe Stanisława postanowił Potocki tak długo bronić Moskalom przejścia przez Wisłę, dokąd nie skończy się czas sześcioniedzielny, na wybór króla przeznaczony, a potém nie nadejdzie wiadomość o szczęśliwém przybyciu Leszczyńskiego do Gdańska. Ściągnąwszy przeto ile się tylko dało wojska koron., zostawił część w Warszawie, a z resztą przeprawił się sam za Wisłę. Widząc jednak zbyt przeważne siły nieprzyjaciela, by mógł ze skutkiem rozpocząć walkę w polu otwartém, powrócił niebawem i sam do Warszawy, a brzegi Wisły osadził artyleryą. Mając Moskali na karku, postanowił pozbyć się z Warszawy posłów saskich i moskiewskich, których z niepojętych powodów po wkroczeniu nawet wojsk moskiewskich i rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich dotąd cierpiano w stolicy, i dozwalano im wichrzyć i wzniecać niezgody w Rzpltéj. Była to nieoględność dziwna, gdyż prawa narodów nie na to biorą posłowie w opiekę, aby im dać możność szkodzenia drugim, jak się tu właśnie działo. Potocki zamierzył teraz, chociaż nieco zapóźno błąd ów naprawić, i przesłał (w końcu Września) obu poselstwom kategoryczny rozkaz wydalenia się w przeciągu trzech godzin z Warszawy. Ponieważ ci posłowie byli u posła austryackiego, polecił przeto tym, których wysłał z tym rozkazem, aby przedstawili, że 1ód) rzeczone poselstwa mimo ponawianego wzywania ze strony Rzpltéj i nowo obranego króla nietylko z Warszawy nie ustąpili, ale jawną okazują nieprzyjaźń; że 2gie) ludzi zbrojnych po pałacach trzymają, strzelbę i zasoby wojenne gromadzą, oficerów przemawiają, zbiegów z wojska koron. przechowują, a niemniéj furmanów od artyleryi, których do zbiegostwa skłaniają; że 3cie) wichrzą na zgubę Rzpltéj tak w wojsku jak między szlachtą, szpiegów ustawicznie używają i znoszą się z nadchodzącym nieprzyjacielem; że 4te) temuż nieprzyjacielowi ułatwiają przeprawę przez rzekę, a naród polski i nowo obranego króla szkalują. Prócz tego mieli wysłani prosić posła austryackiego, aby nie dozwalał rzeczonym posel-

stwom przenosić się do swego pałacu ale raczéj ich skłonił do wyjazdu, a konwój będzie im dany t. j. saskiemu aż do granicy, moskiewskiemu zaś aż do obozu Lascego. W końcu mieli się oświadczyć przed Bogiem i wszystkiemi narodami, że gdyby rzeczone poselstwa nie ustąpiły a ztąd przyszło do czynu gwałtownego, sami wyłącznie dadzą do tego powód.

Przedstawienia te nie odniosły spodziewanego skutku, ponieważ posłowie zasłaniając się bezzasadnie prawem narodów nie chcieli ustąpić. Potocki kazał więc uderzyć na mieszkanie posła saskiego osadzone zbrojnym ludem. Opór był zacięty, a z obu stron liczono dość zabitych i rannych. W końcu zdobyto je przemocą, a poseł wraz z resztą ludzi schronił się do pałacu posła moskiewskiego. Gdy zaś i ten zamierzono dobywać, zapośredniczyli nuncyusz i poseł austryjacki, w skutek czego poseł saski miał z ludźmi swymi odjechać, zapasy zaś broni z pałacu poselstwa sprowadzone przeszły na własność Rzpltéj.

Tymczasem podstąpili Moskale połączeni z Litwinami Wiśniowieckiego pod Pragę, a 29go Września ujrzano ich już nad samym brzegiem Wisły. Nazajutrz przybyli parlamentarze od Lascego i Wiśniowieckiego z oświadczeniem, że wojsko moskiewskie nie ma zamiarów nieprzyjacielskich, ale przeciwnie najprzyjaźniéj będąc usposobioném, chce bronić wolności Rzpltéj, i wspiérać swobodny wybór nowego króla, że tym celem działa w porozumieniu z konfederacyą jeneralną, która się zawiązała pod laską Antoniego Łodzia Ponińskiego, instygatora koronnego, ku obronie wolności i praw pogwałconych, a która wzywa wszystkich obywateli i senatorów z téj strony Wisły będących, aby na elekcyą przybywali, zapewniając im zupełną swobodę głosów, z wykluczeniem jedynie Leszczyńskiego. Potocki, który pragnął zyskać na zwłoce, aby tymczasem upłynął termin ostateczny, wyznaczony przez sejm konwokacyjny na wybór króla, zażądał kilku dni do namysłu, z ostrzeżeniem, że w ciągu tychże, rzeczona konfederacya nic nie miała przedsiębrać. Lecz strona przeciwna zrozumiała prawdziwą myśl jego, i dla tego nie przyjęła podobnych zastrzeżeń.

Konfederacyą, o któréj donieśli parlamentarze, zawiązali istotnie Prażanie, pod opieką bagnetów moskiewskich. Jak zwykle w takich wypadkach osłoniono czyn niegodziwy, pozorami obrony

wolności i praw pogwałconych. Kilkunastu dumnych i na ogół ziemian za wybór Leszczyńskiego zagniéwanych możnowładców, pociągnąwszy za sobą swą klientelę szlachecką, udawali łącznie z Moskalami jak gdyby na przedrzeźnianie obrońców wolności i prawa, które sami najniesumienniéj deptali, skoro chcieli z pomocą obcego oręża, narzucić króla Rzpltéj. Ich konfederacya zawiązana w obozie moskiewskim, składała się na razie z niewielkiéj liczby osób, do któréj potem wysełane komendy moskiewskie sprowadzały przemocą ziemian okolicznych. W akcie jéj powtórzono wszystkie mniéj więcéj zarzuty, poczynione w protestacyi (z 14go Wrześ.) jak między innémi, że przyspieszając wybór nad opis ustaw, niezałatwiono, ani exorbitancyi, ani innych spraw koniecznych, a co do celu związku tego, zaręczano w wielosłownéj i napuszystéj gadaninie, że tu idzie o swobody i prawa ojczyste, o zupełnie wolny wybór króla i o utwierdzenie przyjaźni i pokoju z sąsiedniemi mocarstwami, które fakcya Leszczyńskiego, poczynająca sobie we wszystkiem bezprawnie i gwałtownie, zachwiała najzupełniéj. Prawiono w końcu i o wspaniałomyślności Carowéj, która widząc zagrożone wolności Rzpltéj, wysłała ku ich ocaleniu wojska swoje, działające teraz łącznie z konfederacyą generalną Za taką wspaniałomyślność wynurzono jéj najgłębszą i najpokorniejszą wdzięczność w akcie konfederacyi.

Po takiém ogłoszeniu przystąpiła ta potworna konfederacyja do wyboru króla, pod wsią Kamionną w pobliżu Grochowa, co dało powód stronie przeciwnéj do nazywania tego wyboru szyderczo: *elekcyą grochowską*. Dla ocalenia pozorów stało wojsko moskiewskie zdala od tego zaimprowizowanego pola wyborczego, gdzie ani okopów, ani szopy nie było, i dla tego obradowano w karczmie pobliskiéj. Zebranie to wyborcze nie przenosiło wraz z dworami, służbą i klientelą wskazanych już imiennie możnowładców liczby 3 do 4000 osób, a w rzeczy było zaledwie kilkuset wyborców prawdziwych, stanowiskiem swém społeczném, do tego upoważnionych. Lecz i ci nawet nie mogli wedle obowiązujących każdego uchwał sejmu konwokacyjnego, i po dokonanym już wyborze króla mieć prawo składania zjazdów prywatnych, a tém mniéj przysługiwało im prawo czy to zawiązywania konfederacyi jeneralnéj, bez upoważnienia i współudziału województw, czy téż wy-

boru przeciw króla na zjeździe najzupełniéj bezprawnym, gdyż wyraźnémi ustawami Rzpltéj zakazanym. Zjazd bowiem wyborczy musiały poprzedzać sejmiki, zwołane uniwersałami prymasa, a skoro taki zjazd już się odbył, i prawnie zakończył pożegnaniem sejmu wyborczego i województw, nie miał nikt prawa składania pod jakimkolwiek pozorem powtórnego.

Wybór ów pod Kamionną, był istotnie prostém przedrzeźnianiem wolnego wyboru króla. Nikt z owéj garsteczki obecnych niby to wolnych wyborców, nie śmiał i nie mógł dać głosu na kogo innego, jak na Fr. Augusta elektora saskiego. Była téż zupełna jednomyślność dzięki opiece moskiewskiéj, ponieważ Lascy poskłaniał owych wyborców mniemanych poczęści namową, a w części groźbą, jak sam późniéj o tém doniósł carowéj, do jednostajnego głosowania. Biskup téż poznański, który wbrew wyraźnéj ustawie sejmu konwokacyjnego przywłaszczał sobie prawo zastąpienia tu prymasa, nie utrudził się wcale zbieraniem głosów, a o 3éj godzinie z południa (5go Października) zamianował przy huku dział i strzelb *moskiewskich* królewicza Augusta III. królem polskim i wielkim księciem litewskim. *Te Deum* odśpiéwano w kościele parafijalnym, którego sklepienie zapadłszy się podczas nabożeństwa, poraniło wielu saskich konfederatów.

Po dokonaniu tego wyboru, przeprawiła się konfederacya w współce z Moskalami przez Wisłę. Potocki niemogąc stawić oporu, cofnął się z swém wojskiem, które świeżym nieco pomnożył zaciągiem, ku Janowcu. Wychodząc z Warszawy, kazał złupić pałace biskupów: krakowskiego i poznańskiego, a oraz kilku innych możniejszych przeciwników. Moskale zajęli Warszawę, gdzie zaraz usadowiła się moskiewsko-saska konfederacya Ponińskiego. Zaczęto spisywać *pacta conventa*, w myśl propozycyj dawniéj już podanych w imieniu elektora saskgo. *Pacta* składały się z 76 punktów. W pierwszych kilku było zapewnienie najzupełniejszéj wolności wyboru króla. W punkcie 7 rozpisano się szeroce o równości obywatelskiéj całego stanu rycerskiego, co było obliczone na ogół ziemian, aby w nich wmówić, że wyborcy Augusta III. obwarowywali te właśnie prawa w umowie z swym elektem, które pogwałcili stronnicy Leszczyńskiego. Gdy te *pacta* posłowie sascy hr. Wacherbarth-Salmour i jenerał jazdy Baudissin zaprzysięgli

(1go Listopada) w Kościele ś. Jana, wyprawiono deputacyą do elekta z zaproszeniem na tron. Zostawiając właściwie nowo obranemu prawo oznaczenia dnia koronacyi i sejmu koronacyjnego, wynurzono jednakowóż w instrukcyi wojewodzie podlaskiemu danéj życzenie, by koronacya odbyła się 17go Stycznia następnego roku. Pozwolono również elektowi wydać wici na pospolite ruszenie, i uniwersały na sejmiki pod pieczęcią pokojową, skoro *pacta* zaprzysięże, lecz zalecano temuż wojewodzie, by nastrajał nowoobranego króla do używania środków łagodnych w celu uspokojenia Rzpltéj i pociągania do siebie zwolenników strony przeciwnéj. Widocznie czuli Prażanie sami całą bezprawność swego postępowania, i chcieli swą winę choć w części zmniejszyć tym punktem instrukcyi.

Lecz nie na tém ograniczało się działanie konfederacyi Ponińskiego. Najprzód bowiem ogłosił (19go Października) biskup poznański owo zdanie czterech teologów rzymskich, o którém mówiliśmy już wyżéj, a w którém dowodzono z prawa kanonicznego i z ustaw kościoła, że przysięga wykluczająca cudzoziemców od tronu polskiego, chociaż nakazana przez sejm konwokacyjny nie może jako szkodliwa prawom trzeciego wiązać niczyjego sumienia, i tém samém jest nieważną. W tysiącach exemplarzy rozrzucono to zdanie, nazywając je zdaniem stolicy apostolskiéj, a na podstawie tegoż zaczęto zaraz rozgrzeszać od krzywoprzysięstwa tych, którzy tylko tego zażądali. Jak daleko sięgała władza konfederacyi, kazano z kazalnic owo zdanie ogłaszać. Wydano następnie (z początkiem Listopada) ostry nader manifest przeciw stronnikom Stanisława, którym grożono sądami kapturowemi i karami na wrogów i zdrajców ojczyzny przepisanemi, jeżeli do sejmu koronacyjnego nie uznają Augusta III. jako wolno, jednogłośnie i prawnie obranego króla i do konfederacyi jeneralnéj stanów koron. i w. księstwa litewskiego nie przystąpią. Znosząc wszystko mniéj więcéj, co od sejmu konwokacyjnego zaszło, potępiła taż konfederacyja ów pozew sądu kapturowego przesłany poselstwu saskiemu i wyrok skazujący dwa pisemka wyżéj wymienione na spalenie, i skazała wyrokiem swoim (z 28go Listopada) ów wyrok i pozew także na spalenie ręką kata w Warszawie.

VI. Stanisław Leszczyński w Gdańsku — Konfederacya Opatowska i inne w Koronie i Litwie.

Największym niewątpliwie błędem stronnictwa Stanisława było, że miasto myśleć o osadzeniu Krakowa, spiesznéj koronacyi i utworzeniu dostatecznéj siły zbrojnéj, do czego wszystkiego obecność nowo obranego króla w środku kraju była niezbędnie potrzebną, skłoniono go do zamknięcia się w Gdańsku. Pochodziło to ze zbytecznego polegania na obietnicach Ludwika i spodziewanéj od niego pomocy, co też zwichnęło bardzo sprawę Stanisława a z nią niepodległość Rzpltéj w samém zaczątku. Nieobmyślono bowiem takich środków obrony, by upewnić sobie możność odparcia sąsiadów, gdyby się chcieli wmięszać w sprawy Rzpltéj. Spuszczano się z jednéj strony na pomoc z zewnątrz, a z drugiéj na ogół ziemian, który swém pospolitém ruszeniem miał stawić czoło najezdcom. Zapomniano atoli, że pospolite ruszenie, wystarczające w czasach dawnych, okazało się niepraktyczném od pierwszéj chwili, gdy wszystkie państwa zaczęły tworzyć i utrzymywać liczne wojska stojące, a wyćwiczone we wszystkich obrotach wojennych, którym zebrane na wyprawę pospolitą obywatelstwo, żadną miarą nie mogło dorównać. Zresztą nie czas był je zwoływać, skupiać w masę i prowadzić na wroga, znajdującego się już w wnętrzach kraju, a tém samém mogącego przeszkodzić każdemu skupieniu. Chociaż przeto nie brakło i teraz wysileń bardzo sprężystych, a tysiące z ochotą i poświęceniem skupiały się pod chorągwiami narodowemi, mieli przecież Moskale wszędzie przewagę.

Co do postanowionego wyjazdu Stanisława do Gdańska, miano głównie na względzie, że najprzód mocarstwa morskie, jak Anglia, Dania, Szwecya i Stany Holenderskie, nie pozwolą Moskwie oblegać miasta w ówczesnym handlu europejskim tak ważnego, a powtóre, że mając port gdański w swém ręku, można będzie nierównie łatwiéj otrzymywać spodziewane z Francyi posiłki, i być z nią w ciągłych stosunkach. Gdy względy te przemogły, udał się Stanisław w towarzystwie posłów: francuskiego i szwedzkiego, prymasa i wielu panów strony swéj do Gdańska, gdzie stanął

(2. Paźdź.) najprzód u konsula francuskiego Mathieu. Nazajutrz zjechał prymas, a chociaż miasto wiedziało już o wyborze Leszczyńskiego, zawiadomił je teraz urzędownie, poczém tenże zaraz zajął pałac królewski w mieście. Tu już przyjął (4.) uroczystą deputacyą Gdańszczan, któréj wyznał otwarcie, że musiał się schronić do ich miasta przed nieprzyjaciołmi Rzpltéj, poczém ich zapytał, czy chcą bronić jego sprawę publiczną. Deputacya odpowiedziała, że Gdańsk gotów się narazić na największe nawet niebezpieczeństwo w obronie jego i nigdy go nie opuści, a przytém dziękowała nieobłudnie za ufność okazaną. Wkrótce przyszła (10. Paźdź.) wiadomość o wyborze Augusta III., a za nią niebawem manifest konfederacyi moskiewsko-saskiéj w kształcie uniwersału biskupa poznańskiego (z d. 21. Paźdź.), w którym wyjaśniwszy po swojemu przyczyny powtórnego wyboru, nazywano wybór Stanisława bezprawnym. Przed nadejściem tego uniwersału wydał prymas manifest bardzo obszerny, w którym powiada, że wszystkie czyny konfederacyi Ponińskiego, są przeciwne prawom boskim i ludzkim, ponieważ opiérają się na wyraźném krzywoprzysięstwie i na pogwałceniu ustaw odwiecznych Rzpltéj. Nie potrzebuję dodawać, że obie strony przeciwne piętnowały się wzajem mianem zdrajców ojczyzny.

Na złożonéj w Gdańsku radzie, uznano niezbędną potrzebę wydania wici jednych za dwoje na pospolite ruszenie, a Stanisław upoważniony do tego przez sejm elekcyjny, rozesłał (z końcem Października) uniwersały w téj mierze, nakazujące ziemianom korony i Litwy, aby byli w gotowości wojennéj na każde wezwanie za rozesłaniem trzech wici. W skutek tych uniwersałów przyszło wszędzie po województwach, ziemiach i powiatach do zjazdu, na których zgromadzeni ziemianie zawiązywali konfederacyje ku obronie wolności, praw, dokonanego wyboru Stanisława i niepodległości Rzpltéj. Najsłynniejszy z tych zjazdów czyli kongresów odbył się (3. Grudnia) w Opatowie, w województwie sandomierskiém. Zebrani tu licznie ziemianie zawiązali konfederacyą, któréj marszałkiem okrzykniono Adama Tarłę, starostę jasielskiego. Wielosłowny a powiększéj części deklamacyjny akt téj konfederacyi zasługuje z trzech głównie względów na uwagę, a najprzód, że występując z wielką inicyatywą, uważa się za jądro, około którego

ma się ugrupować jeneralna konfederacya; 2) że podnosząc po raz pierwszy myśl zbratania się Sławian, wzywa nietylko samychże Moskali, ale i inne ludy Sławiańskie do wspólnéj obrony przeciw dybiącemu na pognębienie całéj sławiańszczyzny giermanizmowi, a 3) że lubo w mniéj wyraźny i dobitny sposób niż w roku 1831 wystąpiła w swéj przemowie do Moskali z tém samém godłem: „za naszą i waszą wolność", przyrzekając im pomoc w zrzuceniu gniotącego ich jarzma, byle teraz nie pomagali w narzucaniu Polsce Niemca na króla. Zresztą poprzysiężono sobie wzajem jak zwykle w tego rodzaju aktach, wytrwanie przy związku zupełnego wewątrz i zewnątrz uspokojenia Rzpltéj, czyli innémi słowy, dokąd Stanisław wolnie i prawnie obrany, nie zasiędzie w pokoju na tronie. Wzywano wszystkich obywateli do współudziału w téj konfederacyi z zagrożeniem, że uporni będą ulegać karom na zdrajców ojczyzny ustanowionym. Oświadczono oraz, że i tych będzie się uważać za wrogów ojczyzny, którzy wyrabiają sobie uwolnienie (libertacye) na swe dobra, wyrażając im, że straty drugich będą na nich wetowane. Konfederacyą Ponińskiego nazwano spiskiem na zgubę ojczyzny i wolności, a jéj uczestników napiętnowano mianem krzywoprzysięzców, zdrajców i wrogów ojczyzny. Prócz pospolitego ruszenia, które na wiosnę miało się zebrać, poruczono wyznaczonym regimentarzom wybieranie żołnierzy łanowych, a możniejszych współobywateli wezwano, aby swe hufce zbrojne, jakie tylko mają, oddali na rozkazy marszałka konfederacyi, grożąc nieposłusznym, że ich hufce będą przemocą zabrane, oni zaś sami popadną w kary ustawami przepisane.

Głównem zadaniem konfederacyi było utrzymanie wyboru Stanisława przy którego dostojeństwie była zawiązana. Prócz konsyliarzy do boku marszałka wyznaczono deputatów do boku królewskiego, dając im wszelką moc stanowienia w rzeczach nagłych wspólnie z królem i przytomnym senatem. Prócz tego poruczono marszałkowi i konsyliarzom, aby do innych województw powyprawiali posłów, którzy na pierwszém zebraniu wolném konfederacyi mieli zdać sprawę z swych poselstw. Co do wojsk z województwa zebrać się mających, te oddano pod rozkazy marszałka stanowiąc oraz, że gdyby je marszałek posłał regimentarzowi jeneralnemu na żądanie jego, wtedy tylko przechodzą regimentarze

wojewódzcy pod rozkazy bezpośrednie tegoż regimentarza jeneralnego. Jednem słowem, pominąwszy rozwlekłość i deklamacye aktu, widać w nim wiele sprężystości i śmiałości.

Ponieważ zgromadzenie poruczyło marszałkowi wydanie odezwy do wojska i narodu moskiewskiego, uczynił zadość włożonemu nań poleceniu. W odezwie téj również rozwlekłéj i wielosłownéj dowodzi Moskalom, że Niemcy, albo raczéj Austryacy dążąc do władania całego świata, ujarzmili najprzód Węgrów, Czechy i inne narody, a następnie usiłowali zagarnąć pod swe panowanie wschód i północ całą, a szczególnie Polskę i Moskwę. Powiada daléj, że jak do Polski od wygaśnięcia Jagiellonów ciągle się wciskali, tak udało im się zalać Rosyą napływowym żywiołem niemieckim, który dziś wziąwszy tam przewagę pomaga dzielnie polityce austryjackiéj, gnębi krajowców i w najsroższéj trzyma ich niewoli i lekceważeniu a nawet wzgardzie. Wykazując potém, że teraz właśnie, gdy cesarz niemiecki zaczyna być w opałach ze strony Francyi i jéj sprzymierzeńców, nadeszła pora najstósowniejsza dla Moskali pozbycia się jażma, jakie na nich cudzoziemcy włożyli, a zacząć od zawiązania szczerego braterstwa z narodem Polskim, który uwolniwszy się od Niemca narzuconego mu na tron, jeżeli tylko Moskale temu nie będą pomagać, odwzajemni im się za to dzielném poparciem ich usiłowań w celu wyswobodzenia z pod nieznośnego władania cudzoziemców. W końcu dodaje, że wolne u siebie narody będą mogły tém łatwiéj skojarzyć związek braterski ku wspólnéj obronie i wspólnéj pomyślności i w sposób zgodny z sprawiedliwością uporządkować wszystkie sprawy północy, niedozwalając, by się obcy do tego mięszali. Odezwa ta rozrzucona w mnogich exemplarzach nie spowodowała wprawdzie wyjścia Moskali, lecz po kilku latach przyszło rzeczywiście do gwałtownego ruchu przeciw cudzoziemcom w Rosyi, o czém powiemy w miejscu właściwém.

Gdyby było przyszło do wytworzenia konfederacyi jeneralnéj zaraz z początku, lub gdyby opatowska była zdołała przekształcić się w jeneralną, jak na to zakroiła, można było liczyć na większe powodzenie we wszystkiem, ponieważ taka tylko konfederacya skupiłaby siły i zasoby całego narodu, rozpryskujące się w częściowych usiłowaniach. Wszędzie wprawdzie po woje-

wództwach spisywano wojsko i miano się do pospolitego ruszenia, lecz brakło sprężystéj jedności w działaniu, a miejscowe ambicyjki i rywalizacye psuły prawie wszystko. I tak należało koniecznie opanować Kraków, aby nie dopuścić zamierzonéj koronacyi Augusta III. Konfederacya opatowska chciała tego dokonać, lecz gdy własne jéj siły były za słabe, a inne województwa nie nadesłały pomocy, nie podołała temu przedsięwzięciu.

Stanisław tymczasem powoławszy senatorów i deputatów przez sejm elekcyjny wyznaczonych, złożył radę (22 Grudn.) w Gdańsku, w skutek któréj wydał nowy uniwersał powołujący szlachtę na pospolite ruszenie. W uniwersale tym opisuje cały przebieg sprawy wyboru swego, i wyświeca bezprawne postępowanie, owych złośliwych i zawziętych obywateli, którzy, sprowadziwszy na pognębienie własnéj ojczyzny obce wojska, śmieli sami krzywoprzysięzcy nietylko bezprawnie obrać nowego króla, ale w dodatku z pomocą tychże wojsk zmuszać innych współrodaków do uznania takiego bezprawia." Na zakończenie powiedziano, że ogół ziemian winien stawać w obronie króla, prawa i niepodległości ojczyzny.

Wszędzie w całéj koronie a po większéj części i na Litwie lgnęła szlachta duszą i sercem do Leszczyńskiego. We wszystkich niemal województwach, ziemiach i powiatach potworzyły się konfederacye przy jego dostojeństwie, przy wierze, wolności i prawach ojczystych. Konfederacya wołyńska (zawiązana 7 Listop.) wystawiła ku obronie jego 1200 jazdy i wyznaczyła na utrzymanie tejże 400,000 złp. Pociéj zbierał na Litwie zbrojnych, chcąc przeszkodzić nieprzyjacielowi, aby się nie mógł rozszerzać po kraju. To samo robił w koronie Józef Potocki. Lecz ich hufce, po większéj części nowozaciężne i zaraz bez należytego wyćwiczenia prowadzone do walki, nie mogły stawić czoła i liczniejszemu i lepiéj zorganizowanemu wojsku wroga. Gdańsk również, mający w swych murach Stanisława, czynił jak największe przygotowania wojenne ku jego obronie. Zbierano wojsko, zaopatrywano zbrojownie i naprawiano utwierdzenia. Gdy przytém nadeszło od Ludwika XV formalne (z d. 15 Grud.) przyrzeczenie pomocy, podniósł się duch i zapał w mieście do najwyższego stopnia. Nie podobna było bowiem przypuszczać, że po tak uro-

czystych obietnicach rząd francuzki może zawieść słuszne oczekiwania króla i Rzpltéj.

VII. Koronacya Augusta III i jego małżonki — sejm koronacyjny.

Strona saska wiedząc, jaki zawsze urok koronacya wywiera, spieszyła z urzeczywistnieniem tejże. Mówiliśmy już, że po zaprzysiężeniu paktów przez poselstwo saskie, wyprawiono deputacyą do Drezna, aby zaprosić elektora na tron i koronacyą. Stany saskie, obawiając się wojny kosztownéj, na którą musiałyby dostarczać środków, były wprawdzie przeciwne przyjmowaniu korony polskiéj, ofiarowanéj przez szczupłą garstkę odszczepieńców, lecz ich zdanie nie zachwiało postanowienia Augusta, który pragnąc korony i tytułu królewskiego przyjął poselstwo, i zaraz wykonał przysięgę na *pacta conventa*. Wydał téż niebawem (30 Listop.) uniwersał do całego narodu, donoszący temuż, że jako prawnie obrany król udaje się na koronacyą, a z powodu zamieszek wzniecanych przez źle myślących w dział się w smutnéj konieczności wysłania wojsk swoich w celu jedynie przywrócenia pokoju, które to wojska płatne z jego skarbu własnego nie tylko najściślejszéj będą przestrzegały karności, ale nikomu nie stając się ciężkiémi, łącznie z konfederacyą jeneralną stanów korony i Litwy wysilać się będą w celu uspokojenia Rzpltéj.

W 10 dni po tym uniwersale wyjechał (9 Grud.) August wraz z żoną z Drezna, lecz zatrzymał się w górach tarnawskich, dokąd mu wysłane już w połowie Listopada wojska jego nie ubezpieczą drogi do Krakowa. Wojsko to wynoszące 20,000 przeszło zbrojnych wkroczyło pod naczelném dowództwem księcia de Saxe-Weisenfels w dwu kolumnach do Polski. Jedna z nich licząca około 12,000 zajęła pod osobistém dowództwem księcia województwo poznańskie, gdzie zaraz *przemocą oręża zaczęto zmuszać* obywatéli do uznania Augusta III *wolnie* obranego. Druga mniéj nieco liczna ruszyła pod dowództwem jenerała Diemara na

Kraków. Wojsko koronne i świeżo zebrane przez konfederacyą opatowską i krakowską hufce stawiły wprawdzie opór, aby nie wpuścić Diemara do Krakowa, lecz mimo strat, jakich pojedyńcze oddziały Sasów doznały, potrafił jednakowoż Diemar przepłoszyć przeciwników i opanował sam nawet Kraków. Teraz dopiero wybrał się August po posłuchaniu danem nowéj deputacyi od stanów niby Rzpltéj do Krakowa, gdzie odbył (15 Stycznia 1734 r.) wjazd uroczysty. Z senatorów, dostojników i ziemian było nader szczupłe gronko, wynoszące zaledwie 50 osób, przy boku jego. Gdy wjeżdżał do Krakowa, witano go wprawdzie z urzędu że tak powiem nakazanémi przemowami i bramami tryumfalnémi, ponieważ to zalecano władzom miejskim pod najcięższą odpowiedzialnością: ale lud przyjął go nader ozięble albo raczéj ze wstrętem. Na twarzach było widać smutek a nawet wyraz rozpaczy. Wszystko miało cechę przymusu urzędowego. Nie widać tam było ani zapału ani wynalazczéj w takich razach inicyatywy, ani zresztą téj serdeczności, z jaką np. Gdańsk powitał Stanisława. Ciekawość wywiodła na ulicę tłumy, które z po za szpalerów wojska saskiego gapiły się tylko jak gdyby na widowisku jakiém, a nie czuły i nie okazywały radości najmniejszéj z przybycia króla. Wielu zaś ludzi różnego stanu zamknęło się w swoich domach i nie pokazało na ulicy, żeby i nie widzieć tego wszystkiego. Niektórych zmuszano przemocą do obecności na koronacyi. I tak sprowadził podjazd kałmucko-saski wojewodę sieradzkiego, któremu dom cały złupiono, do Krakowa. Chociaż przeto wojewoda musiał być świadkiem, powiedział przecież biskupowi krakowskiemu, że czyny niegodne jego stronnictwa ściągnęły wszystkie te niedole na ojczyznę, za które sprawcy złego przed Bogiem odpowiedzą. Na uwagę biskupa, żeby nie zapominał, gdzie i z kim mówi, odrzekł hardo, że da się raczéj w kawałki porąbać, a nie zaprze się Stanisława prawnie obranego króla.

Wśród takich okoliczności, musiała nader smutno wyglądać ta uroczystość koronacyjna. Po złożeniu do grobu zwłok obu ostatnich królów, t. j. Jana III i Augusta II, przystąpiono (17 Styczn.) do koronowania Augusta III i żony jego Maryi Jozefiny. Że zaś podskarbi kor. Max Ossoliński i strażnik koronny Wa-

cław Sierakowski chcąc uniemożebnić koronacyą Augusta wywieźli z skarbcu krakowskiego koronę i klejnoty koronacjne i takowe w bezpieczném ukryli miejscu, o czém wcześnie konfederacya sasko-moskiewska elekta swego zawiadomiła, kazał tenże porobić korony i inne przybory koronacyjne i sprowadził je do Krakowa. Zachodził przytém spór, który z obu biskupów jego stronnictwa ma go koronować? Rozstrzygnięto go na korzyść biskupa krakowskiego. Strój nawet polski króla wywołał miasto współczucia różne sarkastyczne uwagi odnoszące się do niezgrabności jego. Potocki i Tarło chcieli wprawdzie téj koronacyi przeszkodzić, lecz ich usiłowania były daremne, skoro im się nie udało pobić wojska saskie, chociaż nieustannemi je trapili podjazdami.

Po koronacyi miał się zacząć (19 Styczn.) sejm koronacyjny. Mimo największych wysileń stronnictwa saskiego a nawet wojsk moskiewskich i saskich przybyło na sejm nader szczupłe gronko posłów, co tem bardziéj powinno zadziwiać, gdy przecież wiemy, że dość było w kilku albo kilkunastu się zebrać, i posła zamianować, by go potém na takim sejmie za prawnie obranego uznano. Tymczasem nie było ani z Małejpolski, na którą teraz z kolei przypadała laska marszałkowska, ani z Litwy, wyjąwszy województwo brzesko-litewskie, ani jednego posła. Z Wielkiejpolski wyłącznie, gdzie Sasi i Moskale spędzali przemocą wyborców, przybyli na sejm posłowie. Lecz i z tych wystąpili posłowie ziemi wieluńskiéj, sochaczewskiéj, warszawskiéj, gostyńskiéj i z województwa brzesko-kujawskiego z manifestem przeciw trwaniu sejmu w nieobecności posłów z dwu całych prowincyi. Gdy jednakże inni posłowie nie chcieli go podpisać, trwała sobie daléj ta komedya sejmowa. August III wydał stanom dyplom, zaręczający, że wojska swe saskie, które z państw dziedzicznych sprowadził, i własnym utrzymuje nakładem, po szczęśliwém uspokojeniu Rzptléj całkowicie wyprowadzi z jéj dzierżaw, wyjąwszy 1,200 ludzi straży przybocznéj, pozwolonéj mu w paktach. W zamian za to zaręczenie unieważnił sejm wszystkie manifesty i inne pisma wydane przez źle myślących, jak się wyraża uchwała, przeciw Augustowi, i nakazał ich wydarcie z aktów publicznych i zniszczenie. Potwierdziwszy nareszcie konfederacyą jeneralną

i upoważniwszy ją do dalszego trwania, dokąd Rzplta zupełnie nie będzie uspokojoną, zakończył sejm ten swe bezprawne istnienie.

Gdy wiadomość o koronacyi Augusta nadeszła do Gdańska, złożył (10 Lutego) Stanisław radę wielką z senatorów i deputatów koronnych i litewskich, która jednogłośnie uznała potrzebę wydania manifestu przeciw téj pseudo-koronacyi, jak ją nazywano, elektora saskiego. Projekt manifestu napisany przez prymasa odczytano i przyjęto w całości. W manifeście mianowano Augusta przywłaszczycielem, a stronników jego napiętnowano ponownie jako zdrajców ojczyzny, naród zaś upominano, aby nie troszczył się o te czyny bezprawne, dokonywane pod zasłoną wojsk obcych, chwytał za oręż w obronie prawnie i wolnie obranego króla swego, a oraz w obronie wolności i niepodległości ojczyzny.

I w Krakowie także odbyła się rada. Po krótkotrwałym bowiem sejmie przystąpiono (25 Lutego) do reasumcyi konfederacyi jeneralnéj czyli do złożenia rady konfederackiéj, na któréj uchwalono, aby przeciwnéj stronie dać nowy termin sześciotygodniowy do uznania Augusta III, z zapewnieniem każdemu uznającemu zupełne zapomnienie wszystkiego co zaszło. Gdyby jednakże po upływie tego terminu znaleźli się jeszcze tacy, którzyby nie chcąc korzystać z ofiarowanéj łaski i dobroci króla, daléj zgubne swe knowania czynili, upoważniono króla do złożenia na nich sądów konfederackich, i karania ich wedle całéj surowości ustaw. Nazajutrz po zamknięciu téj rady rozesłał August listy równobrzmiące do senatorów i wpływ mających obywateli z usilném naleganiem, aby uwiedzionych ziemian starali się przekonywać, że nie chce na sile wojska ale na miłości i zgodzie obywateli polegać i niczego bardziéj nie pragnie jak tego, by każdemu prawa i swobody dochować, a wszystkich razem ojcowskim uszczęśliwić rządem.

VIII. Wyprawa Lascego na Prusy polskie i oblężenie Gdańska.

Podczas tych rad i manifestów w obu przeciwnych stronnictwach szły swoją drogą działania wojenne. Wkrótce po dokonanym wyborze i po załatwieniu spraw z nim połączonych wyruszył Lascy w 30,000 swoich Moskali do Prus królewskich, aby je zmusić do uznania Augusta III, a oraz wypłoszyć Stanisława z dzierżaw Rzpltéj. Inne oddziały moskiewskie wynoszące razem około 60,000 tłukły się w różnych miejscach korony i Litwy z stronnikami Leszczyńskiego i wnet ich biły, wnet same bite górowały tém głównie, że mimo strat i klęsk ponoszonych mogły na wszystkich punktach ciągle wytrzymywać walkę. Lascy zajął (17 Styczn.) w pochodzie swoim Toruń, z którego załoga polska zwątpiwszy o możności obrony, ustąpiła przed tego przybyciem. Mimo wszelkich próźb i przedstawień magistratu osadził miasto to załogą moskiewską. Pochód jego był głównie na Gdańsk skierowany, a opóźnił się dla tego wyłącznie, że Anglia, Dania i stany holenderskie najusilniejsze czyniły na dworze moskiewskim zabiegi, aby miasto to handlowe uchronić od oblężenia. Pomimo ich przedstawień otrzymał Lascy w pierwszych dniach Stycznia stanowczy rozkaz z Petersburga, aby natychmiast pod Gdańsk podstąpił. Po zajęciu więc Torunia rozdzielił swe wojsko na dwie kolumny, które wzdłuż Wisły po obu stronach téj rzeki ciągnęły ku Gdańsku. Po drodze kazał ciągle ogłaszać mieszkańcom, że ścigając nieprzyjaciół wyłącznie swéj monarchini, nie myśli zresztą nikogo napastować, byle każdy spokojnie w swym siedział domu, i byle jego żołnierzom dostarczano potrzebnéj żywności. Ktoby zaś śmiał opór stawić, przypisze sam sobie wszelkie nieszczęścia, jakie nań spadną. Wyznaczał przytém dwa tygodnie czasu do uznania królem Augusta III. Stanąwszy zaś (2 Lut.) pod Gdańskiem przesłał takie same oświadczenie do miasta a wszystkich wójtów żuław gdańskich wezwał, aby się stawili (16 Lut.) w Meślinie, głównéj jego kwaterze.

Gdańsk sposobił się wprawdzie od trzech przeszło miesięcy do obrony, a samych dział wytoczono 800 na wały. Obecność

jednakowoż nieprzyjaciela i słuszna obawa oblężenia, rujnującego każde miasto handlowe, dawały wiele do myślenia, szczególnie po dokonanéj już w Krakowie koronacyi Augusta III. Wysłano więc deputacyą do Stanisława z przedłożeniem niebezpieczeństw miastu zagrażających, chcąc mu dać do zrozumienia, że możeby w innėm miejscu mniéj narażone dla siebie znalazł schronienie; przyczém nie brakło zaręczeń wierności i przywiązania. Stanisław podziękował deputacyi za dotychczasową życzliwość miasta, a co do dalszych postanowień odesłał ich do posła francuskiego, któremu, jak mówił, dał zupełne w téj mierze pełnomocnictwo. Monti skłonił w części obietnicami a w części zręczném podniecaniem dumy deputacyi do wytrwałości w sprawie Leszczyńskiego, zaręczając przytém, że król jego sprawę tę nieopuści, ale niebawem odpowiednie potrzebie nadeszle posiłki zbrojne. Obietnicy téj można było tém śmieléj dowierzać, gdy nie dawno fregata francuzka prócz sum znacznych i piękny przywiozła zapas broni, a okręt z Szwecyi dostarczył miastu 100 dobrych oficerów. Po téj rozmowie z posłem przystąpiło miasto do tem sprężystszych uzbrojeń. Zaciągnięto kilka tysięcy żołnierzy, wydano stosowne rozporządzenia co do milicyi obywatelskiéj miasta przepisując, gdzie każda chorągiew na znak dany miała stawać, i przyjęto 600 wolnych strzelców zwanych Sznaphanami, którzy mieli polować na Moskali z zasadzek. Poseł francuzki wystawił kosztem swego dworu pułk dragonów, a prócz tego darował miastu 1,500 nowych karabinów i 30,000 dukatów. Czartoryski zaś, wojewoda ruski, ściągnął do Gdańska gwardyę koronną w Tczewie i okolicy stojącą, czém pomnożył siły zbrojne miasta o kilka tysięcy. Wszystkie te siły razem, wliczywszy w nie i milicyą obywatelską, podzielono na kilkadziesiąt chorągwi, wynosiły 30 do 40,000 zbrojnych. Była to więc siła, która dobrze użyta mogła nietylko opór stawić skuteczny, ale nawet zniszczyć nieprzyjaciela. Jeżeli zaś zważymy, że jedno miasto, zdołało wystawić taką potęgę, jakieżby były siły zbrojne Rzpltéj, gdyby była wcześnie pomyślała o swojéj obronie? Zawiązała się téż w województwach pruskich konfederacya pod laską Stanisława Melżyńskiego, któréj atoli uczestnicy więcéj wyrządzali szkody własnym współobywatelom niż nieprzyjacielowi.

Rozmaici dowódcy walczący w sprawie Stanisława jak obaj regimentarze jeneralni Potocki i Pociéj, Marcin Ogiński wojewoda witebski, Rudziński kasztelan czerski, Tarło wojewoda lubelski, i mnodzy inni chcieli wprawdzie przeszkodzić Lascemu w pochodzie na Gdańsk, lecz skończyło się na nic nie znaczącém niepokojeniu jego tyłów, z braku głównie dobréj artyleryi i wojska regularnego. Liczbą było dosyć, ale w spotkaniu nie podobna było liczyć na te świéżo zebrane zgraje płatne, które bardzo często na sam widok nieprzyjaciela co tchu pierzchały *„do lasu,“* jak szydząc wyrażali się przeciwnicy. Z tego więc względu mógł Lascy bez przeszkody prawie podstąpić pod Gdańsk. W mieście tém ogłoszono (4 Lutego), że każdy obywatel ma się zaopatrzyć w broń, amunicyą i żywność. Zalano następnie całą równinę około miasta przez zatamowanie rzeki, aby się nieprzyjaciel nie mógł zbliżyć pod mury. Pousuwano również lub poniszczono zapasy drzewa i inne przedmioty, których tenże mógłby użyć na własną korzyść. Zewnętrzne utwierdzenia osadzono polskiém wojskiem regularnem, i oddano je pod rozkazy Czartoryskiego i Poniatowskiego. Miasto samo mieli bronić żołnierze miejscy i milicya obywatelska pod dowództwem dzielnego jenerała Filinghofa, kurończyka. Lascy wezwał miasto ponownie (20 Lut.) do uznania Augusta III, do wydalenia Stanisława i jego stronników i do przyjęcia załogi moskiewskiéj, przy czem powoływał się na wyraźny rozkaz swéj monarchini użycia broni, gdyby miasto nie uczyniło zadość temu wezwaniu. Odpowiedziano odmownie a przytém wynurzono przekonanie, że rozkaz, o którym wspomina jenerał, nie może pochodzić od carowy. Na to podstąpił Lascy bliżéj pod mury, założył swą kwatere w miejscu *św. Wojciech* zwaném, pół mili od murów miejskich odległém, odwrócił koryto rzeki Radzeń, poruszającéj młyn miejski, mlący 10 korcy zboża na godzinę, a w końcu odjął miastu wodę studzienną poprzerywaniem rur, któremi ją sprowadzono.

Gdańszczanie nie upadali na duchu. Podtrzymywała go z jednéj strony życzliwość prawdziwa ku Stanisławowi a z drugiéj nadzieje znacznych posiłków tak od konfederacyi kor. jak niemniéj od Francyi. Byli przytém pewni, że Lascy ich tylko straszy a nigdy na prawdę nie przystąpi do zdobywania ich miasta

tak ważnego dla handlu europejskiego. I rzeczywiście, kończyło się przez parę tygodni wszystko na groźbach, dokąd nie przybył (z początkiem Marca) feldmarszałek Münich na czele świeżych 8000 Moskali. Objąwszy naczelne dowództwo, wydał (18 Marca) groźny manifest, w którym wzywa wszystkich a szczególniéj Gdańsk do poddania się prawemu królowi Augustowi III, zapowiadając miastu, że jeżeli w przeciągu 24 godzin nie uzna Augusta, nie wydali nieprzyjaciół tegoż, i carowy z murów swych kluczów nie wręczy mu w jego głównéj kwaterze i jednéj bramy nie odda jego wojsku, przypisze sobie samemu wszelkie klęski i nieszczęścia towarzyszące wojnie. Groził przytém, że w razie oporu zniszczy miasto do szczętu. Lecz i ten manifest groźny nie ugiął Gdańszczan. Münich kazał więc (19) uderzyć w 5000 swego wojska na Orę, silne utwierdzenie zewnętrzne, bronione przez 800 żołnierzy gdańskich. Moskale straciwszy 1500 ludzi, zdobyli Orę, gdy załoga tejże po dzielnéj obronie ze stratą 130 w zabitych i rannych ustąpić musiała przemocy. Następnie zdobyli Moskale Głowę (tak zwany Haupt) ważną dla miasta ale słabo osadzoną, przez co zbliżyli się znacznie ku murom miejskim. Wkrótce też poddał się (30 Marca) Elbląg Moskwie.

Gdy Münich tak się srożył i odgrażał, szły i wojska także saskie z pod Krakowa pod osobistém dowództwem Augusta pod Gdańsk, czego sobie sami stronnicy jego życzyli, nie chcąc zdawać tego miasta na łaskę lub niełaskę wyłącznie Moskali. Skłonili więc niedołężnego Augusta, aby pod zasłoną wojska saskiego, obecnego w Krakowie, udał się do obozu pod Gdańskiem, gdzie obecnością swoją bez uciekania się nawet do ostatecznych środków może zniewolić przeciwników do uległości. August wyruszył rzeczywiście wnet po naradzie konfederackiéj z Krakowa, lecz powolny pochód znużonego i ciągle niepokojonego wojska sprzykrzył mu się niebawem. Stanąwszy w Sokolnikach, rozpisał (23 Marca) listy do senatorów z doniesieniem, że z powodu niezbędnéj potrzeby zebrania w saméj Saksonii zasobów na utrzymanie i uzupełnienie wojska wyjeżdża do Drezna, zkąd niewątpliwie w krótkim czasie pod Gdańsk przybędzie. Listy te były wystosowane i do tych senatorów, którzy byli w głównéj kwaterze moskiewskiéj, jak między innymi Czapski wojewoda chełmiński. Czapski wy-

prawiał sztafetę po sztafecie, zaklinając Augusta, aby co prędzéj nadjeżdżał, ponieważ Münich gotów istotnie Gdańsk zburzyć. Senatorom zaś i panom, bawiącym przy Stanisławie w Gdańsku, a niemniéj i magistratowi gdańskiemu przedstawiał listownie najusilniéj, aby ze względu na własne i miasta niebezpieczeństwo wydali Stanisława, a uznali Augusta, gdyż tym tylko sposobem mogą i siebie i Rzpltą od wielkiego uchronić nieszczęścia. Twierdził przytém, że nadzieje posiłków francuzkich są płonne a niebezpieczeństwo rzeczywiste, o czém może ich upewnić, ponieważ widzi na własne oczy sprowadzone już ogromne zasoby oblężnicze, grożące miastu zniszczeniem. Zaręczał w końcu, że August III, którego sztafetą (z początkiem Kwietnia) wzywał już dwukrotnie, aby sam osobą swą pańską pod Gdańsk przybył, oświadczył się z gotowością, i łaskawie przyrzeka obejść się z wszystkimi, byle słodkie jego uznali panowanie. Przedstawienia podobne, ponawiane nieustannie nie zachwiały przecież odwagi oblężonych.

Sam Stanisław i otaczający go senatorowie i deputaci z województw czuli niebezpieczeństwo grożące miastu, i dla tego właśnie naglili z jednéj strony rząd francuski do nadesłania posiłków, a z drugiéj strony wzywali regimentarza i konfederacye do dania miastu odsieczy. W skutek ponawianych wezwań wyruszył Jan Tarło wojewoda lubelski w 10,000 pospolitego ruszenia i 2000 wojska regularnego do Prus i stanął pod Tucholą, aby i spodziewane wylądowanie Francuzów zasłaniać i w razie danym uderzyć z tyłu na Moskali. Co do ostatniego, trzeba było porozumieć się z Gdańskiem, aby ztamtąd równocześnie uczyniono wycieczkę. Wtém zaszedł Tarle drogę oddział Moskali pod wodzą jenerała Zagrzeskiego, wysłany przez Münicha. Tarło mógł z łatwością znieść cały ów oddział, lecz sądząc iż był liczniejszym, niż był istotnie, wdał się niepotrzebnie w układy, miasto nań natychmiast uderzyć. Zagrzeski lepiéj rzeczy świadomy nie wyzywał potężniejszego przeciwnika, a chcąc się ocalić zwłoką, nim nadejdą posiłki, zaczął prawić Tarle, że Gdańsk już kapituluje, a tak wszelka pomoc na nic się już nie przyda. Uwiedziony tym wybiegiem zawarł Tarło trzydniowe zawieszenie broni, przy czém uzyskał wolny przejazd dla wysłannika, którego wyprawił do Stanisława. Münich pozwolił wprawdzie temuż udać się do Gdań-

ska, ale z warunkiem powrócenia w terminie oznaczonym, który tak był krótki, że zaledwie wystarczał na drogę tam i na powrót. Wysłannik musiał się zatém spóźnić w skutek czego zatrzymano go pod strażą. W tym zaś samym czasie posłał Münich posiłki Zagrzeskiemu, który téż bezzwłocznie (o 6 godz. wieczorem 20 Kwietnia t. j. po upływie rozejmu) uderzywszy na Tarłę pod Wuchowem niedaleko Lauenburga, rozbił go najzupełniéj. Klęska ta pogorszyła o wiele położenie Gdańska i całéj strony Stanisława.

Münich zniecierpliwiony uporem, jak zwał obronę Gdańska, sprowadził oblężniczą artyleryą wraz z wielkim zapasem bomb, i rozpoczął (o 8 godz. wieczorem 30 Kwietnia) bombardowanie. Bomby zrządzały nie mało szkody, a Stanisław musiał się nawet przenieść do dzielnicy zwanéj Długiemi Ogrodami, gdzie bomby nie dolatywały. Po kilkodniowém bombardowaniu postanowił Münich (9 Maja) natrzéć na utwierdzenie zwane Hagelsberg. Kolumna z 6000 wyborowego żołnierza złożona rzuciła się około północy na tę warownią. Uderzeniem w dzwony powołano natychmiast obywateli pod broń, a jenerał Steinflicht przodując w dzielności ze swymi młodymi Szwedami, dał największą zachętę Gdańszczanom do walecznego oporu. Pięć godzin trwała zażarta walka, o świcie musiał nieprzyjaciel zupełnie rozbity pierzchać w nieładzie. Moskale ponieśli ogromne w stosunku straty, ponieważ przeszło 4000 z ich kolumny poległo, a z reszty pozostałéj wszyscy niemal byli ranni. Oblężeni stracili tylko 50 w zabitych i mieli 80 rannych, a gdyby zaraz silną byli przedsięwzięli wycieczkę, byłaby niewątpliwie cała armia moskiewska poszła w rozsypkę. Po nieudaniu się bowiem napadu ogarnął taki przestrach Moskali, że nicby ich było nie wstrzymało od ucieczki. Münich chciał widocznie przed nadejściem Sasów zdobyć Gdańsk, a mógł zupełną klęską przepłacić swój zamysł, gdyby dowodzący w Gdańsku byli umieli korzystać z odniesionego zwycięstwa, a przytém wiedzieli lepiéj o tém co się święci w obozie nieprzyjacielskim. Lecz przestając na odparciu napadu, składali gorące dzięki Bogu za to po kościołach, a tymczasem ochłonął nieprzyjaciel z przestrachu, który mógł mu być zgubnym.

W cztery dni po tém zwycięztwie (13 Maja) pojawiły się oczekiwane od dawna okręta francuzkie. Radość jednakże miasta

trwała nader krótko, gdy się równocześnie prawie dowiedziano, że owe okręty, mające na swym pokładzie wojsko francuzkie, odpłynęły napowrót. Dowódzca bowiem eskadry, hrabia de la Motte, widząc tak znacznemi siłami obsadzony port gdański, nie śmiał nawet wylądować, ale odpłynął do Kopenhagi. Tameczny zaś poseł francuzki hr. Plelo uważał czyn dowódzcy jako niegodny Francuza, a objąwszy dowództwo nad eskadrą i wojskiem, popłynął znów pod Gdańsk, gdzie też pod Ujściem Wiślném wysadził (24 Maja) cały swój oddział wynoszący 2200 ludzi. Na czele téj garstki postanowił przebić się przez Moskali, na których obóz uderzył bez wahania. Natarcie było tak gwałtowne, że nic mu się oprzéć nie zdołało, a wróg już zaczął ustępować. Wtém pada Plelo, będący duszą wszystkiego, od kuli działowéj. Wojsko jego zwątpiwszy o przedarciu się do miasta, cofnęło się do swych stanowisk pod Ujściem, gdzie się okopało. Nazajutrz przybył z jednéj strony pod Gdańsk Saxe-Weissenfels w 10000 Sasów, a z drugiéj pokazała się na morzu flota moskiewska pod wodzą admirała Gordona, złożona z 27 wielkich okrętów. Francuzi przyciśnięci głodem w swych okopach musieli się poddać po kilku tygodniach, poczem nastąpiła (24 Czerwca) kapitulacya Ujścia, gdzie ogromne były zapasy amunicyi i żywności.

Położenie Gdańska stało się teraz nader rozpaczliwém. Oblężony bowiem przez armią przeszło 60,000, był oraz całkiem odcięty od swych komunikacyi morskich, a na posiłki obce lub narodowe nie mógł liczyć bynajmniéj. Miasto wysłało więc od siebie parlamentarzy do Münicha, prosząc o ośmiodniowy rozejm. Otrzymawszy odmowną odpowiedź wyprawiło deputacyą do Stanisława o niemożności dłuższego oporu. Leszczyński podziękował miastu najczuléj za dotychczasową wierność i życzliwość, i radził oraz, aby wszedłszy bezzwłocznie w układy, starało się tém korzystniejszą uzyskać kapitulacyą. Wysłano przeto ponownie do Münicha, lecz ten żądał przedewszystkiém wydania Leszczyńskiego, margrabiego de Monti, Prymasa i innych. Miasto prosiło o trzy dni namysłu, na co Münich zezwoliwszy powstrzymał bombardowanie. Teraz szło o ocalenie Leszczyńskiego. Złożono radę z najzaufańszych przyjaciół jego, a po rozważeniu rozmaitych projektów uznano, że tajemna jedynie ucieczka w prze-

braniu wieśniaczém może go ochronić od niewoli moskiewskiéj. Zbiegiem szczęśliwych okoliczności udał się zamiar pomyślnie. Po kilku dniach najuciążliwszej podróży, przyczém był nieustannie narażony na niebezpieczeństwo schwytania przez snujących się kozaków, dostał się przez Nogat i Wisłę do dzierżaw króla pruskiego, gdzie z Kwidzyna pospieszył do Królewca, aby tam spokojniéj wytchnąć po tylu niebezpieczeństwach.

Niepodobna opisać wściekłości Münicha, gdy go doszła wiadomość o ucieczce Stanisława. Bombardowanie najokropniejsze rozpoczęło się natychmiast na nowo. Z ciężką biedą zdołało miasto złagodzić nieco gniew srogiego człowieka. Gdańsk musiał uznać królem Augusta III, zapłacić 1,000,000 talarów i przyjąć załogę. Wszyscy pozostali w Gdańsku stronnicy Leszczyńskiego dostali się do niewoli wraz z posłem francuzkim, który na próżno chciał wydemonstrować Münichowi, że wedle praw narodów nie wolno więzić posła. Kapitulacya Gdańska nastąpiła 9 Lipca. W 10 dni późniéj zjechał sam August III do miasta tego i przebaczył mu opór tak długi.

IX. Zachowanie się Francyi i Stolicy Apostolskiéj. Przysięga oliwska.

Opisując cały przebieg wypadków w Polsce, nie chcieliśmy opisu naszego wikłać poszczególnianiem tego, co się na zewnątrz działo w związku z sprawą wyboru Leszczyńskiego. Wypada zatém zwrócić się do tego obecnie. Ludwik XV, który przed sejmem elekcyjnym, jak widzieliśmy, przyrzekał wyraźnie pomoc Rzpltéj, a nawet przedtém jeszcze zapytywał cesarza niemieckiego, co ma znaczyć zbieranie wojsk na granicy polskiéj, wypowiedział następnie (10 Październ. 1733 r.) wojnę temu cesarzowi, gdy poprzednio (we Wrześniu) Chovelin zawarł wśród największéj tajemnicy przymierze zaczepno-odporne z Hiszpanią i Piemontem w Turynie. W manifeście wypowiadającym wojnę oświadczał nietylko Ludwik, ale i Hiszpania, że główną przyczyną ich zaczepnego wystąpienia, jest samowolne i prawa międzynarodowe gwałcące mięszanie się cesarza w sprawę wyboru króla w Polsce,

czém dowiódł najwyraźniéj, że dąży do owładnienia całéj Europy. Po wypowiedzeniu wojny rozpoczęto zaraz kroki nieprzyjacielskie nad Renem i we Włoszech dość zwycięsko. Gdy zaś ta wojna absorbowała wszystkie prawie rozporządzalne siły zbrojne Francyi, a kardynał Fleury, który niezbyt był przychylny popieraniu wyboru Leszczyńskiego, ciągle u steru rządu się utrzymywał, wynikł ztąd jako proste następstwo najzupełniejszy zawód co do spodziewanéj pomocy francuskiéj, na którą niestety zanadto liczono od samego początku bezkrólewia. Dano wprawdzie parę milionów franków Stanisławowi, przysłano trochę broni i garstkę wojska, i czyniono usilne zabiegi w Szwecyi i Stambule, aby oba te mocarstwa skłonić do wojny z Moskwą. Lecz w Szwecyi, gdzie wszystko zależało od stanów, podzielonych na kilka stronnictw równoważących się najzupełniéj, niepodobna było rozbudzić chęci do wojny zaczepnéj; rząd zaś turecki zaplątany w wojnę perską był rad, że go Moskwa nie zaczepia, i dlatego wcale nie myślał o wyzywaniu jéj w chwili dlań dość krytycznéj. Poselstwo francuzkie w Stambule uzyskało tyle jedynie, że Sułtan i teraz i długo potém nie chciał uznawać Augusta III królem polskim.

Równéj pomocy dyplomatycznéj udzielał rząd francuzki stronie Leszczyńskiego w Rzymie. Poseł jego ks. d' Aignon krzyżując wszelkie zabiegi i knowania kardynała Albaniego dokazał tyle, że Papież uznawszy raz wybór Stanisława, nie chciał ani słyszeć o Auguście III, którego wybór uważał słusznie za bezprawny. Gdy przeto Albani nań nalegał, aby pociągnął prymasa do odpowiedzialności za napad na dom posła saskiego w Warszawie, przemógł wpływ francuzki tak dalece, że Papież wysłał list nader uprzejmy do prymasa, a przeciwnie nuncyusza swego w dość ostrych skarcił wyrazach za to, że miasto pośredniczyć tylko, stanął po stronie innych poselstw w téj sprawie, przez co postąpił wbrew przyjętéj od dawna polityce stolicy apostolskiéj. I późniéj również okazał Papież podobną względność stronie Leszczyńskiego, gdy biskup poznański ogłosił wspomnione już zdanie 4 teologów rzymskich *). Papież bowiem pociągnął (13 Marca 1734)

*) Dziełko to wyszło pod następującym napisem: „*Resolutio romana theologorum a S. D. N. Papa Clemente XII deputatorum super nullitate*

biskupa tego do odpowiedzi, jak śmiał coś podobnego ogłosić, skoro Ojciec ś. nic niewiedział o takiém wysadzaniu teologów, ani miał kiedykolwiek w myśli krok tego rodzaju. Uczynił zaś to na żądanie prymasa i posła francuzkiego. Równie płonnemi były wszystkie inne zabiegi Augusta III w Rzymie. Nie pomogła obietnica forytowania katolicyzmu w Saksonii, ani upewnienie o swéj prawowierności i żarliwości rzymsko-katolickiéj. Przyszło nawet do tego, że gdy August przesłał list własnoręczny (z 21. Czerwca) wykazujący niesłuszność zarzutu, jakoby w paktach konwentach przyznał dyssydentom prawo i swobody szkodliwe religii rzymsko-katolickiéj, i dowodzący przeciwnie, że im mniéj w nich zastrzegł, niż jego przeciwnicy, a nawet ominął drażliwe dla stolicy apostolskiéj zastrzeżenia konstyt. 1726 r., utrzymane w paktach Stanisława, Papież listu tego nader pokornego nie chciał przyjąć!

Lubo August rad byłby mieć Papiéża po swéj myśli, nie powątpiewał przecież, że skoro się ustali na tronie, Papież uzna czyn dokonany, i nie odmówi mu swych względów. Trzeba więc było przedewszystkiem tego ustalenia, a mając pomoc orężną carowy, która 100,000 blisko wojskiem zalała dzierżawy Rzpltéj, mając i własnego wojska przeszło 20,000, starał się wyrozumiałością i łatwością przebaczenia opornych na swą przeciągnąć stronę. W rzeczy nie było tu co przebaczać, gdy przeciwnicy jego byli zupełnie w prawie i słusznie nazywali go przywłaszczycielem, stronników zaś jego zdrajcami, których wszystkie konfederacye województw koronnych i litewskich uznawały zgodnie za wyjętych na zawsze z amnestyi, i przysięgą siebie i marszałków swoich zobowiązywały do przyrzeczenia, że nigdy im nie dadzą i nie dopuszczą téj amnestyi. Lecz że August miał za sobą przemoc oręża, mógł więc jako zwycięzca najcięźéj uciskać pokonanych. Ci jednak z Polaków, którzy po jego stanęli stronie, i bardzo dobrze wiedzieli nieprawności środków, jakich użyli, aby go wynieść i utrzymać na tronie, dokładali wszelkich starań, aby łago-

---

et invaliditate juramenti tempore comitiorum convocationis praestiti ab Card. S. Clementis Albani Reg. Poloniae protectore transmissa.“

dnemi, ile możności sposobami przywabiać doń innych, i dla tego skłaniali go do łatwości w przebaczaniu. Chcieli go też jak widzieliśmy sprowadzić do obozu pod Gdańskiem, i łagodzili o ile było tylko można Münicha nawet, który zbyt był skłonny do srogości. Po ucieczce tajemnéj Stanisława z Gdańska, było położenie miasta a bardziéj jeszcze owych 50 senatorów i ziemian, którzy tworzyli radę jego, nader trudném, ponieważ nie mogli żadną miarą myśleć o wymknięciu się z miasta oblężonego, a za to należało się obawiać mściwości przeciwników. Radzi więc nie radzi musieli przesłać (29 Czerwca) na ręce Münicha pisemne uznanie Augusta III. i poddanie się mu jako królowi. W tém uznaniu wynurzyli przekonanie, że August utrzyma i najściślėj przestrzegać będzie wszystkich praw, wolności i przywilejów danych przez jego popoprzedników narodowi.

O poddaniu się Gdańska i owych 50, obwieścił zaraz Poniński uniwersałem swoim całą Rzplitę, w którym powiada między innémi, że w tym Gdańsku *„przeciwnicy prawa wolności elekcyi i wynoszący się nad równość szlachecką współbracia nasi, jakby w najsilniejszéj zawarłszy się twierdzy, zakazane prawem korespondencye i wojskowe posiłki od zagranicznych potencyi na utrzymanie szkodliwych prawom i wolnościom imprez swoich pełnémi żaglami, aż od francuzkiego morza odbierali“*. Łając w ten sposób w swym wielosłownym uniwersale przeciwników, donosi, że się poddali, i gdyby ich *„pseudo-elekt“* albo zginął w ucieczce, albo już jest w ręku *„swoich auxiliarnych“*. Wzywa więc wszystkich *„opornych,“* aby nie narażali siebie i ojczyzny dłużéj na niebezpieczeństwo, ale dokąd łaska królewska jest im otwartą, z niéj korzystali, i do Gdańska, gdzie co chwila jest spodziewany przyjazd Augusta III., spieszyli z uznaniem. Uniwersał ten datowany 5. Lipca z Langfortu pod Gdańskiem. W cztery dni późniéj nastąpiła formalna kapitulacya Gdańska, a będący tamże senatorowie poszli mimo uznania pisemnego pod straż moskiewską, pod którą mieli pozostać, aż do przyjazdu Augusta III. Zanim jednakże przyjazd ten nastąpił, wyszedł (15 Lipca) uniwersał Leszczyńskiego, w którym uderzając na ucisk, jakiego Rzplita doznaje ze strony nieprzyjaciół, wykazuje w jaskrawych barwach gwałty przez nich dokonywane, z pogwałceniem praw

międzynarodowych i ojczystych. Oblężenie Gdańska zwie bezprawiem, a kapitulacyą na nim wymuszoną, mieni rozmyślném pohańbieniem Rzplitéj i nadużyciem zwycięztwa. Najostrzéj zaś powstaje, na wymuszone uznanie Augusta świadczące, że niegodziwość chciałaby zapanować nad sumieniami nawet, i najzupełniéj wolne pognębić zdanie. Donosząc następnie o szczęśliwém ocaleniu swojém wzywa marszałków konfederacyi koronnych, a oraz marszałka jeneralnéj konfederacyi litewskiéj, aby wszystkich współobywateli uwiadomili o tém, do wytrwania w dobréj zachęcili sprawie, a oraz upewnili w jego imieniu, że byle nadeszła możność zebrania się w miejscu bezpieczném, na wspólną naradę walną, nie omieszka stanąć w ich gronie, aby obmyśleć sposoby ratowania ginącéj wolności. Wynurza w końcu przekonanie, że skoro naród nie zwątpi o sobie, ale z równą wspaniałomyślnością i poświęceniem stać będzie przy prawach i wolnościach narodowych, musi ostatecznie zwyciężyć, zwłaszcza, gdy świéżo odniesione we Włoszech wielkie zwycięstwo nad wojskami cesarza niemieckiego pewną rokuje nadzieję posiłków francuzkich.

Rzecz prosta, że uniwersał ten rozjątrzył bardziéj stronę przeciwną i dał jéj pochop do wymagania większych rękojmi od wziętych w niewolę. Przed jego jeszcze okazaniem się, zażądano (12 Lipca) od podskarbiego i strażnika koronnego zaręczenia na piśmie złożoném w ręce Ponińskiego, że klejnoty i korony za przybyciem króla do Warszawy na żądanie marszałka oddadzą, i że gdyby tego zobowiązania się nie dotrzymali, poddają się z góry wszelkim karom ustawami przepisanym i na każde wezwanie stawić się będą przed sądem konfederacyi generalnéj. Gdy zaś po wydaniu powyższego nniwersału August III. zjechał (19 Lipca) do Gdańska, oświadczono senatorom i ziemianom, będącym pod strażą moskiewską, że ich pismo z 29 Czerwca nie wystarcza, lecz że muszą formalną wykonać przysięgę, wedle roty ułożonéj w kancelaryi Augusta, którą im przesłano do odczytania. Piérwotny układ tejże, ubliżający w najwyższym stopniu, skłonił wszystkich niemal do oświadczenia, że wolą raczéj pozostać w niewoli, niż w podobny przysięgać sposób. W skutek tego złagodzono rotę przysięgi w niektórych miejscach, a gdy jeńcy teraz radzi nieradzi się zgodzili, odstawiono ich pod strażą moskiewską do oliw-

skiego klasztoru, gdzie 25 Lipca następującą wykonać i podpisać musieli przysięgę: *Ja ... przysięgam ... iż żadnym przeciwnym i wymyślnym sposobem niniejszéj przysięgi mojéj nie tłumacząc, uznawszy N. Augusta III. wolnemi głosami zgodnie obranego i już szczęśliwie koronowanego, za króla polskiego i pana mojego, onemuż nienaruszoną wierność, i przyzwoite według prawa posłuszeństwo oświadczyć i oddawać będę, attentowanéj przeciw wielu konstytucyom proklamacyi Stanisława i osoby jego, którego Rzplita według praw dawnych i sejmu lubelskiego przez konfederacyą sandomirską wyprzysięgła się, przez radę walną warszawską i dwa sejmy 1717 i 1718 kondemnowała i nieprzyjacielem ojczyzny deklarowała raz na zawsze odstępuję i wyprzysięgam się, wszelkie na korzyść jego poczynione akta kasuję, kondemnuję i annihiluję, a dobrowolnie przystępując do generalnéj stanów Rzpltéj konfederacyi przy dostojeństwie jego pańskiém zaczętéj i w Krakowie reassumowanéj, chętnie na siebie przyjmuję, i wstrzymywać wspólnie z Rzplitą będę to wszystko, cokolwiek do ochronienia wiary ś. kat. rzym., majestatu, ustaw i wolności należy. Jeżeli miałem to nieszczęście być wciągnionym od tych, którzy się przyłożyli do wzniecenia w Rzptéj niechęci, tedy do uśmierzenia onejże szczérze i skutecznie przez wszelkie sposoby wedle sił możności mojéj pomagać, i jak o najprędsze Rzpltéj uspokojenie starać się będę; przeciwko J. K. Mści pośrednio ani bezpośrednio nigdy knować nie myślę, i nic a nic w głębi serca mego nie zostawuję, ale przy tymże panu swoim statecznie stawać i póki mi życia i substancyi stanie, bronić i zaszczycać będę, żadnych szkodliwych praktyk, porozumień i korespondencyi czynić nie będę, i owszem przeciwko każdemu, ktoby chciał co przeciwnego przedsiębrać, jako przeciwko nieprzyjacielowi ojczyzny na skazę jego powstanę, i w tym obowiązku statecznie tak w powodzeniu jak w przeciwnościach niczego się przy pomocy boskiéj nielękając, ani żadnym respektem i prywatą nieuwodząc, póty trwać i zostawać będę, póki się Rzplta wewnątrz i zewnątrz nie uspokoi ... My tedy niżéj wyrażeni ten jurament wyżéj specyfikowany przed N. K. Imci Augustem III. panem naszym miłościwym wypełniwszy ... onże rękami własnémi dla większéj wagi i wiary podpisujemy*".

Prócz prymasa, którego wywieziono pod strażą do Elbląga a następnie do Torunia, wykonali zresztą wszyscy znajdujący się

z Stanisławem w Gdańsku, przysięgę powyższą. Gdy zatém w 5 dni późniéj odbyła się rada konfederacka w Oliwie, byli na niéj i oni wszyscy i podpisali jéj uchwały. Prócz powtórzenia dosłownego niemal dawniejszych postanowień, dano stronnikom Stanisława 6 tygodni czasu do powrotu i korzystania z łaski, grożąc im w razie oporu karami w sądach konfederackich wedle całéj surowości ustaw. Nakazano przytém, aby po województwach i miastach odbywały się sądy wedle rozporządzeń koronacyjnego *zebrania* (a więc nie sejmu) i nakazano obwarowanie bezpieczeństwa tym sądom i sejmikom. Wojsko kor. oddano pod komendę Michała Rzewuskiego krajczego kor. Nakazano przytém wszędzie a szczególniéj w Gdańsku niszczenie aktów i manifestów wydanych przez stronę Stanisława. Ujście osadził August swém wojskiem saskiém aż do uspokojenia Rzpltéj.

X. Stanisław w Królewcu; wojna domowa nie ustaje, ale się wzmaga.

Mimo zdobycia Gdańska, walka bynajmniéj nie ustawała. Liczne konfederacye koronne, chociaż nie połączone w jednę jeneralną, dawały nieustannie hasło do boju a po rozbiciu jednych wytwarzały się zaraz inne odziały zbrojne. Na Litwie zaś zawiązała się jeszcze 5 Kwietnia w Wilnie jeneralna konfederacya pod laską Marcina Ogińskiego, wojewody witebskiego, w której akcie powoływano wszystkich senatorów, urzędników i ziemian W. X. Lit., aby w przeciągu 6 niedziel przysięgę do konfederacyi wykonali pod karą zbrodni stanu. Zatwierdzono w całości manifest na elekcyi Stanisława przeciw zbrodniarzom stanu wydany, ustanowiono sądy konfederackie na tychże i na posłów lub deputatów *„pseudo koronacyi,“* przy czém się uroczystą osobną przysięgą tak samo jak na wszystkich konfederacych koronnych zobowiązano, iżby nie przyzwalać nigdy na amnestyą dla Prażan. W końcu uchwalono zwiększenie wojska litew. do 12,000, które wraz z pospolitém ruszeniem oddano pod rozkazy jeneralnego

regimentarza Pocieja, z zastrzeżeniem, aby się nie mięszał w urzędowanie marszałka, jak tenże nie miał się wdzierać w czynności należące do zakresu regimentarza, ale przeciwnie obaj winni byli się wspierać w urzeczywiszczaniu celów konfederacyi.

Nienawiść ogółu ziemian przeciw stronnikom Augusta III, objawiająca się we wszystkich aktach konfederacyi odmawianiem im na wieczne czasy amnestyi, była tak wielka, że żaden z nich bez straży moskiewskiéj lub saskiéj nie mógł się pokazać w województwie lub powiecie między szlachtą. I nie dziw, ponieważ im to słusznie przypisywano nieszczęścia i ciężkie upokorzenie ojczyzny. Zaślepieni dumą lub ujęci pieniędzmi stali się zdrajcami własnéj ojczyzny. Sprawiedliwie przeto występowano przeciw nim z taką surowością, i wyjmowano ich z amnestyi, gdzie ci, którzy obce wojska zaprosili do wkroczenia w dzierżawy Rzpltéj, nie zasługiwali na względy, jakie zwykle mieć się winno dla ludzi innych przekroczeń, należących do pokonanego podczas domowych zaburzeń stronnictwa.

Walka orężna nie przycichała ani na chwilę. Steinflicht, znany nam już jenerał z oblężenia Gdańska, powziął myśl poruszenia Kurpiów przeciw Moskwie i Sasom, co mu się téż o tyle udało, że nie mało wojska musiano i użyć i stracić, zanim lud ten dzielny zdołano przemocą oręża przywieść do posłuszeństwa. Różne też większe i mniejsze oddziały zbrojnych snuły się po wszystkich zakątkach Rzpltéj, a napadając nie ustannie na Moskali i Sasów, nie dozwalały im i chwili wytchnienia. Lecz walka ta podjazdowa, dręcząca i nurząca przeciwników, nie sprowadziła stanowczych rezultatów. Bój przeciągał się w nieskończoność, a kraj cierpiał okropnie od jednéj i drugiéj strony, gdy obie, nie przebierając w środkach, mnogich się dopuszczały gwałtów, nadużyć i bezprawiów. Gdy zaś ciągle oczekiwane posiłki francuzkie, nie nadchodziły, nie upadano wprawdzie na duchu, lecz tracono coraz bardziéj nadzieję pokonania przeciwników. Do tego przyczyniły się najgłówniéj niezgody wodzów, z których każdy na własną chciał działać rękę i nikomu drugiemu nie podlegać. Nie dziw przeto, że mimo odnoszonych nawiasowo korzyści, nie podobna było wziąść gdziekolwiek górę nad Moskwą i Sasami, którzy każdą przegranę wetowali niebawem znaczniejszą klęską

naszych. Niepowodzenia nie zrażały jednakowoż gorliwych stronników Stanisława, którzy przeczuwali słusznie, że z jego sprawą łączy się najściślej sprawa niepodległości ojczyzny.

Leszczyński przebywający w Królewcu, gdzie go król pruski dość grzecznie podejmował, otoczył się wkrótce świetnym i licznym dworem. Wielu bowiem z tych, którzy pod grozą oręża moskiewskiego uznali już Augusta III, pospieszyli do Królewca, skoro się tylko wyrwali z rąk moskiewskich, nie zważając na złożoną świeżo przysięgę. Pierwszymi w téj mierze byli Ossoliński podsk. kor., Piotr Czapski wojewoda pomorski i Morsztyn inflancki. Wszyscy trzéj wydali po wymknięciu się z Gdańska manifest przeciw wymuszonemu na nich gwałtownie uznaniu Augusta i przysiędze, przeciw bezprawiom i przywłaszczycielstwu, zaręczając przytém, że poświęcą raczéj życie i mienie, niżby mieli się zgodzić na obalenie wolności i praw narodowych, na co właśnie dybią niegodziwi gwałtownicy. Inni zostając w kraju, jątrzyli umysły przeciw Sasowi narzucanemu przez Moskwę. Ogół ziemian pałał też takim wstrętem ku Augustowi, że ani chciał słyszeć o nim, a zgodne z różnych stron świadectwa donoszą, że było niebezpiecznie przemawiać ich na jego stronę. August i ci, co go otaczali, chcieli przez pozyskanie stolicy apostolskiéj wpłynąć korzystniéj na umysły. Z tego więc względu skłoniono wziętych w Gdańsku po wymuszonéj przysiędze do proszenia Papieża listem zbiorowym, aby uznał Augusta królem wolnie, prawnie i zgodnie przez cały naród obranym. Lecz zabiegi te były daremne, ponieważ poseł francuzki łącznie z Józefem Załuskim refer. kor., posłującym ze strony Stanisława i konfederacyi w Rzymie, umieli przekonać Papieża, że ów list nie był dobrowolnym, co też i Tarło wojewoda lubelski obszernie wywiódł w swym memoryale przesłanym stolicy apostolskiéj.

Wzmogła się przytém zacięta polemika między obu stronami. Lubomirski wojew. krak. wystąpił (28 Lipca) z pismem nader namiętném przeciw stronie Leszczyńskiego. Na to odpowiedziano (17 Wrześ.) *glosą*, w któréj wytykano wojewodzie jego bezecne życie, zdzierstwa rozliczne za Augusta II, przekupywanie Brühla i Tyllego w celu złowienia urzędu, a w końcu jego wiarołomstwo i krzywoprzysięztwo w obecném bezkrólewiu. Uderzano nań

ostro za niegodziwe szkalowanie wyboru Stanisława, który nazywano prawnym, zupełnie wolnym a nie jak ów grochowski w karczmie za ukazem carowy. Co zaś do przysięgi senatorów w Oliwie odpowiadano słusznie, że pod bagnetami moskiewskiémi nie mogła być wolną, a jako wymuszona gwałtownie nic znosi wykonanéj dobrowolnie na konwokacyi. W końcu wykazuje *glosa*, że papież uznawszy Stanisława zaraz po wyborze, nie uznał bynajmniéj Augusta. Prócz tego pisywali rozmaici stronnicy Stanisława a szczególniéj Ossoliński i Morsztyn listy okólne do tych, którzy po przysiędze oliwskiéj przeszli już stanowczo na stronę Augusta III. Zagadnięci a między nimi i Stanisław Poniatowski, który z powinowatymi swymi Czartoryskimi raz na zawsze opuścił sprawę Stanisława, odpowiadali jak zwykle zmiennicy, że dalsze obstawanie przy nim jest zgubne, ponieważ o posiłkach francuzkich ani już marzyć można, a po tylu doznanych klęskach już czas opamiętać się.

Niektórzy znów z stronników saskich słali listy do ludzi mających wpływ między ziemianami, obiecując im nieograniczoną wdzięczność króla, jeżeli wpływu swego użyją na korzyść jego. Mimo jednakże dość częstego odstępstwa, była ciągle jeszcze większość ziemian za Stanisławem, który chcąc pokrzepić ducha swych stronników, wydał (3 Sierp.) manifest z Królewca. Dowodzi w nim, że wybór jego był zupełnie prawnym, a złość jedynie garstki wyrodnych Polaków, będących narzędziem obcéj przewrotności i przemocy, zakwestyonowała jego obieralność; dokonawszy zaś gwałtu na własnéj ojczyznie, śmiała udawać za wolny wybór elektora saskiego, i wieść go siłą obcego oręża na tron, czém wolną Rzpltę poddaje pod jarzmo obcéj zależności.

Jak w późniejszych czasach nie raz miasto wytwarzać z łona własnego narodu siłę odpowiednią potrzebie, spuszczano się na obcą pomoc, tak podtrzymywała i teraz walczących w sprawie Stanisława i niepodległości nadzieja głównie, że Ludwik XV, zwycięzca nad Renem i w Włoszech, nie opuści pod żadnym warunkiem teścia swego. Wojna Ludwika z Karolem VI nie dotykała wprawdzie bezpośrednio ani Moskwy ani Saksonii, lecz gdy narażała ich sprzymierzeńca na dotkliwe klęski, wyobrażano sobie, że musi pomyślnie oddziaływać na losy Polski, a tém bar-

dziéj, że wiedziano o zabiegach posła francuzkiego w Stambule, aby Sułtana skłonić do wypowiedzenia wojny Moskwie. Wiedziano również, że wielki wezyr oświadczył wyraźnie w imieniu sułtana, że tenże nikogo prócz Stanisława nie uzna królem. Otóż spodziewano się z pewnością, że gdy Francya zwycięzka naciśnie Karola VI, ten będzie musiał wzajem przeć na Moskwę i Augusta III, aby dali pokój Polsce zwłaszcza, że niebawem może i Sułtan wmięsza się w wojnę. Z tego więc względu nie chciano ani słyszeć o układach z Augustem, chociaż tacy odstępcy jak Poniatowski prawili nieustannie, że pomocy ani ze strony Francyi lub Szwecyi ani od sułtana nie będzie, a siły własne nie sprostają w walce z Moskwą i Sasami.

Konfederacya jeneralna litewska i szczególne w koronie były też nieustannie czynne. Ostatnie przystąpiły (14 Września) w obozie pod Piotrkowem do wytworzenia jeneralnéj konfederacyi opatowskiéj Adama Tarły, w któréj akcie ślubowano ponownie zginąć raczéj, niż odstąpić Stanisława. Z upoważnienia téj konfederacyi przesłał wojewoda lubelski do Rzymu wspomnione już przedstawienie co do prośby senatorów w Gdańsku powięzionych o uznanie Augusta królem. Ponieważ konfed. jen. kor. założyła swą siedzibę w Dzikowie, nazywali ją przeciwnicy spiskiem dzikowskim. Konfederacya ta wyprawiła (9 Listop.) Józefa Jabłonowskiego starostę buskiego, korsuń. i zagwojs. jako posła swego i Stanisława do Francyi. W instrukcyi polecono mu, aby się udał do Królewca, a wziąwszy tam pełnomocnictwo z kancelaryi królewskiéj pojechał na miejsce przeznaczenia swego. We Francyi miał wykazać z jednéj strony obstawanie Rzpltéj skonfederowanéj przy Stanisławie a z drugiéj gwałty saskie i moskiewskie, a daléj, że dlatego narzucają Sasa na króla, aby Rzplta nigdy nie mogła odzyskać sił dawnych. Miał daléj wynurzyć nadzieję skonfederowanych narodów, że jak Ludwik wypowiedział wojnę Austryi, tak wypowie ją i Moskwie, a oraz żądać, aby król starał się pchnąć Turków i Tatarów na Moskwę, sam zaś najechał Saksonię. Polecono mu w końcu, aby skłonił z jednéj strony Ludwika XV, do zawarcia przymierza zaczepno-odpornego z Rzpltą przeciw wspólnym nieprzyjaciołom, a z drugiéj zastrzegł, że w razie układów między stronami wojującémi

Rzplta będzie o tém uwiadomioną, aby mogła przy nich obwarować swą wolność i niepodległość przeciw knowaniom i zamachom sąsiadów. Stanisław zatrzymał Jabłonowskiego w Królewcu, a instrukcyą jego przesłał Jerzemu Ożarowskiemu obożnemu kor., który już od roku bawił we Francyi jako pełnomocny poseł jego i Rzpltéj.

XI. Zabiegi Augusta III w celu spokojenia Rzpltéj — Rada Warszawska.

Gdy więc strona Stanisława najusilniéj pracowała, aby utrzymać opór w narodzie przeciw narzuconemu Augustowi III, starał się tenże ile możności uspakajać umysły i opornych przyciągać do siebie. Wszechwładnym wówczas na dworze jego był Sułkowski, człowiek dumny i gwałtowny, z czego wynikło, że chociaż inni radzili Augustowi, aby nie drażnić strony przeciwnéj, zawsze przecież wchodziły w skutek rady Sułkowskiego, w odezwy jego wyrażenia, które musiały oburzać przeciwników. I tak wydając list okólny z Drezna (23 Paździer.) do senatorów i deputatów konfederackich, wynurza w nim zdania i twierdzenia, które każdego zaboleć musiały Polaka. Zaręcza bowiem, że powołany wolnemi głosami na tron polski, przyjął ten ciężar w chęci uszczęśliwienia Rzpltéj i utrzymania w całości jéj praw, wolności i bezpieczeństwa; że wszystkich używał środków łagodnych w celu jéj uspokojenia i przywrócenia zgody; że samą łaskawością, gdyż daleki od zachceń zemsty chciał rozbrajać przeciwników, a nie jego wina, jeżeli dotąd trwają niepokoje i ojczyzna najsroższego doznaje nieszczęścia. Twierdzi daléj, że wina wszystkich nieszczęść narodu spada na tych, którzy w związku z fakcyą postronną, narzucali przemocą człowieka, prowadzącego wojnę za sobą, co przeciw własnéj ojczyzny interesowi, przeciw przyjaźni i przestrogom mocarstw sąsiedzkich i przeciw prawom stało się ojczystym. Wynurzywszy przekonanie, że niedole własnéj ojczyzny przywiodą może upornych do upamiętania, powiada: *„My zaś, któremu prawa Rzpltéj żadnéj nie stawią przeszkody, którzyśmy przez miłość i wolne postanowienie stanów Rzpltéj szli do ko-*

rony, którzy żadnéj z potencyami sąsiedzkiemi nie mamy zaczepki i owszem przyjaźń i pokój z niémi zachowujemy, niczego bardziéj nie pragniemy, jako abyśmy tę cną ojczyznę z labiryntu wojny i nieszczęśliwości wyprowadzić czémprędzéj mogli. Mamy już dzięki Bogu zupełne upewnienie od potencyi sąsiednich, że z nami i przy nas nietylko do uspokojenia publicznego dopomódz, wojska zagraniczne za uspokojeniem się Rzpltéj jako najprędzéj wyprowadzić i nienaruszone z nami przymierze i pokój zachować deklarują, ale też żadnéj kraju awulzyi, żadnéj rekompensy pretendować ani też żadnéj pretensyi do państw Rzpltéj formować nie będą i owszem, jeżeliby ta Rzplta potrzebowała, gwarantami wolności jéj i swobód być chcą." Pociesza się przytém nadzieją, że stany Rzpltéj odrzuciwszy *„źle myślących tłumaczenia"* wglądną bez uprzedzeń w czyste jego zamiary, a nie łudząc się płonnemi marzeniami obcéj pomocy, współdziałać z nim będą w uspokojeniu Rzpltej, i pojednaniem rozróżnionych umysłów, czém przeszkodzą, 'by *„sąsiedzi na skórze naszéj nie wojowali z sobą"*. Zapowiada w końcu przyjazd swój do stolicy, gdzie radzić chce nad środkami najodpowiedniejszemi przywrócenia pokoju i bezpieczeństwa tak wewnętrznego jak zewnętrznego, co tylko przy szczéréj pomocy stanów nastąpić może. List ten okólny był głównie obliczony na tych senatorów, którzy po przymusowéj w Gdańsku przysiędze częścią w tém mieście, częścią zaś w innych bezpiecznych pozostawali miejscach. Zaledwie list ten rozesłano, nadeszły odezwy od strony przeciwnéj do tychże senatorów, aby miasto na ową radę warszawską, spieszyli raczéj do boku Stanisława.

Odezwy tymczasem Augusta, a raczéj straszny ucisk moskiewski i saski, którego chciano się co prędzéj pozbyć, zaczęły skutkować. Tu i owdzie zbierała się szlachta pod grozą oręża obcego na sejmiki przez Augusta III wyznaczone, i zawiązując pod naciskiem gróźb nieudanych rekonfederacye, wyprzysięgała się dalszych związków z stroną Stanisława. Taka rekonfederacya stanęła na sejmiku w Wieluniu, gdzie zwołano (16 Paźdź.) szlachtę ziemi wieluńskiej i powiatu Ostrzeszowskiego. Konfederacya ta wyprawiła posłów do Augusta III z uznaniem go jako króla, lecz żądała między innemi uspokojenia Rzpltéj, pogodzenia obywateli rozróżnionych, wyprowadzenia z kraju wojsk posiłkowych i t. p.

Ponawiane z różnych stron żądania tego rodzaju, spowodowały nareszcie dwór moskiewski, że na przedstawienie usilne Augusta III kazał posłowi swemu Kajserlingowi wydać (7 Grudnia) oświadczenie zaręczające, że carowa chcąc jedynie przeszkodzić wyborowi Stanisława, wojska swe do kraju Rzpltéj wprowadziła, i takowe natychmiast odwoła, skoro tylko Rzplta się uspokoi, i że nie oderwie najmniejszéj części kraju polskiego, ani zażąda jakiegokolwiek wynagrodzenia za nakłady wojennne.

August III, który stosownie do przyrzeczenia swego zjechał istotnie do Warszawy, wydał najpród (16 Grudnia) uniwersał na sejmiki, a następnie (20 Grudnia) uniwersał zwołujący stany skonfederowane na walną radę, mającą się zacząć 24 Stycznia 1735 r. w Warszawie. W uniwersale tym zaręcza ponownie o szczerości swych dążeń, daje słowo swe królewskie, że utrzyma w całości prawa swobody i wolności i że niczego bardziéj nie pragnie nad uspokojenie wewnętrzne i zewnętrzne Rzpltéj i nad szczęśliwość powszechną. Zwraca przytém uwagę wszystkich na to, że skoro deklaracya moskiewska daje punkt wyjścia dogodny, lepiéj wrócić do jedności i uspokojenia, niż dalszém trwaniem w uporze narażać ojczyznę na straszne klęski dalszéj wojny domowéj. Wspomina w końcu, że rzucane przez niechętnych przeciw niemu potwarze i podejrzenia okażą się fałszywemi i że sami tylko rzucający je będą zawstydzeni. Prócz uniwersałów rozesłano ajentów po województwach, aby je zniewalać do uznania Augusta, przyczém wojska moskiewskie i saskie po swojemu nader dzielnie pomagały. Trudniéj szło z wojskiem koronném, które nie tak snadnie było zmusić. Ale za to nie szczędzono zabiegów, obietnic i podstępów nawet, aby je przemówić na swą stronę. Umiano téż korzystać z każdéj sposobności i niezgód, które w takiém położeniu rzeczy musiały się zakradać, a szczególniéj starano się zużytkować na swą korzyść urażoną dumę Józefa Potockiego regimentarza tychże wojsk. Gdy bowiem wszystkie konfederacye koron. zlały się w jedną dzikowską, któréj marszałkiem był Adam Tarło, zaczął tenże na mocy urzędu swego wymagać, aby Potocki wykonał przysięgę na konfederacyą, nic bez wiedzy jego nie przedsiębrał, i wojsko komputowe dał ku obronie konfederacyi, co zresztą było rzeczą zwyczajną we wszystkich kon-

federacyach. Potocki uprzedzony do Tarłów nie zważał na przedstawienia w téj mierze, a upominany odpowiadał po magnacku, czém wywołał rozdział a daléj odsądzenie go od regimentarstwa za uchwałą rady konfederackiéj, gdy zaczęto go podejrzywać, że się skłania do zgody z Augustem. I w wojsku samém, któremu prawiono, że August na zapłacenie mu żołdu zaległego znaczne poprzywoził z sobą summy, zaczęła się przejawiać skłonność do przejścia na stronę jego. Wprzód jednakże postanowiono wysłać kogo na zwiady do Warszawy, nie dając mu żadnego charakteru. Wysłannik ten przekonał się naprzód, że na dworze wielki brak gotówki, i że tam wszystkim trzęsie Sułkowski nadęty, dumny a przytém pomiatający ludźmi; że posłowie od województw przybyli z uznaniem Augusta nie mogli się doprosić posłuchania u Sułkowskiego i po kilka godzin musieli na próżno wyczekiwać w przedpokoju u niego; że w konfederacyi Ponińskiego największa niezgoda a wszyscy ręce tylko wyciągają, aby co uchwycić, że z królem trudno się rozmówić, gdyż przystęp doń niepodobny; że o surowości niema mowy, ale téż i obietnicom nie należy ufać; że mininisteryum saskie miesza się we wszystkie sprawy polskie; że Sułkowski i Brühl nie lubią stroju polskiego, i dla tego strój ten jest źle widziany na dworze; że mają wysłać do Pocieja, biskupa kujawskiego, a do wojska koron. Dąbrowskiego; że wojewoda mazowiecki jest źle z Sułkowskim, ale za to pozyskał sobie posła moskiewskiego Kajserlinga; że wojewoda kijowski jest spodziewany na najbliższéj radzie walnéj itp. Wysłannik zachęcał więc wojsko aby w swojém trwając, nie spieszyło się z poddaniem, ponieważ tu niema nateraz co otrzymać! Jest to obrazek wcale niepocieszający. Pomiędzy szlachtą krążyły znów pisma zjadliwe, chociaż niestety prawdę wypowiadające, o tchórzostwie wojska narodowego, które objadając województwa i niszcząc całą Rzpltą kontrybucyami, w oczy zajrzeć nie śmiało Sasom i Moskalom, ale zmykało na widok tychże, co nóg stało.

Przy Stanisławie zebrał się w Królewcu nietylko dwór liczny, ale oraz reprezentacya narodowa, złożona z senatorów i deputatów, przez konfederacye szczególne województw do boku jego wyznaczonych, którzy na wszystkich ważniejszych sprawach publicznych tak samo radzili i stanowili, jak zwykła straż przy boku

królewskim. Prócz tego nastąpiło jak już wspominaliśmy zespolenie wszystkich konfederacyj szczególnych w jeneralną. Pierwszy krok uczyniono w obozie pod Piotrkowem, a na zjeździe dopiéro w Dzikowie (5 Listop.) przyszło do utworzenia téj konfederacyi wszystkich stanów Rzpltéj, gdy prócz marszałków i delegatów województw koronnych, byli na tym zjeździe obecni delegaci pełnomocni od konfederacyi jeneralnéj litewskiéj i od Stanisława. Konfederacya przyznała Stanisławowi prawo rozdawania wakansów przed koronacyą, zastrzegając jedynie, że ze względu na wyjątkowość położenia skłoniła się do tego przyzwolenia, czém nie myśli znosić odwiecznych postanowień, że dopiéro król koronowany ma używać w całéj pełni swéj perogatywy królewskiéj.

Wkrótce (27 Grudn.) przesłała taż konfederacya Załuskiemu instrukcyą, według któréj miał jako poseł króla i Rzpltéj w Rzymie żądać, aby Papież bezzwłocznie uznał Stanisława jako króla polskiego na publiczném konsystorzu; by pociągnął do odpowiedzialności i ukarał owych 4 teologów, którzy w jego imieniu ogłosili swe zdanie w sprawie przysięgi konwokacyjnéj i aby wytoczył proces obu biskupom krzywoprzysiężcom a oraz kustoszowi kapituły gnieźnień. Wysockiemu, który śmiał przyjąć prezydenturę trybunału koron. z rąk elektora saskiego; aby wydalił z Rzymu sufragana poznańskiego Grabowskiego, który był tam czynny w sprawie Augusta; aby unieważnił przysięgi wymuszane na rzecz tegoż Augusta; aby osobném *breve* skłonił biskupów do wydania księżom swych dyececzyj zakazu rozgrzeszania od przysięgi konwokacyjnéj; aby spowodował bawiących w Warszawie biskupów do mieszkania w swych dyecezyach i uchylania się od narad z nieprzyjaciołmi religii; by użył środków skuteczniejszych do uwolnienia Prymasa; by nie uważał na zdanie byłego protektora Polski Albaniego; by opróżnione biskupstwa i opactwa przyznawał osobom, którym je odda Stanisław z upoważnienia stanów skonfederowanych; by odwołał nuncyusza Paulluccego, a tymczasem, zanim nowy przybędzie, nakazał mu mieszkać przy Stanisławie, konfederacya zaś da mu eskortę w podróży; by ogłosił jubileusz jeneralny w koronie i Litwie a oraz nabożeństwo 40godzinne w kościele św. Stanisława i Madony di Pascolo w Rzymie na intencyą uciśnionéj przez wrogów Rzpltéj. Stolica apo-

stolska, która się już chwiać zaczynała, nie dała wprawdzie Załuskiemu wprost odmownéj odpowiedzi, lecz występowała z rozmaitémi wątpliwościami, aby tylko zyskać na czasie i wyczekiwać dalszego toku wypadków.

W Warszawie tymczasem robiono przygotowania do walnéj rady, na którą chciano ściągnąć jak najwięcéj senatorów i deputatów z województw zrekonfederowanych i z własnego niby natchnienia uznających dobrowolnie Augusta. Pragnąc jednać sobie umysły, wydał tenże (8 Stycz. 1735) deklaracyą, w któréj słowem królewskiém zaręcza, że nietylko zaraz po uspokojeniu Rzpltéj wojska swe saskie odwoła, ale jak najsurowiéj nakazał temuż wojsku przestrzeganie karności wzorowéj. Zawiadamia oraz, że jenerał majora Renalda upoważnił do karania wszelkich nadużyć wojskowych i wynagradzania obywateli, pokrzywdzonych w czemkolwiek przez jego wojsko. Gdy przytém wysłańcy i stronnicy jego najczynniéj się krzątali po województwach, aby uspakajać umysły, zebrała się (24 Stycz.) rada ta walna nierównie liczniéj jak wszystkie poprzednie. Posiedzenia jéj trwały aż do 2 Marca. Odnowiono na niéj zobowiązanie wytrwałéj obrony praw Augusta z narażeniem nawet życia i majątku. Województwa zaś przystępujące do uznania go królem musiały prócz tego ślubować, że każdego za nieprzyjaciela ojczyzny i wyjętego z pod prawa uważać będą, ktoby śmiał jawnie lub skrycie, wprost lub pośrednio występować przeciw niemu, jego wyborowi lub koronacyi. August zaręczał w zamian, że święcie dotrzyma swych zobowiązań, że będzie bronił wiary rzym. kat., wolności elekcyi i głosu, prawa, swobody i prerogatywy stanu rycerskiego i takowe nawet pomnoży, i że wszelkiego dokładać będzie starania, aby jak najprędzej przywieść do skutku uspokojenie Rzpltéj. Powtórzywszy deklaracyą 8 Stycznia, wspomniano i o oświadczeniu moskiewskiém, przyczém dodano upewnienie, że król i Rzplta czując wdzięczność wieczystą za to oświadczenie carowy, starać się będą utrzymać nienaruszenie przyjaźń z nią sąsiedzką. Wystąpiono daléj ostro a nawet gwałtownie przeciw konfederacyi dzikowskiéj, zwiąc ją dziełem potworném dlatego, że narusza ustawy zasadnicze i obala konstytucyą państwa, drażni mocarstwa sąsiednie, wikła Rzpltę z niémi w wojnę, a szczególniéj z carową wbrew trakta-

tom i uroczystym przymierzom z r. 1686 i następnych, które Rzplta święcie pragnie utrzymać, że gwałci sumienia niewinnych przysięgami zuchwałemi i bezużytecznemi, przez co ściąga się gniew boski na Rzpltę, że w końcu wywołuje niezliczone zbrodnie stanu i wbrew ustawom przywłaszcza sobie prawo wyznaczania poselstw do mocarstw zagranicznych. Taksamo osądzono konfederacyą litewską i wszystkie szczególne, a pisma ich skazano na wydarcie z aktów publicznych i zniszczenie, dodając, że nikomu na czci szkodzić nie może, co te lub inne pisma zawierają w sobie przeciw osobom służącym Augustowi. Wszelkie również wyroki sądowe tych konfederacyj uznano za niebyłe i nic nie znaczące. Co do kup zbrojnych zbieranych bez odpowiedniego upoważnienia nakazano regimentarzom i starostom grodowym, aby wezwawszy je do rozejścia się, w razie nieposłuszeństwa karali wedle całéj surowości ustaw. Ponieważ obaj podskarbiowie koron. i litew. byli przy Stanisławie, oddano zarząd skarbu koron. Janowi Kant. Moszyńskiemu podskar. nadw. a litewskiego Ogińskiemu wojewodzie trockiemu, polecając obu, aby z pierwszych przychodów zapłacili pensye wyznaczone marszałkowi i konsyliarzom konfederacyi jeneralnéj. Ponowiono rozporządzenia dawniejsze co do sądów, którym kazano się zbierać, a gdzieby nie było kompletu sędziów, mieli wojewodowie lub inni odpowiedni senatorowie rozpisać sejmiki deputackie. W końcu uznano potrzebę utrzymania konfederacyi jeneralnéj aż do przyszłego sejmu pacyfikacyjnego.

XII. Niezgody w konfederacyi dzikowskiéj, odstępstwo Józefa Potockiego, klęski konfederacyi.

W jaki sposób odbywało się nakłanianie do dobrowolnego łączenia się z konfederacyą jeneralną przy Auguście III, świadczą najlepiéj listy biskupa wileńskiego Michała Jana Zienkowicza (z 11 Stycz.) i 84-letniego biskupa żmudzkiego Aleksandra Horajna (z 8 Stycz.) wystosowane do Rzymu. Obaj musieli przed uciskiem i prześladowaniem moskiewskiem schronić się do Prus

brandeburskich, skąd wysłali nader ostre skargi do Papieża z prośbą, aby się ujął za krzywdę im i religii wyrządzoną. Taksamo poczynano sobie i w województwach. Rozesłani partyzanci sascy mając pomoc wojska moskiewskiego lub saskiego zmuszali spędzoną szlachtę do rekonfederacyi i wyprawiania ich właśnie jako deputatów z uznaniem do Augusta.

Wszystkie jednakże gwałty i prześladowania nie tyle szkodziły sprawie podtrzymywanéj przez ogół, ile niezgody w własnym obozie. Wspominaliśmy już, że Potocki wierny zasadzie możnowładczéj, która od Zygmunta III począwszy w rodzie się jego utrzymywała, nie chciał poddawać się zwierzchności konfederacyi jeneralnéj, uosobionéj niejako w jéj marszałku Adamie Tarle. Zasadą domu jego było, przewodzić w Rzpltéj i wynosić się nad ustawy, a nie słuchać kogoś tam przez ziemian wybranego. Bolało go również, że dobra jego niszczone przez Moskali nie dostarczały mu środków podtrzymujących przewagę materyalną jakiemi dotąd rozrządzał. Tracił téż powoli nadzieję utrzymania na tronie Stanisława, ponieważ nie wierzył w dostateczność sił własnych narodu, a nadejście pomocy francuskiéj okazywało się niepodobném. Nie podobało się mu również, że rada konfederacyi jeneralnéj, ulegająca bezwarunkowo wpływom Adama Tarły, odgrażała się najechaniem dzierżaw austryackich, czémby zrobiła niewątpliwie dywersyą nader pożądaną Francyi i jéj sprzymierzeńcom, wojującym z cesarzem. Wszystkie te powody a szczególniéj pierwszy czyniły go skłonnym do przejednania Augusta, pod korzystnemi dla siebie warunkami. Wstępem do tego miało być zawieszenie broni, którego pod pozorem wielkiego znużenia wojska niepłatnego postanowił zażądać od dowódzców moskiewskich i saskich.

Adam Tarło marszałek konfederacyi, Jan Tarło wojewoda lubelski, mający pod swémi rozkazami przeszło 10,000 ludzi wyprawnych, Rudziński kaszt. czerski i inni byli temu przeciwni, ponieważ chcieli daléj walczyć z wrogiem, chociaż zależne od Potockiego wojsko komputowe pragnęło rozejmu. Na radzie wojennéj oświadczyli się téż przeciw układom i zawieszeniu broni, i zawiadomili oraz konfederacyą dzikowską o zamysłach Potockiego. Adam Tarło wezwał na mocy urzędu swego jako marsza-

łek, Potockiego, aby w żadne układy z wrogami się nie wdawał. Lecz gdy mimo jego przedstawień regimentarz samowolnie zawarł rozejm, ogłosił Tarło najprzód manifest, odsądzający Potockiego od regimentarstwa, a następnie (25 Stycz. 1735 r. w Krakowie) drugi, w którym uderzając na zawieszenie broni i układy, zwie je zdradą ojczyzny i wolności a oraz krzywoprzysięstwem, i powołuje chorągwie wojska koron. pod swe rozkazy bezpośrednie, ze względu, że regimentarz gwałci postanowienia konfederacyi jeneralnéj. Potocki draśnięty do najwyższego tym manifestem, wydał (31 Stycz.) z Jasła gwałtowny i groźny remanifest, w którym powstaje ostro a nawet namiętnie na uchwały i postanowienia konfederacyi dzikowskiéj, zarzuca jéj chęć wplątania Rzpltéj w wojnę z Austryą, mieni ją narzędziem obcéj narodowi polityki francuskiéj, a zwiąc marszałkostwo Tarły istną dyktaturą, grozi nawet, że wojska pod swą komendą będącego użyje przeciw tym, którzy na zgubę ojczyzny się sprzysięgli. Po takiém oświadczeniu musiał nastąpić rozbrat zupełny.

Tarło wiedział, zanim swój manifest ogłosił, że Potocki układa się z stroną przeciwną. I rzeczywiście, był już u niego Godzki, kuchmistrz kor., mający od Augusta zupełne pełnomocnictwo. Potocki postawił dla formy warunek ubezpieczenia wolności, a w rzeczy chodziło mu o wielką buławę kor., którą mu potajemnie przyrzeczono, i o uwolnienie prymasa, na co także zgodzono się warunkowo, jeżeli prymas uzna Augusta. Prócz tego zostawiono mu regimentarstwo jeneralne, które odebrano Michałowi Rzewuskiemu. Odstępstwo Potockiego, który za sobą pociągnął większość znakomitości wojskowych, było ciosem wielkim a nawet stanowczym dla konfederacyi dzikowskiéj, opuszczonéj nagle przez całe wojsko komputowe. Potocki starał się przytém i resztę wojska przeciągnąć na stronę Augusta. I tak przesłał (22 Lut.) załodze kamienieckiéj rozkaz, aby wykonała przysięgę wierności Augustowi III. Gdy zaś dowódzca jéj Wacław Rzewuski trzymał jeszcze z Leszczyńskim, wyprawił rozkaz ten do jenerała Szelinga. Postanowił również złamać stanowczo opór prymasa, do którego napisał (17 Marca) list bardzo naglący, a donosząc mu, że wraz z kasztelanem krak. i w. marszałk. kor. zamyśla udać się do Warszawy, aby uczcić króla i przy boku jego radzić o

sprawach publicznych, prosi o wskazanie czasu i miejsca, gdzieby się z nim zjechać i razem do stolicy udać mogli. Za Potockim zaczęli i inni téż senatorowie skwapliwie przechodzić na stronę Augusta, zapraszani do tego ze strony senatorów będących przy Auguście.

Pierwszém zgubném następstwem przejścia Potockiego na stronę saską była zupełna klęska wojewody lubelskiego pod Stężycą. Miał on pod rozkazami swémi 101 chorągwi. Naciskany z jednéj strony przez Moskali Lascego a z drugiéj przez rekonesanse wojska kor., cofał się nieustannie, a dopędzony około Stężycy, dał się głupio pobić i rozpędzić (z początkiem Kwietnia). Sam wojewoda uciekł za rzekę, a kasztelan czerski zewsząd oskoczony musiał kapitulować, poczém wszystkie chorągwie jedna po drugiéj tosamo uczyniły.

I na Litwie nie stało lepiéj stronie Leszczyńskiego. Dwanaście bowiem chorągwi wojska litewskiego oderwawszy się od reszty, przeszły na stronę Augusta. Inne zaś chorągwie, które w liczbie przeszło 60 pod dowództwem Masalskiego pis. ziem. lit. stały w Warmii, a tu zagrożone przez Prusy brandeburgskie do Litwy się przebierały, napadł moskiewski jenerał Izmaiłów pod Otisą, i tak je zręcznie otoczył w miejscu niedogodném, że daléj już umykać nie mogły. Ponieważ wszystko już upadało na duchu, trudno się więc dziwić, że i te chorągwie przystąpiły do kapitulacyi, a uznawszy Augusta III, zwykłe uzyskały przebaczenie.

Wszystko było w rozprężeniu, chociaż nie brakło jeszcze ludzi, którzy wytrwale stali przy raz obranéj stronie. Większość atoli przechodziła lubo ze wstrętem na stronę narzuconego obcym orężem króla, którego wysłannicy mogli wśród powszechnego zniszczenia tem łatwiéj skłaniać szlachtę znękaną do wyprzysięgania się Leszczyńskiego. Prymas opierał się i teraz jeszcze mimo kilku listów Józefa Potockiego. Gdy zaś i dwór wiedeński polecił swemu posłowi w Polsce, aby pośredniczył w sprawie pojednania go z królem, wyprawił w końcu (17 Maja) August kustosza kap. gnieźn. Wysockiego do Torunia, gdzie ostatecznie (z końcem Maja) rzecz załatwiono, a Prymas uwolniony z wię-

zienia wyjechał do Łowicza, ale w towarzystwie straży moskiewskiéj.

XIII. Starania o uspokojenie ostateczne Rzpltéj. Czynności dyplomatyczne Ożarowskiego w Paryżu. Sejm pacyfikacyjny zerwany.

Większość przeważna ziemian przystąpiła nie dla tego do Augusta III, że uznawała po dwu latach walki krwawéj a zaciętéj wybór jego prawnym, ale w nadziei, że tym jedynie sposobem przyjść może do tak potrzebnego ojczyznie uspokojenia. Zewsząd więc zaczęto nalegać na niego, aby co prędzéj to uspokojenie przywiódł do skutku. Skłaniając się do tych życzeń zwołał (6 Czerwca) wielką radę do Warszawy, na któréj rozważano środki, któremi najsnadniéj można będzie uspokoić Rzpltę. Wszyscy uznawali zgodnie sejm pacyfikacyjny jako jedyny w téj mierze środek skuteczny, lecz różnili się co do długości czasu jego trwania. Jedni chcieli dwu, a drudzy sześcioniedzielnego sejmu. Pierwsi twierdzili, że skoro całkowite dopiero wyjście wojsk obcych uspokoi Rzpltę, należy skrócić obrady sejmowe, aby w tym jeszcze roku, nim jesień zapadnie, wyjście to nastąpić mogło. Drudzy zaś byli zdania, że trzeba czas dłuższy oznaczyć, aby na tym sejmie i exorbitancye mogły się pomieścić. Zgodzono się nareszcie na to, aby król złożył około połowy Września sejm nadzwyczajny, na którym prócz utwierdzenia go na tronie i uspokojenia Rzpltéj nie miano nic innego ustanawiać. Wszyscy prosili przytém króla, aby Prymasowi całkowitą przywrócił wolność i tem dozwolił mu na przyszłym sejmie zająć miejsce swoje.

Po kilkudniowych naradach podał August do publicznéj wiadomości, że gdy już wszystkie prawie województwa a oraz wojska kor. i lit. dobrowolnie przez poselstwa go uznały i o wierności swéj zapewniły, chce skończyć nieszczęśliwości z domowéj

wynikłe niezgody a oraz rozpocząć rządy wedle dawnych ustaw, przywrócić wymiar sprawiedliwości i rozpierzchłych pojednać, a dla tego zapowiada na (27 Września) sześcioniedzielny sejm pacyfikacyjny. Obiecuje przytém, że wszelkie poczyni starania, aby całkowicie uwolnić Prymasa, który już się zgłosił z uznaniem; że jak dotąd pozwolonych sobie przez stany skonfederowane surowych środków nie używał, tak i teraz woli jeszcze doświadczyć łagodności i łaskawości, i zaklina na miłość ojczyzny, tych, którzy za granicą przywłaszczają sobie prawo składania rad i rządzenia Rzpltą, aby poniechawszy swych zamiarów, wrócili do domów przed zebraniem się zapowiedzianego sejmu, gdzie w razie przeciwnym będzie musiał użyć przeciw nim tych środków surowych, jakie Rzplta postanowiła przeciw burzycielom publicznéj spokojności. Wzywa w końcu regimentarzy jeneralnych, aby wojska obojga narodów w należytém jemu i Rzpltéj utrzymywali posłuszeństwie, wierności i karności, aby rozpędzali kupy swawolne, i strzegli całości granic bez naruszenia sąsiedzkiéj przyjaźni.

Po odstępstwie Potockiego a szczególniéj po rozbiciu Tarły nie mogła się konfederacya dzikowska utrzymać w kraju, zwłaszcza gdy jedne województwa po drugich musiały się wszelkich z nią wyprzysięgać związków. Nie mając więc wojska ku swéj obronie, wyjechał Adam Tarło wraz z konsyliarzami téj konfederacyi do Królewca. Tam wydano (22 Lipca) manifest do Rzpltéj i całéj Europy, w którym oświadczono, że mimo prześladowań i gwałtów, mimo wymuszonych przemocą od województw rekonfederacyi, mimo zdrad i zbiegostwa, konfederacya jeneralna wszystkich stanów korony i Litwy chce trwać do ostatka przy wolnie obranym królu. Zganiwszy w ostrych wyrazach cały akt mniemanego wyboru elektora saskiego, nazywa go manifest ciągle przywłaszczycielem i wykazuje, jakiby gwałt zadano prawom, wolności i niepodległości narodu, gdyby się elektor saski narzucony z zewnątz utrzymał na tronie. Uderzano następnie na jakieś pismo Zawiszy wysłanego do Moskwy, rozbierano najostrzéj uniwersał na sejm pacyfikacyjny. Zaręczano oraz, że gdy po zawiązaniu konfederacyi dzikowskiéj wojsko znużone i pozba-

wione dochodów rozejść się na czas musiało z przyrzeczeniem powrotu na każde zawołanie, konfederacya nie mając obrony na to tylko połączyła się z swą głową królem Stanisławem, aby po za granicami ojczyzny bronić ją i jéj swobody, a teraz protestuje przeciw wszelkim czynom gwałtownym fakcyi pragskiéj a szkodliwym Rzpltéj, przeciw jéj paktom, sancitom, rezultatom, manifestom, protestacyom, uniwersałom i wszelkim innym pismom na pognębienie ojczyzny wydanym, a szczególniéj przeciw zwołaniu pseudo-sejmików i pseudo-sejmu pacyfikacyjnego i przeciw wszystkiemu, coby te bezprawne zgromadzenia śmiały układać lub stanowić. Manifest ten podpisało 156, a chociaż nim nie zdołano wypłoszyć z kraju 100,000 Moskali i Sasów, utrudniono nim przecież ostateczne uspokojenie Rzpltéj zwłaszcza, gdy powszechny niemal był wstręt między ziemiaństwem przeciw narzuconemu przemocą obcą królowi. Najprzeciwniejsi zaś byli mu niżsi duchowni, a szczególniéj zakonnicy wszystkich reguł nie wyłączając nawet jezuitów, ponieważ nie chcieli przy spowiedzi rozgrzeszać tych, którzy na jego przechodzili stronę a osobliwie wojskowych, jak się to okazuje z listu pasterskiego Hozyusza (w Lipcu) i z innych pism ówczesnych.

Wypłoszona z kraju jeneralicya konfederacyi dzikowskiéj musiała teraz bardziéj niż kiedy oglądać się na pomoc z zewnątrz a szczególniéj z Francyi. Był tam posłem Stanisława i skonfederowanéj przy nim Rzpltéj Ożarowski oboźny kor. Przyjęty z razu nader uprzejmie, i jak się sam wyraził, *„na ręku noszony,“* spostrzegł wkrótce ogromną zmianę. Kardynał bowiem Fleury, przeciwny wojnie i pragnący przywrócenia pokoju, zaczął się od Ożarowskiego usuwać, skoro tylko zabłysła nadzieja układów między wojującémi stronami. Przyszło też do takiego oziębienia stosunków, że biedny poseł z udręczenia aż się rozchorował, gdyż nie mógł zapoznawać, że w polityce francuzkiéj nastąpił zwrot nader niekorzystny dla Polski. Wiedział zresztą, że Anglia i stany holenderskie przedstawiły (w Maju 1735 r.) jako pośrednicy stronom wojującym projekt układów, w którego pierwszym punkcie zastrzegano, że Stanisław ma się zrzec wszelkich praw do korony polskiéj a zatrzymać tytuł królewski i do-

bra dziedziczne, jego zaś stronnicy uzyskać najzupełniejszą amnestyą. Ponieważ w tym projekcie nie zabezpieczano żadnych korzyści materyalnych Francyi, a przytém i cesarz zgodziwszy się na punkta dotyczące Włoch, co do Polski do zdania carowy się odwoływał, ta zaś słyszeć nawet nie chciała o powszechnéj amnestyi, nie mógł widocznie i taki nawet miłośnik pokoju jak kardynał Fleury rozpoczynać układów na podobnéj podstawie. Dokąd przeto tak stały rzeczy, powstawała jaka-taka nadzieja i otucha, lecz należało się zawsze obawiać, że Ludwik XV i ministrowie jego poświęcą Polskę, jeżeli ich własny tego będzie wymagał interes. Fleury szczególniéj, który wzdychał do pokoju stawał się tém oziębłejszym dla Ożarowskiego, im bardziéj Polska mogła być przeszkodą do urzeczywiszczenia jego planów pokojowych.

Gdy pierwszy ów projekt układów się rozchwiał, pogłaskano na dworze francuzkim Ożarowskiego, aby przezto mieć zawsze w odwodzie możność wzniecenia silniejszego oporu w Polsce, któryby nie dozwolił Moskwie poprzeć orężnie Karola VI. Niebawem atoli wystąpiły znów mocarstwa pośredniczące z projektem ugody. Poseł francuzki w Hadze zapytany, czy dwór jego chce przystąpić do układów, oświadczył się (25 Lipca) przychylnie. I dwór również wiedeński okazał równą gotowość, lecz z zastrzeżeniem co do Polski, a mianowicie, że August ma pozostać królem polskim, i że carowa moskiewska będzie uznaną za główną stronę wojującą w sprawie polskiéj, i odpowiednie otrzyma zaproszenie do współudziału w układach. Po tych oświadczeniach chodziło o sformułowanie punktów przedugodnych, na których podstawie miano przystąpić do układów. Poseł polski spostrzegał wprawdzie z powodu nowego oziębienia ku niemu że coś jest w robocie, lecz urzędownie nie był zawiadomiony o rozpoczynających się układach. W tém zmienia się usposobienie dworu francuzkiego, który widząc że układy o punkta przedugodne idą oporem, a przytém w Polsce zanosi się na uspokojenie zupełne, postanowił zwrotem niespodzianym pierwsze przyspieszyć, a drugie na razie udaremnić. Ożarowski zdziwił się też wielce, gdy mu oświadczono, że stosownie do tylekrotnie objawianych

przezeń życzeń, król upoważnił pana Chauvelin kanclerza do układów o przymierze wieczystéj przyjaźni między nim a królem i Rzpltą polską. Obaj pełnomocnicy zgodzili się (28 Wrześ.) na następujące punkta:

1.) Oba państwa spojone węzłem ścisłéj przyjaźni, będą się stale wspierać czy to zabezpieczeniem sobie wzajemnych korzyści, czy téż udaremnieniem tego wszystkiego, coby przeciw któremukolwiek z nich zamierzano lub przedsiębrano.

2.) Król francuzki przyrzeka, że jak ku obronie wolnego jednogłośnego wyboru teścia swego a nie mniéj ku ochronie praw, przywilejów i wolności Rzpltéj rozpoczął wojnę, tak dotąd nie złoży oręża, dokąd obu celom zadość się nie stanie i dokąd tego nie dokaże, by Rzplta pozostała w zupełném i całkowitém używaniu praw swych, a mając ubezpieczoną wolność wyboru swych królów, nie mogła być nigdy nagabywaną lub zaczepianą z tego powodu przez jakiekolwiek mocarstwo.

3) Gdyby zaś zaszło kiedy coś podobnego, a Rzplta była napastowaną, wówczas król francuski na mocy tego przymierza uczyni to wszystko, co stósownie do okoliczności i położenia rzeczy z Rzpltą wspólnie umówi.

4) W ciągu bieżącéj wojny użyje król francuski nietylko całéj potęgi swojéj, aby ile można najprędzéj uwolnić Rzpltą od obecnego ucisku, i urzeczywiścić oba cele w punkcie 2. wskazane, ale skłonić również swych sprzymierzeńców do tego.

5) Ponieważ z powodu gwałtów dokonywanych w Polscc nietylko król Stanisław, ale i mnóstwo rodzin polskich zamieszkać musiały za granicami Rzpltéj, przyrzeka król francuzki, że dokładać będzie starania, by wszyscy mogli tak długo bezpiecznie przebywać w miejscach swego teraźniejszego pobytu, dokąd powrót do ojczyzny jest im zamknięty.

6) Oświadczał król francuski, że wraz z przymierzeńcami swymi przy układach o pokój powszechny nalegać będzie, o ubezpieczenie jak najwyraźniejsze praw i wolności Rzpltéj, i że pod żadnym warunkiem od tego nie odstąpi punktu.

7) Król francuzki przyrzeka również, że dokąd czy to powodzenie wojenne, czy téż pokój powszechny, nie dozwolą obywa-

telom mieszkającym za granicą powrotu do Polski, zasilać będzie pieniądzmi tych którzy za stateczną wierność ku królowi Stanisławowi są teraz pozbawieni środków utrzymania.

8) Król francuzki będzie dalej popierał interesa króla polskiego i Rzpltéj w stolicy apostolskiéj i u innych mocarstw.

9) Umówi się późniéj, które mocarstwa mają być zaproszone do niniejszego przymierza, ratyfikacye zaś winny być wymienione najdaléj do dwu miesięcy.

W téj saméj chwili, gdy z Ożarowskim powyższe zawierano przymierze, toczyły się już układy o punkta przedugodne. Rząd francuzki chciał widocznie przeszkodzić uspokojeniu opuszczonéj przezeń Rzpltéj. Mając bowiem w owém przymierzu tak na pozór wspaniałomyślném wyborny w ręku środek do wzniecenia i podtrzymywania niepokojów w Polsce, mógł nim w ciągu układów zniewalać stronę przeciwną do tém większych ustępstw. Polityką tą samolubną i bezsumienną zyskiwał Ludwik XV. możność robienia dywersyi przeciwnikom, a Polskę wpędzał złudnemi obietnicami w odmęt zawikłań, z którego wybrnąć niezdołała.

August tymczasem, albo raczéj ci, którzy wtedy w imieniu jego rządzili, starali się jak najusilniéj, aby co prędzéj przywieść do skutku uspokojenie Rzpltéj. a tém podać sprzymierzeńcom możność dzielniejszego wystąpienia w ciągu układów i stawiania dogodnych warunków. Już w listach okólnych (28. Czerwca) do senatorów i ludzi wpływowych poleca im August najmocniéj, aby na sejmikach przedsejmowych pracowali nad przeprowadzeniem zgody i pojednania obywateli i aby spowodowywali wybór posłów dbałych o dobro powszechne i przenoszących je nad wszelkie prywaty. Niezrażając się następnie manifestem wspomnionym strony Stanisława, wysłano do Królewca w Sierpniu następujące propozycye, albo raczéj akt uznania do podpisu.

„Gdy wola najwyższego wolnémi wybierającego ludu głosami Najjaśniejszego Augusta III. na tron polskiego wyniosła królestwa, i tron jego ustaliła, król zaś Stanisław od wszelkiego z nami związku odstąpił, i tym sposobem, jak niemniéj ustném oświadczeniem od wszelkiego nas uwolnił zobowiązania; uznając więc pobożnie i pokornie Najwyższego króla królów wolę łaskawą, przystępujemy do N. króla Augusta III. i skonfederowanéj przy nim Rzptéj wolnie

i nieprzymuszenie, uznajemy Go za króla, i pana naszego i przyrzekamy mu wszelką wiarę i wierność, a odstępujemy całkowicie dobrowolnie od wszelkich innych związków i zobowiązań, i wszystkie tego rodzaju akta i pisma unieważniamy, i za niebyłe uznajemy, mając niewątpliwą nadzieję, że Najjaśniejszy król August trzeci wszystkie prawa przywileje i wolności wedle ustaw i konstytucyi ojczyzny naszéj stale i nienaruszenie utrzymywać i zachowywać będzie. Pospieszymy więc bez wszelkiéj zwłoki do Warszawy, aby uczcić N. króla Augusta trzeciego, a tymczasem spodziewamy się, że na niniejsze żądania nasze, które pokornie przedstawiamy J. K. Mści z wrodzonéj swéj łaski i wspaniałości królewskiéj raczy się zgodzić, a mianowicie, że sejm pacyfikacyjny ile możności najprędzéj złoży, aby to wszystko, co ojczyznę naszą gnieść i uciskać może, połączonémi Rzptéj sercami i siłami było usunione, a konfederacya w Krakowie resumowana i następnemi aktami w Warszawie daléj prowadzona konstytucya przyszłego sejmu została rozwiązaną i tym sposobem dawny tryb rządzenia całkowicie w Rzptéj był przywrócony. Gdy zaś wojny nigdy się nie odbywają bez uciążeń, JKmość nie raczy z wrodzonéj wspaniałości uznać w tém nic nadzwykłego, jeżeli w ciągu ruchów ostatnich z obu stron działy się pokrzywdzenia i dla tego polegając na wspaniałości królewskiéj nie wątpimy, że J. K mość wszystko, co z powodu téj wojny nieprzyjacielskiego zamierzono lub zdziałano, z swéj strony nietylko wiecznéj odda niepamięci, ale oraz najłaskawiéj nad tém będzie raczył pracować, ażeby na przyszłym sejmie pacyfikacyjnym, za zgodą wszystkich stanów było postanowione powszechne i całkowite tego wszystkiego zapomnienie i amnestya, i aby tym sposobem Rzplta, która przez poiskiwania i procesa prywatnych, byłaby tylko w zamięszaniu, całkowicie się uspokoiła“

Niepodobna zaprzeczyć, że jakkolwiek Królewszczanom mogły być bolesne niepowodzenia przebyte, a nieznośném uznanie przywłaszczyciela narzuconego obcą przemocą, łagodniejszych nie można było wymagać z jego strony propozycyi, zwłaszcza po najzupełniejszém zwycięstwie. Były one wynikiem tajemnych z dworem układów, które rozmaici ich wysłańcy w Warszawie prowadzili. Było to również nie małém ustępstwém, ze w propozycyach dawano Stanisławowi tytuł króla i wspominano o uwolnieniu

z jego strony od zobowiązań. Widać jak bardzo i dworowi zależało na ostatecznėm uspokojeniu Rzptéj, skoro się nie wahał podobne czynić ustępstwa. Lecz Królewszczanie, których doszła właśnie wiadomość o korzystnéj zmianie usposobień rządu francuzkiego, odrzucili te propozycye jako ubliżające ich stronie, ponieważ ich zdaniem, nie ci winni prosić o łaskę, którzy obstają przy królu prawnie obranym, ale przeciwnie owi, co narzuconego obcym orężem chcą utrzymać na tronie.

Po odrzuceniu ze strony Królewszczan powyższych propozycyi, nie można było liczyć na dojście sejmu pacyfikacyjnego, który miał się zebrać (27. Września) w Warszawie. Chociaż bowiem August III. zwyciężył orężnie, a elastyczne sumienia ziemian pod grozą bagnetów i nahajek moskiewskich usprawiedliwiały przymusem potrzebę odprzysiężenia się Stanisława, nie mógł przecież August liczyć na miłość narodu, ciężko przezeń i jego aliantkę upokorzonego, a tém samém należało się obawiać, że strona przeciwna mimo całéj usilności moskiewsko-saskiéj tu i owdzie poprzesadza na sejmikach wybór posłów po swéj myśli. Gdy się przeto sejm zebrał, a po zwykłych obrzędach marszałek konfederacyi zagaiwszy izbę poselską, wezwał ją do wyboru marszałka sejmowego, oświadczyło wielu posłów, że w myśl wyraźnych instrukcyi od swych województw nie mogą przystąpić ani do wyboru marszałka, ani do czegokolwiek, dokąd wojska obce nie wyjdą całkowicie z dzierżaw Rzpltéj. Próżne były zabiegi dworu, senatu i wielu ludzi wpływowych, próżne oświadczenia ponawiane króla, że swych Sasów zaraz wyprowadzi, i że Moskale również wyjdą, skoro tylko Rzplta przez dojście pomyślne sejmu będzie już uspokojona, ponieważ posłowie ci, trwali przy swojém kategorycznėm oświadczeniu. Gdy przytem Królewszczanie otrzymali wiadomość od Ożarowskiego o owém przymierzu z Ludwikiem XV., podniecili upór swych stronników w sejmie. Tak wyraźne bowiem przyrzeczenie pomocy dodawało wszystkim otuchy. Gdy więc wszelkie namowy, zaklęcia i zaręczenia nie zmiękczyły posłów rzeczonych, rozszedł się sejm po kilku tygodniach, nic a nic niepostanowiwszy.

XIV. Radą posejmowa. Pokój powszechny. Położenie i kroki Królewszczan.

Po rozejściu się bezowocném sejmu złożył August (9. Listopada) radę konfederacką. Ogłaszając jéj uchwały, uskarża się król we wstępie bardzo gorzko na tych, którzy sejmowi dojść nie dozwolili. Zaręcza bowiem, że gdy po dobrowolném uznaniu go przez wszystkie województwa na żądanie posłów tychże województw i za zgodą stanów skonfederowanych sejm złożył, nie miał innego zamiaru nad powszechne dobro i wprowadzenie ustawami przepisanéj formy rządu, a oraz legalne ułożenie tego wszystkiego, co w obecném położeniu okazało się niezbędném. Twierdzi daléj, że dzieło tak zbawienne *„musiało się rozchwiać, przez uporczywe i bezprawne niektórych posłów kontradykcye“* których nic zmiękczyć nie mogło ... *Czyniliśmy*, powiada, *ze strony naszéj wszystko do ukontentowania w najlepszym zamiarze, cokolwiek słusznego i rozumnego od nas żądanem być mogło. Byliśmy gotowi dostateczny oddać dyplom na ręce Najprzewielebniejszego w Bogu JX. Prymasa co do ewakuacyi aktualnéj wójsk naszych. Upewnialiśmy słowem królewskiém stany Rzpltéj, będąc upewnieni od pełnomocnych ministrów N. Monarchini rosyjskiéj, że i jéj wojska z państw Rzpltéj wynijdą, byle tylko drogą legalną pod nowym marszałkiem wniść wszyscy jednogłośnie zamierzyli do ułożenia sposobów zaradzenia wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa, do utrzymania skutecznego i niewzruszonego pokoju. Ale ani dobre intencye i starania nasze i jawne ich wskazówki, ani zacnego senatu powtórzona elekcya, ani sama ostatnia Rzptéj potrzeba nic od tych wymódz nie mogła, którzy jawnie nie chcieli jéj uspokojenia i dali okazyą do pozostania się dla téj saméj racyi wojsk cudzoziemskich“*. Donosi w końcu, że chcą chociaż jako tako zaradzić naglącym potrzebom Rzpltéj złożył radę, a co na niéj za powszechną uchwalono zgodą, podaje do publicznéj wiadomości. Otóż potępiono ponownie zjazdy dzikowski i wileński, Prymasowi zawarowano cześć jego i prerogatywy, powtórzono obietnicę wyjścia wojsk cudzoziemskich, przydłużono stronie przeciwnéj czas do przejednania króla i Rzpltéj i przyzna-

no amnestyją z zastrzeżeniem, że obywatele pokrzywdzeni mimo amnestyi mają prawo dochodzenia krzywd swoich w drodze sądowéj; podziękowano bisk. krak. Lipskiemu, a oraz Wiśniowieckiemu za gorliwość w sprawach publicznych, i zatrzymano konfederacyą generalną, aż do sejmu nadzwyczajnego, który pozwolono królowi złożyć, skoro uzna czas za stosowny. Na téj radzie oddał August większą pieczęć koronną Jędrzejowi Załuskiemu biskupowi nominatowi łuck., a mniejszą Janowi Małachowskiemu, staroście Opoczyńskiemu; pieczęć zaś litewską Janowi Sapieże.

Mimo wdania się mocarstw pośredniczących i oświadczeń pokojowych dworu wersalskiego i wiedeńskiego trwała wojna daléj, ponieważ nie było jeszcze zgody co do saméj podstawy układów. Wojna ta przeciągnęła się aż do jesieni, a podczas sejmu warszawskiego wyszło z Polski 10,000 Moskali w pomoc Karolowi VI., który ciągłe prawie ponosił klęski. Była to nader szczupła pomoc, i nie mogła wywrzeć wpływu na same działania wojenne, lecz miała cel więcéj demonstracyjny, którym chciano wskazać Ludwikowi i jego sprzymierzeńcom, że gdyby za wiele wymagali, wojna gotowa przybrać szérsze rozmiary. Pośrednicy zaczęli téż silniéj nacierać na obie strony wojujące, a Anglia, która zawsze okiem zawistném patrzyła na powodzenia Francyi, poruszała wszelkie sprężyny, aby pokój sprowadzić. Gdy zaś kardynał Fleury sam wzdychał do tego, udało się w końcu usiłowaniom Anglii w Wersalu i Wiedniu skłonić obie strony do układów. Pierwszym stanowczym czynem było zawieszenie kroków nieprzyjacielskich podpisane w Wiedniu (z końcem Października) a przeprowadzone na całéj linii bojowéj w połowie Listopada. Wszystko odbywało się tak skrycie, i taką było osłonione tajemnicą, że Ożarowski nie wiedział nawet o rozpoczęciu układow, a tylko z coraz większéj oziębłości Fleurego mógł wnosić, że się święci coś złego. I rzeczywiście zaczęły się układy o punkta przedugodne pokoju. Ludwik żądał dla formy poprzedniego zrzeczenia się tronu polskiego ze strony Augusta i uznania królem Stanisława, lecz gdy z jednéj strony dwór wiedeński oświadczył stanowczo i kategorycznie, że na takiéj nie będzie się układał podstawie, a z drugiéj Anglia coraz więcéj nalegała na ministeryjum francuzkie, aby za podstawę brano słuszne i możebne warunki, spuścił rząd francuzki nagle z tonu.

Przeciągały się wprawdzie jeszcze układy, ale w końcu podpisano (31 Listopada) w Wiedniu punkta przedugodne. Sprawę Polski załatwiono bez współudziału pełnomocników polskich, a tak stanowiono o niéj bez niéj, co bardzo smutną było zapowiedzią na przyszłość. Rząd francuzki pozostawił ją właściwie na łasce zwycięzców z wyjątkiem małoznacznych zastrzeżeń, a pamiętał wyłącznie o Leszczyńskim. Oto artykuł dotyczący Polski i Stanisława, zawarty w punktach przedugodnych: „*Stanisław zatrzymuje tytuł króla polskiego i w. ks. lit. gdziekolwiek będzie bawił; zarządza swemi dobrami dziedzicznémi i żony, które mu mają być zwrócone; amnestya powszechna za wszystko, co zaszło; Gdańsk ma być przywrócony w zupełności do swych praw i przywilejów i odbiéra znów Ujście. Stanisław zaś obwieści osobném pismem Rzpltą o dobrowolnéj abdykacyi swojéj i uwolni wszystkich od wykonanéj mu przysięgi wierności, a skoro przytém uwiadomi o swéj abdykacyi wszystkie te rządy, którym donosił o elekcyi, ma August III dopełnić bezzwłocznie powyższego punktu i staje się rzeczywistym i przez wszystkich uznanym królem. Księstwa Lotaryngii i Baru, przez cesarza ustąpione Francyi, bierze Stanisław wraz z wszelkiemi dochodami w dożywotnie posiadanie, a po śmierci jego przejdą też księstwa w bezpośrednie posiadanie Francyi*“.

Wieść o téj ugodzie dotknęła najboleśniej wszystkich, którzy dotąd wytrwale obstawali przy Stanisławie. Nie jeden podrujnował porządnie swe mienie, licząc na to, że skoro Stanisław utrzyma się na tronie, nie omieszka wynagrodzić mu strat i nakładów poniesionych. Uzyskać zaś akt jedynie łaski i zapomnienia tego co zaszło, znaczyło tyle, co pożegnać się z nadzieją nawet odzyskania strat swoich. Inni znowu, którzy tworzyli dwór Stanisława, tak się pozadłużali w Królewcu, że musieliby wprzód szukać poręczycieli, zanimby im dozwolono odjechać do domów. Nie dziw przeto, że między obecnymi w Królewcu było wielkie oburzenie i narzekanie na wiarołomstwo Francyi. Nie brakło przecież i patryotów prawych, którzy ciężko uczuli tę klęskę, przeczuwając, że z utrzymaniem się na tronie Augusta III, narzuconego przemocą sąsiedzką, Rzplta musi się faktycznie pożegnać z swą niepodległością. Sam z resztą dwór francuski zapatrywał się nie inaczéj na to utrzymanie Augusta na tronie, skoro w swych

notach dyplomatycznych twierdził wyraźnie, że tenże August nie na mocy prawnie dokonanego wyboru, ale jedynie w skutek przywiedzionego artykułu punktów przedugodnych i to po dopełnieniu warunków tam zastrzeżonych, staje się królem polskim. Słusznie przeto narzekali ci patryoci na niegodziwe wiarołomstwo rządu francuzkiego, który zadowolniony z korzyści odniesionych i dogodziwszy jako tako samemu Leszczyńskiemu, Rzpltę zdał najzupełniéj na łaskę lub niełaskę chciwych sąsiadów. Nie należy się téż dziwić, że tak w Królewcu, jak nie mniéj w całéj Polsce, wiadomość o zawartéj ugodzie najwyższe wywołała oburzenie, równające się rozpaczy, skoro w tym stanie bezsilności własnéj trzeba było przyjąć wszystko.

Ponieważ Francya wzięła na siebie obowiązek niejako skłonienia Stanisława i jego strony do wypełnienia powyższych zastrzeżeń, gdy za to cesarz miał skłaniać swego sprzymierzeńca Augusta III do wykonania tego, co nań przypadało, wyprawił Ludwik XV księdza de Langlois, jako posła swego do Królewca. Wysłannik ten wręczył (16 Grudnia) Stanisławowi memoryał zawiadomiający go i Rzpltę przy nim skonfederowaną o zawarciu ugody, a szczególniéj o artykule téjże dotyczącym jego i Rzpltej, a oraz nalegający, aby tę część artykułu, która wprost się odnosi do niego, wypełnił jak najprędzéj, czyli innémi słowy, aby zrzekł się dobrowolnie korony, a tém samém umożliwił dalsze wykonanie artykułu rzeczonego. Rzecz prosta, że sam Stanisław czuł okropną niesprawiedliwość i krzywdę, jaką ojczyźnie jego wyrządzono. Czuł niemniéj, że mu najsmutniejszą kazano odgrywać rolę, ponieważ miał uspokajać najsłuszniéj oburzonych. Udzielił jednakże konfederacyi memoryału wspomnionego. W skutek tego zebrała się rada, która ani słyszeć chciała o abdykacyi Stanisława lub uznaniu Augusta III. W odpowiedzi na memoryał wystosowano sprężyste przedstawienie do Ludwika XV, przypominające mu 2gi punkt przymierza z 28 Września, a oraz dowodzące, że Stanisław na mocy wykonanéj przysięgi, pod żadnym nie może abdykować warunkiem. Rad nie rad musiał się Stanisław przychylić do téj uchwały, chociaż wiedział, że podobne przedstawienia po podpisaniu już punktów przedugodnych, będą bezskuteczne w Wersalu. I Langlois także nie chcąc zrażać i do

ostateczności przyprowadzać konfederacyi, wysłał jéj przedstawienie do króla swego, od którego w dość krótkim czasie nadeszła odpowiedź.

Teraz wystosował Langlois powtórny memoryał, ale już wprost do stanów skonfederowanych, w którym upewniając je o niezmiennéj przyjaźni i opiece swego króla, wymaga jednakowoż stanowczo, aby zadość się stało warunkom w punktach przedugodnych wyrażonym a zwłaszcza, gdy te warunki i dla nich samych są korzystne. Powiada przytém, że jeżeli czegoś nie staje, wypada winić zbieg okoliczności a nie króla jego, który wszelkich dokładał starań, aby prawa i wolności stanów ubezpieczyć, i dla tego pełnomocnikowi swemu w Wiedniu polecił jak najkorzystniejsze ile możności dla Rzpltéj załatwienie spraw polskich. Dowodzi daléj, że od dopełnienia właśnie zastrzeżeń zależy możność stawienia dogodnych warunków na korzyść Rzpltéj, każda zaś przewłoka musi pociągać za sobą szkody nieobliczone. Oświadcza atoli, że skoro z jednéj strony cesarz niemiecki poręczył dopełnienie owych zastrzeżeń przez carowę i elektora saskiego, a z drugiéj król jego obec mocarstw innych, pragnących rychłego pokoju jest niejako poręczycielem za króla Stanisława i skonfederowaną przy nim Rzpltę, nie może ani on sam ani żadne z mocarstw dozwolić, aby z jakichkolwiek powodów mniéj lub więcéj ważnych dzieło pokoju powszechnego było odroczone lub udaremnione. Wykazawszy w końcu, że wykonana przez Stanisława przysięga i pakta konwenta nie przeszkadzają bynajmniéj abdykacyi, i że stany skonfederowane udzielając mu pozwolenia do téj abdykacyi, tem samém podnoszą ważność i prawomocność wyboru, co zresztą i strona przeciwna przez przyjęcie warunku abdykacyi uznała, wynurza przekonanie, że stany skonfederowane odpłacając się za opiekę i przyjaźń jego króla wdzięcznością i ufnością, na którą zasłużył, nie będą wnoszeniem dalszych przeszkód utrudniać dzieła pokoju powszechnego zwłaszcza, że wszelki ich opór byłby już daremnym, skoro w skutek podpisania punktów przedugodnych są już poczynione kroki, których cofnąć niepodobna, jak między innemi, co Papież uczynił na korzyść elektora saskiego.

Oświadczenie to okazało królewiczanom, że Ludwik XV pod osłoną słów pięknych o własnych tylko myśli korzyściach i o teściu swoim, a Rzpltą stanowczo poświęcił. Uznali jednakowoż, że lepiéj przyzwolić na zrzeczenie się korony Leszczyńskiemu, niż bezsilnym oporem pogorszać położenie ojczyzny, i że lepiéj ocalić pozory przynajmniéj niepodległości, niż w końcu okazać światu, że się jej nie ma i cienia. Lubo przeto ze wstrętem, dali ostatecznie przyzwolenie, a Stanisław zrzekł się (27 Stycznia 1736) korony polskiéj i osobnym uniwersałem uwolnił naród od posłuszeństwa i wszelkich zaprzysiężonych względem niego zobowiązań.

Przywiedziona do téj ostateczności konfederacya dzikowska, która słuszniéj mogła się nazywać jeneralną niż będąca przy Auguście III, chciała ocalić pozory przynajmniéj dobrowolności uznania tegoż i honoru swego. Zaczęto więc przed abdykacyą jeszcze Stanisława doświadczać, czy drogą układów nie będzie można dojść do przyzwoitéj i owe pozory ocalającéj zgody z przeciwną stroną. Wyprawionemu już dawniej do Warszawy wojewodzie lubelskiemu przesłano téż następujące warunki ugody, które miał przedłożyć Augustowi poufnie.

1) Po abdykacyi króla Stanisława a przytém w nadziei uwolnienia od przysięgi przez Ojca ś. odstępuje konfederacya dzikowska z miłości pokoju publicznego od wszystkich punktów, które rządom i honorowi Augusta III i różnych osób zdawały się uciążliwe lub przeciwne, a co więcéj oświadcza niniejszym układem wybór jego i koronacyą za czyny prawomocne i ważne, przyrzeka po zawartej ugodzie uroczyste uznanie i należną wierność pod czcią i sumieniem; w zamian zaś odstąpi konfederacya warszawska od owych punktów, które czci Stanisława i jego stronników były szkodliwe i przyrzeknie zachować mu tytuł królewski.

2) August III zaręczy, że wszelkie prawa i swobody utrzyma w całości, a punkt o religii będzie napisany w myśl traktatu z r. 1717.

3) Tenże oświadczy, że zwoła po poprzedniéj ewakuacyi wojsk saskich i moskiewskich sejm wolny pacyfikacyjny, na którym obie konfederacye będą rozwiązane, a nawet w razie zerwania te-

goż żadna konfederacya mocy mieć nie może. Coby zaś na tym sejmie nie mogło być załatwionėm, odłoży się do następnego.

4) Amnestya z stron obu za to, co zaszło z powodu wojny, a szczególniéj regimentarze i marszałkowie tak jeneralni jak szczególni nie mają być pociągani do odpowiedzialności za te kontrybucye, które w skutek uchwał województw wybierali. Co zaś do krzywd prywatnych, które zaszły nie z przyczyny wojny, te sądownie strona poszkodowana dochodzić może.

5) Oddanie urzędów i stopni tym, którym je odjęto, uwolnienie z więzienia Ponińskiego podkomorzego poznań., zwrócenie Ujścia Gdańskowi i darowanie mu sum pretendowanych.

6) Wszelkie wyroki zaoczne tak w Koronie jak w Litwie mają być unieważnione, a dobra zabrane posiadaczom, będą im zwrócone na pierwsze żądanie w jakimkolwiek sądzie.

7) Polecenie będzie wydane co do wszystkich w ogóle dóbr króla Stanisława, gdzie wszyscy pod utratą praw swych stawić się obowiązani do ostatecznego rozstrzygnięcia.

8) Ze względu wakansów na teraz przypadających król w stosunku szkód, klęsk i łożonych na rzecz publiczną wydatków trzymać się będzie normy traktatu łowickiego przez dwa lata; teraz zaś polecają zasługi marszałka jeneralnego i litewskiego a oraz regimentarzy i marszałków szczególnych.

9) Co do bezpieczeństwa elekcyi i aby żadne państwo pod jakimkolwiek tytułem i pozorem do wyboru króla mięszać się nie mogło i aby nawet posłowie obcy nie byli obecni, ma na przyszłość wolna elekcya od wszystkich mocarstw być ubezpieczona i jeneralną gwarancyą zawarowana.

Na te poufne przedstawienie dano również poufną odpowiedź takiej osnowy:

Co do 1go. Należy uwzględnić, że Król Jmć nie może bynajmniej odbiegać od powszechnego zdania Rzpltéj przy nim skonfederowanėj, która potępiwszy wszystkie czynności konfederacyi dzikowskiéj, nigdy jej upoważniać nie chciała, a tém mniéj pozwoli układać się z stroną związaną z kandydatem francuzkim i przeciw każdemu w téj mierze krokowi jako błędnemu mogłaby reklamować. Odstąpienie tegoż kandydata od uroszczeń elekcyi uporządkowały już główne mocarstwa europejskie, jak się

okazuje z samego polecenia danego opatowi Langlois, które w Królewcu oświadczył. Dyspensa od przysięgi odnosi się wprost do stolicy apostolskiéj, a jeżeli ją uzna potrzebną, nikomu proszącemu jéj nie odmówi i w jakikolwiek sposób myśl swoją objawi zwłaszcza, że jest pewnikiem prawa kanonicznego, że przysięgi o tyle wiążą, o ile trwają. Zresztą co imieniem bawiących w Królewcu w nadziei dyspensy jest obiecane, powinno się było wykonać, a w takim wypadku byłby umysł J. K. Mości wolniejszy w daniu im dowodu swéj łaski i wspaniałości; a mimo tego ofiaruje i teraz dobrotliwie wszystkim bez zastrzeżeń do siebie przystępującym swą łaskę.

Co do 2go: Akta i dyplomy królewskie dowodzą jasno, jak mocno prawa i wolność całéj Rzpltéj są zapewnione, do czego nic już dodać nie można. I względy również religijne, tak są umocnione, że ulepszeń i zastrzeżeń traktatu 1717 niepotrzebują, lepiéj niech jedno wspiera a nie zastrzega drugie.

Co do 3go okazał już J. K. Mość wyraźnie, z jakiém staraniem pragnął sejmu pacyfikacyjnego i uspokojenia zupełnego Rzpltéj, jest zaś jawném, kto i z jakich powodów go zerwał i przyczyną był dalszego pozostania wojsk obcych; a co już się wydarzyło, wydarzyć się znów może. Dla tego nie zdaje się słuszném i dobrém, by jeneralna konfederacya przy królu była nakłaniana do rozwiązania się, zanim uspokojenie i dawna forma Rzpltéj przez sejm należycie odprawiony nie będą przywrócone. Same bowiem stany skonfederowane byłyby słusznie oburzone, gdyby im narzucono potrzebę rozwiązania się przed czasem, skoro ślubowały, że dopiéro po całkowitém i stanowczém uspokojeniu się rozwiążą.

Co do 4go i 5go. Amnestya jest sprawą stanu, należącą do sejmu i powszechnego przyzwolenia Rzpltéj. Podkomorzemu poznańskiemu ofiarowano już dawniéj wolność, lecz nie wiedzieć z jakiego ją odrzucił powodu i w swém wolał zostać miejscu. Reszta może nastąpić po zupełném uspokojeniu Rzpltéj.

Co do 6go. Jest to również sprawa stanu.

Co do 7go. Nie jest wątpliwém, że J. K. Mość chętnie raczy się zastosować do tego, co z jego strony mogłoby się przyczynić do zadowolenia monarchów tę sprawę promowujących, lecz to

tylko uwzględnić należy, że ma się do czynienia z wierzycielami osiadłymi, używającymi wolności, których bronią prawa królestwa i wyroki trybunałów.

Co do 8go, Król dał już tyle dowodów łask swoich, któremi obsypywał przystępujących do siebie i jedności z Rzpltą z uwzględnieniem jedynie zasług, że i przebywający w Królewcu mogą się tego spodziewać, byle nie ociągali się przystąpić w czasie oznaczonym i szczerém sercem. Zresztą gdyby sprawiedliwość rozdawnicza J. K. Mci była wymuszoną, nie mogłoby być ani miłém ani dogodném stronie królewskiéj.

Co do 9go. Jest to sprawa stanu dotycząca całéj Rzpltéj i zależąca od mocarstw obcych, która dla tego wymaga dojrzalszéj rozwagi, by z powodu szukania gwarancyi, co odpowiedniego wymaga czasu, upragnione uspokojenie Rzpltéj się nie opóźniło, i by w skutek tego nie był dany pochop do nowych w ojczyznie zaburzeń i do dalszego przebywania wojsk cudzoziemskich.

XV. Wyjazd Leszczyńskiego do Francyi. Charakterystyka Augusta i Brühla. Ostateczne uspokojenie Rzpltéj na sejmie pacyfikacyjnym (1736 r.)

Odpowiedź powyższa okazuje, że strona królewska na krok nie chciała ustąpić od propozycyi w Sierpniu zeszłego roku uczynionych Królewszczanom, i że żądając ich poddania się, nie myślała wchodzić z nimi w żadne układy, czego oni znów pragnęli. Położenie ich było teraz istotnie opłakaném, ponieważ nie mogli już liczyć ani na Francyą ani na nikogo. Czuł téż i Leszczyński doskonale, że ich żale i narzekania najzupełniéj słuszne, lecz nie zdołał im skutecznéj udzielić pomocy. Starania dyplomatyczne Francyi, obiecywane w memoryale księdza de Langlois, mogły wyjednać ulgi, ale nie zdołały spowodować Augusta III do przyjęcia wskazanych warunków i żądań Królewszczan, którzy zresztą wiedzieli, że prędzéj późniéj będą musieli zdać mu się na łaskę. Sam Stanisław zachęcał ich do tego, a co większa wymógł nawet od wszystkich przyrzeczenie, że za powrotem do ojczyzny

będą skłaniać swych przyjaciół, aby ulegając konieczności, poddali się bezwarunkowo Augustowi, i nie narażali Rzpltéj na dalsze klęski wojny domowéj. Wzajem upewnił ich jeszcze przed zrzeczeniem się tronu, że nie wyjedzie z Królewca, dokąd ich sprawy nie staną na czysto, co i Langlois w swym memoryale wspomnionym zapowiadał, aby uspokoić ich obawy, że skoro przyzwolą na abdykacyą a Leszczyński odjedzie, stracą ostatni punkt oparcia, jaki im pozostał jeszcze. Przyrzeczenie ich jednakże było dość trudném do spełnienia, ponieważ wielka część ziemian ani słyszeć chciała o zgodzie stanowczéj, a ten i ów nie wierzył nawet, że sam Stanisław zrzekł się dobrowolnie korony. Widząc taką wytrwałość, która w rzeczy żadnego nie obiecywała i nie przynosiła pożytku sprawie narodowéj, pisał Stanisław listy za listami do ludzi jakikolwiek wpływ mających, aby litując się nad własną ojczyzną, złożyli już do pochew oręże i nie dawali powodu do oskarżania, że nie z miłości ojczyzny i swobód ale w nagannym jedynie celu przedłużenia zaburzeń nie chcą dopuścić zupełnego uspokojenia Rzpltéj. Listy te wyświecające oraz, że dalszy opór byłby bezcelny i ze szkodą największą Rzpltéj, ukoiły jako tako wzburzone umysły i uścieliły drogę do ostatecznego uspokojenia. Leszczyński wyjechał (w Maju) po czułych pożegnaniach z Królewca do Francyi, i objął niebawem rządy w ustąpionych sobie księstwach Lotaryngii i Baru, które ile w możności człowieka łagodném uszczęśliwiał panowaniem. Lecz zanim je objął, wymieniono (5 Czerwca) w Wiedniu dokumenta abdykacyi z jego a uznania jego tytułu królewskiego ze strony Augusta III.

Zrzeczenie się korony i wyjazd Stanisława zapewniły Augustowi III jaką taką możność spokojnego panowania. Był to człowiek w gruncie nie zły, lecz w najwyższym stopniu niedołężny. Prawdziwe przeciwieństwo ojca swego, wiódł wzorowe pożycie z żoną i nie znał nawet miłostek ubocznych. Za to nadęty swą godnością królewską, którą zasadził w formach i obrzędach dworskich, był nieprzystępny. Zamknięty w swych pokojach nie przypuszczał do siebie nikogo prawie prócz zaufańców, którzy go owładnąć umieli. Nie lubiąc a nawet nie umiejąc pracować, spędzał większą część czasu swego na paleniu fajki i popijaniu piwa lub na rozrywkach mało znacznych a często poziomych. Do ta-

kich należało strzelanie do celu lub z okna do psów, które wypuszczano na dziedziniec zamkowy. Jako lubownik dobréj kuchni i przepychu królewskiego trwonił bezmyślnie dochody z elektorstwa a niemniéj i te, które z Polski wpływały. Dobroduszny, wyborny ojciec i mąż a przytém łagodny i łaskawy dla sług i domowników, był najgorszym królem, ponieważ nie zajmował się sprawami publicznémi z powodu wrodzonéj ociężałości swojéj. Nic nie charakteryzuje dobitniéj jego lenistwa umysłowego nad okoliczność, że przeznaczony przez ojca do tronu polskiego, i sam się go dobijając z taką natarczywością, nie wyuczył się po polsku ani jednego nawet wyrazu, czém téż jak słusznie zniechęcał ku sobie ciągle umysły narodowe. Dobijał się wprawdzie tytułu królewskiego w Polsce, którego jako elektor saski nie miał, lecz nie lubił Polaków i dla tego nader rzadko im dawał przystęp do siebie zwłaszcza podczas zwykłych a tak częstych rozrywek swoich, przy których była tylko służba jego niemiecka. Z tego samego względu przesiadywał ile możności jak najmniéj w Polsce i zjeżdżał jedynie na sejmy do Warszawy lub Grodna, a także na rady senatu do jakiego miasta w pobliżu granicy, najczęściéj do Wschowy, odkąd mu wytłumaczono, że takiéj rady w Dreznie odbyć nie można. Po każdym sejmie wracał też zaraz jak najprędzéj do ulubionéj Saksonii. Powtarzało się to nieustannie przez pierwsze 23 lat jego panowania (1733—1756). Dopiéro podczas siedmioletniéj wojny, gdy Fryderyk II, król pruski, zająwszy Saksonią, z tamtąd go wypłoszył, mieszkał August nieprzerwanie przez cały czas téj wojny w Polsce.

Niedołężny, ociężały a dla tego leniwy i nie lubiący prac gabinetowych, spuszczał się we wszystkiém na ulubieńców swoich. Z początku był wszystkiém u niego Sułkowski, lecz gdy wypadł niebawem z łaski za staraniem, jak mówiono królowéj, uzyskał stanowczą przewagę a nawet wpływ na króla nieograniczony Brühl, minister saski. Chociaż *pacta conventa* i ustawy nie dozwalały ministrom saskim mięszać się w sprawy Rzpltéj, kierował przecież niémi Brühl w takim zakresie, w jakim tylko król niémi mógł zawiadować sam osobiście. Dumny i nadęty względem wszystkich pełzał Brühl niewolniczo przed Augustem, zgadywał myśli i zachcenia jego, schlebiał wyśmienicie próżności, i dogadzał

wszelkim rozrywkom a nawet nawyczkom jego. Tą starannością i ciągłém nadskakiwaniem utrzymał się też aż do zgonu Augusta na stanowisku, do którego mnóstwo innych wzdychało na próżno. Mając wolny zawsze wstęp do króla, czego inni pod żadnym nie mogli uzyskać warunkiem, nastrajał go wedle woli i widoków swoich, a dostarczając pieniędzy na wszystkie zachcenia jego, niszczył Saksonią i Polskę. Na zwykłe pytanie: „Brühlu, czy mam pieniądze?“ Następowała zawsze odpowiedź: „Tak jest N. Panie.“ I pieniądze były na najniepotrzebniejsze w świecie wydatki, chociażby z zupełną ruiną finansową państwa. W elektoracie gdzie rządy były samowładne, poczynał sobie Brühl wedle woli i upodobania. Lecz w Polsce tworzyły ustawy zaporę, któréj nie można było łamać bezkarnie. I na to przecież znalazł się sposób w tak zwanéj sprawiedliwości rozdawniczéj (*justitia distributiva*) t. j. w rozdawnictwie dostojeństw, urzędów i chleba zasłużonych. Ponieważ to rozdawnictwo zależało wyłącznie od króla, a przytém mimo ciągłego uderzania na tę część władzy jego, ustawy jéj nie określiły dokładnie, utworzył sobie Brühl obfite ztąd źródło dochodowe, a prócz tego używał go jako środka jednania sobie stronników.

Brühl nie był ani politykiem głębszym, ani dyplomatą zręcznym i śmiałym, ani przezornym mężem stanu. Możnaby go raczéj nazwać mataczem, u którego wszystko kończyło się na przewrotném i podstępném działaniu i stawianiu sideł, w które sam czasem wpadał. W stosunkach z zagranicą a szczególniéj z dworem moskiewskim, któremu August, jak widzieliśmy, głównie zawdzięczał koronę, nie poczynał sobie z godnością, ale płaszczył się z czołobitnością najuniżeńszą, znosząc z pokorą niepojętą każde, chociażby najboleśniejsze upokorzenie. W zarządzie królestwem zasadzała się cała sztuka i umiejętność Brühla na tém, że zakłócał możnych między sobą, aby mieć sposobność zyskiwania sobie za pomoc udzieloną, to jednych to drugich. Wedle ustaw nie przysługiwało Brühlowi prawo głosu w sprawach Rzpltéj, która miała swe własne ministerstwa; lecz gdy w jego ręku był szafunek łask i urzędów, czyli jak się wówczas wyrażano, gdy „*miał po sobie ucho królewskie*,“ znajdował zawsze między demoralizującą się coraz bardziéj szlachtą dość chciwców, którzy w na-

dziei złowienia jakiego kąska smacznego pozwalali łamać te ustawy, albo raczéj wskazywali sposoby ich bezkarnego obejścia.

Takim był August i minister jego saski, a tak nie należy się dziwić, jeżeli pod ich kierownictwem Polska coraz bardziéj chyliła się do upadku. Po wyjeździe Leszczyńskiego z Królewca musieli się radzi nie radzi stronnicy jego zgodzić na Augusta. Zastrzeżone w punktach przedugodnych zupełne zapomnienie wszystkiego, co zaszło w bezkrólewiu, otwierało drogę do pojednania, gdy stronnictwo przeciwne Augustowi nie miało już legalnego punktu oparcia, i do téj było przywiedzione ostateczności, że chcąc się przy swojém koniecznie utrzymać, musiałoby było po abdykacyi Leszczyńskiego ogłosić wakans tronu, i do nowego przystąpić wyboru, co bezwarunkowo było niemożebném z przyczyny obecności wojsk moskiewskich i saskich i niechęci szlachty, porządnie podrujnowanéj, do dalszego oporu. Zgoda stała się przeto koniecznością, gdy samo bezpieczeństwo Rzpltéj i uwolnienie jéj od wojsk cudzoziemskich wymagały niezbędnie wewnętrznego uspokojenia. Do tego wszystkiego potrzeba było sejmu, który téż król po odbytéj radzie senatu zwołał na 25 Czerwca do Warszawy. Przedmiotem obrad miały być z jednéj strony punkta przedugodne pokoju między Francyą a Karolem VI, o ile dotyczyły Rzpltéj, a z drugiéj układy między dworem a Królewsczanami prowadzone z ich umocowania przez wojewodę lubelskiego. Około tego obracały się wszystkie instrukcye posłom od województw dane.

Gdy się sejm zebrał, skłaniało smutne położenie Rzpltéj, tylu klęskami dotkniętéj, wszystkich do kończenia obrad. Sejm był dwuniedzielny, a od dokonanego na nim uspokojenia, nazwano go pacyfikacyjnym. Obradami sterował jako marszałek Wacław Rzewuski, jeden z najwytrwalszych stronników Stanisława, który na wyraźną dopiero prośbę tegoż listowną pojednał się z Augustem. Obrady trwały od 25 Czerwca do 10 Lipca, a z powodu krótkości czasu stwierdzano jedynie to wszystko, co poprzednio między obu stronami było umówione. Uchwały zapadały téż jednogłośnie, gdy każdy czuł potrzebę pokoju, a król idąc za zdrową radą niektórych, poujmował sobie przeciwników łaskawością. Józef Potocki otrzymał wielką buławę koronną, a Jan Klemens Branicki polną, Janowi Tarle powierzono ważną sprawę przepro-

wadzenia konkordatu z Rzymem względem rozdawnictwa opactw. Innym dostały się rozmaite dostojeństwa lub przynajmniéj expektatywy na nie, albo wreszcie królewszczyzny, czém wszystkiem zapobieżono z góry opozycyi. Najgłówniejszym warunkiem stałego uspokojenia było wyjście wojsk obcych, którego wszyscy żądali najusilniéj. Król i poseł moskiewski ponowili uroczyste przyrzeczenie, że wojska te ustąpią całkowicie z dzierżaw Rzpltéj i że wszystkie nawet szkody wyrządzone przez nie obywatelom będą wynagrodzone. Zatwierdzono konstytucyą sejmową zupełne zapomnienie wszystkiego, co zaszło w bezkrólewiu. Zniesiono niektóre ustawy sejmu konwokacyjnego a szczególniéj dotyczącą kandydatów do tronu, a zatwierdzono ową nader niesprawiedliwą co do dyssydentów, pozbawiającą ich równości obywatelskiéj z powodu różnicy w wierze. Przyznano im wprawdzie w zamian tolerancyą, nader ścieśnioną, lecz samo już targnięcie się na ich równość obywatelską było pogwałceniem odwiecznych zasadniczych ustaw, na których stała Rzplta. Królowi pozwolono zatrzymać 1200 gwardyi saskiéj do straży przybocznéj, a królowéj wyznaczono 2000 czerw. zł. rocznie z żup wielickich i bocheńskich a na przypadek owdowienia zapewniono jéj 200,000 złp. dożywocia. Prócz tego dano królowi prawo rozrządzenia raz jeden księstwem korońskim na przypadek śmierci bezpotomnego księcia Ferdynanda, ostatniego z rodu Ketlerów. Zastrzeżono daléj uroczyście, że z wszystkiémi mocarstwami sąsiedzkiémi Rzplta święcie będzie utrzymywała stosunki przyjazne i pokój nienaruszony na podstawie traktatów i przymierzy istniących. Najważniejszém postanowieniem sejmu było, że jakkolwiek Rzplta pragnie utrzymać stosunki przyjazne z całém sąsiedztwem, uchwala przecież pomnożenie siły zbrojnéj ku własnéj obronie. Wyznaczono też komisyą z posłów i senatorów, która pod przewodnictwem Prymasa miała wynaleść środki i dochody na zapłatę powiększyć się mającego wojska, i projekt w téj mierze zupełnie wypracowany przedstawić stanom na sejmie następującym. Ponieważ Wacława Rzewuskiego usilności i zręczności w kierowaniu obrad w znacznéj części zawdzięczano szczęśliwe dojście sejmu, nagrodził go król w 7 dni (17 Lipca) po zamknięciu sejmu województwem podolskiém.

Uspokojenie Rzpltéj było nader ważnym zawsze wypadkiem. Jeżeli zaś zważymy, że po tak burzliwém bezkrólewiu i przy tak jawnym wstręcie ku narzuconemu królowi niepodobna było od razu gdyby rószczką czarodziejską przywrócić zgodę, pojmiemy łatwo, że przygaszone na chwilę zażewia niechęci i niezgód mogły łatwo za lada błahą nawet przyczyną na nowo się rozognić. Mądre i sprężyste a przytem sprawiedliwe rządy, mające wyraźnie na celu dobro tylko Rzpltéj, jéj sławę, niepodległość zupełną i pomyślność, mogły były uśmierzyć owego ducha opozycyi *quand même,* który często z wrodzonych usposobień a częściéj jeszcze z nastrojenja cudzego się odbywał. Takich zaś rządów nie było wcale. Król rad, że się już utwierdził na tronie, wyjechał wnet po sejmie pacyfikacyjnym do swojéj Saksonii, zkąd zawiadywał sprawami Rzpltéj. Ministrom téjże nie wolno było wedle ustaw przebywać za granicami kraju, a król i jego minister saski, rządzący właściwie w jego imieniu, nie mieli wyobrażenia o sprawach polskich, z czego wynikło, że musiano w samym Dreźnie utworzyć rodzaj rady przybocznéj z Polaków złożonéj, którаby zawsze wskazywała, co mniéj więcéj robić wypada. Ochotnych do tego było dosyć, ponieważ każdy miał nadzieję, że za podobne doradzanie będą sowite nagrody. W widoku atoli tych nagród nie udzielano rad, jakich dobro ojczyzny wymagało koniecznie, lecz przeciwnie podawano takie, które były dogodne dworowi a przy naciągnieniu ustaw dały się przeprowadzić. Byli tam pod bokiem króla i senatorowie, ale większość tworzyli spekulanci polujący za urzędami, tytułami a szczególniéj starostwami, co wszystko można było uzyskać za pośrednictwem Sułkowskiego, późniéj zaś Brühla, a tak należało nadskakiwać wszechwładnemu, gdyż łaską króla rozrządzającemu ministrowi. Z tego zaś właśnie wywiązywała się najzaciętsza opozycya. Wszyscy bowiem, którzy nie mogli dotrzeć do łask dworu, stawali przeciw niemu. Ta okoliczność może nam wyjaśnić wiele zajść późniejszych.

XVI. Wojna moskiewsko-turecka. Układy niemierowskie. Nadanie Kuronii Birenowi.

Gdy się Polska uspakajała w skutek głównie zawartego między Karolem VI, a domami burbońskiémi pokoju, rozpoczęła (w Maju 1736) Moskwa zdobywczą wojnę na Krymie, która pod naczelném dowództwem Münicha zupełne miała powodzenie. Wojna w sąsiedztwie narażała Polskę na najcięższe od obu stron wojujących pokrzywdzenia. Potocki nowy hetman w. kor. osadził szczupłém wojskiem, jakiém mógł rozrządzać, granice wschodnio-południowe, aby utrzymać neutralność Rzpltéj, i jako tako osłonić ją przeciw nieustannemu wkraczaniu wojsk walczących z sobą. Gdy wojsko komputowe upadające pod ciężarem strzeżenia tak długiéj granicy nie wystarczało, powołał hetman i pułk także gwardyi koronnéj, o co król, spostrzegający w tém jakieś ubliżenie dla siebie, wystosował (23 Października) doń list nader gniewny. Położenie Rzpltéj było nader krytyczne, gdy wojska obu stron wkraczały wedle upodobania w jéj granice bezbronne. Na ciągłe pisemne przedstawienia hetmana czynione to Münichowi, to hanowi krymskiemu, to w końcu wielkiemu wezyrowi tureckiemu, przychodziło zawsze zapewnienie, że ich wojska nie wkroczą, byle strona przeciwna nie wkraczała i żadnéj z Polski nie otrzymywała pomocy. Mimo tych upewnień wpadały ciągle większe lub mniejsze oddziały wojsk obu, a Tatarzy uprowadzili nawet jasyr pod pozorem, że to Moskale przebrani, który zaledwie oddali po wielu staraniach hetmana u hana i w Stambule. Moskale znów wychodząc z Białéjcerkwi zabrali z sobą wiele broni, amunicyi i zapasów żywności, a na dobitek patrzyli przez szpary na ciągłe wycieczki Kozaków czyli raczéj hajdamaków na polską Ukrainę, gdzie zgraje te i same srodze łupiły i podburzały włościan do rzezi i gwałtów, które następnie hetman musiał uśmierzać orężem. W każdéj odpowiedzi na zażalenia z powodu krzywd poczynionych przez wojska jednéj lub drugiéj strony, były zawsze obok upewnień insynuacye „że hetman powinenby złączyć się przeciw stronie przeciwnéj,“ od czego tenże

wymawiał się świeżą uchwałą sejmu pacyfikacyjnego, warującą nienaruszone utrzymanie pokoju z wszystkimi sąsiadami.

Rozpoczęta wyprawą na Krym wojna była miejscową, a cesarz Karol VI, lękając się jéj rozszerzenia, wystąpił jako pośrednik między Moskwą a Turcyą. Gdy obie strony okazały skłonność do układów, chciano z początku odbywać je w Kudaku, lecz na wniosek pośredniczącego obrano Niemirów w Polsce, miasto należące do Potockiego. Carowa zażądała więc (29 Marca 1737 r.) pozwolenia Augusta III na zjazd pełnomocników w tém mieście i prosiła o obmyślenie im bezpieczeństwa i ułatwień w przeséłaniu gońców. Pełnomocnicy zjechali się z końcem Lipca, a po dwu miesiącach zerwali Turcy układy, gdy Moskale z umysłu upokarzające im stawiali warunki. Moskwie bowiem nadętéj powodzeniem nie chodziło o pokój, ale raczéj o dalszą wojnę, do któréj zamyślała wciągnąć i Karola VI, co się jéj téż udało najzupełniéj. Potocki dumny z tego, że w jego mieście dziedzicznémn toczyły się układy o pokój, podejmował pełnomocników z wystawą prawdziwie królewską. Przed rozpoczęciem jeszcze układów zawiadomił (w Maju) Augusta III listownie, że za usilném jego staraniem Porta Otomańska uznała go w końcu królem polskim i ma niebawem wyprawić posła z tém uznaniem jak donosi o tém Stadnicki wysłannik (ablegat) polski w Stambule. Uznanie było potrzebnem Augustowi, lecz nie mogło mu być miłém przechwalanie się Potockiego, że wpływem swoim wyjednał je w Stambule.

W ciągu rokowań niemirowskich przyszło do rozwiązania sprawy kurońskiéj nader drażliwéj dla Rzpltéj. Carowa Anna, córka Iwana, i dla tego zwana Iwanówną, była jeszcze przez Piotra W. zaślubioną z synowcem Ferdynanda Ketlera, ostatniego po mieczu z rodu swego, a przesiadującego od lat wielu w Gdańsku. Gdy młody książe wkrótce po ślubie umarł, pozostała Anna w Mitawie jako księżna-wdowa kurońska, gdzie też dzięki powolności Augusta II, i bezsilności Rzpltéj sprawowała rządy wspólnie z tytularną tylko radą rejencyjną. Na jéj dwór dostał się niejaki Biren, człowiek niskiego, jak się wtedy wyrażano, rodu, co wedle owczesnych pojęć przecinało mu drogę do dostojeństw i urzędów. Biren pozyskał wkrótce względy księżny

w wysokim bardzo stopniu, a pewny jéj wsparcia i opieki, zapragnął zaszczytu szlachectwa kurońskiego. Lecz były przeciw niemu jakieś tak dalece cześć krzywdzące zarzuty, że mimo wstawienia się Anny nie chciano przyznać szlachectwa. Zmieniło się położenie jego, gdy Anna, któréj względy dlań coraz bardziéj wzrastały, wstąpiła (1730 r.) na tron carów moskiewskich, a wyjeżdżając do Petersburga wzięła go z sobą. Tu wzrósł Biren wnet do najwyższego stopnia znaczenia. Posypały się nań tytuły i ordery od wszystkich dworów europejskich, które chciały przezeń wpływ wywierać na postanowienia carowy. Ponieważ księstwo kurońskie po śmierci Ferdynanda miało być opróżnione, postanowiła Anna osadzić na nim nlubieńca, i za pomoc udzieloną Augustowi III wymogła na tymże przyrzcczenie, że skoro osiędzie na tronie, nada rzeczone księstwo Birenowi mimo wyraźnéj uchwały stanów Rzpltéj z r. 1726 która zastrzegała, że po śmierci Ferdynanda Kuronia i Semigalia mają być wcielone do dzierżaw Rzpltéj. W skutek tego zobowiązania tajemnego postarał się August na sejmie pacyfikacyjnym o wspomnioną ustawę, dozwalającą mu rozrządzić raz jeden księstwami témi wedle upodobania,- do czego użyto zręcznie deputacyi od stanów kurońskich, domagającéj się takiego pozwolenia od sejmu. Lecz w uchwale przyzwalającéj zastrzeżono, że dobra książęcego stołu mają być najzupełniéj oczyszczone z ciążących na nich długów i wyznaczono osobną komisyę do ułożenia warunków, pod jakiemi lenno to ma być oddane przez króla księciu nowemu.

Po śmierci Ferdynanda (4 Maja 1737 w Gdańsku) spowodował Biren, który sam przed nie wielu laty wyznał, że nie jest szlachcicem, kurońską szlachtę do proszenia króla aby mu nadał to lenno, a prośbę tę poparł nader silnie dwór moskiewski, żądając nawet, aby król bezwłocznie dał mu inwestyturę. Poparcie carowy, która jako księżna wdowa była w posiadaniu książęcych dóbr stołowych, uzyskało tém większą wagę, że ustępowała dobra te a raczéj dożywocie swe i sumy na nich nibyto zabezpieczone Birenowi pod warunkiem, jeżeli zostanie księciem, przez co podała mu możność umorzenia długów, jak tego chciała uchwała sejmu pacyfikacyjnego. Po odebraniu prośby i poparcia zwołał (8 Lipca) August radę senatu do Wschowey, która nader

nieliczna i złożona z duchów dworskich oświadczyła się w myśl życzeń królewskich za uwzględnieniem prośby moskiewskiéj a więc za oddaniem księstwa Birenowi pod warunkiem uwolnienia lenna od wszelkich długów i pretensyi zagranicznych. Opierając się na téj uchwale senatu, dał mu król dyplom tymczasowy (diploma provisionale), a komisyi przez sejm wyznaczonéj polecił, aby w celu wskazanym przystąpiła do swych czynności.

Komisya kurońska zebrała się (21 Paźdz.) w Gdańsku pod przewodnictwem Krzysztofa Szembeka, biskupa warmińskiego. Pełnomocnikiem Jana Ernesta Birena był Herman Fink de Finkenstein kanclerz i radca rejencyjny księstw, mający pełnomocnictwo jego wydane w Petersburgu 15 Września. Po długich naradach stanął tu nareszcie (14 Listop.) układ w punktach, w którym zawarowano, że nowy książe ma osobiście wykonać hołd i przysięgę wierności w miejscu i czasie, który mu król oznaczy; że ma utrzymać prawa religii rzym. kat. w księstwach wedle opisów dawniejszych i niczém ich nie nadwerężać, i że spłaci wszystkie długi ciążące na dobrach stołowych księstwa. Prócz tego zobowiązał się przystawiać na każdą potrzebę króla i Rzpltéj 200 jazdy lub 500 piechoty, zachować w całości prawa, przywileje i swobody szlachty kurońskiej, nie obciążać dóbr stołu książęcego wianami i posagami księżnych i księżniczek i utrzymać prawa i całość księstw a oraz ich związek z Rzpltą, za co król i Rzplta obowiązali się bronić go i jego prawnych następców przeciw wszelkim pretendentom i utrzymać go i ich w spokojnem posiadaniu tychże księstw wedle osnowy nadania i tego układu.

Cała sprawa oddania Kuronii w lenno Birenowi przynosi zakałę Augustowi i jego doradcom, którzy nie wahali się rozszafowywać z pobudek nieczystych mieniem Rzpltéj. Było to dopiero pierwsze następstwo narzucenia jéj króla przez Moskwę. Upokorzenie ztąd wynikające świadczyło, że Polska w swej bezsilności będzie musiała znosić wszystko, jak znosiła nieustanne pokrzywdzenia w trwającej ciągle wojnie między Moskwą i Turcyą, do któréj się teraz i Austrya przymieszała. Za to wzrastał coraz bardziéj fanatyzm katolicki, czego dowodem przysięga Czapskiego nominata przemyślskiego, składana (15 Czerwca) przed Lipskim kardynałem biskupem krak., w któréj przysięgający zobo-

wiązywał się do uległości stolicy apostolskiej i bronienia jéj praw *przeciw każdemu*, a co ważniejsza, do prześladowania heretyków i syzmatyków. Z drugiej strony wzmagał się ucisk ludu wiejskiego, któremu zamykano drogę do stanu nawet kapłańskiego. Na sejmiku bowiem gospodarskim województwa poznańskiego i kaliskiego zapadła uchwała grożąca wprawdzie panom karami, gdyby wybierali od poddanych podatki na rzecz prywatną, lecz polecająca za to duchownym, aby poddanych bez zezwolenia dziedziców i na szkodę tychże nie ważyli się wyświęcać czyli innemi słowy, aby przyjmowaniem do stanu kapłańskiego nie uwalniali od osobistego poddaństwa.

XVII. Niełaska Sułkowskiego. Wieści o konfederacyi. Sejm zwyczajny (1738) spełza na niczem.

Wspomnieliśmy już, że przy wrodzonéj niedołężności Augusta sprawowali rządy właściwie ci, którzy potrafili sobie utorować przystęp do niego. W pierwszych latach trząsł całym dworem Sułkowski, Niemiec nie lubiący stroju polskiego, lubo polskie nosił imie. Dumą swą i zarozumiałością a przytém pomiataniem ludźmi narodowymi, ponarażał sobie wszystkich. W spółubiegał się z nim o wpływ wyłączny u króla Henryk Brühl, i tak się umiał uwinąć, że wszechwładnego ulubieńca obalił w końcu. Sułkowski popadł (8 Lutego 1738) stanowczo w niełaskę i nie odzyskał już nigdy wpływu swego. Odtąd poczynają się rządy Brühla, który też aż do zgonu Augusta władał wszystkiém. Nieprzystępność samego króla, świeże upokorzenie z powodu sprawy kurońskiéj, ciągłe krzywdy wyrządzane przez wojska moskiewskie budziły niechęć pomiędzy szlachtą, która i tak nie bardzo lgnąć mogła do króla narzuconego obcą przemocą. Na czele niechętnych byli Potoccy, lubo pozornie pogodzeni z królem, a w Marcu krążyły już pogłoski, o których zaraz duchy dworskie donosiły Brühlowi, że Potoccy zamyślają zawiązać konfederacyą, o których celu i dążeniach właściwych nie wiedziano. Dwór spło-

szony używał wszelkich środków, aby temu przeszkodzić, lecz nie było jeszcze nic tak uwydatnionego, by się dało za cokolwiek uchwycić.

Ponieważ w tym właśnie roku przypadał sejm walny zwyczajny, któremu komisya przez sejm pacyfikacyjny wyznaczona, miała przedłożyć projekt zwiększenia siły zbrojnej, należało odpowiednie poczynić kroki, aby projekt tak zbawienny mógł wejść w życie. August III zjechał też do Wschowy, gdzie złożył radę senatu, poprzedzającą zwykle zwołanie sejmu, gdyż na niéj uchwalono to wszystko, co wejść miało w uniwersały i w tak zwane propozycye od tronu. Tą razą przyjął senat ułożone przez rzeczoną komisyą punkta do propozycyi, które miano województwom przedstawić w uniwersałach. Sejm naznaczono na 6 Października w Warszawie, a w uniwersałach wskazywano województwom potrzeby publiczne, którym sejm ten miał zaradzić. Wzywano je zatém, aby odpowiednie wydały instrukcye swym posłom, na których należałoby wybrać ludzi prawych, zdolnych i przenoszących dobro publiczne nad prywaty. Żądano daléj, aby królowi zostawiono aż do przyszłego sejmu prawo zwoływania pospolitego ruszenia, aby przystąpiono na sejmie do zwiększenia siły zbrojnéj przez pomnożenie kompletu pułków i chorągwi, i aby przytem obmyślono na utrzymanie téj siły stosowne podatki, a mianowicie podatek konsumcyjny, monopol kart i tabaki, papier stęplowy, pogłówne żydowskie, ściślejsze obliczenie kwart ze starostw, a hybern z województw itp., przez co wszystko możnaby uzyskać środki podniesienia siły zbrojnej do 50,000 wraz z odpowiednią artyleryą; aby obostrzyć dawne ustawy co do bezpieczeństwa obrad sejmowych i karania burzycieli pokoju bez naruszenia jednakże wolności głosu i aby upewniono prawo własności Rzpltéj do Kuronii; aby określono osobną ustawą sposób zamykania sejmów; by przytém określono czas odpowiedniejszy do zbierania się sejmów zwyczajnych, niż zwykłą dotąd porę późnéj jesieni; by podano środki do naprawienia i podniesienia kopalń olkuskich, a oraz pomyślano o wybiciu za 1,000,000 tymfów, a za 3,000,000 szóstaków; aby w końcu ze względu, że aukcya wojska zależy od ułożenia taryf podatkowych, które dopiero wykażą, jakiemi środkami stałemi będzie można rozrządzać, król

miał prawo odroczyć czyli zalimitować sejm aż do chwili sporządzenia tych taryf z zastrzeżeniem atoli, że druga kadencya winna być zwołaną w terminie nie przeszkadzającym następnemu sejmowi zwyczajnemu, i że żadne *veto* na niéj nie może znosić uchwał poprzedniéj. Król zaręczał, że taki rozdział sejmu na dwie kadencye nie ma być wzorem obowiązującym sejmy następne.

Rozważając punkta powyższe, nie można im odmówić wielkiej ważności, a każdy przyzna, że ci, którzy je ułożyli, najlepsze mieli dla Rzpltéj chęci. Czuł to niewątpliwie ogół ziemian, lecz niedowierzający z jednéj strony dworowi z drugiej nieoględny dał się uwieść tym, którzy pod płaszczykiem obrony wolności i prawa umieli psuć najzbawienniejsze zamiary i prace przeważnéj większości sejmowéj. Jedni z nich powodowali się przekonaniem chociaż błędnem zapewne, że zmocnienie wojska dostarczy królowi środków do pognębienia wolności; lecz byli niestety i tacy, którzy za wziętą nagrodę czy to od obcych, czy téż od jakiéj fakcyi, czy w końcu od żydow, pragnących przeszkodzić projektowanemu zwiększeniu pogłównego w niwecz obracali sejmowe obrady.

Sejm zaczął się uroczystém nabożeństwem i kazaniem w części panegiryczném, w części zaś upominającém do zgodnego uchwalenia, co do dobra Rzpltéj potrzebne, a przytém fanatyczném w duchu owego czasu, które miał Morawski kanonik poznański. Ponieważ z województwa krakowskiego, gdzie sejmik zerwano, posłów nie było, zagaił posiedzenie izby poselskiéj Małachowski, poseł oświecimski, wzywając do wyboru marszałka zaraz w dniu pierwszym, jak tego chcą ustawy. Lecz posłowie gostyńscy, mazowieccy i litewscy oparli się rozdawaniu głosów, dokąd Małachowski nie wskaże, na którą prowincyą z alternaty (kolei) laska przypada marszałkowska. Próżne były niektórych posłów uwagi, że w chwili tak niebezpiecznéj należy przyspieszyć obrady, a gdy Moskale i Tatarzy nie prosząc o pozwolenie, goszczą sobie w krajach Rzpltéj, nie godzi się czasu tracić na sporach o formę. Spierano się zaś o to, czy mało-, czy też wielkopolskiéj prowincyi przyznać laskę. Litwini chcieli jéj dla Małopolski, a chociaż Małopolanie zrzekali się jéj na rzecz Wielkopolski, obstawali tamci

przy swojém. Zmarnowawszy pierwsze posiedzenie na tych sporach dziecinnych, obrano nazajutrz jednogłośnie marszałkiem Rudzińskiego, starostę kruszwickiego. Po odprawionych rugach wystąpiły województwa ruskie ze skargą na gwałty Moskali, którzy wkroczywszy wbrew traktatom w kraje Rzpltéj, niszczyli wsie i miasta; a ludzi broniących swéj własności zabijali i wieszali. Województwa te nalegały na marszałka, aby poszedłszy do króla, skłonił go do przedsięwzięcia środków odpowiednich, któreby niewoliły Moskali do ustąpienia z dzierżaw Rzpltéj. Niektórzy twierdzili, że carowa chcąc własnemu państwu ulżyć, z wiedzą króla wojska swe umieszcza na zimę w Polsce. Tu chcieli jedni, aby król dał zaręczenie na piśmie, że wojska moskiewskie wyjdą, drudzy zaś żądali rozpoczęcia układów z posłem moskiewskim, lub wyprawienia kogo wprost do carowy. Chcąc usunąć przedmiot do sporu, wysłał August gońców do carowy i Münicha z reklamacyą, o czem téż marszałek izbę zawiadomił. Lecz i to nie wiele pomogło, ponieważ nie zadowoliło izby, zwłaszcza gdy krążyły pogłoski, że dworowi nie zależy na utrzymaniu sejmu i że dla tego właśnie nie usuwa przeszkód tamujących szczęśliwe jego dojście. Rzewuski zagroził nawet odjęciem sejmowi działalności, jeżeli nie nastąpi całkowita ewakuacya wojsk moskiewskich i dla tego wymagał, aby Rzplta gorliwych od siebie wyprawiła posłów do carowy z zapytaniem, dla czego łamie przymierza i z żądaniem odwołania wojska. Żądał również odroczenia lub przydłużenia sejmu, tak w téj sprawie, jak niemniéj w sprawie zwiększenia siły zbrojnéj. Litewscy znów posłowie odgrażali się zatamowaniem obrad, jeżeli przedewszystkiem rzecz o alternacie nie będzie załatwioną.

Gdy marszałek natomiast nalegał, aby w myśl ustaw o sejmowaniu izba wprzód połączyła się z senatem, zabrał głos Dąbski chorąży nadworny koronny, aby uwiadomić izbę o swéj rozmowie z posłem moskiewskim, który twierdził, jakoby carowa nie wiedziała o wkroczeniu wojska, ale że przeciwnie pragnąc przyjaźni Rzpltéj, chce bronić jéj wolności, a któremu na to on odpowiedział, że jak z jednéj strony Rzplta nigdy nie prosiła o podobną obronę, tak nie uwierzy z drugiéj, by jenerał bez wiedzy rządu swego mógł w cudze wkraczać granice. Zdaniem

mowcy wypadało prosić króla, aby przeciw gwałtom moskiewskim wydał manifest, i od carowy zażądał zadośćuczynienia, a nim to nastąpi, nie widzi potrzeby łączenia się z senatem. Na przedstawienie marszałka, że przed połączeniem się izb, manifest taki jest niemożebnym, odpowiedział Kamiński, że skoro król na radach senatu rozdaje wakanse, może wydać i manifest. Poparł przytem Hylzena, który żądał, aby w celu własnéj obrony a nie w chęci wypowiadania komukolwiek wojny, rozesłać wici na pospolite ruszenie. Inni chcieli, aby marszałek zażądał od Kajserlinga oświadczenia publicznego że wojska moskiewskie nietylko wyjdą, ale już i nie wrócą pod złamaniem sojuszu. Na to wszystko nie pozwalał znów Ossoliński starosta sanocki, zasłaniając się instrukcyą swego województwa, które chce koniecznie utrzymania neutralności.

Okazały się nie mniejsze trudności co do projektu pomnożenia wojska. Gdy bowiem jednym chodziło o załatwienie poprzednie alternaty, a Kamińskiemu o ów manifest, żądali inni, aby delegacya z izby wymogła od Kaiserlinga zapewnienie, że wojska moskiewskie wyjdą, a co więcéj w Polsce zimować nie będą i aby tego samego wymagać od Turków i Tatarów. Horajn znowu poruszył rzecz o wakansach nie wiedząc, gdzie o nich będzie mowa, czy w izbie, czy po złączeniu z senatem. Gdy w ciągu dalszych rozpraw Kamiński obstawał za manifestem, mienił Zboińskі krok podobny niebezpiecznym, ponieważ Moskwa mogłaby go poczytać za wypowiedzenie wojny, a tak prędzéjby zaszkodził niż pomógł Rzpltéj; chciał więc porządnego sejmowania a w celu aukcyi wojska sesyi prowincyonalnych. Ledwie te pousuwano trudności, pojawiły się nowe z powodu poleceń do wakansów, o co bardzo żywe powstały spory. Po uspokojeniu i tego przedmiotu, domagał się Kamiński odczytania odpowiedzi carowéj na list królewski, co skłoniło Błeszyńskiego do zatamowania obrad pod pozorem, że się takiemi żądaniami czas sejmu tylko wycieńcza. Gdy Kamiński na prośbę izby cofnął swój wniosek, a Błeszyński przywrócił jéj działalność, i już się miano udawać do senatu, zaprotestował przeciwko temu Aleksandrowicz, jeden z posłów litewskich, nie chcąc ruszyć się z miejsca, dokąd jenerałstwo artyleryi litewskiéj dane lutrowi Flemingowi nie będzie mu odjęte

albo nie nastąpi zapewnienie, że tenże zostanie katolikiem. Po wielu zachodach zmiękczono Aleksandrowicza, poczém izba poselska zmarnowawszy tydzień cały, udała się (30 Października) do senatu.

Powitawszy króla wniósł marszałek w imieniu izby 1ód, żądanie o wyjście wojsk moskiewskich; 2o) projekt litewski dotyczący alternatywy lasek i 3e) domaganie się aby wakanse wedle ustaw były rozdawane na sejmie. Kanclerz koronny Załuski odpowiedział w imieniu króla, że tenże wszystko uczyni, co tylko w jego jest mocy, a czego powszechne wymaga dobro. Nazajutrz odczytano przywiedzione wyżéj propozycye od tronu wraz z gorącem poleceniem, aby stany takowe zgodną urześciwiściły uchwałą. Nastąpiło też zaraz przymawianie się (*vota*) senatorów. Niektórzy dziękowali królowi za starania, jakie czynił u dworu moskiew. o ewakuacyą. Wojewoda zaś sandomierski żądał, aby król usunął podejrzenie, że dwór nie dba o dojście sejmu. Co do pomnożenia wojska był za tém lecz w sposób, który zdaniem jego prędzéj wiódł do celu. Chciał bowiem, aby województwa z każdych 20 dymów jednego wystawiły żołnierza, i płacę obmyśliły na szeregowców i oficerów narodowych. Dowodził zaś, że tym sposobem aukcya w dwa miesiące może przyjść do skutku, gdy wedle projektu komisyi wypadnie na nią czekać cztery lata przynajmniéj. W sprawie kurońskiéj wynurzył życzenie, by dogodziwszy Moskwie w oddaniu księstwa, wymagać przynajmniéj osobistego hołdu od nowego księcia. Inni chcieli znowu, aby król stale zamieszkał w Polsce. Poniatowski uznawał potrzebę zwiększenia siły zbrojnéj, lecz upatrywał nie przełamane co do tego trudności, ponieważ nie wiedział, jak brać rekruta i pieniądze w kraju zniszczonym i dla tego sądził, że wprzód należałoby pomyśleć o pomnożeniu ludności przez osadnictwo. Niektórzy znów przemawiali gorąco za opieką dla miast, za utrzymaniem powagi sądów assesorskich i referendarskich i za surowém postępowaniem przeciw burzycielom pokoju, co poruczyć należy pułkom stojącym w różnych stronach. Domagano się oraz naprawy twierdz i utrzymania artyleryi w lepszym stanie. Wojewoda zaś pomorski uskarżał się gorzko na zabieranie ludzi z Polski przez żołnierzy pruskich. Były też głosy za ostateczném wykupieniem okręgu Elbląskiego.

Stecki kaszt. kijowski żądał, aby Kuronią w myśl konstytucyi 1726 i komisyi 1727 r. rozrządzić na przyszłość, a gdy ją dla przypodobania się carowéj oddano już Birenowi, aby tenże przynajmniéj uroczyście wykonał hołd osobisty i otrzymał inwestyturę od króla i Rzpltéj. Co do bezpieczeństwa z zewnątrz żądał pospolitego ruszenia, konferencyi z posłem moskiewskim, i manifestu przeciw łamaniu przymierzy ułożonego w sposób, któryby większych z Moskwą nie sprowadzał kollizyi. Przypomniawszy potém, jak Moskwa i inne państwa nie dotrzymują Rzpltéj umów z powodu jéj bezsilności, chciał aby na aukcyą każdy z obywateli dał na ten raz $^1/_{10}$ swoich dochodów. W końcu domagał się ubezpieczenia miast i ich handlu. Niezabitowski kaszt. nowogrodzki widział w projektowanych przez komisyą na aukcyą podatkach uciśnienie dóbr ziemian i zwalenie ciężarów na biedniejszych, i dla tego nie pozwalał na projekt. Prosił przytém króla, aby możniejszym nie dozwalał uciskać słabszych. Narzekając w końcu na to, że niektórzy panowie wbrew prawu puszczają żydom ekonomie w arendę, żądał aby zabroniono wydzierżawiania żydom dóbr i folwarków.

Gdy posłowie wrócili do swéj izby, aby przystąpić teraz już do rzeczywistych prac ustawodawczych, chciał (22 Października) marszałek rozpocząć tę czynność wyznaczeniem deputatów do konstytucyi. Temu przeszkodzono ze względu, że między nimi był Kosowski starosta przedecki, poseł czerniechowski, nie mający w tém województwie posiadłości. Spory o to roznamiętniły wszystkich do tego stopnia, że Kamiński wraz z posłami wołyńskimi zatamował działalność sejmu. Kossowski uderzywszy gwałtownie na przeciwnych mu posłów wołyńskich, oświadczył w końcu, że odstąpi deputactwa, byle wiedział, że nikt nie będzie śmiał zerwać sejmu. Po tém oświadczeniu przywrócili (30 Paździzrnika) wprawdzie posłowie wołyńscy działalność sejmowi, lecz za to wystąpili litewscy z żądaniem, aby przed wyznaczeniem deputatów ich projekt alternaty wzięto pod obrady i uchwalono. Gdy i ich uspokojono a marszałek po wyznaczeniu deputatów do konstytucyi chciał zamknąć posiedzenie, zażądał głosu Soroka poseł oszmiański w jakiéjś sprawie prywatnéj, a że mu go nie dano, zatamował obrady. Przy téj sposobności przedstawiał Dąbski, że

nie należy sejmu zatrudniać sprawami ubocznemi, ale przystąpić do obrad nad środkami utwierdzenia bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego przez aukcyą wojska, pomnożenie skarbu i artyleryi, obwarowanie twierdz, utrzymanie przyjaźni z sąsiadami i t. p. Co do komisyi kurońskiéj chciał, aby wskazano to, co zdziałano a bardziéj, co przedsięwziąść należy, skoro Biren nie wyborem wolnym ale przez traf i namowy został księciem i idąc w trop regnanta pruskiego, gotów się wyłamać z pod władzy Rzpltéj, co również każe myśleć o aukcyi wojska. Żądał w końcu manifestu i pospolitéj wyprawy nie w celu wypowiedzenia komu wojny, ale dla okazania Moskwie szczególniéj, *która uważa Rzpltę jako zawisłą od siebie*, że Polacy gotowi na wszystko w obronie własnéj niezależności.

Soroka dał się nareszcie nakłonić do przywrócenia sejmowi działalności. Lecz zaraz zaszła nowa trudność. Gdy bowiem starosta oświecimski żądał, aby odłożywszy na później rzecz o alternacie, przystąpić do aukcyi jako najważniejszéj sprawy, chciał przeciwnie Horajn przedewszystkiem odczytania projektu téj alternaty. Zatamowaniem obrad wymogli (3 Listopada) Litwini odczytanie projektu. Powstały znów spory o sposób téj alternaty. Słusznie zatem zarzucił Polanowski, poseł bracławski sejmującym, że wycieńczając czas sejmowy sporami o drobne sprawy, nie dozwalają obmyśleć ubezpieczenia całości Rzpltéj, w któréj krajach Moskwa wybiera rekrutów, gwałty czyni, i przez kozaków wznieca bunty między pospólstwem. Radził więc, aby odczytany projekt alternaty zanotować do stwierdzenia w senacie, a niezwłocznie przystąpić do projektu o aukcyi. Zaczęto od sprawozdania komisarzy, wyznaczonych na przeszłym sejmie do téj sprawy, co całe jedno posiedzenie zabrało. Nazajutrz zachęcał marszałek bardzo wymownie do uchwalenia jak najprędszego owéj aukcyi, wykazując, że wszystkie niedole dawniejsze i świeże wynikają z niedostateczności sił obronnych Rzpltéj, że daleko mniéj potężne i rozległe państwa miewają znaczniejsze siły zbrojne i temu podoływają; a w końcu, że szkody ponoszone z powodu téj bezsilności są nierównie większe, niż mogą być nakłady podatkowe na wojska. Nie pomogła nic przemowa, ponieważ Kamiński zażądał, aby w myśl konstytucyi 1717 r. były wprzód w ręku marszałka wy-

kazy sum danych hetmanom do dyspozycyi na urzędników wojskowych, a daléj, aby żołnierzy łanowych było jak dawniéj 16,000.

Gdy się w końcu zgodzono na sesye prowincyonalne, trwały takowe do 12 Listopada. Utarto na nich po prawdzie projekt o aukcyi, lecz na posiedzeniu izby całéj zaczęli znów trudnić obrady najprzód Kamiński żądając odczytania instruktarza nader długiego, a potém Olędzki poseł wołkowyski, który wystąpił ze skargą na Radziwiłłowę księżną-kanclerzynę wdowę i jéj syna Hieronima, że powierzają dozór nad dobrami żydom, którzy uciskając szlachtę, dzierżawców z dóbr ich wyrzucają. Upraszał zatém, aby 1ód) wyjednać u króla obronę słabszych przeciw możniejszym, a 2o) by żydzi nie mogli przewodzić nad szlachtą. Zagroził oraz, że na nic nie pozwoli, dokąd zadość się nie stanie żądaniu jego. Zganił go Soroka o takie trudnienie obrad publicznych z powodu spraw prywatnych, które do trybunałów należą, a tém mniéj na sejmie mogą być wnoszone, gdy téj sprawy żaden z posłów litewskich nie ma w instrukcyi. Mimo tych uwag trwał Olędzki i nazajutrz przy swojém, chociaż marszałek doniósł, że król przyrzekł rozmówić się z kim należy, aby nie było powodu do skarg podobnych. Na upór ten powstał Bielawski, drugi poseł wołkowyski oświadczając, że powiat nie na to im nadał charakter poselski, aby szkodzili sprawie dobra powszechnego, ani im coś zlecał, coby było z narażeniem sejmu; jeżeli zaś Olędzki miał jaką propozycyą, winien z nią był wystąpić wcześniéj a nie teraz, gdy każda zwłoka zgubną. Upraszał go zatém, aby nie trudnił tém daléj sejmu, co w sądowéj może poiskiwać drodze. Lecz próżne były jego i całéj izby prośby, ponieważ Olędzki twierdził, że się ujmuje o krzywdę całéj prowincyi litewskiéj.

W tém przybyła delegacya z senatu zapraszając do połączenia się z nim. Marszałek wymawiał izbę ile możności, lecz w dniu tym nie zdołano nic postanowić. Przystąpiono przecież nazajutrz (15 Listopada) do czytania projektów, zaczynając od projektu cła jeneralnego. Przy obradach zbaczano ciągle do innych przedmiotów, jak między innémi do pomocy pieniężnéj, jakiéj wypadnie zażądać od duchowieństwa grecko-katolickiego. Tu podzieliły się zdania, a sporów było co niemiara. Jedni byli za pogłównem,

drudzy za innemi podatkami, a trzeci za sumą ryczałtową. Pogłówne oburzało Trzypolskiego, posła kijowskiego, który radził, aby je włożyć raczéj na dyssydentów, będących nieprzyjaciołmi kościoła i ojczyzny. Gadano a gadano, zanim zapadła zgoda, aby na kler unicki nałożyć 30,000 złp, a drugie tyle na nieunicki. Wzięto następnie projekt młynowego, co do nowych sporów dało sposobność, gdy czas na sejm przeznaczony upływał. Małachowski poseł i starosta oświecimski żądał napróżno, aby uchwalić część projektu o aukcyi, gdy na cały projekt nie ma czasu, i aby przyjąć w zasadzie pomnożenie wojska o 12500 ludzi w projekcie komisyi wykazanych. Wśród sporów i zdań sprzecznych zbliżyło się 34 z kolei posiedzenie (17 Listopada), czyli dzień ostatni sejmu. Marszałek zaklinał, aby dnia tego użyć na ratunek ojczyzny. Jabłonoski poseł wołyński groził, że gdy projekt aukcyi wojska nie będzie czytany, na nic innego niepozwoli. Jego zaś kolega Porwanicki nalegał, aby przed połączeniem się izb wprzód rozbierano partykularne żądania województw, na co był opór innych. Jedni chcieli mów, czytania projektów, a drudzy złączenia izb, poczem znów inne wnoszono rzeczy. Jedni wołali o przedłużenie, a drudzy o limitę sejmu. I powtórna delegacya z senatu nie uśmierzyła sporów, które trwały aż do samego zmierzchu. Że zaś przy świecach ustawy niepozwalały obradować, a bez uchwały wyraźnéj na przedłużenie sejmu, zapadłéj na jedném z posiedzeń ostatnich, dalsze tegóż trwanie po upływie czasu przepisanego było niemożebne, spełzł sejm na niczém.

XVIII. Bezradność i poniżenie Rzptéj zewsząd bezkarnie pokrzywdzanéj.

Sejm, który miał jakotako ubezpieczyć Rzpltą, zmarniał na sporach, a dziś niepodobna wykryć całego pasma podstępów użytych na jego rozbicie. Nikt właściwie nie zerwał go na prawdę, ale umiano go przez 6 niedziel tak doskonale zatrudniać, że nie przyszło nawet do ułożenia konstytucyi, z któremiby izba poselska na ostatnie 5 dni, jak chciały ustawy, udać się mogła do senatu. Mimo gęstych mów patryotycznych, nie było to zatrudnia-

nie sejmu przypadkowém, a zaraz po jego rozejściu się mówiono głośno i wszędzie o tém, że żydzi na których wedle projektu pomnożenia wojska miano większe nałożyć podatki, poprzekupywali niektórych posłów a nawet senatorów, aby temu ile możności zapobiegli, co dość prawdopodobne przy owoczesnéj sprzedajności i demoralizacyi. Zdaje się oraz, że i poselstwo moskiewskie nie mało się przyczyniło do rozbicia sejmu, ponieważ dworowi moskiewskiemu pokrzywdzającemu Rzpltą nieustannie, zależało właśnie na tém, aby się jéj odporne nie wzmogły siły. Bądź jak bądź, pewném jest zawsze, że źli obywatele, osłaniając się przepisami ustaw co do trwania sejmów, zostawili ojczyznę na dwa lata bez wszelkiéj prawie obrony, aby dogodzić tym, od których mieli judaszową zapłatę. Nie przeczę, że ustawy nasze co do trybu i czasu sejmowania jako przestarzałe, były zle i niepraktyczne, lecz wyznać trzeba niestety, że ludzie którzy je wyzyskiwali na szkodę Rzpltéj, byli stokroć gorsi!

W takim składzie rzeczy nie należy się dziwić, że skargi i reklamacye tak króla jak niemniéj hetmana kor. na gwałty i nadużycia wojsk moskiewskich przesłane do Petersburga były bezowocne, skoro tam wiedziano, że bezsilna Rzplta nie zdoła ich poprzeć orężem i gwałtowników nie wypędzi z swych dzierżaw. Śmiesznością więc trącą zachęcania Papieża Klemensa XII. wystósowane w tym i przyszłym roku do Augusta III, aby z założonemi rękoma nie przypatrywał się zapasom chrześcian z wrogami kościoła Turkami i Tatarami, ale przeciwnie aby idąc w ślady sławnéj pamięci Jana III, połączył swe siły z zastępami cesarza rzymskiego. August rad, że jego samego niezaczepiano, i że go Sultan uznał królem polskim, nie zważał bynajmniéj na te upominania papieskie. Nietroszcząc się zresztą i o samą Polskę, wyjechał wnet po sejmie do Drezna, oddawszy arcybiskupstwo gnieźnieńskie po śmierci Teodora Potockiego († 12 Listopada podczas sejmu) Krzysztofowi Szembekowi.

Zepsucie obyczajowe, które owładało gdyby zaraza coraz bardziéj Rzptę, spowodowało upadek cnót obywatelskich, na których u nas wszystko wyłącznie polegało. Gdy bowiem w państwach rządzonych z mniejszemi lub większémi ograniczeniami samowładnie, gdzie posłuszeństwo wymuszane siłą zbrojną i sy-

stemem rządowym trzyma wszystkich bez wyjątku na wodzy, a stojące w ciągłéj gotowości wojennéj wojsko zastępuje a nawet przewyższa pod wielu względami zbrojne zastępy obywateli zwoływane w razie niebezpieczeństwa ku obronie ojczyzny, gdy mówię w takich państwach demoralizacya nie znosi ani nie zmniejsza ich siły zaczepnéj i odpornéj: następuje przeciwnie w Rzpltych z upadkiem cnót obywatelskich bezsilność, ponieważ tu wytwarza się siła ze zbiorowego jedynie i dźwięcznego współdziałania a oraz poświęcenia wszystkich obywateli, co znów wyłącznie z cnót wywiązuje się obywatelskich. Jeżeli się zaś obyczaje skaziły, musiały się zachwiać i cnoty obywatelskie. Jak zaś obyczaje były skażone, świadczą rozpusty i zbytki różnorodne, zagęszczone wszędzie prawie, które się najjaskrawiéj objawiały na wszelkiego rodzaju zebraniach a szczególniéj na zgromadzeniach trybunalskich. Działy się tam sceny oburzające, a ciągłe biesiady, hulanki, tańce i pijatyki bywały powodem, że sprawiedliwość zupełnie prawie leżała odłogiem, lub nie była sprawiedliwością, lecz wygodą dla tych, którzy mieli wpływ stanowczy na sędziów. Co się tam działo łatwo wyobrazić sobie, jeżeli Wacławowi Rzewuskiemu poczytywano już za zasługę, że podczas jego marszałkowstwa w trybunale koronnym na częstych ucztach urzędowych u niego księża nie stawali jak zwykle do pląsów. Na dogodzenie sobie, na uczty i pijatyki bezwstydne znalazły się środki, ale na potrzeby publiczne nie było ich wcale. Niejeden zaś komu na pierwsze zabrakło, lub który przetrwonił, co miał, sprzedawał swój głos każdemu, kto mu dobrze mógł zań zapłacić.

Rzplta tymczasem była w bezsilności swojéj wystawiona na ciągłe pokrzywdzenia i upokorzenia ze strony sąsiadów, nielękających się odwetu. Moskale brali sobie rekrutów i żywność jak gdyby w kraju własnym, lub zawojowanym. Tatarzy wpadając na Ukrainę i Podole pod pozorem ścigania oddziałów moskiewskich, wyrządzali wielkie szkody i uprowadzali łupy i ludzi. Król znów pruski nasełał werbowników, którzy mnóstwo ludzi podstępem albo nawet przemocą zabierali z dzierżaw Rzpltéj do wojska jego, przyczem najczynniéj się krzątali żydzi z powodu zysku, jaki im to przynosiło. Szło przytém o inwestyturę kurońską, którą miał dać Birenowi po wykonaniu osobistego hołdu. Biren jednakże nie spie-

szył się z tém bynajmniéj, ale upoważnił kanclerza Finka, aby w jego zastępstwie dopełnił téj formalności, w czém go carowa poparła najusilniéj. Fink zjechał téż tym celem do Augusta. Wszystkie te sprawy wymagały rady senatu, na którą król powołał senatorów do Wschowy. Rada zaczęła się (3 Kwietnia 1739) sprawą inwestytury. Mimo najwyraźniejszych zastrzeżeń komisyi gdańskiéj pozwolono Finkowi wykonać hołd w zastępstwie Birena, a król dał temuż zaraz (4 Kwietnia) na mocy téj uchwały żądaną inwestyturę.

Co do wtargnięcia Tatarów postanowiono wyprawić do hana i wielkiego wezyra wysłanników z ostrem upomnieniem się o zwrot ludzi i łupów uprowadzonych. Bezpieczeństwo zaś pogranicza od strony Prus poruczono hetmanom obojgu narodów, a przeciw werbownikom i uprowadzającym ludzi za granicę wydano (5 Kwietnia) bardzo surowe uniwersały, poruczając ich wykonanie starostom nadgranicznym, w razie zaś potrzeby miały być rozesłane wici na pospolite ruszenie do województw przyległych.

W kilka tygodni po téj radzie senatu nadszedł list od carowy (25 Kwietnia) do króla oświadczający temuż, że zmuszona przesłać cesarzowi niemieckiemu posiłki zbrojne przeciw Turkom żąda pozwolenia na przemarsz ich przez Polskę, gdy którędyindziéj nie mogłyby się dostać do miejsca przeznaczenia swego.

Chociaż August nie dał jawnie i urzędownie tego pozwolenia, o które w rzeczy nie szło carowy, pojawiła się (8 Czerwca) deklaracya posła moskiewskiego obwieszczająca Rzpltę o przemarszu wojska, a oraz upewniająca, że przez to najmniejszéj nie poniosą szkody, ponieważ wojsko to nietylko wzorowéj przestrzegać będzie karności, ale w dodatku za rzecz każdą płacić gotówką. Równocześnie z tą deklaracyą wkroczyli (8 Czerwca) Moskale na Ukrainę.

Na wieść samą o zamierzoném wkroczeniu Moskali chciały się województwa ruskie skonfederować i wsiąść na koń, aby zbrojną ręką przeszkodzić temu. Zabiegi niektórych senatorów świeckich i duchownych, a szczególniéj Wacława Rzewuskiego ukoiły wzburzenia ziemian. Wszyscy przemawiali wprawdzie, że skoro Rzplta ścierpi taki przemarsz bez uprzedniego a wyraźnego zezwolenia, narazi się na ciągłe pokrzywdzenia podobne w przy-

szłości, a jednak z obawy groźnych następstw nie zdobyto się na odwagę tu najpotrzebniejszą. Chciano uniknąć niebezpieczeństwa chwilowego, a przygotowywano upadek zupełny! Król zaś wystósował (30 Czerwca) obszerną odpowiedź na list carowy, w którym wyraża żal swój i zdziwienie, że wbrew dawniejszym deklaracyom wojska jéj wkroczyły, i wykazuje oburzenie narodu a nawet branie się do konfederacyi, przeciw czemu użyje wszelkich środków namowy przez ludzi wpływowych; lecz błaga carowę, aby z swéj strony wydała uspakajające naród oświadczenia. Cała ta odpowiedź jest nader pokorną a nawet pełzającą. Niedziw przeto, że skoro Rzplta i jéj król nie śmieli się zdobyć na krok stanowczy i gwałtu odeprzeć siłą, Moskwa uważając Polskę za kraj zależny od siebie, burmistrzowała w nim i lekceważyła wszelkie przedstawienia.

XIX. Wzburzenie powszechne umysłów. Zamierzona przez Potockich konfederacya jeneralna i ich stosunki z Stanisławem Leszczyńskim i Turcyą.

Wspominaliśmy już, że w Marcu zeszłego roku krążyły pogłoski, jakoby Potoccy myśleli o konfederacyi. Pogłoski te nie były czczym wymysłem, ponieważ nie podlegało wątpliwości, że ród ten przemożny wyzyskiwał powszechne niezadowolenie ziemian. Gdyby król przemocą obcego narzucony oręża był umiał sprężystością rządów swych podnosić sławę, potęgę i pomyślność Rzpltéj, zapomnianoby niezawodnie, jakim sposobem dostał się na tron. Lecz gdy przeciwnie się działo, a król przesiadywał w Dreźnie, jego zaś ulubieńcy jak Sułkowski i Brühl wszelkiémi rozrządzali sprawami; gdy Rzplta upokarzana i pokrzywdzana w królu swym nie miała dzielnego orędownika, ale raczéj codziennie niemal patrzeć musiała na jego czołobitne pełzanie obec potężnéj Moskwy: rozbudzała się stopniami ledwie co przycichła niechęć przeciw tym rządom saskim, które najdrobniejszéj nawet

nie przynosiły krajowi korzyści. Podobną niechęć było łatwo wyzyskiwać każdemu z ludzi ambitnych, których nie brakło w Rzpltéj, a między którymi w pierwszym byli rzędzie Potoccy. Nie należy i tego spuszczać z uwagi, że mimo ostatecznego uznania Augusta III królem i abdykacyi Leszczyńskiego, było w kraju bardzo wielu wzdychających za rządami ostatniego.

Potoccy a szczególniéj Józef wojewoda kijowski nie przeszli na stronę Augusta czy to z przekonania czy nawet ostatecznością przyciśnieni, gdy jak wiemy ich dopiero odstępstwo cios stanowczy zadało i konfederacyi dzikowskiéj i sprawie Leszczyńskiego. Wojewodę kijowskiego skłonił do tego najprzód wstręt do Tarłów, z których jeden t. j. wojewoda lubelski mając naczelne dowództwo nad wyprawnémi z województwa chorągwiami, uchylił je z pod regimentarskiéj władzy jego, drugi zaś czyli starosta jasielski jako jeneralny marszałek skonfederowanych stanów Rzpltéj drażnił magnacką jego dumę, a powtóre nadzieja, że przeszedłszy na stronę Augusta uzyska wpływ przeważny i większy, niż miał w obozie Leszczyńskiego. Omylił się atoli, ponieważ zbyty buławą wielką kor. musiał patrzeć na wszechwładztwo z początku Sułkowskiego a następnie Brühla, w końcu zaś wlazł mu w drogę ród Czartoryskich, czyli tak zwana w powszechności *„familia,“* złożona z dwu braci: Augusta wojewody ruskiego i Mikołaja podkanclerzego lit., a oraz z Stanisława Poniatowskiego, ożenionego z ich siostrą rodzoną. Ostatni umiał wnet po przejściu na stronę Augusta tak sobie zjednać ufność posła moskiewskiego Kaiserlinga, że ten polegając na nim najzupełniéj, forytował go u dworu i wyrabiał jemu a wraz z nim i Czartoryskim wpływ coraz większy na sprawy publiczne. Potoccy zawiedzeni w nadziei przeważania swym wpływem rzucili się do opozycyi i zaczęli wyzyskiwać aż nadto upowszechnione niezadowolenie ziemian z postępowania króla i jego ministrów, a zręczne oskarżanie go, że związał się z Moskwą i Austryą na szkodę Rzpltéj jątrzyło bardziéj wzburzone i tak umysły. Same już głosy odzywające się w ciągu ostatniego sejmu świadczyły o niechęci do dworskiéj polityki, gdy niektórzy wprost króla pomawiali o to, że o dojście sejmu nie dba, ponieważ mając za-

pewnioną pomoc Austryaków i Moskali, bez sejmu rządzić zamyśla.

Około Potockich zaczęło się więc grupować stronnictwo, które postanowiło dążyć do tego, aby złamać całkowicie wpływ wrogi dworów postronnych na wewnętrzne sprawy Rzpltéj. Przewódzcy tego stronnictwa wiedzieli bardzo dobrze, że dokąd August III jest na tronie, który zawdzięcza Moskwie i Austryi, niepodobna myśleć nawet o dopięciu powyższego zadania. Najbardziéj przeto wtajemniczeni, jak Raczyński, Jabłonowski, starosta buski i oczywiście Potoccy wiedzieli, że tu idzie zarazem o detronizacyą Augusta a przywrócenie na tron Leszczyńskiego. Wyprawiono do Nanc'y woje. bełsk., Potockiego, Raczyńskiego i innych z zapytaniem, czy po usunięciu wszelkich trudności i oczyszczeniu kraju z wojsk obcych przyjmie koronę. Leszczyński przyrzekł, a nawet był gotów wcześniéj przybyć, byle stanęła dość potężna i ogół ziemian obejmująca konfederacya jeneralna. Upewnieni z téj strony Potoccy, postanowili zakrzątnąć się najgorliwiéj w kraju. Wiedząc atoli, że jakkolwiek liczną mają klientelę szlachecką i ogromną rozrządzają domową potęgą własną i tych, co się z nimi związali, niepodobna będzie stłumić strony dworskiéj, mającéj także licznych partyzantów a oraz pewność posiłków austryackich i moskiewskich, postanowili zamówić sobie pomoc zbrojną z zewnątrz. Trwająca dotąd wojna Moskwy i Austryi z Turcyą dawała im otuchę, że na podstawie dawnych wpływów i stosunków w Krymie i Stambule potrafią uzyskać tę pomoc. Gdy więc ich wysłannicy między szlachtą się uwijali, aby po województwach zawiązywać konfederacye, wyprawili cichaczem do Stambułu podstolego lit. Gurowskiego, który pozornie miał się upominać o wypuszczenie ludzi zabranych przez Turków na Ukrainie, a w rzeczy upoważniony od kilku senatorów wszedł w układy z rządem tureckim. Żądania jego były następujące: 1e) Pokój wieczysty między Rzpltą i Turcyą; 2e) przymierze zaczepno odporne przeciw wszystkim wspólnym nieprzyjaciołom; 3ie) pożyczenie 3 do 400,000 dukatów; 4te) zgromadzenie koło Chocima i Soroki 50,000 wojska tureckiego i Tatarów, aby na przypadek wkroczenia nieprzyjaciela do Polski

była zaraz pomoc pod ręką; 5te) wyjednanie u Szwedów pomocy 10,000 piechoty, 500 oficerów i 100,000 tymfów; 6te) odebranie od Moskwy awulsów a 7e) karność surowa wojsk tureckich, gdy wkroczą na wezwanie do dzierżaw Rzpltéj.

Ponieważ Gurowski miał najformalniejsze upoważnienie, wierzono mu w Stambule, a po dłuższych nieco układach przyjęto w całości punkt pierwszy; na drugi zgodzono się dodając, że skoro stanie konfederacya jeneralna, zaraz wkroczą wojska tureckie; trzeci przyjęto pod warunkiem, jeżeli rękojmia będzie dana; na czwarty zgodzono się; piąty odesłano do układów bezpośrednich z Szwecyą, a oba ostatnie przyjęto w całości.

Chodziło teraz o zawiązanie konfederacyi, bez któréj nic się nie dało dokonać. Pozorów najsłuszniejszych nie brakło, a świeże wkroczenie Moskali, oburzające do najwyższego stopnia, było nader dogodnym powodem. Zaczęły się więc wszędzie zjazdy czyli „*kongressy*“ szlachty. Taki zjazd odbył się (z początkiem Czewca) w Kamieńcu, na którym był i kaszt. kamieniecki. Niektórzy z stronników dworu, jak między innymi i Kobielski, bisk. kamień. starali się przeszkodzić konfederacyi, a odwodząc i ostrzegając przyjaciół swych, zawiadamiali oraz króla to za pośrednictwem ministrów polskich to wprost nawet o gotującéj się burzy, aby wcześnie przedsiębrał środki odpowiednie do jéj uśmierzenia. Dwór wiedział więc dobrze na co się zanosi. Hetman zaś ściągnął pod pozorem niebezpieczeństwa od hajdamaków wojsko kor. na Podole i zaczął przytém tworzyć w okolicy Karpat tak zwanych smolaków i strzelców nibyto przeciw opryszkom, do czego i innych urzędownie wzywał. Wysłańcy znów jego uwijali się między szlachtą, aby ją skłaniać do konfederacyi. Gurowski był czynny na Podolu, Polanowski w województwie bracławskiém, Romanowski na Wołyniu, Trypolski w kijowskiém a inni w innych stronach.

W tém wydał (12 Lipca) han tatarski manifest zapowiadając, że z powodu wejścia Moskwy wbrew traktatom do Polski, musi tak w obronie własnéj jak nie mniéj ku ocaleniu wolności Rzpltéj także wkroczyć i dla tego wzywa naród do łączenia się z wojskiem jego przeciw wspólnemu wrogowi. Hetman zaklinał

wprawdzie hana, w piśmie urzędowém, aby ze względu, że Moskwa bez pozwolenia Rzpltéj, która w niczem nie naruszyła traktatu karłowickiego, w jéj weszła dzierżawy, nie mścił się na niewinnych, ale z wojskiem swém pozostał za granicami polskiémi. W rzeczy zaś była odezwa hana w związku z układem Gurowskiego. Mimo przedstawień hetmańskich przeprawili się (19 Lipca) najprzód Tatarzy a następnie Turcy przez Dniestr koło Chocima, lecz nie zapuszczali się wgłąb kraju polskiego.

Gdy coraz głośniéj mówiono o konfederacyi, uwijali się stronnicy dworu, a między innymi i Wacław Rzewuski, aby ile możności temu przeszkodzić. Za staraniem jego wydało (12 Lipca) województwo podolskie t. j. drobna część szlachty i niektórzy z urzędników wojewódzkich manifest neutralności. Za to stanęła konfederacya, zawiązana przez inną szlachtę tegóż województwa (25 Lipca) ku utrzymaniu przyjaźni sąsiedzkiéj, ku obronie wiary i całości Rzpltéj a przy królu Auguście w celu przeprowadzenia aukcyi wojska, gdy zwyczajne sejmy, zrywane z przyczyn prywatnych, nie zaradzają téj potrzebie. Wyznaczono posłów do innych województw, do króla, prymasa i ministrów a zapraszając wszystkich do łączenia się, grożono opornym, że ich uważać się będzie za nieprzyjaciół ojczyzny. Wybrano przytem taką ilość konsyliarzy, aby z nich mogli być i posłowie sejmowi bez powtórnego wyboru na sejmiku, i deputaci do sądów konfederackich, gdyby okoliczności znagliły do składania sądów podobnych. Słowem był to zawiązek konfederacyi jeneralnéj z elastyczném przy królu opowiadaniu się, a mający daleko większą doniosłość. Podobne konfederacye posklejano w kilku innych województwach. Potocki Józef rozpisywał do różnych sejmików listy, zawierające obszerne wywody skarg na gwałty moskiewskie w województwach ruskich, czém chciał powszechne wywołać oburzenie a przez to ułatwić możność konfederacyi jeneralnéj. Na sejmik zaś sandomierski czyli właściwie opatowski wysłał Siemiaszkę kapitana swéj gwardyi, aby z pomocą Sołtyka chorąż. sandom. spowodował ziemian do konfederacyi.

Jakkolwiek téjże były prawdziwe zamiary i plany a szczególniéj układy z Portą, wykryto je przecież, i tylko stosunki

z samym Leszczyńskim pozostały tajemnicą.*) Układy z Portą wykryli ajenci moskiewscy i austryaccy w Stambule, gdzie od dawna panowała przedajność największa. Król, którego nastraszono, powołał (25 Sierpnia) senatorów na radę do Wschowy. Już w listach okólnych uskarża się August na wzniecanie niepokojów i zapowiada złożenie sejmu nadzwyczajnego, gdyby tego wymagały potrzeby Rzpltéj. To dało powód Rzewuskiemu wojewodzie podolskiemu, Kobielskiemu bisk. kamień., Telefusowi chorążemu podolsk. i Łosiowi chorążemu czerwonogrodzkiemu do manifestu (8 Sierpnia) w Kamieńcu, w którym ślubują, że do przyszłego sejmu chcą utrzymać swe województwo w neutralności i zabiegać wewnętrznym niepokojom i wszelkiego rodzaju konfederacyom, które w obecném położeniu Rzpltéj mogłyby szkodliwe sprowadzić skutki.

XX. Rada senatu w Wschowie. Oskarżenie Potockich przez posłów moskiewskiego i austryackiego. Król poróżniony z Józefem Potockim w. hetm. kor.

Lecz prawdziwa burza przeciw Potockim wybuchła na radzie senatu w Wschowie. W przededniu téj rady (24 Sierpnia) wystąpili posłowie moskiewski i austryacki Kajserling i Wratisław z wspólną notą oskarżającą podstolego lit. Gurowskiego, że

---

*) O stosunkach Leszczyńskiego z tém działaniem w Polsce dowiadujemy się z dwu listów jego własnoręcznych, znajdujących się w rękopisie Nro. 601 aktów puławskich (Czartoryskich.) Oba pisane do Józefa Jabłonowskiego, starosty buskiego. W pierwszym (15 Września 1739) donosi jedynie staroście, że Raczyński da mu ustną informacyą. W drugim (1 Października 1739) pisze: „Odebrałem twój list, cher cousin, que vous me faite, par laquelle je vois, że o żadnéj *expedycyi nie trzeba myśleć, póki konfederacya jeneralna nie stanie*, która osądzi że mon projet est juste ou non. Zatem appliquez vous prèsentement, żeby iako najprędzéj konfederacya jeneralna stanęła i żeby emulacye o marszałkowstwo jeneralne nie urodziło un monstre, malgré le fruit,

udał się do Stambułu w zamiarach szkodliwych ich dworom sprzymierzonym; że miano plan utworzyć konfederacyą w związku z Turcyą a wbrew postanowieniom sejmu pacyfikacyjnego; że z początku nie podobna było wyjawić tych knowań, lubo już o nich posłowie wiedzieli, dokąd nie zbadano wszystkiego; że *właśnie wiadomość o tém dała pochop wojsku moskiewskiemu do wkroczenia w dzierżawy Rzpltéj i zajęcia Chocima*, aby w zarodzie zniszczyć zamach bezbożny, wymierzony przez Gurowskiego i jego wspólników na dobro i bezpieczeństwo całego chrześcijaństwa; że zawiązana pod innémi wprawdzie godłami konfederacya jest dowodem zamachu, skoro właśnie taką konfederacyą obiecano Turkom. Nota twierdzi daléj, że na mocy zawartego układu Turcy mieli wkroczyć do Polski, czemu zabiegając dwór moskiewski swemu wojsku kazał wejść do dzierżaw Rzpltéj. Gdy przytém źle myślący zawiązali konfederacyą w Bracławskiem, zmusza to do niezwlekania dłużéj i wykrycia zamachu. Prócz tego złożyli rzeczeni posłowie kopię konwencyi Gurowskiego z rządem tureckim, któréj treść podaliśmy wyżéj.

Rzecz prosta, że rada senatu, złożona głównie z duchów dworskich, potępiła stanowczo wszystko, co dało powód do owego zaskarżenia i do wkroczenia wojsk moskiewskich. Uchwały jéj miały na celu ubezpieczenie granic Rzpltéj, zapobieżenie wkraczaniu oddziałów obu stron wojujących, i uzyskanie wynagrodzenia dla poszkodowanych. Lecz ważniejszém nierównie zdało się ubezpieczenie wewnętrznego pokoju, który był zagrożony knowaniem przez posłów postronnych wykrytém. Zapadła więc uchwała, że król w razie potrzeby i w czasie, jaki za stosowny uzna, zwoła bez poprzednich formalności, do których należało i

---

qu'on en espère. Au reste à tous les points de votre letre je fait mon possible pour satisfair sans vous repondre en detail. *Mesaffaires vont Dieu merci à souhait en dehors, Deiu donne qu'il en soit de même en dedans.*" Pan wojewoda bełski tu jest u mnie, przez którego odebrawszy wiadomość, co się dzieje na Rusi, expedyowałem, co należało, si bien, że tylko o tém myśleć trzeba, aby jak najprędzéj konfederacyą generalną skleić, a ta niech postanowi, co jéj się najlepszego zdać będzie. Moje zdanie wszystkim już wiadome, które daję conforme aux affairés generales, do których trzeba, żeby nasze wewnętrzne się regulowały. Do dyspozycyi skarbu i ekonomii *nie chcę się ullatenus mięszać*, niech tem konfederacya generalna dysponuje itd. Stanislas Roy.

poprzednie złożenie rady senatu, sejm nadzwyczajny i albo na nim albo nawet wcześniéj, gdyby się tego okazała konieczność złoży w myśl konstytucyi z 1736 za przybyciem swém do królestwa sądy na burzycieli publicznego pokoju. Postanowiono również wyprawić posłów do obu stron wojujących, aby całkowitą utrzymać neutralność Rzpltéj i uzyskać wynagrodzenie tak ze strony moskiewskiéj, do czego zresztą sam Kajserling wydaném (21 Lipca) oświadczeniem uścielał drogę, a co prócz tego cesarz niemiecki w liście (z 26 Lipca) do króla pisanym poręczał, jak nie mniéj ze strony Turcyi. Na wysłannika do Petersburga wyznaczono Ignacego Ogińskiego, obożnego lit., gdy Józef Wężyk Rudzki, krajczy rzeczycki miał pojechać do Stambułu, a Józef Łopuski do hana krymskiego. W tajemnéj instrukcyi, danéj Ogińskiemu, obiecywał król złożenie sądów na burzycieli pokoju, jeżeliby inne nie skutkowały środki.

Po radzie senatu wystosował król list własnoręczny do w. hetm. kor. z żądaniem, aby Gurowskiemu jako porucznikowi kazał być przy chorągwi, i nie dozwalał mu wichrzyć, a następnie, aby Bekierskiego, komendanta Kamieńca, którego Kajserling oskarża o zmowy z Turkami, przeniósł do Białéjcerkwi a na jego miejsce wyznaczył kogo innego na komendanta Kamieńca. Pisał również i Kajserling do hetmana, który w swéj odpowiedzi układy Gurowskiego z rządem tureckim nazywa nic nie znaczącémi, gdy przecież wiadomo, że wedle ustaw wszystkie tylko trzy stany Rzpltéj razem mogą wchodzić w prawomocne umowy i związki z obcémi państwami. Prócz tego napisał król łącznie z Kajserlingiem do Wacława Rzewuskiego, aby wszelkiémi sposobami pracował nad utrzymaniem wewnętrznego i zewnętrznego pokoju, a wpływem i stosunkami swemi poparł Łopuskiego, wyprawionego do hana. W myśl tego listu ofiarował Rzewuski hanowi 600,000 złp., byle się spokojnie zachował i w żadne nie wchodził związki szkodliwe Rzpltéj lub ją narażające na zemstę ząsiadów. Przy téj sposobności poszły na dary dla hana i murzów futra i srebra wszystkie Rzewuskiego, lecz za to odwrócił grożące zdaniem jego Rzpltéj niebezpieczeństwo, czém wielką wyrządził przysługę Augustowi III.

Że wykrycie zabiegów czynionych w Stambule i na Krymie

zaszkodziło wielce sprawie zamierzonéj konfederacyi i takową nawet zachwiało, łatwo pojąć. Lecz główni przywódzcy nie zrażali się tém wcale, czego dowodem wspomnione wyżéj listy Leszczyńskiego pisane do starosty buskiego, w których wyraźnie powiada, że zanim cokolwiek da się zrobić, trzeba wprzód zawiązać konfederacyą jeneralną, o co téż były nieustanne starania. Z tego atoli względu wywiązały się bardzo napięte stosunki między królem i Józefem Potockim. Gdy bowiem król zjechał do Warszawy, aby uśmierzyć wytwarzające się tu i owdzie konfederacye, a wezwawszy do siebie i hetmana również, chciał mu czynić wyrzuty, wyjechał tenże nagle z stolicy i dopiero późniéj przysłał Bukowskiego z usprawiedliwieniem. Na to odpowiedział król, że najprzód hetman przywłaszcza sobie za wielką władzę nad wojskiem, które z stanowisk wyznaczonych pod rozmaitémi rusza pozorami, i że zebrał teraz całe wojsko kor. na Podolui Ukrainie pod pozorem hajdamaków. Daléj wytykał mu że mianowanych przezeń nie uznawał oficerami. Zarzucał mu następnie, że wysłał od siebie Gurowskiego do Stambułu, który wszedł w układy z Portą i skleił rodzaj ugody wymierzonéj przeciw sąsiadom i przeciw niemu bezpośrednio jako przeciw elektorowi saskiemu pośrednio jako przeciw królowi polskiemu; że uwięził Kantemira udającego się z Wołosczyzny pod opiekę moskiewską i mimo wyraźnego rozkazu królewskiego uwolnienia go zaraz, trzymał go czas dłuższy w więzach; że Bekierski jako komendant Kamieńca znosił się z wiedzą jego tajemnie z baszą chocimskim, do którego wyséłał syna swego i to wtedy właśnie, gdy Gurowski knował konfederacyą podolską, a Polanowski bracławską; że hetman mógł obu powściągnąć dając im jako oficerom wojska kor. rozkaz do powrotu pod znaki; że przeciwnie zdawało się, jakoby sprzyjał ich knowaniom, mając w bliskości miejsc gdzie obaj śmieli zwoływać szlachtę, oddziały wojska kor.; że na sejmik województwa sandomierskiego wysłał Siemiaszkę do Sołtyka, aby szlachtę podburzał do konfederacyi, przyłączając list do województwa z długim wywodem gwałtów moskiewskich, czem chciał szlachtę oburzoną krzywdą braci spowodować do jakiego kroku gwałtownego; że nawet zatrzymano tym celem pocztę kamieniecką, przynoszącą wiadomość o powodzeniach mo-

skiewskich; że król mógł słusznie podejrzywać hetmana, jakoby pragnął wzniecać niepokoje i na to zebrał wojska, by je mieć pod ręką i na zawołanie a w razie pory sposobnéj wykonać projekt narażający ojczyznę na zamięszanie powszechne i ruinę; że zatém król musi przedsiębrać odpowiednie środki zaradcze, aby stawić czoło wichrzycielom itp. Odpowiedź ta była stanowczą, a gdy przytem (z końcem Września) stanął za pośrednictwem francuzkim w Belgradzie pokój między Turcyą z jednéj a Moskwą i Austryą z drugiéj strony, rozchwiały się nadzieje pomocy tureckiéj, przyrzeczonéj Gurowskiemu.

XXI. Nowe upokorzenia Rzpltéj. Rada senatu przed sejmem zwyczajnym. Fryderyk II król pruski i hołd królewski.

Rzplta w bezsilności swojéj nie mogła się uchronić od częstych upokorzeń i pokrzywdzeń ze strony sąsiadów, rozrządzających licznémi wojskami. Pozornie niezależna, była w rzeczy na ich łasce i musiała zwykle stosować się do ich wymagań najniesprawiedliwszych nawet. Na jéj przedstawienia lub protestacye, których nie zdołała poprzeć orężem, nie zważano bynajmniéj Czasami zrywali się wprawdzie nasi do kroków więcéj stanowczych, lecz cofali się natychmiast, gdy tylko który z sąsiadów pogroził. I tak wydał (5 Marca 1740) Czapski podskarbi kor. w Gdańsku uniwersał zakazujący kupcom pod karą zaboru sprowadzania towarów do Gdańska przez Brandeburgią i Pomorze, a przepisujący im drogę przez Saksonią, Szląsk i Polskę. Przekraczającym to rozporządzenie zagrożono karami przepisanémi w dawnych ustawach. Przeciw uniwersałowi wystąpił (21 Marca) król pruski a w liście z tego powodu do Augusta III napisanym zapowiedział otwarcie, że wykonaniu jego będzie się opierał całą potęgą swoją. Z jego zapewne nastrojenia zaprotestował (31 Marca) i Gdańsk również, a protestacyą swoją oparł na prawach i przywilejach, przysługujących miastu od dawień dawna. Prze-

straszony rząd polski groźbą sąsiada, nie kazał dochodzić lub karać przekroczeń, przez co rozporządzenie samo przez się poszło w niepamięć.

Ponieważ w tym roku przypadał sejm zwyczajny, który wedle ustaw musiała zawsze poprzedzić rada senatu, zjechał więc (12 Czerwca) August do Wschowey. W myśl uchwał téj rady miały się sejmiki odbyć 22 Sierpnia a sejm zebrać 3 Października w Warszawie, gdy właściwie na Grodno następowała koléj. W uniwersałach była lekka tylko i ogólna wzmianka o zamierzonéj przez Potockich konfederacyi a mianowicie w tém miejscu, gdzie król powiada że *„wynalazł skuteczne z łaski Boga sposoby do odwrócenia zamięszania domowego."* W instrukcyach zaś danych komisarzom królewskim na sejmiki polecono tymże, aby skłaniali ziemian do wybierania posłów godnych i ojczyznę kochających, i do dania im odpowiednich położeniu Rzpltéj zleceń, a szczególniéj, że ciż posłowie mają się trzymać przepisanego ustawami porządku sejmowania, przywieść do skutku konferencye z postronnymi ministrami, obmyśleć sposoby pomnożenia i płacenia wojska; ubezpieczyć i podnieść przemysł i handel; dostarczyć środków do naprawy i zaopatrzenia twierdz nadgranicznych, a w końcu wynaleźć środki do wykupienia okręgu elbląskiego.

Po odbytéj radzie senatu i za powrotem do Drezna doszedł Augusta list (z 3 Czerwca) od nowego króla pruskiego, Fryderyka II, przezwanego późniéj wielkim, który właśnie po ojcu swym Fryderyku Wilhelmie I († 31 Maja) objął rządy królestwa od 40 dopiero lat istniejącego. W liście tym zawiadamia Fryderyk, że gdy postanowił w dniu 20 Lipca odebrać hołd i przysięgę wierności od swych poddanych w Królewcu, wzywa przeto Augusta, aby wspólnie z Rzpltą pełnomocnych na ten obrzęd wyprawił posłów, którzyby jego i Rzpltéj prawa co do ewentualnego w myśl ugody welawskiéj ubezpieczyli następstwa. Lecz zastrzegał przytém, że gdyby w pełnomocnictwach nie było odwiedniego godności jego tytułu, nie mógłby pełnomocników polskich przypuścić do tego aktu. Kończy zaś upewnieniem sąsiedzkiéj przyjaźni i sumiennego wypełniania warunków traktatowych.

Odpowiadając na list, uskarza się August, że go list doszedł dopiéro po odbytéj radzie senatu, ponieważ w myśl ustaw nie może żadną miarą wyprawiać pełnomocników bez wiedzy senatu. Zaręcza atoli, że listami okólnemi uwiadomi główniejszych senatorów i ministrów o tém. Co zaś do upewnień Fryderyka rad bardzo z tychże, i z swéj strony będzie czuwać nad utrzymaniem dobrego sąsiedztwa. Wkrótce pojawiły się dość ostre uwagi nad listem króla pruskiego, w których zarzucano mu, że przeciw wyraźnéj osnowie siódmego punktu ugody welawskiéj, stanowiącéj aby książe pruski wraz z pełnomocnikami króla i Rzpltéj oznaczał dzień odbierania hołdu i przysięgi wierności, Fryderyk dowolnie sam go oznaczył; że Rzplta dla tego tytułu króla nie chciała przyznać regnantowi pruskiemu, ponieważ życzyła sobie poprzednio załatwić spory ze zmiany tytułu wynikające i ubezpieczyć prawa swoje, ku czemu miały być konferencye z ministrami pruskimi. Jeżeli zaś do tych nie przyszło, ciąży wina na dworze berlińskim, który nie dał zlecenia swym ministrom. A tak chociaż Rzplta nie uznaje nowego tytułu, nie wynika ztąd bynajmniéj, że Fryderykowi wolno nieprzyjąć jéj pełnomocników i t. p.

Uwagi podobne nie przydały się na wiele, ponieważ Fryderyk odbył obrząd zapowiedziany, a po skończonej uroczystości zawiadomił w tymże samym dniu Augusta, że w przysiędze wykonanéj wyrażono zastrzeżenia ugodą welawską objęte, i że pragnie w ciągłéj żyć zgodzie i przyjaźni z Rzpltą. August odpowiedział (12 Sierpnia) w nic nie znaczących słodziutkich i uprzejmych wyrazach. Chociaż rzecz dotyczyła Augusta jako króla wyłącznie polskiego i Rzpltéj, był przecież na odpowiedzi podpisany Brühl; który jako minister saski nie miał prawa podpisywania tego rodzaju aktów urzędowych, skoro Rzplta miała własnych ministrów. I to upokorzenie musiano znieść, ponieważ upakarzający miał 200,000 żołnierzy i skarb przez ojca dobrze zaopatrzony.

XXII. Sejm zwyczajny 1740 r. zmarnowany na sporach. Śmierć Karola VI cesarza niemieckiego.

Zbliżający się czas sejmu obudzał na przemian nadzieje i obawy. Sejmiki były jak zwykle u nas burzliwe, a chociaż wszyscy czuli niezbędną potrzebę opatrzenia Rzpltéj w odpowiednią położeniu siłę zbrojną, co tylko przy dojściu sejmu było możebném, chociaż województwo sandomierskie włożyło swym posłom w instrukcyą, by na przypadek zerwania sejmu domagali się konfederacyi do przeprowadzenia aukcyi wojska, nie można było przecież łudzić się nadzieją, że przy tak rozstrzelonych zdaniach sejm dojdzie szczęśliwie. Aby jednakże rzecz ułacnić, wypracowano przed jego zebraniem się na podstawie projektu ułożonego przez komisyą z r. 1736 nowy projekt podatkowy, w którym wykazywano, że byle chęci dobréj nie brakło, żądane powszechnie zwiększenie siły zbrojnéj może już w jesieni 1741 r. przyjść do skutku, ponieważ byłoby z czego utrzymać całe wojsko zwiększone.

Na zwykłém nabożeństwie przy otwarciu sejmu miał kazanie scholastyk krak. Łubieński, późniejszy Prymas na temat: *„Sapientia aedificavit sibi domum, excidit columnas septem,“* w którém prawił, że Bóg rząd świata w 7 ugruntował stanach, t. j. w królewskim, duchownym, senatorskim, ziemiańskim, rycerskim, miejskim i rolniczym. Twierdził więc, że gdy rząd w Polsce opiera się właśnie na tych siedmiu stanach, jest więc z woli samego Boga ugruntowany, bo na wzór 7 kolumn przedwiecznéj mądrości. Kaznodzieja wykrywa daléj podobieństwo do ś. Trójcy w redukcyi na 3 stany rządzące, w dodatku spostrzega 4 cnoty główne a z wszystkiego wnosi, że Bóg włada Polską, skoro ona rządzi się wolą bożą. Skończył zaś upewnieniem, że za żarliwość w wierze musi nastąpić pomnożenie szczęścia Rzpltéj. Takiemi to niedorzecznościami karmiono wówczas ziemian, którzy uroili sobie téż istotnie, że niemasz nic doskonalszego pod słońcem jak urządzenia Rzpltéj, powypaczane na wszystkie strony.

Rudziński marsz. staréj laski zagaił posiedzenie izby posel. przemową, w któréj narzekał na nierząd wynikający z niedochodzenia sej-

mów i bezbronności Rzpltéj, lekceważonéj przez sąsiadów. Wykazywał więc, że skoro temu wszystkiemu porządném jedynie zaradzić można sejmowaniem, izba uczyni niezawodnie zadość swym obowiązkom ze względu na gwałtowne potrzeby ojczyzny. Mowa ta wywołała tak zbawienne wrażenie na Rudominę, posła bracławskiego, że bezpośrednio po niéj chciał zatamować dalsze czynności izby, dokąd Litwie nie będzie daném ubezpieczenie, że następny sejm zwyczajny odbędzie się w Grodnie; lecz na prośby wszystkich odłożył rzecz tę na później. Przystąpiono też do wyboru marszałka i zgodzono się jednomyślnie na Karwowskiego stolnika i posła ziemi bielskiéj. Po odbytych rugach (sprawdzeniu wyborów) chciano się udać zaraz do senatu, lecz Horodeński poseł wileński nie pozwalał, dokąd alternata laski i sejmu nie będzie ubezpieczona Litwie, w czem go popierał Wall poseł grodzieński. W skutek tego podzieliły się zdania. Jedni chcieli iść zaraz do senatu a Litwie przyrzéc, że jéj alternata będzie najpiérwszym przedmiotem obrad. Inni domagali się zadośćuczynienia za najście opactwa paradyskiego przez Prusaków. Litwini wołali znów o alternatę, skoro dwa już sejmy jeden po drugim odbywają się w Warszawie. Mimo takiego nalegania wstrzymywał się marszałek z oświadczeniem, że przy zwykłém objawieniu życzeń izby punkt ten przedłoży królowi i senatowi. Gdy zaś cała prowincya litewska tém oburzona zaczęła niepozwalać na głosy, musiał marszałek rad nie rad przyrzéc, że sprawę jéj zaleci królowi.

Połączenie izb nastąpiło w rocznicę właśnie bezprawnego wyboru (5 Października) Augusta. Marszałek domagał się w mowie powitalnéj 1ód) alternaty sejmowéj wedle ustaw; 2o) zadośćuczynienia za krzywdy Bogu przez gwałcenie świątyń i deptanie komunikantów w województwach podolskiém i bracławskiém i za najście opactwa paradyskiego a 3o) ewakuacyi wojska obcego z Podola. Po ogólnikowéj odpowiedzi w imieniu króla, nastąpiło odczytanie propozycyi od tronu, poczem marszałek dawnym trybem upraszał o rozdanie wakansów ludziom zasłużonym.

Zdania senatorów duchownych zgadzały się w tém, że należy szczerze zająć się naprawą Rzpltéj a szczególniéj starać się o pod-

niesienie miast, ich przemysłu i handlu, o bezpieczeństwo dróg i gościńców, o zabieganie gwałtom i bezprawiom, jakie się często dzieją na sejmikach, gdzie taka pohopność w rwaniu się do broni, o pomnożenie wojska i obmyślenie stosownych na nie podatków. Lecz tu właśnie rozstrzeliwały się zdania co do jakości tych podatków. Czartoryski biskup pozn. mniemał, że ze względu na istniejący pokój niema nagłości, radził więc województwom polecić, aby wykazały, ile każde z nich może wystawić wojska. Czapski zaś, biskup przemyski, który był prezesem komisyi radomskiéj, wykazał, że 1ód) około 300 ziemian odsądzono od dóbr za zaległości podatków na wojsko a 2e) że z braku porządku regulaminu dla pułków jest ich wiele, ludzi zaś mało w każdym, a w niektórych pułkach tylu niemal oficerów co szeregowych,, gdy np. są pułki, gdzie z 500 porcyj na pułk przeznaczonych idzie 350 na oficerów a 150 tylko na szeregowców. Radził przeto pousuwać te nadużycia, a dobrym regulaminem będzie można natychmiast przysporzyć sił do obrony Rzpltéj.

I świeccy senatorowie rozmawiali w tym samym duchu. Wszyscy bowiem uznawali, że Rzplta w tym stanie osłabienia narażona jest na ciągłe niebezpieczeństwa. W tém także była zgoda, że propozycye od tronu są bardzo słuszne, i że koniecznie przystąpić należy do utwierdzenia wewnętrznéj i zewnętrznéj spokojności, a zatém, że i aukcya wojska jest niezbędną. Lecz na rodzaje podatku nie było i tu zgody. Wojewoda mazow. upatrywał znów trudność rekrutowania w kraju wyludnionym w skutek zarazy morowéj i wyprowadzenia ludzi zabranych przez Moskwę, gdy np. z saméj Litwy na jakie 100,000 zabrano pod pozorem, że to są zbiegowie z dzierżaw moskiewskich! Inni obawiali się, że zbyteczny pośpiech w napisaniu tak ważnéj ustawy mógłby najgorsze sprowadzić następstwa. Radzili więc a szczególniéj marszałek nadw. lit. Scipio del Campo, aby uchwalić aukcyą wojska w zasadzie i przyjąć pewną normę podatków, a wyznaczona komisya rozpatrzyłaby się we wszystkiém, obliczyłaby podatki, czy i na wiele wojska wystarczą, poczém sejm przyszły mógłby na podstawie przygotowanych w całości materyałów uchwalić bez straty czasu stanowczą aukcyą wojska i jéj jakość. Było też po-

wszechne życzenie, aby co do podatków na aukcyą województwa porozumiały się z sobą na sesyach prowincyonalnych. Utyskiwano przytém na żydów, ich liczbę zwiększoną i na zbyt mały w stosunku przypływ od nich podatków. Świeccy i duchowni senatorowie byli w tém zgodni, że trzeba ograniczyć ich w możności uszczuplania chrześcianom zarobku, a przytém nałożyć większe na nich podatki.

Po głosach senatorskich zdał Ogiński sprawę z swego poselstwa do Petersburga wykazując, że w myśl udzielonéj sobie instrukcyi spowodował naznaczenie powtórnéj komisyi w celu uspokojenia pokrzywdzonych przez wojska moskiewskie; że wyrobił u carowéj pismo *„autentyczne"*, iż wojska jéj nigdy i pod żadnym pozorem nie będą wkraczać w granice polskie, co z wielką trudnością i za usilném jedynie współdziałaniem księcia kurońskiego mógł otrzymać od narodu *„orężem i duchem dzikiego"*; że w końcu uzyskał, lubo nie miał tego w instrukcyi, oddanie wszystkich ludzi z Polski uprowadzonych.

Gdy posłowie wrócili do swéj izby, a marszałek chciał wyznaczyć deputatów do konstytucyi i likwidacyi skarbu, przerwał mu głos Orański podkom. i poseł czerniechowski, wnosząc skargę, że niejaki Wolański, nie mający posiadłości w jego województwie uczynił się zeń deputatem w trybunale kor. a mimo kondemnat i zarzutu o nieprawność wyboru był przypuszczony do przysięgi. Oświadczał zatém, że na nic nie pozwoli, dokąd deputat ten nie będzie wydalony z trybunału, i nie ułoży się projekt przeciw podobnym wypadkom. Wielu posłów zaklinało go, aby nie tamował obrad a tém nie działał na karb zawistnych sąsiadów, przyczém przyrzekali, że i projekt może być ułożony, i nieprawny deputat da się usunąć, byle czynności sejmowe swoim szły porządkiem. Zmiękczony tém Orański pozwolił na miarowanie. Lecz gdy nazajutrz marszałek doniósł, że król związany paktami nie może reskryptem znosić wyroku jakiéjkolwiek sądowéj magistratury, radzi więc Orańskiemu, aby zamanifestowawszy o naruszenie ustaw, rozprawił się z Wolańskim drogą prawną, zatamował na to oświadczenie Orański dalsze czynności izby i przywrócił jéj działalność dopiéro po cztérech dniach, skoro mu przyrzeczono, że po projekcie litewskim jego będzie czytany. Przy podniesieniu drażliwéj

sprawy o Moskwie przebywającéj na Podolu i komisyi satarowskiéj, która dość uspakaja pokrzywdzonych, wspomniał Rosnowski poseł sandomierski o mnogich urazach prawa, jakie się dzieją. Zdaniem mowcy nie należy w tém winować króla, który praw polskich nieświadomy, dopiéro ich się uczy, lecz winni są ministrowie, którzy mają króla przestrzegać i objaśniać we wszystkiem. Twierdził daléj, że nietylko w paktach *„dzieje się przestępstwo“* ale téż prawo pierwotne księstwa kurońskiego i inwestytura krzywdy poniosły, a *„namacałby jeszcze więcéj, jak Rzpltéj pewne prawo za niepwną i bardzo omylną dyskrecyą carowy zamieniono, i wiele innych błędów popełniono i jeszcze pełnią.“* Uderzał na senatorów, którzy prawem do mieszkania w królestwie obowiązani, wyjeżdzają bez pozwolenia Rzpltéj za granicę, *„w prywatne z postronnymi porozumienia wchodzą pensye dla siebie bogate a Rzpltéj wielce szkodzące biorą.“* Mowca sądził, że ten nie może dobrze radzić Rzpltéj, kto ma wdzięczności obowiązek względem zawistnych jéj szczęściu i dodaje, że *„to są grzechy stanu, za które surowa odpowiedzialność być powinna. Wycieńczała Rzplta, kiedy niepodobające się wojska kantony, umniejszone sejmem 1717 r. osłabione jéj siły, nadwątlone prawa ani jéj wewnątrz ratować, ani powierzchownie bronić nie mogą.“* i t. p. Upraszał więc, aby rozpocząć pracę nad przedmiotem najpierwszym i najważniejszym sejmu t. j. nad obmyśleniem środków pomnożenia siły zbrojnéj. W podobny sposób mówił i Tyszko poseł wiłkomirski, przeciw tym, którzy w prywatne z obcymi monarchami wchodzą porozumienia, a przez pobieranie pensyi ojczyznę na ich zdzierstwo wystawiają. Dodał przytém, że powiat jego ma dołożyć podejrzenie na niektórych, i nieomylnie prosić króla będzie albo o wyznaczenie sejmu koron. albo o sąd na tych, którzy podobnemi praktykami na zabór dóbr zasłużyli. Między te ważne sprawy publiczne wmięszał Rzeczycki, poseł bełzki, czysto prywatne, jak się to bardzo często trafiało na naszych sejmach, aby rozrywać uwagę i czas zabierać. Namnożyło się bowiem zręcznych mataczy, którzy nie chcąc się narazić osobiście na ciężką odpowiedzialność za widoczne zerwanie sejmu, umieli doskonale wycieńczać czas sejmowania, przez co udaremniali wszystko, a mimo tego niepodobna im było udowodnić, że rozmyślnie zepsuli obrady publiczne.

Jak w senacie tak i w izbie zaczęto nalegać o sesye prowincyonalne, aby umówić rzecz o aukcyi a szczególniej o funduszach. Sprzeciwiał się temu Mierosławski, poseł inowrocławski twierdząc, że sesye te czas jedynie zabiorą bez potrzeby gdy czytanie i rozbieranie projektu komisyi prędzéj sprowadzi załatwienie tak ważnego przedmiotu. Na to twierdzili niektórzy z nalegających o sesye prowincyonalne, że skoro wszyscy z posłów mają w instrukcyach, aby utrzymać aukcyą wojska i obmyślić sposoby na nią, należy uczynić zadość téj woli województw, a do porozumienia się w téj mierze są sesye prowincyonalne niezbędne. Spory o to trwały dość długo. Nareszcie zezwalał już i Mierosławski z zastrzeżeniem jednakże, aby poprzednio odczytano projekt komisyi, i postanowiono, że aukcyą nie odłoży się do przyszłego, ale na tym zaraz sejmie będzie uchwaloną. Mniemał zaś, że okaże się tym sposobem, kto chce aukcyi, skoro na podatki się zgodzi albo nie, bez których aukcya niemożebna. Narzekał przytém, że województwa nietylko od zewnętrznych sąsiadów ponoszą krzywdy, ale nawet od ludzi wewnątrz państwa, którzy pod płaszczem zakonnym, jakby pod skórą baranka ukrywając drapieżność swoję, złożone u siebie sumy województw wielkopolskich wydać nie chcą i jedną inhibicyą znosić usiłowali lauda sejmikowe. Rozwodził się daléj nad tém, że przez *natrętne instancye wymusza się na królu rozdanie w dom jeden wielu wakansów, albo na jedną osobę starostw.* Żądał w końcu obrócić na aukcyą sumy należące Rzpltéj: 1) od spadkobierców podskarbiego Moszyńskiego; 2) wybierane przez administracyą skarbu po śmierci Moszyńskiego, a zostające w ręku obecnego podskarbiego i 3) dawniejsze z sprzedaży urzędów, przeznaczone na budowę mostu na Wiśle, a dotąd do skarbu nie oddane.

Po kilku dniach nastąpiły wreszcie sesye prowincyonalne, które (trwając do 27 Października) o tyle pożądany miały skutek, że Mało- i Wielkopolska zgodziły się na podatek konsumcyjny, na zwiększenie pogłównego żydowskiego, na cło jeneralne, na wydobywanie rzetelnéj kwarty ze starostw itp. Zdawało się zatém, że sejm skończy się najpomyślniéj. Gdy zaś Litwa swych narad nie skończyła, musiano posiedzenie izby odroczyć do 29 Paź-

dziernika. Po zagajeniu w dniu tym posiedzenia, zatamował Tyzenhaus poseł wileński działalność izby, twierdząc, że ważniejsze od aukcyj sprawy winny być załatwione, a przedewszystkiém, jak zaradzić, aby *pacta conventa* nie były gwałcone. Przywiódłszy zaś dwa punkta z paktów mianowicie: *1) że król ekonomij swych obcym w dzierżawę puszczać nie będzie, i 2) że niekatolikom ani dostojeństwa ani urzędu nie da,* dowodził, że oba są zgwałcone, ponieważ jakiemuś Hansowi Schwartzowi oddano administracyą ekonomii królewskiéj, a niekatolik jest jenerałem artyleryi lit. Oskarżał następnie księcia kurońskiego, że nietylko obowiązków lennika nie dopełnia, ale w dodatku zabiera przemocą ludzi wielkich i małych. Oświadczył więc stanowczo, że dokąd te zażalenia nie będą całkowicie usunione, nie pozwoli nad niczem inném obradować. Marszałek uzyskał wprawdzie od króla przyrzeczenie, że Schwartzowi aręda będzie odebrana, lecz zaledwie zaczęto obrady, wystąpił Tyzenhaus ponownie z żądaniem, aby w ogóle dyssydentom starostw i ekonomii nie dawano i aby „*kurfirsta brandenburskiego zuchwałość powściągnąć,*“ przyczém groził, że dokąd to nie nastąpi, on tamuje w imieniu prowincyi lit. działalność sejmu. Na to oświadczyli inni litewscy posłowie, że ich prowincya motywów do czegoś podobnego nie dała, ani też nie myśli utrzymywać tego trudniącego przedmiotu. Godzki zaś kuchmistrz koron. znany jeszcze z czasów bezkrólewia, stronnik saski, żądał od Tyzenhauza, aby kategorycznie odpowiedział, czy chce rwać albo też nie obrady publiczne? Zagadniony w taki sposób przywrócił wprawdzie działalność izbie, lecz tylko do chwili łączenia się jéj z senatem, i zapowiedział, że ją wtedy znów zatamuje, gdyby nie otrzymał zadośćuczynienia w przedmiotach wniesionych.

Widoczném było teraz, że sejm już zachwiany. Napróżno wykazywali niektórzy, że świeżo nadeszła wiadomość o śmierci cesarza niemieckiego, wznieca obawę bliskiéj w sąsiedztwie wojny, i że dla tego właśnie Rzplta nie powinna zostać w bezbronności. Żądali przeto aby aukcyi nie odkładać do przyszłego sejmu, lecz teraz ją załatwić, skoro nikt przewidzieć nie może, co się z przyszłym stanie sejmem, i czy nie będzie po niewczasie. Przedstawienia te były daremne, ponieważ zaszedł znów spór

z powodu wniosku Lubomirskiego, podstolego kor., który chciał, aby komisarzów do układania taryf sejmiki relacyjne wybrały, co sprawę aukcyi odraczało. Oburzenie izby na ten wniosek było tak wielkie, że marszałek musiał zamknąć posiedzenie. I dwa następne nie były szczęśliwsze, gdyż nie przyszło do zgody na żaden projekt. Jedni chcieli takiego, drudzy innego podatku, a na sporach o to schodziły posiedzenia. Napróżno wzywał ten i ów do zgody na miłość ojczyzny, wykazując całą odpowiedzialność za niebezpieczeństwa, na jakie spierający się narażą Rzpltę, gdyby nadal w swéj miała pozostać bezsilności. W końcu (4 Listopada) zgodziły się już województwa wielko i małopolskie na czopowe (podatek od napojów): szelężne (dziesiąty grosz od dochodów), gdy znany nam Orański samo szelężne chciał ustąpić na aukcye, a czopowe zachowywał na miejscowe potrzeby województwa. Daremne były zaklęcia i prośby, ponieważ Orański stał przy swojém. Wtedy wystąpił Maliński, poseł łęczycki z żądaniem, aby w razie uporu Orańskiego marszałek udał się do króla z prośbą o pozwolenie zawiązania konfederacyi około obrony własnéj, gdyż tym sposobem może prędzéj przyjść do skutku aukcya i obmyślenie zapłaty wojsku. Wielu przypadło do zdania tego i prosiło o konfederacyą, a i marszałek przychylał się doń, przywodząc konfederacyą gołębską, która także z sejmu wyszła; ale większość (przeciwna dworowi) nie chciała się uciekać do środka zdaniem jéj niebezpiecznego. Nie obeszło się przytém bez ostrych przycinków. I tak mniemał cześnik koronny, że należałoby porzucić mniéj potrzebne spory i „*wyborne cycerońskie oracye*,“ zabierające wiele czasu, które „*z sejmu robią nie officinam legum, ale gimnasyum szkolne*“, a przymawiać się dobrym porządkiem bez odbiegania od rzeczy.

Chcąc przyspieszyć czynności, wniósł (7 Listopada) marszałek czytanie projektów litewskich, na co nie było zgody. Iełowicki bowiem miał projekt dotyczący Kuronii i znalazł poparcie u wielu, którzy przywodzili z instrukcyi swych polecenie, aby się starali o unieważnienie i potępienie punktu o Kuronii w konstytucyach 1736 wyrażonego, tudzież postanowień komisyi gdańskiéj, zwłaszcza gdy ostatnia działała nie z woli całéj Rzpltéj, ale na podstawie rady senatu, w sprawy stanu wdawać się nie mogące-

go. Iełowicki twierdził daléj, że jeżeli teraźniejszy książe ma jakie prawo, to takowe upada z powodu niewypełnienia warunku, ponieważ nie dawał i nie daje przeznaczonego na pożytek publiczny pułku 1200 ludzi. Eperyasz zaś, poseł inflancki, opisywał despotyczne rządy tego księcia, od którego stan szlachecki nie mając żadnego poważania, jest uciskany i że prawa wyraźne za nic nie ważą, a patronowie z obawy despotyzmu promocyi spraw unikają, ponieważ sprzeciwiający się idzie na wygnanie do pustéj Syberyi. Żądał również, aby dawne ustawy o krótkiém mieszkaniu posłów cudzoziemskich *„wprowadzić w odnowę, gdy z ich długiego przebywania u nas wynika demoralizowanie tylko współobywateli·“* Projekt Jełowickiego opiewał w treści: *„1) przy reasumcyi dawnych konstytucyi powtórzenie, aby teraźniejszy książe kuroński na przyszłym sejmie sam osobiście złożył hołd królowi i Rzpltéj, a to pod utratą lenna, gdyby temu zadość nie uczynił; 2) że ponieważ sejmem 1726 jako i dawniejszemi jest obwarowane przywrócenie Kuronii do ciała Rzpltéj, a w przeszłą 1736 konstytucyą niebacznie weszło jakieś i potomkom tego księcia przyznanie lenna, przeto punkt ten idąc za dawnemi prawami o Kuronii, oświadcza się za niebyły, zastrzegając, że potomkowie wyż wymienieni żadném prawem do Kuronii zaszczycić się nie będą mogli ale to lenno teraźniejszemu tylko księciu ma służyć.“* Na projekt ten zaszła powszechna zgoda, poczém marszałek zamknął posiedzenie. Przed odczytaniem projektu mniemali niektórzy, że naruszając konstytucye 1736 r., znosi się tém samém i akt pacyfikacyi. Lecz projektujący zaprzeczali wręcz temu wykazując, że tu idzie o sprostowanie tylko omyłki szkodliwéj Rzpltéj, a nie o zniesienie pacyfikacyi, gdy zresztą wiadomo, że każdy aż do ostatniéj kropli krwi gotów okazywać wierność swą królowi. Mimo ostatniego upomnienia było przyjęcie projektu stanowczą klęską rządu, a każdy mógł z góry przewidzieć, że czy to strona dworska, czy też partyzanci moskiewscy sejm zerwą z pewnością, aby ów projekt nie nabył prawomocności.

Zwycięstwo odniesiono dla tego jedynie, że wniosek niespodzianie i nagle przedstawiono izbie bez poprzedniego złożenia go do laski. Dwór miał też bardzo za złe marszałkowi, że pozwolił na coś podobnego, żądając przytém, aby spowodował cofnięcie tak

niby bezprawnéj uchwały. Marszałek wystąpił téż na następném posiedzeniu (8 Listopada) z gorzką skargą na poniżenie swéj osoby i urzędu przez czytanie i uchwalenie projektu, którego wprzód nie złożono u laski i prosił o uwolnienie od urzędu, o który się nie starał, a oraz pytał o życzenia izby. Było widocznèm, że tu idzie o cofnięcie tak niemiłéj dworowi i Moskwie uchwały. Lecz Butler starosta i poseł mielnicki udaremniał ten manewr, występując z zastrzeżeniem, że do niczego nie przystąpi, dokąd odczytany wczoraj projekt nie będzie przyjęty i wpisany między konstytucye. W tém dano znać, że wnet przyjdzie delegacya z senatu. Delegaci przypominali izbie, aby ograniczywszy się głównie na aukcyi wojska, spieszyła do senatu na kończenie sejmu. Było przytém wiele o dawnéj sławie i rozszerzeniu granic, a obecnéj niemocy. Przypisując tamte zgodzie, a tę niezgodzie, zachęcano izbę do pierwszéj.

Po odejściu senatorów, czytano projekta dotyczące aukcyi. Gdy w projekcie przyszło, aby komisya wyznaczyć się mająca miała moc stanowienia ostatecznie a nieodnośnie do przyszłego sejmu, a potém do punktu, w którym wyznaczano komisarzów z Wielko- i Małopolski a oraz z Rusi zastrzegł Lasocki, poseł gostyński, aby wymazać z projektu wyraz „*Rusi*,“ ponieważ prowincya Małopolska obejmuje w sobie województwo ruskie, które same przez się nie tworzy prowincyi osobnéj. Były daléj spory, jak rozumieć czopowe na Rusi, żądanie posłów ruskich o alternatę trybunału kor. we Lwowie, a potém spór między Iełowickim i Zboińskim, a ostatni pierwszego projekt naganiał i nań nie pozwalał. Wszyscy utyskiwali na wycieńczanie czasu tak potrzebnego do kończenia sprawy aukcyi, a każdy wycieńczał go rozwlekłemi lamentacyami swemi coraz bardziéj. Zgadzano się już, aby czopowe na Rusi od samych pobierać szynków, a nie od tego, co się dodaje do aręd, jak np. młyny, stawy, pola, sianożęcia itp. ale i temu zaprzeczył poseł płocki Iżewski, chcąc aby posłowie ruscy odstąpili ceł prywatnych. Ledwie tu nastąpiła ugoda, wystąpili znów z przeczeniem Małachowski i Rosnowski, którzy także nie chcieli pozwolić na ów wyjątek co do Rusi. I na następnych posiedzeniach trwały spory. W końcu nastąpiła częściowa zgoda i przystąpiono do czytania projektu o żydach. Ró-

żne były zdania co do sposobu ich opodatkowania. Niektórzy wnosili, aby żydów uczynić wraz z potomstwem należném i dziedzicznie do panów, w których dobrach obecnie mieszkają, i aby o oddanie żyda zbiegłego tak samo można dochodzić, jak oddania poddanego.

Po załatwieniu spraw podatkowych wzięto pod obrady projekt komisyi jeneralnéj, która miała przeprowadzić aukcyą wojska. Dodano zastrzeżenie, że gdyby suma z czopowego i szelężnego nie wystarczała na aukcyą, komisya nie może znosić pogłównego, lub aukcyą czynić, ale ma się odnieść do sejmu. Przepisano również, aby pułki liczyły po 1200 ludzi a oficerów nad potrzebę niestanowiono, aby nimi byli krajowcy biegli w swym zawodzie, by pod każdym towarzyszem trzy były poczty, mustra odbywała się w języku polskim, a wojsko całe zostawało pod władzą hetmanów. Regulaminowi nikt się nie sprzeciwiał, lecz zastrzeżenie co do saméj komisyi niepodobało się wielu posłom koronnym i wszystkim litewskim. Wystąpił daléj Orański z swym projektem, mieniąc upewnienie projektu ruskiego złamaniem zobowiązania izby, wedle którego projekt jego miał zaraz nastąpić po projekcie alternaty litewskiéj. Butler znowu żądał, aby projekt Głowickiego o Kuronii był podany między konstytucye, gdyż w razie przeciwnym nie dopuści końca sejmu. Burzyński zaś instygator lit. domagał się powtórnego odczytania wszystkich projektów kor. aby się przekonać, czy ostatnie są zgodne z pierwszemi. Uderzał szczególniéj na projekt komisyi wykazując, że taka komisya nic nie zrobi. I tak naznaczono, (mowił) 1736 komisyę do wynalezienia środków na aukcyą wojska odnośnie do następnego sejmu, a to niewchodząc w rozpoznanie czopowego i innych sposobów. Cóż to było, jeżeli nie ubliżenie i oszukanie publicznego dobra? Nie mogło się nic skutecznie postanowić, a wszystko robiło się leniwo i tajemnie, a jak wówczas zaraz naśmiewano się, że *„wszystko pójdzie pod ławę"*, tak się téż stało; gotów się przeto założyć, że komisya teraźniejsza, jeżeli odnośnie do sejmu przyszłego będzie wyznaczoną, *„pociągnie za sobą z niczego nic"*. Chcąc więc wiedzieć, czy prowincye koronne wyznaczają tę komisyę odnośnie czy rozstrzygająco?

Czytano potém projekta litewskie 1. Pospolitego ruszenia 2. Alternaty lasek 3. Naznaczania sejmów zwyczajnych zaraz po ś. Bartłomieju i 4. Aukcyi. Lecz gdy zmrok zapadł, musiano czytanie odłożyć na dzień następny (12 Listopada). Gdy w dniu tym miano czytać daléj projekta litew., wystąpił Orański z żądaniem, aby projekt jego wedle przyrzeczenia był czytany. Litwini zezwalali, lecz koronne prowincye były temu przeciwne, a Cieszkowski poseł wołyński wprost oświadczył, że Orański swoim projektem, którym odbiera cześć drugim, nie powinienby trudnić i hamować obrad sejmowych. Zmarnowawszy trzy godziny na sporach o to, pozwolono nareszcie Orańskiemu odczytać projekt, którego część ogólna zastrzegała, aby deputatów, przeciw którym są zarzuty bezprawnego wyboru, odsełać po legitymacyą do województw i dopiéro w ówczas ich przyjmować, gdy śledztwo wojewódzkie ich oczyści; szczególnie zaś domagała się zawieszenia Wolińskiego w urzędowaniu, dokąd województwo nie orzeknie o prawności lub nieprawności jego wyboru; a gdyby się okazał winnym, ma być nazawsze odsądzony od piastowania jakiegokolwiek urzędu lub dostojeństwa. Cieszkowski nie pozwalał na projekt, a zdaniem marszałka stało się zadość przyrzeczeniu, skoro projekt odczytać pozwolono i dlatego można przystąpić do dalszego czytania projektów litewskich. Litwini nie zgadzali się na to, a niektórzy twierdzili nawet, że zbyt już mało czasu zostawało na czytanie i uchwalanie. Niedopuszczając więc głosów, ruszyli z ławek i prosili o pożegnanie izby, lecz dali się skłonić do powrotu na swe miejsca.

Teraz zabrał głos Sosnowski poseł gdański. Narzekając na zmarnowanie tyle czasu, i zepchanie na ostatnią chwilę tak wiele spraw ważnych, uderzał na wprowadzony zwyczaj zbywania sejmów, co nazwał *„zbrodnią straszniejszą od każdéj innéj“*. Przeszedłszy do sejmu teraźniejszego, który *„nie rwą, ale aktualnéj aukcyi wojska zrobić w ostateczności czasu nie dopuszczają“*, twierdził, że *„w téj krótkości i zamięszaniu czasu, podane podstępnie mieściłyby się projekta“* i że weszłoby może niejedno w konstytucye, o czém może mowy nie było na sejmie. Marszałek upewniał o swéj i deputatów do konstytucyi sumienności i zaręczał, że żaden projekt do ksiąg nie wejdzie, któryby w izbie nie był czytany. Prosił zatém

aby wszyscy wziąwszy się za ręce seryo rzeczy robili. Lanckoroński poseł krakowski wniósł, aby przeczytawszy projekt litewski iść do senatu, i tam albo w Poniedziałek zakonkludować, albo na dni kilka sejm przedłużyć, byleby zaradzono potrzebom Rzptéj. Horajn rozwodził się nad tém, że przedłużenia i limity sejmów są zakazane prawem, na co téż odważyć się nie może; temu się zaś dziwił, że prowincye koronne wyrzuciwszy despotyczny i hydny wyraz pogłównego, włożyły na Litwę podatek konsumcyjny w docierającym już czasie, w którym tak ważnych przedmiotów niepodobna determinować, około nich się umawiać i dopiéro konkludować. Były jeszcze zaklinania ze strony tego i owego, aby ocalić Rzpltą, lecz wszystko naprożno. Hurko i Sosnowski dziwili się, że niedojście sejmu zwalają na Litwę, gdy przecież wina na wszystkich spada, skoro częstém obrad tamowaniem i mniéj potrzebnémi około spraw prywatnych sporami do téj ostateczności czas wyciągnięto, że się w nim nic doskonałego robić nie może. Gdy przytém prowincya litewska głównie nalegała o żegnanie izby uczynił to marszałek ze łzami prawie, wynurzając gorzki żal i złorzeczenie przeciw temu kto z jakichkolwiek przyczyn sejm ten zniweczył. Dogodzono formalności, jak w niejednem, a poświęcono dobro powszechne.

XXIII. Nowy zabór kraju polskiego przez Moskwę. Zmiany w tém państwie i w Austryi. Sprawy kurońskie.

O rozbicie sejmu można tak dobrze winić dwór, jak jego przeciwników, chociaż i pierwsi i drudzy udawali nader zręcznie, że im idzie o jego utrzymanie. Stronnictwo dworskie nie występowało wprawdzie zaczepnie, lecz pobite na wielu miejscach przewidywało z góry że z tak złożonym sejmem nie przeprowadzi aukcyi według myśli swojéj, a i innych projektów nie zdoła wetknąć między konstytucye. Z tego więc względu nie było za dojściem sejmu a szczególniéj po projekcie Jełowickiego, którego

przyjęcie pociągało za sobą najokropniejszą klęskę rządu. Strona zaś przeciwna chciała najprzód okazać czynem, że pod rządem Augusta Rzplta nie wyjdzie z swéj bezsilności, że zatém chcąc ocalić swą niezależność ciągle zagrożoną, musi się chwycić środków nadzwyczajnych, a odpowiedniejszych położeniu rzeczy. Prócz tego nie chciała dopuszczać aukcyi wojska w chwili, gdy śmierć Karola VI. mogła sprowadzić zawikłania i wojnę w sąsiedztwie, do któréj król gotówby wciągnąć Rzptlą mimo jéj woli. Przeciwnicy Augusta występując zaczepnie z takim wnioskiem, jak Jełowieckiego wiedzieli z góry, że czyto sama strona dworska, czy téż jurgieltnicy moskiewscy sejm albo wprost zerwą, albo spowodują rozejście się jego bezowocne, niepozwalając po upływie sześciu niedziel na najmniejsze przedłużenie. Ci zaś z pomiędzy posłów, którzy do obu przeciwnych nienależąc obozów, pragnęli dobra ojczyzny, boleli ciężko nad smutnym jéj stanem, lecz nie umieli mu zaradzić. Wszystko to było niestety następstwem jedynie nieufności między rządem a narodem, albo raczéj nieufności narodu do króla narzuconego obcą przemocą.

Gdy obrady publiczne spełzły na niczém, niepodobna było przypuszczać, że Rzplta w swych stosunkach na zewnątrz nie potrafi niezależne zająć stanowisko, lub zniewoli sąsiadów do szanowania praw jéj niewątpliwych. Przeciwnie, można się było obawiać, że coraz większe wypadnie znosić pokrzywdzenia. Okazało się coś podobnego po skończonéj między Moskwą a Turcyą wojnie. Gdy bowiem wkrótce po zawartym a dla Moskwy tak korzystnym pokoju belgradzkim obie strony wyznaczyły komisarzy do wykreślenia i uporządkowania granic w myśl zastrzeżeń tego pokoju, nie raczono nawet zawiadomić i wezwać rządu Rzpltéj, aby kogo z swéj strony przysłał w celu ubezpieczenia własnych granic. August wyznaczył wprawdzie Benoego, instygatora kor. jako komisarza, i zawiadomił o tém posła moskiewskiego, lecz komisarze moskiewscy nietroszcząc się o to, zaczęli z tureckiemi rozgraniczenie i zabrali nie mało mil czworobocznych kraju polskiego, jakto stwierdził Benoe, gdy zjechał (w Maju 1740) na miejsce. Przedstawienia Ogińskiego posłującego w Petersburgu nie pomogły wiele, a zaledwie uzyskał, jak widzieliśmy, po nader mnogich zachodach wyznaczenie komisarzy, którzy wspólnie z polskimi mieli rozpo-

znawać i nagradzać krzywdy mieszkańcom Rzpltéj przez wojska moskiewskie zrządzone. Od miejsca zebrania i urzędowania nazwano tę komisyą satanowską. Był to także sposób jednania sobie stronników, ponieważ wszyscy spodziewający się wynagrodzenia stawali się nader względni na Moskwę.

W Rosyi tymczasem zaszły nader wielkie zmiany. Podczas sejmu właśnie umarła (28 Października) Anna Iwanówna, naznaczywszy następcą Iwana III., małoletniego syna swéj siostrzenicy Anny, księżny brunświckiéj, rejentem zaś na czas małoletności cara zamianowała Birena, księcia już kurońskiego. Dumny ten człowiek i nadęty nadzwyczajném szczęściem, dawał uczuwać wszystkim nadwyczajną władzę i ubliżał nietylko nawet najzasłużeńszym (o ile tam mogła być mowa o zasłudze) carstwu mężom, ale nawet matce młodego cara. Wyniosłością swoją i daleko sięgającemi dążeniami oburzył na siebie wszystkich służalców tego znikczemnionego dworu, gdzie tylko podstępy, gwałty i pałacowe rewolucye na porządku były dziennym. Münich szczególniéj, który w ostatniéj wojnie tureckiéj wielkie caratowi oddał usługi, był do żywego tknięty dumą i zarozumiałością Birena i postanowił go obalić. Skłoniwszy z łatwością Annę do wyzwolenia się z pod uciążliwéj władzy jego, przygotował (20 Listopada) zamach stanu, który się powiódł najzupełniéj. Uwięzionego Birena odarto z wszelkiego, co od zmarłéj uzyskał carowéj. Anna objęła rejencyą a przeciw Birenowi i jego kreaturom wytoczono śledztwo o zbrodnię stanu. W ciągu śledztwa wystąpiła Anna z uroszczeniem, że gdy Biren bardzo znaczne sumy z skarbu carskiego przeniósł do Kuronii, musi być nałożony sekwestr na dobra książęcego stołu tamże. August III. zezwolił za radą swego Brühla na to reskryptem (z 2 Stycznia 1741). Śledztwo Birena i jego wspólnikow skończyło się (12 Kwietnia) wyrokiem skazującym go na śmierć. Rejentka zmieniła karę śmierci na wieczne wygnanie z całą rodziną na Sybir, z tym dodatkiem, że ani on sam, ani jego potomkowie nigdy i pod żadnym warunkiem nie mogą być ułaskawieni.

Przed wyrokiem tym zaczęły już krążyć wieści, jakoby rząd moskiewski, który już w sekwestr zajął dobra stołowe w Kuronii, chciał spowodować szlachtę tameczną do wyboru nowego księcia.

Prymas Szembek wydał (19 Kwietnia) z tego powodu manifest zabezpieczający prawa króla i Rzpltéj do Kuronii przeciw wszelkiém zamachom na nie wymierzonym, a w krótce potém (14 Maja) napisał do Sakena marszałka księstw, aby w myśl istniejących układów powstrzymał zieman od kroków tymże przeciwnych. Saken i radcy rejencyjni oświadczyli w swéj odpowiedzi, że nietylko nie myślą o żadnym nowym wyborze, ale że wyprawili deputacyą do króla, jako zwierzchniego pana Kuronii w rozmaitych sprawach, a Prymasa upraszają, aby im nie odmówił poparcia.

Mimo tych przyrzeczeń tak wyraźnych okazało się niebawem, że wieści wspomnione nie były bez podstawy. Anna bowiem wydała (27 Czerwca) stanom kurońskim przez posłanego Butlera rozkaz niemal formalny, by wybrały księciem jéj powinowatego Ludwika księcia brunświckiego. Sam książę zjechał do Mitawy i przyrzekł zaspokojenie wszystkich długów i wszelkiego rodzaju pretensyi. Kurończycy przywykli do słuchania rozkazów moskiewskich uczynili zadość i temu wezwaniu, a wybrawszy Ludwika, wyprawili do Augusta III posłów z prośbą, aby mu dał inwestyturę. Król który już poprzednio, jak widzieliśmy, na sekwestr dóbr zezwolił, nie śmiał i teraz oprzeć się całą siłą uroszczeniom tego rodzaju i okazać Moskwie, że jéj nie dozwoli rozrządzać krajami Rzpltéj, nie uczynił najmniejszego w téj mierze przedstawienia, lub kroku sprężystego, lecz chwycił się znów za radą Brühla najnędzniejszego środka w polityce, ponieważ puścił rzecz w odwłokę.

Tymczasem zaszła w krótce nowa zmiana w saméj Rosyi. Przeważne tam i liczne zastępy cudzoziemców, którzy wiedzeni nadzieją zysków i obławów z całéj zbiegli się Europy, aby przedawać jak można najdrożéj swe zdolności, wiedzę, męstwo a oraz przewrotność caryzmowi, nie mogły mieć ani przywiązania do Moskwy, ani poczuwać się do obowiązków poświęcania dla jéj dobra swych korzyści własnych. Służyli carom i carycom, o ile im samym było z tém dobrze i o ile mieli wpływ przeważny na wszystkie sprawy państwa. Dążyli téż wprost do tego, aby wszystko owładnąć i wszystkim wedle woli rozrządzać. Byli to najwięcéj awanturnicy bez sumienia a czasem tacy nawet, którzy z własnéj zbiegli ojczyzny, aby uniknąć kary za zbrodnie i występki, lub wyrwać się z rąk wierzycieli. Przekonani zaś o swéj wyższości

pomiatali z największą wzgardą mieszkańcami kraju, skoro tylko wysługując się caryzmowi, wyższe zajęli stanowiska, na których mogli rozkazywać. Niepodobna zaprzeczyć, że zdolności i odwaga tych ludzi bezsumiennych wielkie caryzmowi pod względem rozszerzenia granic państwa, utworzenia potęgi wojskowéj i uzyskania wpływu przeważnego na sprawy Europy wyrządziły usługi. Lecz w miarę przewagi ich wpływu, opanowania wszystkich posad naczelnych i okazywania wzgardy dla narodowych uczuć Moskali, wzmagała się przeciw nim niechęć powszechna, którą już konfederacya opatowska (1734) chciała wyzyskiwać, doradzając Moskwie, aby się wyzwoliła z pod hańbiącego ją jarzma cudzoziemców. I tak przypisywano im wyłącznie, że zarys konstytucyi, jaką bojarowie podyktowali wyniesionéj po śmierci Katarzyny I na tron Annie Iwanównie, nie wszedł w życie. Zarzucano im również, że poświęcają prawdziwe dobro państwa, a duma bojarów, zestopniowana wspomnionemi odezwami konfederacyi opatowskiéj, nie mogła znosić dłużéj tego, by przybysze z obczyzny nad nimi mieli przewodzić. Doszło to do najwyższego stopnia za Anny pierwszéj i za teraźniejszéj rejentki, skoro Biren, Münich, Łascy, Osterman i mnodzy inni trzęśli wszystkiem. Teraz postanowiono obalić te znienawidzone rządy cudzoziemców wraz z Rejentką Anną. Rewolucya oddawna przygotowywana wybuchła (6 Grudnia) nagle. Na tron carów wyniesiono Elżbietę, córkę Piotra W., a w całém państwie wybuchło ogromne prześladowanie cudzoziemców. Münicha i mnóstwo innych wysłano na Sybir, a szczęśliwym mógł się nazwać każdy, komu wyjechać zagranicę kazano. Iwan III zginął. Rejentkę uwięziono, a późniéj dopiéro pozwolono jéj wraz z mężem wyjechać za granicę. Ow pretendent do księstwa kurońskiego odbył podróż poniewolną do Syberyi, a Birenowi pozwoliła Elżbieta ulżyć o tyle, że go przewieziono do Jarosławia, lecz nie zniosła bynajmniéj wyroku nań zapadłego, mimo usilnego wstawienia się Augusta, proszącego o jego ułaskawienie. Co do Kuronii chciała i Elżbieta nią rozrządzić, na rzecz księcia hessenhomburskiego, lecz kandydatura ta nie powiodła się bynajmniéj. Jak niegdyś cudzoziemcy, tak kierował pod lubieżną i leniwą Elżbietą wszystkiemi sprawami Bestużew, człowiek zdolny, ale przytém przewrotny i sprzedajny w najwyższym stopniu.

Gdy więc w Moskwie z niesumiennością i przewrotnością polityki łączy się ogromna potęga zbrojna, utworzona przez owych awanturników zdolnych, którzy caratowi liczne uorganizowali wojska, zaszła podczas ostatniego sejmu i w drugiém sąsiedztwie ze śmiercią Karola VI cesarza austryacko-niemieckiego († 20 Października) nader ważna zmiana. Cesarz ten bowiem niemający męskiego potomstwa, chciał zapewnić następstwo w dziedzicznych swych państwach córce Maryi Teresie, przez sankcyą pragmatyczną, którą nietylko stany państw tych przyjęły, ale oraz i główne mocarstwa europejskie zagwarantowały. Tę sankcyą przyjął i król pruski Fryderyk Wilhelm I, dziki i okrutny, który także niedawno (31 Maja umarł). Syn jego Fryderyk II, oddany naukom, filozofii i sztukom pięknym a pozornie i rozrywkom nawet, objął po nim państwo, skarb zasobny i 200,000 armią we wszystkie potrzeby wojenne doskonale zaopatrzoną. Pragnąc zaokrąglenia swych dzierżaw porozrzucanych, nie troszczył się o uznanie przez ojca sankcyi pragmatycznéj i rozpoczął niebawem (w Grudniu) pod błachemi pozorami i w sposób bardzo najeźdczy wojnę z Maryą Teresą o Szląsk, którego część największą zagarnął ostatecznie.

XXIV. Niebezpieczne położenie Rzpltéj. Usposobienie mieszkańców. Niezgody domowe i różnokierunkowe dążenia głównych stronnictw.

W śród takiego sąsiedztwa była Polska na prawdę zagrożoną, a neutralność przy bezbronności nie mogła jéj podczas wojny sąsiadów ochronić od ciężkich pokrzywdzeń, a co więcéj należało się obawiać, że w razie zawierania pokoju wszystkie strony wojujące gotowe szukać w jéj dzierżawach wynagrodzenia terytoryalnego za poniesione nakłady wojenne. Wojna zresztą turecka wskazała naocznie, że walczące z sobą wojska lub sprzymierzeńców chcących sobie wzajem pomagać, wkraczały wedle upodobania w granice polskie, co i nadal zgubnym musiało być wzorem i przykładem. Zamiar przeto pomnożenia sił odpornych

Rzpltéj nie był przedwczesny, a chociaż ten lub ów mógł króla podejrzywać, że dla tego chce zwiększenia zastępów zbrojnych, aby miał czem utrzymać na wodzy wszystkich w samym kraju, lecz że dąży w ślad poprzednika swego do dziedzicznego samowładztwa: zważywszy jednakże wszelkie okoliczności zewnętrzne, nienależało spuszczać z oka bezpieczeństwa własnego i zagranicznéj niezawisłości Rzptéj. Lecz walka stronnictw i uprzedzenia odwieczne przeszkadzały wszystkiemu. Wtedy właśnie, gdy trzeba było łącznego współdziałania, aby grożącym z zewnątrz podołać niebezpieczeństwom, wyłoniły się najwyraźniéj dwa stronnictwa, w przeciwnych dążące kierunkach. Lubo na pozór czynne w sprawie dobra powszechnego, a każde winiące stronę przeciwną o brak bezwarunkowéj miłości ojczyzny, paraliżując przecież nieustannie wzajem działalność swoją a nawet najzbawienniejsze dla ojczyzny pomysły, szkodziły temu dobru, ponieważ obu chodziło o wyłączne owładnienie Rzpłtéj. Zaciętość ich wzajemna dochodziła do tego stopnia, że byle jedno coś chciało i zamierzyło, przeszkadzało mu niezawodnie drugie w takim nawet wypadku, gdyby szło najwyraźniéj o zbawienie Rzpltéj. Musimy tu bliżéj scharakteryzować oba te stronnictwa, ponieważ ich spory i walki wywarły wpływ stanowczy na przyszłe losy ojczyzny, a i dziś jeszcze czujemy i smutnych tego doświadczamy następstw.

W dawnych już czasach spostrzegamy walkę u nas dwu zasad przeciwnych to jest zasady monarchicznéj dążącéj do wzmocnienia władzy królewskiéj i wprowadzenia dziedziczności tronu, i zasady republikanckiéj, utrzymującéj obieralność królów, ścieśniającéj władzę rządu, aby mu odjąć możność podkopania swobód, które stan rycerski zdobył sobie w ciągu wieków, a których utraty i wprowadzenia samowładztwa (*absolutum dominium*) obawiał się nieustannie. Z powodu walki dwu tych zasad sprzecznych przyszło do bezrządu prawie, gdy żadna właściwie stanowczo nie zwyciężyła, a tak skończyło się na zupełném, jak widzimy, zbezwładnieniu Rzpltéj obec groźnych z zewnątrz okoliczności i stosunków. Dawne urządzenia i ustawy powychodziły z swych karbów, ponieważ trzymano się ich litery a nie ducha, a dogadzając formalnościom lub formułkom, poświęcano dobro powszechne i niepodległość nawet

ojczyzny. Stronnictwa przywykały powoli do tego, że skoro czuły się słabszemi i same przez się przeciwnemu podołać nie mogły, wzywały pomocy z zewnątrz, czém otwierały obcym rządom wpływ bardzo wielki na wewnętrzne sprawy Rzpltéj. Od zarzutu tego nie jest wolném żadne ze stronnictw naszych w. XVIII. Urobiły się téż dziwne pojęcia i wyobrażenia o obowiązkach obywatelskich, dawne zaś cnoty, na których stała Rzplta, upadały coraz bardziéj. Wolność w pojęciu szlachty równała się swawoli czyli innemi słowy wolności robienia, co się tylko podoba, jeżeli ma się siły potemu. Ustawy obowiązywały o tyle, o ile ktoś chociażby przemocą nie zdołał się z nich wyłamać. Zabezpieczano wprawdzie wolność osobistą szlachcica i zbiorową ziemian, lecz poświęcano wolność i niezależność Rzpltéj, jako państwa i społeczności. W zasadzie była wolność wyboru króla, obwarowywana nieustannie, lecz w rzeczy narzucono go Rzpltéj orężem, a narzuconego trzeba było uznać w braku sił do obrony własnéj. Wolność również osobista szlachcica i bezpieczeństwo jego mienia, były złudnemi prawie, skoro każdy możniejszy mógł słabszych wedle upodobania pokrzywdzać, co téż spowodowało tę nieszczęsną klientelę szlachecką, czepiającą się klamek pańskich, aby się uchronić przeciw gwałtom różnego rodzaju. I to przecież nie ubezpieczało jeszcze całkowicie, jeżeli stronnictwo, do którego pan opiekun należał, nie owładnęło trybunału. Wolność zaś zbiorowa ziemian, była także formułką, skoro na wszystkich zjazdach i zebraniach ten rej wodził i wolę swą narzucał, kto miał najliczniejszą służbę zbrojną a z jéj pomocą zyskiwał partyzantów, ulegających mu ślepo. Rząd znowu, któremu odjęto w większéj części władzę wykonawczą, nie mógł sam przez się nic prawie, lub musiał także stać się stroną, tj. zjednać sobie jedno z stronnictw potężnych i oprzeć się na nim.

Że stan podobny i wynikające zeń smutne położenie Rzpltéj nie rokowały nic dobrego, pojmował mniéj więcéj każdy, kto chociażby powierzchownie nad tém się zastanawiał i sam siebie nie mamił uprzedzeniami. Czuli też wszyscy prawie obywatele gwałtowną potrzebę naprawy urządzeń Rzpltéj, która w tym kształcie żadną nie mogła się ostać miarą. Pod materyalnym względem, który był prostym wynikiem tego stanu, stała się

Rzplta krajem najuboższym w Europie, chociaż miała sama w sobie mnogie warunki do wytworzenia zasobności i potęgi materyalnéj. Lecz gdy zarazy i wojny wszędzie zdziesiątkowały a gdzieniegdzie przepołowiły ludność, gdy tysiące wsi i mnóstwo miasteczek poszło z dymem, gdy swawola możnowładzka i szlachecka zmnożyła z jednéj strony ucisk ludu wiejskiego i z wszelkich niemal odarła go praw przyrodzonych, a miastom nie tylko nie dała podźwignąć się z upadku, ale i owszem w coraz większą pogrążała je niemoc, wynikło ztąd w koniecznêm następstwie, że upadł całkiem przemysł, bogacący inne kraje, ustawał handel, wysechały wszelkie źródła niosące społeczeństwu obfitość, upadało i rolnictwo w ręku niewolników, a drobna szlachta w służbie możnych nikczemniała zupełnie, ponieważ sprzedając im swoją cześć i duszę niemal, stawała się ślepem w ich ręku narzędziem. Wykonując ich wolę, nie pytała ani o słuszność ani o prawo, i zostawiała im samym odpowiedzialność moralną za rozkazy, które z bezwarunkowem spełniała posłuszeństwem.

Zadziwiać musi istotnie ta rażąca sprzeczność w pojęciach i wyobrażeniach owoczesnéj szlachty, która wątląc ciągle siłę rządu i ścieśniając władzę jego wykonawczą, aby przypadkiem nie stał się samowładnym, znosiła bez szemrania prawie najwyuzdańszy despotyzm możnych panów, depczących bezkarnie jéj wolność osobistą i godność obywatelską, i okazujących jéj przy każdéj sposobności swą wzgardę. Czuła na swe prawa, przywileje i swobody obec rządu, była nieczułą na swe położenie społeczne obec możnych, ale pełzała gdyby trzoda niewolna w prochu przed jaśniewielmożnymi i oświeconymi, którzy za podłe nadskakiwanie i ślepą uległość durzyli ją, gdy szło o zwycięstwo na sejmiku, „*strawnem*“ i tytułem: „*panowie bracia*“, a gdy tego nie było potrzeba lub duma szlachecka przy jakiéj zagrała sposobności, batami na kobiercu! Od tych to czasów nieszczęsnych datuje się owo tak służalcze usposobienie szlachty naszéj, która mimo buty swéj i dumy obec ludzi pracy, zajmujących jéj zdaniem niższe stanowisko społeczne od zaszczyconych klejnotem szlachectwa, nadskakuje do chwili obecnéj z czołobitnością najuniżeńszą wszystkim jaśnieoświeconym i jaśniewielmożnym opiekunom i dobrodziejom sprawy publicznéj!

Poczucie potrzeby naprawy Rzpltéj i jéj urządzeń zaczęło się objawiać szczególniéj za Augusta III. Wszyscy ludzie nieco światlejsi, którzy umieli się wznieść nad przesądy i uprzedzenia gminu szlacheckiego, pojmowali aż nadto, że obec zaborczych usposobień sąsiadów a szczególniéj Prus i Moskwy Rzplta z wypaczonemi urządzeniami swémi i przy bezsilności wynikłéj z ciągłego bezrządu, nie zdoła obronić swéj całości i niezależności. Lecz w jaki sposób przedsięwziąść tę naprawę, na to nie było zgody, i tu nastąpił rozdział na dwa stronnictwa.

Jedno z nich zwane republikanckiem chciało koniecznie utrzymać Rzpltę z jéj urządzeniami, które pragnęło w dawne tylko ująć karby ustawy i to w nich poulepszać, co albo zbiegiem czasu całkiem się zepsuło i utrzymaném być nie mogło, albo co do wprowadzenia okazało się niezbędném z powodu stosunków zmienionych i w sąsiedztwie i w całéj Europie. Tłem, na którém to stronnictwo rozsnuć chciało swoję naprawę, była Rzplta z swemi urządzeniami czysto narodowemi, a tak miała to być naprawa jedynie a nie przekształcenie lub przeobrażenie form społecznych. Stronnictwo to rozpadało się na dwa odcienia bardzo odbiegające od siebie, tj. na możnowładczy i na ziemiański. Pierwszy chciał dać przewagę nietylko faktyczną ale oraz i prawną swéj kaście przez zamierzoną naprawę Rzpltéj, a tém samém bezwzględne w niéj sobie upewnić sterownictwo. Drugi zamierzał rozszerzyć swą gminowładność ziemiańską przez ukrócenie faktycznéj przewagi możnowładców, którzy wybujali nad ustawy i nad równość obywatelską temi ustawami zawarowaną. Odcień ziemiański zbłądził dwukrotnie, raz gdy zapomniał najzupełniéj, że z upadkiem cnót obywatelskich brakło Rzpltéj dawnych podstaw, że zatém wprawienie ustaw w dawne karby byłoby rzeczą formy tylko, nie zmieniającą samego położenia, a następnie gdy nie myślał o rozszerzeniu podstawy narodowéj przez przypuszczenie miast do używania równych praw obywatelskich i przez usamowolnienie ludu wiejskiego z poddaństwa, w którém go szlachta trzymała bezprawnie. Odcień możnowładczy chciał ujęcia szlachty w karby i doprowadzenia jéj do stanu, w jakim byli mieszczanie; zamierzał przytém odjąć królowi rozdawnictwo dostojeństw i urzędów, a oraz szafunek łask, a uposażyć tém prawem radę nieustającą,

w któréj zapewniłby sobie wpływ wyłączny, aby przez to rozdawnictwo osadzać swymi zwolennikami i narzędziami wszystkie stanowiska ważniejsze. Byłby zapewne zgodził się na porównanie mieszczan z stanem rycerskim, gdyż jemu chodziło wyłącznie o własną wyższość i wyłączność stanowienia sprawami publicznemi. Myślą więc jego prawdziwą, chociaż nie wynurzaną jawnie, było zachowanie form Rzpltéj ale z uprawnioną faktyczną przewagą zasady możnowładczéj. Odcień ziemiański chciał przeciwnie ustalić nietylko w zasadzie ale i praktycznie równość obywatelską ziemian, zaliczając oczywiście i możnowładców do nich, która to równość za Augusta III była złudzeniem a nie rzeczywistością. Chciał też utrzymania „*liberum veto*,“ za którego zniesieniem tamten obstawał.

Drugie główne stronnictwo zamierzało znieść bezrząd przez utworzenie silnéj władzy na podstawie konstytucyjnéj monarchii dziedzicznéj. Obalenie zasady jednomyślności czyli jéj najwybitniejszego znaczenia tj. *liberum veto*, zniesienie urzędów nieodpowiedzialnych prawie jak podskarbstwa i buławy, nadanie trybunałom i sądom większego znaczenia i władzy, rozszerzenie prerogatyw korony, zwiększenie siły zbrojnéj, podniesienie miast i stanu mieszczańskiego, naprawa wychowania publicznego, uporządkowanie stosunków poddańczych, wprowadzenie porządnéj administracyi, usystematyzowanie podatków i wszelkich czynności skarbowych, wszystko to wchodziło w większéj lub mniejszéj rozciągłości w plany reformatorskie tego stronnictwa, które po dzisiejszemu możnaby nazwać monarchiczno-konstytucyjném, ponieważ chciało Rzpltę szlachecką zmienić w monarchią coś nakształt angielskiéj. Tém samém dążyło do zupełnego przekształcenia wszystkich stosunków i form społecznych, skoro zamierzało znieść wszelkie niemal rozwijane dotąd w życiu narodowém zasady społeczne a chciało oprzeć się na wziętych z zewnątrz. Stronnictwo to sformułowało wcześnie i wyraźnie plany swoje i wiedziało do czego dąży, gdy republikanie a szczególniéj ziemiański odcień nie miał dokładnego nawet wyobrażenia o całości i rozciągłości naprawy, jaką należało przedsięwziąść w Rzpltéj, możnowładczy zaś odcień ledwie w części sformułował swe zamiary.

Z tėj więc przyczyny był odcień ziemiański przeważnie opozycyjnym, niedopuszczającym żadnėj budowy, lecz gdy prawił o jakiėjś idealnėj i nieuchwytnėj naprawie, nie umiał w rzeczy sam nic zbudować. Co zaś do głównych osób każdego z tych stronnictw, wskażemy je gdy przyjdzie do stanowczego starcia. Tu powiemy jedynie, że wspomnieni już poprzednio dwaj bracia Czartoryscy wraz z Stan. Poniatowskim, nazywani razem familią, byli duszą monarchicznego stronnictwa. W początkach panowania Augusta III, a szczególniėj po niełasce Sułkowskiego złączyła się familia z dworem i wspierała najusilniėj króla i jego ministra Brühla, aby przez to uzyskać wpływ stanowczy na sprawy publiczne i czynności rządowe, a oraz przez udzielanie protekcyi pragnącym starostw, królewszczyzn i urzędów mieć możność jednania sobie coraz liczniejszėj między szlachtą klienteli. Z tego też względu wspierała plany i zamiary dworu, a krzyżowała wszystko, co od przeciwnego temuż wychodziło stronnictwa.

Walka tych stronnictw nie była z początku jawną i otwartą, ponieważ nie występowano z zasadami, jakiemi każde z nich zamierzyło się kierować, i dla tego nie miały ich dążenia wybitnego charakteru. Zdawało się nawet dość długo, że antagonizm jedynie rodowy, chęć przewodzenia lub zamiar zdobycia jeżeli nie wyłącznego to przynajmniėj przeważnego wpływu na dworze, były główną podnietą do działania i walki. Nie podlega przytėm wątpliwości, że na razie nie miano celów i dążeń dalėj sięgających lecz byli tylko ludzie, którzy chcąc zapobiedz upadkowi ojczyzny, pragnęli pomnożyć władzę wykonawczą rządu, i ludzie, którzy obstawali przy utrzymaniu wszystkiego w tym samym stanie (*in statu quo*). Późniėj dopiėro rozwinęły stronnictwa wyraźniėj cele swe i dążenia, a walka ich przybrała całkiem inne gdyż wybitniejsze znamiona. I wtedy przecież nie występowano otwarcie i jawnie z planami, lecz przygotowywano cichaczem wszystko do przyszłego zamachu, lub udaremniano wzajem swe plany przez zrywanie sejmików i sejmów lub obsadzenie trybunału a nawet rozbicie tegoż. Robiono to tak zręcznie, że dziś trudno wskazać, kto i z jakich pobudek to uczynił. Na sejmach szczególniėj umiano tak wybornie rzeczy układać, że na pozór wszystko działo się w myśl ustaw i ku ich niby obronie, a tak nikogo ostatecznie

nie można było pociągnąć do odpowiedzialności. Wycieńczano zwykle rozmyślnie czas na sejm przeznaczony a potém nie chciano pozwolić na przedłużenie, przez co sejm spełzał na niczém, albo występowano pod pozorem, że ta lub owa ustawa jest pogwałconą, z protestacyą i zatamowaniem obrad, co wówczas jedynie się działo, jeżeli które ze stronnictw tak czuło się słabém na sejmie że żadną miarą nie mogło stawić czoła przeciwnemu, i lękało się uchwał dlań niebezpiecznych.

Prócz wskazanych tu stronnictw głównych było jeszcze stronnictwo dworskie i drugie, które nazwałbym neutralném, ponieważ składało się z ludzi życzących dobrze ojczyźnie, lecz nie wiążących się z żadną stroną wyraźnie. W dodatku istniało kilka fakcyj wysługujących się to dworowi, to obcym nawet rządom za pobieraną zapłatę. I Brühl również starał się o fakcyą własną, co nie było trudnem dla ministra, wywierającego wpływ nieograniczony prawie na króla. Nie wytwarzał jéj w celu nieprzyjaznym Augustowi, lecz dla tego wyłącznie, aby zyskać partyzantów i obrońców przeciw tym, którzy uderzali na jego bezprawne mieszanie się w sprawy Rzpltéj. Stronnictwo bowiem dworskie, złożone w większéj części z ludzi życzliwych ojczyźnie a obstających przy całości ustaw, nie było skłonném do popierania uroszczeń jego. Fakcya więc własna była mu niezbędną, zwłaszcza gdy się obawiał, że ponawiane a jednomyślne nalegania sejmów mogą w końcu zniewolić Augusta do odjęcia mu wszelkiego wpływu na sprawy polskie, jak tego wymagały i ustawy i „*pacta conventa*“. Lękał się przytém nie bez słusznych powodów, że gdy król niezdolny będzie musiał mieć ciągle kogoś przy boku swym do spraw polskich, taki ktoś uzyskawszy przystęp wolny, gotów z czasem podkopać a może całkiem nawet zachwiać wpływ i wziętość jego. Brühl niezmordowanego udający myśliwca, byle tylko na częstych polowaniach, które August lubił namiętnie, nikogo do boku jego nie przypuścić, truchlał ną myśl samą, że z powodu spraw polskich mógłby ktokolwiek mieć wolny w każdéj chwili przystęp do króla. Jak zaś chcąc temu zapobiedz, wytwarzał sobie fakcyą w saméj Polsce, tak starał się i o plecy w Petersburgu. Opłacając sowicie chciwego Bestużewa, nadskakiwał mu w dodatku i uwzględniał jego rekomendacye na staro-

stwa i dostojeństwa, co także nader szkodliwie oddziaływało na moralność w Rzpltéj. Nie jeden bowiem zaczął się ubiegać o względy dworu moskiewskiego, aby za popieranie w kraju planów i interesu jego wyrobić sobie rekomendacyą na urząd lub starostwo.

XXV. Pierwsze początki wojny powszechnéj. Neutralność Rzpltej i jéj tłumaczenie ze strony Moskwy. Nowe projekta konfederacyi.

Śmierć Karola VI dała hasło do kilkoletniéj wojny, którą nazwano austryacko-sukcesyjną, a w któréj kolejno brały udział wszystkie prawie mocarstwa europejskie. Przewidywał to Karol i dla tego chciał sankcyą pragmatyczną, przyjętą i zagwarantowaną przez główne mocarstwa ubezpieczyć spokojne następstwo w państwach swych dziedzicznych córce Maryi Teresie, wydanéj za Franciszka Lotaryngskiego. Jak dalece mocarstwa czuły się obowiązane do utrzymania rzeczonéj sankcyi, dowodzi najlepiéj odpowiédź kardynała Fleury, który oświadczył bez ogródki Fryderykowi II, królowi pruskiemu, że Francya zagwarantowała sankcyą bez naruszenia praw osób trzecich. Fryderyk zrozumiał wyśmienicie utajoną myśl kardynała, a roszcząc sobie jakieś wojenne prawa do części Szląska, postanowił korzystać ze sposobności tak dogodnéj. Poczyniwszy w największéj tajemnicy przygotowania wojenne, wpadł (14 Grudnia 1740 r.) bez poprzedniego wypowiedzenia wojny na Szląsk, i zajął bez wszelkiego oporu większą część tego kraju, z wyjątkiem jedynie kilku warowni, których dobywaniem na teraz nie chciał się zabawiać. Dwór zaś wiedeński lubo ostrzegany o jego zamysłach nie chciał wierzyć w podobieństwo podobnego napadu, a lekceważąc potęgę jego, nie obmyślił bynajmniéj środków obrony. Zanim się spostrzeżono o rzeczywistości tego napadu, był już Fryderyk panem Szląska.

Prócz Fryderyka rościli sobie i inni prawo do dzierżaw rakuskich, a szczególniéj elektorowie bawarski i saski. Rząd zaś francuzki, którego tradycyjną polityką począwszy od Henryka IV było całkowite zniszczenie przewagi austryackiéj, zamierzył teraz przywieść to do skutku. Popierając uroszczenia wspomnione,

chciał z jednéj strony spowodować podział dzierżaw austryackich, a z drugiéj strony przeszkodzić mężowi Maryi Teresy w uzyskaniu korony cesarskiéj. Napad więc Fryderyka na Szląsk był mu na rękę, a niebawem zawarł (18 Maja 1741 r.) w Nimfenburgu z elektorem bawarskim przymierze, w którém zobowiązał się pomagać temuż w 80,000 ludzi przeciw Maryi Teresie. Elektor zaś ślubował, że natychmiast rozpocznie wojnę o posiadłości austryackie. Do przymierza tego przystąpił późniéj król hiszpański za siebie i syna swego, króla obojga Sycylii, król Sardyński i August III jako elektor saski. Fryderyk atoli, który dzierżył już Szląsk cały w swém ręku, ociągał się czas jakiś z przystąpieniem, ponieważ miał nadzieję, że układając się za pośrednictwém angielskiém wprost w dworem wiedeńskim, nierównie korzystniejsze uzyska warunki. Lecz gdy Marya Teresa żądania jego odrzuciła, przystąpił także do przymierza nimfenburskiego przyczém się zobowiązał spólnie z elektorem saskim, że głos swój przy wyborze Cesarza da na elektora bawarskiego Karola Alberta. Mimo tych zobowiązań układał się Fryderyk ciągle jeszcze z dworem wiedeńskim, a na tajemnym nawet zjeździe z feldmarszałkiem austryackim Najpergiem zawarł ugodę, mocą któréj uzyskał Szląsk prawie cały za wycofanie się z przymierza nimfenburskiego. Układ ten miał być czas jakiś tajony, lecz gdy oburzona Marya Teresa chcąc Fryderyka na zawsze poróżnić z sprzymierzeńcami, rozgłosiła osnowę tegoż, rozgniewany tém Fryderyk rozpoczął na nowo kroki nieprzyjacielskie. Cały przebieg téj wojny, w któréj szczegóły wdawać się nie możemy, dowodzi w sposób niezbity, jak mało troszczono się wówczas o moralność, słuszność i sprawiedliwość w polityce, nacechowanéj samolubstwem wyrafinowaném.

Marya Teresa, któréj państwo z kilku stron napadnięto, i zagrażano mu rozszarpaniem, odezwała się do szlachetności narodu węgierskiego. Sejm wzruszony słowy jéj oświadczył się z gotowością do największych ofiar, a powszechny zapał w Węgrzech podał jéj niebawem możność do stawienia czoła licznym nieprzyjaciołom. Znaleźli się téż sprzymierzeńcy, a mianowicie Anglia i stany holenderskie, którzy lękając się zniszczenia równowagi europejskiéj, nie chcieli dać upaść potędze austryackiéj. I rejentka również Anna, rządząca państwem moskiewskiem była gotowa

nieść pomoc Austryi. Rząd atoli francuski chcąc ostatniemu przeszkodzić, skłonił Szwecyą do wypowiedzenia (24 Lipca 1741 r.) wojny Moskwie, czém jak nie mniéj późniejszém (w Grudniu) spowodowaniem Elżbiety do owładnienia tronu zapobiegł rzeczywiście wszelkiéj na czas dłuższy pomocy moskiewskiéj.

Przez przystąpienie do przymierza nimfenburgskiego wszedł August III jako elektor saski w stosunki dość napięte z rządem moskiewskim, który chciał wspierać Maryą Teresę. Jako król zaś polski był wraz z Rzpltą neutralnym. Gdy przeto wybuchła wojna między Szwecyą a Moskwą, zapowiedział (reskryptem z dnia 2 Listopada) wszystkim miastom portowym w Prusiech i Kuronii, że z powodu ścisłéj neutralności, jaką Rzplta chce przestrzegać w ciągu téj wojny, nie powinny żadnéj ze stron wojujących dostarczać zasobów wojennych. Moskwa jednakże pojmowała w dziwny sposób neutralność, ponieważ twierdziła, że miasta rzeczone a szczególniéj Gdańsk nie mają prawa przedawać cokolwiek Szwedom w ciągu wojny. Schendel, konsul moskiewski w Gdańsku, wydał nawet w imieniu dworu swego formalny zakaz Gdańszczanom, aby się pod najsurowszą odpowiedzialnością nie ważyli kupczyć ze Szwecyą. W dodatku zawitał wojenny okręt moskiewski, który zaczął w porcie gdańskim przetrząsać statki przypływające. Podobne postępowanie mogło oburzać, lecz skończyło się na przedłożeniu poselstwu moskiewskiemu dobrze napisanéj rozprawy o neutralności i na kilku notach dyplomatycznych, rozwlekle i dość uniżenie skreślonych, na które rząd rosyjski nie zważał bynajmniéj.

Nieustanne te upokorzenia i pokrzywdzenia Rzpltéj, ciągłe mieszanie się Brühla w jéj sprawy, a szczególniéj w rozdawnictwo dostojeństw, urzędów i starostw, mogły słusznie oburzać i zniechęcać ogół narodu. I niebezpieczeństwo również, na jakie w swéj bezbronności była Rzplta narażona wśród zbrojnych a chciwych na cudze sąsiadów, pobudzało tém bardziéj do myślenia o sobie, gdy dwa sejmy, które miały przeprowadzić pomnożenie sił jéj odpornych, spełzły na niczém. Cieszono się wprawdzie pokojem wśród powszechnéj wojny, lecz rozważniejsi przestrzegali najsłuszniéj, że pozorny ten pokój może skończyć się nader smutno, jeżeli Rzplta wcześnie własnego nie opatrzy bezpieczeństwa.

Do tych powodów ogólnych niechęci i niezadowolenia przyplątywały się jak zwykle u nas mnogie szczególne pojedyńczych panów widoki, którzy znieść tego nie mogli, by ktokolwiek miał nad nich większy wpływ u króla i na sprawy publiczne. Potoccy przed innymi postanowili wyzyskać niezadowolenie ziemian z rządów Augusta, a oparłszy się na rzeczywistéj potrzebie ubezpieczenia Rzpltéj, chcieli przedsięwziąść uplanowaną naprawę ich urządzeń za pomocą konfederacyi, zwłaszcza gdy coraz bardziéj upadała wiara w możność dochodzenia sejmów. Widzieliśmy, że już na ostatnim sejmie, z nastrojenia niezawodnie, Potockich domagano się konfederacyi, jako środka niezbędnego do przeprowadzenia aukcyi wojska. Przeszkodziła temu, jak wiemy, strona dworska, obawiająca się nie bez powodu, że konfederacya raz zawiązana mogłaby odbiedz od celu wyraźnie wskazanego a zwrócić się przeciw dworowi i jego polityce. Lecz myśl utworzenia kofederacyi zaprzątała nieustannie Potockich, a obawa jedynie, by w razie oporu króla, Moskwa nie wdała się w sprawę uspokajania Rzpltéj, wstrzymywała ich do czasu od kroku stanowczego w téj mierze. Trzeba więc było odłożyć rzecz do pory sposobniejszéj, a taką zdało się wypowiedzenie wojny Moskwie ze strony Szwecyi. Ledwie wiadomość o tém doszła do Józefa Potockiego, w. hetm. kor., zamierzył natychmiast pobudzić ziemian do zawiązywania konfederacyi na sejmach gospodarskich i deputackich, które wedle ustaw wszędzie w koronie odbywały się we Wrześniu. Te konfederacye miały się zlać w jeneralną, któréj plan przedłożony przez Ossolińskiego, starostę przyłuskiego, i Lipskiemu także kard. biskupowi krak. wyrażał, że takowa ma być przy królu i wolności wyłącznie do aukcyi tylko wojska, która po dwu sejmach zerwanych inaczéj nie przyjdzie do skutku; że chcąc ubezpieczyć pokój wewnętrzny, konfederacya ta nic nie przedsięweźmie, coby mogło rozjątrzyć mocarstwa sąsiednie; że skoro celu swego dopnie, król zwoła sejm do zatwierdzenia wszystkiego, w końcu, że ziemianie z różnych województw w celu właśnie porozumienia się z sobą i zawiązania téj konfederacyi jeneralnéj zjadą się w dniu 12 Października 1741 r. *„na kongres“* w Zamościu.

Hetman porozpisywał listy nietylko do wszystkich senatorów i ministrów, wykazując im niezbędną potrzebę zawiązania takiéj

konfederacyi, ale oraz i do sejmików, które jak mówiliśmy miały się zebrać (w połowie Września). Wielu z senatorów oświadczyło się stanowczo przeciw konfederacyi. Wielki marszałek koronny Bieliński zganił hetmanowi zamiar podobny jako niebezpieczny i narażający Rzpltą na nieufność wzajemną i niezgody domowe a więc zamiar, który miasto ocalić, może zgubić ojczyznę. Prócz tego rozpisał (z Dęblina 5 Września) listy do sejmików, w których ostrzega przed konfederacyami, a radzi zajmować się têm wyłącznie, do czego zwołane. I biskup także krakowski pisząc (4 Września) do koniuszego kor. powstawał na konfederacyą, jako środek zgubny. W ten sam sposób przemawiali inni również senatorowie, a wielki kanclerz koron. odradzał w piśmie swém (z 9 Września) najusilniéj hetmanowi wszelką myśl podobną. Sam nawet król wytknąwszy listownie (14 Września) w dość ostrych wyrazach zamiar konfederacyi, oświadczyl stanowczo, że nigdy nań nie pozwoli.

Wysłannicy tymczasem hetmańscy uwijając się między ziemianami, skłaniali ich wszędzie do zawiązywania konfederacyi. Na sejmiku ziemi chełmskiéj i powiatu krasnostawskiego, zebranym w Chełmnie, stanęła rzeczywiście (13 Września) konfederacya pod laską Krzysztofa Romanowskiego podstolego chełmskiego. Akt jéj zawierał w sobie właśnie punkta powyżéj wskazane, a wyprawieni do króla, do hetmana i do innych województw posłowie mieli wykazać niezbędną potrzebę téj konfederacyi. Na zjazd wspólny z innemi województwami (w dniu 12 Października) naznaczano Zamość, a marszałka upoważniono do zwołania w razie potrzeby zjazdu wcześniejszego. I w Żytomierzu także przyszło (12 Września) za staraniem Trypolskiego do konfederacyi pod laską Łukasza Bogdanowicza, w któréj zastrzeżono jedynie, że województwo kijowskie przystąpi do tego, na co się ogół zgodzi zieman. W podobny sposób stanęły konfederacye i na kilku innych sejmikach.

Strona przeciwna, która już przedtem, jak widzieliśmy hetmana listownie i przez powinowate z nim osoby starała się odwieść od zamierzonéj konfederacyi, porozsełała także ajentów swoich po województwach, aby szlachcie krok podobny odradzić. Większość senatorów oświadczywszy się przeciw konfederacyi, była czynną po województwach, a najmocniéj ze wszystkich krzątał

się Wacław Rzewuski, wojewoda podolski. Mając bowiem rozległe stosunki a nawet wpływ niemały na ziemian w całéj koronie, krzyżował wszędzie ile możności zabiegi tych, co chcieli tworzyć konfederacye. Lecz skoro ujrzał, że już takowe gdzieniegdzie stanęły, a trybem u nas zwyczajnym z takiego zawiązku mogłaby łatwo powstać konfederacya jeneralna, postanowił temu przeszkodzić czynem jakim uroczystym, któryby marzącym o konfederacyi jeneralnéj wskazał, że mogą zaraz na wstępie mieć z inną czyli rekonfederacyą do czynienia. Tym celem spowodował zebranych (27 Września) w Kamieńcu ziemian województwa podolskiego do manifestu, w którym powiedziano, że zaradzając spokojności publicznéj, zebrani oświadczają się stanowczo przeciw wszelkim zamysłom konfederacyi jako szkodliwym i zgubnym ojczyźnie, a gdy broń Boże i w ich województwie znaleźli się naśladowcy *„złego przykładu“* i podobnie jak się to stało w niektórych innych miejscach, w małéj liczbie i w czasie niestósownym śmieli uknuć konfederacyą, ogłaszają tym manifestem ich czynności z góry za nieważne i niebyłe, i takowym będą się opierać.

Wzmiankowaliśmy już, że sam król pisał do Potockiego. Otóż w tym liście z którym wyprawił Turna pułkownika, zarzuca hetmanowi, że wbrew jego wyraźnemu rozkazowi, aby umocnił granicę wielkopolską, pościągał wojska koronne pod pozorem przeglądu do obozu pod Piotrowin i Sulejów, czém odsłonił granicę wspomnioną, i że na to utworzył rzeczone obozy, aby mieć je pod ręką do poparcia siłą nawet zbrojną zamierzonéj konfederacyi. Wspomniawszy następnie o swém szczérém i rzetelném usiłowaniu co do pomnożenia siły zbrojnéj, udaremnioném niezgodą posłów zapytuje go *„jakiém prawem wdaje się w rządy królowi jedynie przyzwoite“*, i sprawę stanu, do trzech stanów Rzpltéj należącą, samemu rycerskiemu zaleca stanowi? Nie przecząc, że początki téj konfederacyi *„zdają się łagodne“* zwraca uwagę jego, że i inne tak się zaczynały a inaczéj kończyły i powiada wyraźnie, że będzie: *„takowym bezprawnym oponować się postępkom“*. Wynurza w końcu nadzieję, że hetman zważywszy to wszystko a oraz co mu więcéj powie Turno, nie zechce *„brać na siebie publicznéj wzruszenia pokoju nienawiści“*, ale i sam odstąpi od powziętego zamiaru, i *„naprowadzi na gościniec szczęśliwy tych, któ-*

rzyby ślepym zapędem wzięli się do czynów gwałtownych". Tak list królewski jak niemniéj ponawiane zewsząd nalegania najpierwszych senatorów, aby porzucić zamiar konfederacyi, dawały wiele do myślenia. Biskup łucki pisząc (27 Września) do hetmana o zajściach na sejmiku łuckim, donosi, że na tymże sejmiku zrobił się marszałkiem konfederacyi Radzimiński pisarz bracławski, który przed dwoma laty bez ogródki w Podkamieńcu w obecności nieboszczyka Polanowskiego oświadczył piszącemu: *„Mości Panie postaremu my Niemca scierpieć nie możemy"*. Jeżeli więc tacy ludzie wprost nieprzyjaźni królowi stają na czele miejscowych konfederacyi, należy się zdaniem biskupa obawiać, że pod pokrywką przeprowadzenia aukcyi wojska z pomocą konfederacyi, inne powykłuwają się dążenia i cele. Zaklina więc hetmana na wszystkie świętości, aby nie dopuszczał zapowiedzianego *„kongresu w Zamościu"*, ale całego użył wpływu swego ku odłożeniu sprawy aukcyi do sejmu nadzwyczajnego, o który króla wcześnie należałoby upraszać. Gdy w dodatku zaszedł ów manifest województwa podolskiego, ostygł trochę i Potocki w swoich zapędach. Niechąc się zaś odrazu całkowicie wycofać przedstawił nowy projekt Lipskiemu w Krakowie, w którym mówiąc o niemożebności zasłonienia tak szczupłém wojskiem rozległych granic Rzpltéj, do czego jako hetman jest obowiązany, wykazuje niezbędnośćć pomnożenia tegóż zwłaszcza, gdy się coraz bardziéj *„mocnią sąsiedzi"*. Aby zaś aukcyą tę upewnić, chce sejmu nadzwyczajnego z zastrzeżeżeniem, żeby gdy kto sejm ten zrywać zechce, posłowie mieli od województw daną sobie władzę wejścia w konfederacyą jeneralną do saméj aukcyi i bez wzniecania nieufności ku majestatowi, żeby konfederacya ta, złożona z tych samych osób; co i sejm trwaał dotąd jedynie, dokąd się nie znajdą niewątpliwe środki płacenia wojska, poczem sejm zwyczajny w Grodnie po rozwiązanéj konfederacyi odprawiłby się zwykłym trybem. Do funduszów zaś najpewniejszych na wojsko zalicza czopowe i szelężne, których wysokość oznaczyć radzi wedle fasyi zaprzysiężonych, czém nierównie prędzéj można dojść do celu, niż przez układanie poprzednie taryf. Mniema przytém, że kwarta sprawiedliwa z dóbr szczególniéj, które dotąd nic nie płacą i podatek z dóbr duchownych pomnożyłby również znacznie fundnsz na płacę wojska, a zwłaszcza

gdy i inne podatki zwyczajne bądą ściągnione. Ostrzega w końcu, że gdyby na jedném sejmie miano wyznaczyć komisyą do ułożenia taryf, a wykonanie odłożyć do drugiego, nie przyjdzie z pewnością nigdy rzecz sama do skutku.

Prócz tego zjechał się (7 Października) hetman z Lipskim biskupem krak., upoważnionym od króla do wybicia mu z głowy téj konfederacyi, w Borzęcinie. Tu zaręczał, że ziemianie widząc dwa sejmy zmarnowane, postanowili na sejmach gospodarskich pomyśleć o tém, czy przez porządną konfederacyą nie będzie można przeprowadzić pomnożenia siły zbrojnéj, pożądanego przez wszystkie województwa. Upewniał daléj, że chcąc ich w tém poprzeć, zwłaszcza gdy szczupłém wojskiem niepodobna mu wszystkich zasłonić województw, rozpisał listy na sejmiki z wykazaniem potrzeby pomnożenia wojska, lecz w żadne nie mięszał się konfederacye, a nawet z téj części wojska, którą dla przeglądu sprowadził pod Sulejów, nikt nie udawał się na pobliskie sejmiki. Zaręczał przytem najuroczyściéj, że gdyby wszystkie województwa były się zgodziły na konfederacyą, konfederacyi téj przy nienarnszonéj wierności i uległości dla majestatu jedynym i wyłącznym celem miała być aukcya wojska. Zarzucano mu zaś najniesprawiedliwiéj, jakoby oddziałami wojska chciał przynaglać województwa do téj konfederacyi, ponieważ nie myślał nigdy o czemś podobném. Przeciwnie chcąc odbyć przegląd téj części wojska i utrzymać w niéj karność, sprowadził partyę wielkopolską i krakowską pod Sulejów, aby stósownie do życzeń króla pierwszą wzmocnić oddziałami drugiéj. Gdy jednakże raz poraz dochodziły go wiadomości od wschodu, że Tatarzy chcą wkroczyć w województwa graniczne, zamierzył wprawdzie tamtą co prędzej wojskiem tém wzmocnić granicę, lecz wrócił je z wyjątkiem niektórych chorągwi krakowskich, niedoszedłszy Wisły, skoro mu wskazano, że jest wolą króla, aby chorągwie i półki na leżach swoich w Wielkiéjpolsce pozostały. Oświadczył w końcu, że gdy król nie pochwala projektu pomnożenia wojska za pomocą konfederacyi, ale raczéj sejm woli złożyć ku temu nadzwyczajny, napisze wspólnie z kardynałem zaraz do Romanowskiego, marszałka, jak głoszą, konfederacyi chełmskiéj, aby złożył to marszałkowstwo i nic nie przedsiębrał przeciwnego ustawom. Że zaś w ciągu „konfederacyi“ hetman twier-

dził, jakoby miał przestrogi i wskazówki, że nieżyczliwi mu chcą poburzyć mu wojsko i do związku skłonić, upewnił go kardynał, że król był i jest najmocniéj przeciwny podobnym krokom, dążącym do zamięszania i zguby Rzpltéj, a więc na nie nigdy nie pozwoli.

Zanim jeszcze przyszło do téj konferencyi z kardynałem, rozrzuciła strona dworska po kraju nader uszczypliwe pisemko pod tytułem *„kopia listu"*, wymierzone przeciw Józefowi Potockiemu i całemu jego rodowi, w którym przypominano ziemianom gwałty Potockich i samego hetmana w ciągu bezkrólewia i późniéj. Zarzucano w niém hetmanowi, że z jego nastrojenia zerwany sejm ostatni, ponieważ niechciał aukcyi wedle regulaminu 1717, a teraz naraża Rzpltą z prywatnych pobudek na zamięszanie, wojsko zaś chce na to tylko mnożyć, aby tem bardziéj mógł uciskać ziemian. Pomawiano go w końcu, że jest w związkach nagannych z dworem berlińskim, z którym nietylko utrzymuje tajemne korespondencye, przez wojewodę bełzkiego (M. Potockiego), ale nawet wprost doń wysłał pułkownika swego Oswalda. Że i to pisemko pełne jadu wpłynąć mogło w części chociażby małéj na postanowienie hetmana pogodzenia się na razie z dworem, nie ulega wątpliwości. Lecz największą w tém miał zasługę Wacław Rzewuski, który nietylko spowodował ów manifest województwa podolskiego, ale w dodatku udaremnił zamach Trypolskiego na Zamość, twierdzę ordynacką, którą chciano ubiedz, aby w niéj odbyć zapowiedzany kongres województw i na nim przystąpić do utworzenia konfederacyi jeneralnéj. Dla tego téż wynurzała mu cała strona dworska swą wdzięczność, a obaj kanclerze koronni i sam nawet Brühl składali mu w imieniu króla dzięki za utrzymanie domowego pokoju.

XXVI. Rada senatu w Wschowie (21 Maja 1742). Pokój wrocławski. Zabiegi szwedzkie w celu utworzenia konfederacyi.

August III, który w zwykłych nawet czasach nie lubiał dłużéj mieszkać w Polsce, tém mniéj był do tego pochopny teraz,

gdy najprzód podczas bezkrólewia sprawował w Niemczech rządy zastępcze jako elektor saski, i gdy następnie w wojnę się wplątał z Austryą przez przystąpienie do przymierza nimfenburgskiego. Od sejmu też ostatniego nie pokazał się w Polsce, zasłaniając się wielością spraw wikaryatu i niebezpieczeństwem swych państw dziedzicznych. Gdy zaś po wyborze (24 Stycznia 1742) Karola VII elektora bawarskiego ustały rządy zastępcze Augusta, a rozpoczęte znów między Maryą Teresą a Fryderykiem układy, rokowały nadzieję bliskiego pokoju, nie mógł król dłużéj zwlekać swego przyjazdu do Polski, gdzie bytność jego nader była potrzebną. W tym roku bowiem przypadał sejm zwyczajny, a wielu domagało się nawet zwołania wprzód jeszcze nadzwyczajnego, co jak widzieliśmy biskup krak. przyrzekł był hetmanowi Potockiemu w imieniu króla Augusta, którego zastraszała daleka do Grodna droga, gdzie stosownie do przysługującego Litwie prawa alternaty teraz miał się odbyć sejm zwyczajny, byłby wolał złożyć nadzwyczajny w jakim mieście graniczném, lecz obawiał się oporu Litwinów. Skończyło się więc na zwołaniu (21 Maja) rady senatu do Wschowy, na któréj obecni senatorowie potępiali jednogłośnie wszelkie zamysły konfederacyi, a przytem upoważnili króla do odroczenia sejmu aż do r. 1744 i do powyprawiania posłów do mocarstw sąsiednich. Zastrzeżono jednakowoż, że w razie nagłéj potrzeby król złoży sejm nadzwyczajny, a teraz uwiadomi województwa uniwersałami swémi, z jakich powodów nie zwoła przypadającego w tym roku sejmu. W tych uniwersałach zaręcza August, że z ojcowskiéj miłości i troskliwości swojéj ubezpieczył Rzpltéj pokój wśród powszechnéj wojny, i dla tego liczy na wzajemną miłość i wierność narodu, znanego z przywiązania do swych panów, a daléj, że niczego bardziéj nie pragnie nad to, by mógł swą obecnością ukontentować wszystkich, lecz że życzeniu temu zadość uczynić nie może z powodu trwającéj ciągle jeszcze wojny.

Podczas téj rady senatu szły dość leniwo układy między Fryderykiem a Maryą Teresą, która nie chciała zezwolić na ustąpienie Szląska i hrabstwa Kłodzkiego w Czechach. Fryderyk przeto, którego skarb był całkiem prawie wyczerpany a wojsko bardzo zeszczuplone, postanowił czynem stanowczym zmusić prze-

ciwniczkę do ustępstw. I rzeczywiście odniesione (17 Maja) przezeń pod Chołuzicami w Czechach zwycięztwo przyspieszyło układy, zwłaszcza gdy pośrednicy teraz stanowczo Maryi Teresie oświadczyli, że dłużéj zwlekać nie można. Pokój ten między Austryą a Prusami stanął nareście (11 Czerwca) w Wrocławiu. Fryderyk utrzymał się w posiadaniu niemal całego Szląska, z wyjątkiem małéj tegóż cząstki, która przy Austryi pozostała, a prócz tego dostał hrabstwo Kłodzkie i kawałek Morawii. Pokój ten osłabił przymierze nimfenburgskie, z którego niebawem i August III wystąpił. Pokój był i dla Rzpltéj o tyle ważny, ponieważ uśmierzył wojnę w jéj bezpośredniém sąsiedztwie.

Wojna Szwecyi z Moskwą, rozpoczęta w zeszłym roku, obracała się na niekorzyść pierwszéj. Rząd zatém szwedzki, który wypowiadając wojnę z nastrojenia francuskiego łudził się nadzieją, że większa część sił moskiewskich będzie gdzieindziéj zatrudnioną, doznał największego w téj mierze zawodu, i musiał dźwigać sam cały ciężar walki nierównéj. Czynił więc usilne zabiegi popierane przez Francyą w Stambule, by czy to Turków czy téż Tatarów skłonić do rozpoczęcia wojny z Moskwą, coby ważną i dlań korzystną spowodowało dywersyą, ponieważ większa część wojska moskiewskiego musiałaby być użytą przeciw nowemu nieprzyjacielowi. Lecz sułtan i han tatarski pomni klęsk niedawnych nie dali się namowami szwedzkiémi i francuzkiémi skłonić do złamania pokoju, co potém na nich samych mogłoby się skrupić. Równocześnie wysłał hrabia Gillenberg naczelny minister szwedzki pułkownika Bonę do Polski z poleceniem, aby wszelkiémi siłami starał się spowodować konfederacyą i z nią wszedł w układy o przymierze zaczepno-odporne przeciw Moskwie. Upoważnił go obrócić na pierwsze potrzeby téj konfederacyi 40,000 talarów, złożonych w banku berlińskim, a prócz tego przyrzekał 12,000 pozostałego wojska szwedzkiego, które wyląduje albo pod Gdańskiem albo pod Stralsundem i z siłami polskiémi się połączy. Bona zajechał do Sapiehy stolnika litewskiego, zkąd zaczął rozpisywać listy do rozmaitych ludzi wpływowych, aby ich zawiadomić o swym przyjeździe i wezwać do utworzenia konfederacyi, któraby weszła w przymierze z jego rządem przeciw wspólnemu wrogowi. Rzecz prosta, że przy téj

sposobności wysłannik szwedzki przypominał wszystkie krzywdy i upokorzenia, jakie Polska ze strony Moskali od dawna ponosiła i ponosi, a oraz dowodził, że teraz właśnie, gdy rząd szwedzki z nimi prowadzi wojnę, najstosowniejsza nadeszła pora do pomszczenia krzywd swoich i do ubezpieczenia się na przyszłość. Prócz listów rozrzucono mnogie odezwy po kraju, w których zachęcano do konfederacyi i do przymierza szwedzkiego. Niektóre z tych odezw wyszły z pióra szwedzkich wysłanników, którzy wraz z pułkownikiem Boną uwijali się po Rzpltéj. Lecz pojawiały się i obszerniejsze rozprawy, pochodzące widocznie od ludzi stronnictwa Potockich, w których także bardzo gorąco przemawiano za konfederacyą wykazując, że zwykłym trybem sejmowym nie dojdzie się nigdy do pomnożenia siły zbrojnéj. Dowodzono bowiem, że dokąd i naprawa Rzpltéj i zmożenie wojska zależą od jednomyślności, znajdą się zawsze wyrodni obywatele, którzy za wzięte od obcych pieniądze lub własnym interesem prywatnym powodowani, najlepsze psuć będą roboty. Chcąc przeto Rzpltę ocalić od grożących jéj niebezpieczeństw a może od zagłady, trzeba się zdaniem ich uciec do środka nadzwyczajnego, to jest odbywać narady pod węzłem konfederacyi. Projektowano przytém, aby miasta jako stan czwarty przypuścić do współudziału w ustawodastwie i zarządzie państwa, a przytém ubezpieczyć mieszczan przeciw przygniatającym ich okropnie żydom. Uderzano w końcu na zagęszczone niecnoty, na nierząd, sprzedajność, brak obywatelskości i miłości ojczyzny, na niekarność i tchórzostwo wojska i na nieuctwo wyższych i niższych oficerów twierdząc, że zaledwie co zdolnych i umiejętnie ukształconych w całém wojsku Rzpltéj znaleźć można oficerów. Jeżeli więc, wołano, Rzplta wcześnie nie pomyśli o sobie i stosownych na swe wady nie użyje leków, może upaść ostatecznie.

Większa część tych odezw pojawiła się zaraz po radzie senatu. Spłoszona niémi strona dworska zaczęła także zarzucać kraj listami i pismami, aby udaremnić zabiegi przeciwników. Łatwiejsza była sprawa z tymi, którzy za konfederacyą w przymierzu ze Szwecyą się oświadczali, ponieważ dość było podnieść całą niedorzeczność obietnic Bony, aby każdego człowieka ze zdrowym rozsądkiem odstraszyć od zgubnego związku tego, który

musiał za sobą pociągnąć wkroczenie dzikich band moskiewskich. W ten też sposób przemawiał bisk. krak. Lipski w swych listach, a inni senatorowie dowodzili ziemianom że związek z Szwecyą, która chciałaby z siebie zwalić ciężar wojny lekkomyślnie zaczętéj na kogo innego, przywiódłszy Rzpltą do zniszczenia a może do zupełnego nawet upadku. W *„uwagach* znów *„nad pismem do konfederacyi i przymierza z koroną szwedzką zagrzewającém“* wyśmiano i wyszydzono propozycyje Bony i innych wysłańców szwedzkich, a ziemianom radzono, aby przyszedłby trochę do siebie po niedolach niedawnych nie wierzyli słodkim słowom tych, którzy radziby ich za nędzny grosz użyć jako dogodnych do swych celów narzędzie.

Trudniéj szło zbijanie tych, co jak autor *„uwag do konfederacyi pobudzających“* nie chcieli i niedoradzali przymierzy z obcymi, lecz konfederacyą jako jedyny upatrywali środek do przeprowadzenia naprawy Rzpltéj i postawienia jéj w stanie obronnym. Ich zdaniem należało korzystać z zaprzątnienia sąsiadów, którzy radziby utrzymać Polskę w bezsilności, aby ją mogli zawsze pokrzywdzać bezkarnie. Przepowiadali też, że gdy pora tak dogodna przeminie, będzie już poniewczasie myśleć o sobie, a ów pokój słodki, jakiego niby ojczyzna używa, i za którego utrzymaniem tak bardzo obstają, wyrodzi się w truciznę zabójczą, jeżeli wszelkie zarody złego nie będą wykorzenione. Na rozumowania podobne odpowiadała strona przeciwna że konfederacye narażały kraj na zamięszanie i zniszczenie, gdyż sprowadzały najczęściéj wdanie się obcych mocarstw w sprawy jego; że każda konfederacya znosi ufność między królem a narodem, a jako środek gwałtowny pognębia wolność, że mając tak dobrego i troskliwego o dobro narodu króla nie należy wzniecać przeciw niemu nieufności, ale przeciwnie widząc chęci jego dobre i staranie o pomyślność powszechną i pomnożenie siły zbrojnéj, wybierać posłów kochających ojczyznę i przenoszących iéj dobro nad korzyści prywatne, których w dodatku zobowiązać należy pod surową odpowiedzialnością instrukcyami, aby aukcyą wojska koniecznie na sejmie czyto zwyczajnym czy też nadzwyczajnym ustanowili, chociażby z tego powodu wszelkie inne sprawy sejmowe w reces iść miały. Uderzano zaś najostrzéj na te miejsca autora uwag do kon-

federacyi pobudzających, gdzie tenże stan okropny kraju i straszne zepsucie moralne jego przedstawia mieszkańców. Poczytując bowiem takie otwarte wypowiedzenie prawdy za zniesławienie narodu obec świata rozpływano się zwykłym u nas trybem w przechwałkach o zacności, dzielności a nawet potędze narodu, a co więcéj twierdzono wbrew prawdzie, że wszystko idzie w Rzpltéj wyśmienicie.

Mimo zabiegow fakcyi szwedzkiéj skończyło się wszystko na tych sporach polemicznych. Po nieudaniu się bowiem dwukrotném zamiaru wytworzenia konfederacyi jeneralnéj nie było ochoty do nowéj próby, a chociaż tu i owdzie ziemianie z sobą się zjechali, nie przyszło nigdzie na prawdę do konfederacyi. Wolano znosić złe obecne, niż puszczać się na los niepewny, który mógł wszystko bardziéj jeszcze pogorszyć, zwłaszcza gdy wszystkim były w pamięci owe kupy zbrojne, które pod konfederatów nazwą własnych tylko pokrzywdzały i uciskały współobywateli, a nieprzyjacielowi najmniejszéj nie czyniły szkody. Gdy przytém i sam hetman w. kor., który dotąd głównie forytował myśl konfederacyi, po owym układzie w Borzęcinie zobowiązał się uroczyście, że żadnéj konfederacyi ani sam wytwarzać ani przez drugich projektowanéj popierać nie będzie, upadły na czas dłuższy wszystkie projekta dźwigania Rzpltéj przez konfederacyą z upadku, a dopiero Czartoryscy podnieśli tę myśl na nowo po zerwanym sejmie 1752 r.

XXVII. Powszechne życzenie sejmu nadzwyczajnego. Król nie zważa na nic mimo nowych pogłosek o konfederacyach. Zabiegi jego dyplomatyczne w Stambule i Petersburgu.

Uniwersały królewskie po wschowskiéj radzie senatu wydane a zawiadamiające województwa, że król z powodu spraw ważnych w państwie dziedzicznem nie może złożyć sejmu zwyczajnego, nie podobały się bynajmniéj, a wszędzie na sejmikach gospo-

darskich (we Wrześ. 1742) oświadczono się z tém, że przez poselstwa należy króla prosić koniecznie o zwołanie sejmu nadzwyczajnego. Posłowie województw mieli wykazać, że Rzplta zostając w bezradności od tak dawna, wymaga koniecznie sejmu, któryby nietylko opatrzył potrzeby publiczne, ale oraz wykłuwające się dość gęsto pogłoski o konfederacyach raz na zawsze uśmierzył. Polecono im przeto, aby upraszali króla o złożenie sejmu nadzwyczajnego w porze nieprzeszkadzającéj zebraniu się następnego znów sejmu zwyczajnego. Między powodami do zwołania tego sejmu zaliczono i ten, że sejm nadzwyczajny mógłby poułatwiać i pouchwalać części ekonomiczne zamierzonéj aukcyi wojska, poczém sejm następny przystąpiłby na podstawie owych uchwał do przeprowadzenia saméj aukcyi. Wykazywano bowiem, że obu tych części na jednym sejmie nie podobna załatwić. Z tą samą myślą oświadczali się i mnodzy senatorowie w swych listach do króla i do ministrów Rzpltéj.

August, który wówczas zajęty istotnie sprawami dziedzicznéj Saksonii nie miał chęci udania się do Polski, zbył owe poselstwa województw odpowiedzią nijaką, zawierającą nic nie znaczące zaręczenie, że sam pragnie jaknajprędzéj zadowolnić mieszkańców królestwa obecnością swoją, i że natychmiast do nich pospieszy, gdy tylko swe państwa dziedziczne jako tako ubezpieczy. Odpowiedź ta lubo słodziutka nie mogła się podobać, gdyż dowodziła aż nadto, że król i jego minister wszechwładny nie troszczą się bynajmniéj o dobro Rzpltéj. Zaczęto więc na nowo rozsiewać pogłoski o zamierzonej konfederacyi, co się powtarzało przy lada sposobności. Chociaż hetman w. kor. zamieszkał w Krakowie, aby nie obudzać nawet podejrzenia, że myśli o jakiém wznawianiu konfederacyi, dość było przecież, gdy się z nim porozumiewał poufnie podkanclerzy kor. Jan Małachowski w przejeździe swym przez Kraków, a zaraz rozgłaszano wszędzie że tam była mowa o konfederacyi, jak się sam podkanclerzy w liście (z 29 Lipca 1743 r.) do wojewody sandomierskiego Jana Tarły z największém uskarża oburzeniem. Ponieważ podkanclerzy jechał do Drezna, polecał mu Tarło w swéj odpowiedzi, aby koniecznie skłaniał króla do jaknajprędszego przyjazdu i złożenia sejmu nadzwyczaj-

nego, którego Rzpltéj niezbędnie potrzeba. Wszystkie te nalegania były próżne.

Gdy więc król już trzeci rok przebywając w Saksonii, ledwie w skutek gęstych doniesień o wskazanych planach szwedzkich zjechał na radę senatu do Wschowy, ponosiła Rzplta ciężkie krzywdy ze strony sąsiadów. Wiemy już, że po skończonéj wojnie Moskwy z Turcyą przy następném rozgraniczeniu obie strony dość kraju polskiego zagarnęły. Wyslany na miejsce komisarz polski przekonał się o tém naocznie, a na podstawie sprawozdania jego zaprotestował August III w Stambule najprzód przeciw gwałtowi podobnemu przez tegoż samego komisarza (Benoego instyg. kor.), którego wyprawił jako posła swojego do sułtana w téj sprawie. Hetman zaś w. kor. wystąpił nader sprężyście przeciw zaborowi kawałka Ukrainy polskiéj przeciw Moskwie, a król polecił Ogińskiemu, obożnemu litew., posłowi Rzpltéj w Petersburgu, aby za krzywdę tę żądał zadosyćuczynienia. Obaj posłowie uzyskali dość przychylną odpowiedź. Rząd bowiem turecki oświadczył się z gotowośaią wysłania delegata, gdy tylko Moskwa zgodzi się na komisyą graniczną. Carowa zaś Elżbieta przyrzekła Ogińskiemu, że skoro król zamianuje komisarzy granicznych, oznaczy czas i miejsce zjazdu, wówczas i jéj także przybędą pełnomocnicy. W skutek tych przyrzeczeń wyznaczono komisyę rzeczywiście, która z powodu nieprzybycia pełnomocników to moskiewskich to tureckich, czynności swoje nieustannie musiała odraczać.

Prócz sprawy granicznéj miał Ogiński jako najcelniejszy punkt w poleceniu swojém, aby wszelkiemi starał się siłami o uwolnienie Birena księcia kurońskiego. Do tego wdawania się za Birenem skłaniała Augusta nietylko wdzięczność, gdy za wpływem głównie jego carowa Anna wmięszała się w sprawę wyboru króla w Polsce, ale oraz i wzgląd na to, że Birena będącego lennym księciem Rzpltéj, bez zapytania téjże uwięziono i skazano. Lecz Elżbieta nie chciała żadną miarą zezwolić na uwolnienie, a Ogiński mniemał, że gdyby sam August własnoręczném tego się domagał pismém, byłby skutek nierównie pewniejszy. Pisując często w tym przedmiocie poselstwa swego do w. kancl. kor. wynurza (8 Sierpnia 1743 r.) nadzieję, że sprawa księcia kurońskiego

może przybrać zwrot pomyślny, ponieważ Elżbieta jest wielce zagniewaną na króla pruskiego, którego poseł właśnie podał jéj memoryał, z uroszczeniem jakichś praw króla tego do Kuronii i z żądaniem, aby carowa uwolniła księcia brunświckiego, księżnę i syna jéj Iwana III. Przy téj sposobności uskarża się Ogiński przed w. kanclerzem kor., że rezydent saski w Petersburgu z polecenia dworu swego załatwia wiele spraw, które właściwie doń jako do posła Rzpltéj należą.

XXVIII. Pokój w Abo. Pierwsze pojawy nieprzyjaźni otwartéj między Adamem Tarłą wojewodą lubelskim a Czartoryskimi. List jego do sejmików gospodarskich i otworzenie trybunału koronnego w Piotrkowie (5 Października 1743 r.)

Wojna, którą Szwecya z poduszczenia dworu francuzkiego tak nierozważnie rozpoczęła z Moskwą, nie zapewniwszy sobie poprzednio sprzymierzeńców, naraziła ją tylko na klęski i niepowodzenia a w końcu na krok upakarzający proszenia o pokój. Pokój ten stanął (7 Sierpnia 1743 r.) w Abo pod nader niekorzystnemi dla Szwecyi warunkami, czém bardziéj jeszcze wzmogła się zarozumiałość moskiewska. Skoro August III urzędownie został zawiadomiony o dojściu szczęśliwém układów o pokój, zniósł reskryptem (z 7 Listopada) znane nam zastrzeżenia neutralności, tak uciążliwéj dla miast pruskich, które nie mając dostatecznéj opieki od rządu swego, tysiączne znosiły w ciągu wojny pokrzywdzenia ze strony Moskwy.

Opisując wypadki bezkrólewia aż do sejmu pacyfikacyjnego, wykazywaliśmy, że najdłużéj i najwytrwaléj stał przy konfederacyi dzikowskiéj Adam Tarło, starosta jasielski, marszałek téjże. Dzielny, śmiały, szlachetny, uczynny, nie wynoszący się nad równość obywatelską a przytém ukształcony w sposób nieco cudzoziemski, wolnomyślny i wymowny, lecz z drugiéj strony rozrzutny, hulaka i dla tego zmuszony małżeństwem z starą wdową po

Chomentowskim naprawić swe położenie majątkowe, uległ i Tarło konieczności uznania Augusta III, a co więcéj pogodził się z nim szczérze, za co po stryju zamianowanym wojewodą sandomierskim otrzymał województwo lubelskie mimo młodego wieku swego. Ponieważ nie obrażał nikogo dumą swą pańską, ale przeciwnie żył z wszystkimi po bratersku i chętnym był do posługi przyjacielskiéj miał więc wielką wziętość i miłość powszechną prawie. Jako człowiek ukształcony i bywały w świecie nie hołdował przesądom swéj kasty, i dla tego mniéj go raził niż wielu innych związek małżeński wojewody krakowskiego Lubomirskiego z Krystą mieszczanką krakowską, rozwiedzioną poprzednio z pierwszym mężem, a zwłaszcza gdy wdzięki pięknéj Anusi córki téj Krysty i Lubomirskiego serce jego podbiły. Połączywszy się z Lubomirskimi, Potockimi i innymi, występował Tarło przy każdéj sposobności przeciw Czartoryskim albo tak zwanéj familii, która teraz właśnie wielki wpływ uzyskała na dworze królews., i coraz bardziéj starała się go rozszerzać. W rzeczy nie była to jeszcze walka dwu stronnictw zszeregowanych że tak powiem, pod chorągwiami zasad, gdyż tu odgrywał główną rolę wzajemny antagonizm rodowy lub osobisty a przytém chęć zyskania wpływu przeważnego u króla i wszędzie w kraju. Jeżeli więc jedna strona krzyżowała plany i roboty drugiéj, nie wynikało to bynajmniéj z przekonań lub zasad przeciwnych, ale działo się w celu jedynie, aby pomięszać szyki przeciwnikom, lub odpłacić im się za podobne z ich strony postępowanie. Plany bowiem naprawy Rzpltéj, o czém nawiasowo wszyscy prawili, nie wytworzyły jeszcze wówczas stronnictw, dążących w kierunkach przeciwnych, chociaż powoli już się na to zaczęło zanosić. Były to dopiéro małoznaczne przygotowania do ważnych starć w czasie późniejszym.

I pierwsze również wystąpienie Adama Tarły przeciw familii miało cechę powyżéj wskazaną. Gdy bowiem Tarło był marszałkiem trybunału radomskiego, przyszła skarga miasta Warszawy przeciw regimentowi gwardyi pieszéj koronnéj, którego komendantem był wojewoda ruski August Czartoryski. Miasto uskarżało się, że ów regiment, a raczéj komendant jego, każe sobie co 5 dni mieniać 70 dukatów z ogromną stratą miasta; że pod pozorem robienia mundurów sprowadza rozmaitych rzemieślni-

ków i ze szkodą miejscowzch cechów rozmaite im na handle wytwarzać każe przedmioty; że założył browar w koszarach dla własnéj intraty i w nim wyłącznie wojsku brać każe napoje itp. Prócz tego uskarżało się miasto, że książe wojewoda ruski, komendant gwardyi, „*na wszelakich konwersacyach publicznych honor nasz szarpie głosząc: mnie jako staroście wolno z mieszczany czynić, co mi się podoba i kiedy im każę rolę orać, woły i konie paść, borki, oborki, koski, zakoski i przykoski robić to będą musieli; że takie i podobne dyskursa prowadzi na wzgardę naszą, nie uważając na to, że my nie jesteśmy żadni honorati (poczęstni) ani famati (sławetni) ale nobiles et publici (szlachetni i publiczni) mamy na sejmach generalnych swoje prerogatywy i J. K. Mci obserwacyą.*“ Tarło ujął się nader gorliwie za miastem, a wyrok wypadł przeciw regimentowi. Lecz wojewoda ruski nie uważając na wyrok, robił swoje daléj, i wymuszał egzekucyą wojskową, przyczém srogich się nawet dopuszczano gwałtów, owo mienienie 70 duk. co 5 dni, nie ustało; mimo zaś zakazu trybunału radoms. utrzymywał i browar i swych rzemieślników, z czego znaczne miał zyski osobiste. Oburzony tém Tarło postanowił wszystkie poruszyć sprężyny, aby utrzymać wyrok trybunału a oraz wojewodę ruskiego do surowéj pociągnąć odpowiedzialności. Gdy się zatém (w Wrześniu 1743 r.) gospodarskie odbyć miały sejmiki, obesłał je listem okólnym, w którym zaleciwszy wyprawienie posłów do króla z prośbą o jak najprędsze przybycie do królestwa i dobre zagospodarowanie się u siebie, aby tym sposobem pożądaną wszystkim przyspieszyć aukcyą wojska, występuje z ostrą skargą przeciw wojewodzie ruskiemu przedstawiając oraz, że należałoby posłom do króla włożyć w instrukcyą, aby oświadczyli: „*że Rzplta żołnierzy a sług swoich trzymać i karmić chce, ale takich postępków cierpieć nie może*; komisarzom zaś zlecić w laudach (uchwałach sejmowych) jak najmocniéj, aby zapobiegając złym następstwom, „*moc i powagę wyroków trybunalskich utrzymywali.*“ „*Ja zaś*, kończy Tarło, *jako partykularnie zasiadający w tym trybunale, którego urażona jest powaga, jako szlachcic i senator na sejmikach, trybunałach, radach i sejmach z wielu innymi o sąd i przykładną karę prosić będę.*“

Odezwy te skutkowały, gdyż rzeczywiście polecono tu i owdzie posłom do króla wyprawionym, aby się domagali zadość uczynienia za urazę trybunału radomskiego. Sama zresztą pogróżka Tarły dawała wiele do myślenia. Król przeto polecił, (na żądanie samego wojewody ruskiego, który chciał wejść z téj sprawy na sucho) wielkiemu kaclerzowi koronnemu Załuskiemu biskupowi płockiemu, aby zjechawszy do Warszawy starał się skłonić miasto do dobrowolnéj ugody z komendantem gwardyi. Gdy się Tarło, który był wyjechał z Warszawy, dowiedział o przyjeździe i zamiarach kanclerza, wrócił co najspieszniéj do stolicy, i ostrzegł magistrat aby poddawszy się raz pod jego opiekę i pod sąd trybunału radomskiego, w żadne nie wchodził ugody, i aby kanclerzowi oświadczył, że chce oczekiwać spodziewanego przyjazdu króla, któremu nie wyjaśniono téj sprawy należycie. Oświadczywszy przytém miastu, że gdyby bez jego przyzwolenia z regimentem zgodę zawarło, z przyjaciela stanie się nieprzyjacielem i wszelkich zażyje sposobów do zrujnowania go i wywrócenia wszystkich praw jego; zapewniał je z drugiéj strony, że na przyszłym trybunale radomskim wszyscy komisarze z wyjątkiém dwu jedynie będą obstawać za wyrokiem, a tak miasto może się spodziewać wymiaru zupełnéj sprawiedliwości w sprawie przeciw swemu ciemięzcy.

Rzecz prosta, że wystąpienie stanowcze Tarły w téj sprawie rozsrożyło przeciw niemu całą familią. Lecz równocześnie znalazł się znowu powód do zwiększenia jeszcze jéj gniewu i mściwości. Wspominaliśmy już, że stronom walczącym z sobą o wpływ i znaczenie w Rzpltéj zależało niezmiernie wiele na tém, aby skład trybunałów wypadał po ich myśli. Działy się o to zabiegi i gwałty nawet po sejmach deputackich, aby swoich poprzesadzać deputatów, a różnéj forsy używano przy ustanowieniu, ufundowaniu, (jak w ówczas mówiono) trybunału. Trybunał składał się z deputatów świeckich po dwu, z każdego województwa i z deputatów duchownych także po dwu z każdéj kapituły. Prezydenta trybunału, którym był zawsze duchowny, mianował król, a marszałka obierali po zaprzysiężeniu deputaci. Wedle ustaw odbierał przysięgę, albo sąd ziemski sieradzki, albo w jego nieobecności starosta piotrkowski, żaden zaś deputat świecki przeciw któremu były zarzuty (kontradykcye) nie mógł być przypuszczony do przysięgi,

ale szedł pod laskę, t. j. pod rozpoznanie prawności, lub nieprawności jego wyboru. Im która strona silniéj wystąpiła przy otwieraniu trybunału, tém pewniéj mogła na to liczyć, że jéj deputaci się utrzymają, a tak będzie mogła ciężko dokuczyć swym przeciwnikom i nękać ich skazywaniem na kary (kondemnatami), a pomagać swoim przyjaciołom. Była to więc coraz bardziéj ustalająca się u nas taktyka stronnictw, żeby koniecznie opanować trybunał. Teraz właśnie umyśliła to familia uczynić. Zjednawszy sobie bowiem mianowanego przez króla prezydenta Franciszka Wysockiego, kustosza kapituły gnieźnieńskiéj, poprzeprowadzała swoich deputatów w podlaskiém, rawskiém, bracławskiém, czernichowskiém i na Wołyniu. Na marszałka zaś przeznaczała albo księcia Czetwertyńskiego, deputata bracławskiego, albo Drzewickiego sędziego krzemienieckiego, deputata wołyńskiego. Prócz wielu partyzantów familii wysłał wojewoda ruski kompanią gwardyi pieszéj koronnéj do Piotrkowa na otwarcie trybunału.

Lecz i teraz pokrzyżował jéj wszystkie szyki wojewoda lubelski. Zjechawszy bowiem (5 Października) do Piotrkowa, gdzie już zastał Wysockiego, zmiarkował zaraz, że prezydent trzyma z familią. Mając więc po swéj stronie Lubomirskiego starostę kazimirskiego, Godzkiego kuchmistrza kor. i wielu innych przyjaciół, umówił się z starostą piotrkowskim, który w nieobecności ziemstwa sieradzkiego miał przysięgę odbierać, aby stolik w środku kościoła ustawić, i nie dać go obsaczyć prezydentowi i stronie familii. Przy ustawionym w ten sposób stole zasiadł starosta z swym urzędem a Tarło otoczył z przyjaciołmi swymi i szlachtą stół tak zręcznie, że tylko wązka doń droga była otwartą dla pojedyńczo przystępujących do przysięgi deputatów. Prezydent udając słabego żądał aby doń stół przysunięto, a tym wybiegiem chciał go zaraz obsaczyć. Lecz Tarło, który przy téj sposobności bardzo wymownie wytknął bezprawia popełniane przy stanowieniu trybunałów i smutne wykazał następstwa tego nadużycia, zmusił ostatecznie prezydenta, że przystąpił wraz z deputatami duchownemi do stołu, a po wykonanéj przysiędze zajął krzesło dlań przygotowane. Przyszło ponownie do starcia, gdy deputatów wołyńskich będących pod zarzutem nie przypuszczano do przysięgi, ponieważ Wysocki w uniesieniu chwycił aż za piersi starostę piotrkowskiego, a posadzony

przemocą na krześle przez Tarłę, wyszedł z kościoła, i na ratuszu wraz z deputatami już zaprzysięgłemi zasiadłszy, owych deputatów wołyńskich zaprzysiągł. Nie pomogło i to jednakże, ponieważ Tarło po skończonych przysięgach w kościele udał się także na ratusz, i tam nietylko przesadził wydalenie z izby owych deputatów ale w dodatku dokazał, że wybrano marszałkiem Antoniego Morskiego cześnika i deputata ziemi Przemyskiéj, niezależącego od nikogo zupełnie co w ówczas dość rzadkiem było zjawiskiem. Tym sposobem poniosła familia najzupełniejszą porażkę w Piotrkowie.

Wysocki, który nawet brata swego nie mógł jako deputata z Rawskiego wcisnąć do trybunału, wystąpił z manifestem przeciw Tarle, Godzkiemu i Lubomirskiemu, w którym ich oskarża o gwałtowne targnienie się na jego osobę i godność, tak kapłańską jak prezydencką. Tarło postarał się wprawdzie o to, że trybunał kazał woźnemu ów manifest zedrzeć, lecz mimo tego odnowił je Wysocki (w pierwszych dniach Listopada) po wyjeździe Tarły z Piotrkowa, a co więcéj dokazał tyle, że trybunał w instrukcyi posłów do króla wyprawionych (14 Grudnia) umieścił skargę o znieważenie godności swéj i prezydenta a oraz prośbę o odpowiednie zadosyć uczynienie. Prócz tego rozesłali sam Wysocki, Czartoryscy i ich zwolennicy listy oskarżające Tarłę do króla, Brühla, prymasa i ministrów Rzptéj. Król po wysłuchaniu posłów trybunału napisał zaraz do prymasa i innych senatorów zasięgając ich zdania, jak w téj sprawie postąpić. Prymas odpowiedział (11 Lutego 1744), że bardzo się dziwi, dlaczego wbrew nawet zdaniu wielu deputatów sprawę tę wytoczono przed króla, gdy przecież wszystko już było uspokojone. Zaręczał przytém, że jakkolwiek ze stanowiska swego musi być czułym na utrzymanie godności kapłańskiéj i prezydenckiéj, wie przecież z pewnością, że téj nieubliżono, a tak wszystko razem należy poczytać za dość częste w takich wypadkach wrzawy i nieporządki, które nie surowością, ale ostrą uśmierzać radził naganą. Zdaniem jego mogłaby surowość rozdrażnić umysły, miasto zaradzić złemu. Zdanie to nazwiemy o tyle słusznem, że istotnie trudno było orzec z zupełną pewnością, kto rzeczywiście zawinił. W takich bowiem wypadkach oskarżano się wzajem o pogwałcenie ustaw.

XXIX. Manifest Adama Tarły przeciw Czartoryskim (14. Marca 1744). Zajście jego i pojedynek z podkomorzym koronnym Poniatowskim. Sprawa Jana Tarły z Radziwiłem hetmanem polnym litewskim o Żółkiewszczyznę.

Było rzeczą jawną, i wszystkim wiadomą, że Wysocki z nastrojenia famili ów manifest ponowny wydał. Niebawem wystąpił także Michał Czartoryski podkanclerzy litewski przeciw Tarle z manifestem, w którym zarzucał mu rozliczne zbrodnie stanu, a którego gród warszawski z powodu głównie, że był w obelżywy sposób napisany, przyjąć niechciał. Podkanclerzy litewski jednakże kazał go niejakiemu Szelidze zaciągnąć w grodzie liwskim, zkąd go w mnogich odpisach rozrzucono po całéj Rzeczypospolitéj. Tarło, który w jawnéj był wtedy nieprzyjaźni z familią i wiedział dobrze o tém, że na jego zakroiła zgubę, postanowił czoło stawić burzy, chociaż nie było mu tajném, że Czartoryscy mieli po sobie Brühla najzupełniéj. W wydanym (14 Marca 1744) z Warszawy manifeście wyświecał i usprawiedliwiał swoje postępowanie w Piotrkowie, a powołując się na swoje czyny i kroki całego życia swego zaręczał, że wszędzie i zawsze wysilał się w obronie wolności, prawa, sprawiedliwości i równości obywatelskiéj, na które godzi familia mu nienawistna, chcąca nad tę równość się wynieść i wszystkich pognębić. Co do ustanowienia trybunału w Piotrkowie przypomniał zagęszczony ze szkodą prawa i wolności zwyczaj zażywania potęgi domowéj, aby wciskać na trybunał sobie oddanych deputatów bez względu, czy są prawnie obrani albo też nie, któremu to nadużyciu szkodliwemu z obowiązku senatorskiego winien był przeszkadzać wedle możności, do czego go zresztą senatorska zniewala przysięga. Zwracając zaś do oskarżeń familii, powiada: „*Zadają mi jakieś crimina status* (zbrodnie stanu), *wytykają to, co się w Piotrkowie działo, wyrzucają jakowąś domu ich postpozycyą* (lekceważenie), *za co wszystko w obliczu Rzpltéj jako pani praw odpowiadać gotowym, że*

honoru mego zasługami w ojczyźnie zapracowanego, godziwéj i sprawiedliwéj szukałem satysfakcyi, że na sejmiki do województw żaląc się o obalanie dekretów trybunału radomskiego (bo przezto krzywda prawu i całéj Rzptéj się dzieje) listy pisałem, że przy prawie i wolności na reasumacyi trybunału w Piotrkowie za równo z drugimi stawałem, że subjektów domowych na funkcyą wdzierających się i na sejmikach nie będących (jako się to tak wiele razy przeszłych trybunałów praktykowało), do przysięgi nie dopuszczałem, że księdzu prezydentowi postępek jego uzurpowania sobie lekkomyślnie należący w słuchaniu deputatów przysięgi powagi przeciwko prawu uczyniony zganiłem, że relacya mojemu honorowi szkodząca z deklaracyi trybunału zdarta, że zawsze o całość praw ojczyzny i wolności zastawiam się i staram, to wszystko w wspomnionym księcia podkanclerzego manifeście za grzéch stanu osądzono. Będę ja sam prosił o sąd Rzpltéj bez respektu na mnie, jeżeli co wykroczyłem, ale téż naodwrót będę prosił o sąd na tych, którzy powagę dekretów trybunalskich obalają, którzy znaczne bezprawia ojczyźnie i wolności czynią, którzy tyle szukają sposobów, aby nieznacznie wzruszyć prerogatywę stanu szlacheckiego, którzy miastom koronnym uciążliwości czynić każą, którzy sobie sami sejmiki robią, i z nich na trybunał wedle woli swojéj deputatów wysadzają, drugich sprawiedliwie obranych i dlatego, że do nich nieprzywiązanych, bezprawnie wyrzucają, którzy do absolutnéj nad każdym panowania władzy ciągnąć przemocą i szkodliwemi radami szlachtę uciskają, o czém świadczą protestacye Tomaszewskiego i Tokarzewskiemu tak znaczne poczynione krzywdy. Otóż twierdzi, że wszystkie te czyny doczekają się w części sprawiedliwości w trybunałach, inne zaś *„muszą być na sejmie oskarżone“*.

Do roznamiętnienia wzajemnego w tém starciu z powodu spraw publicznych przyczyniły się wielce zajścia osobiste Tarły z Kazimierzem Poniatowskim i całą familią. Pierwszą do tego przygrywką była scena na balu u wielkiego marszałka koronnego Bielińskiego. Gdy bowiem Tarło po pierwszym tańcu z Anną Lubomirską, ową wspomnioną już córką wojewody krakowskiego i Krysty, prosił do tańca wojewodziankę mazowiecką Poniatowską, odpowiedziała mu proszona z nastrojenia matki, aby z tą pląsał powtórnie z którą pierwszy odbył taniec. Zgniewany tém a prędki Tarło,

zawołał odwracając się od niéj, głośno, że tego będzie miał za "*szelmę*„, kto wojewodziankę mazowiecką weźmie do tańca. Na rozkaz jednakże matki stanął podkomorzy koronny Kazimierz Poniatowski z siostrą do tańca. Tarło zaś przystąpiwszy doń, rzekł mu w oczy: „*Otóż jesteś szelmą*" Nato porwał się podkomorzy do szpady a i Tarło również. Umówiono niebawem pojedynek, który wypadł nieszczęśliwie dla podkomorzego, a w dodatku okrył go śmiesznością i wzgardą publiczną. Gdy bowiem stanął w miejscu, aby się konno rozprawić na pistolety z przeciwnikiem, a ten umyślnie konia pod nim ubił, zawołał przelękły Poniatowski padając „*Kocham pana wojewodę.*" Zato otrzymał jak wieść niosła od matki za powrotem policzek a oraz rozkaz, aby zmył hańbę swoją w krwi przeciwnika, z którym się w obecności świadków pogodził.

Zakończenie podobne sprawy było bardzo n'e na rękę familii, ponieważ z jéj upokorzeniem połączone. Trzeba więc było spowodować nowe starcie na korzyść własną. Wyszedł też wkrótce paszkwil niegodziwy pod napisem „*szpieg pospolity*" ubliżający w najwyższém stopniu Tarle, który przypisując go Poniatowskim, wyzwał listownie w wyrazach ostrych wojewodę mazowieckiego na pojedynek. W liście swym wytykał roznamiętniony obelgą Tarło ród niski wojewodzie. Wojewoda nie przyjął wyzwania, ale za to wypalił podkomorzy koronny list junacko-zuchwały do Tarły, w którym wyzywając go z swéj strony na pojedynek, twierdził zarazem, że przodkowie Poniatowskich górowali nad Tarłami. Wyzwania wzajemne rozmijały się kilkokrotnie z sobą, a podkomorzy pomawiał nawet Tarłę o tchórzostwo. Mimo jednakże junactwa podkomorzego szło famili o odroczenie wszystkiego, i dla tego wyrobila potajemnie areszt (t. j. zakaz) pojedynku. Król wezwał podkomorzego do Drezna, gdzie też pospieszył w chwili, gdy się miał bić w Górze z Tarłą. Wyznaczono sobie drugi termin na Środę (20 Listopada 1743) pod Markuszowem. Ale w tém zjechał kanclerz w. kor., 3 kasztelanów i 5 deputatów trybunalskich, aby godzić zwaśnionych, a w razie ostatecznym użyć owego aresztu. Wszyscy ci panowie postąpili sobie niegodziwie, ponieważ miasto równocześnie obu zapaśników powstrzymać od stawienia się w miejscu umówionem, zjechali całem gronem do Tarły, który też rad nie rad musiał wy-

raźnéj uledz woli rządu, co podkomorzemu dało pochop do przechwalania się, że przeciwnik jego *pierwszy przyjął areszt.* Pisząc jednakże do matki ostrzega, że ową wycieczkę do Drezna trzeba największą osłonić tajemnicą, ponieważ ma się do czynienia z szalonym *(avec un fou),* jak cała familia nazywała Tarłę, który też na nią wymyślał wzajem, dotrzymując jedynie, co pod Markuszowem przyrzekł kanclerzowi, że ani podkomorzego ani nikogo z familii publicznie afrontować nie będzie aż do rozsądzenia króla. Familia, która dotąd zwlekała, postanowiła teraz przywieść rzecz do rozstrzygnięcia śmiertelnego, skoro nabyła przeświadczenia, że Tarło swą wziętością i między ziemiaństwem i w saméj stolicy stał się jéj niebezpiecznym. Podkomorzy wezwany do Warszawy, gdzie Tarło przebywał, posłał doń dwu oficerów z gwardyi pieszéj koronnéj, aby oznaczył czas, w którym stanie do pojedynku pod Marymontem. Tarło odrzekł, że człowieka, który zemknął z Góry, pierwszy areszt królewski przyjął (oczywiście w Dreźnie), i list impertynencki przesłał pod pieczątką pożyczoną, uważa wprawdzie za bezczeszczonego i niegodnego satysfakcyi, lecz gdy ludzie honoru podjęli się od niego posłannictwa, da mu żądaną satysfakcyą nazajutrz rano. W tém spotkaniu (16 Marca 1744) przyszło po wystrzelaniu pistoletów do walki na szpady. Tarło rozuamiętniony rzucił się gwałtownie na przeciwnika i ranił go nawet, lecz w zapędzie wleciał sam, lubo gracz w téj broni, na szpadę przeciwnika i wyzionął ducha w miejscu. Tak opowiadała cały ten przebieg pojedynku familia; jéj zaś nieprzyjaciele twierdzili, że w chwili, gdy się obaj zapaśnicy z szpadami rzucili na siebie, podsunął się niejaki Korf kurlandczyk, oficer z pułku gwardyi pieszéj kor. zręcznie ku walczącym i zadał ów cios śmiertelny Tarle, co tém łatwiéj mogło nastąpić, ponieważ podkomorzego otaczał liczny orszak, a Tarło zaledwie w kilku przybył ludzi, nie będąc wcale przygotowanym do tego pojedynku. Zważywszy zresztą, że najprzód familii bardzo wiele zależało na śmierci tak śmiałego, wymownego a nawet wziętością swoją groźnego przeciwnika, a powtóre, że Korf po tym pojedynku zemknął z pomocą familii za granicę, nabywa posądzenie powyższe jéj nieprzyjaciół wiele prawdopodobieństwa. Podkomorzego musiano ukrywać w koszarach gwardyi koronnéj, po-

nieważ mieszkańcy stolicy gotowi byli nań się targnąć za zabicie Tarły, który jak widzieliśmy bronił ich przeciw wojewodzie ruskiemu. Po wyzdrowieniu z rany odniesionéj w pojedynku odsiedział podkomorzy wieżę dla formy.

Opisaliśmy nieco obszerniéj to zajście, ponieważ pojedynek ten miał wielkie znaczenie polityczne. Tarło lubo nie był bez wad, miał przecież wiele zalet, i mógł przy rzeczywiście dobrych chęciach i znakomitych zdolnościach wyjść z czasem jako człowiek inicyatywy na przywódzcę licznego stronnictwa ziemian, które trzymając na wodzy i zachcenia familii i dumne zapędy Potockich i innych możnowładców, byłoby ich zmusiło do szanowania ustaw, a może i do gruntownéj naprawy Rzpltéj. Śmierć jego w kwiecie wieku była niewątpliwie stratą publiczną w czasie tak ubogim w ludzi dzielniejszych. Stronnictwo bowiem, które zaczął wytwarzać rozchwiało się z braku zdolnego przewódzcy, umiejącego sił jego zażywać zręcznie ku dobru powszechnemu. Familia odetchnęła, lecz dobrzy obywatele żałowali długo dzielnego wojewodę lubelskiego.

W ciągu tych zajść wywołała inna sprawa wielkie zamięszanie w Rzpltéj. Stryj Adama Tarły Jan wojewoda sandom., który popłacił znaczne sumy za Sobieskich, nabył po śmierci królewicza Jakóba przez ugodę z pełnomocnikiem córek tegóż Jabłonowskim wojewodą nowogrodzkim Żółkiewszczyznę i rozmaite sumy na innych dobrach. Radziwił hetm. pol. lit. ożeniony z Sobieską nie uznał ugody téj i wytoczył sprawę w trybunale kor., który złożony z przyjaciół powoda oświadczył się przeciw Tarle. Ciekawy jest ustęp mowy Tarły mianéj przed trybunałem; gdyż charakteryzuje ówczesną butę możnowładczą: „*Gdyby sąd teraźniejszy*, powiada, *finem horum litigiorum imponere* (sporów tych uśmierzyć) *nie chciał, jako i dwór do mnie list pisał, abym per media pacis* (pokojowémi środkami) *zakończył, to upewniam, że viritim* (pospolitem ruszeniem) *będę miał województwo sandomierskie i inne, które bronić mię i prawa mego będą, vindicando laesionem* (mszcząc urazę) *honoru mego. Nie obawiam się niczego, mam szablę, mam rozum, mam serce, mam i pieniądze, na aequalitatem status* (równość państwa) *zawsze odpowiem i nie zarumienię się, jeżeli temu nie zaradzicie w moich tak naturalnych pre-*

tensyach, przez które pokrzywdzonym mógłbym się uznać.“ Uskarżając się następnie w liście do prymasa na niesłuszność i bezprawność wyroku, powiada również, że gdy Radziwił wojsko ściąga, i on się także bronić potrafi!

Mimo przechwałek chciał się wojewoda w polubowny ułożyć sposób, w co rozmaici wchodzili senatorowie. Lecz Radziwił zebrawszy 3000ne wojsko złożone z różnéj broni i mające nawet działa, kazał mu zajechać Żółkiewszczyznę. Wypłoszony Tarło nagłym napadem uszedł do warownego Złoczowa, mimo pogoni, która pod Kutkorzem jego artyleryą i wozy ze sprzętami i rzeczami zabrała. Nie obeszło się przytem bez gwałtów rozlicznych, jakich się dopuszczały zgraje zbrojne Radziwiła. Samego wojewodę obsaczono w Złoczowie, gdzie téż za wdaniem się prymasa, kasztelana krakow., w. marszałka kor., w. hetm. kor. i innych senatorów zawarto zawieszenie broni, poczém dopiero nastąpił układ. Postępek ten gwałtowny, wzruszający pokój publiczny, przypomina nam niestety owe wojny średniowieczne w Niemczech między feudalnymi baronami, z których każdy gwałcił pokój publiczny, jeżeli miał tylko siły po temu.

XXX. Zachowanie się dyssydentów i dyzunitów polskich. Zwrot w polityce Augusta III jako elektora saskiego, albo raczéj Brühla. Fryderyk II rozpoczyna znów wojnę z Austryą.

Wiemy z poprzednich dziejów, że u nas w wieku XVI a poczęści i XVII jeszcze była zupełna wolność sumienia, że zatém nikt z powodu swych przekonań religijnych najmniéjszego nie cierpiał uszczerbku tych praw obywatelskich, które mu ustawy stósownie do jego położenia społecznego warowały. Od połowy wieku XVII nastąpił zwrot bardzo szkodliwy w téj mierze, a stopniami pierwotna wolność sumienia zaczęła się zmieniać w coraz bardziéj ograniczaną tolerancyą. Z wyjątkiem socynianów nie zmuszano u nas wprawdzie innowierców do odprzysięgania

swych przekonań religijnych i nie wypędzano ich z kraju, lecz nie dozwalano im budować nowych świątyń, zakładać szkół, piastować urzędów i posłować lub zasiadać w trybunałach kor. i lit. Chociaż ustawy dawniejsze, ubezpieczające im zupełną wolność sumienia, a tém samém i równość obywatelską nie były zniesione, działy się przecież mnogie dokuczliwości a nawet prześladowania większe lub mniejsze. Nie podlega jednakże wątpliwości, że mimo wybryków i nadużyć dość częstych, nie przyszło u nas nigdy do prześladowania systematycznego lub do zniesienia tolerancyi.

Ścieśnienie zaś wolności sumienia czyli zmiana jéj w tolerancyą raz mniéj to znów więcéj łagodną pociągało za sobą zawsze szkodliwe następstwa, ponieważ utrzymywało niezadowolenie między innowiercami. Czując się pokrzywdzonymi niesłusznie w swych prawach, słuchali przy powszechném niemal zachwianiu się cnót obywatelskich tem chętniéj podszeptów ze strony mocarstw ościennych, które im swą pomoc ofiarowały. Rząd pruski jako protestancki opiekował się swymi współwiercami w Polsce, gdy znów Moskwa szyzmatycka za dyzunitami polskimi przy każdéj ujmowała się sposobności. Torunianie np. chcąc wystawić nowy kościół protestancki w swém mieście prosili (1743) króla pruskiego o poparcie ich téj sprawy. Fryderyk polecił więc kardynałowi bisk. wrocławskiemu Szafgoczowi, aby się za nimi wstawił do prymasa. Gołębiowski zaś rezydent moskiewski w Warszawie i Kajserling poseł pełnomocny podawali z rozkazu dworu swego częste memoryały (począwszy od 23 Października 1743) z skargami na gwałty i krzywdy, jakich mieli doznawać dyzunici na Litwie i w ziemiach ruskich. Memoryały te wystosowywali do kanclerzy, hetmanów wielkich i prymasa. Sprawdzano te zaskarżenia, które okazały się przesadnémi, a prymas odpowiedział (1744) najsłuszniéj Gołębiowskiemu, że jeżeli były jakie gwałty, powinni byli dyzunici zanieść skargę do sądów odpowiednich, a nie szukać opiekunów za granicą. Odpowiedź prymasa była słuszna, lecz gdyby z drugiéj strony rząd Rzpltéj był przywrócił dawną wolność sumienia, byłby tém najskuteczniéj zapobiegł wszelkiemu wdawaniu się sąsiadów w sprawy te drażliwe.

Mimo pokoju wrocławskiego trwała wojna sukcesyjno-austryacka dalej między Austryą i Anglią z jednéj a Francyą, Karolem VII cesarzem niemieckim i domami burbońskiémi z drugiéj strony. Zabiegom angielskim udało się spoić (w Wrześniu 1743) przymierze zaczepno-odporne w Worms, do którego przystąpiły zaraz Anglia, Holandya, Austrya i Sardynia, a późniéj Saksonia, gdy Brühl przekupiony wmówił z łatwością w Augusta użyteczność należenia do tego przymierza. Fryderyk II, czujny nieustannie dowiedział się o tajemnych punktach układu, w których rękojmiowano sobie wzajemnie całość państw na podstawie dawniejszych układów, przyczém układu wrocławskiego nie wspomniono. Lękając się nie bez przyczyny, że wypadnie zapewne Szląsk świeżo zdobyty utracić, zawarł (22 Maja 1744) układ w Frankfurcie z Karolem VII i kilku książętami niemieckimi, warujący Niemcom wolność, cesarzowi dostojeństwo a Europie pokój. W dwa tygodnie przystąpiła Francya do przymierza zaczepnego z Fryderykiem przeciw Austryi na podstawie układu frankfurckiego. W myśl tego przymierza miał Ludwik XV dwie potężne armie wystawić nad Renem przeciw Austryakom i ich sprzymierzeńcom, Fryderyk zaś rozpocząć wojnę wkraczając do Czech. Dwie kolumny wojsk jego ruszyły tym celem przez Szląsk, a trzecia przez kraje saskie. August III był w ówczas już w Polsce, gdy adjutant pruski przybył do Drezna z pismem Karola VII wzywającem elektora saskiego, aby wojsku pruskiemu przeznaczonemu ku jego pomocy, pozwolił przejść przez swe dzierżawy. Ministrowie sascy zaprotestowali przeciw temu, a nawet nakazali uzbrojenia, które kraj na większy tylko ucisk naraziły, a samego przechodu Prusaków nie zdołały powstrzymać. Wojska pruskie wkroczyły (w połowie Sierpnia) do Czech, zdobyły (16 Września) Pragę, gdzie 12,000 Austryaków wzięły w niewolę, i opanowały całe prawie Czechy. W tem niebezpieczeństwie powołał dwór wiedeński Trauna z armią operującą nad Renem ku obronie Czech, a jego przybycie, zbrojenia się Saksonii, ruchy podjazdowe licznych pułków huzarskich, które wszelkie utrudniały komunikacye a prócz tego brak żywności i nieprzyjazne usposobienie mieszkańców zmusiły Fryderyka do odwrotu, co bez znacznych nawet strat uskutecznił.

XXXI. Przyjazd króla. Rada senatu w Warszawie (29 Sierpnia 1744 r.) Powszechne usposobienie umysłów przed sejmem.

Jak niegdyś po śmierci Karola VI Brühl skłonił Augusta III do przymierza nimfenburgskiego w nadziei, że będzie można część Szląska zyskać, a przez to zbliżenie ku granicom Rzpltéj ustalić w niéj dziedzictwo domu saskiego, tak ujęty pieniędzmi angielskiemi i nadaniem dóbr w Czechach namówił go teraz do związku z Austryą przeciw Fryderykowi w przewidywaniu, że na nim zdobędzie się jaki dogodnie położony kawał ziemi, ułatwiający bezpośrednie zetknięcie elektora z krajami polskiemi. Lecz chcąc sobie tém pewniéj ubezpieczyć skutek pomyślny tych daleko sięgających planów, postanowił teraz wszelkich dołożyć starań, aby na przypadającym właśnie sejmie zwyczajnym stanęło pomnożenie siły zbrojnéj, którąby następnie można pogrozić królowi pruskiemu. Mimo grożącéj krajom saskim wojny wybrał się za radą jego August wraz z żoną wcześnie do Polski, aby obecnością swoją tém mocniejszy wywrzeć wpływ na umysły a stronikom dworu dodać ochoty i otuchy do tém usilniejszego wystąpienia na sejmikach w sprawie aukcyi. Stanąwszy (w Czerwcu) w Warszawie, wydał (12 Lipca) po zwykłych uniwersałach obszerne instrukcye na sejmiki. W tych wykazano ważne powody dłuższéj nieobecności króla a oraz starania jego, aby mimo powszechnéj wojny utrzymać Rzpltą w pokoju. Co zaś do przedmiotów, które na przyszłym sejmie miały być załatwione, wzywano sejmiki, aby przedewszystkiém obmyśliły sposoby odpowiednie do pomnożenia siły zbrojnéj, i wpisały je w instrukcyą posłom, którym prócz tego zlecić należy usilne staranie o dojście sejmu. Że zaś aukcya wojska bez postanowienia stosownych nastąpić nie mogła podatków, ostrzega instrukcya ziemian, żeby *„nie zwalać całego ich ciężaru na uboższy lud i zniszczonych poddanych,“* gdyż i teraz już *„uciemiężone publicznemi podatkami i innemi wymyślonemi sposobami poddaństwo, ledwie trahit vitam non ducit“* (wlecze a nie wiedzie istnienie). Prócz tego zaleca instruk-

cya obmyślenie sposobów, jak podnieść miasta, przemysł i handel, otworzyć mennicę, utrzymać przyjaźń z sąsiadami i załatwić spór zachodzący z Moskwą o tytuł imperatorski, obwarować sprawiedliwość i zaradzić nieprzyzwoitościom dziejącym się w sądach i trybunałach. W końcu upomina, aby wybierano posłów dbałych o dobro ojczyzny i polecono im najsurowiéj utrzymanie sejmu i nietrudnienie go prywatnémi sprawami.

Ponieważ przed wydaniem uniwersałów sejm zwołujących nie odbyła się rada senatu, zwołał ją król następnie (29 Sierpnia) do Warszawy, aby pozałatwiać mniejszéj wagi sprawy, któreby potém sejm trudnić mogły. Na téj radzie stanęło, że król każe obwieścić ministrów i rezydentów o gotowości rozpoczęcia z nimi konferencyi, a ministra moskiewskiego prócz tego upewnić o statecznéj przyjaźni Rzpltéj z jego monarchinią, względem któréj tytułu imperatorskiego porozumi się z stanami; że każe podskarbim przygotować wszelkie wypisy z ksiąg potrzebne sejmowi przyszłemu; że wyda uniwersały przeciw werbunkom obcym i wyprowadzaniu koni z postanowieniem kar surowych na tych, którzyby się przekroczenia w téj dopuścili mierze i że w razie potrzeby wyda uniwersały powołujące tych wszystkich do bezzwłocznego powrotu, którzy gdziekolwiek za granicą służą wojskowo. W punkcie dotyczącym werbowników uderzano szczególniéj na żydów, którzy pod pozorem furmanienia najwięcéj ludzi za granicę wyprowadzali i dla tego był senat zdania, że w uniwersałach należy stanowczo polecić starostom granicznym, aby żydów mających furmanów chrześcijan pod żadnym warunkiem nie puszczali za granicę i żydom jedynie powożącym żydów pozwalali przekraczać granicę. Polecono również, aby nietylko samych werbowników ale i tych karać najsurowiéj, którzy czy to jawnie czy skrycie pomagają werbownikom. Karze mieli podpadać wszyscy bez różnicy stanu, nie wyjmując nawet ziemian, którzyby własnych poddanych jako rekrutów obcym zaprzedawali werbownikom, co się dość często trafiało.

Prócz urzędowych zabiegów w celu przeprowadzenia aukcyi wojska, używał dwór i ubocznéj agitacyi, ażeby ją przywieść koniecznie na tym sejmie do skutku. Jeżeli kiedy, to teraz można było z wszelką twierdzić pewnością, że mu na prawdę chodziło

i o utrzymanie sejmu i o pomnożenienie siły zbrojnéj. Rozesłani po województwach zwolennicy dworu obrabiali ziemian w tym kierunku, a różne rosprawy ulotne z natchnienia dworu pisane i zręcznie po kraju rozrzucone dokonywały reszty. Z pomiędzy tych pisemek zasługuje na szczególną uwagę *„list szlachcica polskiego z prowincyi do jednego z przyjaciół w inném województwie,“* upowszechniony przed zebraniem się sejmików. Rozwodząc się w nim nad niebezpieczeństwami Rzpltéj, która *„bez wojska, bez pieniędzy i bez rady“* musi słuchać śpiewki każdego z mocniejszych sąsiadów, widzi jedyny środek ocalenia w pomnożeniu siły zbrojnéj. Lecz chociaż, powiada, wszyscy mniéj więcéj już od dawna na to się zgodzili, kończyło się przecież dotąd wszystko na czczéj gadaninie, ponieważ każdy *„chcąc siebie oszczędzić, rozprawia, radzi i przewleka rozmyślnie tę sprawę ważną“* a podając środki niepraktyczne nałożenia większych podatków, stawia zamki na lodzie, skoro wié, że miasta są zniszczone, a biédni poddani i tak już przeciążeni, że wielka część ziemian pragnie zniżenia pogłównego, że w końcu trzeba było wyznaczyć nawet część gruntów pustych na utrzymanie szczupłego wojska teraźniejszego. Otóż autor listu radzi najprzód lepszą administracyą skarbu, z czego się okaże niewątpliwie znaczne pomnożenie przychodów. Daléj doradza cło wychodowe i wchodowe, wszystkich bez wyjątku obowiązujące, przyczém dowodzi, że byle sumiennie doglądano tego i nie udzielano bezprawnéj protekcyi, wpływać będą bez niczyjego uciążenia znaczne sumy na potrzeby publiczne. Chce prócz tego ubezpieczenia kupczących i ludzi przemysłowych przeciw zdzierstwu prywatnych, a przytém prędkiego postępowania sądowego w sprawach wekslowych, przez co kredyt znacznie się pomnoży. Przy téj sposobności zwraca uwagę na żydów, którzy zdaniem jego *„są u nas w położeniu daleko szczęśliwszém niż mieszczanie i włościanie,“* a mimo tego bardzo mało w stosunku swéj liczby przyczyniają się do ciężarów publicznych. Radzi więc najprzód odjąć żydom możność uszczuplania chrześcijanom zarobku po miastach, a następnie zrobiwszy dokładne ich obliczenie nałożyć na nich pogłówne stałe. Rozbierając potém dochód czwartego grosza ze starostw, sądzi, że bez użycia całéj surowości ustaw odpowiednich nie podobna trafić tu do ładu. Co

zaś do szelężnego i czopowego chce, aby je rozciągnąć na miasta i na dobra tak ziemskie jak niemniéj kościelne, a zostawiwszy część tego przychodu na miejscowe potrzeby województw, obrócić resztę na aukcyą wojska. Oświadcza się przytém za wyznaczeniem płacy dla posłów i deputatów trybunalskich, aby zapobiedz sprzedajności haniebnéj. Wspomniawszy monopolia i dochody z poczt, które lepiéj urządzić radzi, powiada, że wszystko to nie wystarczy na utrzymanie tak licznego wojska, jakiego potrzeba Rzpltéj, i dla tego odzywa się do uczuć patryotycznych ziemian, aby idąc za przykładem kasztelana kijowskiego na ostatnim sejmie, oświadczyli się z oddaniem dziesiątéj części swych dochodów na pomnożenie siły zbrojnéj z zastrzeżeniem, że ten podatek dziesiątego grosza ma trwać do drugiego sejmu. Lecz nie dość na tém, trzeba zdaniem jego usunąć szkodliwy zwyczaj dokładania w instrukcyach poselskich przy niektórych poleceniach miejscowéj a często całkiem prywatnéj natury, że posłowie mają to przeprowadzić koniecznie, chociażby nawet przyszło do zerwania sejmu (*etiam cum discrimine comitiorum*). Mówiąc o ulgach, jakie należy uczynić biédniejszéj szlachcie, obstaje za tém, lecz chce, aby w zamian taka szlachta oddawała synów do wojska, jako kadetów, których mogłoby być 200 w każdym pułku. Żąda przytém zniesienia kary kańczuka i kija i poddania pocztowych pod juryzdykcyą oficerów, gdy obecnie zależą od towarzyszy, którzy najgorzéj z nimi się obchodzą. Rozbierając w końcu trudność zebrania dostatecznéj ilości ludzi do zaciągu wojskowego radzi między innémi utrudnić wstęp do zakonów postanawiając iż nikogo przed skończonémi 25 latami nie wolno przyjmować. Wykazuje bowiem, że tym sposobem wielu obrawszy sobie inne zawody życia, staliby się użytecznymi członkami społeczeństwa, i przyczyniliby się do zmnożenia ludności. Radzi również, aby synów księży obrządku wschodniego (*popowiczów*) skłaniać czy to do uprawy roli, czy do rzemiosł i innych zatrudnień, a przy cerkwiach tylu jedynie zostawić, ilu służba boża koniecznie wymaga, czém zmniejszonoby ludność próżniaczą, a przyczynionoby użytécznych społeczeństwu członków. Domaga się daléj dla miast sprawiedliwości i swobód potrzebnych do ich wzrostu, wykazując dowodnie, że dokąd będą zdane na pastwę starostów i możnych,

dokąd nie uzyskają wolności sumienia, niepodobna marzyć o ich podźwignieniu się z upadku, ponieważ w takich jak obecnie warunkach nikt w nich osiadać nie zechce. Radzi zaś aby ziemianie i księża nie mieli prawa nabywania domów i gruntów w miastach, wyjąwszy gdy się poddadzą prawu miejskiemu, ponieważ w razie przeciwnym jako uwolnieni od podatków zwalają tém większe tychże brzemię na resztę mieszczan. Wykazawszy w końcu, jak ciężkie dzieją się nadużycia, jeśli w którém województwie z powodu niedojścia sejmików nie wybrano pisarzy ziemskich i zastępczo urząd ten *sprzedają* jednemu z sędziów, radzi zabiegać złemu przez zaprowadzenie balotu czyli tajemnego głosowania i większości głosów przy wszelkiego rodzaju wyborach. Co zaś do trybunałów, podaje myśl, aby król wyznaczył dwu świeckich i dwu duchownych senatorów, którzy mają być obecni przy otworzeniu trybunałów a oraz w ciągu ich trwania, czuwając nad ścisłym wymiarem sprawiedliwości. Radzi oraz, aby starostom grodowym zwrócić odjęte im ekonomie, a za to czuwać nad dopełnieniem z ich strony warunku utrzymywania przepisanéj ilości ludzi zbrojnych, którzy wyroki sądów i trybunałów winni wykonywać. Zamyka zaś rozprawę temi słowy: *„Przypatrzmy się innym państwom wolnym i innym Rzpltym w Europie. Urządzenia wewnętrzne i ustawy zasadnicze Anglii nie różnią się wiele od naszych, a przecież jak tam rząd jest piękny, i sława narodu doskonale utrzymana! Jak się dobrze rządzi Holandya i kantony szwajcarskie, wszędzie podziwiane i szanowane. Starajmy się naśladować te piękne przykłady, miejmy siły potrzebne, starajmy się wprowadzić porządek dobry, a wszystko pójdzie wyśmienicie. Przyjaźń nasza będzie czczona, i wszyscy będą chcieli wchodzić z nami w przymierza. Sława naszego narodu wzrośnie i ustali się między wszystkiemi narodami obcemi.“*

Przywiodłem w treści rozprawę powyższą, aby wykazać, że byli u nas ludzie, którzy przewidywali i przepowiadali smutne następstwa nierządów zakorzenionych, jeżeli wcześnie nie zabieży się złemu. I powszechne również usposobienie ziemian nie było przeciwne niektórym porządkom wprowadzić się mającym, a co do pomnożenia siły zbrojnéj można twierdzić z pewnością, że wszyscy się za niém oświadczali. Lecz jak zwykle u nas, nie

było zgody co do środków dojścia do celu tego. Na wszystkich sejmikach zlecono posłom w instrukcyach, aby koniecznie na tym sejmie utrzymali aukcyą wojska, ale pododawane zastrzeżenia rozmaite co do jakości podatków, któremi tę aukcyą miano przywieść do skutku, utrudniały niezmiernie rzecz samą. I tak np. zawarowało województwo krakowskie, że gdyby jakie podatki chciano nakładać na dobra szlacheckie i ziemskie pod pozorem aukcyi wojska, posłowie winni się temu oprzeć stanowczo i niepozwolić nawet *cum discrimine* sejmu. Województwo to oświadczało się jednakże za aukcyą, pozwalało posłom przyjmować rozmaite podatki, z wyjątkiem widocznie podatków bezpośrednio na szlachtę nałożyć się mających. Za to pozwalała instrukcya zgadzać się na cło generalne, na czopowe, szelężne, pogłówne żydowskie, kwarty ze starostw i monopolia, i kazała posłom dopominać się zrównania w podatkach województw ruskich z innémi i lepszéj administracyi skarbu. Ciekawy jest następujący punkt instrukcyi rzeczonéj: „*Zagęściły się także w stanach niższych tak miejskich jako i chłopskich, szlacheckiemu stanowi nie równych, ambitności falsus, że przeciwiąc się rodowitym i zacnym stanom, którym powinna być dystynkcya w znakomitszym ubraniu, bez pomiarkowania na kosztowne, wymyślne i modne stroje sadzą się a stanowi szlacheckiemu derogacyą czynią. Zaczém reassumując konstytucyą 1676 o ustawie zbytkowéj, aby albo stany pomienione wcale zaniechały tego, albo téż za używanie pewną kwotę do skarbu publicznego na aukcyą wojska importowały.*“ Inny punkt téj instrukcyi, nie potrzebujący również komentarza, opiewa: „*A że częstokroć się trafia, że poddani w szkołach wyuczeni święcą się, a potem beneficiati własnym panom i dziedzicom swoim dokuczają, co jest nieznośne stanowi szlacheckiemu, więc aby Ichmość loci ordinarii i biskupi bez pokazania metryki i libertacyi od własnych panów takowych ludzi nie święcili.*“ Lecz mimo tych i innych mniejszéj wagi wycieczek szlacheckich przeciw nieszlachcie, zawierała instrukcya wiele dobrych rzeczy, odnoszących się do naprawy rozmaitych wad, które się do urządzeń Rzpltéj powciskały. I tu uznano niezbędną potrzebę zmnożenia siły zbrojnéj, a niezawodnie nie było nigdy usposobienie co do tego tak powszechném,

jak właśnie teraz. Wszyscy bowiem byli przekonani, że czas na prawdę pomyśleć o własnéj obronie.

XXXII. Sejm zwyczajny (5 Października.) Potajemne agitacye poselstwa pruskiego. Zabiegi Brühla, aby je wykryć. Oskarżenie Wilczyńskiego. Zerwanie sejmu.

Sejm zaczął się (5 Października) w Grodnie pod najlepszą wróżbą, gdy nietylko wczesny przyjazd króla i zabiegi stronnictwa dworskiego po województwach najprzychylniéj ziemian usposobiły, ale przytém Moskwa i dwór wiedeński nic miały w tém interesu swego by jakiekolwiek stawić przeszkody zamiarowi zwiększenia siły zbrojnéj. Posłowie z wszystkich województw mieli w instrukcyach, aby na tym koniecznie sejmie utrzymać aukcyą, a chociaż były tu i owdzie zastrzeżenia co do rodzaju podatków, należało się przecież spodziewać, że widok niebezpieczeństw grożących w bliskiéj lub dalszéj przyszłości spowoduje zgodne uchwalenie środków niezbędnych. Zachodziła wprawdzie różnica w pojmowaniu jakości i wysokości podatków, które należało uchwalić, zwłaszcza gdy uzasadnione były skargi na złą administracyą skarbu. I tak np. krążyło po rękach obliczenie, że cło spławowe i lądowe w koronie czyniło co najmniéj 1,028,666 złp., a do skarbu koronnego wpływało tylko 200,000!! A i przy innych podatkach zachodził taki sam mniéj więcéj stosunek między tém, co wybrano, a tem, co weszło do skarbu. Reszta zostawała w ręku podskarbich i licznego zastępu poborców i urzędników skarbowych. Odgrywały przytém nie małą rolę zwykłe u nas a tak szkodliwe rywalizacye możnych domów, z których każdy był skłonny do przeciwienia się a nawet psucia tego, co nie z jego wyszło inicyatywy, chociażby rzecz wnoszona najużyteczniejszą była ojczyźnie. Takiém postępowaniem odznaczali się przed innymi już wtedy Czartoryscy i Potoccy, co i w pó-

żniejszych czasach stale spostrzegamy. Mieszano sobie wzajem szyki, chociażby miała runąć Rzplta i jéj niepodległość.

Początki sejmu były mimo krzyżujących się dążeń nader pomyślne. W dniu pierwszym (5 Paździer.) obrano jednogłośnie marszałkiem Ogińskiego pisarza lit., a po odbytych rugach udała się izba poselska nazajutrz do senatu, gdzie po mowie powitalnéj marszałka, odpowiedzi kanclerza lit. Sapiehy w imieniu królewskiém odczytano *pacta conventa* i propozycye od tronu, po czem miały nastąpić (8) przymówienia się senatorów, gdy marszałek poselski zażądał głosu. Otrzymawszy go, upraszał króla, aby w myśl ustaw rozdał wakanse na tym sejmie. Odpowiedział kanclerz w. kor.,. że w koronie na teraz same podskarbstwo wielkie jest opróżnione, które też król mógł był bez wdania się stanów według przysługującego sobie prawa dać, komu zechce, lecz wstrzymał się z nadaniem téj posady, ponieważ pragnie wprzód doprowadzić do skutku dokładne opisanie skarbu koron., aby go urządzić następnie z pożytkiem Rzpltéj. Co do wakansów litewskich oznajmił Sapieha, że buławę wielką lit. po śmierci Wiśniowieckiego († 1744 w Mereczu) król oddał dotychczasowemu hetmanowi poł. Radziwiłowi a polną Masalskiemu, wszelkie zaś inne rozdawać będzie ludziom wiernym i zasłużonym ojczyznie.

Zdania senatorów duchownych zbiegały się w tém, że pomnożenie siły zbrojnéj jest potrzebne, lecz niektórzy, jak mianowicie prymas nie życzyli wielkiéj aukcyi z tego głównie powodu, że Rzplta jest spokojną i żadnéj na teraz nie potrzebuje się obawiać zaczepki ze strony sąsiadów. Niektórzy domagali się sesyj prowincyonalnych w celu wynalezienia środków odpowiednich na aukcyą wojska. Z senatorów świeckich wystąpił wojewoda sandomirski rozdrażniony gwałtownym zaborem Żółkiewszczyzny i śmiercią synowca bardzo ostro przeciw dworowi. Naganiwszy długą nieobecność króla, radził stanom, aby na teraźniejszym sejmie obwarowały lepiéj punkt dotyczący mieszkania króla, czém jedynie można zapobiedz mnogim nadużyciom a nawet gwałtom z nieobecności króla w kraju wynikającym a oraz zbytnéj przemożności pewnych ludzi, którzy wzniosłszy się nad równość obywatelską nie tylko wiernych ojczyznie i królowi przez wpływy w gabinecie tegoż czernią ale w dodatku bezkar-

nie uciskają słabszych współobywateli. Przypominał królowi *pacta* zaprzysiężone i upraszał, aby się do nich i do ustaw Rzpltéj stosował, od czego nie może go żadna uwolnić rada senatu. Potępiał rozporządzenia wychodzące z kancelaryi na żądanie częstokroć niektórych osób lub rady gabinetowéj ze szkodą Rzpltéj, przy czém głos wolny za zbrodnią stanu jest poczytywany. Twierdził oraz, że w razie niedojścia sejmu w kadencyi swojéj przypadającego, powinien był król, jeżeli mu chodziło wtedy o obronę swych państw dziedzicznych w wojnie będących, złożyć sejm nadzwyczajny dwuniedzielny dla uczynienia i w królestwie polskiém potrzebnych dyspozycyi, a nie radzić prywatnie na zebraniach senatu, gdzie „*my senatorowie jako vana similacra* (marne posągi) *siedzimy*“ ani téż o inwestyturze księcia kurońskiego i komisyi gdańskiéj mówić, co do całéj tylko należy Rzpltéj. Radził więc, aby na przyszłość zabiegając temu wszystkiemu postanowić, że po nie dojściu sejmu zwyczajnego król ma najdaléj za pół roku złożyć nadzwyczajny. Upraszał daléj marszałka izby poselskiéj wraz z deputatami do konstytucyi o gorliwe dopilnowanie tego, aby nic między konstytucye nie wchodziło, co rzeczywiście i zgodnie nie było uchwaloném. Co do aukcyi wojska był za nią, lecz zastrzegał, aby to wojsko nie na żadną komukolwiek usługę lub pomoc ale wyłącznie na obronę narodu i ojczyzny polskiéj było używane. Żądał również, aby poprzednio oświadczyć posłom cudzoziemskim, że Rzplta ku ubezpieczeniu jedynie własnemu a nie w zamiarze rozpoczynania wojny lub udzielania pomocy przeciw ich monarchom teraźniejsze zamierza pomnożenie siły zbrojnéj. Podziękowawszy zaś biskupowi wileńskiemu, który się zobowiązywał, że z dochodów dóbr swego biskupstwa da znaczną kwotę na zamierzoną aukcyą, wzywał i cały senat duchowny do równéj szczodrobliwości na sprawę publiczną. Obstawał następnie za lepszém urządzeniem trybunałów i wszystkich w ogóle sądów, a przy końcu długiéj mowy zastrzegł sobie, że da stanom Rzpltéj potrzebne objaśnienia co do przemocy niektórych osób, zabicia wojewody lubelskiego, zgwałcenia aresztu króla, prześladowania niegodziwym procesem matki i brata nieboszczyka a oraz przyjaciół jego a mianowicie księdza Rostkowskiego i Szamockich, ażeby infamie na nich niegodziwie

otrzymane z niegodziwych rejestrów na teraźniejszym sejmie były zniesionémi; oświadczając przytém, że przy zakończeniu sejmu o to wszystko stanowczo się upomni.

Ponieważ Tarło ostro naganiał czynności rządu, była w tém już dostateczna dla familii pobudka do chwalenia wszystkich czynności tegoż. Wojewoda ruski oświadczył się nawet, że na aukcyą wojska z własnego mienia żałować nie będzie pieniędzy. Poniatowski wojewoda mazowiecki, który na obu poprzednich sejmach tyle upatrywał trudności w przeprowadzeniu téj aukcyi, teraz pochwalał wszystkie środki możebne i zaklinał stany bardzo usilnie, aby raz już obmyśliły dostateczną ojczyźnie obronę. Co zaś do wytoczonéj przez Tarłę skargi o zabicie wojewody lubelskiego odpowiedział w krótkich słowach bez uniesień namiętnych, że lubo to jest sprawa do trybunału a nie do sejmu należąca, o któréj wspominać nawet nie należało, uprasza przecież posłów ziemskich, aby za powrotem do swéj izby wysłuchali łaskawie tłumaczeń sprawiedliwych syna jego podkomorzego kor., którego poddaje pod sąd całéj Rzpltéj. Stecki kasztelan kijow. i teraz ponowił oświadczenie swoje dawniejsze oddania dziesiątéj części dochodów swoich na aukcyą, a zachęcając stany do obmyślenia tejże, przypominał, że gdy nieprzyjaciel wkroczy w kraje Rzpltéj, nie pyta się bynajmniéj o sposoby, ale bierze, co mu się tylko podoba. Zdaniem więc jego lepiéj dać część i upewnić bespieczeństwo ojczyzny, niż narażać i siebie i całą Rzpltę na pewną zgubę.

Gdy koléj przyszła na ministrów, wzywał Załuski kancl. w. kor. stany, aby nie tylko zaczynały, ale téż i kończyły obrady porządnie, ponieważ przez niekończenie tychże i niezgody prywatne Rzplta coraz bardziéj upada. Radził przeto wydać ostre w téj mierze przepisy. Oświadczał się przytém za lepszém urządzeniem skarbu i za utworzeniem sądu skarbowego z delegatów wybieranych od sejmu do sejmu. Mówiąc o rozmaitych podatkach i o podniesieniu przemysłu i rękodzieł, chciał postanowienia prawa zbytkowego, któreby zakazało mieszczanom chodzić w jedwabiach, ale zniewalało ich niejako do ubierania się w materye wyrabiane w fabrykach krajowych! Co do saméj aukcyi był za nią, lecz żądał, aby przedewszystkiem utrzymwyać komplet prze-

pisany w pułkach i chorągwiach i lepiéj tego dopilnowywać, niż obecnie, co do urzędu pisarzy polnych należy, pobierających zato rocznie 30,000 złp. Cały senat tak świecki jak duchowny wraz z ministrami oświadczał się za pomnożeniem siły zbrojnéj, czego sobie dwór bardzo teraz życzył.

Posłowie ziemscy wrócili (14 Października) do swéj izby. Tu stracono dwa dni na sporach, czy wydelegować komisyą do likwidacyi rachunków z spadkobiercami podskarbiego Ossolińskiego, albo nie. Wniosek wyznaczenia téj komisyi postawił Mierosławski, starosta klecki, poseł kaliski, który prócz tego zaklinał posłów, aby w żadne z obcymi ministrami nie wchodzłli porozumienia szkodliwe ojczyznie i nie przywiązywali się do żadnéj zawisłości. Gdy zaś większość przeważna posłów, z tém się oświadczyła, że w myśl instrukcyi swoich nie pozwoli na żadne głosy w innym przedmiocie prócz aukcyi wojska, uspokoiły się w końcu te spory i zgodzono się na sesye prowincyonalne w celu obmyślenia środków do téj aukcyi.

Na sesyach tych były jednostajne zdania, że aukcya jest niezbędną, a oraz i podatki na nią, lecz zachodziły mnogie różnice co do jakości i rodzaju podatków. Wielkopolsce chodziło o zrównanie w podatkowaniu i dlatego chciała, aby województwa małopolskie przyjęły również wysoką stopę podatkową a nie spychały znów na nią brzemienia większych ciężarów. Między małopolskiemi znów województwami domagały się krakowskie i sandomierskie, aby województwa ruskie, potrzebujące zawsze większéj części wojska ku swéj obronie, zezwoliły na zrównanie (koekwacyą) podatków, t. j. aby płaciły w takiéj wysokości podatki, jak oba rzeczone województwa małopolskie i wszystkie wielkopolskie, twierdząc, że samo to zrównanie w podatkach dostarczy znacznych środków na aukcyą. Województwa zaś ruskie zasłaniając się niemożnością płacenia równych podatków, ofiarowały to inne rodzaje tychże, to sumy ryczałtowe. Spory o to zajmowały wiele nader czasu, szczególniéj w prowincyi małopolskiéj, która na nic się jeszcze nie zgodziła, gdy najprzód litewska, a późniéj wielkopolska już powyznaczały komisye do ułożenia projektów. Czytając dziś wszystkie te rozprawy sejmu, niepodobna wyjść z zadumienia, że cisami ludzie,

którzy bezwyjątkowo zgadzali się na pomnożenie siły zbrojnéj, nie chcieli przyzwalać na środki potrzebne do jéj utrzymania. Prócz-tego zachodziły różnice co do czasu, w którym miała aukcya przyjść do skutku, ponieważ jedni chcieli jéj zaraz i bezwłocznie, drudzy obstawali znów za odesłaniem téj sprawy do sejmików relacyjnych, któreby ją ostatecznie załatwiły. Nie brakło przytém wynurzeń nader patryotycznych, a ten i ów oświadczył się z gotowością czyto wystawienia półku lub chorągwi, czy oddania znacznéj części dochodów swoich na pomnożenie sił odpornych Rzpltéj. I tak obiecywał Lubomirski starosta kazimirski, podstoli koronny, że własnym nakładem wystawi pułk cały, a biskup przemyślski chciał sto ludzi uzbrojonych i we wszystko zaopatrzonych oddać na usługi Rzptéj, która ich potém sama miała utrzymywać. Tenże biskup zwracał uwagę współobywateli na niepewność pokoju i grożące ojczyźnie niebezpieczeństwa na wypadek wojny, i twierdził bardzo trafnie, że ten dopuszcza się zdrady, kto wmawia w drugich, jakoby nie było powodu do obawy skoro można zawsze pospolitém zasłonić się ruszeniem. Dowodził bowiem, że pospolite ruszenie nie zdoła sprostać wojskom regularnym i doskonale wyćwiczonym. Syruć jeden z posłów litewskich ostrzegał, że przykład województwa smoleńskiego powinien wszystkich skłaniać do zgodnego obmyślania obrony, aby późniéj *w niewoli* nie przyszło żałować za późno, że się niechciało poświęcić części swych dochodów na utworzenie dostatecznéj siły zbrojnéj.

Wielu jednakże z posłów i niektórzy z senatorów podejrzywali króla, że dlatego teraz właśnie tak usilnie popiéra sprawę aukcyi, aby może wciągnąć Rzpltą w wojnę, przeciwną jéj interesom. Niewypowiedziano tego wprawdzie otwarcie, ale chciano jak między wielu innemi Woronicz chorąży i poseł kijowski, aby obwarować wyraźnie neutralność i w żadne przymierze lub porozumienia się nie wdawać. Drudzy znowu lękając się nie bez powodów, że sejm może spełznąć na niczém, żądali (jak np. Grabski chorąży i poseł łęczycki) na przypadek zerwania sejmu, konfederacyi *dla postanowienia dobrego w ojczyźnie porządku*". Tenże Grabski chciał wraz z kilku innymi, aby wyznaczywszy komisyą do ułożenia sposobów aukcyi wojska, sejm zalimitować a skoro komisya pokończy swe prace, zwołać go powtórnie. Podoski znów

starosta i poseł dobrzyński życzył na przypadek niedojścia sejmu tego, zwołania sejmu nadzwyczajnego, na którymby się wszystko większością stanowiło głosów. Zboiński drugi poseł dobrzyński był także za limitą sejmu, a w razie niedojścia jego za konwokacyą stanów, gdzieby większością głosów można pomnożenie siły zbrojnéj przywieść do skutku.

Podczas tych sporów i zdań przeciwnych na sesyach prowincyonalnych zaczęło się powoli objawiać podejrzenie, że posłowie cudzoziemscy a szczególniéj pruski i francuzki tajemne czynią zabiegi, aby spowodować rozbicie sejmu. Z podejrzeniem podobném wystąpił pierwszy wojewoda wołyński na sesyi prowincyonalnéj małopolskiéj (21 Października) mówiąc, że *posłowie cudzoziemscy na obradach publicznych Rzpltéj być nie powinni, którzy częstokroć fakcye robią, co że jest przeciwko prawu, upraszał o przedstawienie królowi, aby wysłał do nich z tą perswazyą, ażeby opowiedziawszy mentem* (życzenia) *monarchów swoich, z czém tu przyjechali, chcieli zaraz wyjechać osobliwie poseł brandeburgski i francuski, o których Rzplta ma złą opinią, że oni po to chyba tu przyjechali, ażeby obrady Rzpltéj zepsowali i aukcyi wojska niedopuścili, więc czyni sobie tę prekustodycyą* (zastrzeżenie), *że do niczego nie przystąpi, póki ciż posłowie brandeburski i i francuzki nie wyjadą*". Nazajutrz wystąpił na sesyi wielkopolskiéj Szczawiński poseł gostyński z podobném żądaniem, upraszając prymasa, aby udał się do króla i przedstawił mu potrzebę prędkiego odprawienia posłów cudzoziemskich, o których jest mniemanie, że „*obrady publiczne psować zjechali*".

I dwór miał również podejrzenie na poselstwo pruskie złożone z posła Walenrodta i rezydenta Hoffmanna z których ostatni szczególniéj był istotnie szczwanym lisem. Brühl, któremu doniesiono, że poselstwo pruskie używa podstępnych zabiegów w celu zniweczenia sejmu, postanowił równym podstępem odkryć całe to knowanie. Chodziło mu zaś głównie o zdradzenie się poselstwa z zamiarem zerwania sejmu, aby przezto mógł zwrócić całą nienawiść Rzpltéj przeciw królowi pruskiemu, a spowodawszy następnie czyto na konwokacyi czy w inny sposób uzbrojenia, wciągnąć Polskę do współudziału w wojnie. Zależało mu również na wykryciu tych, którzy weszli już w porozumienie ściślejsze z po-

selstwem pruskiém. Trzeba było więc nasłać nań różnych ludzi, aby całą rzecz wybadali. Użył w téj mierze pośrednictwa Zboińskiego, starosty nowskiego, posła ziemi dobrzyńskiéj, który miał wyszukać do tego najzręczniejszych z pomiędzy posłów. Z nastrojenia jego udawali się do poselstwa pruskiego Gurowski, Józef Kietliński poseł sandomierski, a oraz Hurko, Wilczewski i Karwowski. Gurowski zapadający często na zdrowiu, chociaż nader zręczny, był raz tylko u rezydenta, gdy Kietliński częściéj bywał w poselstwie pruskiém i rzeczywiście w myśl danéj sobie pisemnéj instrukcyi wybadał, że król pruski niechcąc wojny z Polską, musi przeszkadzać każdemu jéj przymierzu z jakimkolwiek innem mocarstwem, i wielkiéj aukcyi wojska szczególniéj podczas téj wojny. Poseł obiecał przytém Kietlińskiemu 4000 dukatów po sejmie, jeżeli się zobowiąże w razie potrzeby sejm zerwać. Gdy zaś tenże pytał o innych przyjaciół, odesłał go poseł do rezydenta Hofmana po bliższe porozumienie się w téj mierze. I tu niedowiedział się Kietliński o innych przyjaciołach pruskich, ale zato otrzymał zaręczenie, że poselstwo pruskie w razie potrzeby i większe wyda sumy, byle zapobiedz wojnie z Polską, zerwaniem sejmu. Ponieważ Kietliński nie żądał pieniędzy zaraz, skończyło się na obietnicy dania ich po sejmie. U tegoż rezydenta bywał także i Wolbek podkomorzy i poseł witebski, a z poselstwem pruskiém miał również zażyłość Mokronowski, gdyż i Kietliński poznał się przez Mokronowskiego z Walenrodtem. Oskarżono późniéj i posłów Grodzickiego, Rogalińskiego, Trypolskiego i innych o zmowy z tém poselstwem. Tymczasem wśrubował się Wilczewski poseł wicki, jako dawny wojskowy pruski do Hofmana i uzyskał od niego 360 dukatów zaraz a przytém upewnienie, że 3000 dukatow poselstwo złoży za rękę, które po sejmie mają być mu wypłacone.

W ciągu tych knowań tajemnych szły dalej obrady na sesyach prowincyonalnych, a gdy się w końcu zgodzono już na projekta, miały się znów rozpocząć (5 Listopada) posiedzenia izby poselskiéj. Brühl postanowił teraz właśnie odkryć matactwa i zamachy pruskie na rozbicie sejmu. Czy sam chciał zerwać sejm, który nie szedł mu pomyślnie, skoro zastrzegał neutralność i do wielkiéj aukcyi nie był pochopny, czy przeciwnie łudził się płonną nadzieją, że wrzuceniem takiéj bomby niespodzianéj przera-

ziwszy umysły, skłoni je łatwiéj do przyzwolenia na wszystko, trudno orzekać z pewnością. Bądź jak bądź, dość, że zamierzył wystąpić z oskarżeniem poselstwa pruskiego. Ułożono plan cały i rozdano role. I tak powiedział Zboiński rano przed posiedzeniem dnia tego Kietlińskiemu, donoszącemu, jako jeszcze pieniędzy nie otrzymał, że już jest kto inny, który je dostał i rzecz całą odkryje; Kietliński zaś niech zabierze głos zaraz po nim i oświadczy, że także był namawiany przez poselstwo pruskie i właśnie chciał to samo wyjawić izbie. Gdy więc tenże udał się do swéj gospody, aby się przygotować do mowy, zaczęły się obrady od doniesienia marszałka o obietnicy króla, że podskarbstwo koronne odda przy końcu sejmu, którego to oddania jak widzieliśmy, domagano się przed miesiącem jeszcze. Małachowski starosta i poseł oświecimski, niezadowolony z tego, groził nawet zatamowaniem działalności sejmu, jeżeli podskarbstwo wedle ustaw nie będzie oddane. W tém zabrał głos Wilczewski poseł z ziemi wiskiéj, i ostrzegł Małachowskiego, aby nie trudził obrad publicznych, ponieważ mógłby gdzie *„znaleśc pod tym płaszczykiem większe tajemnice cudzym podszyte interesem,“* gdy przecież powszechny jest odgłos, że posłowie mocarstw obcych, nie chcących ujrzeć Rzpltéj w stanie obronnym, starają się o zerwanie teraźniejszego sejmu, *„jakoż i on sam był tentowany od posła i rezydenta pruskiego, którzy najprzód deklarowali mu libertować dobra wartości 120,000 i 60,000 tak od jego antecessora jak i przez niegoż kupione a w Prusiech brandeburgskich leżące, że ofiarowali mu przytém 3000 dukatów, jeżeliby się zerwanie sejmu przez niego pokazało a na zadatek dali 350 dukatów.“* Dobywszy tych pieniędzy z kieszeni, rzucił na środek izby upraszając, ażeby i drudzy u niego zanotowani to samo uczynili.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie sprawiło w izbie odkrycie Wilczewskiego. Wzburzenie było ogromne. Żądano powszechnie, aby wyjawił zanotowanych. Skrzetuski dziękując mu za ten czyn patryotyczny, prosił marszałka, aby doniósł o tém królowi i wyrobił nagrodę. Mniemał przytém, że król powinienby oznajmić posła pruskiego, aby zaraz wydalił się z Grodna. Godzki kuchmistrz kor., czytał punkt swéj instrukcyi opiewający, że *„gdyby się mieli znaleść posłowie, którzyby będąc przekupieni knowali na*

zgubę Rzpltéj a to im było dowiedzione, mają być uważani za wrogów ojczyzny." Oświadczał więc wraz z Steckim i Małachowskim, że do niczego nie przystąpi, dokąd dybiący na zgubę sejmu nie będą przez Wilczewskiego wydani. Małachowski żądał przytém, aby marszałek udał się do króla z prośbą o stanowcze przedstawienie posłowi pruskiemu, że nie ma się mieszać w interesa polskie; co zaś do wyjazdu nie radził o tém wspominać, ponieważ możnaby tém ściągnąć wojnę na Rzpltą. Łaniewski wynurzał podejrzenie, że Mokronowski, mający zażyłość z posłem pruskim „*te interesa traktuje*" i dla tego winienby być uznany za wroga ojczyzny. Naciskany zewsząd Wilczewski przyrzekł, że uczyni zadość żądaniu izby, ale prosi o chwilę zwłoki, ponieważ jeden z notowanych przysłał właśnie doń z oznajmieniem, że sam chce się przyznać a żąda jedynie, aby z swém odkryciem wstrzymał się do jego nadejścia. Mokronowskiego zaś uniewinniał, że nie tylko wcale w ten interes nie wchodził, ale nawet nic nie wié. Przystąpił potém do opowiadania, w jaki sposób zabrał z posłem pruskim znajomość. Otóż mając od swéj ziemi wiskiéj wraz z kolegą Karwowskim polecenie, aby się upomnieli u tegoż poselstwa o zadośćuczynienie za krzywdy wyrządzone ich ziemi po nad granicą pruską, udali się w téj sprawie do posła pruskiego, który im zaraz przyrzekł słuszne szkód wynagrodzenie, a przytém i Wilczewskiemu ofiarował nader uprzejmie swe usługi co do dóbr, jakie tenże w dzierżawach jego króla posiada. Opowiadał daléj że jak poseł niedowierzając Karwowskiemu, którego ojciec przed 4 laty był marszałkiem sejmu, strzegł się go bardzo, tak znów doń (t. j. Wilczewskiego) zbliżał się z ufnością, a widując się z nim w inném miejscu, upraszał go aby sam doń przyjechał. Co gdy uczynił i wszedł z nim w poufałość, robił mu wówczas obietnice wyżéj wskazane, jeżeli sejm zerwie. Traktując zaś z nim roztropnie i chcąc przytém dowiedzieć się o zdrajcach własnéj matki ojczyzny, odpowiedział, że ciężko będzie jednemu dzieła tak trudnego dokonać. Na zaręczenie posła, że ma więcéj już przyjaciół, udał i on, że gotów współdziałać, lecz prosił o wyjawienie tych przyjaciół, aby się z nimi mógł porozumieć, co też poseł pruski uczynił. Wilczewski prosił marszałka, aby przed publicznem odkryciem nazwisk, mógł wykonać przysięgę, że ani z nienawiści ani

z czyjego nakazu *„tę nie piękną na nich włoży kolendę, ale że to ma z ust posła i rezydenta pruskiego, iż niżéj specyfikowani utrzymywać zepsucie sejmu będą i nie darmo zobowiązali się do tego.“* Chociaż na tę przysięgę powszechna zaszła zgoda, nie przyszło jednakże do jéj wykonania, ponieważ ciekawość izby chciała być zaspokojoną.

W tém wszedł do izby Kietliński, to jest ten sam, który przyséłał przedtém do Wilczewskiego, a zabrawszy głos wyznał, że był także *„tentowany“* od posła pruskiego, ale piéniędzy nie otrzymał. To samo zeznał w swym głosie i Gurowski, stolnik i poseł podolski dodając, że o tém z nim traktował rezydent Hoffmann. Teraz nastawała cała izba na Wilczewskiego, aby wydał innych. Lecz ten żądał wprzód opieki króla, senatu i izby poselskiéj, *„aby mógł być bezpieczny na życiu.“* Co gdy uzyskał, wymienił publicznie: Rogalińskiego, sędzię wschowskiego, posła poznań., Grodzickiego posła kalis., Ossolińskiego chor. nadw. kor. posła nurskiego, Gurowskiego, Kietlińskiego, Hurka posła mozyr., Wolbeka, Trypolskiego podstol. i posła kijows., który *„i od żydów na tę samą praktykę miał wziąść pieniądze“* i Jezierskiego stolnika płockiego. Po przeczytaniu tych imion powstał ruch gwałtowny w izbie, a z ciężką biédą zdołał marszałek przywrócić porządek. Pierwszy zabrał głos Rogaliński zaręczając uroczyście, że w te nie wchodził praktyki, chociaż miał dawniejszą znajomość z posłem pruskim, i chociaż był od tegoż proszony, aby się z nim sam na sam widział. Świadcząc się przytém innymi posłami wielkopolskimi, że gdy mu tenże poseł piérwszy oddał wizytę, on go nie rewizytował, żądał przywrócenia sobie czci przez konstytucyą sejmową, skoro pozwolono mu ją publicznem odjąć zaskarżeniem, a na Wilczewskiego domagał się prawa odwetu. I Ossoliński zaręczał, że w niczém nie należał do tych praktyk. Trypolski opowiadał, że poznał posła pruskiego *„na assamblach“* u wielkiego hetm. lit., który zaprosiwszy go na rozmowę sam na sam do siebie, proponował mu istotnie *„tę materyą“* lecz nie otrzymał żadnéj odpowiedzi. Mówił daléj, że odniósł się z tém do Brühla, który mu radził, aby bywał u posła tego i wybadał go, a wziąwszy nawet pieniądze, aby mu doniósł następnie. Wolbek zeznał, że go z rezydentem zapoznał Sieniński, kanonik

gnieźn., namawiając go do zerwania sejmu, który przedstawiono mu jako niebezpieczny ojczyznie, ponieważ dojście jego może wplątać ją w wojnę. Dodał oraz, że był także u Brühla, który mu to samo radził, co Trypolskiemu, lecz że nic dalej nie zrobił, gdyż nie był nawet u samego posła. Grodzicki bronił namiętnie czci swojéj upewniając, że nic takiego nie robił, coby mogło gubić ojczyznę, a Wilczewskiego pytał, czy go widział u posła pruskiego? Gdy zagadnięty odpowiedział potwierdzająco, odkrzyknął na to w uniesieniu Grodzicki: *„łżesz“*! Cała izba była oburzona tą obelgą. Niektórzy nie pozwalali mówić dalej Grodzickiemu, gdyż chcieli aby poszedł *„pod laskę“*, to jest pod sąd. Gdy mu wreszcie mówić dozwolono, wyznał, że i jego *tentował* poseł pruski, o czém zawiadomiwszy Brühla, nie widział się już potém z tym posłem. Hurko i Jezierski twierdzili stanowczo, że nigdy nie widzieli się z posłem pruskim, ani od niego byli *tentowani*. Gurowski prosił o wydalenie arbitrów (publiczności) a na tajemném posiedzeniu opowiedział, że z polecenia Brühla był u rezydenta pruskiego, aby go wybadać. Wysłano więc delegacyą do Brühla z zapytaniem, czy rzeczywiście owi 4 posłowie doń się odnosili, na co potwierdzającą odebrano odpowiedź. W skutek tych pojaśnień były zdania podzielone. Jedni bowiem domagali się sądu na oskarżonych, inni znów mniemali, że nie sądem ale tylko konstytucyą można przywrócić cześć obżałowanym. Sam Wilczewski domagał się znowu, aby mu dozwolono złożyć przysięgę, gdyż tym jedynie sposobem ujdzie procesów, skoro się okaże jawnie, że to jedynie powtórzył, co słyszał z ust posła pruskiego. Król polecił w. hetm. lit. aby obmyślił wszelkie bezpieczeństwo osobiste Wilczewskiego, a ten wziął go do pałacu swego. Żądał przytém, aby Grodzicki był sądzony za obelgę wyrządzoną Wilczewskiemu.

I na następném posiedzeniu (6 Listopada) były obrady burzliwe. Gdy bowiem marszałek i inni dziękowali Wilczewskiemu, że z miłości ojczyzny własne poświęcił mienie, wystąpił nader gwałtownie Rogaliński przeciw niemu żądając aby udowodnił swe twierdzenia a oraz wskazał, kiedy widział Grodzickiego u posła pruskiego. Domagał się przytém, aby Wilczewski jako donosiciel (delator) wystąpił przed sądem, a jeżeli *„się zdziera“* z donosi-

cielstwa i nie chce wytaczać procesu, wówczas on (Rogaliński) wytoczy jemu proces. Wyrzucał mu oraz, że może rozmyślnie na teraźniejsze zamięszanie izby tego zażył sposobu, aby czas dość już krótki zszedł na sporach a tak sejm spełzł na niczém, za co mu téż obiecano 3000 dukatów. Przydał w końcu, że i owe 350 dukatów powinien był zaraz okazać a nie po wyjściu kilku niedziel. Ossoliński zaręczał, że się w te przeniewierstwa nie wdawał, i prosił o sąd, aby się mógł oczyścić z prawem odwetu na delatora czy relatora. Tu zabrał głos Sapieha, łowczy lit., a domyślając się, że to zapewne podstęp posła pruskiego, który chciałby tym sporem sejm rozbić, zaklinał wszystkich na miłość ojczyzny, aby odłożywszy tę sprawę do końca sejmu, teraz przystąpili do czytania projektów. Na to przecież nie chciał się nikt pisać, a wszyscy niemal upraszali o sąd na obwinionych i na oskarżyciela. Tu podzieliły się znów zdania. Jedni chcieli aby wszystkie trzy stany na pełném posiedzeniu orzekały w téj sprawie zwłaszcza, gdy Wilczewski ma zaręczenie bezpieczeństwa osobistego od Izby, a tém samém prawu odwetu nie podpada. Drudzy domagali się zwykłego sądu sejmowego, gdy inni byli zdania, że samo odprzysiężenie się obżałowanych z 6 świadkami wystarczy. Niektórzy zaś mniemali, że tylko konstytucyą sejmową można uśmierzyć całą tę sprawę. Wśród tych sporów przyznał się i Hurko, że go Brühl namawiał, aby wymacał zamiary poselstwa pruskiego, lecz, że się w to nie wdawał i dla tego o sąd prosi jako zupełnie niewinny. Jaroszewski zaś, poseł płocki, świadczył o swym koledze Jezierskim, że zawsze nieskalanéj używał sławy. Wilczewski znów odpowiadając na zarzuty Rogalińskiego i innych, utrzymywał stale, że wyjawiwszy na wyraźne żądanie całéj izby to wszystko co słyszał z ust posła pruskiego, nie powodował się ani nienawiścią ani osobistością. Przydał zaś i to, jako wie z opowiadania posła tegoż, że Rogaliński nie był u niego, lecz że jest przez inne osoby upewniony o jego przyjaźni, a z Ossolińskim porozumiał się jeszcze w Warszawie. Co do tak spóźnionego doniesienia o *tentacyi* i pieniądzach usprawiedliwiał się tém, że trwające tak długo sessye prowincyonalne odjęły mu możność odkrycia wszystkiego wcześniéj, ponieważ nie było posiedzeń izby poselskiéj.

Na tych i podobnych sporach zeszło dwa posiedzenia, co spowodowało (7 Listopada) Sulistrowskiego posła oszmiańskiego do oświadczenia, że jeżeli marszałek do wyznaczenia sądu przez głosowanie nie przystąpi, wówczas odbierze sejmowi działalność, co też uczynił, gdy jednomyślnéj na sąd nie było zgody. Po kilku godzinach przywrócił wprawdzie działalność izbie, lecz pod warunkiem zezwolenia na limitę sejmu, któréj i Sapieha łowczy lit. się domagał. Niektórzy chcieli zabierać głosy, ale im nie pozwolono, co gdy spotkało i Walewskiego, chorąż. piotrk. posła sieradzkiego, prosił marszałka o pożegnanie izby, skoro głosu w niéj zabierać nie wolno. To wywołało ogromną wrzawę, a na prośbę marszałka cofnął Walewski swe żądanie otrzymawszy upewnienie, że na następném posiedzeniu pierwszy głos mu będzie dany.

Krok Wilczewskiego wywołał jak widzimy straszną burzę i poruszył wszystkie namiętności, zwłaszcza gdy poselstwo pruskie wystąpiło (6 Listop.) z publiczném zaprzeczeniem wszystkiego, co powiedział, mieniąc jego oskarżenie nikczemną potwarzą nietylko w piśmie wystósowaném do króla, ale oraz i w memoryale do stanów Rzpltéj, od których domagało się nawet surowego ukarania podobnéj zbrodni, targającéj się na charakter jego ministeryalny. Oskarżeni *„rejestrzykiem“* jak nazwano spis imion Wilczewskiego żądali tém gwałtowniéj na następnych posiedzeniach sądu, któryby albo ich samych w razie dowiedzionéj zbrodni skazał na karę, albo nią dotknął Wilczewskiego, gdyby tenże niedowiódł tego zarzutu. Strona dworska opierała się wyznaczeniu sądu, a niektórzy z oskarżonych jak Gurowski i Kietliński przedłożyli (8 Listopada) komisyi sejmowéj na piśmie zeznanie, że byli przez Brühla wprost użyci do wybadania poselstwa pruskiego i że istotnie toż poselstwo ich skłaniało do zepsucia sejmu, Wolbek zaś powiedział jak widzieliśmy wyraźnie, że przez kanonika gnieźnieńskiego Sienińskiego był zaprowadzony tajemnie do rezydenta pruskiego, który go namawiał do przeszkodzenia aukcyi wojska na tym sejmie, chociażby i sejm zerwać przyszło, co też i Sieniński najzupełniéj potwierdził. Kilku atoli oskarżonych, wypierając się wszelkich stosunków z poselstwem pruskiém a mieniąc oskarżenie Wilczewskiego potwarzą i paszkwilem, żądało nań sądu i kary. Inni nie chcieli na to pozwalać, lecz przeciwnie

żądali, aby główną sprawę sejmu załatwić. Zboiński radził (10 Listop.) obrać drogę pośrednią, aby wyznaczywszy komisyą czyli delegacyą do uprojektowania aukcyi i jéj sposobu, sejm zalimitować, a gdy delegacya swe pokończy czynności, sejm zwołać nanowo do zatwierdzenia wszystkiego. Broniąc zaś i chwaląc z jednéj strony czyn Wilczewskiego, dowodził z drugiéj obwinionym, że nie sądem ale utrzymaniem sejmu własną ocalić mogą niewinność i sławę. Próżne były te i podobne usiłowania, próżne nawet poselstwo z senatu i żarliwa przemowa Rzewuskiego malująca okropny stan Rzpltéj, ponieważ sejm raz zachwiany nie mógł dojść już do szczęśliwego końca, a tém bardziéj, że między oskarżonymi przez Wilczewskiego byli znani oddawna przeciwnicy dworu, a tak padało podejrzenie, że oskarżyciela dwór właśnie użył, aby owych przeciwników osławić jako działających na szkodę własnéj ojczyzny. Wilczewski odwołał (14 Listop.) w części swe oskarżenie jako nieuzasadnione i fałszywe. Lecz i to nie mogło już utrzymać sejmu, który dociągnąwszy do ostatniego dnia ustawą przepisanego (16 Listopada) spełzł na niczém.

XXXIII. Rada senatu po rozeszłym sejmie. Sprawozdanie poselstwa pruskiego. Oświadczenie rządu moskiewskiego.

Środek jakiego się Brühl chwycił, aby domniemywane odkryć knowania pruskie, był pod każdym względem nikczemny, ponieważ przyczyniał się do pomnożenia zagęszczającéj się u nas demoralizacyi, skoro drogą przekupstwa i wyraźnie przyrzekanéj nagrody skłaniano tych, których użyto do tego podstępu nędznego. Równie nikczemném było odmawianie tym sądu, którym tak ciężkie przeciw własnéj ojczyźnie zarzucano wykroczenie. Winiąc poselstwo pruskie o zamiar zerwania sejmu, spowodował Brühl niezręcznością a raczéj złą wolą swoją spełznięcie jego na niczém szczęśliwy tem przynajmniéj, że było na kogo zwalić winę. Nie przeczymy, że król pruski wiedzący nietylko o przystąpieniu Au-

gusta do przymierza wormskiego, lecz domyślający się oraz zamiaru jego, aby i Rzpltę doń wciągnąć, nie mógł obojętnie patrzeć na projektowaną aukcyą wojska, która w dalszym ciągu wojny narażałaby go na niebezpieczeństwo zwłaszcza, gdy mu tajném nie było, że tak sam Brühl, jak niemniéj poselstwa austryackie i angielskie a nawet moskiewskie nad tém pracowały, aby Rzpltą w nią wplątać. Z tych więc powodów musiał mieć pilne oko na wszystko, co się działo i robiło wtedy w Polsce, i był niewątpliwie gotów, jak to i poselstwo pruskie wyraźnie oświadczało, do zepsucia sejmu, gdyby chciano wejść w przymierze z jego nieprzyjaciołmi. Lecz i dwór nasz zawinił, że chcąc uplątać Rzpltą w wojnę, naraził ją na dalszą bezwładność wtedy właśnie, gdy wszelka była nadzieja, że pożądane oddawna zwiększenie siły zbrojnéj przyjdzie do skutku. Gdyby nie nędzne i przewrotne matactwa Brühla, byłby niezawodnie sejm ten skończył się pomyślnie. To przecież nie uwalnia i sejmujących od zarzutu, ponieważ przeświadczywszy się z zeznań Kietlińskiego i Gurowskiego o matactwach poselstwa pruskiego i Brühla, powinni byli sejm kończyć, a obwarowawszy z jednéj strony Rzpltę najściślejszą neutralnością uchwalić dostateczną ku własnéj obronie siłę zbrojną. Chciało tego wprawdzie wielu, lecz że podobne oświadczenie neutralności krzyżowało plany zaprzedanego Austryi i Anglii Brühla, wolał więc wywołać ową scenę w izbie poselskiéj, która musiała albo Rzpltę spowodować do wystąpienia nieprzyjemnego przeciw królowi pruskiemu, albo sejm rozbić.

W dwa dni po rozejściu się sejmu złożył król radę senatu, na któréj po zwykłych narzekaniach na nieszczęsny los skazujący Rzpltę na ciągłą bezradność i po mnogich wycieczkach przeciw poselstwu pruskiemu, upoważniono króla do złożenia sejmu nadzwyczajnego w czasie, jaki uzna za stósowny; do zażądania od dworu berlińskiego zadośćuczynienia za owe odkryte intrygi jego posła, do zwołania sejmików relacyjnych, gdyby nie przyszło do sejmu nadzwyczajnego; do rozpoczęcia dalszych konferencyj z posłami zagranicznymi w celu utrzymania dobréj harmonii z sąsiadami; do wyznaczenia osobnéj komisyi przy swym boku do spraw dyzunitów; do użycia *„repressaliów“* przeciw tym państwom, które wbrew dawnym traktatom utrudniają handel polski, co głównie

było wymierzone przeciw rozporządzeniom pruskim na Szląsku a w części i przeciw Moskwie; do poleecnia podskarbiemu, aby za pieniądze pozostałe w skarbie dał zadatki na broń i amunicyą potrzebną do przyszłéj aukcyi wojska a oraz, aby na następny sejm wygotował wykazy dla stanów Rzpltéj ile z którego podatku może wpływać do skarbu i t. p.

W myśl punktu drugiego tych uchwał senatu, wystósował kanclerz koronny list do pruskiego ministra stanu Podewitsa ze skargą na poselstwo pruskie i żądaniem sowitego zadosyćuczynienia. Ponieważ list był z 13 Listopada, zarzuciło późniéj toż poselstwo w sprawozdaniu wystosowaném do swego dworu albo raczéj wprost do Fryderyka II, że kanclerz położył datę wcześniejszą, list zaś swój pisał dopiéro po odbytéj radzie senatu. W tém sprawozdaniu nader obszerném i szczegółowém wypiera się poselstwo stanowczo zarzuconych mu zabiegów twierdząc, że w myśl jedynie wyraźnéj instrukcyi swojéj chciało jednać przyjaciół dla dworu swego i przeszkodzić wszystkiemu coby mogło sprowadzić wojnę z Rzpltą. Wilczewskiego nazywa wprost potwarcą, który wraz z Karwowskim narzucając się najnatrętniéj poselstwu a szczególniéj rezydentowi, w końcu z zemsty, że nie wykrył to, po co był przysłany, wystąpił z niedorzeczném i potwarczém zaskarżeniem swojém. Co do Wolbeka przyznawano, że istotnie starano się o jego znajomość, lecz z powodu głównie doniesienia, jakoby Brühl dał mu 80 dukatów na to, aby zawiązawszy znajomość z poselstwem pruskiém, wybadał zamiary tegóż i dał się przekupić do zerwania sejmu, a potém rzecz całą dawcy doniósł. Sprawozdawcy są atoli zdania że doniesienie było błędne, gdyż Wolbek nie czynił żadnych oświadczeń. W końcu wspomina sprawozdanie jeszcze Gurowskiego, którego mieni być mistrzem w odegraniu przyjętéj roli. O Kietlińskim zaś, który sam jak widzieliśmy swe kilkokrotne rozmowy z posłem i rezydentem zerwał, nie wspomina sprawozdanie ani słówkiem, jak niemniéj o innych przyjaciołach z senatu i izby poselskiéj, o których ogólnikowo i jakby od niechcenia raz uczyniło wzmiankę. Sprawozdanie to (z 31 Grudnia) usprawiedliwiające wszystkie czynności poselstwa i pozornie do samego tylko króla pruskiego wystosowane, a zatém nader poufne, umiano zręcznie w odpisach z orygnału

francuzkiego potajemnie niby uskutecznionych upowszechnić, aby tém łatwiéj osłabić wszelkie możliwe zarzuty i niechęci narodu zwrócić przeciw Brühlowi i dworowi.

Rozbicie trzeciego już sejmu zaniepokoiło wszystkich prawych obywateli, ponieważ mogli się słusznie obawiać, że ta bezradność musi najgorsze sprowadzić następstwa. Widzieliśmy że na sesyach już prowincyonalnych były głosy to za konfederacyą, to za sejmem wyjątkowym, gdzieby wszystko stanowiło się większością głosów. Zaczęto więc i po sejmie objawiać takie same zdania i życzenia. Rozeszła się nawet wieść zaraz po sejmie, że zanosi się na konfederacyą, którą dotknięci wskazanym manewrem Brühla posłowie wytworzyć zamyślają. Brühl spłoszony a zawsze nikczemny wezwał opieki moskiewskiéj. Wyszło też niebawem (15 Grudnia) oświadczenie moskiewskie podpisane przez Bestużewa i Kajserlinga, że carowa, którą żywo zajmuje nietylko dobro i pokój Rzpltéj ale i wolności i prawa téjże, dowiaduje się ze zdziwieniem a nawet z niechęcią, że w tém sąsiedniém państwie zanosi się na jakąś konfederacyą i szkodliwe zamieszki. Zapowiada więc, że jak zawsze opiekowała się tak bezpieczeństwem króla, jak niemniéj pokojem, dobrobytem i wolnością Rzpltéj, tak nie mogłaby teraz obojętnie patrzeć na jakiekolwiek zamięszanie podobne, ale użyje całéj potęgi swojéj przeciw wszelkim konfederacyom, niepokojom i zaburzeniom, któreby uświęconą osobę króla albo wolności i prawa Rzpltéj narażały na niebezpieczeństwo.

XXXIV. Uwagi dworu dotyczące sejmu. Przymierze poczwórne zawarte w Warszawie. Wyjazd Augusta z Polski. Śmierć Karola VII. Kandydatura Augusta na cesarstwo Niemieckie proponowana przez Francyą. Wypadki wojenne aż do pokoiu w Dreźnie.

Po sejmie było widoczném pewne zajątrzenie umysłów przeciw polityce dworu, mieszającéj Rzplitą w sprawy, które jéj nie

obchodziły w cale lub nader mało. Niektórzy przypisywali jemu głównie niedojście sejmu ostatniego. Trzeba było więc zatrzeć tego rodzaju wrażenie, a zwalić wszystko to na „*źle myślących*“ i na króla pruskiego. W kancelaryi więc Brühla ułożono*) zręczne „*sprawozdanie o rozeszłym bezowocnie sejmie z niektóremi uwagami nad obecnym położeniem Rzpltéj*. Jest w niém zaręczenie, że piszący może być najzupełniéj bezstronnym, ponieważ nie ma żadnych stosunków i związków z dworem. Przeszedłszy wkrótkości wypadki przed i po sejmie 1740 r., przyczém hojną ręką sypie pochwały ojcowskiéj troskliwości i zapobiegłości króla, powiada ów bezinteresowny sprawozdawca, że król w owym roku mimo wiadomości o śmierci cesarza Karola VI, która go bezzwłocznie powoływała do państw dziedzicznych, pozostał przecież w królestwie, dokąd była nadzieja utrzymania sejmu i dopiéro wówczas odjechał do Drezna, gdy po rozbitym przez „*źle myślących*“ sejmie na złożonéj zaraz radzie senatu zewnętrzne i wewnętrzne opatrzył bezpieczeństwo Rzpltéj. Lecz i zdala, upewnia sprawozdanie, troszczył się dobry król o Rzpltę, a najpiękniejszym owocem jego troskliwości jest nienaruszony dotąd jéj pokój wśród powszechnéj prawie wojny, co wyłącznie zawdzięcza staraniom jego. Przystępując do świeżo rozeszłego sejmu twierdzi, że król wraz z dobrze myślącymi najusilniéj nad tém pracował, aby na nim stanęła aukcya wojska, lecz że „*źle myślący*“ wszystko psuli, chociaż pozornie także się oświadczali za nią. Rzecz nie mogła zdaniem sprawozdawcy mieć skutku pomyślnego skoro nikt nie chciał przyczynić się materyalnie, darząc za to ojczyznę zaręczeniami gorącéj miłości! Wykazawszy następnie, że środki i sposoby rozmnożenia siły zbrojnéj i utrzymywania jéj stale są dostateczne, byle szczerze

---

*) Znalazłem to sprawozdanie po francuzku (*relation . . . traduite du polonais)* w rękopiśmie L. 590 zbiorów Czartoryskich w Paryżu pod napisem: *Compendium rerum variarum ut pote Senatus Consiliorum, Universalium, projectuum, epistolarum magnatorum in publicis et privatis negotiis tum transactionum juridicarum ab aliquot annis conscriptum ad annum 1750. Varsaviae.* Sprawozdanie jest w brulionie mazanym i poprawianym, a oraz z dopiskami i odmianami obok. Otóż są tam i te wyrazy: „*La susdite piece m' a été rendu de la cour pour la reformer, ce que j'ai fait de la manière suivante*“ Rękopis ten pochodzi ile się zdaje ze zbioru kanclerza Załuskiego, biskupa łuckiego.

o tém pomyślano, zwraca zaraz uwagę na niebezpieczeństwa grożące bezbronnéj i bezradnéj Rzpltéj ze strony osobliwie króla pruskiego, który wierny tradycyjno-wiarołomnéj polityce swych przodków a chcący przytém rozszerzać swe granice kosztem sąsiadów, dowiódł postępowaniem swojém względem Austryi i Francyi, jak mało na jego zaręczeniach można polegać. Jeżeli go zatém w teraźniejszéj nie stłumią wojnie, można z pewnością na to liczyć, że prędzéj lub później Prus polskich wraz z Wielkąpolską zapragnie i dla tego radby Rzpltę widzieć zawsze bezbronną, aby tém łatwiéj dokonać zaboru. Sprawozdawca twierdzi nawet, że Fryderyk byłby już niewątpliwie rzucił się na Polskę, lecz chciał poprzednio osłabić Austryą, aby potém wolniejsze mieć ręce, i dla tego zostawił sobie tamtą jako najsmaczniejszy kąsek i zdobycz pewną na potém. Nic więc dziwnego, że dybiąc na część dzierżaw polskich, przeszkadza wszelkiémi sposobami aukcyi wojska. Jeżeli zaś żydzi drogą przekupstwa, jak świadczy wykaz pieniędzy przez nich senatorom i posłom rozdanych, czytany na sejmie teraźniejszym, potrafili spowodować rozejście się bezowocne sejmu 1740 r., mógł sobie i Fryderyk tuszyć, że tym samym sposobem dopnie swego. Okazało się téż na ostatnim sejmie z zeznań Wilczewskiego i innych, że dwór berliński gotów był sypać złotem, byle zamierzonéj przeszkodzić aukcyi wojska i między stanami zaszczepić nieufność wzajemną. Uderza następnie najgwałtowniéj na tych, którzy miasto okazać wdzięczność Wilczewskiemu za odkrycie niegodziwych matactw pruskich, obrzucali go obelgami i jako potwarcę sądzić i karać chcieli, a w końcu wzięli za złe królowi, gdy za utracone tym wystąpieniem dobra w Prusiech elektoralnych dał mu małą królewszczyznę. Wykazawszy zaś, że nie prędko Rzplta tak pogodnéj doczeka się pory do obmyślenia swéj obrony, zwraca uwagę na okropne jéj położenie. Gdy bowiem włościanie się burzą a hajdamacy roznoszą rzezie i zniszczenie w prowincyach wschodnich, cygani zaś zabijają bezkarnie podróżnych, nie ma środków do poskromienia tych bezprawiów. Zbija daléj niesłuszne podejrzywanie, jakoby król w własnych celach lub w zamiarze wplątania Rzpltéj w wojnę chciał aukcyi, a położywszy znów nacisk na nieczyste lubo dziś tajone i przyjaźnemi oświadczeniami barwione zamysły króla

pruskiego, nie widzi innego środka ocalenia nad wejście w ścisłe przymierze z carową moskiewską, która zbyt ma rozległe państwo by potrzebowała nowémi zdobyczami rozszerzać granice jego, a przytem dostateczną rozrządza potęgą, by utrzymać na wodzy zachcenia naszego i jéj nieprzyjaciela. Zdaniem sprawozdawcy jest to jedyna jeszcze droga wyjścia z niebezpieczeństwa, a wstępem do tego powinno być przyznanie tytułu imperatorskiego carowy, która z swéj znów oświadczała strony, że wszelkie możebne Rzpltéj da upewnienia co do Rusi polskiéj.

Gdy w ten sposób usiłowano obrabiać umysły, odbywały się tymczasem rokowania w Warszawie między Brühlem i posłami angielskim, holenderskim i austryackim. August jako elektor saski przystąpił wprawdzie do przymierza wormskiego, lecz z zastrzeżeniem, że udzieli pomocy, gdyby który z przymierzeńców był zaczepiony przez króla pruskiego. Na téj podstawie pomagał Austryi w Czechach a ministeryum saskie nie chciało pozwolić na przemarsz wojsk pruskich. Lecz Marya Teresa, która chciała, aby Karol VII zrzekł się korony na rzecz jéj męża Franciszka, i dla tego wszelkie dotąd odrzucała warunki pokoju, postanowiła wciągnąć Augusta do przymierza zaczepno odpornego. Ujęty Brühl popierał tę sprawę, a gdy przytém obiecano pomódz do zaokrąglenia dzierżaw elektoratu saskiego w taki sposób, by granicami swémi przypierał do krajów Rzpltéj, gdy w dalszéj perspektywie wskazano możność wprowadzenia dziedziczności tronu w Polsce na rzecz domu saskiego, skłonił Brühl nieudolnego Augusta do wejścia w to przymierze poczwórne, w którym późniéj zapewniono Austryi Szląsk cały, a Augustowi część wschodnią krajów brandeburgskich, przyległą Polsce i Saksonii. Prócz tego zobowiązała się Anglia dać mu pieniądze potrzebne na liczniejsze zaciągi, które nietylko w Saksonii ale i w Polsce miały się odbywać. Przymierze to poczwórne stanęło w Warszawie w pierwszych dniach Stycznia 1745 r.

Król postanowił więc odjechać do Saksonii, aby rozpocząć tam uzbrojenia. Lecz wprzód należało obmyśleć jakie takie środki ulepszające pokój Rzpltéj. Wydał więc (9 Stycznia 1745) uniwersały obwieszczające naród o jego odjeździe, a w nich uderzył nader ostro na tych, którzy nie tylko w zmowie niejako z ob-

cym dworem sejm zepsuli, ale w dodatku fałszywe szerzą mniemanie, jakoby był niepotrzebny a nawet szkodliwy ojczyznie, ponieważ chciano na to aukcyi wojska, aby Rzpltą wciągnąć w wojnę niebezpieczną. Król oskarża wzajem przeciwników dworu o zamysły konfederacyjne, któremi gotowi narazić ojczyznę na wkroczenie wojsk obcych. Oświadczywszy w końcu, że tylko bardzo ważne i zwłoki niecierpiące sprawy mogły go teraz zniewolić do odjazdu, lecz dodaje, że zostawił gotowe w kancelaryi uniwersały na sejm nadzwyczajny, i że sam wróci, jak tylko będzie mógł najprędzéj, aby zaradzić potrzebom Rzpltéj, obywateli zaś wzywa i na miłość ojczyzny zaklina, aby wszyscy zgodnie i łącznie pracowali nad utrzymaniem pokoju.

Równocześnie wydał nader ostry uniwersał przeciw werbownikom i tym którzyby podstępem lub przemocą ludzi wyprowadzać chcieli z Polski. W tym uniwersale upomina starostów i innych urzędników, aby najpilniejsze mieli oko na żydów, którzy zasłaniani częstokroć opieką naganną, kupczą krwią chrześciańską. Otóż nakazuje im, aby nie troszczyć się o żadne protekcye podobne, żydów schwytanych na uczynku werbownictwa wedle całéj karali surowości ustaw, za co przyrzeka im nietylko obronę swoją przeciw owym protektorom ale i nagrody odpowiednie. W blankietach zaś uniwersałów, które na przypadek zwołania sejmu nadzwyczajnego zostawił gotowe w kancelaryi koronnéj, wykazuje niezbędną potrzebę postawienia się w stanie obronnym, a oraz konieczność przedsięwzięcia stosownéj naprawy powypaczanych urządzeń Rzpltéj, co wszystko wtedy jedynie okaże się możebném, gdy województwa wybiorą na posłów ludzi pragnących dobra powszechnego a w instrukcyach polecą im najsurowiéj, aby żadnémi prywatami obrad nie trudniąc, sejm do szczęśliwego starali się doprowadzić końca.

Ledwie król stanął w Dreźnie, zaszła śmierć (20 Stycznia) Karola VII, przez co właśnie odpadła jedna z przyczyn trwającéj jeszcze wojny. Przed rokiem bowiem chciała Francya i cesarz zawrzeć pokój z Maryą Teresą, lecz te starania ich rozbiły się o stanowcze jéj oświadczenie, że nie zawrze pokoju, dokąd Karol VII nie złoży korony na rzecz jéj męża w. księcia toskańskiego Franciszka. Teraz jednakże zaszły rzeczy z obu już stron

za daleko, by mimo odpadnięcia téj przeszkody rozpocząć układy o pokój. Marya Teresa skłoniła wprawdzie syna zmarłego cesarza zwrotem Bawaryi do pokoju i przyrzeczenia, że przy wyborze nowego cesarza da swój głos na jéj męża, lecz dwór wersalski i berliński postanowiły przeszkodzić temu wyborowi. W skutek tego zaproponowały natychmiast Augustowi koronę cesarską, czem go chciały odwieść od przymierza poczwórnego. August, którego próżność to wielce połechtało, odpowiedział bez długiego namysłu, że jak z jednéj strony nie myśli starać się z usilnością o koronę cesarską, tak nie odmówi przyjęcia tejże, jeżeli go większość elektorów prawnie powoła na tron. Oświadczał przytém, że nie pragnie téj godności, aby narażać Europę i Niemcy na dalszą wojnę, ale przeciwnie radby się przyczynić do przywrócenia upragnionego wszystkim pokoju.

Równocześnie uwiadomił (3 Lutego) król listownie kardynała-biskupa krak. i kilku innych senatorów strony dworskiéj o propozycyi powyższéj i odpowiedzi swéj, dodając zarazem, że chociażby przyjął koronę cesarską, nie przestanie przecież z równą jak dotąd troskliwością zajmować się sprawami Rzpltéj i wykonywać owe obowiązki, jakie nań włożyły *„pacta conventa.“* Późniéj pisał (27 Marca) Brühl do podkomorzego Gruszczyńskiego, a zawiadamiając go o dalszym przebiegu układów dyplomatycznych co do korony cesarskiéj powiada, że król niezmiennie trwa w swém postanowieniu nie starania się o nią ale przyjęcie jéj, gdy mu w sposób zgodny z konstytucyą cesarstwa będzie ofiarowaną, a przytém przez to okaże się możność prędszego uspokojenia burz wojennych.

Wiadomość o tém postanowieniu Augusta wywołała powszechne niezadowolenie w Polsce, gdzie słusznie się obawiano, że jeżeli dotąd król tak mało przebywał w Rzpltéj, po przyjęciu korony cesarskiéj jeszcze mniéj będzie się oddawał sprawom polskim. Drudzy znów lękali się przy pomnożonéj potędze zamachu stanu, gdy inni przepowiadali, że August nie mogąc podołać tylu obowiązkom, będzie się musiał zrzec korony polskiéj, co naraziłoby ojczyznę na zwykłe w każdém bezkrólewiu zamięszania, które w obecném położeniu mogłyby niebezpieczne sprowadzić następstwa. Brühl zawiadomiony o tém przez podkanclerzego ko-

ronnego Małachowskiego, który sam podobne wynurzył obawy, wystosował (17 Kwietnia) doń list wyświecający prawdziwe zamiary króla, w którym zaręcza, że mimo propozycyi francuzkich co do korony cesarskiéj król w niczém nie zmienił swych usposobień względem Rzpltéj, że zatém i w razie nawet uzyskania téj korony chce święcie dotrzymać tego, co przez *„pacta conventa“* uroczyście umówione, przyjął na siebie, że wkońcu miłując zanadto naród polski, by kiedykolwiek odbiegać od zobowiązań swych względem Rzpltéj, nie myśli bynajmniéj o zrzeczeniu się korony polskiéj. Brühl uprasza więc podkanclerzego, aby nietylko sam raczył spuścić się na te zaręczenia, ale i drugich starał się upewnić o niezmienném usposobieniu króla względem ojczyzny i uspokoić wszelkie nieuzasadnione obawy.

Powodem do tych upewnień ponownych było ile się zdaje chodzące po rękach pisemko pod tytułem: *„Uwagi do ratowania ojczyzny pobudzające,“* które zaraz w francuzkim przekładzie przesłano dworowi. Bezimienny autor ostrzega w niém, że Moskwa i Prusy a nawet Austrya rozbiorą prędzéj lub późniéj dzierżawy polskie, jeżeli Rzplta wcześnie najsprężystszych nie chwyci się środków, aby dostateczną na taki wypadek obmyślić sobie obronę, zwłaszcza gdy na niczyją nie może i nie powinna liczyć pomoc, ale z siebie saméj wytworzyć siłę potrzebną. Wykazuje bowiem, że żadnemu z sąsiadów mimo pięknie-brzmiących oświadczeń dowierzać nie wolno, ponieważ każdy z nich szuka własnéj tylko korzyści, i w razie danym chętnie rozszerzy kosztem Rzpltéj swoje granice; dalsze zaś mocarstwa zajęte także swémi sprawami, nie przeszkodzą temu pewnie. Powiada przytém, że gdy król przyjmie koronę cesarską, będzie wszystko w Polsce szło stokroć gorzéj niż dotąd, chociażby nawet nie zrzekł się tronu polskiego, ponieważ mniéj jeszcze mógłby się oddawać sprawom Rzpltéj, gdzie i tak ani rady sejmowéj ani dobrego nie ma rządu. Gdyby zaś zrzekł się tronu, należy się obawiać, że znów sąsiedzi zechcą Polsce narzucić króla, który nie jéj ale im będzie dogodny. Radzi więc, aby w położeniu tak opłakaném chwycić się środków ostatecznych, a zespoliwszy się z sobą, węzłem najsilniejszym, nieść dotąd mienie, krew i życie w ofierze ojczyznie, dokąd naprawa jéj urządzeń i wystarczająca najzupełniéj obrona

nie będą uskutecznione. Chociaż pisarz uwag powiada, że na wspomnienie samo konfederacyi wzdryga się dusza, a szczególniéj gdy się zważy, jacy to ludzie niedawno z podobną występowali inicyatywą, t. j. ludzie zaprzedani lub ulegający bezwarunkowo woli pewnych domów możnych: doradza przecież konfederacyą, ale czysto-ziemiańską, wolną od wszelkiéj prywaty możnych, a zakładając sobie dobro prawdziwe, niepodległość i bespieczeństwo Rzpltéj jako cel jedyny i wyłączny.

Fryderyk tymczasem zagrożony owém przymierzem poczwórném miał baczne oko na wszystkie strony. Zawiadomiony, że August III zwerbowanych w Polsce 6 pułków chce wysłać na Szląsk, ostrzegł (6 Maja 1745) hetmana w. kor. listem uprzejmym ale oraz stanowczym, aby temu zapobiegł, jeżeli nie życzy Polsce pomnożenia klęsk z 1700 do 1709 r. Było to więc ostrzeżenie, że gdyby się Rzplta dała wplątać w wojnę, może ciężko odpłacić za to. Wkrótce téż rozpoczęły się działania wojenne niedaleko granicy czeskiéj. Wojsko austryacko-saskie poniosło (4 Lipca) znaczną klęskę pod Hohenfriedbergiem, i musiało się cofnąć do Czech, dokąd sobie i Fryderyk zwycięstwem tém otworzył drogę, i silne tamże pozajmował stanowiska. Żywiąc swe wojsko kosztem kraju najechanego, odpierał dzielnie wszelkie napady jenerałów austryackich.

W ciągu tych działań wojennych zaszły dwa ważne wypadki w świecie politycznym, a mianowicie wybór (13 Września) nowego cesarza, którym mimo protestacyi Fryderyka został Fryderyk w. ks. Toskanii i zmiana ministeryum w Anglii. Nowe ministeryum było skłonne do pokoju i zawarło (22 Września) konwencyą w Hanowerze z Fryderykiem, w której rząd angielski upewnił mu posiadanie Szląska, a oraz przyrzekł, że Austryą i Saksonią skłoni do pokoju, Fryderyk zaś zobowiązał się z swéj strony do uznania cesarzem męża Maryi Teresy. Lecz przed tą konwencyą utrudnił sam Fryderyk usiłowania pokojowe Angli, gdy nietylko ciągle drażnił dumną Maryą Teresę, ale przytém w wydanym (w połowie Sierpnia) przeciw Augustowi III manifeście obok gróżb użył wyrazów ubliżających temuż w najwyższym stopniu a chłoszczących Brühla nielitościwie. Gdy więc poselstwo angielskie w myśl konwencyi hanowerskiéj wystąpiło z propozycyami pokoju, nie

chciano ich słuchać ani w Wiedniu ani w Dreznie. Nowe nawet zwycięstwo Fryderyka pod Soor (30 Września) nie zmieniło ich postanowienia, ponieważ liczono na to, że i Fryderyk nie zdoła wytrwać długo. Ułożono plan uderzenia przeważnemi siłami na własne jego dzierżawy, aby go zmusić do przyjęcia warunków, jakie zwycięzcy zechcą mu przepisać.

Gdy w Saksonii za wzięte od Anglii pieniądze znaczne czyniono uzbrojenia, wyprawił (16 Maja) August okólne listy do senatorów i osób wpływowych z uwiadomieniem o wyborze nowego cesarza, przyczém zapewniał, że z miłości jedynie ku Rzpltéj nie chciał przyjąć cesarskiéj korony, ofiarowanéj mu z stron wielu, aby tém wyłączniéj mógł się poświęcić jéj dobru. Obiecywał oraz, że skoro tylko niemieckie załatwi sprawy, i kraje swe dziedziczne ubezpieczy przeciw bezsumiennemu królowi pruskiemu, pośpieszy zaraz do Polski, gdzie go jako króla tak ważne powołują obowiązki. Uskarżając się w końcu na gwałtowny, niesprawiedliwy, i pełen fałszu i nieprzyzwoity manifest Fryderyka, wynurza przekonanie, że Rzplta nie uwierzy bezzasadnym twierdzeniom tego manifestu, ale podzielając słuszne oburzenie swego króla, bronić go nie omieszka przeciw wszelkim tego rodzaju nagabywaniom. W skutek tych listów wyszła odezwa uderzająca z jednéj strony na króla pruskiego, czychającego na cudze kraje, a z drugiéj zachęcająca do wystąpienia w obronie króla swego. Oskarżano w niéj Fryderyka o zerwanie sejmu i radzono prosić króla, aby dotąd sejm po sejmie składał, dokąd się Rzplta nie urządzi, a tymczasem aby województwa same postanawiały obronę lub podatki, czego im ustawy nie bronią bynajmniéj.

Fryderyk tymczasem, który po zawarciu konwencyi hanowerskiéj cofnął był dany wojsku rozkaz wkroczenia do Saksonii, a po zwycięstwie pod Soor z Czech nawet ustąpił, otrzymał w późnéj już jesieni wiadomość, że Sasi wraz z Austryakami mają wpaść w jego własne dzierżawy. Chcąc ich uprzedzić, pospieszył (15 Listopada) sam do armii na Szląsku rozłożonéj, a księciu Dessau przesłał rozkaz, aby wkroczył z drugiéj strony do Saksonii. Wszystko to wykonał z taką szybkością, że pokrzyżował po większéj części plany nieprzyjaciół, i już zajął Łużyce, zanim wojsko austryackie z saskiém złączyć się zdołało. Rozbicie prze-

dniéj straży przeciwników, złożonéj z kilku pułków saskich, otworzyło mu drogę przez Miśnią do Drezna, dokąd téż dążył i Dessau. Fryderyk zażądał był po zajęciu Łużyc, aby dwór saski przystąpił do konwencyi hanowerskiéj, lecz i teraz dano mu odmowną odpowiedź, datowaną z Pragi, dokąd Brühl uprowadził Augusta. Pod Droznem starali się wysłannicy angielscy skłonić Fryderyka do zawieszenia kroków nieprzyjacielskich. W ciągu jednakże tych przedstawień uderzył (15 Grudnia) Dessau na niezmiernie silne stanowisko Sasów pod wsią Kesseldorf, o milę od Drezna, i zdobył je, co zmusiło Sasów i Austryaków do wyjścia z Drezna i cofnięcia się ku Czechom. Fryderyk wszedł (18 Grudn.) do stolicy, a w tydzień potém stanął w sam dzień Bożego Narodzenia pokój drezdeński, w którym zatwierdzono warunki wrocławskiego, a Saksonia musiała w dodatku zapłacić 1,000.000 talarów kosztów wojennych.

XXXV. Proces Szamockiego. Walki stronnictw. Projekta przedstawiane królowi. Sejm zwyczajny 1746 r. zerwany. Oświadczenia wspólne trzech dworów postronnych i osobne pruskie. Komisya w sprawach cerkwi wschodniéj.

Wiemy już z mowy wojewody sandomierskiego w sejmie mianéj, że familia nie przestając na śmierci synowca jego, Adama Tarły, w dodatku prześladowała krewnych tegoż i przyjaciół. Wymienił téż między innymi braci Szamockich, których familia, mająca teraz wpływ przeważny na dworze królewskim przez przyjaźń z Brühlem, zniszczyć postanowiła przy piérwszéj sposobności, jaka się nastręczy. Wojciech Szamocki, skarbnik warszawski a oraz adwokat przy trybunale koronnym, puszczał często w liczniejszém zebraniu wodze językowi swemu, przyczém dostawało się nietylko familii, ale i dworowi. Krajewski podstoli ciechanowski „*duch dworski*“ i klient familii oskarżył go podczas obecności króla w Warszawie (przed sejmem 1744 r.) w sądzie mar-

szałkowskim o zbrodnię stanu, urazę majestatu i nadużycia wolności mowy. Sąd uwolnił Szamockiego od obu pierwszych oskarżeń, jeżeli się z podpisaną ilością świadków odprzysięże. Za nadużycie zaś wolności mowy skazano go na utratę urzędów, prawa adwokatury i 6 miesięcy wieży. Krajewskiego zaś uznano dobrym i gorliwym obywatelem, aby go tém uwolnić od odpowiedzialności za nieudowodnienie Szamockiemu obu pierwszych zbrodni. Po wyroku zaczął Szamocki odsiadywać więzienie w najętéj za własne pieniądze kamienicy w Warszawie. Krajewski niezadowolony z téj ulgi, a niemniéj i z tego, że Szamocki nie zaraz się odprzysiągł, i że w wyroku zamiast infamii banicyą tylko grożono temuż w razie niedopełnienia orzeczeń wyroku, zaskarżył marszałka w. kor. przed Brühlem. Marszałek zaś złożył po odjeździe króla powtórny sąd (w Styczniu 1745 r.), który zniósłszy wyrok poprzedni, Szamockiego uznał zupełnie niewinnym i przywrócił go do wszystkich praw, ale oraz i całą tę sprawę umorzył. Szamocki atoli zapozwał Krajewskiego w trybunale kor. o potwarz. Wdał się w to z jednéj strony w. marszałek kor. a z drugiéj strony król, który zamianowawszy Krajewskiego swym dworzaninem i sekretarzem, pisał przeciw Szamockiemu i do marszałka trybunału Potockiego wojewody bełzkiego i do innych, aby trybunał nie tylko sprawy przeciw Krajewskiemu nie przyjął, ale w dodatku Szamockiemu nie dozwalał być adwokatem przy trybunale. W listach Augusta przebija się wielkie zajątrzenie przeciw Szamockiemu, którego zwie człowiekiem burzliwym i buntowniczym, sprawę zaś Krajewskiego uważa za swoję własną. Prócz tego zatwierdził król (w Marcu) pierwszy wyrok murszałkowski, o co jako o czyn bezprawny winił marszałek w swym manifeście w. kancl. kor. Załuskiego. Trybunał postąpił sobie bardzo bezstronnie, ponieważ orzekł, że skoro ponownym wyrokiem marszałkowskim sprawa między Szamockim i Krajewskim stanowczo jest umorzona, pozostawia wyrok ten jako ostateczny, czém oczywiście obalił zatwierdzony przez króla wyrok poprzedni.

W sprawie téj na pozór drobnéj starły się stronnictwa, których walka na całéj przestrzeni Rzpltéj wrzała nieustannie. Trzy sejmy zerwane świadczą aż nadto o niéj. Samo niedochodzenie sejmów nie było wynikiem koniecznym sprzedajności posłów, lub

namiętności stronniczych chociaż i to się zdarzało, lecz wywięzywało się najczęściéj z pozornie czystych pobudek. Przewódzcy bowiem tego lub owego stronnictwa, działający po za sceną, umieli takie sprowadzać sytuacye i takie uchybienia przeciw formom przyjętym, że ten lub ów z posłów najzupełniéj niezawisłych wiedziony samą miłością wolności i ustaw, które sądził zagrożonémi, używał przysługującego mu prawa zatamowania obrad publicznych, przyczém działał z własnego popędu wewnętrznego, a nie z cudzego nastrojenia. Trudno téż z wszelką orzekać zawsze pewnością, czy był w grze szlachetny wprawdzie lecz sprawie również szkodliwy popęd, czy namiętność stronnicza, ślepa na wszystko, czy w końcu najpodlejszy z bodźców, gdyż zaprzedanie się poprzednie komuś. Zawsze zasłaniano się przepisami ustaw, które były niby zgwałcone, a które stawiono nad bezpieczeństwo publiczne.

Nie każde zatamowanie obrad było zerwaniem sejmu, ponieważ zwykle tamujący je dał się w końcu skłonić do przywrócenia sejmowi działalności. Lecz gdy w przeciągu krótkiego czasu sześciu niedziel kilkakrotnie obrady tamowano, czém nie mała część tego marnowała się czasu, nie podobna było potém przetrzeć to wszystko, co w myśl propozycyi od tronu i na żądanie województw miano pouchwalać. Obradowano i perorowano długo a obszernie, a w końcu zabrakło czasu na odczytanie projektów, które potrzeba było najprzód w izbie poselskiéj przyjąć, a następnie po złączeniu się jéj z senatem zmienić za wolą wszystkich trzech stanów Rzpltéj w ustawę. Manewra zaś stronnictw zasadzały się na tém, aby w ostateczności jedynie, gdyby coś ich celom i widokom przeciwnego chciano uchwalać, użyć forsy i sejm zerwać, co zawsze narażało na powszechną nienawiść; w każdym zaś innym wypadku wycieńczaniem zręczném czasu niweczyć usiłowania przeciwników, będących w większości na sejmie.

Manewra te rozciągały się i na sejmiki a szczególniéj przedsejmowe, na których obierano posłów i układano dla nich instrukcye. Walka była wprawdzie nierównie otwartszą, niż na sejmie, lecz i tu używano rozmaitych podstępów. Jeżeli niepodobna było przesadzić swoich kandydatów i narzucić sejmikowi instrukcyi po swéj myśli, starano się albo stronę na nim górującą przywieść

do kroku gwałtownego, przez co uprawniono zamanifestowanie się następne, a co w dodatku na gwałtowników ściągało odpowiedzialność za zerwanie sejmiku, albo wejść w komplanacyą i powciskać w instrukcyą zastrzeżenia, które później mogly dać powód i pozór słuszny do zatamowania obrad sejmowych. Na sejmikach zresztą, gdzie każdy w ziemi lub województwie osiadły szlachcic miał prawo głosu, odbywały się narady nierównie burzliwiéj i gwałtowniéj, niż na sejmie a przy porywczości butnego gminu szlacheckiego przychodziło dość często do załebków i krwawych ubijatyk. Tu szykowały się też wyraźnie klientele możnych panów, którzy właściwie sami rozstrzygali o wszystkiém a tłum szlachecki będąc narzędziem jedynie w ich ręku, poruszał się w taki sposób, jak mu nakazano. W tym czasie wystąpiły już stanowczo przeciw sobie owe stronnictwa, o których wspominaliśmy powyżéj, a nie było prawie sejmiku, gdzieby każde z nich nie miało swoich przedstawicieli. Nie należący do żadnego z nich tworzyli większe lub mniejsze grono neutralnych. O ich pozyskanie chodziło zwykle najbardziéj każdemu ze stronnictw, a które ich zdołało przeciągnąć do siebie, zaimponowało natychmiast przeciwnikom, czém też rzuciwszy między nich popłoch, odejmowało im najczęściéj ochotę do walki. Jeżeli więc przeciwna strona stchórzyła, odbyło się wszystko spokojnie a nawet jednomyślnie; lecz gdy się opierała, nacierano na nią przemocą, a wtedy kończyło się na zerwaniu sejmiku lub przynajmniéj na protestacyi. Najuporczywsze walki odbywały się tam, gdzie stronnictwa liczbą się równoważyły. Na sejmikach w ogóle używały stronnictwa całéj forsy. Jeżeli które było na nich wszędzie pobite, i dla tego wiedziało z góry, że strona przeciwna mając sejm w swém ręku, pouchwala na nim co zechce, starała się wówczas najusilniéj, aby albo wycieńczeniem czasu, albo w razie ostateczności zerwaniem sejmu udaremnić jéj roboty.

I dwór postępował tym samym trybem, a miał mimo pozornéj bezsilności władzy rządowéj w rozdawnictwie dostojeństw, urzędów i królewszczyzn potężny środek jednania sobie zwolenników, z których pomocą mógł wpływ znaczny wywierać na sejmiki. Komisarze jego na nie rozsyłani mieli zwykle w instrukcyi aby ziemianom wystawiali potrzebę uchwalenia, co w sobie mie-

ściły propozycye od tronu. Lecz obok instrukcyi jawnéj dawano im drugą tajemną, a w téj wskazywano osoby, które obietnicą łask i wdzięczności króla mieli poujmować, aby z ich pomocą spowodować nietylko wybór kandydatów dworskich ale oraz i ułożenie instrukcyi dla posłów w myśl propozycyi rządowych. Wszystko zależało od zręczności tych komisarzy i od stosunku liczbowego, w jakim były do siebie stronnictwa w tém lub owém województwie. Prócz tego starał się dwór zawsze, aby wcześnie torować drogę do laski marszałkowskiéj na sejmie temu, kogo na to upatrzył z góry.

Równéj a czasem większéj nawet forsy używały stronnictwa na sejmikach deputackich, gdzie wybierano sędziów (deputatów) trybunalskich. Każdéj bowiem stronie chodziło o to, aby mieć trybunał po swéj woli, ponieważ w takim wypadku był w jéj ręku nietylko wymiar sprawiedliwości, ale mogła rozrządzać mieniem i życiem obywateli. Jest rzeczą niewątpliwą, że za Augusta III trybunały były zawsze prawie narzędziem tego stronnictwa, które je potrafiło owładnąć, i przez nie przyjaciołom pomagalo we wszystkiém, a na przeciwnikach wywierało zemstę, pognębiając ich częstokroć bez sumienia, i dając im upadać w sprawach najsłuszniejszych. Skład więc trybunału był dla ówczesnych ludzi ważniejszą niemal rzeczą niż skład sejmu.

Wśród takich stosunków pogorszało się z dniem każdym położenie społeczne i polityczne Rzpltéj. Nieład bowiem wewnętrzny wzrastał po każdém rozejściu się bezowocném sejmu, a z nim wzmagały się niebezpieczeństwa z zewnątrz. Wiemy, że po zmarnowanym sejmie ostatnim król odjeżdżając do Saksonii zostawił blankiety uniwersałów na sejm nadzwyczajny, którego jednakże z przyczyn wskazanych nie zwołał. Donosząc więc listami okólnemi (z 11 Stycz. 1746 r.) senatorom o zawartym w Dreznie pokoju, zaręczał najuroczyściéj, że po wyborze nowego cesarza Franciszka byłby zaraz pospieszył do Polski, gdyby nie najazd państw jego dziedzicznych przez wojska pruskie. Chociaż przeto w tymże liście obiecywał, że skoro w części zaradzi potrzebom elektoratu, zniszczonego wojną, poświęci się z tém większą wyłącznością sprawom swego królestwa, nie można było przecież myśleć już o sejmie nadzwyczajnym, ale czekać trzeba było zwyczajnego,

który właśnie w tym przypadał roku. Król zjechał též wcześnie do Warszawy, a po odbytéj radzie senatu rozesłał uniwersały, w których ponowił wszystkie dawniejsze propozycye i upomnienia, aby województwa rozważywszy na sejmikach dojrzale położenie Rzpltéj, wybrały posłów godnych i takie im dały instrukcye, jakich dobro wymaga ojczyzny.

Gdy August nie umiejący jak wiemy po polsku, przybył do Warszawy, przedłożono mu we francuzkim języku projekt, w jaki sposób może podźwignąć Rzpltę z upadku i upewnić w niéj panowanie swemu potomstwu. Projekt ten wyszedł od kogoś przywiązanego za równo do ojczyzny jak i do domu saskiego. Projektujący radzi przedewszystkiém, aby ulepszyć wychowanie publiczne przez reformę akademii krakowskiéj i szkół innych, a oraz przez zaprowadzenie nauk praktycznych a potrzebnych mężom stanu, wojownikom i obywatelom. Domaga się następnie, aby synowie możnych, udający się za granicę byli obowiązywani do pracowania czas jakiś w biórach poselstw polskich, przez co obeznają się z stosunkami zagranicznemi, i aby posłowie o ich zachowaniu się, pilności i uzdolnieniach zdawali sprawę rządowi, który tym sposobem będzie wiedział, komu z nich późniéj powierzyć można jakąś ważną posadę. Chce daléj aby i królewicze uczęszczali do szkół polskich, przez co najłatwiéj zjednają sobie przyjaźń i miłość narodu, a w ówczas nikt nie będzie śmiał wykluczać ich od tronu, zwłaszcza gdy jednemu z nich mógłby król oddać prymasostwo, a drugiemu wielką buławę koronną. Co do rozdawnictwa *„chleba zasłużonych“* radzi uwzględniać rekomendacye województw sprawdzone w kancelaryi, i dawać go wyłącznie ludziom prawdziwie zasłużonym, przez co zniesie się nadużycie, że możni panowie, znający środki ujmowania sobie szlachty ucztami i pojeniem, zyskują owe rekomendacye a tak zabierają dla siebie i swych krewnych wszelkie prawie nadania, z krzywdą prawdziwie zasłużonych, dla których nic nie zostaje. Uskarżając się potém na brak sprawiedliwości, żąda słusznie, aby król starostwa grodowe powierzał ludziom tylko prawym, nieskalanym i oświeconym, a przytém spowodowywał wybór takich deputatów na trybunał, dla których sprawiedliwość jest świętą. Przemawia daléj za śpieszném obmyśleniem dostatecznéj obrony, co wyłącznie

od sejmu zależy, a dla tego mniema, że najusilniejszego należałoby dokładać starania, aby posłami zostawali ludzie, kochający nad wszystko ojczyznę i gorliwi o dobro, pomyślność i bezpieczeństwo Rzpltéj. Kończy zaś w następujący sposób rady swoje: „Gdy wszystko to zacznie wchodzić w wykonanie i zjedna sobie „głośne w całym kraju pochwały, wówczas będą mogli dobrzy „słudzy króla podnosić w pismach ulotnych i mowach publicznych „wielkość tych dobrodziejstw jego, i wzywać naród do wdzię„czności za nie. Widząc zaś coraz większą miłość poddanych ku „*ojcu ojczyzny,* należy rozrzucić projekta wykazujące jakim sposo„bem Polska może się ochronić od całkowitego upadku, który jéj „zagraża w razie bezkrólewia, i że najlepszym przeciw temu środ„kiem byłoby albo wyznaczenie następcy tronu za życia króla, „albo obmyślenie lepszego niż dotąd sposobu wybierania króla. „I tak np. możnaby 1ód) przepisać, że bezkrólewie nie może trwać „nad miesiąc, aby obcy nie mieli dość czasu do wzniecania in„trygami swémi zamieszek w Polsce, a 2ie) że każde wojewódz„two na sejmiku większością głosu wybiera kandydata na króla, „i akt tego wyboru przeséla przez swych deputowanych na sejm „elekcyjny, który sprawdziwszy wszystkie wybory i obliczywszy „głosy, mianuje królem tego, za kim większość województw się „oświadczyła. Królewicze jako wcieleni do Rzpltéj i mieszkający „w Polsce nie byliby pewnie wykluczeni od kandydatury. Obcy „zaś nie zdołaliby przekupywać szlachty po województwach, po„nieważ na to brakłoby im czasu i pieniędzy. Idąc tym trybem „możnaby z pomocą patryotycznych posłów kiedyś odważyć się „na wniesienie i ustanowienie tego porządku elekcyi. Lecz prze„dewszystkiem musi Polska mieć siłę zbrojną, ponieważ sąsie„dzi będą się niezawodnie opierać urządzeniu tak zbawiennemu „dla naszéj ojczyzny a niekorzystnemu dla nich. Jeżeli król w ruch „to wszystko wprawi a czczona powszechnie króla powaga da „mu poparcie, ujrzą niebawem u stóp swoich Polskę całą."

Rady te wymagały przetworzenia w niejedném urządzeniu Rzpltéj, co w oczach ziemian było niebezpieczeństwem dla wolności i praw ich stanu. Możni zaś, którzy dotąd wyłącznie korzystali z rozdawniczéj władzy króla, nie byli również skłonni do popierania rad podobnych. Gdy więc o tym projekcie rozeszla się

wieść głucha, a król zwykłym trybem zalecił sejmikom aukcyą wojska, zaczęto straszyć ziemian, że dwór pragnie zwiększenia siły zbrojnéj na to głównie, aby tém łacniéj pognębić wolność. Spłoszona szlachta okazała się wstrętną, a i wpływy obce odegrały w tém nie małą rolę. Ajenci bowiem francuzcy, pruscy, austryaccy i angielscy korzystając z nieprzyjaźni możnych domów, starali się wytwarzać fakcye, z których pomocą postanowili psuć to wszystko, coby ich dworom mogło być nie na rękę. W skutek tych zabiegów oświadczali się jedni za przymierzem z królem pruskim, inni znów radzi byli szukać opieki w Wiedniu i Petersburgu przeciw ukrytym a zgubnym dla Rzpltéj zamysłom i knowaniom Fryderyka II. Tacy zwolennicy związku z Austryą i Moskwą ostrzegali naród przeciw podstępnym i nieprzyjaznym jego zamiarom, co mu dało znów pohop do manifestu nader sprężystego, w którym oświadcza, że nietylko nigdy nie miał zamiarów podobnych, ale przeciwnie chce utrzymać w całości odwieczne przymierza z Rzpltą. Uderzając zaś na rozsiewaczy tych wieści, mieni ich potwarcami i zaręcza, że sami zastawiają sidła na wolność, i dla tego odwracają uwagę narodu w inną stronę, aby nieoględnych tém łatwiéj w nie wciągnąć. Oświadcza w końcu, że jak z wszystkimi sąsiadami po świeżo zawartym pokoju drezdeńskim chce utrzymywać stosunki przyjaźne, tak stojąc przy dawnych przymierzach domu swego z Rzpltą, będzie zawsze dążył do tego, aby wolność i prawa fundamentalne téjże najmniejszego nie poniosły uszczerbku. Manifest ten był widocznie wymierzony przeciw stronie dworskiéj, która starała się najmocniéj aby Fryderyka podać w podejrzenie.

Wszystko to razem, jak również nieprzyjaźń jawna familii (Czartoryskich) z Potockimi nie rokowało pomyślnego skutku sejmowi, który się zebrał (3 Października 1746) w Warszawie. Marszałkiem izby poselskiéj obrano Antoniego Lubomirskiego, starostę kazimirskiego, przeciwnika familii, związanéj wtedy z dworem i Brühlem, co okazywało dobitnie, że strona Potockich przeważa na sejmie. Ponieważ ajenci francuzcy i pruscy rozsiewali pogłoski o zachwianiu się stosunków przyjaznych dworu z Moskwą i Austryą, czém chcieli bardziéj jeszcze zwątlić ducha strony przeciwnéj, wyszło (10 Października) oświadczenie poselstw

moskiewskiego i austryackiego, upewniające, że *„źle myślący i wyrodni obywatele“* radziby naród wprowadzić w obłęd co do istniących między ich dworami a królem stosunków, chociaż takowe nigdy przyjaźniejszemi nie były jak obecnie. Nie pomogło i to oświadczenie, ponieważ niechęć wzajemna wzrastała z dniem każdym. Nie brakło też ostrych wycieczek przeciw tym, którzy najniewinniejsze czynności i dążenia podając w podejrzenie, czernią ludzi wiernych ojczyznie przed królem, i tém wzniecają nieufność między nim a narodem. Narzekano przytém na przewagę jednego domu, który wszystko radby owładnąć. Obrady wlokły się wśrod ciągłych sporów i zatamowywania działalności sejmu przez sześć tygodni. Przygotowano już i projekta, gdy przecież na trzech sejmach poprzednich nie jedno już było utartem. Lecz w końcu zabrakło jak zwykle czasu do ich odczytania w dniu ostatnim sejmu (14 Listopada.) Marszałek zaklinał, inni zagrzewali mowami patryotycznémi izbę poselską, aby ratowała ojczyznę. Ponieważ zmrok zapadł wśród czytania projektów, zażądał marszałek światła, lecz strona przeciwna zasłaniając się przepisami ustaw, nie pozwoliła na świece. Próżne było dalsze zaklinanie marszałka, aby sejm o dzień przydłużyć, a rad nie rad musiał pożegnać posłów, którzy zostawiając znów na całe dwa lata Rzpltę w bezładzie i bezbronności, rozjechali się do domów.

Rozejście się bezowocne i tego sejmu napawało goryczą prawdziwych patryotów, którzy mogli się najsłuszniéj obawiać, że Rzplta nie zdoła bronić swéj niepodległości, jeżeli nie wyjdzie z tego bezrządu. Lecz właśnie dla tego należało odpowiednich położeniu użyć środków, a na taką nie umiano się zdobyć odwagę, ponieważ nie śmiano poświęcić formy dla rzeczy. Owe narzekania późniejsze na radzie senatu nie przynosiły ojczyźnie korzyści i pomocy, a narzekający byliby niezawodnie skuteczniéj usłużyli Rzpltéj, gdyby podczas obrad sejmowych byli całego używali wpływu swego aby sejm utrzymać. Wszyscy tu winni, ponieważ w swéj zawziętości nie umieli dobru i bezpieczeństwu ojczyzny poświęcić prywaty i ambicyi swojéj.

Na posejmowéj radzie senatu przyszła pod rozbiór sprawa cerkwi wschodniéj, którą Moskwa, jak widzieliśmy, nieustannie poruszała w drodze dyplomatycznéj. Trzeba więc było rozpa-

trzyć skargi i sprawy zachodzące między unitami i dyzunitami, do czego środkiem najodpowiedniejszym uznano wyznaczenie komisyi osobnéj. Król wezwał (7 Grudnia) do niéj dwóch biskupów, 4 świeckich senatorów, 3 z stanu rycerskiego i metropolitę unickiego. Gdy zaś ostatni umarł (w lecie 1747), polecił August komisyi, aby zebrawszy się (6 Listopada) odroczyła swe czynności aż do czasu, który on uzna za stosowny do jéj ponownego zebrania.

XXXVI. Zabiegi stron wojujących w Polsce. Przymierze Anglii i Holandyi z Moskwą. Przemarsz wójsk moskiewskich. Pokój w Akwisgranie.

Mimo pokoju drezdeńskiego między Fryderykiem II z jednéj, a Austryą i jéj sprzymierzeńcami z drugiéj strony, nie ustawała wojna sukcesyjna, którą dwory burbońskie prowadziły daléj z równą zawziętością. Polska zyskała tyle przynajmniéj na tym pokoju, że pożar wojenny oddalił się od jéj granic. Strony wojujące, które od dawna starały się najusilniéj, aby siły swe zaczepne wzmacniać przymierzami, wysełały i do Polski, jak widzieliśmy ajentów swoich, aby z jéj pomocą spowodować jaką dywersyą przeciwnikom. Wiedziano wprawdzie o jéj bezbronności, lecz liczono na to, że w razie potrzeby znajdą się w niéj siły odpowiednie. Wysłannicy francuzcy którym Ludwik XV polecił, aby na przypadek przymierza Moskwy z Austryą spowodowali Polskę i Turcyą do rozpoczęcia wojny, z tamtą starali się najusilniéj o zawiązywanie stosunków z ludźmi wpływowymi, przez których chcieli odbudować dawne stronnictwo francuzkie. Przedewszystkiem zaś zbliżali się do niechętnych dworowi i familii. W tym samym kierunku byli również czynni ajenci króla pruskiego niedowierzającego Austryi, która mu nie mogła przebaczyć zaboru Szląska. Dwór znów pracował łącznie z poselstwami Austryi i jéj sprzymierzeńców najmocniéj, aby Polska w danym razie mogła skutecznie zaszachować króla pruskiego. Familia z nim teraz związana, popierała gorliwie te usiłowania, gdy Potoccy, Tarło i inni w przeciwnym szli kierunku.

Równe były zabiegi i w Petersburgu gdzie właściwie ten przemagał ostatecznie, kto lepiéj zdołał opłacić Bestużewa. Anglia nie szczędząc złota odniosła tu w końcu zwycięztwo, ponieważ skłoniła (30 Listopada 1747 r.) Elżbietę do przymierza, na mocy którego carowa się zobowiązała do wysłania 30,000 wojska posiłkowego przeciw Francyi i jéj sprzymierzeńcom. Wojsko to musiało oczywiście iść przez kraje polskie, a dla formy upraszał (w Styczniu 1748) król angielski wraz z stanami holenderskimi Augusta o pozwolenie przemarszu zaręczając, że przez to Rzplta najmniejszéj nie poniesie szkody, ponieważ wojsko utrzymywane w najsurowszéj karności za wszystko płacić będzie gotowémi pieniądzmi. Król dał wprawdzie odmowną odpowiedź z powodu, że najprzód *pacta conventa* i przysięga zabraniają mu wprowadzać bez wiedzy i przyzwolenia stanów obce wojska a powtóre, że Rzplta oświadczywszy się ściśle neutralną, chce żyć w zgodzie i przyjaźni z wszystkimi sąsiadami. Lecz czy to przeświadczony z góry, że Moskwa nie będzie się troszczyć o jego odmowną odpowiedź, czy téż w skutek tajemnego z nią porozumienia, dość że polecił równocześnie hetmanowi koronnemu, aby wyznaczył komisarzy wojskowych z swego ramienia, którzyby czuwali nad tem, by z powodu tego przemarszu mieszkańcy nie ponieśli jakiéj szkody. Potocki odpisał że wiedząc od jakiegoś już czasu o tym zamiarze dworu moskiewskiego, zawiadomił wprawdzie prywatnie wojewodów o potrzebie obmyślenia środków stosownych na przypadek wejścia Moskali, lecz komisarzów nie myśli wyznaczać, ponieważ obowiązany ustawami do obrony granic przeciw najezdnikom, nie może uprawniać wkraczania wojsk obcych w kraje Rzpltéj.

Sprawa ta przemarszu oburzała wszystkich, a król pruski wraz z ajentami francuzkimi podniecał bardziéj jeszcze rozjątrzenie powszechne. Lewendal jenerał pruski oświadczył listownie prymasowi, że pan jego będzie mocno obowiązany Rzpltéj, jeżeli takowa nie pozwoli Moskalom przechodzić przez swe dzierżawy. Zachęcał go przytém, aby użył całego wpływu swego w celu ochronienia Rzpltéj od téj klęski przemarszu, wykazując między innémi, że same już względy religijne stanowczego z jego strony wymagają oporu, gdy przecież wiadomo, że Moskale w pochodzie

uprowadzają zwykle ludzi i dzieci, których następnie zniewalają do zmiany wiary. Tymczasem gromadziły się już wojska moskiewskie nad Dźwiną pod naczelném dowództwem ks. Repnina, jenerała artyleryi, a Lascy zawiadomił (z końcem Stycznia) listownie Czartoryskiego podkancl. lit., że 30,000 wojska *w skutek udzielonego ze strony Augusta III pozwolenia* przechodzić będzie przez Kuronią, Kowno, Grodno itd„ że będzie karność wzorowa i płacenie gotówką, i że wysełając właśnie oficerów z pieniędzmi na zakupno żywności potrzebnéj, liczy z góry na pomoc podkanclerzego w téj sprawie ważnéj dla jego monarchini.

Lascy pisał również (12 Lutego) z Rygi i do Józefa Potockiego. Hetman radził wprawdzie poprzednio w liście okólnym do wojewodów, aby gdy niepodobna w braku dostatecznéj siły zbrojnéj oprzeć się przemarszowi, starano się przynajmniej ochraniać mieszkańców od pokrzywdzeń, aby zatém wojewodowie naradziwszy się z znakomitszymi obywatelami, wyznaczyli komisarzów, którzyby kierowali dostawą, porozumiewali się z komendantami moskiewskimi i dochodzili wszelkich szkód i krzywd przez wojsko moskiewskie zrządzonych. Lecz jak królowi odpowiedział, że nie może mianować komisarzów z ramienia swego, tak odpisał (4 Marca) Lascemu z wielką godnością, że przemarsz ten bezprawny uważa za wtargnienie w kraje Rzpltéj przeciw prawu narodów i sąsiedzkiéj przyjaźni. Wysłał oraz Malińskiego, podkomorzego krzemien. pułkownika wojsk kor. przeciw Moskwie z poleceniem, aby zapytał, jakiém prawem i za czyjém pozwoleniem najeżdżają Rzpltę, aby protestował przeciw temu wkroczeniu łamiącemu niedawne zobowiązanie, że carowa pod żadnym pozorem wojsk swych nie wprowadzi do Polski, i aby w końcu bronił mieszkańców od wszelkich gwałtów.

W skutek wspomnionego listu okólnego hetmana zjechali się (24 Marca) w Lublinie Zamojski wojewoda lubelski, Tarło sandom., biskup chełmski i kilku jeszcze senatorów wraz z wielu urzędnikami i obywatelami województwa lubelskiego i sandomirskiego. Rozważywszy wszystkie okoliczności uznano wprawdzie, że na takim zjeździe prywatnym nie można sobie rościć prawa do mianowania komisarzów, lecz ze względu na nagłość potrzeby zobowiązano obu wspomnionych wojewodów, do polecenia pod-

wojewodzim, aby znieśli się z komisarzami i oficerami moskiewskimi i urządzili dostawę bez wszelkiego uciążenia mieszkańców lub narażenia kogokolwiek na straty. Sądy zaś ziemskie i starostów upraszano, aby w razie krzywdy lub gwałtu domagali się bezzwłocznego zadośćuczynienia od komendantów moskiewskich, a gdyby ciż odmówili, aby wygotowali cały akt wraz z dowodami w celu dochodzenia sprawiedliwości u saméj carowy i jéj sprzymierzeńców.

Wszyscy czuli upokorzenie Rzpltéj, a nie zdobyli się na odwagę stanowczego oporu przeciw gwałtowi, chociaż nigdy nie było większéj tego potrzeby. Należało bowiem okazać Moskwie, że się jest narodem niepodległym, który oświadczywszy raz neutralność, nie dozwoli pod żadnym warunkiem przechodzić obcym wojskom przez swe dzierżawy. Sam wzgląd zresztą na niebezpieczne następstwa téj zuchwałości ubliżającéj narodowi, powinien był wszystkich zniewolić do chwycenia się środków ostatecznych, aby odeprzeć siłę siłą. Wiemy wprawdzie, że chociaż Fryderyk nie życzył sobie wmięszania się Moskwy w wojnę, nie dałby pewnie pomocy Rzpltéj, gdyby w skutek oporu danego wkraczającym jéj wojskom przyszło z nią do wojny, do którego oporu sam teraz podmawiał, lecz i to nie mniéj pewna, że naród znoszący potulnie takie bezprawne przez kraj swój przemarsze, na które nie dał wyraźnego pozwolenia, naraża się samochcąc na utratę niepodległości swojéj. Oburzenie powszechne świadczyło też wymownie, że większość ziemian czuła aż nadto, czém jéj grozi chytrość i zuchwałość sąsiedzka. A jednak dzięki wrogiemu władaniu saskiego domu nie zdołano sobie poradzić. Król bowiem idąc za radą Brühla sprzyjał widocznie temu przemarszowi, i dla tego nie wydał mimo odmownéj odpowiedzi stosownych rozporządzeń, a co gorsza nie zjechał w chwili tak ważnéj do Polski, aby na radzie senatu lub nawet na sejmie nadzwyczajnym obmyślić sposób najodpowiedniejszy ocalenia godności i niepodległości Rzpltéj. W jego zaś nieobecności nie mógł nikt przedsiębrać skutecznych środków obrony. Wiedziała o tém Moskwa i dla tego lekceważąc bezsilne protestacye Malińskiego szła sobie przez Polskę, jak gdyby przez własną jaką prowin-

cyą. Wystąpienie jéj na widowni wojny spowodowało ostatecznie przyspieszenie układów o pokój powszechny, który téż po wielu zachodach zawarto (18 Października) w Akwisgranie.

XXXVII. Brühlowie ziemianami polskimi. Sejm zwyczajny (1748) zmarnowany jak poprzednie. Rada senatu w Warszawie i uniwersały na sejm nadzwyczajny.

Pierwotnie mógł król wedle woli nadawać *indygenaty* (prawa obywatelstwa) i *nobilitować* (uszlachcać.) Ziemianie troskliwi o swe swobody i wyłączność stanową, a przytem podejrzywając zawsze królów, że dybią na wolność i prawa ich stanu, odjęli im tę władzę stanowiąc, że indygenaty i nobilitacye należą wyłącznie do sejmów. August III zobowiązał się prócz tego, że nie będzie żadnych czynił starań o nobilitacye lub indygenaty. Tymczasem zachciało się Brühlowi szlachectwa polskiego, ponieważ inaczéj nie mógł uposażać swéj rodziny dobrami Rzpltéj. Gdyby jaki sejm był doszedł, może byłby się znalazł sposób dogodzenia téj żądzy wszechwładnego ministra. Lecz po za sejmem zdawała się rzecz bezwzględnie niepodobną. A jednak i tu dopomógł mu zmysł wynalazczy jego popleczników. Jakby na zawołanie trafiła się wioska Brylewo w powiecie kościańskim, będąca własnością niejakiego Gronowskiego. Taka tożsamość nazw posłużyła do podrobienia dokumentu, z którego się na zdziwienie ludzkie okazywało, że przed 300 laty posiadali Brylewo grafowie Bryłowie-Ociescy z Ocieszyna. Najęto palestrantów najzręczniejszych, a ci ułożyli zaraz rodowód Brühla, sięgający aż do czasu owego Bryla-Ocieskiego, który założywszy Brylewo, z niego już się stale pisał Brühlem! Gronowski byłby się nie dał wyprzeć rodowodem i dokumentem z posiadania Brylewa, lecz wziąwszy sowitą zapłatę, przegrał sprawę w trybunale koronnym, przed który go pozwał Stanisław Ludwik syn ministra. W skutek więc

wygranego procesu stali się zabici niemieccy Brühlowie starodawną szlachtą polską, a król mógł ich obdarzać starostwami i chlebem zasłużonych. Wszyscy wiedzieli o tém, a jednak milczano na tak haniebną sprzedajność trybunału.

Po czterech sejmach spełzłych na niczém z powodu wzajemnéj nieufności i wzajemnego przeciw sobie zajątrzenia rodów możnych zaczęto myśleć o sposobach, jakich użyć, aby sejmowe obrady do szczęśliwego doprowadzić końca. Przekonano się przytém, że niepodobna prawie na jednym sejmie, którego trwanie do sześciu ograniczono niedziel, postanowić i zmnożenie siły zbrojnéj i środki na jéj utrzymanie. Zmarnowawszy więc całe lat dziesięć na płonnych naradach zamierzono teraz dopiero oddzielić dwie te sprawy od siebie, a po załatwieniu całkowitém jednéj, przystąpić do drugiéj. Sprawa funduszów na utrzymanie siły zbrojnéj musiała oczywiście pierwéj być roztrzygnioną przez uchwałę sejmu, zanim można było przystąpić do zwiększenia wojska. Z tego téż względu zalecał król w uniwersałach przedsejmowych województwom, aby posłów swych zobowiązały wyraźną instrukcyą do obmyślenia i ustanowienia na tym sejmie funduszów na wojsko, a co do saméj aukcyi zostawia im zupełną wolność albo uchwalenia jéj zaraz, albo odłożenia do sejmu przyszlego. Był to środek rzeczywiście dobry, a tak można sobie było obiecywać, że wszystko pójdzie szczęśliwie.

Sejm zebrał się (7 Października 1748) w Warszawie, a zaraz pierwszego dnia obrano marszałkiem Wojciecha Siemińskiego, starostę dębowieckiego. Równie pomyślnie poszło złączenie izby poselskiéj z senatem a po wysłuchaniu zdań senatorskich wzięła się taż izba do szczeréj roboty. Propozycye od tronu wykazywały nieodzowną potrzebę ustanowienia przedewszystkiem środków na płacę wojsku, które ma być zwiększoném, a co do czasu uchwalenia saméj aukcyi nie przesądzały bynajmniéj zdaniu stanów, ponieważ zostawiały im zupełną wolność uchwalenia jéj zaraz lub odłożenia do następnego sejmu. Zdawało się zatém, że przy dobréj woli sejm ten szczęśliwie skończyć się powinien. Podano w myśl propozycyi od tronu projekt komisyi ekonomicznéj, która złożona z senatorów i posłów miała zbadać wszystkie rodzaje podatków, ile który wniesie do skarbu, a przytém ułożyć taryfy obo-

wiązujące natychmiast, gdy sejm ten lub ów podatek uchwali. Komisya ta miała przedsięwziąść przytém rewizyą zarządu skarbu i powprowadzać wszelkie ulepszenia, jakie uzna za stósowne. Projekt ten podobał się wszystkim, a chociaż odraczał samą aukcyą wojska, byłby przecież umożliwił przez załatwienie niezbędnych robót wstępnych, ponieważ sporządzone dokładne taryfy i wykazy, ile który podatek przyniesie skarbowi, podałyby następnemu sejmowi możność uchwalenia takich podatków, jakich było potrzeba na utrzymanie dawnego i nowego wojska.

Zgodność, z jaką przez cztery blisko tygodnie sejm zajmował się pracami mu przydzielonemi, była właściwie pozorną, a trwała tak długo jedynie dokąd każde ze stronnictw miało nadzieję, że uzyska stanowczą przewagę. Nienawiść zaś wzajemna musiała natychmiast wybuchnąć oporem przeciw najzbawienniéjszym ojczyźnie projektom i środkom, skoro ujrzano, że przez nie strona przeciwna wzrośnie w znaczenie, wziętość i powagę. Tak było i teraz. Strona dworska, któréj głównemi podporami byli Czartoryscy, miała widoczną przewagę na sejmie, a sądząc błędnie, że potrafi sejm na wszelki utrzymać wypadek, dawała uczuwać swą przewagę stronie przeciwnéj. Czartoryscy szczególniéj mogący nadto wiele u Brühla a więc u króla, dążyli widocznie do odsunięcia swych przeciwników od wszelkiego niemal wpływu na sprawy publiczne. Nieobeszło się przytém bez starć częstych, które nie pokonywały wprawdzie stanowczo, ale zato bardziéj rozjątrzały wszystkich, narzekających już oddawna na zbytnią przewagę jednéj familii. W skutek nieoględnego a nawet nietaktownego postępowania dworu a mianowicie familii, chcącéj wszystko owładnąć, i wszelkie dla siebie zagarnąć korzyści, zaczęły się mącić obrady w izbie poselskiéj, co zwiastowało zły koniec sejmowi. Głuche jakieś wieści o utajonych planach i zamysłach dworu, zagrażających prawom i wolnościom Rzpltéj, zaniepokoiły izbę poselską, która dotąd bardzo gorliwie i zgodnie oddawała się swym pracom. Zaczęto nawet przebąkiwać, że utrzymanie sejmu mogło by być niebezpieczne Rzpltéj, zwłaszcza gdy dwór łącznie z familią i cudzoziemskim ministrem coś knowa na szkodę wolności. Dwór mógł był zaradzić wszystkiemu przez sumienne usunięcie

owych obaw a szczególniéj gdyby był starał się o pojednanie tych których zbytniém forytowaniem familii oddalił od siebie. Lecz zamiast tego, chwytał się pół-środków, a między innémi nędznego środka przewabiania obietnicami posłów strony przeciwnéj do siebie, czém właśnie utwierdzał niechętnych w podejrzywaniu ukrytych jakichś jego zamiarów. Chociaż przeto były już przyjęte niektóre projekta, a między niemi i projekt komisyi ekonomicznéj, zaczęto występować z rozmaitémi wątpliwościami i wnosić nowe rzeczy, które dawały powód do sporów zaciętych. Jedni żądali ponownego odczytywania projektów już przyjętych, czemu drudzy opierali się stanowczo. Niektórzy znów nie chcieli na nic zezwalać, dokąd Moskale, którzy po pokoju akwisgrańskim szli z powrotem przez Polskę, nie wyjdą całkowicie z dzierżaw Rzpltéj. Na tych i podobnych sporach zszedł ostatek czasu sejmowego, a gdy nie było powszechnéj zgody na przedłużenie sejmu, musiał Marszałek pożegnać izbę.

To ciągłe niedochodzenie sejmów dowodziło najlepiéj jak ciężką były klęską dla Rzpltéj rządy Augusta III, którego jéj dla tego dwa mocarstwa sąsiednie narzuciły na króla, aby nigdy nie wzmogła się na siłach, a tém samém nie zdołała w chwili stanowczéj obronić swéj niepodległości. I cóż z tego, że zwoływał sejmy, jeżeli nie umiał ich do szczęśliwego doprowadzać końca? jeżeli miasto uśmierzać wzajemne rozjątrzenie, pozwalał Brühlowi bardziéj je ustopniowywać przez zbyteczne forytowanie jednych ze szkodą drugich? Lecz jeżeli winimy króla, nie myślimy uniewinniać a nawet usprawiedliwiać tych, którzy w zaciętości stronniczéj woleli psuć obrady publiczne, pozbawiać ojczyznę obrony i narażać ją na upadek pewny, niż zgodzić się na środki ocalenia podawane przez przeciwników, którzy zatém pod osłoną patryotyczną działali z pobudek hydnéj prywaty, a udając gorliwych obrońców wolności i równości obywatelskiéj, chcieli w rzeczy przewodzić nad wszystkimi.

Po niedoszłym sejmie złożył (28 Listop.) August radę senatu w Warszawie, na któréj prócz mniejszéj wagi spraw rozbierano i tę także, czy sejm nadzwyczajny potrzebny albo nie. Wielu nieuznawało nagłości i dlatego zapadła uchwała, że skoro publiczne a ważne

będą powody, król złoży go w czasie i miejscu, jakie uzna stósownem. Uchwała ta nie była całkiem po myśli dworu, który widocznie życzył sobie, aby senat uznał nieodzowną i z samego już rozejścia się sejmu zwyczajnego wynikającą potrzebę zwołania coprędzéj sejmu nadzwyczajnego. Widać to z pośpiechu, z jakim wygotować kazał uniwersały na ten sejm nadzwyczajny. Brühl w spółce z familią kazał je bez wiedzy ministrów Rzpltéj odrazu drukować po polsku, niemiecku, francuzku i po łacinie i wszystkie exemplarze wprost z drukarni do swéj kancelaryi odnieść. Uniwersał ten był ułożony w nader ostrych wyrazach. Król mówiąc w nim o swéj nieustannéj troskliwości i staranności o dobro i szczęście królestwa, narzeka gorzko na doznawane przeciwieństwa, do których nie dawał powodu, skoro każdy, kto bezstronnie rozważy cały przeciąg czasu panowania jego, przyznać musi niezawodnie, że zawsze był posłuszny ustawom i nigdy nie szczędził ani trudu ani pracy, aby dobrze było ojczyznie. Chociaż więc, zdaniem jego, wszystkie te zawody mogły przywieść go do opuszczenia rąk, nie poddawał się przecież zwątpieniu, ale złożył sejm ostatni, a *„nigdy spokojniejszéj nie było pory do utrzymania tak potrzebnego sejmu dla dobra Ojczyzny i dla honoru narodu“*. Niewchodząc w rozbiór tego, co spowodowało psucie dawniejszych sejmów, powiada że *„teraźniejsza godna politowania sytuacya Rzpltéj, wydanéj na wszelkie niebezpieczeństwa, bez obrony, bez rady zaniedbałéj w nieporządku wewnętrznym, żadnego prawie u postronnych niemającéj poważania, jest szczególnie dziełem tych, którzy wyzuwszy się ze wzystkich przymiotów prawdziwym ojczyzny synom należących, i złością samą narabiając, zawsze na przeszkodę dobrym stawiają się zamysłom, a w złych uczynkach szpetną chlubę i nie wstydliwą znajdują pociechę“*. Ubolewając nad tém, że nie obca moc i siła nieprzyjacielska, ale *„domowa niezgoda i niepojednana zawziętość niszczą i gubią Rzpltę“*, zaręcza, że jak proponował, co ojczyźnie było pożyteczne, tak usunął najchętniéj *„wszystkie rzetelne a niewymyślone przeszkody“*, aby tylko sejm do pożądanego doprowadzić końca. *„Ale to wszystko*, powiada, *w ludziach samą zuchwałą rządzących się namiętnością, żadnéj nie znalazło uwagi*, *i owszém tém bardziéj w zawziętéj trwając złości, częścią pod prywatnym interesem, częścią przez nienawiść, zazdrość i zawsze niepowściągnioną do zepsowania*

najlepszych rzeczy chęcią, tamowali najświętobliwsze zamysły, odrzucali najzbawienniejsze pospolitemu dobru środki i własną ojczyznę wyrodne dzieci okrutną zabijali ręką". Wykazawszy, że ów pokój błogi, którym Rzplta za staraniem jego cieszyła się wśród ogólnego pożaru wojennego, nie powinien nikogo w błędnèm utrzymywać mniemaniu, że jak nie dojście poprzednich sejmów żadnéj nie przyniosło szkody ojczyźnie, tak i obecnie nie przyniesie, zwraca uwagę na świeże wypadki wojenne, które niejedną spowodowały zmianę. Otóż zdaniem jego należy drugich uczyć się doświadczeniem i wcześnie opatrzyć swe bezpieczeństwo, ponieważ nieczas będzie szukać sposobu obrony, gdy „*je nieprzyjaciel odejmie ani rąk wyciągnąć do ratunku pozwoli*". Twierdzi daléj, że gdyby nawet z zewnątrz żadne nie groziło niebezpieczeństwo, czego przecież „*bardziéj życzyć niż spodziewać się można*", wymaga „*sam nieporządek wewnętrzny, zaniedbałe gospodarstwo domowe, upadek handlów, zguba miast, niedostatek pieniędzy i tak wiele złych nałogów przeciw prawu i sprawiedliwości*", koniecznéj naprawy z pomocą sejmu tego wszystkiego, co z karbów ustaw wyszło. Zaręczając, że ten wyłącznie cel założył obecnemu sejmowi, pyta czy była sprawiedliwa jaka przyczyna do zepsucia onego? „*Bynajmniéj*", woła, *ale zapamiętałość niektórych co w każdéj okazyi najpożyteczniejszym zwykli szkodzić zamysłom, najzdrowsze rady trucizną zaprawiwszy w śmiertelne przemieniła napoje. A potém ci sami, którzy tak srogie popełnili zabójstwo, wstydu w oczach niemając, cieszą się jeszcze i chlubią z tego, jakby sobie na dobrą zasłużyli sławę i z największego ojczyznę wybawili nieszczęścia. Kiedy już na inszych zbywało im sztukach i wynalazkach, udali się do niegodziwéj o naszéj osobie suspicyi, ostrzegając niby zmyśloną życzliwością dobrze rozumiejących posłów, iż jeżeli sejm dojdzie, Rzplta i wolność w wielkiém będzie niebezpieczeństwie, żeśmy szkodliwe narodowi temu i swobodom jego, naszym zaś partykularnym interesom pożyteczne taili myśli, i na tym sejmie do skutku je przyprowadzić usiłowali; a oraz dopełniając zbrodni swoich miary, włożywszy na nas tak szkaradną potwarz, puścili ten odgłos po prowincyach, województwach, ziemiach i powiatach dla omamienia i na postrach żarliwych o prawa i prerogatywy swoje obywatelów, aby tym sposobem zrzucili z siebie hańbę zepsucia sejmu,*

a nas przywiedli do straty téj miłości i konfidencyi, którą staraliśmy się dotychczas ustawiczną dobru pospolitemu poświęconą pozyskać aplikacyą". Wynurzywszy przekonanie, że naród świadomy jego ojcowskich starań i zabiegów o dobro powszechne nie uwierzy tym bajkom, i potwarców wstydem i hańbą okryje, opisuje cały przebieg sejmu, przyczém powiada, że go wielce cieszyły zgodne z początku prace a chociaż *„ci, którzy nie chcieli sejmu, różne wynajdywali przeszkody, wybiegi i explikacye, dla wycieńczenia czasu obradom publicznym naznaczonego"* i wtedy byli czynni, musieli przecież obec jawnéj użyteczności rzeczy wnoszonych umilkać, i przyzwolić pozornie na projekt komisyi ekonomicznéj. *„Wzięto przytém*, powiada daléj, *kilka innych projektów ściągających się do utwierdzenia spokojności wewnętrznéj, do zachowania wzajemnéj między stanami konfidencyi, do utrzymania dobréj z sąsiadami przyjaźni, na które gdy uniwersalna zaszła zgoda, gdy niewiele już zostawało kroków do pożądanéj mety, natenczas złość sama spostrzegłszy nieprzyjazną dla siebie konjunkturę bliskiego dojścia sejmu, zdjęła zasłonę, pod którą swoje ukrywała sztuki, i już widocznie bez wstydu, dążące do końca rady w najlepszym zatrzymała biegu. Na ostatek zazdrośni szczęściu własnéj ojczyzny synowie takie we wszystkich rzeczach sprawili zamięszanie, nietylko coraz nowe a jedne drugim przeciwne czyniąc propozycye, ale zakończone już prawie psując dzieła i rezolwowane, przez siebie samych przyjęte odrzucając projekta, że wszystkie starania, prace i trudy osoby naszéj, senatu i większéj nierównie liczby dobrze myślących posłów próżne zostały"*. Oświadcza więc, że chociażby go rozejście się bezowocne pięciu sejmów zrazić powinno, chce przecież ze względu na naglące potrzeby Rzpltéj złożyć sejm nadzwyczajny w tém przekonaniu, że *„wrodzona narodu polskiego do dobrego skłonność"* potrafi poskromić podobne nadal zamachy. Oddając w ręce obywateli *„losy i interesa ojczyzny strapionéj"* upewnia oraz, że nie przestanie z swéj strony *„zadość czynić przyjętym wraz z koroną i ozdobami jéj obowiązkom"*. Kończąc przemową do ziemian powiada: *„Ale raczcie najpierwéj pilno uważać, jakie osoby na poselstwo wybrać należy, którym tak wielką rzecz, całego królestwa szczęście powierzyć macie. Niechaj nie łudzą uprzejmości i wierności waszych ci, którzy pożytkując z nieporządku*

i jak w odmęcie łowiąc, obąwiają się, gby im kiedy nie odjęto z prawa nienależytych sposobów, których dotąd ną prywątny swój zysk z publicznym zążywali uszczerbkiem. Jestto w mocy uprzejmości i wierności waszych nąganić i skarać przeszłe, i zabieżeć dalszym podobnym występkom. Pokazuje wam nieodwłocznego potrzebująca opatrzenia rany swoje ojczyzna, woła ratunku, niechże się go u własnych synów doprosi. Niepodobna, aby tak nieszczęśliwa i coraz niebezpieczniejsza sytuacya nie sprawiła w sercach waszych żalu i politowania. Starajcie się przeto takich na przyszły sejm obrać posłów, którzyby nietylko wiadomością praw, rządów i gospodarstwa, ale co jest najpierwszą cnotą, poczciwem sumieniem i nieposzlakowaną o dobro pospolite żarliwością zaszczyceni będąc, prywatne interesa i zawziętość odrzuciwszy, na samą tylko wzgląd mieli ojczyznę. Dajcie im do zrozumienia, że wam się sprawić i ścisły z uczynków swoich oddać rachunek powinni. Wstrzyma to jednych od złych zamysłów, drugim serca i ochoty doda, że z tém większą usilnością o dojście sejmu pracować będą.“

XXXVIII. Memoryał z powodu uniwersałów podany królowi. Wzburzenie umysłów i zaciętość stronnictw. Zerwanie trybunału koron. w Piotrkowie (1749 roku.)

Uniwersał powyższy pełen gwałtownych i namiętnych wycieczek przeciw stronie niechętnéj dworowi i familii nie mógł oczywiście przyczynić się do uśmierzenia niechęci, ale przeciwnie rozjątrzył jeszcze bardziéj tych wszystkich, których piętnował mianem *„źle myślących“*, *„wyrodnych obywateli“*, *„potwarców“*, *„bezwstydnych i złośliwych intrygantów“*, *„przestępców szukających połowu w odmęcie“*, a nawet *„zbrodniarzy“*. Każdy mógł boleć nad tém, co się działo w Rzpltéj, lecz strona dworska wraz z familią nie miała prawa obrzucania przeciwnéj tego rodzaju obelgami, skoro sama w bardzo znacznéj części dawała powód do zamięszania obrad publicznych. Brak ten umiarkowania a nawet przyzwoitości w wyrażeniach musiał oczywiście i tych nawet zabolеć,

którzy nie byli tym uniwersałem wprost dotknięci. Bardziéj jeszcze oburzał sposób tajemniczy i przeciwny wyraźnemu przepisowi ustaw, w jaki go ułożono i ogłoszono. Żaden bowiem z ministrów koron. nie wyjmując obu kanclerzy kor. nie wiedział o nim przed odtłoczeniem, a co więcéj przed zaoblatowaniem go w grodzie którymkolwiek, umieściły tekst jego francuzki gazety holenderskie,

Wszystkie te okoliczności dały pochop senatorom w Warszawie obecnym do oświadczenia się przeciw uniwersałowi. Inicyatywa wyszła od Józefa Potockiego hetmana i kaszt. krak. i od Tarły wojewody sandom., którzy osobiście czuli się dotknięci tym uniwersałem. Ułożywszy w mniejszém kółku memoryał również ostry i namiętny, udzielano go kolejno wszystkim ministrom kor. i senatorom w Warszawie obecnym. Niektórzy a szczególniéj w. marszał. kor. byli zdania, że wszystkie miejsca drażliwe lub wymierzone przeciw familii należy opuścić, aby nie poczytano całéj sprawy za prostą waśń, niezgodę lub prostą zazdrość między obywatelami, a za to oświadczyć się otwarcie i z godnością przeciw nadużyciom, jakich się dopuszcza obce ministeryum nie mające prawa mięszania się w sprawy polskie. Twórcy memoryału opuścili rzeczywiście niektóre punkta wskazane, lecz co do familii nie chcieli ustąpić, a odczytawszy go raz jeszcze w zebraniu liczniejszém, na którém byli obecni kanclerz, podkanclerzy i marszałek nadworny kor., postanowili wręczyć go królowi. Józef Potocki, Jan Tarło i Świdziński wojew. bracław. zażądali tym celem posłuchania u króla, i oddali mu (31 Stycznia 1749 r.) rzeczywiście ów memoryał napisany po polsku z francuzkiém obok tłumaczeniem, gdy jak wiadomo August nie umiał ani słówka po polsku. Król wziąwszy go, oświadczył że rozpatrzywszy się w nim uważnie, wypowie następnie zdanie swoje.

Memoryał składał się z 5 punktów. W pierwszym wynurzono życzenie, aby król jak najprędzéj z królową i królewiczami na dłuższy pobyt zjechał do Polski. W drugim upraszano, aby przed sejmem nadzwyczajnym *wejrzéć w prawdziwe i przeszłych i ostatniego sejmu niedojścia przyczyny i one wprzód uprzątnąć.* W trzecim wykazywano, że ów uniwersał w niektórych *punktach uszczypliwy*", czerniący przed królem wiernych synów ojczyzny i wmawiający w naród, jakoby miał złośliwe myśli o zamiarach króla,

nie może zjednać ufności między majestatem a wolnością, że zagradza drogę do zjednoczenia umysłów, że jątrzy bardziéj narody koronne i litewskie, wzrusza spokojność publiczną, i dowodzi przewagi jednych a poniżenia drugich *„równie w téj ojczyznie urodzonych i zasługujących się“*, że zatém *„takie zarzuty, które winni na niewinnych wkładają, sejmu skleić nie mogą,* i że ci, którzy królowi *„takowe do uniwersału punkta podali, ciż sami przyszłemu sejmowi pomyślnego nie życzą sukcesu, gdy takowe z daleka do niego czynią praeparatoria“* (przygotowania).

W punkcie czwartym powiedziano: *„Prawda jest, że niezgody rozdwojone rady, nieporozumienie się, które zobopólnéj potrzebują konfidencyi* (ufności), *trudność w sejmowaniu czynią, ale prawdziwa i jedyna racya, która i dyssencye* (niezgody) *sprawuje,* i *sejmy psuje, jednaż jest, która i wszelkich nieszczęśliwości i nieukontentowania publicznego jest powodem, a ta jest, że jedni nad drugich sobie równych wynosząc się, innym wszystkim do serca i do łask W. K. Mci drogę zagradzają i niegodziwie ich czernią, jako to ex contentio* (z treści) *uniwersału wydaje się. I że sami wszystkie do siebie rady, wszystkie po województwach dyspozycye, wszystkie do honorów i wakansów promocye, wszystkie trybunałów i komisyj dyrekcye w Polsce i Litwie do siebie pociągają, téj wszystkich utrzymują opinii, że wakanse, urzędy, królewszczyzny, szarże wojskowe, prelatury duchowne przez ich tylko idą ręce, jakoż w rzeczy saméj tak się dzieje. Ztąd po sejmikach gwałtowne posłów obieranie, nie kogo chce szlachta, ale kogo oni inponunt* (narzucają)*; ztąd w trybunałach nieznośne deputatów choć nieobranych intruzye* (wciskanie), *dobrze obranych contumeliosae expulsiones* (haniebne wypędzanie), *ztąd sprawiedliwości uszczerbek, ztąd krzywoprzysięstwa, ztąd zamięszania krzywd szlacheckich i nieukontentowania publicznego origo* (początek, źródło)*; ztąd zacne równie familie utyskują, że choć się do samego króla pana i naturalnego łask dawcy udają, gdy to jednak czynią mimo tych, którzy rządzić pretendują, i nie tylko w prośbach swych odrzuceni bywają, ale i opacznćm udaniem zeli majestatici* (gorliwości o majestat) *szpetnie odmalowani zostają; ztąd ministrowie widzą krzywdę swoję i żalą się sprawiedliwie, że im inni w ich prerogatywy wpadają, że miesiące żołnierskie nieobserwowane, i zasłużeni w wojsku i Rzpltéj non praemiantur* (nie są nagradzani), *że papiéry do podpisu minąwszy swój naturalny kanał nie wiedzieć*

przez kogo idą; ztąd senatorowie malowanymi się u dworu i po województwach widzą, ani potrzebnego kredytu do skuteczniejszego służenia W. K. Mci i ojczyźnie trzymać sposobu niemają; wszyscy zaś ci przecież przenieść na sobie nie mogą, ut mendicent (aby żebrali) *u równych sobie protekcyą i rekomendacyą, nie chcąc i nie mogąc dependować tylko od jednego Boga nam danego et liberis suffragiis* (wolncmi głosami) *sobie obranego Pana, któremu pewnie takowa sytuacya, w jakiéj się teraz znajduje Rzplta, musi być tajna i znać ex effectis* (ze skutku), że mu ją ukrywają ci, *którzy do ucha pańskiego akces* (przystęp) *sobie per detrusionem* (przez odepchnięcie) *innych zabierają. Wszystko to boleć nieznośnie musi równie w wolnéj Rzpltéj urodzonych synów, których gdy accusare licet, quis innocens erit* (wolno oskarżać, któż będzie niewinnym) *bez justyfikacyi; justyfikować zaś nikt się nie może, póki go nie wydadzą accusatores*" (oskarżyciele).

W piątym oświadczono, że usprawiedliwienia wymagają owe potwarze uniwersału, którego się téż „dopominać będą i *przeszli i przyszli posłowie,*" i że chociaż wszyscy muszą powstawać na „*praedominium*" (przemożność) jednéj familii, tak nikt nie będzie się ważył źle tłumaczyć „*święte W. K. Mci ku nam intencye nie poślakowane w radach Jego i z prawem ojczystym zgadzające się akcye.*" Upraszano w końcu króla, aby nie zważając na bezzasadne zarzuty uniwersałów, zarówno dla nich był łaskawy.

Cały memoryał był wyłącznie, jak widzimy, przeciw familii wymierzony. Nie dotknięto w nim nawiasowo nawet bezprawnego mieszania się Brühla w sprawy Rzpltéj, aby sobie nie narazić wszechwładnego ministra. Wybieg ten górno polityczny nie pomógł im wcale, ponieważ po kilku dniach zażądano od nich, aby najprzód wymienili familią, o któréj jest mowa w memoryale, a powtóre by go podpisano, gdyż inaczéj musiałby uchodzić za świstek bezimienny. Był to niecny wybieg, skoro z góry wiedziano, że ci którzy memoryał osobiście jako zbiorowe zdanie senatorów do rąk oddali królowi nie mogli go następnie dopiéro podpisywać bez ubliżenia swéj godności senatorskiéj. Dwór wiedział zresztą bardzo dobrze, kogo w całéj wtedy Polsce pod nazwą familii rozumiano, a tak udawał zbyt naiwnego, gdy zażądał jéj wymienienia. Poczynał sobie więc w téj sprawie ze zwykłą złą wiarą, gdy miasto użyć środków odpowiednich w celu załagodze-

nia wszystkiego, bardziéj jeszcze rozjątrzał umysły przeciw sobie. Wkrótce téż pojawił się (28 Lutego) memoryał w tych samych dziennikach holenderskich, w których umieszczono uniwersały, a w kilka tygodni póżniéj (25 Marca) wyszło w nich dodatkowe pojaśnienie, że memoryał podało trzech tylko senatorów, i że ci nawet nie chcieli go następnie podpisać. Pojaśnienie to było tak ułożone, że zdawać się mogło, jakoby mimo wstępnych wyrazów memoryału: *„Senatorowie w Warszawie przytomni przy oświadczeniu winnéj i najniższéj submisyi J. K. Mci z obligacyi poprzysiężonéj Majestatowi i Rzpltéj z najgłębszym respektem podają reprezentacye“* prócz trzech wymienionych żaden inny z senatorów ani należał do składania memoryału, ani téż wiedział o mającém nastąpić podaniu tegoż.

Sprostowanie to przesłane widocznie ze strony dworu lub familii rozjątrzyło bardziéj jeszcze Potockiego i Tarłę, którzy listownie zażądali od wszystkich senatorów i ministrów wówczas w Warszawie obecnych oświadczenia, że wiedzieli a i zgadzali się na ów memoryał. Z listów tych, które w licznych kopiach rozpowszechniono po kraju, najważniejsze są Tarły i w. marszał. kor., wyjaśniające sprawę memoryału w sposób przez nas wyżéj podany. Wielki marszałek ubolewał w swéj odpowiedzi, że nie przyjęto jego uwag co do familii, gdzie wyraźnie wskazywał, że jak każdemu wolno ubiegać się o względy dworu dla siebie i swych przyjacioł, tak skarga o to nie była właściwą w memoryale, który powinien w sobie mieścić jedynie rzeczy obchodzące całą Rzpltę. Skoro list Tarły rozszedł się po kraju, pojawiła się *„Kopia listu pewnego szlachcica do pewnego przyjaciela.“* Jest to zręczna obrona dworu i familii, zwłaszcza gdy autor udaje najzupełniéj bezstronnego w tym sporze. Uderza głównie na Tarłę, któremu zarzuca, że napastował już procesami mnogie osoby i własnych krewnych; że przywłaszczył sobie bezprawnie sumy wielkie na poselstwo do Rzymu przeznaczone, chociaż poselstwa tego nie odbył; że pułk łanowy kosztem publicznym utrzymywany używa do prywatnéj swéj posługi; że wbrew prawu wybiera cła wojewódzkie i kupców każe grabić, a cła należnego do skarbu Rzpltéj nie chce opłacać; że gardząc powszechném żądaniem izby poselskiéj na ostatnim sejmie promowował a nawet

utrzymał rachunki podskarbiego z ogromną stratą skarbu publicznego; że na tymże sejmie, gdy postanowiono znieść wszelkie cła i myta prywatne, wyrobił sobie potajemnym układem z podskarbim 40,000 złp. rocznego wynagrodzenia za swe cła bezprawne, a złączywszy ów akt ohydny z niewiadomym jakimś projektem, który ku swéj zachowuje obronie, skłaniał różne osoby do podpisu itp. Że zaś wojewoda sandomirski w liście swoim do W. Marszałka oświadczył chęć domagania się sejmu *„exorbitantiarum,“* odpowiada mu tutaj autor bezimienny, że istotnie sejm taki, mający wejrzeć ściśle we wszystko, co z karbów ustaw wyszło, byłby nader potrzebny, ponieważ na nimby się okazało jawnie, kto wart nagrody a kto kary. W kilka miesięcy wyszła odpowiedź pod napisem: *„Kopia listu pewnego przyjaciela,“* w któréj wykazywano rozmaite bezprawia i gwałty familii, związanéj z Brühlem i wynoszącéj się nad ustawy i równość obywatelską.

Było to więc pierwsze wyraźne a nawet otwarte starcie się stronnictw, które w części przynajmniéj sformułowały swe przekonania. Familia związana z dworem uważała rząd silny jako jedyną kotwicę zbawienia, a chcąc go postawić, postanowiła poprzednio wszystko owładnąć, poczém dopiero zamierzyła przystąpić do przerobienia Rzpltéj w monarchią dziedziczną i silną. Każdy środek był jéj dobrym, byle zbliżał ją do celu upragnionego. Strona przeciwna, która w ówczas nie przenikając jeszcze prawdziwych a daleko sięgających zamiarów i planów familii, przypisywała wszystko zwykłéj u nas chciwości dóbr, zaszczytów i przewodzenia, stanęła przecież instynktowo niejako przy staropolskich zasadach republikanizmu, przy wolności, prawie i równości obywatelskiéj, chcąc około siebie skupić ziemian, i z pomocą tychże złamać przewagę familii u dworu i w Rzpltéj. Jak na teraz była to walka o przewagę wpływu i znaczenia, osłaniana kiedy niekiedy politycznémi pozorami. Lecz od tego starcia po cząwszy przybrały oba przeciwne obozy znamiona i charakter prawdziwych stronnictw politycznych. Obóz familii czyli Czartoryskich miał już wtedy cel wytknięty i dobierał do urzeczywistnienia tegoż środki, jakiemi albo sam z siebie rozrządzał, albo mu nastręczały okoliczności. Obóz przeciwny nie miał téj świado-

mości celu, i dla tego marnując swe siły w różnokierunkowych, często jawną prywatą nacechowanych dążeniach, nie zdołał wytworzyć u siebie tak silnéj organizacyi, jaką nadali Czartoryscy swéj stronie.

Po zajściach wywołanych memoryałem zależało obu stronom nader wiele na tém, aby mieć trybunał koronny po swéj myśli. Czartoryscy wmówili w Brühla, że gdy Potoccy owładną trybunał, gotowi wglądnąwszy w sprawę o Brylewo, bezprawny poprzednio trybunału obalić wyrok. Tym wybiegiem zjednali sobie poparcie dworu, który stronie swojéj nie tylko polecił, aby wspierała familią, ale oraz marszałkiem trybunału wybrała Kazimierza Poniatowskiego, podkomorzego kor. Była więc forsa ogromna ze strony familii. Lecz nie mniejszéj używali ich przeciwnicy, którzy swoich postanowili poprzeprowadzać deputatów a do laski marszałkowskiéj przeznaczali Potockiego, starostę tłumackiego. Wszystkie prawie sejmiki były z tego powodu nader burzliwe, gdy wszędzie obie strony zamierzyły na swojém postawić, i w równéj prawie występowały sile. W wielu miejscach przyszło do gwałtów i formalnego zerwania sejmiku, w niektórych zaś, gdzie jedna ze stron w zbyt małéj była liczbie, by stawić czoło przeciwnéj, pozachodziły protestacye, a ledwie na kilku sejmikach dokonano wyboru spokojnie i wedle opisu ustaw. Strona Potockich postanowiła na sejmiku bełzkim obrać deputatem starostę tłumackiego, ponieważ miała tam najwięcéj zwolenników. Lecz i tu nie obeszło się bez oporu, ponieważ stronnicy familii lubo bardzo nie liczni wystąpili z kontradykcyą. Na to porwała się strona Potockich do broni, a pędząc za głównym kontradycentem, niejakim Prekiem, który się skrył za kasztelana bełzkiego Lipskiego, byłaby może tegoż wraz z tamtym zarąbała, gdyby ksiądz nie był wszedł z Przenajświętszym Sakramentem. Kasztelan wraz z Prekiem i inną szlachtą wyniósł się cichaczem bocznémi drzwiami z kościoła i poszedł do grodu miejscowego, aby tam wnieść manifest, lecz nie zastali nikogo w kancelaryi zależnéj zupełnie od Potockich. Tymczasem okrzyknięto deputatami w kościele Potockiego starostę tłumackiego i Głogowskiego mimo protestacyi rzeczonego kasztelana i innych, a przyszedłszy tłumem do kancelaryi, rozsiekaniem nawet grożono protestującym, jeżeli

wygotowanego nie zedrą manifestu. Kasztelan wniósł następnie swą protestacyą w grodzie włodzimirskim, a na ustanowienie trybunału udał się osobiście do Piotrkowa.

Zjazd w Piotrkowie był ogromny, gdyż obie strony przybyły nader licznie, a Potoccy przyprowadzili nawet Tatarów komputowych. Stary hetman obesłał listami wszystkich wpływowych obywateli, a między innymi i Godzkiego, kuchmistrza koronnego, aby dopomogli jego synowcowi, staroście tłumackiemu do laski marszałkowskiéj. Lecz Godzki, należący wraz z Rzewuskim Wacławem do tego odcienia stronnictwa dworskiego, które zawsze obstawało przy całości ustaw, nie widział możności utrzymania Potockiego, dokąd kasztelan bełzki nie odstąpi od swego manifestu, czego tenże żadną miarą uczynić nie chciał. Jak Potockiemu asystowali Tatarzy, tak przybył podkomorzy koronny z ojcem i w towarzystwie wielu oficerów gwardyi koronnéj, którzy jednakże nie byli w mundurach, aby nie razić oczu szlachty. Z obu stron było téż mnóstwo przyjaciół senatorskiego i rycerskiego stanu a każdy z pocztem zbrojnych dworzan. W samym kościele oburzyła się szlachta na obecność Tatarów, a Glinka zażądał ich ustąpienia, na co Małachowski star. oświec. odrzekł, że i oni służą Rzpltéj. Przekonano się wkrótce, że bez gwałtownego czynu się nie obejdzie, ponieważ dobrze obranych deputatów tak było mało, że nie podobna z nich było złożyć komplet ustawą przepisany, a przy równości niemal obu stronnictw nie można było żadnego utrzymać, przeciw któremu jakiekolwiek zachodziły kontradykcye. Wszyscy więc, którzy do Piotrkowa przyjechali po to głównie, aby dopilnować, jak mówili, całości ustaw i równości obywatelskiéj i nie dopuścić do funkcyi sędziowskiéj deputatów źle obranych, uznali za rzecz najstosowniejszą wołać „*vacat*“ (brakuje) przy każdém województwie, z którego wybór był pod zarzutem. Zamiar ten mógł się tym łatwiéj powieść ponieważ każda ze stron obu krzyczała najgorliwiéj „*vacat*,“ gdy kontradykcya dotyczyła kogo z strony przeciwnéj. Że zaś jak mówiliśmy deputatów bez zarzutu zbyt mała liczba nie wystarczała do złożenia kompletu sądowego, rozjechano się z wzajemnémi pogróżkami, nie ustanowiwszy trybunału.

XXXIX. Usiłowania dworu, aby zerwany trybunał ustanowić. Przyjazd króla do Warszawy. Sejm zwyczajny 1750 r. zerwany.

Wszyscy uczuli najboleśniéj takie zatamowanie wymiaru sprawiedliwości na rok cały a ten i ów narzekał na czyn bezprzykładny w dziejach ojczystych, jakim było zerwanie trybunału koronnego; chociaż inni byli znów zdania, że z dwu złych lepsze rozejście się trybunału niż ustanowienie tegóż przemocą z podeptaniem ustaw i równości ziemiańskiéj. Obie zaś strony przeciwne zwalały jedna na drugą wyłącznie winę wszystkiego, a żadna z nich nie chciała przyznawać, że do zerwania trybunału przyczyniła się bezprawném i gwałtowném postępowaniem swojém na sejmikach i w Piotrkowie.

Król zawiadomiony o tém, co zaszło w Piotrkowie, rozpisał natychmiast (25 Października) listy do głównych przewódców obu przeciwnych obozów, w których narzekając na nienawiść wzajemną, domów powaśnionych z sobą, zaklina je do pogodzenia się z sobą ze względu na dobro powszechne ojczyzny. Rozesłał też listy okólne do innych senatorow zachęcając ich usilnie, aby wszelkich dokładali starań w celu pojednania domów zanieprzyjaźnionych, które swą niezgodą i wzajemną zazdrością narażają Rzpltą na bezradność i zamięszanie. Donosił przytem tak pierwszym jak nie mniéj drugim, że zamierza wydać uniwersały zwołujące nowe sejmiki deputackie, skoro będzie miał pewność, że te z lepszym odbędą się skutkiem, niż poprzednie. Zagadnięci w ten sposób wojewoda sandomierski i kasztelan krakowski zaręczali w swych odpowiedziach, że nie powodując się żadną prywatą, gotowi zawsze z poświęceniem własnych korzyści służyć królowi i ojczyznie i to wszystko czynić, czego tylko wymaga dobro powszechne, byle widzieli ubezpieczone prawa, swobody i równość ziemiańską, a to jest niepodobném, dokąd ktokolwiek śmie i może się nad nie wynosić. Co zaś do zamierzonego wydania uniwersałów na sejmiki deputackie zgadzali się z wynurzoném przez innych senatorów zdaniem, że gdy ustawy wyraźnie

oznaczyły dzień tym sejmikom, a nie orzekły, co ma nastąpić w razie ich niedojścia, odjęły tém samém królowi prawo ich zwoływania i zastrzegły je sejmowi wyłącznie. Mniemali zatém, że gdyby król wydał takie uniwersały, pomnożyłby się tylko zamęt, a sama nieprawność obranego środka mogłaby wywołać gwałtowne i niebezpieczne starcia na sejmikach. Wszyscy doradzali jednomyślnie, aby król zjechał nie do Wschowy ale do Warszawy, a złożywszy tam radę senatu obmyślił na niéj zgodny z ustawami sposób upewnienia krajowi wymiaru sprawiedliwości, przy czém mógłby najsnadniéj wpłynąć na uśmierzenie istniących między domami niechęci i nieprzyjaźni.

W myśl téj rady rozpisał (10 Stycznia 1750) August listy okólne do wszystkich senatorów, w których im doniósł, że mimo *„gwałtownych interesów państw swych dziedzicznych“* postanowił zaraz po Wielkiéj nocy wybrać się do *„swego królestwa,“* gdzie z powodu rozbicia trybunału koronnego mogłoby przyjść do naruszenia pokoju publicznego. Aby więc temu zapobiedz, złoży (4 Maja) radę senatu w Warszawie, na któréj pragnie *„wynaleźć środki uciszenia wzburzonych umysłów i na potém jako najgruntowniéj sprawiedliwości bieg ubezpieczyć.“* I rzeczywiście była bytność jego niezbędną, gdy do dawniejszego po pięciu zerwanych sejmach bezrządu przybyło teraz zatamowanie wymiaru sprawiedliwości. Były wprawdzie sądy ziemskie i grodzkie, lecz sami senatorowie wskazywali w swych odpowiedziach, że brak sądu rozstrzygającego ostatecznie może przy rozjątrzeniu wzajemném stronnictw i osób dać powód do wielu czynów bezprawnych i gwałtownych, ponieważ mogą zachodzić wypadki, że ktoś uzyskawszy pomyślny lub niesłuszny wyrok sądu ziemskiego, zechce go przemocą wykonywać na przeciwniku bez względu na to, że temuż przysługuje prawo odwołania się do najwyższego sądu. Dodajmy do tego wszystkiego i wpływy jeszcze obce, które nie mało przyczyniały się do zawichrzeń wewnętrznych Rzpltéj, a pojmiemy całą okropność ówczesnego położenia ojczyzny naszéj.

August III był sam najzupełniéj nieudolny, i dlatego zdawał rządy na Brühla, który zarówno z swym panem nie rozumiał należycie spraw polskich. Do spraw tych używano zwykle ludzi,

których strona mająca wpływ przeważny na dworze umiała polecić Brühlowi, lub którzy sami zabiegami swémi stanowisko przy boku uzyskali królewskim, i dla tego w Dreznie przebywali. Byli to ludzie częstokroć zdolni a praw ojczystych zawsze świadomi, którzy też wskazywali czasem bardzo stosowne sposoby przywrócenia ładu i dobrego rządu w Rzpltéj, a przytém obznajamiali króla albo raczéj Brühla z przepisami ustaw, czego obaj nie wiedzieli. Co do przestrzegania téż formalności, było tego dosyć za Augusta III, który nietylko regularnie i punktualnie zjeżdżał na rady senatu do Wschowy, ale nawet tam podpisywał uniwersały, przywileje na starostwa i wszelkie inne nadania i mianowania, a tak nie można mu było zarzucać, że z zagranicy rządzi Polską. Zjeżdżał również i na sejmy z wyjątkiem 1742 r. Lecz takie przejażdżki króla, mieszkającego stale za granicą, nie mogły wystarczać do dobrego rządu, zwłaszcza gdy ten król nie rozumiał po polsku, był nieprzystępny a nadęty z powodu wyobrażeń przesadnych o swym majestacie królewskim, zrażał umysły czczemi i drobiazgowemi formami ceremoniału. Z téj przyczyny nie miał ani zręczności ani giętkości, ani w końcu serdeczności lub hartu przynajmniéj, których trzeba było, chcąc panować tak burzliwemu żywiołowi, jakim było owe ciało wielogłowe, które nazywamy szlachtą czyli stanem rycerskim. Mimo pochwał i kadzideł, jakie mu sypały hojną ręką stronnictwa walczące z sobą w swych odezwach, a senatorowie i posłowie na zebraniach publicznych i w listach urzędowych, nie posiadał August ani miłości, ani poważania ogółu, który wiedział o tém, że nie król, ale Brühl rozrządza w rzeczywistości wszystkiem.

Rzplta miała wprawdzie swych ministrów, którzy winni byli stać na straży ustaw i królowi to wyłącznie doradzać, co było zgodne z ustawami; lecz ministrowie, ludzie dworowi oddani, odśpiewywali piosnkę wedle układu Brühla. I na senatorach ciężył również obowiązek ostrzegania, gdyby się dowiedzieli o czemś szkodliwém Rzpltéj, a tymczasem trzymała większość senatu bezwarunkowo z dworem i potakiwała we wszystkiém Brühlowi, inni zaś sarkali słusznie, że im każą być na radach senatu „*malowanymi*“. Lecz wszyscy razem tak ministrowie jak drezdeńscy doradcy króla czuli całe niebezpieczeństwo położenia Rzpltéj i mu-

sieli myśleć o drogach i sposobach doprowadzenia chociażby jednego sejmu do końca. Skarb był pusty a zła moneta zagęściła się nadzwyczaj, ubóstwo zaś kraju było rażącém mimo zbytków i przepychu w domach możnowładców. Pomijając już wszystkie dawniejsze a dotąd niezałatwione sprawy, przybyła teraz nowa z powodu zerwania trybunału koronnego. Temu wszystkiemu mógł tylko sejm szczęśliwie skończony zaradzić. Ponieważ wiele zależało od marszałka, zaczął się sam dwór oglądać za najodpowiedniejszym, któryby potrafił zręcznie i sprężyście sterować obradami i do pomyślnego je przyprowadzić końca.

Dwór przypomniał sobie marszałka sejmu pacyfikacyjnego, Wacława Rzewuskiego, męża nieskalanéj prawości i człowieka zasad, który będąc na dobréj bardzo stopie z dworem, nie miał zatargów ani z familią ani z Potockimi, a przytém używał między szlachtą ogromnéj wziętości i wywierał na nią wpływ nie mały. Lecz Rzewuski jakiekolwiek miałby zdolności do kierowania obradami publicznémi, nie mógł przecież jako senator być posłem, a tém samém i o marszałkowską laskę nie dozwalały mu się ubiegać ustawy. Aby tę przeszkodę usunąć, złożył Rzewuski urząd wojewody podolskiego, przez co wszedł znów w poczet stanu rycerskiego. Lecz już sejmiki nie rokowały pomyślnego końca sejmowi, tak były wszędzie burzliwe, ponieważ namiętności spotęgowane zajściami zeszłorocznemi w Piotrkowie grały najgwałtowniéj w całym kraju. Do nienawiści wzajemnéj walczących z sobą stronnictw przyplątywały się i inne jeszcze względy. Przeciwnicy bowiem familii zarzucali jéj wtedy i późniéj, że nie życząc sobie takiéj naprawy Rpltéj, któraby przez usunięcie wewnętrznego rozstroju upewniała możność samoistnego rozwoju na drodze ubezpieczenia wszystkich urządzeń społeczno-narodowych, chciała doprowadzić bezrząd do najwyższego stopnia, aby następnie pewność zagrażających ojczyznie nieszczęść i katastrofy nieuniknionéj zmusiła naród do przyjęcia takich przeobrażeń Rzpltéj i takiego kształtu rządu, jakie jéj się podoba mu narzucić. Jak więc zerwała trybunał, jak wichrzyła w Rzpltéj to w spółce z Brühlem to przeciw niemu, tak wysilała się najuporczywiéj, aby psuć sejmy zamierzające naprawę jéj planom przeciwną. Działając bowiem z planem i żelazną konsekwencyą, wiedziała co robi i gdzie dąży,

a tak można najsłuszniéj twierdzić, że przez rozmyślne zwiększanie bezrządu chciała dojść do przekształcenia Rzpltéj w monarchią. I teraz więc krzyżując tak dworu jak niemniéj przeciwników zamiary, zawichrzyła sejmiki, na których przychodziło do starć nawet krwawych.

Samo miejsce, gdzie Rzewuskiego wybrano posłem, dowodzi najlepiéj, że tą razą Potoccy złączyli się z stroną dworską i chcieli sejm utrzymać i na nim najpilniejsze przynajmniéj pozałatwiać sprawy. Wybrano go bowiem w ziemi chełmskiéj, gdzie Potoccy mieli przewagę. Lecz i ten środek zamiast przynieść korzyść spodziewaną, pogorszył wszystko bardziéj jeszcze. Gdy się bowiem sejm zebrał (7 Sierpnia) w Warszawie, a po zwykłém zagajeniu marszałek staréj laski wezwał izbę do wyboru nowego marszałka, powstał ogromny krzyk na to w izbie poselskiéj, że senator jest posłem. Wielu bowiem występowało z twierdzeniem, że mimo zrzeczenia się swego Rzewuski jest w rzeczy wojewodą, skoro nie ulega wątpliwości, że król zaraz po sejmie powróci mu to krzesło w senacie. Mieniąc zatem krok ten podstępnym, zwrócono uwagę podejrzliwéj zawsze szlachty na niebezpieczeństwa, jakie mogłyby ztąd wyniknąć dla wolności stanu rycerskiego i dla prerogatywy izby poselskiéj, gdyby senatorowie mogli wbrew ustawom w niéj zasiadać i marszałkować. Rzewuski musiał odpierać te i inne podobnego rodzaju zarzuty, a roznamiętnionym przeciwnikom przypominać, że senator nie traci przecież szlachectwa, że zatém po złożeniu dostojeństwa senatorskiego wraca zawsze na stanowisko swe w stanie rycerskim. Próżne były wszystkie te wywody i wszelkie usiłowania dworu, aby sejm w samym początku zachwiany utrzymać. Wzburzenie bowiem wzrastało ciągle, a po kilku dniach walki zaciętéj nastąpiło zerwanie sejmu przed wyborem nawet marszałka. Rzplta skazana znów na dwuletnią bezradność używała wprawdzie pokoju z zewnątrz, lecz okupując go nieustanném a ciężkiém upokorzeniem, mogła tak długo tylko nim się cieszyć, dokąd wzajemna nieufność dzieliła jéj sąsiadów.

Po zerwaniu sejmu złożył (25 Sierpnia) król radę senatu z przytomnych w Warszawie senatorów, na któréj jak zwykle poobmyślano środki tymczasowe, aby zaradzić chwilowéj potrze-

bie, lub załatwiano niezbędne sprawy bieżące. Między innemi wysłano Stanisława Sługockiego strażnika polnego wojska kor. do hana krymskiego z oświadczeniem przyjaźni, lecz polecono mu wyraźnie, aby w żadne nie wchodził o cokolwiek umowy. Polecenie to zdało się dworowi dla tego potrzebném, ponieważ miał od posła polskiego w Stambule doniesienie, że rząd turecki wyrzucając Rzpltéj naruszenie warunków traktatu karłowickiego, chciał tegoż posła skłonić do układów o inne, a nic z nim nie wskórawszy przykazał hanowi, aby przy sposobności z swéj strony próbował, czy nie dadzą się wdrożyć jakie układy z Rzpltą. Prócz tego wiedziano, że Turcy, którzy jeszcze nie skończyli sprawy rozgraniczenia z Moskwą, sarkali nieustannie na rząd polski, dla czego dał Moskwie zagarnąć kilkadziesiąt mil kraju Rzpltéj, a tak można się było spodziewać, że han czy to z własnéj pobudki, czy z natchnienia tureckiego poruszy tę sprawę za przybyciem doń Sługockiego. Związany więc wyraźną instrukcyą nie chciał się tenże podjąć polecenia hetmana w. kor., który chciał przezeń prosić hana, aby swémi strażami obsadził przesmyki hajdamaków i nie przepuszczał ich przez swe dzierżawy, czém umyślił zapobiedz ich tak częstym wycieczkom do Polski. Lecz gdy się Sługocki od tego wymówił, wysłał do hana z swéj strony Chojeckiego wojskiego bracławskiego. Na téj radzie senatu oddał król napowrót województwo podolskie Rzewuskiemu, a za powolność i chęć dobrą uposażył go starostwem chełmskim. Nagroda była, ale skutek okazał niestety, że środek przedstawienia na marszałka sejmu człowieka, który bardzo szczczęśliwie marszałkował i na sejmie pacyfikacyjnym i kilkakrotnie na trybunał, nie jest do użycia. Jakieś nieubłagane, że tak powiém, przeznaczenie wiodło Rzpltą do upadku, skoro się nikt nie znalazł, ktoby śmiał i umiał ją wstrzymać na straszliwéj pochyłości, na jaką weszła.

XL. Zgrupowanie się stronnictw po śmierci Józefa Potockiego. Zabiegi angielskie i francuzkie w Polsce.

Gdy król po odbytéj radzie senatu odjechał do swéj Saksonii, szły rzeczy w Polsce swoim torem. Zmieniali się wprawdzie lu-

dzie, lecz nie zmieniało się zatrważające wszystkich rozumniejszych położenie Rzpltéj, a nawet pogorszało się z dniem każdym, skoro nie mieliśmy wówczas ludzi wielkiéj inicyatywy, którzyby stojąc niewzruszeuie na podstawie czysto narodowéj, obmyślili cały plan gruntownéj naprawy Rzpltéj i jéj urządzeń a przytém potrafili go przeprowadzić w zupełności. Było projektów i projektantów dosyć, były nawet ostrzeżenia, że ta niepodległość imienna długo potrwać nie może, i że przy pierwszém porozumieniu się zgodném sąsiadów, Rzplta padnie ofiarą téj zgody. Lecz gdy nikt właściwie praktycznych nie wskazywał środków, a zawiść, zazdrość i nieprzyjaźń wzajemna stronnictw zgrupowanych około dworu i kilku możnych domów psuły najzbawienniejsze zamiary i roboty, doradzane lub rozpoczęte przez stronę przeciwną, musiało wszystko zmarnieć i coraz bardziéj upadać.

Smierć Józefa Potockiego kasztelana krakowskiego i wielkiego hetmana koronnego († 19 Maja 1751). Obudziła współzawodnictwo tych wszystkich, którzy do opróżnionych tą śmiercią dostojeństw wzdychali. Ich zaś obsadzenie świadczy najlepiéj, jaki jeszcze familia wpływ miała na dworze królewskim. Gdy bowiem August III, zjechał (5 Czerwca 1752) na radę senatu do Wschowy w celu ułożenia propozycyi od tronu i ogłoszenia uniwersałów na sejm zwyczajny, oddał kasztelanią krakowską Stanisławowi Poniatowskiemu, a wielką buławą obdarzył Jana Klemensa Branickiego, dotychczasowego hetmana polnego ożenionego z Poniatowską, córką nowego kasztelana krakowskiego. Oba więc dostojeństwa dostały się członkom familii. Polną buławę wziął Wacław Rzewuski, duszą i sercem przywiązany do domu saskiego a szczególniéj do króla, po którym sobie obiecywał stale, że ojczyznę wydźwignie z poniżenia, a tém samém zapobieży jéj upadkowi.

Branicki lubo spowinowacony z familią nie należał bynajmniéj do jéj robót, a nawet przeciwnie, jako zwolennik staroszlacheckiego republikanizmu był najzaciętszym nieprzyjacielem przekształcenia Rzpltéj w monarchią dziedziczną, o czém właśnie familia marzyła nieustannie. Wpływ największy wywierał wtedy na nowego hetmana koronnego Jędrzéj Mokronowski. Człowiek ten uczciwy i śmiały, a nawet więcéj nierównie mający oświaty i ukształ-

cenia, niż ówczesna szlachta, lecz bardziéj krasomówca i teoretyk, niż dojrzały a praktyczny mąż stanu, nie umiał się nigdy zdobyć na wielką incyatywę, a co gorsza nie był owym człowiewiekiem czynu, który myśl raz powizętą mimo niezliczonych trudności i przeszkód usiłuje ostatecznie urzeczywiścić. Z tego téż powodu nie odznaczał się bynajmniéj ani wytrwałością, ani konsekwencyą żelazną w działaniu lub przeprowadzeniu planu użytecznéj naprawy Rzpltéj, ale uznawał po klęsce bez oporu prawie każdy czyn dokonany. Powodując się zimnym przeważnie rozsądkiem, nie lubiał stawić za wiele na kartę i dla tego nie spostrzegamy go nigdy współczynnym w owych rozpaczliwych usiłowaniach narodu, gdzie trzeba było bezwarunkowego poświęcenia. Gładki, osobiście prawy i niesprzedajny, przytém dobrze widziany w Paryżu i Berlinie gdzie czas jakiś przebywał a nawet w Petersburgu, przetrwał nietknięty wszystkie burze, klęski i upadek nawet ojczyzny i utrzymał aż do śmierci swą wziętość i dobre imię między współobywatelami. W owym czasie hołdował wprawdzie zasadzie republikanizmu, lecz zanadto znów ocierał się w świecie, by niespostrzedz, że urządzenia Rzpltéj w części zużyte, w części zaś powypaczane i niezgodne z duchem czasu, wszechstronnéj potrzebują naprawy. Oświadczył się więc za najrozciąglejszą naprawą, lecz z zachowaniem kształtów Rzpltéj, czyli był za reformą na podstawie ustaw starodawnych, a nie za przekształceniem formy rządu. Ponieważ Mokronowski nie wierzył w możność wytworzenia z łona narodu sił dostatecznych ku obronie niepodległości Rzpltéj na przypadek wojny zaczepnéj ze strony sąsiadów, chciał jéj całość zabezpieczyć przymierzem z Francyą, do któréj lgnął z osobistego przekonania, że nigdy nie opuści Polski w niebezpieczeństwie. Ufał niemniéj liberalizmowi i biegłości politycznéj Fryderyka II, króla pruskiego, że ze względu na niebezpieczeństwo własnego państwa niedozwoli żadnemu z sąsiadów zwiększyć się ze szkodą Rzpltéj.

W tym właśnie czasie zanosiło się na nową wojnę powszechną w Europie. Dom bowiem rakuzki czując się pokrzywdzonym zaborami króla pruskiego, które temuż przyznać musiał na własność w pokoju drezdeńskim i akwizgrańskim, czychał tylko na sposobność dogodną, aby rozpocząwszy wojnę, nietylko utracone

odzyskać prowincye, ale w dodatku pognębić znienawidzonego przeciwnika. Ponieważ czujny, przebiegły i ostrożny Fryderyk wiedział o skrytych zamiarach dworu wiedeńskiego, i dla tego starał się utrzymać swe związki z Francyą i domami burbońskiemi, musiała Marya Teresa wzajem szukać sprzymierzeńców, aby podołać w walce, którą sama pragnęła wywołać. Anglia odwieczna nieprzyjaciółka Francyi była gotowa zawsze do przymierza przeciw tejże, i dla tego związała się z Austryą, ponieważ Fryderyk był w przymierzu z Francyą. Przygotowując się więc skrycie do wojny, chciała Anglia tak wszystko nastroić, aby ją rozpocząć przeważnemi siłami i zgnieść odrazu przeciwników. Nato trzeba było wciągnąć Moskwę w przymierze i wyjednać albo raczéj kupić 100,000 wojska na swe i Austryi usługi. W dodatku szło tu i o pozyskanie króla i Rzpltéj raz, aby mieć wolny przemarsz przez jéj dzierżawy dla spodziewanych posiłków moskiewskich, a powtóre aby i ich związać jeżeli można, przymierzem z sobą. Dwór angielski wysłał w tym celu kawalera Wiliamsa, człowieka zdolnego i śmiałego, ale przytém przewrotnego rozwiązłego i nieprzebierającego w środkach, do Polski, zkąd dopiéro miał się udać do Petersburga. List wierzytelny (z 22 Sierpnia 1752) dany Wiliamsowi był wystósowany do stanów Rzpltéj. Wiliams odznaczający się wielką bystrością rozumu, trafnym poglądem spostrzegł odrazu, że Czartoryscy nietylko mieli znaczny wpływ u dworu, lecz utworzyli już silne i dobrze zorganizowane stronnictwo. Zmiarkowawszy ich plany przeobrażenia Rzpltéj, postanowił ich ująć z téj strony i związać z sobą. Zaręczał im przeto, że gdy za ich staraniem Rzplta przystąpi do zamierzonego między Austryą, Anglią i Rosyą przymierza, mogą wzajem liczyć z wszelką pewnością na pomoc państw tych w każdym wypadku a szczególniéj jeżeli przyjdzie do projektowanego przez nich przekształcenia rządu w Polsce. Czartoryscy, którzy sami wiedzieli najlepiéj, że mimo przewagi, jakiéj dotąd używali w Rzpltéj musieliby bez pomocy zewnątrz uledz w walce z całym niemal stanem rycerskim, niechcącym takiego przekształcenia rządu, chwycili się nader skwapliwie propozycyi Wiliamsa, zwłaszcza gdy im przyrzekł w dodatku, że weźmie ich siostrzeńca Stanisława Poniatowskiego z sobą do Petersburga, aby tam chodził

około interesów familii i stronnictwa, na którego stali czele. Związanie się Czartoryskich z Wiliamsem tworzy ważny zwrot w ich polityce ówczesnéj.

Jest rzeczą najzupełniéj pewną, że Czartoryscy ani teraz ani późniéj nie zaprzedawali się obcéj polityce, i że nie myśleli bynajmniéj służyć jéj za proste tylko narzędzie. Przeciwnie, wyobraziwszy sobie, że tylko przekształcenie Rzpltéj w rządną monarchią dziedziczną mogło ojczyznę w bezrządzie pogrążoną od niewątpliwego uchronić upadku, dążyli z wytrwałością do tego, a niemogąc swych planów własnemi urzeczywiścić siłami, postanowili korzystać z kłopotów i oświadczeń mocarstw sąsiednich, aby za pozorną uległość i robienie tego, co tymże w chwili bieżącéj było korzystném i potrzebném, uzyskać ich pomoc i opiekę do wytworzenia siły wewnętrznéj, zdolnéj oprzeć się im samym, gdyby kiedyś chciały narzucać swą wolę i politykę Polsce, albo burmistrzować w jéj dzierżawach. Słowem, umyślili użyć obcych za narzędzie dogodne do wzmocnienia własnéj ojczyzny, a pozorne uleganie ich woli, albo raczéj stósowanie się chwilowe do tejże miało być środkiem najodpowiedniejszym do urzeczywistnienia celu powyższego.

Wspominaliśmy wyżéj, że Francya wraz z domami burbońskiemi i królem pruskim przeciwny tworzyła obóz, a spostrzegłszy zabiegi angielskie, postanowiła je pokrzyżować i udaremnić w Polsce i Moskwie. Hr. Broglie, niegdyś żołnierz waleczny a następnie dyplomata, wyjechał z polecenia samego Ludwika XV do Polski. Miał on wprawdzie utrzymywać dla formy stosunki z ministrem spraw zewnętrznych i od czasu do czasu donosić mu o swych czynnościach, lecz główna a przytém tajemna jego korespondencya odbywała się wprost z samym królem bez pośrednictwa któregokolwiek z ministrów. Broglie był niewątpliwie człowiekiem osobiście prawym, o ile tylko nim być mógł dyplomata XVIII wieku, poświęcający bez wachania i sumienia wszystko kierunkowi polityki obranéj. W instrukcyi tajemnéj jaką otrzymał od Ludwika XV stało wyraźnie, że jest stanowczém życzeniem króla, aby poseł pracował najusilniéj nad utrzymaniem dotychczasowego bezrządu w Rzpltéj i wszelkiemi sposobami przeszkadzał wytworzeniu się władzy silnéj. W myśl téj instrukcyi

winien był psuć to wszystko, co mogło przywieść Rzpltę do ładu i porządku, a zato podtrzymywać i stopniować nieufność między królem i narodem, kupować i udaremniać zabiegi przeciwników Francyi i mieć zawsze w odwodzie możność wzniecenia czyto niepokojów, czy téż demonstracyi wojennéj, gdyby tego wymagał interes Francyi. Zadanie to nie było łatwém, ponieważ Broglie nie zastał równie Wilamsowi stronnictwa porządnie już zorganizowanego, chociaż odrazu spostrzegł, że są liczne materyały, z których możnaby utworzyć stronnictwo i nadać mu większą nawet potęgę niż miało stronnictwo familii. Lecz rozpoczynając swą działalność spotkał inną jeszcze trudność. Zawody jakich ci wszyscy doznawali, którzy licząc na pomoc i opiekę Francyi dali się wciągnąć w jéj widoki i plany polityczne, a co gorsza niesumienna obojętność, z jaką rząd francuzki niedawno poświęcił swych stronników w Polsce, zraziły wszystkich niemal do Francyi, skoro było zawsze rzeczą niebezpieczną polegać na jéj obietnicach. Każdy więc wachał się najsłuszniéj, ponieważ nie miał wcale pewności, czy naraziwszy swój spokój, swe mienie, dobro rodziny a nawet życie, znajdzie w razie niepowodzenia jakikolwiek punkt oparcia we Francyi i czy za lada zmianą kierunku polityki rząd francuzki swym zwyczajem nie zda go na łaskę lub niałaskę zaciekłych przeciwników. Prócz tego należy jeszcze uwzględnić, że lubo August III po sejmie pacyfikacyjnym wielu z dawnych przewódców stronnictwa francuzkiego na wysokie wyniósł dostojeństwa, nie dawał im przecież stanowisk bardziéj wpływowych, ponieważ nie ufał im nigdy całkowicie. Mimo tych trudności postanowił Broglie odbudować stronnictwo francuzkie w Polsce, a środkiem do tego miał być wstręt przeważnéj większości ziemian do reform zamierzonych przez familię. Zaraz za przybyciem swoim zwrócił oczy na Branickiego, który lubiąc wystawność, zbytki i rozpustę nawet posuniońą do tego stopnia, że rodzaj seraju sobie utrzymywał, miał jako pan zaliczany do najmożniejszych w Rzpltéj ogromną wziętość między szlachtą, któréj tłumy w swéj *„rezydencyi“* białostockiéj podejmował gościnnie. Chociaż spowinowacony z familią, nienależał do jéj stronnictwa, lecz wiódł politykę na własną rękę. Że zaś z nim samym trudna była sprawa, starał się Broglie otaczać go ludźmi pozyskanymi dla

widoków francuzkich, którzy mieli wpływ wywierać na hetmana. Głównym z nich był Jędrzéj Mokronowski, o którym wspominaliśmy powyżéj, a który wielką odegrał rolę w dziejach ojczyzny naszéj drugiéj połowy XVIII wieku.

XLI. Sejm zwyczajny grodzieński (1752) zerwany. Zamiar familii utworzenia konfederacyi. Sprawa o ordynacyą ostrogską.

Tak stały rzeczy, gdy po opisanéj poprzednio radzie senatu król złożył sejm zwyczajny w Grodnie (5 Października 1752 r.) Broglie, który za krótko bawił w Polsce, by mógł już utworzyć stronnictwo silne i oparłszy się na niém, zakierować sejmem wedle woli, chciał skrzyżować jedynie plany familii, a w razie ostatecznym spowodować nawet zerwanie sejmu, gdyby na nim zamierzono poprzesadzać uchwały sprzyjające nieprzyjaciołom Francyi t. j. angielsko-rakusko-moskiewskiéj. Chodziło mu zaś teraz o to szczególniéj, aby na tym sejmie nie uchwalono ani saméj aukcyi wojska ani środków umożliwiających pomnożenie w krótkim czasie siły zbrojnéj, którąby też koalicya mogła użyć ku swym celom. Lecz i familia wiedziała zarówno, że na sejmie nie przeprowadzi zamiarów swoich, skoro nie zdoła żadną miarą uzyskać jednomyślności, i dla tego postanowiła jąć się innego a skuteczniejszego środka. Z jéj to nastrojenia zatamowali wnet po zaczęciu sejmu obrady Świdziński poseł bracław. i Morski poseł sochaczew. pod pozorem, że król nie dotrzymuje zaprzysiężonéj z narodem umowy. Gdy zaś obu starano się skłonić do przywrócenia odjętéj sejmowi działalności, pojawił się ostry manifest Świdzińskiego, w którym tenże w sposób gwałtowny uderzał na Augusta za złamanie wszystkich niemal warunków, pod jakiémi oddano mu rządy w Polsce. Tak sam manifest jak nie mniéj wyjazd Świdzińskiego spowodował zerwanie sejmu.

Był to manewr bardzo zręczny ze strony Michała Czartoryskiego, którym chciał podać familii możność owładnienia Rzpltéj.

Udając bowiem oburzenie najwyższe, jakiém wszyscy wierni poddani winni być przejęci na widok takiéj urazy wyrządzonéj królowi przez jego i ojczyzny nieprzyjaciół, wystąpiła familia z obszerną obroną rządów Augusta III, i postawiła zarazem wniosek, aby tę obronę licznémi opatrzywszy podpisami przedłożyć królowi. Był to właściwie akt wielkiéj doniosłości politycznéj, ponieważ zobowiązywał każdego z podpisujących do obrony króla przeciw wszelkim zamachom fakcyi mu nieprzyjaznych. Można go więc było uważać za wstęp do konfederacyi przy królu, a że pochlebiał dworowi, łatwo było przypuszczać, że nie odmówi swéj pomocy do zawiązania podobnéj konfederacyi.

Z początku szło wszystko najpomyślniéj. Wciągnąwszy bowiem Branickiego do współudziału w téj robocie pod pozorem, że tu idzie o honor króla i dobro ojczyzny, zyskano możność złożenia jak najliczniejszych podpisów, zwłaszcza gdy w mieszkaniu hetmana złożono akt ów do podpisywania. Wkrótce był téż okryty stu przeszło podpisami senatorów i najznakomitszych ludzi stanu rycerskiego. Familia była już najpewniejszą skutku i nie powątpiewała bynajmniéj, że w konfederacyi zamierzonéj potrafi ster owładnąć, a wtedy zrobi co zechce, ponieważ nie pozwoli na jéj rozwiązanie, aż cel będzie dopięty. Mokronowski jednakże pomięszał jéj wszystkie szyki czy to z własnego popędu czy téż z nastrojenia posła francuzkiego, który zrozumiał natychmiast, do czego zmierzają plany familii. Wszedłszy bowiem do komnaty hetmana, gdzie ową obronę albo raczéj akt konfederacyi podpisywano, pochwycił go Mokronowski i odczytał, a oświadczywszy ku zdziwieniu obecnych, że chyba z życiem pismo to z rąk jego wydrzeć potrafią, pospieszył z niém do samego hetmana. Temu zaś zaczął gruntownie wyświecać, że to nie jest obrona króla, ale formalny akt konfederacyi, oddający Rzpltę na usługę obcych mocarstw, i zamierzający zupełną przemianę urządzeń ojczystych, chociaż w bawełniane słówka ubrany. Wykazywał daléj hetmanowi, że miłość ojczyzny i Rzpltéj nie dozwala mu ścierpieć czegoś podobnego, i że dla tego właśnie gotów raczéj narazić swe życie, niż zezwolić na akt podobny, grożący niewątpliwém ojczyznie upadkiem. Po tych słowach sprężystych zdarł ów dokument wraz z podpisami, i oddał go Branickiemu,

który przekonany przezeń, nietylko nie pociągnął go do odpowiedzialności, ale przeciwnie patryotyzm jego, śmiałość i gorliwość obywatelską pochwalił publicznie.

Mokronowski zniweczył tym sposobem istotnie plan familii nader zręcznie ułożony. Lecz czy pomógł tém ojczyznie? czy zapobiegł przez to jéj upadkowi? to inne pytanie. Nie dość bowiem przeszkodzić działalności w jednym kierunku, który potępiamy; ale należało ją rozwinąć w lepszym, aby tego samego dopiąć celu. Czartoryskim chodziło przecież o pomnożenie sił zbrojnych Rzpltéj i o uporządkowanie wszystkich spraw publicznych, które w największym były bezładzie. Wypadało zatém z swéj także strony pomyśleć na prawdę o środkach ocalenia ojczyzny zagrożonéj z zewnątrz największém niebezpieczeństwem, gdyż utratą niepodległości a nawet rozszarpaniem. Mokronowski sparaliożwał wprawdzie i zniweczył plany familii, lecz gdy nie umiał z lepszémi wystąpić, sprawił jedynie, czego sobie właśnie życzył Broglie w myśl owéj tajemnéj instrukcyi Ludwika XV, to jest, że wszystko u nas w dawnym pozostało nieładzie i bezrządzie. Obietnice zaś francuzkie i wzniecane niémi nadzieje, że Szwecya się ruszy, a Turcya z Tatarami wystąpią także zbrojno przeciw nieprzyjaciołom Rzpltéj, były złudą i nic więcéj.

W krótce po rozejściu się sejmu zawichrzyła sprawa ordynacyi ostrogskiéj całą niemal Rzpltę. Ordynacyą tę utworzył Janusz Ostrogski, kasztelan krakowski w r. 1609 za zezwoleniem sejmu z dóbr swych ogromnych na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Ponieważ sam kasztelan nie miał męzkiego potomstwa, przeniósł ordynacyą na córkę swą wydaną za księcia Zasławskiego, którego ród miał ją wedle ustawy przez sejm zatwierdzonéj dziedziczyć po mieczu. W wypadku zaś wygaśnięcia rodu Zasławskich, zastrzegł Ostrogski, że z dóbr ordynackich będzie utworzona komandorya maltańska, a komandorem winien być zawsze Polak. Ponieważ tak ordynaci jak późniéj komandorowie byli ustawą obowiązani do utrzymywania pułku ordynackiego z 600 ludzi ku obronie Rzpltéj osobliwie przeciw Turkom i Tatarom, miała więc i Rzplta zabezpieczone na dobrach ordynackich prawa swoje, nad których całością rząd i sejmy winny były czuwać. Ostatni z książąt Zasławskich zszedł ze świata 1673, a ordynacyą posiadła

Tekla z Zasławskich w pierwszym małżeństwie Wiśniowiecka a w drugiém Lubomirska. Jéj córka Marya Lubomirska wniosła ordynacyą w dom książąt Sanguszków. Syn téj Maryi Janusz Sanguszko rozrzutnik i zbytkownik na wielkie rozmiary roztrwaniał dochody ordynacyi i pozaciągał na nią znaczne bardzo długi, co było przeciwne ustawie. Naciskany przez wierzycieli, między którymi był i August Czartoryski, wojewoda ruski, a nie mając czém długów płacić, zjechał się z niektórymi z nich i z kilku krewnymi w Kolbuszowy, gdzie spisano ugodę, w któréj nie uwzględniwszy praw nawet Rzpltéj na ordynacyi zabezpieczonych, ustanowiono dowolnie podział dóbr ordynackich. Klucz starokonstantynowski dostał się Czartoryskim, gdy Lubomirscy i inni dobrze się także obłowili. Cała ta ugoda bezprawna pojawiła się w aktach grodu sandomirskiego. Jako wyraźne pogwałcenie ustawy musiała w całéj Rzpltéj wywołać największe oburzenie. Sarkano téż powszechnie na tę bezprzykładną zuchwałość i dowolność, gdy przecież nikt prywatną wolą lub na zjeździe prywatnym nie miał prawa robić tego, co należało do sejmu, który sam wyłącznie mógł stanowić o ordynacyach, obwarowanych zawsze osobną konstytucyą.

Hetman wielki koronny, który był obowiązany do dawania asystencyi wojskowéj trybunałom a oraz do wysłania siły zbrojnéj gdyby na upornych należało wykonać wyrok zapadły, był mniemania, w którém go nieprzyjaciele familii bardziéj jeszcze utwierdzali, że z prawa powinien czuwać nad całością ustaw, a tém samém żadną miarą nie zezwalać, aby się owo postanowienie kolbuszowskie utrzymało. Wysłał więc wojsko pod wodzą Mokronowskiego i kazał opanować Dubno, główną stolicę i twierdzę ordynacką a oraz wypędzić nowych posiadaczy z dóbr zajętych na podstawie ugody kolbuszowskiéj. Był to krok gwałtowny i równie samowolny i bezprawny jak sama ugoda rzeczona, gdy przecież trybunałowi a nie hetmanom przysługiwało prawo orzekania w zajściach tego rodzaju. Lecz wówczas, kto miał siłę w ręku, rozrządzał dowolnie wszystkiém. I w téj sprawie starły się z sobą dość gwałtownie oba stronnictwa. Przeciw wdaniu się bowiem hetmana pozachodziły manifesty, a Czartoryscy i inni zanieśli skargę wprost do króla. Brühl, który wtedy

był jeszcze dobrze z familią, a przytém pamiętał Branickiemu niedopuszczenie owéj obrony rządów Augusta w Grodnie, skłonił króla do zganienia mu w dość cierpkich wyrazach czynu tego. Hetman usprawiedliwiając się obszerném sprawozdaniem, dotknął w niém Brühla osobiście, czém nietylko ściągnął na siebie dąsy króla, lecz wywołał oraz nader ostrą odpowiedź ministra, w któréj pełno urażliwych było osobistości. Wywiązała się ztąd gorsząca a nawet nieprzyzwoita polemika, podsycana zręcznie z zewnątrz. Sama zaś sprawa ordynacyi ostrogskiéj przeciągnęła się aż do roku 1758, w którym zamianowano komisyą dubieńską. Komisya ta, do któréj należeli obaj także hetmani koronni, miała zarządzać ordynacyą aż do ostatecznego rozstrzygnięcia całéj sprawy na sejmie.

XLII. Sejm (1754 r.) spełza na niczem. Zmiany przymierzy w Europie. Zatargi unitów z dyzunitami. Nowe starania o uwolnienie księcia kurońskiego Birena.

W takim rozstroju wszystkich stosunków wewnętrznych stało się zwoływanie sejmów czczą niemal formalnością, ponieważ wiedziano z góry, że dokąd albo szczere pogodzenie się zwaśnionych i znieprzyjaźnionych nie nastąpi domów możnych i stronnictw, albo zasada uchwalania wszystkiego większością głosów nie będzie wprowadzoną w miejsce obowiązującéj jednomyślności, pomyślne dochodzenie sejmów jest bezwzględnie niemożebném. O pierwszém jako przeciwném naturze ludzkiéj niepodobna było nawet marzyć. Co do drugiego zaś kręcono się w zaklętém kole uświęconych dawnym zwyczajem formalności i nie umiano się zeń wydobyć. Widzieliśmy, że już na sejmie grodzieńskim 1744 roku występowano z wnioskami, aby wyjątkowy t. j. większością głosów stanowiący sejm złożyć, gdy inni chcieli sejmu pod węzłem konfederacyi. Zawsze przecież przeszkodziło temu któreś ze stronnictw przeciwnych, a Rzplta nie mogła użyć jedynego

środka wyjścia z okropnego odmętu. Na próżno występowali rozmaici prawie obywatele z projektami, jakich użyć sposobów, aby obrady publiczne do szczęśliwego doprowadzić końca. Rozpraw tego rodzaju było mnóstwo, jak między innémi nieco póżniéj piękna rozprawa Stanisława Konarskiego *„O skutecznym rad sposobie,“* lecz skutku nie było. Gdy więc w pierwszych dniach Października 1754 r. zebrał się znów sejm w Warszawie pod laską Masalskiego, przywiodły go intrygi zagraniczne i domowe niezgody do bezowocnego rozejścia się po sześciotygodniowych obradach albo raczéj sporach i zatargach.

Po tylu zmarnowanych sejmach nie można było żadnéj załatwić sprawy, do któréj tylko potrzeba było współudziału sejmowego, przez co wszystkie odkładane od sejmu do sejmu leżały odłogiem, lecz i inne również sprawy, wchodzące wyłączniéj w zakres władzy rządowéj króla, wlokły się w nieskończoność i narażały Rzpltę na ciągłe tylko zamieszania. Do najdrażliwszych należały spory między unitami i dyzunitami. Ostatnimi opiekował się zawsze nader gorliwie dwór moskiewski, a poseł jego wystosowywał od czasu do czasu obszerne memoryały do króla i ministeryum polskiego, poszczególniając drobiazgowo tak rzeczywiste, jak niemniéj urojone pokrzywdzenia dyzunitów. Komisya, którą król jak widzieliśmy (1746 r.) był wyznaczył, nie rozpoczęła nawet na prawdę swych czynności. Jak zaś dyzunici narzekali na pokrzywdzenia, tak występowali wzajem unici często ze skargą na uroszczenia przeciwników. Metropolitą unickim całéj Rusi polskiéj był arcybiskup połocki Floryan Hrebenicki, który donosząc królowi o śmierci Hieronima Wołczańskiego, biskupa dyzunickiego, rozwodzi się ze skargą, że tenże *„pseudo-biskup“* wdzierał się bezprawnie w juryzdykcyą duchowną w Mohilewie należącą w myśl dekretu Zygmunta III do arcybiskupów połockich. Uprasza więc króla, aby idąc za przykładem ojca swego, który dwukrotnie wypędzał z tamtąd biskupów szyzmatyckich, nie dozwalał po śmierci Wołczańskiego sadowić się w Mochilowie nowemu jakiemu biskupowi szyzmatyków, przez co jedynie może zapobiedz nieustannemu wzruszaniu pokoju tamże i na całéj Rusi białéj.

Sekwestr nałożony ze strony dworu moskiewskiego na dobra stołu książęcego w Kuronii po uwięzieniu Birena i wyroku nań zapadłym był bezprawnym, a chociaż August dał nań, jak widzieliśmy swe przyzwolenie, upokarzał zawsze Rzpltą. Pod osłoną sekwestru rządziła carowa Kuronią, jak gdyby prowincyą do swego państwa wcieloną. Mieszkańcy księstw którym rząd Rzpltéj żadnéj prawie nie udzielał opieki przeciw samowoli rezydentów moskiewskich, chcieli czy z własnego popędu, czy téż z inicyatywy Augusta III spowodować carowę do stanowczego oświadczenia w sprawie skazanego Birena, aby przez to umożliwić sobie wyjście z położenia, które z każdym dniem stawało się nieznośniejszém. Ziemianie przeto kurońscy wyznaczyli deputacyą, która miała prosić Elżbietę o uwolnienie Birena, więzionego wraz z całą swą rodziną ciągle jeszcze w Jarosławiu. Carowa jednakże nie kazała dać paszportów deputowanym, czém okazała najwyraźniéj, że nie myśli uwolnić Birena. Król zaś August, który rad był uposażyć Kuronią jednego z synów swoich, ale na teraz nie wyjawiał jeszcze zamiaru tego, zapytywał znów Elżbietę przez posła swego, czyliby nie mógł uzyskać wolności i księstwa syn przynajmniéj Birena, jeżeli już sam ojciec ma wiecznym pozostać więźniem? Jak dawniéj odpowiedziała i teraz carowa przecząco.

Tymczasem zbierały się coraz groźniejsze nad Europą chmury wojny powszechnéj. Dawne przymierza zaczęły się rozchwiewać z powodu oziębienia wzajemnych stosunków między sprzymierzeńcami, a nawet musiało przyjść do tworzenia nowych. Widzieliśmy, że Anglia będąc w przymierzu z Austryą chciała nietylko Moskwę ale oraz i Polskę wciągnąć w to przymierze, gdy z drugiéj strony Francya wspólnie z królem pruskim w przeciwnym działała kierunku. Pieniądze angielskie przemogły w Petersburgu a już w roku 1753 uważano tam wojnę z Fryderykiem w spółce z Austryą i Anglią jako nieodzowną. Na postanowienia te carowy wpłynął sam Fryderyk jadowitemi przeciw niéj sarkazmami, o których ją zaraz Brühl i dwór wiedeński zawiadamiali. August nie mógł jako król polski wchodzić w żadne przymierza, lecz jako elektor łączył się potajemnie z nieprzyjaciołmi Fryderyka, chociaż otwarcie nie śmiał z nim zrywać. Wtém zaniosło się na wojnę między Francyą i Anglią z powodu zajść w Ameryce. Król

angielski radby był ograniczyć wszystko na wojnie morskiéj, aby swego nie narażać Hanoweru, gdy Francyi znów zależało na zaszachowaniu przeciwnika z téj strony. Rozpoczęły się więc znowu tajemne zabiegi w przeciwnych kierunkach. Ludwik XV chciał skłonić Fryderyka do najechania Hanoweru, wykazując mu łatwość zabrania tamże bogatych skarbów króla angielskiego. Odpowiedź sarkastyczna wraz z częstemi wycieczkami przeciw markizie de Pompadour, wszechwładnéj ulubienicy królewskiéj sprowadziła takie oziębienie stosunków, że Fryderyk postanowił zbliżyć się nagle do Anglii i z nią wejść w sojusz. Zawarł téż (16 Stycz. 1756) rzeczywiście przymierze z królem angielskim. Rządowi francuzkiemu, który w tym właśnie czasie chciał odnowienia z nim przymierza dawniejszego, odpowiedział Fryderyk, że pragnąc utrzymać pokój w Europie, wszedł z Anglią w stosunki przymiercze.

Dwór wiedeński, który nie mógł przebaczyć Fryderykowi zaboru Szląska, a do Anglii miał żal, że w ciągu układów o pokój zbyt była łatwą do ustępstw ze szkodą państwa austryackiego, otóż dwór wiedeński zaczął się zbliżać do Francyi, chociaż nie zrywał bynajmniéj zaraz z Anglią. Początkowo nie miały starania i zabiegi te najmniéjszego powodzenia, ponieważ Ludwik XV nie chciał zrzec się tradycyjnéj polityki swych przodków, któréj jak wiadomo celem było stanowcze złamanie przewagi a nawet potęgi rakuskiéj. Lecz Ludwik ulegał wpływom swych ulubienic a szczególniéj markizy de Pompadour, która teraz właśnie trzęsła nim, dworem i Francyą całą. Kaunitz, kanclerz i naczelny minister austryacki, starał się zatém pozyskać markizę, i nietylko sam schlebiał jéj próżności, ale skłonił nawet Maryę Teresę, najdumniejszą z kobiet, do nader uprzejmych względem niéj wynurzeń listownych. Ujęta tém wszystkiém markiza, była tém skłonniejszą do popierania zabiegów dworu austryackiego, gdy szydercze i wzgardliwe o niéj wyrażenia Fryderyka same już pobudzały ją do zemsty. Starania Kaunitza, popierane przez rozsrożoną na króla pruskiego markizę, miały tém większe powodzenie, odkąd zaczęto spostrzegać, że Fryderyk wchodzi w ściślejsze porozumienia z królem angielskim. W jednym z licznych pałaców letnich markizy odbyły się (w jesieni 1755 r.) konferen-

cye przedwstępne o przymierze zaczepno-odporne między Francyą i Austryą, a skoro się przeświadczono o istniejącym już sojuszu angielsko-pruskim, zawarto wzajem (9 Maja 1756 r.) owo przymierze francusko-austryackie.

W skutek tych przymierzy zaczęły się zabiegi wzajemne z obu stron, aby poprzeciągać do siebie inne mocarstwa. Anglia liczyła z pewnością, że potrafi i teraz utrzymać Moskwę w związku z sobą, lecz zawiodła się najzupełniéj, ponieważ carowa Elżbieta, pałająca nienawiścią ku Fryderykowi ani słyszeć chciała o przymierczych z nim stosunkach, a nawet hojnie sypane pomiędzy jéj ulubieńców złoto nie zdołało wpłynąć na zmianę tego usposobienia. Przeciwnie postanowiła carowa stanąć po stronie Austryi, przez co weszła w przymierze francusko-austryackie. Do tego przymierza wciągnięto z łatwością i Augusta III jako elektora saskiego, ponieważ upatrywał w tém i dla siebie i dla domu swego największą korzyść. Chociaż te układy wielką były osłonione tajemnicą, a szczególniéj sam plan zgniecenia Fryderyka od razu przeważnémi siłami, wiedział przecież tenże o wszystkiém, ponieważ był najprzód za pośrednictwem następcy tronu moskiewskiego Piotra i żony tegoż Katarzyny o wielu rzeczach uwiadomiony, a powtóre przekupiwszy jednego z urzędników gabinetowych Brühla otrzymał w odpisie najtajemniejsze nawet depesze i akta dyplomatyczne. Gdy zatém (w lecie 1756) zaczęto się zbroić w Austryi i Moskwie i znaczne niebawem skupiać siły w Czechach i Inflantach, był Fryderyk pewny, że te uzbrojenia są przeciw niemu wymierzone. Wiedział przytém, że i w Saxonii postanowiono wielkie wystawić wojsko, aby w następnym roku łącznie z innymi sprzymierzeńcami wkroczyć w jego dzierżawy. Mimo téj pewności zapytywał (26 Lipca) w Wiedniu o przyczynę tych uzbrojeń, a otrzymawszy niejasną i ogólnikową odpowiedź, zażądał (2 Sierpnia) ponownie stanowczego oświadczenia, że zgromadzone wojska ani w tym ani w następnych latach nie będą przeciw niemu użyte. I teraz przecież zbyto go wymijającą odpowiedzią, a przy trzeciém zapytywaniu jego nie chciano nawet wchodzić w jakikolwiek rozbiór.

XLIII. Napad na Saksonią i zajęcie téjże przez króla pruskiego. August wyjeżdża po zabraniu wojska swego pod Pirną do Polski. Sejm zwyczajny (1756) z powodu nieobecności króla niedochodzi.

Po ostatniéj odprawie, jaką dano Fryderykowi w Wiedniu, postanowił tenże nie czekać dłużéj, ale wystąpić zaczepnie, aby uprzedziwszy swych nieprzyjaciół, zanim pokończą swe uzbrojenia, zdobyć sobie szérszą podstawę do dalszych operacyi wojennych a oraz zagarnąć część ich zasobów. Przewidując oddawna wojnę, miał w pogotowiu armią 200,000 dobrze uorganizowaną i we wszelkie potrzeby wojenne zaopatrzoną. Zamierzył więc równocześnie uderzyć na Czechy i Saksonią, a umówiwszy z najzaufańszymi tylko jenerałami plan cały, osłonił taką tajemnicą swoje przedsięwzięcie, że nikt zresztą nie wiedział o niém. Główna jego armia wynosząca 60,000 zbrojnych, wkroczyła (29 Sierpnia) nagle w trzech kolumnach do Saksonii, gdzie się bynajmniéj tak rychłego nie spodziewano przybycia tych gości. Wojsko saskie liczące zaledwie 17,000 ludzi, zajęło warowny obóz pod Pirną, zostawiając zresztą cały kraj bez wszelkiéj obrony. Fryderyk zajął bez oporu główne miasta saskie a (9 Września) odbył wjazd do Drezna, gdy August wraz z swym Brühlem schronił się do obozu pod Pirną. Prusacy rozgospodarowali się zaraz w Saksonii, jak gdyby w własnym kraju, a prócz podatków zwykłych wybierali kontrybucye nadzwyczajne i rekrutów z całego elektoratu. Równocześnie ogłosił Fryderyk manifest, w którym wykazywał, że zagrożony przez swych nieprzyjaciół najechaniem własnych dzierżaw, uprzedził jedynie ich plany, zamierzające zupełną zgubę jego. Przy téj sposobności wyjawił cały przebieg układów tajemnych między sprzymierzonémi dworami. Że zaś słusznie mógł się obawiać zaprzeczenia ze strony przeciwników, opanował natychmiast za swém przybyciem do Drezna mimo oporu królowy, żony Augusta, tajne archiwum, którego nie

zdołano przewieść do Polski. Wkrótce téż ogłoszono w Berlinie drukiem wszystkie dokumenta odnoszące się do téj sprawy.

Fryderyk zawiązał wprawdzie zaraz po wkroczeniu wojsk swych do Saksonii stosunki listowne z Augustem III, lecz gdy żądał nie tyle neutralności ile ścisłego związku przeciw Austryi, rozbijało się wszystko o słabość Augusta, który nie chciał pod żadnym warunkiem opuszczać swych sprzymierzeńców, a przytém miał wraz z Brühlem pewność, że król pruski musi uledz w rozpoczętéj wojnie. Osiadłszy na Königsteinie, wzywał pomocy austryackiéj. W skutek tego wezwania, nakazał dwór wiedeński jenerałowi Browne, aby co prędzéj spieszył w pomoc Sasom, zewsząd przez wojska pruskie otoczonym. Fryderyk zwrócił się nagle z częścią wojska swego przeciw Austryakom, a odniosłszy (1 Października) krwawe nad nimi zwycięztwo, wstrzymał ich pochód, i zmusił następnie (14 Października) całe wygłodzone wojsko saskie do zdania się na łaskę lub niełaskę. Oficerów puszczono na słowo honoru, że w ciągu téj wojny przeciw królowi pruskiemu walczyć nie będą, szeregowców zaś wcielono do wojska pruskiego. August będący ciągle w Königsteinie zażądał paszportów do wolnego przejazdu i udał się wraz z najmłodszymi synami i Brühlem do Polski, w któréj stale zamieszkał na cały przeciąg wojny siedmioletniéj. Żona zaś jego Marya Jozefina pozostała w Dreznie, gdzie téż umarła w rok późniéj (17 Listopada 1757 r.)

Widzieliśmy w poprzedniém, że familia związawszy się z posłem angielskim Wiliamsem, wysłała z nim młodego Stanisława Poniatowskiego do Petersburga, aby tam chodził około iéj i stronnictwa, któremu przewodziła, interesów. Wiliams skłonił wówczas (1753) Elżbietę do przymierza z Anglią i Austryą a młody Poniatowski zabrał za jego pośrednictwem znajomość z Katarzyną, żoną następcy tronu, i zawiązał z nią miłosny stosunek, przyczém najgorliwszéj doznawał pomocy Wiliamsa. Lubo wielka księżna wówczas żadnego prawie nie miała wpływu na rządy państwa, był zawsze ten stosunek z nią synowca pożądany Czartoryskim, ponieważ dawał im w przyszłości przynajmniéj jeden punkt oparcia w Petersburgu. Z tego względu nie przeszkadzali mu bynajmniéj, ale i owszem, byli wdzięczni Wiliamsowi, że mu wpły-

wem swoim ułatwiał możność utrzymywania tych stosunków. Żyjąc w domu Wiliamsa, który nie był wolny od częstych napadów dziwactwa, przywykał Stanisław August Poniatowski do owego tak go późniéj cechującego ulegania cudzéj woli z zaparciem się godności własnéj. Sam bowiem opisuje w swych pamiętnikach *) taką scenę, która przez kogo innego opisana zdawałaby się zmyśloną na jego oczernienie potwarzą. Raz było u Wiliamsa kilka osób, a po obiedzie wszczęła się rozprawa teologiczno-filozoficzna, w któréj Stanisław August biorąc udział, zbijał zdania i twierdzenia Wiliamsa. Z początku rozprawiano z pewnem umiarkowaniem, lecz gdy spór się rozognił, a Stanisław August daléj swoje twierdził, kazał mu zgniewany Wiliams wynosić się natychmiast z swego domu a wychodząc w uniesieniu z salonu, zatrzasnął drzwi za sobą. Takie wypędzenie byłoby każdego człowieka z jakiém takiém uczuciem godności własnéj zniewoliło do zerwania raz na zawsze stosunków. Lecz kochanek Katarzyny zauważył, że zerwawszy z Wiliamsem, naraziłby się na niemożność widywania tejże, i dlatego wolał go przeprosić, a chociaż dwukrotnie nieprzyjęty, zwyciężył natręctwem ! Ponieważ utrzymanie stosunku miłosnego z wielką księżną zdało się i familii potrzebném, wyrobiła Poniatowskiemu u Augusta III po wyjeździe Wiliamsa z Petersburga stolnikowstwo litewskie i stanowisko posła polskiego przy dworze moskiewskim, na którém pozostał aż do połowy Lipca 1758 r.

Zmiana w ugrupowaniu się mocarstw sprzymierzonych przed samym wybuchem wojny siedmioletniéj oddziaływała i na Polskę również, gdzie jak widzieliśmy dwa przeciw sobie stały stronnictwa, z których każde szukało punktu oparcia nietylko w kraju ale i za granicą. Stronnictwo francuzkie, które pod pewnym względem musiało nieprzyjaźnie występywać przeciw dworowi, dokąd tenże związany był z Anglią, Austryą, i Moskwą przeciw Francyi i jéj sprzymierzeńcom, musiało zmienić postępowanie. Skoro bowiem Francya weszła w przymierze z Austryą i wciągnęła w nie tak Moskwę jak niemniéj Augusta III, straciłoby było to

*) Dwa tomy tych pamiętników, własną ręką Stanisława Augusta po francuzku pisanych, a obejmujących zdarzenia życia jego aż do połowy Lipca r. 1758 są w zbiorach naukowych książąt Czartoryskich w Paryżu.

stronnictwo nagle wszelki punkt oparcia za granicą, gdyby w myśl dawniejszego było działało programu. Połączenie się jego z dworem jeżeli już nie całkowite, to częściowe przynajmniéj stało się koniecznością loiczną, skoro niedoszło jeszcze do przekonania, że z łona narodu można wykrzesać siłę dostateczną do utrzymania i Rzpltéj i niepodległości ojczyzny. Stronnictwo zaś familii, które dotąd trzymało z dworem, o ile mu tenże był potrzebny do urzeczywistniania własnych planów, musiało się z nim znieprzyjaźnić natychmiast, gdy spostrzegło, że chcąc się pozbyć wyłączności wpływu jego, z przeciwném zaczyna się łączyć stronnictwém. Lecz że dwór na podstawie poczwórnego przymierza był w bardzo przyjaznych stosunkach z Petersburgiem gdzie właśnie familia szukała głównego punktu oparcia, postanowiła ile możności nie zrażać przeciw sobie saméj carowy, a przytém wyzyskując stosunki miłosne Poniatowskiego z żoną następcy tronu torować sobie drogę do obszerniejszych wpływów na dworze Moskiewskim. Od téj również chwili widzimy Czartoryskich w jawnéj opozycyi z dworem czyli z Brühlem, co na jedno wychodzi, a opozycya ta wzrasta w miarę zbliżania się dworu do stronnictwa przeciwnego.

Zanim jeszcze wybuchła wojna siedmioletnia, rozpisał król po odbytéj w Wschowie radzie senatu uniwersały na sejm zwyczajny, na którym prócz niektórych potrzeb bieżących miano pozałatwiać tylekrotnie od r. 1738. w propozycyach od tronu powtarzane sprawy. August nieprzewidywał zresztą, że król pruski uprzedzając zamach nań wymierzony, wystąpi pierwszy zaczepnie, i dlatego był pewny, że na sejm zapowiedziany będzie mógł zjechać. Lecz właśnie w chwili, gdy się zabierał do wyjazdu, wkroczyły wojska pruskie do Saksonii. Zniewolony tém do pozostania w państwie dziedziczném, nie przybył na czas do Polski, a gdy wedle ustaw w nieobecności króla obrady sejmowe odbywać się nie mogły, rozjechali się senatorowie i posłowie bez zagajenia nawet sejmu. August przybył dopiéro w kilka tygodni późniéj, a co więcéj zamieszkał nawet w Królestwie, czém spełnił tylekrotnie wynurzone życzenia narodu, który mniemał zawsze, że stała obecność królewska będzie zbawiennie oddziaływać na pomyślny bieg wszystkich spraw publicznych. Skutek okazał błę-

dność tego mniemania, ponieważ August III, polegający wyłącznie na radzie Brühla, rządził zarówno źle, czy mieszkał w Polsce czy w Saksonii.

XLIV. Przemarsze Moskali połączone z uciskiem mieszkańców. Wypadki wojenne w 1757 i 1758. Sejm zwyczajny (2 Października 1758) zerwany.

Mówiliśmy już poprzednio, że mimo zabiegów i złota angielskiego Elżbieta trwając w swéj nienawiści przeciw królowi pruskiemu, przystąpiła do przymierza rakusko-francuskiego. Gdy zaś Fryderyk opanowawszy Saksonią, w następnym roku wiódł daléj wojnę, rozkazała Carowa swym wojskom, aby jak najprędzéj stawały na linii bojowéj. Lecz pieniądze angieskie działały tak silnie na Besłużewa i jenerałów moskiewskich, że mimo ponawianych rozkazów Elżbiety wojska nie mogły się wybrać w pochód, ponieważ zawsze niedostawało im czegoś, do zupełnéj gotowości wojennéj. Raz przecież musiały się pokończyć uzbrojenia i wojska ruszyły w pochód (w lecie 1757). Wojsko to przechodziło kraje Rzpltéj w różnych kierunkach, aby się dostać do Prus Brandeburskich. Chociaż jak zwykle w oświadczeniach moskiewskich obiecywano najwyraźniéj, że wojsko przechodząc, za wszystko płacić będzie gotowémi pieniądzmi, działy się przecież rozliczne gwałty i pokrzywdzenia, o co zewsząd ciągłe przychodziły skargi do króla mieszkającego teraz w Warszawie. August mający w téj wojnie własny interes z powodu zagrabionego przez Prusaków państwa dziedzicznego, nie czynił sprężystych u carowy przedstawień w téj mierze, ponieważ nie chciał jéj czémkolwiek zniechęcać. Skarżących się i narzekających pocieszano obietnicą, że król upomni się o zadosyć uczynienie, za krzywdy poczynione u dworu moskiewskiego, lecz kończyło się na saméj obietnicy.

Fryderyk czynił tymczasem nadludzkie niemal wysilenia, aby stawić czoło ogromnéj przewadze sił, z którą zwodził walkę nierówną. Zasadzając słusznie jedyną nadzieję powodzenia na szybkości ruchów, aby kolejno zwyciężać swoich nieprzyjaciół, za nim się zdołają połączyć z sobą, wtargnął z wiosną (1757) do Czech,

pobił (6 Maja) pod Pragą wojsko austryackie i objął to miasto. Oblężenie postępowało zbyt powoli, a tu nadciągał z odsieczą Daun feldmarszałek austryacki, gdy równocześnie wojska francuzkie, moskiewskie i szwedzkie własnym zagrażały dzierżawom Fryderyka. Chcąc więc stanowczym czynem uporać się z Austryakami, ruszył z częścią wojska przeciw Daunowi, a zwiodłszy (18 Czerwca) z nim krwawą bitwę pod Kolinem, poniósł zupełną klęskę, w skutek której musiał porzucić oblężenie Pragi, i co prędzéj z Czech się wycofać. W miesiąc póżniéj pobili Francuzi wojska angielsko-hanowerskie i zmusili wodza tychże księcia kumberlandzkiego do kapitulacyi. Równocześnie prawie wkroczyło wojsko moskiewskie do Prus brandeburskich a zdobywszy Klaypedę stoczyło (30 Sierpnia) pod Grosjegerdorf bitwę zwycięzką z Prusakami. Te niepowodzenia, śmierć najdzielniejszych wodzów i inne klęski drobniejsze zdawały się Fryderykowi zapowiadać najzupełniejszy upadek. Lecz dziwny zbieg okoliczności wraz z nieudolnośćcią przeciwników podały mu możność wydobycia się z tak niebezpiecznego położenia. Najprzód bowiem zachorowała dość mocno Elżbieta; Bestużew, który wiedział o czci bałwochwalczéj prawie następcy tronu ku Fryderykowi, a przytém obawiał się słusznie zemsty jego na przypadek śmierci carowy, chciał ująć go sobie wydaniem rozkazu do wojska, aby natychmiast wróciło w granice moskiewskie. Tym sposobem był Fryderyk wolny na czas przynajmniéj od jednego z wrogów swoich. Austryacy znowu niekorzystając natychmiast z zwycięztw odniesionych dali mu uzupełnić strasznie przerzedzone szyki wojska swego, na którego czele pośpieszył przeciwko francusko-rzeskiemu wojsku i pobił je i rozprószył najzupełniéj pod Rosbach (5 Listopada), czém polepszył o wiele położenie swoje. Kampanią zaś tegoroczną ukończył świetném zwycięztwem, które odniósł (5 Grudnia) pod Litnem na Szląsku nad Austryakami.

Wtém wyzdrowiała nagle Elżbieta, a ukarawszy Bestużewa za owo odwołanie wojska moskiewskiego, kazała temuż (w Styczniu 1758) pod dowództwem Fermora wkroczyć znów w dzierżawy króla pruskiego. Moskale zajęli Królewiec, gdzie mieszkańcom kazano hołd wykonać carowy. Gdy zaś Fryderyk wyruszył (w Kwietniu) do Morawy i obległ Ołomuniec, a straciwszy wiel-

kie zapasy amunicyi oblężniczéj musiał się wycofać z tego przedsięwzięcia, wpadli Moskale do właściwych krajów brandeburgskich, zbombardowali (15 Sierpnia) Kostrzyń, i gospodarowali ogniem i mieczem srodze po całéj téj przestrzeni kraju. I Szwedzi również wkroczyli w Pomorze. Fryderyk przeprowadził w pospiesznym pochodzie część wojska swego pod Kostrzyń, a (25 Sierpnia) odniósł krwawe zwycięztwo pod Zorndorf nad Moskalami, lecz zagrożony przez Austryaków w Saksonii i na Szląsku, musiał (2 Września) pospieszyć w tamte strony i stanął w 8 dni pod Dreznem, zkąd po kilku tygodniach na Szląsk ruszył, aby dać odsiecz oblężonéj przez Austryaków Nissie, a po drodze pozabierać magazyny austryackie w Łużycach. Lecz Daun zaszedł mu drogę pod wsią Hochkirch, gdzie (14 Października) przyszło do nocnéj walki, w któréj wojsko pruskie znaczną poniosło klęskę. Mimo tego obszedł (24 Października) Fryderyk warowny obóz Dauna, który po zwycięztwie nie działał zaczepnie i uwolnił Nissę od oblężenia. Daun zaś ruszył na Drezno, którego przedmieścia jenerał pruski kazał spalić (10 Listopada.) Gdy jednakże wiadomość nadeszła o pospiesznym króla pochodzie do Saksonii, porzucił Daun oblężenie i wyruszył z całém wojskiem do Czech. Moskale znów wkroczywszy na Pomorze, oblegli Kołobrzegi, lecz gdy mimo bombardowania i szturmu z powodu spóźnionéj pory nie zdołali ich zdobyć, cofnęli się (z końcem Października) na leże zimowe za Wisłę, co mieszkańców Wielkopolski i Prus polskich naraziło na największe uciążenia.

Rzplta była neutralną, a mimo tego cierpiała więcéj niemal od Moskali, niż król pruski, przeciw któremu byli wysłani. Oburzenie narodu było z tego powodu powszechne, zwłaszcza gdy król nie zaradzał złemu. Przyszło do téj ostateczności, że hetman pol. kor. Rzewuski miasto udać się do swego króla, wprost napisał do carowy w imieniu województwa podolskiego, skarżąc się na srogi ucisk mieszkańców z powodu przemarszu wojsk moskiewskich. Woronców, nowy kanclerz państwa moskiewskiego po upadku Bestużewa, odpowiedział z moskiewska słodziutko, że ruchy i operacye wojenne króla pruskiego nie dozwalają zmiany pochodów, uciskanie zaś mieszkańców, przeciw czemu była właśnie skarga, zbył najzupełniejszém milczeniem. Gwałty i bezpra-

wia moskiewskie przyczyniły się wielce do zmnożenia uciążliwości publicznych, ku których zaradzeniu nie było sposobu. Jedni zwalali winę złego na drugich, a wszyscy razem współdziałali najusilniéj, aby przeszkodzić skutecznéj naprawie Rzpltéj i nie dać jéj wybrnąć z bezsilności, w jaką popadła od pół wieku prawie.

Ponieważ ostatni sejm zwyczajny nie zebrał się nawet, a król za przyjazdem swoim nie zwołał nadzwyczajnego, upłynęło znów całe dwulecie w bezradności i odmęcie. Mała też była nadzieja, że wzrastającemu nieustannie złemu zaradzi nowy sejm zwyczajny, który król zwołał po odbytéj jak zwykle radzie senatu na (2 Października 1758 r.) do Warszawy. Zaraz bowiem z początku, gdy marszałek staréj laski Masalski, teraz podskarbi nadworny litew., wzywał izbę poselską, aby wedle przepisu ustaw w dniu pierwszym przystąpiła do wyboru marszałka, oświadczyli posłowie podlascy, że w myśl instrukcyi danéj im od województwa na nic nie pozwolą a więc i na wybór marszałka, dokąd wojska obce nie wyjdą całkowicie z dzierżaw Rzpltéj. Żądanie podobne przy braku zupełnym sił do wypłoszenia tych wojsk, gdyby same nie chciały wyjść dobrowolnie, wskazywało jedynie, że już zakrojono wyraźnie na rozbicie sejmu, a czyniono to w złéj wierze. Jeżeli bowiem zależało na wyjściu wojsk obcych, trzeba było właśnie przyspieszyć obrady, a uchwaliwszy odpowiednie położeniu środki, postawić ile możności najprędzéj Rzpltę w takim stanie obrony, aby mogła się oprzeć siłą nawet dalszemu wkraczaniu wojsk obcych w jéj dzierżawy. W tym duchu przemawiało też wielu posłów, czém nawet skłonili w dniu następnym posłów podolskich do przywrócenia działalności izbie, która obrała zaraz jednomyślnie marszałkiem swym Adama Małachowskiego, krajczego koronnego, posła łęczyckiego. Lecz gdy nowy marszałek wedle zwyczaju chciał wyznaczyć deputacyą, aby zawiadomić króla i senat o szczęśliwie dokonanym swym wyborze, przyszło do nowych sporów, na których strawiono dni kilka. Co chwila wnoszono przedmioty nie należące bynajmniéj do toku obrad, a częściéj jeszcze zbaczano rozmyślnie od przedmiotu, aby tylko wszystko wikłać coraz bardziéj. Co chwila również znajdował się pozór dogodny do manifestowania się z powodu uchy-

bienia téj lub owéj z licznych form regulaminowych, a zawsze trzeba było czasu nie mało, zanim manifestujący się raczył przywrócić izbie działalność. Wśród sporów rozogniały się wszystkie namiętności, a obecność w kraju wojsk moskiewskich i krzywdy przez nie mieszkańcom wyrządzane były głównym przedmiotem tych rozpraw burzliwych, w których toku Podhorski, poseł wołyński, wystąpił z manifestem tamującym działalność izby. Całe posiedzenie zeszło więc na gadaninie i narzekaniach, a nazajutrz zaklinał marszałek na próżno Podhorskiego, aby pozwolił przynajmniéj izbie wysłać deputacyą do króla z oznajmieniem wyboru marszałka. Na następne posiedzenia nie przybywał już Podhorski, a na dobitek zaoblatował (9 Października) w grodzie warszawskim swój manifest, którego liczne odpisy krążyły z rąk do rąk. Mimo tego wyprawił Małachowski sześciu posłów do niego z prośbą, aby przybył na posiedzenie i nie tamował dłużéj obrad publicznych w chwili tak ważnéj i stanowczéj. Ostrowski poseł łęczycki, należący do téj deputacyi doniósł wprawdzie izbie, że jest nadzieja powrotu Podhorskiego, lecz niebawem okazała się nadzieja ta płonną, ponieważ manifestant wyniósł się z miasta i okolicy.

Po dziesięciu zatém dniach płonnych chociaż wrzawnych obrad był sejm zerwany, a marszałek pożegnał ze łzami izbę poselską. Powszechnie winiono Czartoryskich i ich przyjaciół o zerwanie sejmu pod pozorem, że obce wojska przebywają w krajach Rzpltéj. Ustawy zastrzegały wprawdzie, że sejm pod naciskiem siły zbrojnéj a osobliwie obcéj nie może obradować, lecz gdy te wojska ani się mięszały w sprawy wewnętrzne Rzpltéj, ani cokolwiek wymuszały na sejmie, nie była ich obecność słusznym i prawnie uzasadnionym powodem do zerwania obrad publicznych. Sam nawet ucisk, jakiego mieszkańcy od wojsk tych doznawali, nie usprawiedliwiał rozbicia sejmu, ponieważ przeciwnie sejm tylko mógł obmyślić najskuteczniejsze środki, zmuszenia tych wojsk do wyjścia z dzierżaw Rzpltéj.

XLV. Sprawa kurońska. Rada senatu po zerwanym sejmie. Nieprzyjaźń wielkiego hetmana koronnego z Brühlem. Nadużycia i dowolności dowódców moskiewskich.

Obecność wojsk moskiewskich była pozorem jedynie, po za którym inne ważniejsze ukrywały się przyczyny zerwania sejmu. Między témi była i sprawa kurońska o któréj przebiegu tu pokrótce mówić wypada. Wiemy już, że wbrew wyraźnéj konstytucyi 1726, wcielającéj Kuronią po śmierci ostatniego z rodu Kettlerów Ferdynanda do Rzpltéj, pozwolił sejm pacyfikacyjny 1736 królowi rozrządzić raz jeden tém księstwem, i że August III oddał je Birenowi. Widzieliśmy daléj, że po wywiezieniu Birena na Sybir August od początku szczególniéj panowania carowy Elżbiety, która ulżyła nieco położenie więźnia, upominał się o jego uwolnienie i że nawet w roku 1755 jeszcze zapytywał, czy nie może syn przynajmniéj wygnańca wrócić na księstwo. To powtarzane upominanie się mimo stałéj odpowiedzi przeczącéj dworu moskiewskiego wynikało nie tyle z potrzeby obwarowania i dochodzenia praw Rzpltéj, któréj lennika bez jéj wiedzy i współudziału skazano, a przytém sekwestr na dobra samego lenna nałożono, ile w ukrytym od początku zamiarze uposażenia tém lenném jednego z synów, skoro się okaże niewątpliwém, że Biren wraz z rodziną nigdy nie wróci z wygnania. Pewność tę uzyskał August w ostatniéj odpowiedzi carowy z r. 1755, a wtedy już postanowił zapewne oddać Kuronią synowi swemu Karolowi. Na to jednakże nie pozwalały konstytucye z 1726 i 1736 roku, a i dwór moskiewski mógł także nie małe czynić przeszkody. Pierwsze spodziewał się Brühl usunąć lub obejść z łatwością, byle tylko drugie były uprzątnione. Najdogodniejszą do tego zdała mu się chwila właśnie, gdy Elżbieta zmiękczona nieszczęściem króla, wypłoszonego z państw swych dziedzicznych nie równie łatwiejszą była do ustępstw.

Gdy już droga była należycie przez poselstwo saskie przetarta w Petersburgu, wysłał król syna (z początkiem 1758) na

dwór moskiewski, gdzie wkrótce Karol zjednał sobie względy carowy. W skutek przychylnego usposobienia tego otrzymał Simolin, rezydent moskiewski w Kuronii polecenie, aby podsunął stanom kurońskim myśl proszenia Augusta o oddanie księstwa królewiczowi Karolowi. Nie przestając na tém poparła Elżbieta najsilniéj prośbę stanów kurońskich u króla. August lubo ucieszony nadzwyczaj tém powodzeniem, chciał mieć przecież większą jeszcze pewność, dla tego przedstawił carowy w swéj odpowiedzi, że wprawdzie dotąd nie myślał nawet o oddaniu Kuronii któremukolwiek z synów swoich, lecz gdyby udzielić miał inwestyturę Karolowi, musiałby wprzód ubezpieczyć się najwszechstronniéj, że z powodu tego nie będą kiedyś narażone na uszczerbek prawa powierzonéj mu korony, honor i powaga jego. Żądał więc dokładniejszego jeszcze upewnienia co do Birenów a przytém oświadczenia carowy, czy zrzekłszy się sekwestru dobr stołu książęcego, zechce postawić Karola w możności dopełnienia warunków wymaganych konstytucyą 1736 r., pod którémi jedynie mógł mu dać inwestyturę. Carowa przyrzekła wszystko, a co do Birenów ogłosił (4 Września 1758) Simolin z jéj rozkazu stanom kurońskim „*wiecznotrwałe*“ jéj oświadczenie, że Biren wraz z potomstwem nigdy nie może być i nie będzie uwolniony, że zatém Kuronia jest lenném przez śmierć cywilną Birena i jego rodu zupełnie opróżnioném.

Prócz ostatniego ogłoszenia Simolina było zresztą wszystko już załatwione przed zebraniem się rady senatu, która miała poprzedzić zwołanie sejmu. Król albo raczéj Brühl nie chciałby był poddać sprawy téj pod rozpoznanie sejmu, ale ją załatwić stanowczo na radzie senatu, gdzie dwór mógł zawsze uzyskać większość głosów, a tém samém spowodować uchwałę po swéj myśli. Gdy jednakże przedmiot ten przed poddaniem go pod obrady senatu ucierano na poufnych zebraniach, twierdzili wprawdzie rozmaici senatorowie świeccy i duchowni, że król po otrzymaném oświadczeniu carowy może i bez sejmu rządzić Kuronią w myśl konstytucyi z roku 1736: lecz arcybiskup lwowski Władysław Łubieński wystąpił z przeciwném zdaniem, że to sprawa stanu i dla tego po za sejmem nie może być załatwioną. Zdanie to podzielali i inni również senatorowie, a tak musiał król rad nie rad

rzecz całą odłożyć do sejmu, nie wnosząc go rawet na nadę senatu. Gdy się sejm zebrał, był już w Warszawie pełnomocnik stanów kurońskich Szapping, który miał w swéj instrukcyi, aby jak najusilniejsze czynił starania o uwolnienie Birena i przywrócenia go do rządów. Lecz Brühl skłonił go do proszenia króla w imieniu swych komitentów na publiczném posłuchaniu, aby oddał Kuronią królewiczowi Karolowi. Zawiadomiona o tem rejencya księstw wysłała natychmiast przez sztafetę listy do wszystkich 4 kanclerzy, w których uskarżając się gorzko na to przestępstwo i wiarołomstwo Schappinga, prosiła usilnie, o zapobieganie wszelkim uszczerbkom praw prowincyi i szkodom, jakieby z tego mogły wyniknąć. Była to bez wątpienia sprawka Czartoryskich, którzy zamierzyli udaremnić zamiary dworu co do Kuronii, a jak potrafili spowodować ową instrukcyą nibyto stanów daną Szappingowi, tak zamyślali użyć całéj forsy aby sejm nie pozwolił królowi rozrządzić Kuronią na rzecz Karola. Nie ulega wątpliwości, że sprawa kurońska była główną przyczyną zerwania sejmu, o co można było zarówno winić dwór i familią, ponieważ i dworowi nie zależało na utrzymaniu sejmu, któryby stanowczo zaprzeczył królowi prawo rozrządzenia tém lenném wedle woli.

Po zerwaniu sejmu wydał (23 Października) baron Gros poseł pełnomocny Elżbiety oświadczenie w jéj imieniu, że gdy Biren i ród jego nigdy i pod żadnym warunkiem nie mogą odzyskać ani wolności ani utraconych na wieczne czasy praw cywilnych, Kuronia stała się lenném wakującém, na które carowa zaleca królewicza Karola. Po tém oświadczeniu złożył August (30 Października) radę senatu w Warszawie, na któréj było obecnych 54 senatorów. Przedmiotem głównym téj rady trwającéj aż do 7 Listopada była sprawa kurońska, lecz chodziło przytém o wyprawienie poselstwa do Turcyi z życzeniami szczęśliwego objęcia rządów nowemu sułtanowi, o utworzenie sądów granicznych, konferencye z posłem moskiewskim i o wynalezienie sposobu, aby zaradzić niedochodzeniu sejmów. Co do ostatniego podawano rozliczne środki, które musiały dotąd być niepraktycznémi, dokąd nie zdołano wprowadzić zasady uchwalania wszystkiego większością głosów.

Wnosząc na radę senatu sprawę kurońską, wykazywał dwór, że Biren nie dopełnił głównego warunku, pod jakim mu księstwo oddano, gdy zamiast oczyścić z długów dobra stołowe, przyczynił ciężaru przekształcając je w długi publiczne księstwa należące drugiemu państwu, a przez to dał Moskwie powód do trzymania od lat tylu dóbr tych w sekwestrze za sumy nie poszczególnione, które z jéj skarbu miały być zabrane i przeniesione do Kuronii. Wywodzono daléj, że gdy w myśl konstytucyi z roku 1736 chodziło: 1) o utrzymanie Kuronii przy dawnéj formie rządów; 2) o opatrzenie pewności pomocy zbrojnéj, którą książe lennik królowi i Rzpltéj według zobowiązania się dawać powinien i 3) o oswobodzenie księstwa z długów, Biren żadnego z tych nie dopełnił warunków. Zarzucano mu daléj, że nie wywiązał się i z tego nawet, co mu komisya gdańska przepisała, gdy ani hołdu i przysięgi osobiście nie wykonał królowi, ani hołdu od mieszkańców księstw nie odbierał, ani zresztą osobiście w księstwach tych nie rządził, ale rządy rejencyi powierzył. Wykazywano w końcu, że po zapadłym nań wyroku przestała rejencya rządzić w jego imieniu, ale zaczęła sprawować władzę w imieniu królewskiem w myśl otrzymanego na to rozkazu. Na podstawie więc tych i podobnych zarzutów dowodzono senatowi, że inwestyturę Birena należy uważać za zupełnie niebyłą, a tak pozostaje królowi wypływające z konstytucyi 1736 r. prawo rozrządzenia na raz jeden Kuronią wedle upodobania.

Wszyscy senatorowie z wyjątkiem Stan. Poniatowskiego kasz. krak., Jędrzeja Zamojskiego wojewody inowrocławskiego i Augusta Czartoryskiego wojewody ruskiego, zgadzali się ze zdaniem rządu, że skoro carowa w myśl świeżéj deklaracyi posła swego, złożonéj do archiwów państwa, uroczyste daje zapewnienia, jako Biren nie wróci, a przytém poleca usilnie królewicza, należy mu dać inwestyturę, zwłaszcza, gdy nie można królowi zaprzeczać prawa rozrządzania tém lennem, ani téż innym sposobem utrzymać je nadal przy Rzpltéj. Inne było przekonanie familii, w któréj niejako imieniu przemawiając twierdził książe kanclerz litewski, że rada senatu w téj sprawie stanowić nie może, gdy przecież sam tylko sejm ma do tego prawo; że oddawszy Birenowi i jego męzkim potomkom to lenno, nie można mu go odbierać

bez poprzedniego pozwu, udowodnienia winy i wyroku sądu odpowiedniego i że zastrzeżono w paktach, jako król w sprawach Kuronii wspólnie tylko z Rzpltą stanowić będzie. Wytykał daléj, że ani w uniwersałach na sejmiki ani w instrukcyach nie było wzmianki o téj sprawie, która zresztą dla posłów i senatorów zjeżdżających się na sejm była tajemnicą, chociaż od wielu już miesięcy ministeryum saskie układało się o Kuronią z Petersburgiem. Wywiodłszy to wszystko, oświadczył się przeciw oddaniu inwestytury królewiczowi, przyczém przepowiadał, że z téj sprawy wynikną kiedyś ciężkie dla króla i Rzpltéj kłopoty. W tym samym duchu oświadczali się i wspomnieni wyżéj członkowie i przyjaciele familii. Rzecz prosta, że król, który postanowił u siebie oddać lenno synowi, nie uważał na te przedstawienia, ale wolał spowodować uchwałę senatu, upoważniającą go do rozporządzenia Kuronią.

Na podstawie téj uchwały, która ściśle rzeczy biorąc, była najzupełniéj bezprawną, wydał król najprzód dyplom ogłaszający wakans lenna. Daléj nastąpiło prowizoryczne oddanie (8 Stycznia 1759) tegoż lenna Karolowi, poczém przyszło do rzeczywistéj inwestytury, gdy królewicz wykonał hołd osobisty. Karol udał się potém do Petersburga, tak dla podziękowania carowy za względy okazane, jak niemniéj w celu dopełnienia warunków, jakie nań włożono. Tam otrzymał (27 Czerwca) własnoręczne pismo Elżbiety, w którém carowa zrzekłszy się z przyjaźni dla króla Rzpltéj i królewicza własném i swych następców imieniem wszelkich pretensyj do dóbr stołu książęcego w Kuronii, ustąpiła całkowite tychże posiadanie Karolowi i jego prawnym potomkom. W kilka miesięcy póżniéj, zjechał nowy książe do Mitawy, gdzie mu téż (5 Listop.) stany księstw lennych wykonały hołd i przysięgę wierności.

Dwór dopiął swego, lecz rozjątrzył bardziéj swych przeciwników, zwłaszcza gdy Brühl, jak w téj sprawie tak w wielu innych uchybiał i ustawom Rzpltéj i osobom wplywowym. Wspominaliśmy już poprzednio, że hetman wielki koronny był w zatargach z Brühlem. Familia, któréj wielce zależało na przeciągnieniu do siebie hetmana, umiała zręcznie podsycać gniew jego przeciw dworowi, i doprowadziła istotnie do tego, że hetman nawet chciał się z nią

pojednać i złączyć, a na posłuchaniu u króla wręczył temuż obszerny memoryał przeciw Brühlowi, w którym mu zarzuca między innemi, że rozrządził samowolnie starostwem spiskiém i w sprawie monety, a protestantom pozwala miewać publiczne nabożeństwa. Zarzuty były ostre i uraźliwe w najwyższym stopniu i wywołały taką samą odpowiedź, co znów zwiększyło niechęć między dworem a hetmanem. Rzewuski pracował wprawdzie usilnie nad pogodzeniem hetmana z dworem, lecz spotykał ciągłe przeszkody. Do rozjątrzenia większego dała nowy powód sprawa ordynacyi ostrogskiéj. Moskwa bowiem proszona przez uczestników ugody kolbuszowskiéj o pomoc i opiekę, zaczęła nalegać na króla, aby cofnął komisyą i administracyą dubieńską. W skutek tego nalegania wyszedł reskrypt królewski, znoszący rzeczoną komisyą i oddający ordynacyą księciu Sanguszce, marszałkowi nadw. kor. z warunkiem, że z dochodów téjże będzie utrzymywał 600 ludzi na usługę Rzpltéj. Hetman chciał z początku stawić opór pod pozorem, że sprawę tę sejm jedynie może załatwić, lecz wdanie się rozmaitych senatorów a nawet samego księcia kanclerza litewskiego skłoniło go do ustąpienia. Mimo tego był zagniewany na dwór i stronników tegoż, a związał się z Czartoryskimi, którzy teraz mieli wielką przewagę w Rzpltéj. Miłośny zaś stosunek siostrzeńca z żoną następcy tronu moskiewskiego czynił im otuchę w przyszłości, że gdy ta kobieta zręczna i przebiegła, uzyska wpływ na rządy, będą mogli z jéj pomocą przeprowadzić swe plany reformacyjne w Polsce. Nadzieje ich nie były bez podstawy, ponieważ każdy mógł łatwo przewidywać, że Katarzyna zdolna i udająca gorliwą Moskiewkę, znajdzie sposób podkopania władzy męża swego, który małpując króla pruskiego, urągał się z obyczajów moskiewskich.

Wojna w sąsiedztwie, w której miała udział i Moskwa, narażała Rzpltę na ciągłe upokorzenia, a jéj mieszkańców na srogie ucisk. Wojska moskiewskie wyruszając z swych stanowisk w własném państwie na pole walki obierały sobie drogę najkrótszą, i dla tego przechodziły kraje polskie w najrozmaitszych kierunkach. Prócz tego zakładali Moskale w Prusiech polskich i Wielkopolsce magazyny swe i główne kwatery, a co więcéj zajmowały punkta strategiczne, bez pytania się o pozwolenie, jak między innemi

Elbląg i Toruń, zkąd polskie musiały ustąpić załogi. Król udawał się wprawdzie do carowy z przedstawieniem tych bezprawiów, lecz tyle ztąd było pożytku, ile z rozkazów posła moskiewskiego do dowódzców, aby sobie nie pozwalali tego rodzaju nadużyć. Zawsze bowiem nadchodziła odpowiedź, że wszystko dzieje się ze względów jedynie strategicznych, co wystarczało na usprawiedliwienie każdéj dowolności. Lecz że skargom nie było końca, wezwał rząd moskiewski obu hetmanów kor. do wyznaczenia z swéj strony komisarzy, gdy 30,000 piechoty zebranéj pod Połockiem miało znów przechodzić przez Litwę i Polskę. Przebywanie to Moskali w dzierżawach Rzpltéj miało drugą jeszcze wielką niedogodność, ponieważ dało królowi pruskiemu powód do groźby, że skoro nieprzyjaciołom jego w neutralnéj wolno przebywać Rzpltéj, wyszle i on także wojsko, aby ich tam szukać, choćby aż pod Warszawą, przyczém dodawał, że potrafi odróżnić króla polskiego od elektora saskiego. Groźba ta sprawiła taki popłoch na dworze, że król postanowił na przypadek wkroczenia Prusaków wyjechać do Lwowa. Część téj groźby ziściła się niebawem, ponieważ oddział Prusaków wpadłszy (w Lutym 1759 r.) do Poznania zabrał i zniszczył tameczne magazyny moskiewskie i wziął od żydów poznańskich znaczną kontrybucyę, a w dodatku uprowadził mnóstwo ludzi do Szląska, a między innymi i księcia Sułkowskiego, wraz z zbrojnym dworem, który miał w swym zamku.

XLVI. Niedostatek powszechny. Walki stronnictw przed i po zerwanym sejmie zwyczajnym 1760 r. Spory graniczne z Moskwą o wpadanie Hajdamaków.

Do wszystkich ucisków, na jakie wojna siedmioletnia narażała bezbronną Rzpltę, trzeba było w dodatku plagi wynikającéj z zagęszczenia się coraz większego złéj monety. Wiemy z uniwersałów na sejm r. 1738, że wtedy już sprawa monety była poczytywana za pilną, a cóż dopiero po upływie lat dwudziestu.

Ciągłe niedochodzenie sejmów sprawiało jak we wszystkich innych stosunkach tak niemniéj i tu odmęt najzupełniejszy. Wszystkie bowiem lepsze monety, a szczególniéj tymfy czyli orły, które miały w sobie wartość odpowiednią, poznikały całkiem prawie z obiegu, wywiezione przez żydów do Prus i Szląska. Za to napuszczał Fryderyk II miliony złéj monety, którą z jego rozkazu bito pod stęplem sasko-polskim, do dzierżaw Rzpltéj. Ponieważ mennice Rzpltéj od niepamięci były zamknięte, musiano w braku innéj brać fałszywą, przez Fryderyka naséłaną, która też miała kurs bardzo niski. Gdy jednakże cła i wszelkie podatki wnoszono do skarbu wedle wartości nominalnéj a nie realnéj monet, gdy i wojsku również wypłacano żołd w ten sam sposób, a w końcu publiczność większa nie zawsze umiała odróżniać złą monetę od dobréj, powstawało ztąd ogromne zamieszanie w codziennych stosunkach, któremu należało zaradzać koniecznie. Lecz jak się wziąść do tego, nikt nie wiedział. Wedle ustaw nie mógł rząd sam przez się nic stanowić, a czy chodziło o otworzenie mennic i bicie monety, czy o uporządkowanie kursu będącéj w obiegu, trzeba było zawsze zezwolenia na to sejmu. Tymczasem stronnictwa tak były przeciw sobie wzajem rozjątrzone, że niepodobna było spodziewać się dojścia sejmu, dokąd obowiązywała zasada jednomyślności.

Stronnictwo dworskie lubo liczne nie było znów tak silném, by mogło zastraszyć stronę przeciwną, która jeżeli nie więcéj, to niezawodnie czwartą część stanu rycerskiego miała po sobie, a przytém dobrze była zorganizowaną, czego o tamtém nie można powiedzieć. Tą stroną przeciwną była familia, któréj się udało przeciągnąć do siebie wielkiego hetmana kor., urażonego i na Brühla i na króla nawet. Silniejsza niż kiedy przez to właśnie połączenie, mogła stawić czoło stronie dworskiéj, gdzie nie tylko rozmaici panowie walczyli i ścierali się z sobą o przewagę wpływu, ale przytém wielu z sprzyjających królowi i całemu dworowi saskiemu byli przeciwni wszechwładnemu ministrowi. Z każdego zaś poróżnienia, które tu były dość częste, umiała zaraz wybornie korzystać familia, aby swoich dopinać celów.

Wśród takiego naprężenia obu stron przeciwnych zebrał się (z początkiem Października 1760) sejm zwyczajny w Warszawie,

a zebrał się dla formy jedynie i dla dogodzenia ustawie przepisującéj, że co dwa lata ma być sejm zwołany. Wszyscy mniéj więcéj wiedzieli z góry, że sejm ten nie dojdzie żadną miarą, ponieważ mnogie współdziałały okoliczności ku jego rozbiciu. Najprzód bowiem zamierzyła strona familii wystąpić z najostrzejszém zaskarżeniem dworu, że bez sejmu śmiał rozrządzić Kuronią. Dwór nie mógł sobie życzyć tego, wiedząc, że przeciw zarzutom tego rodzaju nie zdoła się obronić, i dla tego był gotów raczéj sejm zerwać, niż dopuścić, by z zamierzoném przeciw niemu wystąpiono zaskarżeniem. Familia znowu nie byłaby się pewnie cofnęła przed taką ostatecznością, jak rozbicie obrad publicznych, gdyby sejm z jakichkolwiekbądź pobudek był się skłaniał do zatwierdzenia danéj już przez króla inwestytury synowi. Obecność zresztą w Warszawie deputacyi kurońskiéj, która przybyła z zażaleniem na niewłaściwość inwestytury za życia jeszcze Birena, i wszędzie roznosiła skargi swoje, u króla zaś nie uzyskała posłuchania, mogła nietylko słuszne wzniecać podejrzenie, że to książe kanclerz lit. ją sprowadził, aby tém silniéj uderzyć na politykę dworu, ale wskazywała oraz, że przyjść musi do gwałtownego starcia. Skoro więc obie strony były gotowe zerwać sejm w razie ostatecznym, trudno było się łudzić nadzieją, że do szczęśliwego dojdzie końca. Nie trzeba też było długo czekać na rozwiązanie, ponieważ zaraz z początku i to przed wyborem marszałka przyszło do zamanifestowania. Kilka dni czekano, czy też poseł. który zatamował obrady, nie przywróci działalności sejmowi. Lecz gdy się okazało, że już wyjechał, poszli i inni za jego przykładem.

Na różne osoby padało podejrzenie, że spowodowały zerwanie sejmu. Najprawdopodobniéj wyszło tą razą hasło od familii. Wielu z panów stronnictwa dworskiego, którzy chcieli oczyścić się z zarzutu, jakoby sejm zerwać kazali, aby przeszkodzić potwierdzeniu inwestytury kurońskiéj, wyjednywali sobie posłuchanie u królewicza Karola, ponieważ każdy rad go był upewnić, że może zawsze na niego liczyć. Na to posłuchanie zebrało się dość osób, w których imieniu miał przemowę Kajetan Sołtyk biskup krakowski. Lecz królewicz przyjął ich dość zimno. Złośliwi rozpowiadali, że prosta plotka doniesiona biskupowi krakow-

skiemu dała powód do tak licznego zebrania się u królewicza, który nie wiedząc właściwie, o co im idzie, słuchał z najwyższem zdziwieniem ich przemów i zaręczeń niezmiernéj życzliwości.

Po zerwaniu sejmu złożył król radę senatu, na którą zebrało się wszystkiego 48 tylko senatorów. Lecz rada ta nie mogła zastąpić sejmu, ponieważ uchwały jéj niektórym i to tylko pomniejszym zaradzały potrzebom bieżącym. Intrygi i waśnie możnych domów, zawichrzały całą Rzpltę w chwili właśnie, gdy wszystkie siły skupiać należało, aby wewnątrz kraj uspokoić i przywrócić ustawom i sądom znaczenie, a na zewnątrz nie być w smutnéj konieczności znoszenia uraz, lekceważenia i gwałtów. Temu zaś przeszkadzała niestety zaciekła walka stronnictw, których było teraz trzy głównie, a mianowicie dworu, familii i Potockich. Ostatnie będąc pod sterownictwem dumnego nad wszelki wyraz wojewody kijowskiego, chwiało się nieustannie między obu pierwszemi, a właśnie dla tego, że do żadnego z nich nie przyłączyło się całkowicie, nie dało żadnemu wziąść góry stanowczo, lecz i samo nie mogło odegrać roli wybitnéj. Familia lubo przeciwna dworowi, lubo krzyżowala jego zamiary wszędzie i we wszystkiém, okazywała mu przecież wtedy mniéj jawną nieprzyjaźń niż Potoccy. Wojewoda kijowski chcący koniecznie całą trząść Rzpltą, starał się przeciągnąć na swą stronę hetmana wielk. kor. i Radziwiłłów. Co do hetmana psuli wojewodzie robotę nieustannie Czartoryscy, którzy ciągle Branickiego ostrzegali, aby nie ufał Potockim, ponieważ może wyjść na tem najgorzéj. I z Brühlem zrywali Potoccy coraz bardziéj, chociaż byli z nim spowinowaceni przez Potocką wydaną za syna jego, starostę warszawskiego. Brühl miał teraz nader mało przyjaciół w Polsce, gdy Czartoryscy, Potoccy i liczna strona wielkiego hetmana kor. oświadczyła się przeciw niemu. Z tego powodu starał się tém bardziéj o punkt oparcia, a głównie w Petersburgu. Zagrożony zaś w Polsce, był gotów poświęcić ją w części lub całości, gdyby tego wymagały niezbędnie interesa saskie i jego własne widoki.

Trzeba jednakowoż wyznać, że i kierownicy stronnictw owoczesnych szukali także punktu oparcia za granicą, jedni w Petersburgu, drudzy w Wiedniu lub Paryżu, a trzeci w Berlinie.

Byli nawet i tacy, którzy myśleli o związku z Turcyą i Tatarami. Nikt zaś nie śmiał i nie umiał wytworzyć stronnictwa narodowego, któreby nietylko na własnych chciało opierać się siłach, ale potrafiło do takiéj oraz podnieść je potęgi, by utrzymać niemi niezawisłość ojczyzny w pełném wyrazu tego znaczeniu. Stronnictwa walczące z sobą nieuwzględniały smutnego położenia Rzpltéj, które się pogorszało z dniem każdym. Liczne wojska moskiewskie, dopuszczające się największych nadużyć i gwałtów, przebywały ciągle w jéj dzierżawach, a szczególniéj w Wielkiéjpolsce i Prusiech, a nawet w pobliżu stolicy. Zła zaś moneta, tamująca wszelki odbyt, napływała w coraz większych masach do Polski, nad czém najgorliwiéj pracował król pruski, który tym sposobem nietylko na nią zwalał znaczną część nakładów wojennych, ale w dodatku mnóstwo z jéj kraju zabierał ludzi aby nimi zapełniać ciągłe ubytki w swych szeregach zbrojnych. Przyszło nawet do tego, że gwałty i bezprawia moskiewskiego wojska wypłaszały z ojczyzny tysiące mieszkańców do dzierżaw Fryderyka, gdy własny rząd nie zdołał im udzielić dostatecznéj opieki i obrony. Jakie zaś było postępowanie niższych i wyższych dowódców moskiewskich, świadczy oprócz mnogich innych wypadków i skarga magistratu toruńskiego (z d. 11 Grudnia 1760) podana na ręce kanclerza wielkiego kor., a wyliczająca bezprawia Moskali, którzy pod komendą Jakowlewa dopuszczali się najsroższych nadużyć, katowali ludzi, grabili dobytek, kazali sobie bezpłatnie dostarczać żywności, a przytém po swojemu jeszcze kradli. Sprowadziwszy na dobitek 2000 jeńców pruskich, kazali i tych wraz z eskortą, złożoną z 600 ludzi żywić miastu bezpłatnie, dokąd ich nie odeszlą w głąb Moskwy.

Ponieważ oddawna zanoszono skargi do rządu moskiewskiego na rozliczne gwałty, których się dopuszczają hajdamacy wpadający ze strony moskiewskiéj na Ukrainę polską, postanowił rząd ten swoim zwyczajem zwrócić zaskarżenie przeciw saméj Rzpltéj, wykazując swe własne szkody. Wojejkow przeto, pełnomocnik jego, podał (17 Listopada 1760) kanclerzom kor. promemorya z powodu skarg poddanych moskiewskich zbiegłych do Polski, którym rozmaici panowie ukraińscy nie dozwalali wracać do własnego kraju. Wyzwani tém kanclerze sporządzili z swéj

strony obszerny memoryał, wykazujący dokładnemi sumaryuszami szkody w dobytku i ludziach zrządzone przez hajdamaków wpadających na Ukrainę polską z dzierżaw moskiewskich. Z urzędowego pisma tego widać, że szkody były ogromne. Dowiedziono w niém bowiem aktami niepodejrzanémi, że w przeciągu lat 10 (od 1750 do 1760) hajdamacy siczowi przez zburzenie, spalenie lub spustoszenie kilkunastu miast i stukilkudziesięciu wsi, oraz przez ciągłe łupieże, narobili więcéj niż na 4,000,000 złp. szkody, że zabili przytém kilkuset ludzi, że kozacy strony moskiewskiéj udawali te wycieczki zbójecko-zbrojne i całemi bandami podejmowane za odwiedzanie krewnych lub chodzenie za kupnem, że łupami dzielili się z jenerałami i oficerami moskiewskimi, którzy mieli komendy na granicy, że moskiewscy sędziowie graniczni zwlekając wymiar sprawiedliwości, wynajdywali tysiączne pozory, aby wszystkie poszukiwania udaremniać, że Moskale z swéj strony występywali z dziwacznémi uroszczeniami i likwidowali miliony szkód urojonych, a co zabawniejsza szkody poczynione przez własnych hajdamaków zaliczali do rzędu szkód zdziałanych niby przez nabiegłych z Polski hultajów. Pismo to urzędowe wręczone pełnomocnikowi moskiewskiemu świadczy najdowodniéj, do jakiego dochodziła stopnia przedajność i bezczelność owoczesnych czynowników moskiewskich.

XLVII. Sejm nadzwyczajny (26 kwietnia 1761) w Warszawie zerwany. Rada senatu po nim. Zajścia z Gdańskiem. Bójka palestry z Moskalami w Lublinie. Trybunał koronny.

Stronictwo dworskie, w którem odznaczali się Wacław Rzewuski z swym rodem, Radziwiłowie, Sołtyk bisk. krak. Podoski referendarz kor. liczyło wielką liczbę senatorów i ziemian, a przy nieco lepszéj organizacyi, mogło nawet górować. Lecz Brühl troskliwy o wyłączność wpływu swego na króla, dawał zbyt często powód do skarg i usuwania się najgorliwszym zwolennikom Au-

gusta III, z czego wynikało, że na wielu sejmikach dwór ponosił klęski. Potrzeby jednakże publiczne wymagały, aby na podstawie porozumienia się stronnictw doszedł co prędzej sejm do pożądanego końca. Potrzeby te były istotnie tak nagłe, że nie podobna nawet było odkładać ich załatwienia do sejmu zwyczajnego Król złożył więc (z początku Lutego 1761) radę z prymasa, ministrów i tych senatorów, którzy byli podówczas w Warszawie. Wszyscy uznali zgodnie nieodzowną konieczność zwołania sejmu nadzwyczajnego. W myśl téj niby uchwały wydał (11 Lutego) król uniwersały na sejm nadzwyczajny, który się miał zebrać (26 Kwietnia) w Warszawie. W propozycyach odpadła tą razą aukcya wojska, zapełniająca poprzednie uniwersały, ponieważ wszyscy doradcy króla mieli przekonanie, że tego przedmiotu nie będzie można żadną miarą przesadzić na sejmie nadzwyczajnym.

Dwór czynił tą razą największe wysilenia, aby skład sejmu wypadł po jego myśli. Na marszałka przeznaczał Potockiego syna wojewody kijowskiego, jenerała artyleryi litewskiéj. Potocki atoli którego listownie o tém uwiadomiono, oświadczył dworowi, że wprawdzie, ani o poselstwo, ani o marszałkostwo nie myślał się starać, lecz gotów je przyjąć, jeżeli otrzyma upewnienie, że król da mniejszą pieczęć lit. Pociejowi. I stronnictwo również familii uwijało się nader gorliwie po województwach, aby udaremniać zabiegi dworu. Na niektórych sejmikach przyszło do manifestów przeciw sejmowi nadzwyczajnemu zwoływanemu bez poprzedniej rady senatu, czego ustawy nie pozwalały królowi. Było téż wrzawy wiele z powodu bytności Moskali w krajach Rzpltéj, a według znanéj nam taktyki stronnictw, umiano z każdéj rzeczy korzystać, byle psuć zamiary przeciwników i wtedy nawet, gdyby to pociągało za sobą najwidoczniejszą szkodę ojczyzny. Mimo najsilniejszych zabiegów familii odniósł dwór o tyle zwycięstwo, że rozrządzał przeważną większością posłów. Za to było stronnictwo familii zgodniejsze w sobie i poczynało sobie we wszystkiem wedle ułożonego z góry planu. Umiało téż doskonale korzystać z wzajemnych niechęci w stronnictwie dworskiém, które Czartoryscy podtrzymywując i podsycając psuli wszelkie starania o pogodzenie zwaśnionych, a co więcéj dawali dworowi podnietę do postępków niedorzecznych, którémi zrażał ku sobie ludzi możnych

a dumnych. I tak np. napisał Potocki wojewoda kijowski, chcący przeciągnąć na swą stronę wielkiego hetmana kor., list do tegoż, w ktorym bez ogródek wynurzał niezbyt pochlebne zdanie swe o Brühlu. Branicki posłał list Czartoryskim, a ci udając oburzonych wręczyli go Brühlowi w przekonaniu, że sam wywoła scenę drażliwą. Stało się, jak przewidywali. Brühl bowiem dotknął w uniesieniu zbyteczném a dziecinném ciężko wojewodę, już i tak na pół poważnionego z dworem, czém się bynajmniéj nie przysłużył królowi.

Gdy się sejm zebrał w czasie oznaczonym, powstała zaraz w izbie poselskiéj wielka o to wrzawa, że go król zwołał bez poprzedniéj rady senatu. Małachowski marszałek staréj laski wzywał przedewszystkiém do wyboru nowego marszałka, lecz gdy chciał rozdawać głosy kolejno, nie mógł trafić do ładu, ponieważ wnoszono rozmaite przedmioty. Jedni narzekali na mnogie uciążliwości i łamanie ustaw ze strony rządu. Drudzy zarzucali królowi, że narusza i gwałci *„pacta conventa"*. Pobyt również Moskali był wybornym tematem przeciw polityce dworu, przeciw któréj ten i ów z posłów w ostrych powstawał wyrazach. Gdy się nieco uspokojono, a marszałek znów chciał przystąpić do głosowania, przeszkodził mu Horajn podkomorzy i poseł wileński, utrzymując, że wedle ustawy o alternacie sejm ten powinien odbywać się w Grodnie a nie w Warszawie i dla tego żądał teraz pierwszego głosu dla województwa wileńskiego przed krakowskiém. Na tych i podobnych sporach zeszło dwa posiedzenia, a wśród gwałtownych rozpraw poruszył Karwowski, łowczy i poseł bielski, artykuł nawet znany *„de non praestanda obedientia,"* (o wypowiedzeniu posłuszeństwa), co tém większą wywołało burzę. Stronnictwo bowiem dworskie, przeważające liczbą w izbie, nie chciało pozwalać na wnoszenie żadnych kwestyi, które wedle przepisanego ustawami porządku sejmowania przed wyborem marszałka nie mogły wchodzić do toku obrad. Gdy więc jednym po drugim zaczęto głos tamować, wystąpiła (30 Kwietnia) strona familii z manifestem, podpisanym przez 43 posłów, w którym uderzono na to szczególniéj, że sejm ten jako zwołany bez poprzedniéj rady senatu nie ma prawomocności.

Po tym manifeście zaczęło się stronnictwo dworskie zbierać po za izbą na narady, schodząc się u Radziwiła hetmana wielkiego litewskiego, u biskupa krakowskiego, u prymasa i w innych miejscach. Celem głównym tych narad było obmyślenie środków, jakby sejm utrzymać. Wszyscy zgodzili się na to, że dobrzeby było: najprzód prosić prymasa Łubieńskiego Władysława o poświadczenie, że przed sejmem odbyła się rada senatu i że za jéj uchwałą a nie na samo żądanie jego i ministrów sejm jest zwołany; następnie potępić przeciwne ustawom wszczynanie rozpraw w izbie poselskiéj przed wyborem marszałka, i w końcu domagać się ukarania Karwowskiego za bezprawne poruszenie kwestyi o wypowiedzeniu posłuszeństwa, a króla prosić o zagajenie sądów relacyjnych celem skarżenia strony przeciwnéj. Lecz gdy nieprzyszło do stanowczego postępowania, zapytał Mniszek marszałek nadworny koronny prymasa czy należy sejm uważać jako zerwany, czy téż daléj go odbywać. Twierdził bowiem, że skoro sejm jest ważny jako poprzedzony radą senatu nie może go strona przeciwna unieważnić manifestem swoim; jeżeli zaś jest nieważnym, wówczas i manifestanci nie są posłami, ponieważ tak uniwersały jak niemniéj sejmiki nie były ważnémi. Żądał więc, aby prymas wyraźnie się w téj mierze oświadczył. Łubieński jednakże zawsze trwożliwy i niechcący żadnego stronnictwa zbyt sobie narazić, dał odpowiedź nijaką. Oparł się również zamiarowi ogłoszenia kontr-manifestu przeciw Czartoryskim, z którym chciała wystąpić strona dworska. Porzucono w końcu ten zamiar z obawy głównie, aby nie oburzyć szlachty otwartem potępieniem „*liberi veto*“, które u niéj uchodziło za „*źrenicę wolności*“. Gdy się na następną naradę (w dniu 2 Maja) sami posłowie strony dworskiéj z biskupem tylko krakowskim i marszałkiem nadwornym koronnym zebrali u Radziwiłła, chcieli jedni pozostawić laskę Małachowskiemu i daléj sejmować, a drudzy oświadczali się za zamknięciem tegóż bez wysłuchania strony przeciwnéj, aby im nie dać sposobności odczytania manifestu, którym chciała sejm zerwać, i aby tém właśnie okazać, że nie Czartoryscy ale strona dworska kieruje sprawami publicznemi. Małachowski oświadczył atoli, że ani laski zatrzymać nie może bez zezwolenia całéj izby, ani sejmu zamykać bez ważnego powodu, którego dostarczy od-

czytanie dopiéro manifestu. Przemogło więc zdanie biskupa krakowskiego, który w następujący radził postąpić sposób: Marszałek miał posiedzenie zagaiwszy zachęcać do jedności, po nim miał zabrać głos Wielhorski poseł inflancki i żądać odczytania konstytucyi 1736 r.; a Karczewski poseł liwski przerywając mu, ma zatamować wszelką działalność, dokąd strona przeciwna nie oświadczy, czy sejm uważa za zerwany albo nie; gdyby przyznała sejmowi działalność, głosowanoby zaraz na marszałka; gdyby jéj nie przyznała, wówczas znagli się marszałka do zamknięcia posiedzenia i pożegnania izby. Z całego przebiegu téj narady widać, że strona trzymająca z dworem nie umiała się zdobyć na krok stanowczy.

Po téj naradzie udano się do dworu, gdzie przyszło do bójki między służbą prymasa i służbą posła hiszpańskiego Arauda, który o pobicie swych ludzi wiele narobił hałasu. Sam nawet marszałek nadworny koronny doznał niegrzeczności ze strony koniuszego prymasowskiego, gdy chciał służbie posła sprawiedliwość wymierzyć. Żalącemu się o to, i przypominającemu, że wedle ustaw do marszałków należy utrzymanie pokoju i porządku na dworze, odrzekł prymas: „Ja tu Wicekrólem. Nie ma w Polsce jak nas „dwóch: Król i ja. Poseł jest posłem do króla, nie do mnie ani do „Rzpltéj. U mnie nawet nie był, anim listów jego wierzytelnych „nie widział“. Namyślił się wprawdzie późniéj i dał zadośćuczynienie posłowi; lecz słowa te i postępowanie jego świadczą najlepiéj, jaka to nadętość owładnęła ówczesnych ludzi, którzy mimo téj dumy nie umieli utrzymać nazewnątrz godności Rzptéj, ale ją narażali na urągowisko świata.

I strona Czartoryskich naradzała się także, lubo mniéj wrzawnie, ponieważ tam szło wszystko wedle dawniéj ułożonych planów. Umiano przytém lepiéj utrzymać w tajemnicy, co zrobić postanowiono. Gdy więc król dając posłuchanie wielkiemu hetmanowi kor., zapytał go o wypadek tych narad, odrzekł tenże lakonicznie: „Zapewniliśmy wolność sobie i przystęp do W. K. Mci“. Że i dworska strona, jak widzieliśmy, zwątpiła o utrzymaniu sejmu, odbyto ostatnie posiedzenie wedle programu powyżéj wskazanego. Po przymówieniu się posłów Rożańskiego i Karwowskiego co do artykułu o wypowiedzeniu posłuszeństwa, ka-

zał marszałek odczytać manifest naśpikowany mnogością ustaw, dowodzących nieważności sejmu, poczém nastąpiło pożegnanie posłów.

Gdy nazajutrz wszyscy udali się do dworu, zetknął się ks. kanclerz litewski z Wacławem Rzewuskim. Narzekając na absolutyzm dworu i obłudę Brühla, dodał: „Otóż sejm zerwany, a będą „nam to przypisywać, jakobyśmy byli tego pragnęli przez nienawiść do Brühla i chęć przeszkodzenia obsadzeniu wakującego pod„kanclerstwa litewskiego. Tak nie jest. Od 37 lat, jak pieczęć „trzymam, nie wpłynęło 37 złotych do rąk moich za wyszłe ode„mnie patenta. Dlaczegóżbym więc miał być przeciwnym mia„nowaniu podkanclerzego? Co do zerwania sejmu dość czytać „manifest, aby poznać, że nami nie powodowała nienawiść do „Brühla, lecz miłość dobra publicznego“.

Strona dworska nie mogła taić przed sobą, że mimo liczebnéj przewagi poniosła stanowczą klęskę przez zerwanie sejmu, ponieważ była znów w niemożności zaradzenia potrzebom publicznym. Następne jéj narady odznaczały się dziwacznością projektów. I tak rozleciała się wieść (7 Maja), że dwór myśli o złożeniu rady senatu, któraby w zastępstwie sejmu uchwaliła, albo bicie nowéj monety, albo oznaczyła wartość będącéj w obiegu. Czartoryscy oświadczyli się przeciw zwołaniu téj rady twierdząc, że jest najzupełniéj niepotrzebną, skoro bez sejmu nie można nakazać bicia monety, a oznaczenie wartości w obiegu będącéj należy do podskarbich. Tem rozdrażniona strona dworska, postanowiła nietylko odbyć radę senatu, ale uchwalić na niej zwołanie nowego sejmu nadzwyczajnego. Król złożył rzeczywiście (12 Maja) radę senatu, na któréj żądał zdania senatorów. 1) Jak zaradzić potrzebom publicznym po zerwanym sejmie zwyczajnym i nadzwyczajnym i czy nadchodzący sejm zwyczajny jest potrzebny albo nie, i o jakich przedmiotach na nim czynić wypadnie? 2) Jak zapobiedz, aby złéj monety, którą kraj już zalany, więcéj nie wchodziło z zagranicy? 3) Jakim sposobem utrzymać w porządku sądy pograniczne celem zachowania przyjaźni sąsiedzkiéj? a 4) czy dla objaśnienia województw po zerwanym sejmie złożyć sejmiki relacyjne?

Dwór złożył tę radę senatu raczéj na przekor familii, niż z wyraźnéj potrzeby, i dla tego kazał senatorom swego stronnictwa powiedzieć, aby punkt o monecie pomijali w swych głosach. Wszyscy usłuchali prócz Wacława Rzewuskiego, który mówiąc o płacy wojska, dotknął tego przedmiotu. Obradowano zresztą dla formy jedynie, i dla tego nie było, ani uchwał, ani postanowień ważniejszych. Gadano rozwlekle, ubolewano nad zerwaniem sejmu i wychwalano króla troskliwego o dobro ojczyzny. Czartoryscy zaś, niemogąc przeszkodzić radzie téj, która miała przygotować drugi sejm nadzwyczajny, prawili przeciw zwołaniu tegoż najmocniéj. Jedyną właściwie mądrą mową w téj radzie senatu, była mowa (13 Maja) Jędrzeja Zamojskiego wojewody inowrocławskiego, który nader zręcznie wytykał królowi, że ostatniego sejmu nie poprzedziła formalna rada senatu, ale prywatne tylko konferencye, że król nie ma przy boku swym *„straży“* (senatorów kolejno przy boku jego bawiących), którą oddalił, z czego rodzą się podejrzywania w narodzie, a ztąd psucie sejmów i powątpiewanie o ludziach, którzy mają przystęp do króla. Domagał się przytém aukcyi wojska, aby ubezpieczyć ojczyznę niespuszczając się na proste staranie króla i łaskę mocarstw. W końcu wypowiedział otwarcie, że król winien się starać o ufność narodu, jeżeli sobie życzy dojścia sejmu.

Po zamknięciu rady, kazał sobie August przedłożyć jéj uchwały, a nieznalazłszy wzmianki o redukcyi monety, polecił przypisać punkt przyznający podskarbim władzę przedsięwzięcia jéj bezzwłocznie. Co zaś do sejmu nadzwyczajnego, oświadczyła się wprawdzie za zwołaniem jego większość senatorów składających tę radę, i obiegały nawet pogłoski, że król złoży go w Październiku, lecz dwór odstąpił późniéj od tego zamiaru, ponieważ wątpił, o możności doprowadzenia sejmu do szczęśliwego końca, zwłaszcza gdy familia była przeciwna jego zwołaniu, a wielu z gorliwych jego stronników obawiało się nawet, że sejm ten miasto polepszyć, mógłby bardziéj jeszcze pogorszyć położenie Rzpltéj. W chwili jednakże gdy dwór myślał jeszcze o sejmie, zaczęli się Czartoryscy zbliżać do Brühla, i robili mu nawet grzeczności, aby tym zręcznym manewrem psuć ile możności zamiary przeciwników.

Brühl potrzebujący nieustannie pieniędzy dla siebie i króla, o które od czasu zajęcia Saksonii przez Prusaków dość mu było trudno, przypomniał sobie, że królowi należą się jakieś sumy od Gdańska, i zażądał ich wypłaty. Gdy zaś miasto się wzbraniało, straszył je exekucyą wojskową, na co odpowiadano groźbą poddania się pod opiekę króla duńskiego. Użyto następnie odpowiedniego środka do załatwienia téj sprawy, wyznaczając komisyą, któréj pzzewodniczył referendarz koronny Podoski. Po długich zachodach, uzyskała komisya tyle, że miasto wypłaciło 600,000 złp., a w zamian otrzymało rozmaite nadania od króla. Gdy do téj komisyi Podoski przybrał jako assesorów dwu Niemców z Saksonii Eseniusza i Leibnitza, robili mu o to Gdańszczanie cierpkie wymówki, wykazując, że powinien był Polaków a nie obcych powołać.

Nie miły narodowi pobyt Moskali w dzierżawach Rzpltéj przypominał się dość częstemi gwałtami. Coś podobnego zaszło i w Lublinie, gdzie właśnie trybunał zasiadał na kadencyi małopolskiéj. Początek dało zajście osobiste palestranta Kozaryna, który podczas jakiéjś pijatyki uderzył w twarz oficera moskiewskiego, a ten w odwet napadłszy z żołnierstwem na mieszkanie jego, kazał mu wyliczyć 15 batów. Oburzeni tém palestranci rzucili się na Moskali, którzy pobici, wezwali ku swéj pomocy cały pułk huzarów stojący w pobliżu a liczący 1,200 ludzi. Pułk podstąpił pod miasto, ale palestra nie ulękła się bynajmniéj. Przyszło nawet do walki na prawdę, w któréj z obu stron było dość porąbanych i postrzelanych. Sam król musiał się wdać w tę sprawę, aby zapobiedz możebnym ztąd następstwom najgorszym.

Gdy pod jesień (1761) zwykłym trybem corocznym miało nastąpić otworzenie nowego w Piotrkowie trybynału, postanowił dwór złożyć go z swoich stronników i dla tego użył całéj forsy na sejmikach deputackich. Tą razą przemogła jednakże familia tak stanowczo, że wszyscy deputaci świeccy i duchowni byli z jéj stronnictwa, a marszałkiem został Jędrzéj Zamojski wojewoda inowrocławski, z nią ściśle związany. Zaczęły też zaraz krążyć pogłoski, że Czartoryscy mający trybunał zupełnie po swéj woli, zapozwą na nim Brühla, aby okazał, jakimto on jest szlachcicem

polskim. Lecz tą razą skończyło się tylko na pogróżce, a gdy Brühl prosił księcia wojewodę ruskiego, aby napisał do trybunału, gdzie ma sprawę, odrzekł wojewoda, że pisanie wszelkie byłoby płonném, ponieważ trybunał postąpi sobie wedle zasad sprawiedliwości. Czy tak było? nie wiemy, ale dość że Brühl wygrał sprawę.

XLVIII. Redukcya monety. Groźne usposobienia niektórych województw przeciw Moskalom. Nikczemna polityka dworu w téj sprawie.

Oczekiwana długo redukcya monety a przewlekana nieustannie, przyszła ostatecznie do skutku. Ogłosił ją podskarbi koronny Teodor Wessel uniwersałem z 12 Września, który miał być wydany tego samego dnia. Lecz że biskup krakowski Sołtyk wielkie miał wtedy fabryki i mnogość robotników do wypłaty w dniu sobotnim, wymógł więc na podskarbim, aby ogłoszenie odłożył do 15. Tém oszczędził biskup skarb własny, a naraził biedaków dlań pracujących na ciężkie w ich położeniu straty. Lecz był to zwykły u nas tryb postępowania możnych, którzy zawsze o własnych przeważnie myśleli korzyściach! Redukcya wywołała wszędzie a szczególniéj po miastach i w stolicy kilkudniowe rozruchy. W Warszawie przyszło nawet do krwawych bójek między publicznością kupującą a rzeźnikami, piekarzami i kupcami. Musiano nawet siły użyć zbrojnéj do uśmierzenia rozruchów. Redukcya zaś opóźniona z rozmysłu, dokąd ten i ów możny nie pozbędzie się zapasów złéj monety, dotknęła oczywiście najbardziéj klasę biedną. Że zaś fałszywą jedynie zredukowano monetę, a dawnym orłom przyznano wartość wyższą, wynikło ztąd większe jeszcze zamieszanie, z czego znów ogromne mieli zyski spekulanci żydzi, którzy wyłapywali lepszą monetę po cenach zniżonych, a fałszywą przedawali za lepszą. Na Litwie ogłoszono miesiącem wcześniéj (10go Lipca) redukcyą. Lecz tak tam jak niemniéj w koronie okazała się niebawem potrzeba przedsięwzięcia (28

Października) ponownéj redukcyi, która była właściwie objaśnieniem pierwszéj. Zakazano w niéj żydom kupczyć pieniędzmi i to pod najsurowszémi karami. Lecz tém nie zyskano wiele, ponieważ i teraz jak dawniéj wpływała zła moneta różnémi drogami do Polski. Drugiego uniwersału podskarbiego nie przyjęli prymas i biskup krakowski, a gdy Wessel zadarł się przytém z dworem i wielkim marszałkiem kor., przedstawiało to wszystko dziwne zaprawdę widowisko w Rzlptéj, gdzie u steru nawet rządu nie było zgody lub postępowania przynajmniéj wedle jakiegoś planu rozumnego.

Rozdrażnienie tymczasem umysłów przeciw nadużyciom i gwałtom wojsk moskiewskich doszło do tego stopnia, że województwa poznańskie, sieradzkie, łęczyckie i kujawskie wydały manifest przeciw uciskowi, w którym była nawet groźba, że wsiędą na koń i gwałt gwałtem będą odpierać. Wyprawiły przytém deputacyą do księcia wojewody poznańskiego z żądaniem, aby manifest ów podpisał i był im pomocny do utworzenia w dniu 1 Maja roku następnego (1762) konfederacyi ku własnéj obronie przeciw gwałtom moskiewskim. Wiadomość o tém uposobieniu mieszkańców przeraziła nieco dwór moskiewski, który téż polecił (w Listopadzie 1761) posłowi swemu, aby wspólnie z księciem Wołkońskim wszelkie uspakajał skargi i surowo karał hultajów dopuszczających się nadużyć w kraju polskim, i to z nieograniczoną władzą a nawet bez odnoszenia się czy to do Petersburga czy téż do naczelnego wodza. Tym celem oddano księciu Wołkońskiemu pod rozkazy 12,000 wojska moskiewskiego w Polsce rozłożonego, aby go używał przeciw wszystkim, którzyby niepotrzebnie chcieli wzruszać pokój publiczny. Był to więc miecz obosieczny, który można było zwrócić przeciw konfederacyi, gdyby do niéj przyszło. Jenerałowie moskiewscy ofiarowali nawet królowi 12,000 wojska na uspokojenie Sieradzan, a drugie tyle przeciw Poznańczykom. Wyszedł téż manifest moskiewski pomawiający województwa wielkopolskie o chęć zawiązania konfederacyi. Województwa te przerażone grożącém niebezpieczeństwem ekzekucyi moskiewskiéj i powiększenia gwałtów, wyprawiły deputacyą do posła moskiewskiego, aby się w ich imieniu wyparł wszelkiéj myśli konfederacyi a przytém wytłumaczyła

przed nim całe ich postępowanie. Przy sposobności zaś miała się użalić, lecz nader oględnie, na krzywdy tych województw. W Grudniu jednakże wyszło nowe oświadczenie moskiewskie, potwierdzające ów manifest, a okrywające Rzpltę hańbą i sromem. Prawiono w niém bowiem, że wojska moskiewskie będą się starały utrzymywać pokój i porządek a każdego ukarzą, ktoby pierwszy lub drugi śmiał zakłócać. Pocóż był rząd w Polsce, jeżeli obcy poseł i obcy jenerałowie mieli czuwać nad utrzymaniem pokoju w niéj i porządku?

Zdaje się, że sam dwór albo raczéj Brühl doniósł rządowi moskiewskiemu o zamiarze konfederacyi województw wielkopolskich, skoro się tylko zaczął domniemywać, że takie tam jest usposobienie. Przelękli ziemianie wyprawili teraz Szczanieckiego do Warszawy, który przedstawiwszy żale ich na krzywdy doznawane, nie prosił nawet o wyjście wojska moskiewskiego ale tylko o ulżenie ciężarów, a szczególniéj aby u nich nie zimowała jazda moskiewska. Dwór zaczął się teraz dopiero starać o ulgi a przytém o wyznaczenie nagrody za krzywdy i szkody zrządzone. Lecz wdanie się jego nie pomagało bynajmniéj, ponieważ ciągłe nadchodziły skargi na nowe pokrzywdzenia. Wołkoński darł ze skóry Wielkopolan, którzy nie doznając opieki swego rządu, uciekali na Szląsk i do Prus, gdzie ich zaraz brano w rekruty!

Wśród tak ciężkiego utrapienia Rzpltéj zaczęły krążyć głuche wieści, że sultan przysłał kogoś umyślnie do hetmana koronnego z oświadczeniem pomocy przeciw moskalom, gdyby daléj pokrzywdzali Rzpltę, i że nawet Porta chce zerwać pokój z Moskwą i oddać znaczny oddział wojska swego pod rozkazy hetmana. Nadeszło téż (10 Grudnia) publiczne oświadczenie króla pruskiego do województw wielkopolskich, w którém obiecywał przysłać 30,000 wojska swego ku ich oswobodzeniu od Moskali, a oraz donosił że sułtan turecki dwa razy tyle zbrojnych dać ślubował. Brühl pochwytawszy te i podobne wieści, zawiadomił o nich króla, winiąc zarazem prymasa, że on to wspólnie z konfederacyą wielkopolską wszystko to knuje. Po oświadczeniu pruskiém wyszło zaraz moskiewskie, w którém Wielkopolan jako przyjaciół króla pruskiego uznano za nieprzyjaciół carowy, a przytém zapowiedziano, że oddział Wołkońskiego będzie dotąd gromił owe

województwa, dokąd nie przestaną gadać o konfederacyi. Rozjątrzeni ziemianie podejrzywali dwór o zmowę z posłem moskiewskim, posuwając swą podejrzliwość aż do twierdzenia, że z Petersburga nic nie nadeszło, ale wszystko w Warszawie ułożono. Zdaje się niewątpliwém, że familia rozmyślnie upowszechniała to podejrzenie, aby dwór na tém większą narazić niechęć narodu.

Patrząc okiem bezstronném na zabiegi ówczesnych stronnictw, trzeba wyznać ze smutkiem, że wszystkie współdziałały na szkodę Rzpltéj. Gdy bowiem była pora dogodna, przeszkadzały na wyścigi pomnożeniu siły zbrojnéj, czém jedynie można było zniewolić sąsiadów do szanowania granic i dzierżaw Rzpltéj, która się oświadczyła ściśle neutralną w téj wojnie. W tym zaś stanie bezbronności, w jakim ją walczące z sobą utrzymywały stronnictwa, nie mogła nawet pozostać w prawdziwym wyrazu tego znaczenia neutralną, skoro nie zdołała przeszkodzić, by strony wojujące nie brały z jéj dzierżaw przemocą rozmaitych potrzeb wojennych. Lecz któż miał załatwiać sprawy Rzpltéj w tém powszechnym odmęcie poważnień i niechęci wzajemnych. Brühl winił publicznie niemal prymasa, że nie tylko w domu swoim pozwala wygadywać na króla i sam niepomny na obowiązki wdzięczności wygaduje, ale w dodatku podburza województwa wielkopolskie. Lecz tam nie potrzeba było podburzania, ponieważ sama obecność Wołkońskiego wystarczała aż nadto. Ucisk tych województw doszedł do takiego stopnia, że wielki hetman koronny pisał do samego króla, aby koniecznie spowodował wyjście korpusu Wołkońskiego z Wielkopolski w inne strony. Król porozumiawszy się z posłem moskiewskim przyrzekł uczynić zadość temu życzeniu, lecz skutek okazał, że właśnie większe niż dotąd spadło uciemiężenie na te województwa, jak gdyby na przekor rozkazowi wydanemu wojskom moskiewskim, aby się skromnie zachowywały.

XLIX. Wypadki dalsze wojny siedmioletniéj 1759, 1760 i 1761. Fryderyk II przywiedziony do ostateczności. Śmierć carowy Elżbiety (5 Stycznia 1762) i wstąpienie na carstwo Piotra III.

Gdy to się dzieje w Rzpltéj, wysilała się burza wojny siedmioletniéj w całéj okropności swojéj na zniszczenie Fryderyka II, który w téj walce nierównéj okazał istotnie całą potęgę ducha i zdolności swoich, a oraz nieugiętość charakteru. Widzieliśmy, że z końcem już 1758 położenie jego wcale nie było świetném. Wojsko zeszczuplone należało uzupełnić, a chociaż Fryderyk nie przebierał bynajmniéj w środkach, nie mógł przecież z początkiem kampanii 1759 zebrać nad sto kilkadziesiąt tysięcy a szczupłość sił nie dozwalała mu wystąpić zaczepnie, jak to czynił w latach poprzednich. Urywając więc nieprzyjaciół, lub niszcząc ich magazyny nagłémi napadami, krzyżował ile możności ich plany i kombinacye szybkością swych ruchów i zręczném korzystaniem z każdéj pomyłki. Pomagały mu przytém nadzwyczaj niezgody przeciwników i nieumiejętność korzystania ze zwycięstw, jakie przy wielkiéj przewadze sił swoich odnosili. Gdy sam Fryderyk przy granicy czeskiéj stanął obozem, aby trzymać w szachu Dauna, wysłał jenerała Wedela przeciw Moskalom. Ten nie zważając na szczupłość wojska swego, uderzył (23 Lutego) pod wsią Kajem na nieprzyjaciela, lecz odparty stracił 8000 ludzi. Moskale dotarli po tém zwycięstwie pod Frankfurt, gdzie złączywszy się ze znacznym oddziałem Austryaków, zajęli silne stanowisko pod wsią Kunnersdorf. Fryderyk pospieszył sam przeciw nim, a chcąc krokiem stanowczym wszystko rozstrzygnąć, uderzył (11 Sierpnia) na nich, lecz po zażartéj walce poniósł najzupełniejszą klęskę. Gdyby nieprzyjaciel był natychmiast korzystał ze zwycięstwa, mógł zniszczyć ze szczętem Fryderyka a tém samém skończyć wojnę. Miasto tego dano mu pozbierać rozpierzchłe wojsko i wycofać się szczęśliwic. Austryacy zajęli wprawdzie Drezno, i poodnosili inne znaczne korzyści ale nie zdołali go wyprzeć całkowicie z Saksonii.

W skutek klęsk i strat poniesionych nie zdołał Fryderyk mimo największych wysileń doprowadzić (w roku 1760) liczby wojsk swoich do stu tysięcy. I z tych ubyło mu z początkiem kampanii 14,000, zniszczonych prawie ze szczętem pod Landshutem przez Austryaków, którzy też wkrótce i Kłodzko zdobyli. Zręcznémi obrotami wywabił wprawdzie Fryderyk Austryaków z Saksonii i rzucił się (14 Lipca 1760) nagle na Drezno, lecz rozpocząwszy formalne oblężenie, przy czém miasto okropnie ucierpiało, musiał je (29 Lipca) zwinąć, aby pospieszyć na Szląsk, gdzie (15 Sierpnia) odparł pod Lignicą zwycięzko napad Ausryaków, i zmusił ich do zaniechania kroków zaczepnych. Lecz z drugiéj strony rzucili się Moskale z posiłkowym oddziałem Austryaków na Berlin, i zajęli go (9 Października) po krótkim oporze załogi. Na wiadomość o niebezpieczeństwie swéj stolicy, ruszył Fryderyk spiesznym pochodem ku jéj obronie, a samym postrachem imienia swego wypłoszył z niéj i z całéj okolicy nieprzyjaciół. Wolny z téj strony poszedł do Saksonii, uderzył (3 Listopada) zapamiętale na silne stanowisko Austryaków pod Torgau, i odniósł krwawe zwycięstwo, którém okupił sobie możność rozłożenia wojska na zimowy wypoczynek. Lecz ciągłe te walki pożerały coraz bardziéj środki jego i zasoby pomimo znacznych sum, które mu Anglia corocznie wypłacała. Zdziesiątkowana bowiem ludność państwa jego nie zdołała dostarczać rekrutów na zapełnianie ciągłych ubytków w wojsku. Fryderyk radził sobie wprawdzie werbunkami a nawet gwałtownem uprowadzaniem ludzi z zagranicy, przyczém oczywiście i Polski nie pomijał. Niedobory skarbu zapełniał fałszywą monetą, bitą głównie pod stęplem sasko-polskim, któréj część większa szła do Polski za wyłapywaną tam przez żydów dobrą monetę. Lecz mimo tych zabiegów i wysileń nadmiernych było widocznem, że Fryderyk występując z każdym rokiem mniéj potężnie, w końcu będzie musiał uledz przemocy. Zasoby i siły państw jego wyczerpały się już zupełnie prawie, a chociaż w ciągu roku 1761 nie przyszło prawie do walnéj rozprawy dzięki niezgodzie wodzów moskiewskich i austryackich, stracił przecież Fryderyk Świdnicę na Szląsku i Kołobrzegi na Pomorzu, przez co nieprzyjaciele jego zyskali w dwu stronach ważną podstawę operacyjną. Na dobitek

zachwiał się ze śmiercią Jerzego II stosunek jego z Anglią, ponieważ nowy król Jerzy III nie przysłał zasiłków pieniężnych. Po ludzku rzeczy biorąc, zdawało się nie wątpliwém, że teraz już nie ma ocalenia dla Fryderyka II. Udało mu się wprawdzie za pośrednictwem angielskiém wywołać w Stambule jakieś projekta i demonstracye wojenne, a w obozie pod Strzelą pojawił się nawet wysłannik hana tatarskiego. Lecz widoki na pomoc z téj strony, dość nawet chimeryczną, nie ucieszyły Fryderyka i nie zastraszyły bynajmniéj jego nieprzyjaciół, którzy tak byli pewni pognębienia jego, że dwór wiedeński rozpuścił nawet 20,000 wojska, aby ulżyć swemu skarbowi. Położenie jego było rzeczywiście najrozpaczliwszém, zwłaszcza gdy widział, że jak Marya Teresa tak nie mniéj carowa Elżbieta nieubłaganą przeciw niemu pałały nienawiścią i dotąd nie spoczną, dokąd go nie zniszczą najzupełniéj.

Lecz gdy wszyscy go mieli za zgubionego a i sam się uważał za takiego, umiera (5 Stycznia 1762) Elżbieta Petrowna. Smierć jéj zmieniła odrazu całą postać rzeczy. Następca jéj bowiem Piotr III czczący bałwochwalczo Fryderyka II, cofnął bezzwłocznie wszystkie rozporządzenia swéj poprzedniczki. Wojska moskiewskie otrzymały rozkaz, aby natychmiast wracały do domu, a dowódzcom kazano zwrócić królowi pruskiemu wszystkie zabory i oddać wszystkich jeńców. Odwołał nawet i te oddziały, które były połączone z Austryakami. Zabory zaś i wszelkie twierdze oddano Fryderykowi bez wszelkiego wynagrodzenia. Była to tak nadspodziana zmiana na korzyść zagrożonego zgnieceniem Fryderyka, że żaden rozum ludzki nie mógł jéj przewidzieć. Nie tylko bowiem ubyło odrazu około stu tysięcy nieprzyjaciół, ale odzyskał bez wystrzału zajęte przez nich kraje. Piotr nie przestając na tém, zawarł z nim (8 Czerwca) przymierze zaczepno-odporne, i rozkazał owym 30,000 Moskali, którzy łącznie z Austryakami mieli działać, aby teraz połączyli się z wojskiem pruskiém. Gdy przy tém i Szwedzi zaprzestali dalszéj wojny z Fryderykiem II, mógł tenże nietylko odetchnąć swobodniéj, ale nawet wystąpić zaczepnie przeciw wojskom austryackim.

L. Zmiana polityki moskiewskiej w stosunku do Augusta III i Polski. Uwolnienie Birena. Tajemne punkta przymierza między Piotrem III, a Fryderykiem II. Zamach stanu w Petersburgu i wyniesienie Katarzyny II.

Jak w stosunkach do króla pruskiego, tak zmieniła się teraz polityka moskiewska i w stosunkach do Augusta III i Rzpltéj. Nie przyszło wprawdzie ani do naruszenia pokoju, ani nawet do zerwania stosunków dyplomatycznych, lecz wszystkie wiadomości z Petersburga zapowiadały coś złego. Najprzód bowiem wysłał Piotr zaraz po objęciu rządów wojska do Kuronii, którą postanowił oddać stryjowi swemu Jerzemu, księciu holsztyńskiemu. Chcąc jednakże jakimś pozorem prawnym gwałt ten osłonić, pozwolił Birenowi wraz z rodziną wrócić z wygnania i uwiadomić stany kurońskie o swym powrocie, lecz zażądał i otrzymał od niego poprzednio zrzeczenie się wszelkich praw do księstw na rzecz księcia Jerzego i jego potomków. Nie pojmujemy, na co mogła się przydać komedya takiego ustępywania prawa, skoro wiadomo, że żaden lennik bez wiedzy i wyraźnego zezwolenia lennodawcy komuś trzeciemu lenna swego nie może odstępować. Prócz tego donosząc wszystkim mocarstwom europejskim o swém szczęśliwem wstąpieniu na tron, nie raczył Piotr zawiadomić Augusta III i Rzpltéj, co rozmyślném było ubliżeniem. Zresztą samo pogodzenie się z Fryderykiem II musiało zaboleć Augusta, który stracił tym sposobem nadzieję nietylko wynagrodzenia za szkody poniesione, ale nawet rychłego odzyskania swéj Saksonii. Mimo obelgi i tak słusznych powodów do urazy pojechał królewicz Karol z nastrojenia ojca albo raczéj Brühla do Petersburga, aby się osobiście przedstawić carowi, a zjednawszy sobie jego względy, cofnąć poczynione już rozporządzenia względem Kuronii. Z początku przyjęto go dość dobrze na dworze carskim, lecz gdy podczas gry w karty wyraził się za śmiało, uniósł się car pijany gniewem ubliżającym osobiście Karolowi, co też spowodowało bezzwłoczny wyjazd tegoż z Petersburga. Brühl nie zraził się i

tém przecież, ponieważ wyprawił po tylu ubliżeniach do Petersburga syna swego, starostę warszawskiego, aby imieniem króla, a Potockiego jenerała artyleryi lit., aby imieniem Rzpltéj życzył carowi szczęśliwego na tron wstąpienia. I ta korność nie pomogła wiele, ponieważ car w sprawie kurońskiéj nie myślał cofnąć się przed niczém, a chcąc bardziéj dotknąć Brühla i dwór cały, przysłał synowi księcia wojewody ruskiego Adamowi Czartoryskiemu order ś. Jędrzeja.

Wspominaliśmy wyżéj, że nowy car nietylko odwołał wojska moskiewskie walczące przeciw Fryderykowi II, ale potém zawarł z nim przymierze zaczepno odporne. Traktat ten warujący wzajemną pomoc składał się z 20 artykułów jawnych, a prócz tego z trzech tajemnych i dwu oddzielnych. W pierwszym tajemnym przyrzekał Fryderyk, że bronić będzie praw cara do Szlezwiku a nawet zbrojnej użyje siły, gdyby Dania dobrowolnie ustąpić nie chciała. Drugi dotyczył Kuronii, a obie strony zgodziły się na to, że księstwo to ma być utrzymane w swych prawach i przywilejach; lecz gdy pod księciem saskim Karolem te prawa i wolności nie są pewne i gdy z tego powodu książe Biren wróciwszy do swych praw, z wdzięczności ku carowi chce je odstąpić księciu holsztyńsko-gotorpskiému Jerzemu Ludwikowi, oba więc monarchowie sprzymierzeni będą popierać wszelkiemi środkami ten układ Birena z księciem Jerzym. W punkcie trzecim przyrzeczono sobie wzajem najuroczyściéj wszelką pomoc, aby Rzpltę polską utrzymać w prawie wolnego wyboru króla i niedopuścić przekształcenia jéj czy to w królestwo dziedziczne, czy téż w państwo rządzone samowładnie; ślubowano sobie oraz, że w razie jakiego zamachu stanu, chcącego zmienić tę Rzpltę w królestwo dziedziczne lub w państwo samowładne, obaj monarchowie użyją siły nawet zbrojnéj, aby podobne zamysły zniweczyć, a prócz tego wspólnie będą się starali, aby po śmierci teraźniejszego króla wybór padł na Piasta, lecz poprzednio umówią się co do kandydata najodpowiedniejszego. W drugim zaś punkcie czyli artykule oddzielnym postanowiono łącznie opiekować się dyssydentami w Polsce i najusilniéj nad tém pracować u króla i Rzpltéj, aby ciż dyssydenci odzyskali wszystkie swe prawa, wolności, przywileje i prerogatywy utracone od lat wielu, a gdyby na teraz nie

można było uzyskać dla nich całkowitego przywrócenia do praw dawnych, będą obaj sprzymierzeńcy wszelkiego dokładać starania, aby aż do czasu dogodniejszego ciż dyssydenci polscy używali przynajmniej tych praw i swobód, jakie im na teraz jeszcze przysługują.

Cały ten układ przymierczy miał wejść w pełne wykonani e najdaléj do sześciu tygodni, w przeciągu których powinna była nastąpić ratyfikacya jego w Petersburgu. Obaj opiekunowie wolności polskich rozrządziwszy najprzód Kuronią, byliby się z czasem porozumieli z sobą i co do innych krajów Rzpltéj, chociaż nateraz żadnéj nie czynili o tém wzmianki. W układzie tym przebija się wyraźna nieprzyjaźń ku domowi saskiemu, a oraz chęć niedopuszczenia go do tronu polskiego po śmierci Augusta. Lecz cały układ spełzł o tyle na niczém, że zanim mogła nastąpić ratyfikacya, zaszła nowa rewolucya w Petersburgu. Wspominałem już, że nowy car posuwając aż do bałwochwalstwa swe uwielbienia dla Fryderyka II naśladował albo raczéj małpował ślepo i w swój sposób wszystko, co tenże robił. Będąc Niemcem z rodu i otoczony zwykle Niemcami, z którymi najmiléj lubił przestawać, pić i fajkę palić, lub swych żołnierzy ćwiczyć z pruska w obrotach wojennych, okazywał przy każdéj sposobności wzgardę Moskalom i szydził z ich usposobień, zwyczajów i obyczajów, chociaż sam nie imponował nikomu ani godnością w postępowaniu, ani cnotami, ani wyższém ukształceniem, ani w końcu celującémi zdolnościami lub wznioślejszym polotem ducha. Był więc powszechnie nienawidzony a za wzgardę okazywaną odpłacali mu się Moskale wzajem wzgardą.Trzeba jednakże z drugiéj przyznać strony, że Piotr nie był tak despotycznych usposobień, jak jego poprzednicy, i że miał instynkta o potrzebie rządzenia na podstawie ustaw i sprawiedliwości. Lecz naraziwszy sobie wszystkich Moskali, a nawet własną żonę Katarzynę, któréj okazywał lekceważenie i wzgardę, wywołał niebawem postanowienia rozpaczliwe ze strony tych, co rządów jego nie tyle despotycznych ile szalonych znosić nie mogli dłużéj. Najsłuszniéj mogła się czuć oburzoną Katarzyna, ponieważ car ubliżał jéj publicznie w częstych napadach pijaństwa, albo raczéj szaleństwa swego i to w sposób karczemny niemal. Że zaś Katarzyna udawała gorliwą Moskiewkę, a przytém nie

przebierając w środkach, mistrzynią była w intrydze, przyszło więc z jéj nastrojenia niebawem do spisku między pułkami gwardyi stojącéj w Petersburgu, przyczém Orłowowie główne odegrali role. Spisek ten zręcznie uknuty skończył się (w Czerwcu 1762 r.) gwałtownym wybuchem, w skutek którego Katarzyna z pomocą garstki wojskowych opanowała rządy pod nazwą Katarzyny II, męża zaś kazała zamknąć w twierdzy Schlüsselburgu, a następnie zamordować, który to los spotkał także Iwana III, więzionego przez cały przeciąg panowania Elżbiety. Nowa carowa cofnęła wprawdzie postanowienia Piotra, co do udzielania pomocy Fryderykowi II, odwołując ów oddział posiłkowy, który mu był posłany, lecz nie odnowiwszy przymierza z jego nieprzyjaciołmi, zajęła stanowisko neutralne w dalszym przebiegu wojny siedmioletniéj.

LI. Dziwna taktyka stronnictw w Rzpltéj. Memoryał wiel. hetmana koronnego, podany rządowi francuskiemu. Nadzieje Czartoryskich obudzone wstąpieniem na carstwo Katarzyny II. Sejm zwyczajny 1762 r.

Mieliśmy już tylekrotnie sposobność wykazywania jak dalece największem nieszczęściem było Rzpltéj, że wszystkie stronnictwa, jakie się w niéj wytwarzały lub raczéj grupowały około niewielu możnych osób i rodów, nie zwracały usiłowań swoich ku temu, by z łona narodu wytworzyć siłę na obronę wolności i niepodległości ojczyzny, ale szukały zawsze punktu oparcia za granicą i dopiero z obcą pomocą chciały przedsiębrać czy to naprawę, czy też przekształcenie urządzeń Rzpltéj. Grzeszyły tém wszystskie bez wyjątku prawie, i nie zważały na ostrzegające głosy rzadkich u nas wtedy ludzi, którzy przepowiadali trafnie, że tą drogą nie ocali się ojczyzny, ale ją przywiedzie do prędszego upadku. Ten pociąg szukania punktu oparcia za granicą, wynikał najprzód z błędnego przypuszczenia, że skoro mocarstwom zależy na utrzymaniu równowagi politycznéj, do czego znów zachowanie niepodległości Rzpltéj niezbędne, dość wykazać środki i sposoby

upewniające tę niepodległość, by je skłonić do najrozciąglejszéj pomocy; powtóre z wadliwych urządzeń społecznych, które dając wyłączność obywatelską jednemu stanowi, nie mogły wlać w nikogo przekonania, że ten stan w szczupłości swojéj potrafi podołać zwiększającym się coraz bardziéj z zewnątrz niebezpieczeństwom, jeżeli z wewnątrz nie będzie miał punktu oparcia; a w końcu z przesądów i uprzedzeń kastowych tego stanu, który nazwawszy siebie samego narodem resztę mieszkańców za współnarodową nie uważał, i przyznaniem jéj równych praw obywatelskich a przynajmniéj równości w obliczu prawa sił Rzpltéj przysporzyć nie chciał. Każdy więc z myślących ludzi owoczesnych, widział wprawdzie namacalną bezsilność Rzpltéj, lecz nie umiejąc wybrnąć z ciasnego i gdyby zaczarowanego kółka wyobrażeń szlacheckich, nie wpadał na sposób najłatwiejszy i najprostszy pomnożenia potęgi ojczyzny przez wytworzenie milionów obywateli z masy ludu, a dla tego właśnie błąkając się myślą po zagranicznych dworach, wyśledzał tęsknie, u którego też z nich jeszcze najprędzéj możnaby znaleść pomoc w swéj bezwładności. Nie można im jednakże odmawiać najlepszych dla kraju chęci mimo fałszywego kierunku ich usiłowań.

Gdy z śmiercią Elżbiety wskazana zaszła zmiana w usposobieniach dworu moskiewskiego, a wszystkie kroki Piotra III. wskazywały Rzpltéj, że wkróce może nadejść chwila najrzeczywistszego niebezpieczeństwa, wystósował Branicki kasztelan krakowski i wielki het. kór. obszerny memoryał do rządu francuzkiego składając go (6 Lipca 1762) na ręce posła francuzkiego w Warszawie de Paulmy. Ktokolwiek ów Memoryał pisał, czy to sam hetman, czy też z polecenia jego Mokronowski lub kto inny, dowodzi nim, że nie miał wyobrażenia nawet o sztuce układania pism tego rodzaju. Jestto bowiem dość rozwlekłe rozwodzenie się nad wewnętrznym stanem Rzpltéj i niezbędną potrzebą wprowadzenia ładu i porządku z pomocą mocarstw przychylnych. Aby zaś dojść do tego i ubezpieczyć potrzebną dla równowagi europejskiéj niepodległość Rzpltéj, radzi upewnić przedewszystkiem zupełną wolność wyboru króla, z pomiędzy kandydatów najdogodniejszych narodowi, do których zalicza i królewiczów, lecz domaga się zastrzeżenia z góry że przyszły król polski, czy to będzie który

z królewiczów czy téż inny jaki książę, nie ma posiadać osobnych państw dziedzicznych, a gdyby je miał lub odziedziczył, zrzec się ich, albo też korony polskiéj. Hetman wykazuje, że Rzplta zawsze najgorzéj na tém wychodziła, gdy jéj król posiadał za granicą swe państwa dziedziczne. Twierdząc zaś, że najlepszym byłby król rodak, dowodzi atoli, że z powodu wzajemnego powaśnienia i zazdrości możnych domów o tym ani myśleć można. Co do wewnętrznego ładu i porządku chce wprowadzenia większości głosów we wszystkich obradach publicznych i odjęcia królowi prawa rozdawnictwa dowolnego urzędów, dostojeństw i starostw, zostawiając mu jedynie prawo potwierdzenia lub odrzucenia wybieranych przez województwa. Wykazawszy pożytki spływające z téj przemiany na Rzpltą, która na sejmach stanowiących większością głosów i dla tego niepodlegających zrywaniu będzie mogła obmyśleć ład i porządek wewnętrzny, dowodzi zarazem, że mocarstwa postronne nie powinny temu przeszkadzać, ani się obawiać zbytecznego spotężnienia Polski, która jako Rzplta nie pochopna do wojen zaczepnych nigdy nie zdoła się mierzyć z wojskową potęgą swych sąsiadów, przeciwnie zaś należy się obawiać, że ciągły bezrząd gotów sprowadzić ostatecznie zamach stanu i utworzenie monarchii dziedziczno samowładnéj, która zmuszona oprzeć się na wielkiéj sile zbrojnéj, mogłaby na prawdę stać się groźną sąsiadom. Wkońcu wynurza memoryał życzenia, aby rząd francuzki, zawsze tak przyjaźnie usposobiony dla Rzpltéj, przy układach przyszłych o pokój, które niebawem zapewne będą musiały się rozpocząć, zechciał przez zastrzeżenia odpowiednie podać jéj możność przeprowadzenia wskazanych tu reform bez przeszkody ze strony sąsiadów.

Sposób, w jaki memoryał ten napisano, mógł być dobrym w odezwie do współobywateli, ale nie w akcie dyplomatycznym do obcego dworu, którego wzywa się pomocy. Odsłaniono w nim bowiem wszystkie słabe strony i bezwładność Rzpltéj, a odsłaniano z otwartością dziecinną prawie. Nie potrzebuję téż dodawać, że rząd francuzki, który nie zwykł się był nigdy unosić popędami szlachetnéj wspaniałomyślności, przyjął najzimniéj wynurzenia hetmana, a posłowi swemu odpowiedział, że dla jego interesów wystarcza na teraz bezrząd Rzpltéj i dla tego nie myśli ko-

sztownych robić wysileń, aby nieść skuteczną pomoc któremu ze stronnictw chcących wprowadzać rozmaite ulepszenia jéj urządzeń.

Nowa zmiana, jaka w skutek opanowania tronu przez Katarzynę II w moskiewskiéj wyrobiła się polityce, wywarła wpływ nader wielki na Polskę i jéj losy. Znane powszechnie stosunki nowéj carowéj z panem stolnikiem litewskim, któremu będąc wielką jeszcze księżną przyrzekła w uniesieniu miłosném, że go na polskim osadzi tronie, a z którym ciągle prawie aż do sámego owładnienia caratu tajemną utrzymywała korespondencyą, podniosły odrazu nadzieje i dumę familii do najwyższego stopnia. Liczyli bowiem z wszelką pewnością na to, że Katarzyna zakochana w jich siostrzeńcu, będzie co do spraw polskich tak sobie poczynać, jak ją nastroi kochanek. Lecz zapomnieli, że najprzód uczucie téj kobiéty lubieżnéj ku Poniatowskiemu wiecznie trwać nie mogło, i że nią już zarządzał Orłów, któremu głównie zawdzięczała swe wyniesienie, a powtóre że carowa kaprysom miłości nie poświęci polityki i interesów caratu, jak się takowe wyrobiły w ciągu wieku XVIII. Te zaś wymagały utrzymywania Polski w zupełnéj zawisłości od rządu carskiego. Familia mniemała atoli, że udając pozornie uległość, będzie mogła pod skrzydłami opiekuńczemi potęgi moskiewskiéj przeprowadzić swe plany przeobrażenia Rzpltéj i powoli zmnożywszy przy ulepszonym rządzie jéj siły zbrojne, zrzucić cień nawet jakiéjkolwiek zawisłości. Liczyli przytém zanadto na sprzedajność moskiewską, z któréj pomocą spodziewali się przesadzić wszystko i dawno powzięte urzeczywiścić zamiary. Dotąd widzieliśmy, że lubo familia wytrwale dążyła do celu i dworowi wszędzie mięszała szyki, nie zrywała z niém przecież stanowczo, ponieważ niemając innego punktu oparcia, musiała z nim się godzić, a za zwalnianie w oporze, zyskiwała zawsze środki do wzmocnienia swego stanowiska w Rzpléj. Umiała téż istotnie zręcznemi obrotami skupiać i potęgować swe siły a rozpraszać przeciwne chociaż daleko przeważniejsze. Tém zmuszała dwór, że nie śmiał zbyt z nią zadzierać, lękając się zawsze przegranéj. Była więc ciągła walka podjazdowa, lecz nieprzyszło do bitwy walnéj a stanowczéj, któréj obie unikały strony.

Teraz zaś postanowiła familia zmienić dotychczasową taktykę, skoro mogła liczyć na pomoc dworu moskiewskiego. Zamierzyła więc utrzymać sejm zwyczajny, a na nim odjąć Brühlowi jako obcemu wszelki wpływ na sprawy Rzpltéj, zwłaszcza gdy tenże po śmierci Elżbiety nie miał najmniejszego punktu oparcia w Petersburgu. Attak główny był wymierzony przeciw synowi jego, staroście warszawskiemu, który miał być posłem na sejmie. A że wszyscy o tém wiedzieli, że na sejmie przyjdzie do gwałtownego starcia, przygotowano się zatém z obu stron do walki. Dwór przeciągnąwszy teraz na swą stronę wielkiego hetmana koronnego, chciał się oprzeć na połączonych z nim stronnictwach hetmana i Potockich, a więc na narodzie niejako, gdy Czartoryscy, mając teraz silne w Petersburgu plecy, na przebój pójść postanowili. Lecz dwór lubo silniejszy w Rzpltéj zawachał się w chwili stanowczéj, i dla tego był gotów do układów z familią w sprawie wakansów, oświadczając jéj, że odda do wolnego jéj szafunku województwo wileńskie i mniejszą pieczęć koronną, byle odstąpiła od powziętego zamiaru. Czartoryscy, którzy już do otwartéj stanęli walki, odpowiedzieli stanowczo, że chcą albo wszystkie wakanse mieć dla siebie, albo żadnego, czém rzeczywiście zerwali układy.

W takim składzie rzeczy wiedzieli wszyscy z góry, że sejm nie może się utrzymać. Dwór świeżo pogodzony z hetmanem koronnym, przeznaczył na marszałka izby poselskiéj jenerała Mokronowskiego, a mając większość posłów po swéj stronie, mógł liczyć na utrzymanie go przy lasce. Gdy się przeto sejm zebrał (4. Paźdź. 1762) w Warszawie, zażądał marszałek staréj laski, Adam Małachowski, zaraz po zagajeniu obrad, aby w myśl ustawy w dniu tym przystąpić do wyboru nowego marszałka. W tém zabrał głos Poniatowski stol. litew., oświadczając, że do niego nie przystąpi, dokąd ci nie wyjdą z izby poselskiéj, którzy niemając, ani szlachectwa ani indygienatu (prawa obywatelstwa) polskiego, wcisnęli się doniéj wbrew wyraźnemu brzmieniu ustaw. Strona dworska wiedziała, że familia rozsrożona bardziéj jeszcze rozdaniem wakansów (z których województwo wileńskie otrzymał Karol Radziwił, dotychczasowy miecznik litewski, miecznikowstwo po nim Ogiński starosta oszmiański, starostwo lwowskie Potocki jenerał artyleryi lit. a polną buławę litewską wojewoda Potocki) chciała wypę-

dzić Brühla starostę warszawskiego z izby poselskiéj, i dla tego przerwała hukiem i krzykiem głos Poniatowskiemu. Wrzawa okropna trwała blisko dziesięć minut, a gdy ją Małachowski jako tako uciszył, i znów chciał dać głos województwu krakowskiemu w sprawie wyboru marszałka, wystąpił ponownie Poniatowski przeciw zasiadaniu Brühla w sejmie, czém wywołał zgiełk jeszcze większy, niż poprzednio. Jak gdyby na znak dany zabłysły teraz oręże w dłoniach, a oba stronnictwa stanęły w izbie zbrojno do walki przeciw sobie, która ze względu natłoku 3000 blisko osób w sali musiałaby się skończyć nader krwawo. Chcąc temu przeszkodzić, wytężał Małachowski wszystkich sił swoich, a jemu jak niemniéj Mokronowskiemu należy zawdzięczać, że krew nie popłynęła potokiem. Z narażeniem bowiem własnéj osoby przebiegając wśród roznamiętnionych przeciwników, którzy dosięgali się już końcami orężów, salę z jednego końca do drugiego, prosił, przedstawiał i zaklinał, aby świątynię ustawodawstwa narodowego nie zbeszczeszczali i strasznego na przyszłość nie zostawili przykładu, o jakim dotąd ojczyste nie wspominają dzieje. Przypominał im przytém ustawy, stanowiące najsurowsze na tych kary, którzy pod bokiem króla, lub w izbie sejmowéj dobywają oręża. Wymową, zaklinaniem i nieustraszoną odwagą swoją, przywiódł w końcu zapamiętałych do schowania orężów. Gdy wróciła cisza, ubolewał w długiéj mowie nad okropném położeniem ojczyzny, któréj synowie we wzajemnéj na siebie zawziętości byt jéj i losy narażają na niebezpieczeństwo. Zaklinał więc posłów na wszystkie świętości, jakie im mogą być drogie, aby złożywszy ojczyźnie w ofierze wzajemne niechęci, radzili o dobru wspólnéj matki. Chcąc zaś przerazić a oraz rozczulić umysły i serca zwaśnionych przedstawiał im okropne téj zawziętości następstwa, a sądząc, że się już burza całkiem ukoiła, przystąpił znów do rozdawania głosów na wybór marszałka, zaczynając od województwa krakowskiego. Lecz i teraz wystąpił Poniatowski ze swojém, na co zawołał Karol Radziwił; *„Kto mówi przeciw Brühlowi, mówi przeciw mnie i ze mną będzie miał sprawę“*. No to zerwano się znów z siedzeń. Obie strony stanęły i teraz przeciw sobie, a dłonie spoczęły na rękojeściach orężów, ale nie dobyto ich z pochew. Małachowski

widząc, że w dniu tym nie trafi do ładu, zamknął posiedzenie w nadziei lepszego skutku w dniu następnym, gdy się uspokoją namiętności.

Lecz tego samego dnia wieczorem pojawił się w grodzie warszawskim manifest Szymakowskiego, posła ciechanowskiego, który trzy główne przytaczał powody zerwania sejmu, a mianowicie: 1) że w dniu pierwszym nie obrano marszałka, jak przepisują ustawy: 2) że w izbie każdy poseł bardziéj siebie samego musi bronić niż wolności a 3) że Moskale uprowadzili przemocą z sobą Bromirskiego szlachcica mazowieckiego. Ponieważ Szymakowski był ze stronnictwa dworskiego, zerwał więc dwór obrady sejmowe. Przez dwa dni następne zjeżdżali się na prośbę marszałka posłowie w nadziei, że skoro zwolnieje zaciekłość stronnictw, Szymakowski da się skłonić do przywrócenia izbie działalności. Lecz wysełane doń deputacye wracały z niczém, niemogąc go nigdzie odszukać, ponieważ wyjechał już z Warszawy. Małachowski chcąc utrzymać sejm zaręczał napróżno, że król nakazał już sądowi marszałkowskiemu przesłuchiwać arbitrów i że posłowie również będą musieli tłumaczyć się przed sejmem, skoro będzie obrany marszałek. Niektórzy popychali go nawet do kroków więcéj stanowczych prośbą, aby imiennie zaskarżył i ścigał prawnie gwałtowników, którzy skalali majestat sejmu. Lecz Małachowski, mając w ręku dowody złéj woli, chciał zagodzić wszystko po obywatelsku, i nie dochodził winy prawnie, ponieważ mógł się obawiać najsłuszniéj, że przy owoczesném nastrojeniu umysłów mogłoby ztąd przyjść do wojny domowéj. Było zresztą jawném, że familia ułożyła z góry cały plan zaczepki, o czém i dwór wiedział, i że była gotowa na wszelką ostateczność. Z tego więc powodu nie zasiedli posłowie wedle województw, ziem i powiatów, jak chciały ustawy, ale partyami, a na posiedzenia przychodził każdy ze zbrojnym orszakiem. Gdy zaś szable zabłysły, zwoływano się wzajem do kupy, a arbitrowie podawali jeden przez drugiego dragońskie rapiry tym posłom, którzy nosząc się z francuzka mieli przy boku szpady jedynie. Z izby też poselskiéj wychodzono partyami, a każda strona zostawała w kupie, dokąd druga całkiem nie wyszła, na przypadek zaś walki przewidywanéj miano pancerze pod ubraniem. Przyjeżdżając karetami, wra-

cano konno do domów, aby w razie walki ulicznéj między orszakami, łatwiéj mógł się każdy ocalić. O tém wszystkiém wiedział Małachowski, lecz gdy za wiele osób do obu wchodziło spisków, wolał przymrużyć oczy, niż wywołać gwałtowniejszą może burzę.

Trudno dziś orzekać, od kogo wyszło pierwsze hasło do wydobycia oręźów. Jedni bowiem twierdzili, że od partyi Radziwiłowskiéj, która trzymając z dworem, nienawidziła familii. Inni upewniali znowu, że familia pierwsza, dając znak swym partyzantom, dokonała zbrodni znieważenia świątyni ustawodawstwa narodowego. Które z tych twierdzeń zgodne z prawdą, niepodobna dziś z wszelką pewnością orzekać. Krew nie płynęła wprawdzie, ale haniebny przykład był dany, że i na sejmie można bezkarnie dobyć oręża! Nie obeszło się też bez tragicznych epizodów. Gdy bowiem przyszło do zgiełku w izbie, a siedzący za posłami arbitrowie zaczęli się cofać nagle na wyższe miejsca, powstał z tego taki tłok ogromny, że dwu młodych Radziwiłów, podkomorzyców litewskich a z nimi jakiś towarzysz husarski wylecieli za okno. U młodych książąt skończyło się wszystko na strachu i potłuczeniu, ale towarzysz zabił się na miejscu. Jak Małachowski, tak niedochodził sprawców téj zbrodni marszałek w. kor., do którego z urzędu należały sprawy podobne, gdy przecież winien był czuwać nad utrzymaniem pokoju i bezpieczeństwa w stolicy podczas obecności królewskiéj i obrad sejmowych. Lecz wszyscy milczeli, jak gdyby rzeczy szły zwykłym i prawnym trybem.

Pięć dni uwodził się Małachowski nadzieją, że przecież ściągnie na powrót Szymakowskiego, a tém samém potrafi utrzymać sejm zachwiany. Lecz gdy tegoż nigdzie nie można było odszukać, pożegnał (8 Października) posłów,[1] przeklinając złych obywateli, którzy na zgubę własnéj spiknęli się ojczyzny. Przepowiadał przytém pewny upadek wolności i niepodległości, jeżeli posłowie miasto troszczyć się o dobro Rzpltéj, będą narzędziem szkodliwych ojczyznie knowań. Daremne były te ostrzeżenia. Zaciekłość bowiem wzajemna doszła już do najwyższego stopnia. Książe kanclerz lit. spotkawszy się z Brühlem w domu wielkiego hetmana kor., rozpoczął z nim ostrą sprzeczkę, w któréj wprost

mu powiedział, że to jest zuchwałością niesłychaną, by cudzoziemiec śmiał się wdawać w sprawy stanu Rzpltéj. Po téj sprzeczce pojawił się manifest przeciw Brühlom i ich szlachectwu, podpisany przez 37 posłów i zaoblatowany w aktach metryki litewskiéj. Na to wyszedł (13 Października) remanifest podpisany przez 49 posłów a wciągniony do metryki mniejszéj kor., w którym zbijano twierdzenia strony przeciwnéj. I cześnik również kor. Brühl wydał obszerny manifest w imieniu własném i braci, grożąc wytoczeniem pozwu tym, którzy śmieli mu zarzucać brak szlachectwa. Prawiono przytém, że sprawa ta pójdzie do trybunału, lecz obawiano się najgorszych ztąd następstw, ponieważ cały prawie trybunał składał się z stronników familii. Zaczęły też krążyć pogłoski, że zanosi się na konfederacyą, chociaż nie wiedziano jeszcze, kto pierwszy z nią wystąpi. W saméj zaś Warszawie była jak gdyby otwarta wojna między Brühlem i familią. Teraz zrzucono już najzupełniéj wszelką maskę, a czy to na zgromadzeniach czy téż na wieczorach grupowały się obie strony osobno i nic z sobą nie chciały mieć wspólnego. Często téż przychodziło do namiętnych sporów, w których sobie wzajem ministrowie nawet największe prawili niegrzeczności.

I rada także senatu, którą król złożył (18 Października) była dość burzliwą. Senatorowie obu stronnictw utyskując gorzko na takie znieważenie sejmu, zaklinali króla, aby wielkim marszałkom polecił najsurowsze dochodzenie tego w dziejach niesłychanego pogwałcenia obrad publicznych. Lecz familia wystąpiła przytém z formalném prawie zaskarżeniem dworu, a Jędrzéj Zamojski zarzucił wprost nawet królowi, że obywatelów Rzpltéj rozłączywszy na dwie partye, proteguje jedną z nich, czém stronę słabszą zmusza do starania się o wsparcie obce. Mówiąc zaś o biciu monety, co wedle propozycyi od tronu dwór chciał poruczyć Gdańskowi, twierdził wbrew dworowi, że miasto to albo nie byłoby posłuszne uchwale rady senatu, albo wziąwszy na siebie bicie monety i tém spanoszone okazałoby się bardziéj zuchwałém, niż obecnie. Wtórzył mu w tém wszystkiém i książe kanclerz litewski wraz z innymi partyzantami familii. Mimo nalegania o karę na sprawców gwałtu w izbie poselskiéj skończyło się na uchwale polecającéj marszałkowi wielkiemu koronnemu, aby

uwzględniwszy niedogodności w urządzeniu dotychczasowém sali sejmowéj, gdzie posłowie od publiczności (arbitrów) nie są oddzieleni, tak ją przebudował i urządził, by publiczność mając osobne miejsce, nie mogła się mieszać z posłami ani do nich zbliżyć.

LII. Koniec wojny siedmioletniéj i pokój w Hubertsburgu (15 Lutego 1763 r.) Dalszy przebieg sprawy kurońskiéj. Rada senatu (w Marcu) w Warszawie. Wyjazd króla do Saksonii.

Widzieliśmy już poprzednio, że Fryderyk stanąwszy z końcem 1761 roku nad krawędzią przepaści, przez wstąpienie na tron Piotra III, który cofnął wszystkie rozporządzenia swéj poprzedniczki, wzmógł się na siłach do dalszéj walki z Austryą. Wiemy również, że po opanowaniu władzy przez Katarzynę II znów się pogorszyło położenie jego, gdy Czerniczew, dowodzący wojskiem moskiewskiém, które miało posiłkować Fryderyka II, otrzymał od nowéj carowy rozkaz opuszczenia Prusaków. Rozkaz ten nadszedł 19 Lipca 1762 roku do obozu, gdy właśnie Fryderyk zamierzał uderzyć na warowny obóz Austryaków, aby wyparłszy ich w głąb gór szląskich, rozpocząć oblężenie Świdnicy. Uprosił więc Czerniczewa, aby przez trzy dni zachował ów rozkaz w tajemnicy, a nie walcząc na prawdę przeciw Austryakom, aby przynajmniéj udawał, że z nim współdziała. Uzyskawszy przyrzeczenie moskiewskiego dowódcy, natarł (21) na stanowisko Austryaków, a zadawszy im dość znaczną klęskę, wpędził w góry, poczém oblegl (4 Sierpnia) Świdnicę. Daun naczelny wódz Austryaków chciał wprawdzie dać odsiecz téj twierdzy, lecz pobity (16 Sierpnia) pod Reichenbachem, cofnął się pod Kłodzko. Świdnica musiała się poddać (9 Października) po dzielnéj obronie. Ostatnie zwycięstwo odnieśli (29 Października) Prusacy pod Friedbergiem. Lecz wojujące strony zniszczone wzajem zaczęły już myśleć o pokoju. Najprzód zawarła go Anglia z Francyą, a

następnie rozpoczęły się (21 Grudnia) układy między pełnomocnikami austryackimi, pruskimi i saskimi w Hubertsburgu. Pokój zawarto (15 Lutego 1763) na podstawie warunków pokoju niegdyś drezdeńskiego, w skutek czego każdy wrócił do posiadłości, jakie miał przed wojną. August III odzyskał teraz napowrót Saksonią, zniszczoną najokropniéj i z ludnością przepołowioną prawie.

Ze zmianą zaszłą w Petersburgu po owładnieniu rządów przez Katarzynę, zaszła ta jedynie zmiana w sprawie kurońskiéj, że carowa odwołała rozkazy i rozporządzenia Piotra co do osadzenia na tém księstwie księcia holsztyńskiego, a potwierdziwszy uwolnienie Birenów, zwróciła im owo wymuszone przez byłego cara zrzeczenie się praw do Kuronii. Napisała też niebawem (4 Sierpnia 1762) list nibyto przyczynny do króla, w którym wynurzyła nadzieję, że skoro Biren jest już wolny, król go przywróci do księstwa kurońskiego, zwłaszcza gdy przeszkody i oświadczenia carowy Elżbiety zostały zniesione. Było to istotnie dzikie i oburzające żądanie, aby ojciec własnemu synowi odebrał księstwo, i obdarzył niém człowieka niegdyś skazanego a dziś ułaskawionego przez rząd moskiewski. August wynurzył też (3 Września) w swéj odpowiedzi słusznie zdumienie, że carowa domaga się przywrócenia do Kuronii człowieka, którego sam rząd moskiewski uznał winnym zbrodni urażonego majestatu i na śmierć go skazał cywilną bez nadziei powrotu, i że nie zważa na niewątpliwe prawa Karola posiadającego obecnie Kuronią, którą mu nadano na podstawie konstytucyi Rzpltéj, za zdaniem rady senatu i prożbą stanów kurońskich a oraz na polecenie zmarłéj carowy. Obstając zaś przy prawach powierzonéj sobie korony upraszał, aby carowa raczyła pretensye Birena odesłać doń i Rzpltéj, jako do jedynych sędziów i zwierzchnich panów lenna, i ażeby zagrodziwszy drogę wszelkiemu innemu przedsięwzięciu, weszła jedynie w układy zwyczajne między mocarstwami przyjaznémi a sąsiedzkiémi. Przyrzekał w końcu, że skłoni się do wszystkiego, co się zgadza z prawami jego korony i syna jego, nie ubliżając wspaniałemu współczuciu Katarzyny dla rodziny Birenów. Carowa rozdrażniona tą odpowiedzią a przytém jątrzona przez Czartoryskich, którzy jéj ciągle przypominali bez-

prawność oddania księstw Karolowi, co w swoim czasie najusilniéj odradzali królowi, kazała wziąść w sekwestr dobra stołowe księstwa. Wysłała oraz 15,000 wojska do Kuronii, z rozkazem, aby spowodowawszy zjazd szlachty, skłonić ją do prożby o przywrócenie Birena.

W skutek tych rozkazów wydał tensam rezydent moskiewski Simolin, który niegdyś z rozporządzenia Elżbiety forytował królewicza Karola, teraz grożne listy okólne i postanowił w końcu wyrzucić Karola z Mitawy. Wysłał więc (24 Grudnia) podpułkownika Schrödera, aby w imieniu rządu moskiewskiego opieczętował komorę celną na rzece, i w ogóle wszystkie kasy publiczne. Karol zapytał Simolina, na jakiéj podstawie i z czyjego upoważnienia występuje przeciw prawom Rzpltéj i króla i jego własnym. Simolin odpowiedział z gniewem, że jest posłuszny rozkazowi swéj monarchini, która mu kazała zasekwestrować wszystkie intraty księstwa, do czego byłoby nie przyszło, gdyby jéj wojskom nie odmówiono zimowych leż w Kuronii. Rozesłał przytém listy okólne do wszystkich dzierżawców dóbr stołowych księstwa, rozkazując im w imieniu carowy, aby odtąd wszelkie należytości i czyńsze do jéj wnosili skarbu. Po tych zajściach przesłał (4 Stycznia 1763) Kajserling poseł moskiewski notę do ministeryum i senatu polskiego w sprawie kurońskiéj, załączając w dodatku jak gdyby wprost z mowy księcia kanclerza lit. mianéj (1758 roku) na radzie senatu wyjęte powody, które znaglają Katarzynę do ujęcia się za Birenem. Na notę odpisał podkanclerzy kor., a na owe powody wyszła osobna odpowiedź ministeryum polskiego, ułożona w wyrazach dość ostrych i stanowczych, które carowa bardzo źle przyjęła, a nawet poczytała za urazę. Przepowiadano im to w poselstwie moskiewskiém, a przerażeni ministrowie chcieli nawet cofnąć swą odpowiedź, lecz ocknęli się za późno, ponieważ dzięki zabiegom familii pismo ich odesłano natychmiast do carowy, która okazała się srodze zagniewaną, a szczególniéj za uboczne silne uderzanie na fakcyą moskiewską, czyli Czartoryskich. Prócz tego podał (20 Lutego) podkanclerzy kor. promemoria, w którém skarży się: 1e) że Simolin wprowadził Birena siłą zbrojną; 2e) że mieszczan Mitawy i szlachtę kurońską zmuszał gwałtownie do uznania tegoż księciem; 3e) że

zabraniając sprawowania władzy, groził kanclerzom i innym urzędnikom, aby ich zmusić do uchybienia wierności i względom na króla; 4e) że wydawał groźne listy okólne i zwoływał schadzki pokątne; 5e) że przeszkadzał wykonywaniu juryzdykcyi; 6e) że Schröder zerwał z drzwi kościelnych i ratusznych reskrypt króla do stanów kurońskich; 7e) że uwięził woźnego i szlachcica wziętego na świadka a potém wypędzając ich z kraju, groził połamaniem rąk i nóg, gdyby się wrócić ważyli itp. itp.

Gdy w dodatku Katarzyna wydała memoryał obszerny wyświecający powody, dla czego chce i musi utrzymać Birena na księstwie kurońskiém, złożył król (7 Marca) radę senatu w Warszawie. W propozycyach od tronu była mowa: o pokoju zawartym w Hubertsburgu i bliskim wyjeździe króla do Saksonii; o sprawie kurońskiéj i o komisyi toruńskiéj, mającéj przeprowadzić wynagrodzenie obywateli za szkody przez Moskali zrządzone, do któréj poseł carowy łatwość oświadczył. Prymas domagał się w swym głosie ze względu na sprawę kurońską sejmu nadzwyczajnego i wyprawienia poselstwa do carowy a przytém porozumienia się z jéj posłem co do tytułu, jakiego żąda, co jednakże sejm powinien wprzód zatwierdzić. Sołtyk biskup krak. dowodził obszernie, że skoro Biren nie dopełnił warunków, pod jakiémi mu oddano lenno, można uważać inwestyturę jego za niebyłą, a tém samém wróciło królowi prawo na mocy konstytucyi (z roku 1736) rozrządzenia Kuronią, a tak inwestytura królewicza (z r. 1759) na podstawie uchwały rady senatu (z r. 1758) jest jedynie ważną, zwłaszcza gdy instrukcye wszystkich prawie posłów na ostatni sejm wybranych zawierały w sobie wynurzenie podzięki królowi za tę inwestyturę. W równym duchu oświadczył się brat biskupa wojewoda łęczycki. Jędrzéj zaś Zamojski uderzył znów ubocznie na politykę króla, przypisując jéj poróżnienie umysłów, z czego wynika zrywanie sejmów, i chciał oraz, aby było staranie o miłość narodu. Co do sprawy kurońskiéj mniemał, że właściwie należałoby potępić samą konstytucyę z r. 1736, lecz skoro istnie, nie można wdania się carowy za Birenem uważać za jakieś przywłaszczenie sobie prawa do Kuronii, zwłaszcza gdy carowa wstawiając się o to do króla i Rzpltéj, uznaje tém samém władzę ich nad księstwem! Zaklinał więc króla, aby czy-

niąc zadość sprawiedliwości, przeniósł tak ciężką sercu ojcowskiemu ofiarę. Zarzucał mu w końcu łamanie paktów co do rozdawnictwa starostw, gdy wbrew przepisowi paktów, aby nad dwa starostwa lub królewszczyzny nie dawać jednéj osobie, dzieje się inaczéj. Godzki wojewoda podlaski stawał w obronie polityki Augusta przeciw zarzutom ubocznym Zamojskiego i innych, a szczególniéj bronił przysługującego mu prawa rozporządzenia Kuronią na rzecz królewicza. Twierdził zaś między innemi, że strona przeciwna królowi sejm ostatni dla tego zerwała przed wyborem marszałka, aby tenże przy powitaniu króla niemógł temuż w myśl instrukcyi posłom od województw danéj dziękować za oddanie Kuronii królewiczowi. Sufczyński kasztelan czerski chciał sejmu nadzwyczajnego pod węzłem konfederacyi, aby na nim i sprawę kurońską załatwić i aukcyą wojska ku własnéj obmyślić obronie. Wszyscy razem uskarżając się na rozróżnienie umysłów, błagali króla o pogodzenie obywateli, przyczém sypano kadzidła troskliwości jego o dobro ojczyzny. Gdy koléj przyszła na ministrów Rzpltéj, był książę kanclerz lit. i teraz zdania, że skoro w roku 1758 nie zważając na rady jego i przestrogi, oddano Kuronią królewiczowi, nie zostaje teraz nic innego nad przywrócenie Birena do tego lenna, skoro się przekonano, że wszystko się ziściło, co wówczas przepowiadał. Mimo zdania przeciwnego familii i jéj stronników zapadła uchwała, aby delegować do Mitawy wojewodę mścisławskiego i kasztelana czerskiego w celu utrzymania praw Rzpltéj przeciw uroszczeniom Moskwy. Prócz tego wydano przeciw-memoryał wyjaśniający sprawę kurońską wedle życzeń króla i dworu. Upoważniono zresztą króla do użycia odpowiednich środków, aby utrzymać królewicza na księstwie. August wysłał po radzie senatu Borcha podkom. inflanckiego w sprawie téj do Petersburga, gdzie przecież poseł nic nie wskórał.

Tymczasem zajęli Moskale całe księstwo a nawet stolicę tegoż Mitawę, a trzymając Karola w własnym pałacu jak gdyby w oblężeniu, zakazali dostawę wszelkiéj dlań żywności. Nie pomogło nic przybycie komisarzy wysłanych z senatu, którzy dostali się wprawdzie do Mitawy i pałacu królewicza, ale nie mając z sobą licznego wojska, nie mogli nic poradzić samém powoływaniem się na prawa Rzpltéj. Królewicz Karol wzywany cią-

gle przez Moskali, aby ustąpił z pałacu i nie narażał bezcelnie swéj osoby, odpowiadał stale, że jako książe lenny przyjmuje od swego tylko króla i zwierzchnika rozkazy a od nikogo więcéj, a jak długo ztamtąd nie nadejdzie rozkaz, tak długo nie ustąpi, chociażby miał przez to stracić życie. Wykonawcy woli carowy, używali wszelkich środków i sposobów dokuczania, lecz nie złamali wytrwałości jego, dokąd zastraszony tém wszystkiem król nie przysłał mu za poradą Brühla rozkazu, aby bezzwłocznie opuścił Kuronią. Po załatwieniu téj sprawy odjechał August III do dziedzicznéj Saksonii, któréj srogie zniszczenie dotknęło go najboleśniéj.

LIII. Plany konfederacyjne Czartoryskich za życia Augusta III a w związku z Moskwą. Trybunał wileński. Wkroczenie Moskali na Litwę spowodowane przez Czartoryskich. Carowa nie pozwala na konfederacyą.

Czartoryscy używali sprawy kurońskiéj jako dogodnego środka jątrzenia carowy przeciw Augustowi III, aby następnie uzyskać jéj pomoc do utworzenia konfederacyi, którаby im podała możność rozpoczęcia za życia jeszcze króla zamierzonéj oddawna reformy. Za pośrednictwem posła mosk. Kajserlinga, przedłożyli jéj (15 Grudnia 1762 r.) pierwszy zarys planu téj konfederacyi wraz z prośbą, aby ich poparła pieniędzmi, bronią i wojskiem. Na zapytanie jéj (z 23 Stycznia 1763 r.), kto będzie na czele téj konfederacyi, jaki jéj cel i jakiéj wymagają pomocy, przedłożyli (11 Lutego) nowe żądanie, albo raczéj pojaśnienie, w którém upraszali o 50,000 dukatów zaraz, o 4000 par pistoletów i tyleż pałaszy, o 8000 karabinów, o 600 huzarów i 120 puszkarzy, a oraz o przysłanie kilkunastu tysięcy wojska pod rozmaitemi pozorami do dzierżaw Rzpltéj. Co zaś do celu konfederacyi oświadczyli jedynie, że trzeba ją wytworzyć z przyjaciół carowy, na to głównie, aby poznosić nadużycia, wprowadzić w wykonanie usta-

wy, utwierdzić sprawiedliwość, uporządkować sprawę monety, czyli innémi słowy przywrócić ład i porządek w Rzpltéj. Twierdzili przytém, że konfederacya ta powinna być utrzymaną aż do śmierci królewskiéj, aby natychmiast mogła się zająć sprawą wyboru nowego króla najdogodniejszego carowy, a tém samém uprzedzić wszelkie zabiegi innych mocarstw europejskich. Ponieważ stolnik litewski Poniatowski, pozawiązywał rozmaite stosunki wczasie swéj bytności w Petersburgu, a przez posła duńskiego nawet pisywał listy do swéj kochanki, wówczas tylko wielkiéj księżny, odnowiono je teraz, aby i tą drogą popierać u carowy te zamiary. Po jakimś czasie przysłała Katarzyna pułkownika Puczkowa w celu rozpatrzenia się we wszystkiém, a familią uwiadomiła równocześnie, że z żądanych pieniędzy kazała dać zaraz 30,000 dukatów, a resztę niebawem wypłacić poleci, i że broń żądana jest już w Smoleńsku i Kijowie, lecz wymagała w zamian, aby dotąd wstrzymano się z zawiązaniem konfederacyi, dokąd nie nadejdzie jéj na to pozwolenie. Familia powciągała teraz do roboty różne osoby, a mianowicie Fleminga podskarbiego lit., Mostowskiego wojewodę pomorskiego, Jędrzeja Zamojskiego, Ogińskiego pis. pol. lit. i wielu innych. Massalskich zaś, a szczególniéj wiel. hetm. lit. starała się ile możności spraktykować. Zaczęła też zaciągać ludzi do swych wojsk nadwornych.

W ciągu tych robót przyszło do utworzenia trybunału nowego w Wilnie. Jak zawsze tak niemniéj i teraz zależało obu stronom przeciwnym, aby spowodować skład trybunału po swéj myśli. Ostatni trybunał litewski był zupełnie w ręku Czartoryskich, a przeciwnicy ich uczuli cały ciężar téj przewagi. Karol Radziwiłł, syn wiel. hetman lit., wówczas miecznik lit. a teraz wojewoda wileński, był najsrożéj tknięty losem Wołodkiewicza, którego trybunał ten skazał na śmierć dość porywczo. Użył więc teraz całéj forsy, jaką tylko ród jego przemożny na Litwie mógł rozwinąć, aby złożyć trybunał z samych przeciwników familii, co nie obeszło się bez rozmaitych gwałtów, popełnianych wtedy zwykle w przedsięwzięciach tego rodzaju. Wojewoda bowiem opanował przemocą miejsce, gdzie po sprawdzeniu laudów wojewódzkich zwyczajnie zaprzysięgano deputatów, a jego partyzanci trzymali w takim szachu stronę przeciwną, czyli innemi słowy

tak jéj imponowali liczbą swą i gotowością narobienia jatek w razie oporu, że nie śmiała ani przeciw deputatom Radziwiłłowskim wystąpić z zarzutami, ani téż zaraz w tém miejscu zaprotestować przeciw gwałtom i nielegalnemu ustanowieniu trybuału. Wyniosłszy się zaś do katedry wileńskiéj, złożyli stronnicy familii tu swój trybunał, lecz Radziwiłł rozpędził go, i utrzymał swój własny, mimo późniejszych manifestów wniesionych do ksiąg grodzkich i mimo interdyktu biskupa wileńskiego Masalskiego, syna w. hetmana lit.

Gwałtowny postępek Radziwiła dał familii dogodny pozór nalegania na carowę, aby widząc teraz zagrożonych a nawet uciśnionych przyjaciéł swych w Rzpltéj, nie ociągała się z daniem pomocy skutecznéj. Lecz Katarzyna nie myślała bynajmniéj na oślep oddać się w ręce familii. Ministrowie jéj zapytali wprawdzie osobną notą Prassa rezydenta saskiego w Petersburgu względem gwałtów przy ustanowieniu trybunału litewskiego i zażądali, aby August III temu zaradził stanowczo i nikogo nie dozwolił pokrzywdzać, a co więcéj wystosował i Kajserling do prymasa list wynurzający oburzenie pani jego na gwałty dziejące się w Wilnie, ale Katarzyna nie chciała posuwać aż do groźby wyraźnéj. Czartoryscy wzięli się więc na sposoby, a nastroiwszy swych partyzantów, aby okazywali w obecności Puczkowa gwałtowną nibyto ochotę do zawiązania konfederacyi, wyprawili następnie (20 maja) nowy memoryał do carowy, w którym przedłożyli iéj cały plan zamierzonéj konfederacyi jeneralnéj. Ta miała stanąć na Litwie w Lipcu, a w koronie miano zawiązywać na sejmikach gospodarskich (12 Września) kofederacye miejscowe, z których dopiéro na wspólnym zjeździe marszałków wytworzyłaby się konfederacya jeneralna, a z tą połączonoby litewską. Lecz familia żądała od carowy wysłania na początku sierpnia 5000 wojska od Smoleńska a do 12,000 od Kijowa, daléj zasiłku pieniężnego w kwocie 200,000 dukatów, a potém owéj ilości broni, o którą w pierwszych memoryałach już prosiła. W skutek ponawianych nalegań wkroczył (20 Lipca) rzeczywiście jenerał Sołtykow na czele 4 pułków moskiewskich na Litwę pod pozorem przemarszu, lecz w rzeczy aby wspierać usiłowania familii i bronić ją i jéj zwolenników przeciw stronie Radziwiłła. Jenerałowi temu polecono, aby uda-

wał, że przechodzi tylko przez kraje Rzpltéj, a tymczasem urządzał tak swój pochód, aby jak najdłużéj zostawał w kraju. Familii nadzieje zestopniowały się po tém wkroczeniu Moskali, ponieważ liczyła już na dopełnienie reszty swych próśb i przedstawień. Stolnik szczególniéj lit., który tu był najczynniejszy i wszystkie owe memoryały pisał własnoręcznie, był już pewny ziszczenia wszystkiego.

Na wieść jednakże o zamierzoném wkroczeniu Moskali, zebrało się wielu senatorów stronnictwa dworskiego w Białymstoku, gdzie zwykle wielki hetman kor., teraz na zabój z familią poróżniony przemieszkiwał, na radę, co przedsiębrać w tym zbiegu okoliczności. Był tam i Radziwiłł, wojewoda wileński, a rozsrożony na familią oświadczał stanowczo, że nietylko Moskali i Czartoryskich nie boi się bynajmniéj, ale gotów stawić im opór. Uchwalono jednakże, aby przedstawić rządowi moskiewskiemu zgubne następstwa kroku tego i zażądać cofnięcia wydanych rozkazów. W myśl téj uchwały napisał (18 Lipca) hetman do Kajserlinga, lecz zanim poseł mógł list odebrać, wszedł już Sołtyków na Litwę. Odochowski regimentarz nie bronił mu przekroczenia granicy, zwłaszcza gdy sam hetman lit. był już spraktykowany przez familią. Radziwiłł donosząc o wejściu Moskali Branickiemu, oświadczał się z gotowością przelania ostatniéj kropli krwi i łożenia całego majątku za ojczyznę i upewniał przytem, że się niczém nie da ustraszyć.

Wspominaliśmy powyżéj, że po ufundowaniu trybunału litewskiego, rząd moskiewski wręczył osobną notę Prassowi rezydentowi saskiemu, który ją przesłał Brühlowi. Ponieważ ta nota czyli deklaracya dotyczyła sprawy Rzpltéj, kazał August Brühlowi, aby zażądał od kanclerzy koronnych, prymasa i innych pojaśnienia co do trybunału litewskiego a oraz zdania, jak na tę notę mieszającą się w sprawy wewnętrzne Rzpltéj odpowiedzieć carowy. Niektórzy radzili, że należałoby zwołać sejm nadzwyczajny, ale podkanclerzy koronny. Wodzicki był zdania, że nierównie prędzéj można wszystko załatwić na radzie senatu, z któréj trzeba wyprawić kogo do carowy z przedstawieniem, że Polska jest państwem niezależném i bez czyjegokolwiek wdania się orężnego potrafi uśmierzyć wewnętrzne niesnaski, że zatém uprasza się

carowę, aby nie naruszała niepodległości Rzpltéj. Radził przytem, aby z tejże rady senatu powyprawiać posłów i do innych mocarstw z prożbą o przedstawienie carowy, aby się nie mięszała do spraw wewnętrznych Polski. Król atoli nie złożył téj rady senatu, ponieważ niebawem przyszło do bezpośrednich porozumień z dworem moskiewskim. Powodem bliższym do tego było oświadczenie carowy (z 15 Lipca), w którém wykazawszy swe starania o utrzymanie pokoju i przyjaźni z królem i Rzpltą, narzeka na Augusta, że najprzód nie dał jéj zadośćuczynienia za ów urażliwy memoryał czterech ministrów; że nie uznał dotąd księcia kurońskiego i że prawa i wolności polskie są gwałcone a przyjaciele Rosyi uciskani, która pozwolić nie może, by cokolwiek w urządzeniach Rzpltéj było zmienione. Lecz w końcu dodawała, że jakkolwiek urazy podobne mogą ją zniewalać do użycia środków sprężystych, woli przecież doświadczyć łagodnych a byle nastąpiły pojaśnienia odpowiednie ze strony króla, gotowa podać ręce do zupełnéj zgody i odnowienia całkowitéj przyjaźni.

Zanim jeszcze oświadczenie carowy się pojawiło, wybadywali Czartoryscy przez siostrzeńca swego Poniatowskiego, jenerała w służbie austryackiéj, usposobienia dworu saskiego. Po naradzie z familią w Warszawie udał się jenerał ten wprost do Drezna, gdzie miał tajemną konferencyą z żoną przyszłego elektora, czyli następcy Augusta III. Księżna ta pragnąc zostać królową polską, namawiała go najusilniéj, aby familią skłaniał do połączenia się z nią, obiecując z swéj strony, że Brühlowie jako cudzoziemcy będą usunieni z wszelkich posad w Polsce, że przyszły król nie będzie nigdy miał ministra obcego, któryby się mięszał do spraw polskich; że będzie całkiem osobny dwór saski, który nigdy się w Polsce nie pokaże nawet; że łącznie z familią dwór będzie pracować nad przywróceniem ustaw i wytworzeniem siły zbrojnéj; a w końcu' że nietylko uroszczeń Karola do Kuronii popierać nie będzie, ale go ile możności usunie od spraw polskich. Jenerał przyrzekł tajemnicę, lecz gdy przybył do Wiednia, chciał wybadać i Maryą Teresę, i dla tego całą rzecz jéj objawił. Cesarzowa była za królewiczem, chociaż wiedziała o zamiarze familii wyniesienia na tron księcia Adama Czar-

toryskiego. Oświadczała atoli, że ani chce ani może mięszać się w sprawy przyszłego wyboru króla i życzyłaby sobie jedynie, aby August III nie musiał znosić dziś tyle przykrości, na które zdaniem jéj nie zasłużył bynajmniéj.

Oświadczenie to poufne Maryi Teresy, a nie mniéj królewiczowy starania utwierdziły familią w przekonaniu, że z pomocą carowy będzie mogła wszystkiego dokazać, zwłaszcza gdy przysłanie Sołtykowa czyniło jéj otuchę, że i inne jéj żądania przyjdą niebawem do skutku. Nie troszczyła się więc bynajmniéj o ową naradę białostocką, lubo była zawiadomioną przez swych ajentów, że tam postanowiono na jéj konfederacyą odpowiedzieć rekonfederacyą przy królu Auguście III, a przytém schwytać księcia kanclerza lit. i wywieźć do Königsteinu, gdyby Moskale zaczęli hulać po kraju i uciskać kogokolwiek. Nie wiedziała atoli, że właśnie z Białegostoku wyszło zawiadomienie o jéj planach do Berlina, gdzie ją obwiniano, że na to zamierza wytworzyć konfederacyą, aby detronizować Augusta III, a potem z pomocą moskiewską wprowadzić rządy samowładne w Rzpltéj. Fryderyk, który jak widzieliśmy, w tajemnych punktach z Piotrem III wyraźnie zastrzegł utrzymanie Rzpltéj w stanie dotychczasowym, postanowił natychmiast przeszkodzić zamiarom familii. Poseł jego w Petersburgu Solms otrzymał stanowcze polecenie, aby najusilniéj odwodził carowę od wspierania zamierzonéj konfederacyi Czartoryskich, któréj celem jest detronizacya Augusta, przy czém miał oświadczyć, że pan jego na coś podobnego nie zezwoli. W skutek tych przedstawień napisała (25 Lipca) carowa do Kajserlinga, że nie pojmuje celu konfederacyi za życia Augusta III, do któréj przyjaciele jéj tak są pochopni, zwłaszcza gdy żadną miarą nie może zezwolić na detronizacyą jego; że pragnie bronić ich i upewnić im używanie praw i wolności, lecz nie pozwoli na żadną zmianę szkodliwą Rosyi. Powiada daléj, że nakazała swym ministrom, aby weszli w porozumienie z rezydentem saskim, a widząc swój skarb pusty i wojsko nie zdolne do wyruszenia w pole, nakazuje im jak największą oszczędność w wydatkach i oględność w prowadzeniu interesów, aby uniknąć zawikłań. W innym liście powiada Katarzyna, że wojsko jéj nie może zostać w Polsce, że konfederacya niepotrzebna, ponieważ

musi się sama oglądać, skoro po długiéj wojnie zasoby skarbu wyczerpane, a przymierzy jeszcze nie ma, nad czém trzeba dopiero pracować. Otwarciéj jeszcze wystąpiła w nowym (7 Sierpnia) liście do Kajserlinga, w którym powiada, że nie chce i nie może innego oznaczać terminu na konfederacyą, nad czas śmierci króla, ponieważ naraziłaby swój honor a nawet interesa państwa swego, gdyby albo zezwoliła na detronizacyą sąsiada i przyjaciela, lub na długie trwanie konfederacyi, która wymagałaby ogromnych nakładów, nie będących w żadnym stosunku do wątpliwych korzyści, jakieby ztąd na Rossyą spłynąć mogły. Każe więc posłowi, aby upewnił jéj przyjaciół, że ich będzie wspierać we wszystkiém rozumném aż do śmierci króla, a gdy ta nastąpi nie odmówi pewnie swéj im pomocy. Lecz utyskując na zbyteczną nagłość ich uzbrojeń, czém wywołują również spieszne zbrojenia strony przeciwnéj, poleca posłowi, aby najprzód spowodował jak najprędszy powrót owych czterech pułków moskiewskich, a powtóre, aby z jednéj strony starał się ile możności ułagodzić postępowanie trybunału litewskiego, z drugiéj zaś powstrzymywał jéj przyjaciół od kroku stanowczego przed czasem, któryby stanął w sprzeczności z jéj interesami.

Takie oświadczenia Katarzyny były bardzo nie po myśli familii, a książe kanclerz litewski rozchorował się aż z umartwienia, że tak niespodzianą napotkano zaporę. Zaczęła więc na nowo nalegać i na Kajserlinga i na samą carowę, aby pozwolono na konfederacyą, wypierając się najmocniéj wszelkich zamiarów detronizowania Augusta. W nowych memoryałach, które z tego powodu podawała (21 Sierpnia i we Wrześniu) Kajserlingowi, rozwodziła się obszernie, nad potrzebą zawiązania zaraz konfederacyi, ponieważ inaczéj niepodobna myśleć o bezpieczeństwie własném. Zwracała przytém uwagę posła i carowy, że gdy przyjaciele Moskwy będą zdani na łaskę swych przeciwników, nikt potém nie zechce wierzyć rządowi moskiewskiemu, który tém samém nie zdoła już nigdy wytworzyć swego stronnictwa w Rzpltéj. Przed podaniem ostatniego memoryału w téj sprawie była narada familii, po któréj miał stolnik lit. w obszernéj mowie wykazać Kajserlingowi cały plan reformy zamierzonéj przez konfederacyą a wyprzeć się stanowczo wszelkiéj myśli nawet detronizowania Au-

gusta. W memoryale zaś do carowy upraszano najuniżeniéj o kategoryczną odpowiedź 1e) co do jéj protekcyi, 2) co do rozdawnictwa łask i składu trybunałów a 3e) co do przyszłego kandydata, przy czém wykazywano, że Piast najlepiéj odpowiedziałby życzeniu narodu, który nie chce słyszeć o Sasie. Na ten ostatni memoryał kazała (22 Września) Katarzyna Kajserlingowi, aby oświadczył jéj przyjaciołom, że jest zadowolona z ich postępowania, i że ich przeciwnicy przekonają się bardziéj jeszcze o skuteczności i sile jéj opieki. Lecz dodawała zarazem, że jak z swéj strony wedle sił i możności popierać będzie ich słuszną sprawę, tak wzajem liczy na ich wyrozumiałość, że nie zechcą narazić jéj sławy i interesów jéj państwa.

LIV. Zabiegi obu stron co do składu trybunału koronnego. Konferencya Kajserlinga z Prymasem i wielkim hetmanem koronnym. Przygotowania do otwarcia trybunału w Piotrkowie. Śmierć Augusta III w Dreznie.

Sama Katarzyna wynurzała w swych depeszach do Kajserlinga obawę, że wkroczenie jéj wojska zmnoży oburzenie ziemian, i dla tego polecała mu, aby ile możności najprędzéj wojsku temu kazał wyjść z dzierżaw Rzpltéj. O to nalegała i strona przeciwna familii, a Kajserling odbierał zewsząd skargi na ten pobyt wojsk moskiewskich. Lecz familia z drugiéj strony przedstawiała mu, że wyjście Sołtykowa narazi ją i jéj przyjaciół na zemstę przeciwników tak w saméj Litwie, jak niemniéj w koronie, gdzie również przyjść może do gwałtownego uformowania trybunału, zwłaszcza gdy hetman koronny wojsko nawet komputowe wysłać zamierzył do Piotrkowa, a na sejmikach deputackich stanowią przemocą deputatów. Sam Kajserling obawiał się starcia gwałtownego w Piotrkowie, a odbierając częste polecenia od swego rządu, aby jak najusilniéj starał się przeszkodzić wybu-

chowi otwartéj walki, korzystał z żądania, jakie mu przedłożono, aby odbył konferencyą z Prymasem i hetmanem koronnym. Konferencya odbywała się (z początkiem Września) w pałacu prymasowskim. Otworzył ją prymas pochwałą carowy, która od wstąpienia na tron okazuje światu swą skłonność do pokoju i uszczęśliwiania narodów, z czego wnosił, że pragnie niewątpliwie ustalenia spokojności w sąsiedniéj a przyjaznéj Rzpltéj. Temu jednakże zdaje się przeciwném wkroczenie kilku jéj pułków na Litwę, trwożące ziemian do tego stopnia, że należy się obawiać, aby ztąd nie przyszło do jakiego zamięszania. Prymas więc i hetman upraszają posła, aby temu zaradził wyprowadzeniem wojsk moskiewskich.

Kajserling pochwalając troskliwość obu o dobro Rzpltéj, zwracał ich uwagę na tak wielkie poróżnienie niektórych familii, z czego może przyjść do jawnéj kłótni a nawet konfederacyi. Twierdził daléj, że jeżeli początkowi tych niesnasek domowych się nie zabieży, mogą z tąd wyniknąć skutki, których żaden rozum ludzki nie uchyli póżniéj. Wskazawszy zaś, że prymas i hetman tak z urzędu jak niemniéj z wyraźnego polecenia króla i ostatniéj rady senatu mają czuwać nad utrzymaniem publicznéj spokojności, radził im pamiętać, że jeżeli trybunał litewski zdaje się być iskierką w popiele zagrzebioną, przyszły trybunał koronny może dać powód do powszechnego pożaru, na co sąsiednie mocarstwa nie będą pewnie obojętném spoglądać okiem, ale zechcą go ugasić, a wówczas musi nastąpić ruina wielu tysięcy ludzi niewinnych. Co do wojsk moskiewskich, mienił ich przechód rzeczą tak niewinną i nieszkodliwą, że Rzplta nie powinnaby ztąd brać pochopu do obaw płonnych; lecz wiedząc jak dalece jego pani żależy na przyjażni Rzpltéj, będzie się starał, aby wojsko moskiewskie jak najprędzéj i najkrótszą drogą wróciło do swego kraju, ponieważ radby usunąć wszelkie powody do obawy lub podejrzeń. Za to nie wątpi, że prymas i hetman, jako strażnicy publicznego pokoju, wymogą patryotycznem swém staraniem: 1ód) aby książe Radziwił i trybunał wileński nie prześladowali ani wyrokami i karami obywateli przyjaciół moskiewskich lub tych, którzy byli przeciwni temu trybunałowi a 2e) aby wyroki i kary odłożone do czasu dalszego, nie były wykonywane. Co

zaś do trybunału koronnego żądał, aby w myśl ustaw zostawić szlachcie saméj zupełną wolność wybierania deputatów, a sprawdzanie wyborów tym, do których to z urzędu należy, i aby wszelkie wojska były oddalone od miejsca na ufundowanie juryzdykcyi trybunalskiéj wyznaczonego i zwykła tam się tylko znajdowała liczba do odprawiania straży przy trybunale. Kończąc długą mowę swoję, wynurzał przekonanie, że skoro to wszystko wspiera się na prawach i konstytucyach Rzpltéj, każdy dobry patryota skłoni się do powyższych propozycyi, a nie chcąc stanąć w sprzeczności z ustawami ojczystémi, cofnie napowrót oddziały zbrojne, jeżeli je wysłał ku Piotrkowu w celu ustanowienia trybunału przemocą. Ostatnie było zwrócone wprost niejako do hetmana, który rzeczywiście wojsko ściągał w pobliżu Piotrkowa.

Prymas i hetman przyjęli wdzięcznie oświadczenia te Kajserlinga co do wyjścia wojska moskiewskiego z Litwy, przyrzekając z swéj strony, że wszelkiego dołożą starania, aby spokojność publiczna w niczém nie była wzruszoną. Hetman zaręczał przytém, że bylc familia dopuściła do laski marszałkowskiéj w Piotrkowie Potockiego, podczaszego lit., wszystko może się tam odbyć spokojnie, dla tego prosił posła, aby całego użył w téj mierze wpływu na nią swego, upewniając go, że podczaszy wywiąże się z zadowoleniem wszystkich z swych powinności marszałkowskich. Prymas zaś, któremu podkanclerzy kor. doniósł o podanym właśnie posłowi moskiewskiemu memoryale wraz z obwieszczeniem ministeryalném, że król mianował już z swéj strony członków do komisyi, ktora za poprzedniém przyzwoleniem carowy miała sprawdzić i ocenić szkody wyrządzone obywatelem polskim przez wojska moskiewskie, upraszał posła, aby wyjednał u dworu swego wyznaczenie do téj komisyi księcia Putiatyna i pułkownika Puczkowa z strony moskiewskiéj, czego sobie najusilniéj życzą sami poszkodowani obywatele. Poseł przyrzekł pierwsze, to jest że będzie skłaniał familią, aby się zgodziła na marszałkowstwo podczaszego litewskiego, a co do drugiego upewnił, że zawiadomi dwór swój bezzwłocznie o zamianowaniu komisarzy polskich i nieomieszka nalegać, aby wzajem mianowanie komisarzy moskiewskich nastąpiło jak najprędzéj. Na tem skończyła się konferencya.

Co do komisyi tu wspomnionéj, domagano się jéj oddawna, a carowa przyrzekła natychmiast wysłać komisarzy, skoro król z swéj strony poprzednio zamianuje komisarzy polskich. Dwór będąc w sporze z familią ociągał się z dopełnieniem tego warunku, ponieważ obawiał się słusznie, że tém poda jedynie familii możność zwiększenia liczby swych stronników. Wiedział bowiem z góry, że komisya ta będzie w ręku posła i przyjaciół Moskwy wyśmienitém narzędziem i środkiem kupowania głosów ziemian na sejmikach. Wolał więc przewlekać rzecz całą i utrzymywać niechęć przeciw Moskwie, niż dać jéj w ręce środek zmniejszenia téj niechęci. Że zaś niepodobna było wiecznie odraczać sprawę ważną dla wszystkich, którzy znaczne ponieśli szkody, i prędkiego wyglądali zadośćuczynienia, wyznaczył król teraz komisarzy. Lecz stało się, jak należało z góry przewidywać. Każdy pokrzywdzony otrzymał wtedy dopiéro czyto całkowite, czy téż zbliżone do podanéj przezeń likwidacyi szkód wynagrodzenie, jeżeli wyjednał sobie poparcie i opiekę poselstwa moskiewskiego lub którego z polskich przyjaciół Moskwy. Możni panowie rozchwycili najprzód sumy przysłane z Petersburga, a ziemianie musieli przestawać na bylejakiém wynagrodzeniu, lecz i na to trzeba było zasłużyć sobie popieraniem wszystkiego, co było po myśli stronnictwa moskiewskiego, a więc familii. Likwidacya i wynagrodzenie szkód przypadły na sam czas bezkrólewia, stały się więc wybornym środkiem napędzenia stronników do obozu familii.

W sprawie ustanowienia trybunała koronnego czynił Kajserling wszelkie możebne starania, aby zapobiedz starciu gwałtownemu, którego, jak widzieliśmy, nie życzyła sobie carowa. Powstrzymując zbyteczne zapędy familii, zalecał jéj najusilniéj, aby nietylko się nie przeciwiła wyborowi podczaszego litewskiego na marszałka trybunału, lecz aby przeciwnie popierała nawet ten wybór, czém może sobie zjednać wdzięczność Potockich a nawet hetmana. Przedstawienia jego były daremne, ponieważ obie strony nie chciały ustąpić. Stronnictwo starorepublikanckie, do którego duszą i sercem przylgnął Radziwiłł, wojewoda wileński, człowiek słabéj głowy, chociaż dobréj chęci, odniosło jak wiemy za jego współdziałaniem stanowcze zwycięstwo przy ustanowieniu trybunału litewskiego, i odpłacało się sowicie za wszystko, co familia wła-

dając trybunałem poprzednim, na jego szkodę zdziałała. Pobici na Litwie, chcieli Czartoryscy w Piotrkowie przynajmniéj ustanowić trybunał po swéj myśli, a z ich to nastrojenia domagał się Kajserling na konferencyi z prymasem i hetmanem, aby szlachcie saméj pozostawić wybór deputatów. Wszyscy zgadzali się pozornie na to, ale w rzeczy było zawsze i teraz inaczéj. Chociaż połączone teraz z dworem przeciw familii frakcye Potockich i hetmana koronnego potężny tworzyły zastęp i najmocniéj się wysilały, aby owładnąć trybunał koronny, musiała familia która się nato znów usadziła, aby swój trybunał ustanowić w Piotrkowie, niezwykłéj a nawet przeważnéj użyć forsy, jeżeli jéj przeciwnicy skoalizowani ujrzeli się w konieczności wezwania Radziwiłła i jego przyjaciół z Litwy ku pomocy. Lecz wojewoda nie mógł żadną przybyć miarą, ponieważ obawiał się nie bez powodu, że w razie wydalenia się jego, famili askupiwszy siły swe na Litwie, rozpędzi trybunał wileński, i straszny gotowa wziąść odwet na przeciwnikach. Te względy zatrzymały go w domu, jak to wyraził w swym liście (z 27 Września) do Wacława Rzewuskiego, wojewody krakowskiego. Mimo nieobecności jego zbierały się liczne tłumy zbrojne w Piotrkowie. Potoccy postanowili wystąpić tu z wielką siłą, licząc na pomoc wojskową hetmana koronnego, a niemniéj na poparcie prymasa, który nie trzymał z familią. Gdy zaś i Czartoryscy całéj użyli potęgi rodowéj, aby koniecznie postawić na swojém, zanosiło się na gwałtowne starcie, a nawet na wojnę domową. Lecz w chwili właśnie stanowczéj nadeszło doniesienie o śmierci Augusta III, zmarłego w Dreźnie w dniu 4 Października 1763 r. Wiadomość ta zażegnała na czas jakiś burzę, ponieważ Czartoryscy mając przyrzeczenie carowy, że skoro król umrze, udzieli im pomocy do utworzenia konfederacyi, ujrzeli teraz ważniejsze przed sobą czynności, niż ustanawianie trybunału, którego działalność i tak ustawała ze śmiercią królewską. Wszyscy więc rozjechali się spokojnie z Piotrkowa, aby się rozprawić z przeciwnikami na inném polu.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

SPIS TREŚCI TEGO TOMU.

Sprostowanie pomyłek.

Strona		wiersz		zamiast		czytaj
Strona	12	wiersz	37	zamiast	wiejskiémi	czytaj miejskiémi
—	27	—	26	—	Warkerbarth	— Wackerbarth
—	34	—	10	—	oba	— obce
—	38	—	20	—	do 3,000,000	— da 3,000,000
—	40	—	13	—	właściwie	— właściwo
—	42	—	13	—	oklaski	— okrzyki
—	44	—	17	—	owe	— swe
—	46	—	20	—	posłowie	— posłów
—	—	—	28	—	ustąpili	— ustąpiły
—	47	—	1	—	ich	— je
—	—	—	15	—	z pałacu	— w pałacu
—	—	—	—	—	sprowadzone	— zgromadzone
—	52	—	7	—	jego sprawę	— jego i sprawę
—	—	—	27	—	trzech	— trzecich
—	—	—	28	—	do zjazdu	— do zjazdów
—	53	—	10	—	zupełnego	— aż do zupełnego
—	—	—	17	—	wyrażając	— zagrażając
—	—	—	33	—	wolném	— walném
—	54	—	8	—	władania	— owładnienia
—	60	—	14	—	tego	— jego
—	61	—	29	—	podzielono	— podzieloną
—	64	—	6	—	wydali	— wydalili
—	—	—	9	—	widzi	— widział
—	66	—	28	—	Stanisława	— Stanisława donosząc
—	70	—	23	—	i gdyby	— i że

Strona	70	wiersz	24	zamiast	swoich	czytaj	wojsk
—	73	—	24	—	do konfederacyi	—	na konfederacyą
—	74	—	13	—	gdzie	—	gdyż
—	—	—	16	—	przekroczeń	—	przekonań
—	75	—	5	—	grzecznie	—	gościnnie
—	77	—	16	—	opatowskiéj	—	pod laską marszałka konfederacyi opatowskiéj
—	78	w napisie		—	spokojenia	—	uspokojenia
—	81	—	36	—	na	—	we
—	87	—	15	—	stało	—	szło
—	91	—	8	—	powstawała	—	pozostawała
—	94	—	16	—	konstytucya	—	konstytucyą
—	96	—	25	—	elekcya	—	delegacya
—	—	—	29	—	chcą	—	chcąc
—	110	—	11	—	odbywał	—	odzywał
—	114	—	13	—	w punktach	—	w 9 punktach
—	115	—	37	—	o których	—	o któréj
—	118	—	9	—	niewoliły	—	zniewoliły
—	120	—	3	—	30 Października	—	15 Października
—	124	—	18	—	mów	—	znów
—	126	—	36	—	którą	—	którą król
—	129	—	23	—	Mikołaja	—	Michała
—	132	—	36	—	tejże	—	tajne
—	133	w przypisku wierszu 6 opuszczono po wyrazach cher cousin następujące: du 7. 7bre i lubo nie wiem, gdzie cię list mój szukać będzie, jednak pour vous marquer combien je suis content de la relation					
—	137	(w napisie)		—	hołd królewski	—	hołd królewiecki
—	142	—	18	—	rozmawiali	—	przemawiali
—	143	—	30	—	miarowanie	—	mianowanie
—	144	—	1	—	satarowskiéj	—	satanowskiéj
—	—	—	29	—	koron.	—	konnego
—	148	—	30	—	upomnienia	—	upewnienia
—	149	—	26	—	a ostatni	—	gdy ostatni
—	—	—	34	—	ugoda	—	zgoda
—	150	—	2	—	należnémi i	—	należnymi

Strona	150	wiersz	20	zamiast	Głowickiego	czytaj	Jełowickiego
—	—	—	36	—	chcąc	—	chce
—	151	—	15	—	szczególnie	—	szczególna
—	—	—	27	—	gdański	—	grodzieński
—	—	—	28	—	wiele	—	wielu
—	—	—	29	—	zbywanie	—	zrywanie
—	—	—	35	—	może	—	nawet
—	152	—	9	—	docierającym	—	dociekającym
—	153	—	20	—	nie potrafi	—	potrafi
—	154	—	12	—	nietylko nawet	—	nietylko
—	—	—	23	—	z wszelkiego	—	wszystkiego
—	—	—	30	—	12 Kwietnia	—	21 Kwietnia
—	155	—	27	—	obławów	—	obłowów
—	156	—	20	—	Łascy	—	Lascy
—	—	—	24	—	wybuchło	—	wszczęło się
—	158	—	4	—	lecz	—	lub
—	—	—	6	—	zagranicznéj	—	zagrożonéj
—	160	—	27	—	oświeconymi	—	jaśnie oświeconymi
—	—	—	28	—	durzyli	—	darzyli
—	161	—	12	—	zbiegiem	—	z biegiem
—	162	—	5	—	stanowienia	—	sterowania
—	—	—	17	—	znaczenia	—	znamienia
—	165	—	19	—	wojenne	—	urojone
—	170	—	13	—	gdy	—	gdyby
—	171	—	7	—	w Podkamieńcu	—	w Podkamieniu
—	172	—	37	—	„konfederacyi“	—	konferencyi
—	173	—	1	—	mu chcą	—	chcą
—	174	—	17	—	byłby	—	król byłby
—	175	—	2	—	Choluzicami	—	Chotuzicami
—	175	—	31	—	pozostałego	—	posiłkowego
—	176	—	27	—	co	—	10
—	177	—	5	—	przywiódłszy	—	przywiódłby
—	—	—	9	—	przyszedłby	—	przyszedłszy
—	—	—	11	—	do godnych	—	dogodne
—	184	—	5	—	wejść	—	wyjść
—	—	—	6	—	płockiemu	—	łuckiemu
—	—	—	28	—	sejmach	—	sejmikach

Strona	186	wiersz	16	zamiast	je	czytaj	go
—	—	—	23	—	ciągnąć	—	ciągnąc
—	191	—	35	—	na	—	ma
—	195	—	11	—	elektora	—	elektoratu
—	200	—	19	—	ambitności falsus	—	ambitiosi fastus
—	208	—	26	—	wicki	—	wiski
—	—	—	28	—	360	—	350
—	—	—	21	—	zerwał	—	zcznał
—	219	—	27	—	rozmnożenia	—	pomnożenia
—	222	—	8	—	lecz dodaje	—	dodaje
—	—	—	18	—	troszczyć	—	troszcząc
—	225	—	7	—	zakładając	—	zakładającą
—	—	—	14	—	pomnożenia	—	powtórzenia
—	232	—	29	—	znający	—	mający
—	233	—	31	—	króla powaga	—	królowa
—	236	—	24	—	, z tamtą	—	z tamtą
—	242	—	5	—	byłby	—	byłby ją
—	244	—	19	—	spokojniejszéj	—	sposobniejszéj
—	253	—	9	—	poprzednio	—	poprzedniego
—	256	—	28	—	lub	—	lubo
—	258	—	28	—	ubezpieczenia	—	ulepszenia
—	265	—	3	—	kupować	—	krzyżować
—	266	—	12	—	t. j.	—	t. j. koalicyi
—	267	—	15	—	złożenia	—	złowienia
—	271	—	2	—	prawie	—	prawi
—	276	—	6	—	słabość	—	stałość
—	—	—	35	—	jeden	—	jakiś
—	280	—	1	—	objął	—	obległ
—	282	—	28	—	podolskich	—	podlaskich
—	285	—	33	—	rządzić	—	rozrządzić
—	286	—	1	—	go	—	jéj
—	298	—	13	—	skarżenia	—	skarcenia
—	—	—	14	—	postępowania	—	postanowienia
—	303.	—	27	—	orłom	—	ortom
—	304	—	37	—	wyparł	—	wyparła

ODEZWA.

Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei.
I przed narodem niosą oświaty kaganiec,
. . . .
. . . .
Jul. Słowacki. Testament

Im powszechniejsza oświata w narodzie, tém pomyślniejszy byt jego materyalny, tem większe szczęście moralne, tém silniejsza miłość wzajemna, tém większe u każdego dla praw poszanowanie.

Jeżeli z jednéj strony jako pewnik przyjąć należy, że dobrze urządzone szkoły i zakłady naukowe są główną dźwignią oświaty krajowéj, tak z drugiej śmiało twierdzić można, że dobra, jędrna i do wykształcenia ludności zastósowana literatura, budzi zamiłowanie do nauki i pracy, i znacznie się przyczynia do rozpowszechnienia i podniesienia wiedzy narodowéj.

Ułatwiać przystęp doborowej literaturze do domów nawet mniéj zamożnych, utworzyć rozliczne księgozbiory obejmujące całokształt umiejętności, przychodzić w pomoc ludziom, którzy talentem i pracą zdobyli wysoki stopień wiedzy naukowej, nabywając i rozpowszechniając w licznych egzemplarzach ich pracę, — byłoby w zakresie naszéj działalności i godnem zadaniem ludzi gorąco kraj swój miłujących, usiłujących podnieść naukę i wiedzę w narodzie. — Takie są cele, jakie osiągnąć pragnę wydawnictwem dzieł tanich i pożytecznych, którego zadanie osobnym prospektem jest określone.

Od lat wielu niespuszczałem tego ważnego przedsięwzięcia z uwagi, zachodziły jednakże różne trudności, którym dotąd nie można było podołać. Usunąwszy takowe, ogłaszam przedpłatę na wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych, w przekonaniu, że znaczna większość wykształconych Obywateli potrzebę takowego uznać i licznem przystą-

pieniem do przedpłaty utworzyć raczy dostateczny, a do urzeczywistnienia tego przedsięwzięcia konieczny fundusz.

Tém śmielej i z większą otuchą występuję teraz; bo gdy poprzednio wniosłem zawiązanie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, kraj cały chętnem sercem przyjął mój projekt, i cieszymy się już dziś wielkiemi korzyściami materyalnemi. — Czyż przeto nie mam się spodziewać powszechnego współudziału publiczności tam, gdzie chodzi głównie o zdobycze moralne?

Do Was przemawiam przezacni Mężowie, którzyście pracą i poświęceniem zdobyli wyższy stopień wiedzy, abyście nie odmawiali skutecznéj i wszechstronnéj pomocy, a zasilając radami i pracami Waszemi wydawnictwo to, umożebnili na téj drodze krzewienie zdrowéj oświaty w narodzie.

Zapatrując się z niezachwianą wiarą przodków naszych na posłannictwo najprzewielebniejszego Duchowieństwa, upraszam takowe, by raczyło popierać usiłowania nasze, a oraz przystępując licznie do wydawnictwa, postanowiło tworzyć z odebranych dzieł Biblioteczki parafialne, które z czasem stanowić będą wysokocenne materyały do dalszego podniesienia wiedzy i oświaty w kraju naszym.

Ja z méj strony, chętnie poświęcę z młodzieńczym zapałem resztę moich sił żywotnych wykonaniu tego szczytnego zadania, i niczego szczędzić nie będę, żeby takowe jak największe przyniosło krajowi korzyści.

Sądzę też, iż nawzajem mam prawo rachować na ogólny współudział, albowiem tylko połączonemi siłami można małemi ofiarami osiągnąć wielkie i chlubne cele.

Prospekt wydawnictwa dostać można w biurze, które się znajduje w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr 340, 2 piętro; we Lwowie zaś w wydawnictwie „Dziennika Literackiego."

Kraków 18 Października 1865 r.

Franciszek Trzecieski.

PROSPEKT

WYDAWNICTWA

DZIEŁ TANICH I POŻYTECZNYCH.

Z jakiegokolwiek stanowiska rozpatrywać będziemy smutne dzieje naszego Narodu w ciągu ostatniego stólecia, spotkamy się zapewne wszyscy w spostrzeżeniu, że nie brakowało nam ani uczuć szlachetnych, ani wielkich czynów poświęcenia, nie brakowało wzniosłych motywów działania i odpowiadającego ich wniosłości zapału, ale brakowało zawsze dorośnięcia społeczeństwa do grozy wypadków i położenia narodowego, brakowało organicznéj jednolitości i równowagi, będącéj wynikiem rozpowszechnienia prawdziwéj oświaty.

Temu brakowi prawdziwéj oświaty, pociągającemu za sobą bezmyślne lenistwo u jednych, lekkomyślną przedsiębiorczość u drugich, wzniecającemu swary o wiatr i rzucającemu społeczeństwo na wolę przypadku i czychających nieprzyjaciół, przypisać należy wewnętrzny nasz ustrój społeczny, będący w znacznéj części przyczyną ogromu klęsk, jakie Naród przycisnęły.

Pracą około oświaty dźwigały się narody z wielkich upadków i gotowały się do najświetniejszych epok swego bytu. Oświatą byliśmy wielkimi w wieku XVI, oświatą podźwignęliśmy się z haniebnych dni Sasów do wyżyny politycznéj i moralnéj, jaką wbrew tysiącu trudnościom zdobyliśmy konstytucyą trzeciego Maja. — W następnych latach staliśmy tylko potęgą naszéj oświaty i uobyczajenia i doznawaliśmy srogich zawodów, ilekroć pracę około wydojrzalenia i odrodzenia społecznego przerwaliśmy niecierpliwem przesądzaniem stanu własnego i

stanu świata, ilekroć wzniosłość idei zaślepiła nas na braki rzeczywistości.

Dzisiaj po świeżéj katastrofie, pierwszym warunkiem dorobienia się lepszego losu i wytrwania w złéj godzinie, jest znowu rozwinięcie kierunku, od którego moralny zarówno jak materyalny, społeczny zarówno jak polityczny rozwój narodu zależy. Rozszerzenie oświaty prawdziwej, wnikającéj w braki narodowe, uzupełniającej edukacyą publiczną, staje się najpierwszą potrzebą, boć ono tylko zbudzić może zdolnych i pożytecznych obywateli, pomnoży obrońców narodowości, pogodzi zadawnione a daremne spory, podźwignie ducha do nowéj pracy, nauczy zachować godność i dzierżyć w rękach cywilizacyjne posłannictwo narodowe.

W rzędzie usiłowań, które zdrowy instynkt narodowy na tém polu niechybnie wywoła, staje *Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych.* Nazwa przybrana wskazuje dwa jego cele: cel podawania czytającéj publiczności dzieł, które prawdziwy przynoszą pożytek i rozszerzają oświatę, niemniéj cel rozpowszechnienia tejże oświaty w jak największém kole przez niepraktykowaną dotąd przystępność ceny.

Wysokość cen podawano dotąd za główną w rozpowszechnieniu książek przeszkodę. Brak odbytu tymczasem sam wywołał ją poniekąd. Wypada jednéj stronie uczynić krok stanowczy, a gdy zmiana w usposobieniu kupujących nie jest na razie możebną, odważa się prywatne nasze wydawnictwo usunąć powyższą przeszkodę, ofiarując w drodze prenumeraty 200 arkuszy druku za 10 złr. rocznie, tojest po 5 centów arkusz dzieł doborowych i pożytecznych.

Treść dzieł przez Wydawnictwo podawanych tak będzie dobieraną, by każdy z prenumerujących mógł sobie z czasem utworzyć biblioteczkę, w któréjby znalazł ciągle uzupełniającą się wiadomość wszelkich w życiu potrzebnych umiejętności, a temsamém obok zwykłych swych zatrudnień mógł się kształcić z łatwością coraz wyżéj. Takowe układać się będą w następujące pięć działów.

I. Dział moralno-filozoficzny, podający od czasu do czasu oryginalne lub tłumaczone rozprawy nad najwyższemi zagadnieniami człowieka i ludzkości. — W skłonnym do materyalizmu wieku naszym, wśród społeczeństwa przyciśniętego srogą porażką najszlachetniejszych dążeń ducha, dział ten zda nam się koniecznym jako duchowa pomoc znękanemu społeczeństwu. Pomijając dogmatyczną stronę religii, któréj pielęgnowanie wyłącznie do namaszczonych jéj stróżów należy, a wier-

ni wierze ojców naszych, którąśmy z mlekiem matek wyssali, pragniemy sprawozdawczemi i oryginalnemi pracami z dziedziny filozofii tak starożytnej, jak nowożytnej podnosić stan moralny społeczeństwa.

II. Dział historyi powszechnéj i polskiéj podający czyto w kompediach całokształt lub pewny okres dziejów mieszczących, czyto w opowiadaniach, życiorysach i szczegółowych monografiach, rezultaty badań dziejowych z przeważném uwzględnieniem czasów bliższych, niemniej tłumaczenia najcelniejszych historyków zagranicznych.

III. Dział umiejętności politycznych i społecznych, zapełniający żywo czuć się dające braki książek, któreby w przystępnéj a poważnéj formie obeznawały publiczność ze stanowiskiem téj rozgałęzionéj wiedzy za granicą, podając oryginalne prace w tym przedmiocie, oraz przekłady i skrócenia najznakomitszych ekonomistów, pisarzy statystycznych, politycznych i finansowych. Dział ten i powyższy będą przedmiotem szczególnéj wydawnictwa pieczołowitości i szczegółowego nadzoru, aby publiczności podać pożywną i zdrową strawę, a przystępnością wykładu zachęcić ją do obznajomienia się z temi tak ważnemi przedmiotami.

IV. Dział nauk ścisłych i przyrodniczych, poświęcony przyrodzie w ogóle, a poznaniu skarbów i bogactw naszego kraju w szczególności, łączyć się będzie z praktyczném zastosowaniem badań fizycznych do gospodarstwa, przemysłu i rzemiosł, starając się empirycznej wiedzy naszej w tym względzie dać umiejętną podstawę.

V. Dział literacki. Beletrystyka — Poezye — powieści — twory oryginalne, niemniéj przekłady najcelniejszych dzieł starożytnych i nowożytnych, rozbiory dzieł literatury i sztuki.

Aby stwierdzić przykładami powyższe wyszczególnienie, wymienia Wydawnictwo prace, które w ciągu sześcio-lecia wydać zamierza, a które albo są już nabyte lub zamówione, albo czekają na udział Szanownych piszących w porozumienie z Wydawnictwem wejść chcących.

1. *Historya Polski. Opowiadania dla użytku kółek domowych.*
2. *Historya ostatniego stólecia w ziemiach polskich.*
3. Geografia historyczna ziem polskich.
4. Życiorysy znakomitych mężów polskich.
5. Przekład Plutarcha greckiego.
6. Historya powszechna od rewolucyi francuskiej.
7. *Historya Włoch w wieku XIX.*
8. Historya Czech skrócona z Palackiego.
9. Zarys Historyi Moskwy.

10. Szkiców Szajnochy nowa serya.
11. Życiorysy znakomitych Polek.
12. Pojęcie, historya i organizacya gminy.
13. Zarysy ekonomii politycznéj (według Blanquiego).
14. *Ekonomia polityczna rolnictwa (podług Roschera).*
15. Porównawcza statystyka państw europejskich.
16. Teorya finansowości.
17. *Jules Simona „Wolność," przekład.*
18. *Opis fizyograficzny i naturalno historyczny ziem polskich.*
19. *Roślinny świat Müllera, przekład z drzeworytami.*
20. Higiena do potrzeb naszych zastósowana.
21. Podręcznik gimnastyki szwedzkiej,
22. Literatura Grecyi i Rzymu w przykładach.
23. Literatura polska w przykładach.
24. Historya literatury polskiej (kompendium).

Oprócz tego starać się będziemy o dostarczenie doborowych powieści historycznych i obyczajowych. Publikacyą każdoroczną rozpocznie sprawozdawczy *rocznik z wypadków politycznych, naukowych, literackich i ekonomicznych ubiegłego*, a zakończy kalendarz przemysłowo-rolniczy nadchodzącego roku (z wyjątkiem pierwszego roku).

Tytuły odmiennemi czcionkami drukowane, wykazują dzieła albo zamówione, lub téż już przez Wydawnictwo nabyte.

Wykonanie powyższym prospektem zamieszczonego wydawnictwa, podlega wielkim trudnościom, których zwalczenie jednak dla ludzi obdarzonych silną wolą jest możliwem. Przejęty oddawna potrzebą takiego przedsiębiorstwa, myślałem blisko przez lat 18 nad sposobami wykonania tego zamiaru, który od umiejętnego skupienia sił naukowych i zebrania wielkich funduszów materyalnych zawisł.

W celu pierwszym pragnąc zapewnić przedsiębiorstwu należyty kierunek co do doboru dzieł wydawać się mających, zawiązałem liczne stosunki z uczonymi pisarzami naszego kraju i zapewniłem niniejszemu wydawnictwu Ich szanowną opiekę. Takowe utrzymywać i ciągle rozszerzać usilnem mojém będzie staraniem.

W celu zebrania sił materyalnych, rozpisuję niniejszém przedpłatę na wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych pod następującemi warunkami i zobowiązaniami:

a) każdy przystępujący złoży jako jednorazowy datek na pokrycie wydatków piérwszego urządzenią 1 złr. w. a.

b) dalej, każdy przystępujący składać będzie każdego roku po 10 złr. w. a., za co otrzyma 200 arkuszy druku rocznie dzieł doborowych i pożytecznych w powyżéj określonym kierunku, w biurach Wydawnictwa, które tomami wychodzić będą. Rozsyłanie uskuteczniać się będzie na koszt Przedpłacicieli.

c) Dla utrwalenia tego przedsiębiorstwa, zanim takowe samo zarobić sobie zdoła na dobre imię, a temsamem zyska stałą podstawę i ogólny udział, każdy przystępujący do wydawnictwa obowiązuje się w tymże pozostać przez lat trzy, po upływie których, wolno mu będzie wystąpić, jednakże za poprzedniem roczném o téj swéj chęci zawiadomieniem.

d) Wydawnictwo rozpoczyna swoją działalność od początku roku 1866, a już w miesiącu Styczniu druk jednego tomu dokonanym będzie.

e) Fundusze z téj przedpłaty uzyskane, będą uważane jako własność prenumerujących i takowe z całą oszczędnością *wyłącznie i jedynie* tylko tym prospektem określonemu przedsiębiorstwu poświęcane będą.

f) Dokładna wiadomość o całym ruchu i stanie funduszów, ze skończonym każdym rokiem do publicznéj wiadomości podaną będzie.

Tym sposobem — lubo biorąc w obec kraju na siebie całą odpowiedzialność, za kierunek i dotrzymanie warunków, stawiam się jako przedsiębiorca prywatny — niniejsze przedsiębiorstwo jest podniesione do rzędu przedsięwzięć publicznych i pozostaje pod kontrolą i opieką Publiczności.

g) Spis imienny wszystkich szanownych obywateli, którzy wezmą udział w tém przedsiębiorstwie, również do publicznéj wiadomości podanym będzie.

h) Oprócz dzieł wchodzących w zakres prenumeraty, przedsiębiorstwo zajmować się będzie wydawaniem dzieł pożytecznych na rachunek własny lub téż Autorów.

i) Nareszcie najusilniejszego dołożę starania tak urządzić niniejsze wydawnictwo, by nawet po méj śmierci w powyżéj wytkniętym kierunku i na tychsamych podstawach daléj istnieć mogło.

Powodzenie tego arcyważnego i potrzebnego przedsięwzięcia zależy już teraz jedynie od uznania i gorliwości Ziomków moich. — Znając Ich zamiłowanie rzeczy krajowych, nie zrażam się zachodzącemi jeszcze trudnościami i występuję pełen otuchy, licząc z całą pewnością na powszechny współudział.

Wzywam więc niniejszém ku pomocy tak naukowéj jak materyalnej w zamierzonéj pracy wszystkich, którzy równie jak ja czują potrzebę podniesienia oświaty narodowéj i w końcu śmiem wypowiedzieć więcéj jak nadzieję, że przy szczérych chęciach naszych, wytrwałéj pracy i Boskiéj pomocy, trudy nasze wkrotce dojrzałe i znakomite owoce krajowi przyniosą.